BIAŁOSTOCKIE
TEKI
HISTORYCZNE

UNIWERSYTET W BIAŁYMSTOKU
INSTYTUT HISTORII I NAUK POLITYCZNYCH

BIAŁOSTOCKIE TEKI HISTORYCZNE

TOM 14/2016

WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU W BIAŁYMSTOKU

Białystok 2016

Rada Redakcyjna

Sylvia L. Hilton (Universidad Complutense de Madrid), Ēriks Jēkabsons (Latvijas Universitātes), Aleksandr A. Jermiczow (Русская Христианская Гуманитарная Академия), Jadwiga Kiwerska (Instytut Zachodni, Poznań), Luďa Klusáková (Univerzita Karlova v Praze), Marian Leczyk (Warszawa), Andrzej Mania (Uniwersytet Jagielloński), Vasyl Orlyk (Kirovohrad, Ukraine), Neal Pease (University of Wisconsin-Milwaukee), Zoltan Peterecz (Eszterházy Károly College, Eger), Milada Polišenská (Anglo-American University, Prague), Paul Schor (Université Paris Diderot), Stanisław Sierpowski (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), Irmina Wawrzyczek (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej)

Kolegium Redakcyjne

Redaktor naczelna: Halina Parafianowicz

Redaktorzy tematyczni: Ewa Dubas-Urwanowicz, Krzysztof Filipow, Daniel Grinberg, Maciej Karczewski, Antoni Mironowicz, Joanna Sadowska, Jan Tęgowski

Sekretarze: Ewelina Waśko-Owsiejczuk, Łukasz Niewiński

Adres Redakcji

Instytut Historii i Nauk Politycznych
Uniwersytet w Białymstoku
plac Uniwersytecki 1
15–420 Białystok

Recenzenci tomu

Profesorowie: Włodzimierz Batóg, Stanisław Bieleń, Kamila Budrowska, Andrzej Chwalba, Jolanta A. Daszyńska, Adam Cz. Dobroński, Jan Dzięgielewski, Andrzej Gil, Tomasz Kempa, Lidia Korczak, Wiesław B. Łach, Hubert Łaszkiewicz, Mirosław Nagielski, Tomasz Panfil, Anna Reczyńska, Wiesław Władyka, Rafał Żebrowski

Redakcja i korekta: Halina Ławnicka (język polski), Kirk Palmer (język angielski)
Tłumaczenie streszczeń na język angielski: Halina Bieluk
Redakcja techniczna i skład: Stanisław Żukowski

ISSN 1425-1930

Indeksacja BTH w: CEJSH, Index Copernicus

Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku
15-097 Białystok, ul. Marii Skłodowskiej-Curie 14, tel. 85 7457120
http://wydawnictwo.uwb.edu.pl, e-mail: ac-dw@uwb.edu.pl

Druk i oprawa: „QUICK-DRUK" s.c., Łódź

Spis treści

ARTYKUŁY

Łukasz Godlewski – *Ewolucja poglądów Jana Olbrachta i Aleksandra Jagiellończyka w kwestii kształtu unii polsko-litewskiej* 11

Antoni Mironowicz – *Orthodox Church in the Polish-Lithuanian Commonwealth in the 16th–18th Century* 41

Stefan Dmitruk – *Linia Białystok – Baranowicze Poleskiej Skarbowej Drogi Żelaznej w latach 1886–1914* 61

Radosław Misiarz – *The Society of American Indians and the "Indian question," 1911–1923* 91

Adam Miodowski – *Jeńcy austro-węgierscy w niewoli rosyjskiej w okresie przedrewolucyjnym (sierpień 1914 – luty 1917)* 111

Vadzim Pauliuchuk – *Różne drogi do Ameryki. Próba nowego spojrzenia na emigrację żydowską z Polski do USA w latach dwudziestych XX w.* 131

Oksana Voytyuk – *Deportacja Tatarów Krymskich w 1944 r. oraz jej skutki* 145

Maria Patrycja Wacławik – *Podwójne wykorzenienie: Losy Japończyków w Kanadzie w czasie drugiej wojny światowej* 159

Halina Parafianowicz – *Hiroszima w historii i pamięci Amerykanów* . . . 183

Marta Rogaczewska – *Nadzieje i rozczarowania w środowisku literackim po przełomie październikowym* 205

Joanna Sadowska – *Żydowska społeczność Białegostoku u schyłku swego istnienia (1950–1970)* 221

Iuliia Korniichuk – *The Impact of the Russian-Ukrainian Military Conflict on Religious Life in Ukraine* 245

ŹRÓDŁA

Ewa Dubas-Urwanowicz – *Listy Mikołaja Radziwiłła „Rudego”, wojewody wileńskiego, do bratanka, Mikołaja Krzysztofa „Sierotki”: grudzień 1568 – czerwiec 1569 r. Ze zbiorów Rosyjskiej Biblioteki Narodowej w Sankt-Petersburgu* 265

ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

Mariusz Puchacz – *Po obu stronach ogrodzenia z drutu kolczastego: internowanie amerykańskich Japończyków w Stanach Zjednoczonych podczas drugiej wojny światowej w nowym ujęciu* 291

* * *

Antoni Mironowicz, *Ks. Michał Bożerianow i jego odpowiedź „ludziom małym”*, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2015 – Urszula Anna Pawluczuk 305

Zbigniew K. Witek, *Dokumenty rewindykacji polskich dóbr kultury zrabowanych przez Niemców w latach 1939–1945 z archiwum Karola Estreichera jr., największego rewindykatora w historii Europy (1939–1975)*, Kraków 2015 – Jerzy Urwanowicz 309

Piotr Napierała, *Chiny i Japonia a Zachód. Historia nieporozumień*, Wydawnictwo Libron, Kraków 2015 – Katarzyna Chomicz 318

John C. Rand, *Conspiracy in the Wilson White House*, Create Space Independent Publishing Platform, London 2015 – Halina Parafianowicz . . . 323

Contents

ARTICLES

Łukasz Godlewski – *Evolution of Jan Olbracht's and Aleksander Jagiellończyk's views on the shape of the Polish-Lithuanian Union* 11

Antoni Mironowicz – *Orthodox Church in the Polish-Lithuanian Commonwealth in the 16th–18th Century* 41

Stefan Dmitruk – *The Białystok – Vawkavysk railway of the Polesie Fiscal Rail Road (1886–1914)* 61

Radosław Misiarz – *The Society of American Indians and the "Indian question," 1911–1923* 91

Adam Miodowski – *Austro-Hungarian POWs in Russian captivity during the pre-revolutionary period (August 1914 – February 1917)* 111

Vadzim Pauliuchuk – *Different roads to America. An attempt of a fresh look at the Jewish emigration from Poland to the United States in the 1920s* 131

Oksana Voytyuk – *The deportation of the Crimean Tatars in 1944 and its consequences* 145

Maria Patrycja Wacławik – *Uprooted Twice: The Fate of Japanese Canadians during World War II* 159

Halina Parafianowicz – *Hiroshima in the history and memory of Americans* 183

Marta Rogaczewska – *Hopes and disappointments in the literary milieu after the Polish October* 205

Joanna Sadowska – *Jewish community in Białystok at the decline of its existence* 221

Iuliia Korniichuk – *The Impact of the Russian-Ukrainian Military Conflict on Religious Life in Ukraine* 245

SOURCES

Ewa Dubas-Urwanowicz – *Letters of Mikołaj "the Red" Radziwiłł, the Voivode of Vilnius, to his nephew Mikołaj Krzysztof "the Orphan" Radziwiłł: December 1568 – June 1569. From the collection of the National Library of Russia (Saint Petersburg)* 265

REVIEWING ARTICLES AND REVIEWS

Mariusz Puchacz – *On both sides of the barbed wire fence: the internment of the American Japanese in the United States during the Second World War. A new approach* 291

* * *

Antoni Mironowicz, *Ks. Michał Bożerianow i jego odpowiedź „ludziom małym"*, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2015 – Urszula Anna Pawluczuk 305

Zbigniew K. Witek, *Dokumenty rewindykacji polskich dóbr kultury zrabowanych przez Niemców w latach 1939–1945 z archiwum Karola Estreichera jr., największego rewindykatora w historii Europy (1939–1975)*, Kraków 2015 – Jerzy Urwanowicz 309

Piotr Napierała, *Chiny i Japonia a Zachód. Historia nieporozumień*, Wydawnictwo Libron, Kraków 2015 – Katarzyna Chomicz 318

John C. Rand, *Conspiracy in the Wilson White House*, Create Space Independent Publishing Platform, London 2015 – Halina Parafianowicz . . . 323

Artykuły

BIAŁOSTOCKIE TEKI HISTORYCZNE
TOM 14/2016
ISSN 1425-1930

Łukasz Godlewski
Ciechanowiec

DOI: 10.15290/bth.2016.14.01

Ewolucja poglądów Jana Olbrachta i Aleksandra Jagiellończyka w kwestii kształtu unii polsko-litewskiej

Początek historii stosunków polsko-litewskich sięga XIII w., gdy zjednoczone przez Mendoga państwo, zagarnąwszy część terenów ruskich, wdało się w pierwsze zatargi sąsiedzkie z książętami polskimi. Wraz z upływem czasu jednak obie strony znacząco się do siebie zbliżały. Wspólne zagrożenie ze strony zakonu krzyżackiego, „zbieranie ziem ruskich" przez Moskwę oraz względy ekonomiczne spowodowały, że epoka wzajemnych walk i najazdów, choć niekiedy przerywana wspólnym sojuszem, zakończyła się 14 sierpnia 1385 r., gdy w Krewie zawarto pierwszą polsko-litewską unię[1]. Kwestia relacji polsko-litewskich w XIV i XV w. jest bardzo dobrze znana w historiografii między innymi dzięki publikacjom: Oswalda Balzera, Janusza Bardacha, Grzegorza Błaszczyka, Oskara Haleckiego, Jūratė Kiaupienė, Ludwika Kolankowskiego, Lidii Korczak, Kazimierza Stadnickiego, Dominika Szulca, Andrzeja Rachuby[2]. Próby unifikacji Korony i WKL z końca XV i XVI w., nie licząc słynnego

[1] O. Halecki, *Dzieje unii jagiellońskiej w wiekach średnich*, Kraków 1919, s. 2–82; G. Błaszczyk, *Dzieje stosunków polsko-litewskich*, t. II: *Od Krewa do Lublina*, cz. 1, Poznań 2007, s. 11–247; J. Kiaupienė, *Historia polityczna Wielkiego Księstwa Litewskiego przed zawarciem unii lubelskiej*, [w:] Z. Kiaupa, J. Kiaupienė, A. Kuncevičius, *Historia Litwy. Od czasów najdawniejszych do 1795 roku*, Warszawa 2008, s. 185–188; J. Nikodem, *Akt krewski i jego znaczenie*, [w:] *Poznań – Wilno. Studia historyków w roku tysiąclecia Państwa Litewskiego*, red. Z. Wojtkowiak, Poznań 2010, s. 111–143; idem, *Unia horodelska, skuteczny kompromis czy zarzewie przyszłych konfliktów?*, „Zapiski Historyczne" 2013, t. 77, z. 3, Toruń.

[2] O. Balzer, *Tradycja dziejowa unii Polsko-Litewskiej*, Lwów – Warszawa 1919; K. Stadnicki, *O tronie elekcyjnym domu Jagiellonów*, Lwów 1880; J. Bardach, *Związek Polski z Litwą*, [w:] *Polska w epoce odrodzenia*, red. A. Wyczański, Warszawa 1986; idem, *Krewo i Lublin. Z problemów unii polsko-litewskiej*, [w:] *Studia z ustroju i prawa Wielkiego Księstwa Litewskiego, XIV–XVII w.*, Warszawa 1970; O. Halecki, op. cit.; D. Szulc, *Miejsce unii horodelskiej w polsko-litewskich negocjacjach unijnych w latach 1492–1506*, „ZNUJ. Prace Historyczne" 2014, nr 141, z. 2, s. 339–365; A. Rachuba, J. Kiaupienė, Z. Kiaupa, *Historia Litwy. Dwugłos polsko-litewski*, Warszawa 2008.

już sejmu lubelskiego 1569 r., doczekały się dogłębnej analizy, badacze zwracali jednak niewielką uwagę na ewolucję poglądów kolejnych panujących wobec związków unifikujących oba państwa jagiellońskie. Warto przyjrzeć się im ponownie.

Aby lepiej zrozumieć kwestię unii polsko-litewskiej w okresie rządów Jana Olbrachta i Aleksandra Jagiellonów, przyjrzyjmy się nieco bliżej statusowi prawnemu WKL względem Korony pod koniec XV w.

Po koronacji Kazimierza Jagiellończyka na króla Polski 25 czerwca 1447 r. przez arcybiskupa gnieźnieńskiego i prymasa Polski, Wincentego Kota, unia między Koroną a WKL miała charakter personalny[3]. Najwyższa władza, i to nie tylko tytularna, jak wcześniej, była skupiona w jednych rękach – Kazimierza Jagiellończyka[4]. Dopiero po ponad pięćdziesięciu latach od rozpoczęcia rozmów o unii WKL i Korona miały wspólnego i jedynego władcę.

Pojawia się jednak problem ciągłości unii. Od objęcia władzy przez Kazimierza Jagiellończyka nie powstał żaden prawny dokument, który regulowałby następstwo na tronie w Koronie przez jego potomków. O ile oczywiste było, że w WKL z racji dziedziczności, a ściślej ujmując, desygnacji, władza powinna przejść na jednego z jego synów, to nie było żadnej pewności, że Koroniarze podniosą go do godności króla polskiego[5]. Wydaje się, że Kazimierz Jagiellończyk zbytnio nawet nie zabiegał o takie rozwiązanie. Zdawał sobie sprawę, że Koronę i WKL dużo łączyło, ale jednocześnie zbyt wiele dzieliło pod koniec XV w., by mogły spoić się w jedno nierozerwalne państwo. Skupił się więc na polityce dynastycznej, zapewniając swoim synom panowanie w poszczególnych państwach. Najlepiej świadczy o tym niepisany testament króla Kazimierza, w myśl którego po jego śmierci w 1492 r. władzę w Krakowie obejmie Jan Olbracht, a w Wilnie – Aleksander Jagiellończyk[6]. Czy śmierć ojca i podział tronów były jednak równoznaczne z zakończeniem unii? Jak pisał Fryderyk Papée, „obowiązujące wówczas przepisy zupełnie nie mówią o jakimś wspólnym wyborze jednego pana, tylko zastrzegając wpływ króla i rady koronnej przy elekcji wielkiego księcia". Podobnie jak część historyków uważa on, że w 1492 r. unia nie mogła zostać zerwana, bo w tamtym czasie prawnie nie obowią-

[3] G. Błaszczyk, op. cit., s. 811–812; M. Bogucka, *Kazimierz Jagiellończyk i jego czasy*, Warszawa 1978, s. 26; J. Korytkowski, *Arcybiskupi gnieźnieńscy*, t. II, Poznań 1888, s. 199.

[4] Witold otrzymał tytuł *Magnus Dux Lithuaniae*, a Jagiełło obwołał siebie *Supremus Dux Lithuaniae, Akta unji Polski z Litwą 1385–1791*, wyd. i oprac. S. Kutrzeba i W. Semkowicz, Kraków 1932, nr 38, s. 34–36.

[5] L. Korczak, *Monarchia i poddani. System władzy w Wielkim Księstwie Litewskim w okresie wczesnojagiellońskim*, Kraków 2008, s. 19–30.

[6] F. Papée, *Polska i Litwa na przełomie wieków średnich. Ostatnie dwunastolecie Kazimierza Jagiellończyka*, t. 1, Kraków 1904, s. 151–152; J. Bardach, *Związek Polski...*, s. 129.

zywała[7]. Odmiennego zdania jest jednak większość historyków na czele z Oskarem Haleckim. Skąd dwuznaczna interpretacja w tak ważnej kwestii? Jak powszechnie wiadomo, 2 października 1413 r. w Horodle strony polska i litewska podpisały kolejny akt unii. Jej zapisy wprowadzały na stałe instytucję wielkiego księcia w państwie litewskim, gdyż – jak czytamy w akcie – „po ześciu przerzeczonego pana Witowda wielkiego księcia litewskiego nigdy nie będziemy obierać ani brać na WKL. i za pana, jedno którego przerzeczony pan Władysław król albo jego potomkowie i prałaci, panowie, szlachta i przełożeni Królestwa Polskiego będą rozumieli obrać i postanowić"[8]. Ustawał tym samym zapis o inkorporacji WKL do Korony, które nie tylko za życia Witolda (jak w przypadku unii wileńsko-radomskiej), ale również po jego śmierci miało istnieć jako podmiot polityczny podległy Koronie. Co prawda nie przewidziano możliwości uczestnictwa bojarstwa litewskiego w wyborze wielkiego księcia, ale ważniejszy z punktu widzenia Litwinów był zapewne fakt, że zachowali autonomię dla swojego państwa. Strona litewska w przypadku bezpotomnej śmierci króla polskiego otrzymywała również prawo udziału w elekcji.

Wyjaśnienia wymaga przy tym także zapis unijny, że „ziemie litewskie (...) zgodnie z wolą, zezwoleniem i zgodą baronów, panów, bojarów ponownie wcielamy, do wnętrzności kładziemy, przywłaszczamy, złączamy, przyłączamy, sprzymierzamy i na wieki jednoczymy ze wspomnianym Królestwem Polskim"[9]. Użycie tak dużej ilości synonimów słowa „inkorporacja" w zapisach unii świadczyło jedynie o podległości Litwy wobec Korony i nierozerwalności tej więzi. Dlaczego? Po pierwsze, zapis ten znajdował się w preambule. Po drugie, nie określono, kiedy i na jakich zasadach miałaby nastąpić ewentualna inkorporacja. Po trzecie i najważniejsze – istniał przytoczony już zapis ustanowienia na stałe instytucji wielkiego księcia.

Pojawiają się jednak problemy natury prawnej. W 1440 r. miejsce zamordowanego wielkiego księcia Zygmunta Kiejstutowicza zastąpił brat króla polskiego, Kazimierz Jagiellończyk, którego bojarzy obwołali wielkim księciem. Stało się to jednak bez porozumienia ze szlachtą polską. W praktyce oznaczało to zerwanie unii, a nieutrzymywanie ze sobą przez cztery lata kontaktów między obu państwami potwierdzało ten fakt[10]. Ponowne nawiązanie stosunków dyplomatycznych nastąpiło z chwilą śmierci Władysława Warneńczyka.

---

[7] F. Papée, *Aleksander Jagiellończyk*, Kraków 1999, wyd. II, s. 12.

[8] *Akta unji Polski z Litwą...*, nr 50, s. 59; J. Nikodem, *Unia horodelska...*, s. 7–38.

[9] *Władysław król i Witold książę za zgodą polskiej rady odnawiają unię*, [w:] *Zbiór pamiętników do dziejów polskich*, wyd. W. St. Broel Plater, t. 1, Warszawa 1858, s. 5–17; *Akty Horodelskie z 1413 roku. Dokumenty i studia*, red. J. Kiaupienė, L. Korczak, Vilnius/Kraków: LII, PAU, 2013, s. 231; J. Bardach, *Związek Polski...*, s. 116–122; *Akta unji Polski z Litwą...*, nr 51 i 52, s. 60–72.

[10] G. Błaszczyk, op. cit., s. 811; J. Kiaupienė, op. cit., s. 206.

Panowie polscy na zjeździe w Sieradzu wybrali na króla Kazimierza Jagiellończyka i zaproponowali mu koronę, licząc, że ją przyjmie i przyłączy państwo litewskie do Korony na zasadach unii z Horodła[11]. Celem Kazimierza Jagiellończyka była jednak koronacja na króla Polski przy jednoczesnym zachowaniu dziedzicznej władzy wielkoksiążęcej na Litwie oraz wzmocnienie swojej pozycji wobec możnowładców polskich, a także zachowanie niezależnego od Polski statusu Wielkiego Księstwa Litewskiego. Dlatego też Kazimierz Jagiellończyk nie potwierdził zapisów unii z 1413 r. (czego usilnie domagali się od niego Koroniarze), a ponadto – jako król elekt w Koronie – 17 września 1446 r. wystawił w Brześciu Litewskim dokument, w którym nie było już mowy o podrzędnym statusie Litwy wobec Korony. Polska i WKL stanowić miały odtąd dwa równorzędne organizmy państwowe, nad którymi miał stać jeden król, a szlachta polska i litewska miały być sobie równe i zachować swoje prawa[12]. Jednocześnie monarcha 2 maja 1447 r. jeszcze bardziej zaakcentował samodzielność WKL, wydając w Wilnie przywilej gwarantujący nienaruszalność terytorium Litwy, jak bowiem w nim czytamy: „państwa, czyli ziem naszych Wielkiego Księstwa nie uszczuplimy, lecz jako było w swoich granicach za przodków naszych, a w szczególności jak je dzierżył Aleksander-Witold nasz stryj, tak i my będziemy je trzymali, dzierżyli i ochraniali w całości i nienaruszone, a nawet za Bożą pomocą będziemy się starali je rozszerzyć"[13]. W tym samym dokumencie zapewnił wyłączne obsadzanie przez Litwinów wszystkich urzędów w Wielkim Księstwie oraz zastrzegł sobie prawo do swobodnego powrotu na Litwę w razie potrzeby. Pomimo całej zaistniałej sytuacji i niejasności kształtu unii między Koroną a WKL, Kazimierz Jagiellończyk, jak wspomniano, za aprobatą Koroniarzy został 25 czerwca 1447 r. koronowany przez arcybiskupa gnieźnieńskiego i prymasa Polski, Wincentego Kota, w katedrze wawelskiej na króla Polski[14].

Oba dokumenty Kazimierza Jagiellończyka wydane dla WKL miałyby moc prawną po zatwierdzeniu ich przez Koronę. Ratyfikacja taka była wymagana, ponieważ przywileje były sprzeczne z zapisami przytoczonej już unii w Horodle, w której stroną dominującą była Korona. A więc jakakolwiek zmiana statusu prawnego WKL względem Korony wymagała aprobaty Koroniarzy. Przywileje Kazimierza Jagiellończyka dla państwa litewskiego zobowiązywały tym bardziej

[11] G. Błaszczyk, op. cit., s. 796; M. Bogucka, op. cit., s. 26.

[12] Biblioteka Kórnicka (dalej: BK), 149, k. 200: „Contractus domini Kazimiri ducis magni super acceptione coronae regni Poloniae et Magno Ducatu Lithwaniae", Brześć Litewski, 17 września 1446 r.

[13] *Wielki przywilej Kazimierza Jagiellończyka dla Litwy, Wilno, 2 maja 1447 roku*, [w:] *Codex Epistolaris* [dalej: *CE*], t. III, red. A. Lewicki, Warszawa 1894, nr 7, s. 9–12.

[14] J. Długosz, *Historia*, t. V, przekł. K. Mecherzyński, Kraków 1870, s. 31; M. Bogucka, op. cit., s. 26.

do namów z panami polskimi, iż zapis o ustanowieniu wspólnego monarchy dla WKL i Korony był połowiczny. Nie sprecyzowano, w jaki sposób ma to następować i czy pozostanie na Litwie instytucja wielkiego księcia. W dniach 23–30 sierpnia 1447 r. na sejmie w Piotrkowie strona polska próbowała podważyć przywileje wydane dla Litwy i zobligować nowego króla do zatwierdzenia unii z 1413 r. oraz przywilejów wydanych przez poprzednich królów[15]. Monarcha jednak odmówił, zasłaniając się obietnicą złożoną Litwie. W celu uregulowania wzajemnych stosunków między Koroną i WKL król Kazimierz zwołał wspólny sejm dwóch państw na 25 maja 1448 r. do Lublina[16]. Jak podaje Jan Długosz, Koroniarze postulowali, „aby królestwo wraz z Wielkim Księstwem Litewskim, w myśl dawnych ich władców, Władysława króla polskiego i Witołda, jednemu królowi i panu podległo, i aby oba te państwa zwały się wspólnie Królestwem Polskim"[17]. Stanowisko Polaków zmierzało w gruncie rzeczy do zawarcia unii realnej. Koncepcji Koroniarzy w żaden sposób nie można było pogodzić z poczuciem odrębności litewskiej i wielowiekową tradycją państwowości WKL. W konsekwencji do żadnego porozumienia nie doszło. Przez cały okres panowania Kazimierza Jagiellończyka nie doszło do zmian w tej materii. Jak słusznie zauważył Juliusz Bardach, „przez blisko pół wieku utrzymywał się stan bezumownej unii personalnej"[18].

Należy zadać sobie pytanie, jaki akt prawny unii polsko-litewskiej obowiązywał w chwili śmierci ojca Aleksandra i Jana Olbrachta. Pomimo nieprzestrzegania od 1440 r. postanowień unii z Horodła i niepotwierdzenia jej przez Kazimierza Jagiellończyka, dokumenty unijne z 2 października 1413 r. miały pierwszeństwo w kwestii aliansu. Dlaczego? Po pierwsze, w dobie rządów Kazimierza Jagiellończyka nie powstał żaden dokument prawny w kwestii unii, który zostałby podpisany zarówno przez monarchę, jak i panów koronnych oraz litewskich. Po drugie, strona polska nigdy nie wyraziła zgody na odrzucenie aktów związku z Horodła, w której była nadrzędnym podmiotem prawnym wobec WKL, więc jej zgoda była wymagana do unieważnienia tego międzynarodowego dokumentu.

Reasumując, przywileje Kazimierza Jagiellończyka wydane dla państwa litewskiego nie miały mocy prawnej, gdyż nie zostały zatwierdzone przez stronę polską. Tym samym, w świetle prawa, w chwili śmierci monarchy w 1492 r. powinny być zastosowane zapisy unii z 1413 r. albo żadne, wobec nieprzestrzegania unii od 1440 r. i braku jej odnowienia prawnym dokumentem. Jeśli jednak przyj-

---

[15] J. Długosz, op. cit., s. 35.

[16] Ibidem, s. 43–49; J. Długosz, *Roczniki, czyli kroniki słynnego Królestwa Polskiego*, Kraków 1868, t. XII, s. 57–58.

[17] Idem, *Historia...*, s. 43.

[18] J. Bardach, *Związek Polski...*, s. 19.

miemy założenie wyższości aktu z Horodła z 1413 r., to w pierwszej kolejności Koroniarze (bez konieczności udziału Litwinów) powinni dokonać wyboru następcy Kazimierza Jagiellończyka spośród jego synów, a następnie nowo obrany król zobowiązany byłby do wskazania wielkiego księcia. Stało się jednak inaczej. Już najprawdopodobniej 26 lipca 1492 r. stany litewskie podniosły Aleksandra Jagiellończyka, zgodnie z desygnacją ojca, na stolec wielkoksiążęcy[19]. W Koronie nie rozpoczął się jeszcze nawet sejm elekcyjny. Tym samym unia polsko-litewska w oparciu o zapisy unii z Horodła kolejny raz nie została zrealizowana.

W Koronie elekcja nowego króla zgodnie z ustaleniami zjazdu senatorów i szlachty rozpoczęła się dopiero 15 sierpnia 1492 r. W pierwszej fazie obrad do kandydatów możemy zaliczyć króla czesko-węgierskiego – Władysława Jagiellończyka, Zygmunta Jagiellończyka, księcia mazowieckiego Janusza II oraz Jana Olbrachta[20]. O sukcesie tego ostatniego zadecydowało wiele czynników, do najważniejszych możemy jednak zaliczyć fakt, iż, jak już wspomniałem, został wskazany przez ojca na swojego następcę w Koronie. A także był gorliwie wspierany przez swoją matkę, która zabiegała nawet u Władysława Jagiellończyka, aby ten odstąpił od korony polskiej na rzecz swojego brata. Pomimo tego, że część szlachty była gotowa opowiedzieć się za wielkim księciem litewskim Aleksandrem, ten wraz z najmłodszym bratem Fryderykiem oraz królową matką popierał Jana Olbrachta[21]. Warto przy tym zwrócić uwagę, że jego kandydatura mogłaby okazać się bardzo mocna. Aleksander występował bowiem już jako wielki książę litewski, a strona polska, jak wiemy, zainteresowana była utrzymaniem unii z Litwą. Jedynie obiór Aleksandra na króla umożliwiłby zacieśnienie unii, w każdym innym przypadku należało liczyć się z rozdziałem tronów na polski i litewski.

Ostatecznie 27 sierpnia 1492 r. Jan Olbracht został jednogłośnie wybrany królem Polski[22]. 23 września tegoż roku odbyła się w Krakowie koronacja nowego monarchy, którą przeprowadził arcybiskup gnieźnieński i prymas Polski, Zbigniew Oleśnicki[23].

Niewątpliwie decyzja Aleksandra Jagiellończyka o rezygnacji z pretendowania do tronu polskiego na rzecz wspierania Jana Olbrachta miała daleko idące skutki w dalszych relacjach Korony i państwa litewskiego. Z jednej strony, obu podmiotów politycznych nie wiązała żadna unia ani nawet nie pozostawały one

---

[19] F. Papée, *Aleksander...*, s. 12.

[20] Idem, *Jan Olbracht*, Kraków 1999, wyd. II, s. 32–33; J. Korytkowski, op. cit., s. 483–485.

[21] T. Silnicki, *Prawo elekcji królów w dobie jagiellońskiej*, „Studya nad historyą prawa polskiego", t. V, z. 3, Lwów 1913, s. 183–187; F. Papée, *Jan Olbracht...*, s. 33.

[22] F. Papée, *Jan Olbracht...*, s. 37–38.

[23] *Ordo coronandi regis Poloniae*, „Archiwum Komisji Historycznej", t. XI, wyd. S. Kutrzeba, Kraków 1909–1913, s. 133–216; J. Korytkowski, op. cit., s. 486.

w prawnej zależności od siebie. Z drugiej jednak – Jan Olbracht żywił daleko idący dług wdzięczności dla swojego brata za wsparcie go podczas elekcji, a Aleksander liczył na jego pomoc w walce z Moskwą. Dlatego też obaj władcy od koronacji pozostawali w bardzo dobrych relacjach. Z pierwszych dwóch lat ich panowania nie odnajdujemy jednak żadnych materiałów, które pozwalałyby na wysnucie wniosków, że skłaniali się oni do odnowienia unii. W ich mniemaniu Korona i Litwa miały pozostać państwami samodzielnymi i niepodległymi, w których władzę przejmą ich synowie, potomkowie Aleksandra w Wilnie, a Jana Olbrachta w Krakowie.

Sytuacja zaczęła ulegać jednak zasadniczej zmianie już w 1494 r. Warunki podpisanego w Moskwie 5 maja 1494 r. tzw. pokoju wieczystego między Litwą a Wielkim Księstwem Moskiewskim pozostawały daleko od oczekiwań Aleksandra Jagiellończyka. Wielki książę litewski, nie otrzymując pomocy od swojego brata, Jana Olbrachta, został zmuszony do przyjęcia niekorzystnych dla siebie warunków pokojowych[24]. Braci oddaliła też od siebie kwestia zaopatrzenia królewicza Zygmunta, późniejszego króla Polski. Kiedy bowiem królewicz Zygmunt za aprobatą królów: Jana Olbrachta i Władysława, wysłał poselstwo do Wilna z prośbą o uposażenie Zygmunta w Kijów i okoliczne grody, wielki książę po namowach z radą wielkoksiążęcą odmówił w lipcu 1495 r.[25]

Brak owocnej współpracy między Aleksandrem a Janem Olbrachtem był coraz bardziej widoczny w kręgach szlachty polskiej, co też przełożyło się na postulaty narodu politycznego o ponowne zawarcie unii[26]. Król w lipcu 1495 r. polecił Filipowi Kallimachowi udać się do Wilna i rozpocząć rozmowy w jego imieniu o odnowieniu traktatów unijnych[27]. W 1494 r. Jan Olbracht rozpoczął bowiem przygotowania wojenne do odzyskania z rąk Turków osmańskich dwóch portów czarnomorskich: Kilii i Białogrodu. Monarcha świadomy potęgi tureckiej musiał zapewnić sobie pomoc WKL w nadchodzącym konflikcie.

Strona litewska na czele z wielkim księciem przychylnie przyjęła posłów polskiego monarchy, którym przewodniczył Filip Kallimach. Osoba ta na pewno nie była przypadkowa. Po pierwsze, Kallimach był dawnym nauczycielem łaciny obu władców, znał ich bardzo dobrze od młodzieńczych lat. Po drugie, uczestnicząc w misjach dyplomatycznych do Rzymu, Konstantynopola i Budy nabył doświadczeń w pertraktacjach. Czynniki te w oczach polskiego króla miały ułatwić Kallimachowi negocjacje unijne z Aleksandrem Jagiellończykiem. Niewątpliwie więc Janowi Olbrachtowi zależało na zacieśnieniu unii. Rozpoczęły się

---

[24] F. Papée, *Aleksander...*, s. 17.

[25] Idem, *Jan Olbracht...*, s. 111.

[26] J. Wyrozumski, *Formowanie się politycznej i ustrojowej wspólnoty polsko-litewskiej w latach 1385–1501 r.*, „Czasopismo Prawno-Historyczne" (dalej: CPH) 1993, t. 45, nr 1–2, s. 445–455.

[27] Ibidem, s. 113.

dwustronne poselstwa, określające, na jakich warunkach nowy alians ma zostać zawarty. Podczas zjazdu w Bersztach w marcu 1496 r. Aleksander wspólnie z Radą Wielkoksiążęcą wyraził aprobatę na zawarcie unii[28]. Informację tę przekazał polskiemu monarsze miesiąc później w Krakowie Jan Litawor Chreptowicz[29]. W konsekwencji, strona polska na sejmie piotrkowskim 1496 r. postulowała odnowienie aktu horodelskiego. Stanowisko takie postanowiono wysłać na sejm litewski do Wilna przez doświadczonych już dyplomatów: wojewodę sieradzkiego Ambrożego Pampowskiego i Mikołaja Tęczyńskiego, wojewodę bełskiego[30]. W delegacji ze względu na stan swojego zdrowia nie wziął jednak już udziału Kallimach, który kilka miesięcy później (1 listopada 1496 r.) zmarł. Jego nieobecność mogła więc nie tylko wydłużyć, ale i negatywnie wpłynąć na dalsze rozmowy unijne.

Zwróćmy uwagę, że postanowienia z 2 października 1413 r. nie pasowały do realnie panującej w 1496 r. sytuacji politycznej. Przyjęcie unii w takim kształcie oznaczałoby, że po śmierci Aleksandra Litwini nie obiorą nowego księcia, tylko uznają tego, którego im król polski wspólnie z radą koronną ustanowi. Pamiętajmy, że unia horodelska nie przewidywała nawet możliwości uczestnictwa politycznych elit litewskich w wyborze wielkiego księcia, tym samym panowie litewscy posiadaliby znikomy wpływ na obiór swojego władcy. Przyjęcie takiej formy unii tym bardziej wydaje się nierealne, że Aleksander od 15 lutego 1495 r. był w związku małżeńskim z Heleną Iwanowną Moskiewską i zapewne liczył, że niebawem doczeka się męskiego potomka, któremu będzie mógł pozostawić w posiadanie dziedziczne Wielkie Księstwo Litewskie. Dlatego też strona litewska zgodziła się przyjąć postulaty Koroniarzy o odnowieniu unii horodelskiej z dwoma zastrzeżeniami: wyłącznie w przypadku bezpotomnej śmierci Aleksandra Jagiellończyka zostanie dokonany wybór wielkiego księcia w obrębie domu Jagiellonów. A także, jeżeli monarcha polski umrze bezpotomnie, Korona obierze sobie za króla któregoś z Jagiellonów, ale wyłącznie z linii litewskiej[31]. W obu przypadkach odnajdujemy również zapis: za *wiedzą i zgodą* drugiej strony[32]. Przyjęcie takiej formy unijnej byłoby dla Litwy korzystniejsze od postanowień z 1413 r. Aleksander Jagiellończyk miał bowiem wówczas 34 lata, a jego żona

[28] D. Szulc, op. cit., s. 343.

[29] *Akty otnosiaščiesia k istorii Zapadnoj Rossii*, t. 1: *1340–1506*, S. Peterburg 1846, nr 135, s. 157; *Lietuvos Metrika. Knyga nr. 5 (1427–1506). Užrašymų knyga 5* [dalej: *LM* 5], oprac. E. Banionis, Vilnius 1993, s. 104.

[30] *Wstęp do sejmu piotrkowskiego 1496 r.*, [w:] *Volumina Constitutionum* [dalej: *VC*], t. 1, vol. 1, oprac. I. Dwornicka, S. Grodziski, W. Uruszczak, Warszawa 1996, s. 60; F. Papée, *Jan Olbarcht...*, s. 113–115.

[31] D. Szulc uważa, że takowej wzmianki w projekcie unii litewskiej nie było, z czym się jednak nie należy zgodzić, por. D. Szulc, op. cit., s. 345, z *CE*, red. A. Lewicki, nr 421, 422, 423.

[32] *CE*, t. III, nr 421, 422, 423.

zaledwie 19, co dawało nadzieję na potomstwo, a tym samym ciągłość władzy w WKL, a panowie litewscy nie musieliby obawiać się wpływów Koroniarzy i narzucenia im wielkiego księcia w przypadku bezpotomnej śmierci Aleksandra na skutek zapisu o wzajemnej *wiedzy i radzie* przy elekcji. Strona litewska uzyskałaby prawo do wzięcia udziału w elekcji króla polskiego, do czego nie posiadała prawa w zapisach unii horodelskiej. Natomiast Jan Olbracht miał 36 lat i w dalszym ciągu nie miał żony. W przypadku więc jego bezpotomnej śmierci strona polska musiałaby liczyć się przy wyborze nowego monarchy ze zdaniem WKL. Strona litewska zapewne podnosiłaby kandydaturę Aleksandra lub jego następcy, skoro wybór miałby odbyć się jedynie w obrębie Jagiellonów „litewskich". Wykluczano przy obiorze monarchy polskiego Władysława Jagiellończyka i jego dzieci, a to w praktyce wiązałoby się z możliwością przejścia tronu elekcyjnego w dziedziczny tron w Koronie. Jak pisał Fryderyk Papée, „nastąpił wówczas zwrot niespodziewany: posłowie polscy oświadczają że takiego aktu nie przyjmują"[33].

Czy aby jednak na pewno zachowanie polskiej delegacji powinno budzić zdziwienie? Co prawda strona litewska domagała się wyłącznie dwóch zmian w kształcie unii w stosunku do namów z Horodła, ale tak spreparowany dokument zmieniał całkowicie położenie polityczne Litwy względem Korony. W formie prawnej Litwa pozostawałaby podległa Koronie, ale w praktyce to dziedziczny wielki książę ze swoją radą miałby większe pole manewru i wywierania nacisków przy elekcji aniżeli panowie koronni. Aleksander Jagiellończyk próbował ugruntować dla swoich przyszłych potomków nie tylko stolec hospodarski, ale ponadto krakowski tron. Dlatego też trudno dziwić się stronie polskiej, że odrzucono taką formę unijną. Po otrzymaniu litewskiej odmowy Jan Olbracht podjął próby wypracowania kompromisu między stroną polską a litewską. Ich kulminacją był wspólny zjazd monarchów wraz z ich radami w Parczewie 26 listopada 1496 r.[34] Nie znamy jednak ani przebiegu dwutygodniowych obrad panów koronnych z litewskimi, ani tajnych narad Aleksandra z Janem Olbrachtem[35]. Niewątpliwie obok kwestii unii poruszono zapewne zagadnienie obrony państw i przyszłego konfliktu z Turcją oraz Moskwą. Skoro jednak nie zachował się żaden dokument aliansu ze zjazdu parczewskiego ani późniejsze sejmy unijne nie powołują się na taki akt prawny, można sądzić, że w kwestii uregulowania stosunków polsko-litewskich w 1496 r. nie potrafiono jeszcze wypracować kompromisu. Nie bez znaczenia dla takiego przebiegu obrad był zapewne fakt,

---

[33] F. Papée, *Jan Olbracht...*, s. 114.

[34] L'vivska Biblioteka Nacional'noi Akademii Nauk Ukraini im. V. Stefanyka (dalej: LBNANU), 613–614, s. 126–132; F. Papée, *Jan Olbracht...*, s. 117.

[35] Ł. Gołębiowski, *Dzieje Polski za panowania Kaźmierza, Jana Olbrachta, Aleksandra Jagiellończyka*, Warszawa 1847, s. 432.

że dla Jana Olbrachta kwestia unii miała znaczenie drugorzędne i znajdowała się w cieniu jego polityki mołdawskiej. Potwierdzeniem tego stanu rzeczy była obietnica stawienia się Aleksandra ze swoją armią w następnym roku w Łucku w celu wsparcia wyprawy do Mołdawii, co też uczynił w lipcu 1497[36]. Stefan III również przyrzekł pomoc zbrojną z chwilą, gdy wojska polskie zbliżą się do zajętych portów czarnomorskich. Po wkroczeniu jednak koronnych oddziałów do państwa mołdawskiego, Stefan III wypowiedział zobowiązania sojusznicze i opowiedział się po stronie Imperium Osmańskiego. 24 września 1497 r. wojska Jana Olbrachta rozpoczęły bezskuteczne oblężenie Suczawy. W konsekwencji zdrady Stefana III i dysproporcji sił, król polski został zmuszony do zawarcia rozejmu za pośrednictwem króla Węgier, Władysława Jagiellończyka, który, uznając Stefana za swojego lennika, zarzucił Janowi Olbrachtowi, że pragnie osadzić na mołdawskim tronie hospodarskim królewicza Zygmunta. 19 października 1497 r. wojska króla polskiego rozpoczęły odwrót. Jednak 26 października wycofujące się oddziały zaatakowane zostały przez siły mołdawsko-tureckie w wąwozie koźmińskim w lasach Bukowiny. Od totalnej klęski polską armię wybawiła szarża gwardii królewskiej. Jednak to nie klęska bukowińska z 26 października 1497 r. przysporzyła Koronie ogromnych problemów, a wyprawa odwetowa wojsk tureckich paszy Sylistrii, Bali Beja, wspieranych przez oddziały mołdawskie. Sejm piotrkowski w 1498 r. uchwalił co prawda bardzo wysokie podatki (wyższych dotychczas nie było, po raz pierwszy zastosowano, obok łanowego i szosowego, podatek pogłówny), jednak ich zebranie wymagało czasu, zazwyczaj rok albo nawet i półtora, a tego czasu król nie miał. Zagony tureckie stanęły w tym samym roku u granic Korony[37]. Siły osmańskie w maju przeprawiły się przez Dniestr, spustoszyły Ruś Czerwoną, docierając do Sanoka i Przeworska, porywając około 100 tysięcy ludzi w jasyr. W lecie Tatarzy uderzyli na Podole i Wołyń, uchodząc bezkarnie z łupami. Jesienią do Sambora dotarł drugi najazd turecki, który jednak na skutek złej logistyki i trudnych warunków pogodowych zamienił się w krwawą łaźnię wojsk tureckich. W obawie przed kolejnym napadem 13 lipca 1498 r. w Krakowie Jan Olbracht podpisał z Węgrami traktat, w którym strony zagwarantowały wspólne prowadzenie wojny i zawarcie pokoju z Osmanami tylko za obopólnym porozumieniem. Król Władysław zobowiązał się ponadto do trzymania w ryzach swojego nowego lennika – Stefana III[38].

Niepowodzenia, jakie spotkały Polskę (klęska bukowińska w 1497 r.) i WKL (wojna z Moskwą 1492–1494 i zagrożenie kolejną), oraz brak kooperacji z będącymi również wówczas pod władzą Jagiellonów Czechami i Węgrami osła-

[36] F. Papée, *Jan Olbracht...*, s. 119.

[37] Ibidem, s. 149.

[38] Ibidem, s. 151–160.

biły znaczenie międzynarodowe państw jagiellońskich i uzmysłowiły Janowi Olbrachtowi i Aleksandrowi Jagiellończykom konieczność ścisłego współdziałania. Obie strony uznały za korzystne zacieśnienie związku, zwłaszcza iż istniało realne zagrożenie pogorszenia się relacji między sąsiadami w przypadku przedłużającego się rozdziału tronów. Taki przebieg zdarzeń wydawał się tym bardziej realny, gdyż Aleksander w dalszym ciągu nie posiadał potomka, a Jan Olbracht nawet żony, która mogłaby urodzić mu prawowitego dziedzica. Należy także w tym miejscu przypomnieć, że na przełomie lat 1498 i 1499 nastąpił kolejny nawrót choroby monarchy polskiego. Sam król zaczął wątpić w swój powrót do zdrowia. Pisał do Aleksandra, iż należy dołożyć wszelkich starań, aby połączyć Koronę i Litwę wieczystą unią[39]. Wielki książę litewski nie pozostał obojętny na list swojego brata. Postanowił wysłać dwóch posłów do Korony: Marcina Lintfari, biskupa żmudzkiego i Jana Jurjewicza Zabrzezińskiego, kasztelana i wojewodę trockiego, w celu prowadzenia pertraktacji o unii. Wydelegowani posłowie 9 stycznia 1499 r. otrzymali w Grodnie z ramienia króla i wielkoksiążęcej rady pełnomocnictwo do pertraktacji z królem polskim i jego radą[40]. Obaj możni byli zwolennikami zacieśnienia relacji i powiązań między Koroną a WKL. Zabrzeziński w 1505 r. straci nawet wszystkie urzędy za popieranie unii mielnickiej. Nie powinno nas to jednak zmylić. Co prawda nie znamy dokładnych ustaleń rady Wielkiego Księstwa, ale już z samego aktu pełnomocnictwa, w którym czytamy: *intelligentia, confederatione ac liga* możemy wywnioskować, że strona litewska nie wyraziła aprobaty na zawarcie unii, a jedynie na porozumienie i stały sojusz między Koroną a WKL. Dlaczego Aleksander Jagiellończyk nie przychylił się do stanowiska Jana Olbrachta? Niewątpliwie miały na to wpływ trzy fakty. Po pierwsze, Aleksander, jak już wspominałem, był jeszcze młody i zdrowy, więc w dalszym ciągu liczył na potomstwo. Zawarcie unii realnej z Koroniarzami wiązałoby się z utratą dziedzicznych praw Jagiellonów do tronu na rzecz elekcji, którą strona polska forsowała, jak już wiemy, przy każdej próbie zawarcia unii. Po drugie, schorowany Jan Olbracht zszedłby z tego świata bez potomka, co otworzyłoby drogę do tronu polskiego wielkiemu księciu litewskiemu lub jego następcy bez utraty dziedzicznych praw na Litwie. Po trzecie, panowie litewscy obawiali się dominującej roli Koroniarzy i utraty swoich prerogatyw na rzecz szlachty, co było powodem ich wielkiej niechęci do zacieśnienia związków z Polską.

---

[39] Biblioteka Muzeum Narodowego im. Czartoryskich w Krakowie (dalej: BCzart.), Teki Naruszewicza (dalej: TN), t. 21: Acta regum et populi Poloni, s. 206–208: „List króla Olbrachta do Wielkiego Księcia Litewskiego Aleksandra", Kraków, grudzień 1498 r.

[40] *CE*, t. III, nr 441.

W konsekwencji tego podpisano w Krakowie 6 maja i w Wilnie 24 lipca 1499 r.[41] jedynie porozumienie wojskowo-polityczne, które zobowiązywało do udzielania sobie wzajemnej pomocy przeciw wrogom, wypowiadania wojny komukolwiek wyłącznie za zgodą drugiej strony. Wybór władcy każdego z państw miał następować „za radą i wiadomością rady i szlachty" drugiej strony[42]. Zapisy o wzajemnym wyborze władców były bardzo niejasne, nie sprecyzowano, czym ma być ta swoista „rada i wiadomość". Z całą pewnością trudno doszukiwać się tutaj późniejszej formy elekcji *viritim*. Udział drugiej strony w wyborze panującego miał się opierać raczej na zasadzie opiniodawczej i doradczej, bez bezpośredniego oddawania głosów na elektów. Co ważniejsze, nie znajdujemy żadnego zapisu, który zobowiązywałby stany koronne i litewskie do obioru jednego i wspólnego panującego. Artykuły z 1499 r. całkowicie pomijały również poważny dla Jagiellonów aspekt, a mianowicie ich prawo dziedziczenia tronu litewskiego[43]. Była to kwestia istotna nie tylko dla dynastii. Koroniarze zdawali sobie sprawę, że jeżeli będą chcieli zacieśnić unię w przyszłości, to ich uprawnienie do wyboru własnego władcy będzie tylko iluzoryczne przy dziedzicznym tronie na Litwie. Zapis ten powstał więc prawdopodobnie z inicjatywy strony polskiej. Z drugiej jednak strony panowie litewscy nie chcieli pozbawiać się możliwości nacisku na Polaków, a Jagiellonowie nie mieli zamiaru zrezygnować bez gwarancji dynastycznych w Polsce ze swojego prawa. Należy jednak podkreślić, że tak sporządzony akt nie odbierał Jagiellonom ich dziedzicznych praw do Litwy, albowiem Aleksander Jagiellończyk nie przelał tego prawa na WKL, jak uczyni to w przyszłości (12 lutego 1564 r.) Zygmunt August dla Korony[44]. Prawa Jagiellonów do stolca wielkoksiążęcego były tym bardziej zabezpieczone, że, jak czytamy w potwierdzonym przez Jana Olbrachta akcie krakowskim z 6 maja 1499 r., monarcha zastrzegał, że nie uszczupli przez tę *unię* godności i prawa wielkiego księcia Aleksandra i swego własnego[45]. Elekcja w Wielkim Księstwie mogłaby mieć wobec tego tylko wtedy miejsce, gdyby Aleksander umarł bezpotomnie. A nawet i w takiej sytuacji odbyłaby się elekcja w ramach dynastii jagiellońskiej. Pełna wolna elekcja, na jaką liczyli Koroniarze, odbyłaby się na Litwie w myśl zapisów z 1499 r. dopiero w sytuacji wy-

[41] Szczegółowego wyjaśnienia datacji i antydatacji układu krakowsko-wileńskiego dokonał D. Szulc, op. cit., s. 350–352.

[42] *Akta unji Polski z Litwą...*, nr 74, s. 123–124 i nr 76, s. 126–130; *CE*, t. III, nr 448, s. 465–466; O. Halecki, op. cit., s. 450–455.

[43] *Litwa ponawia przyrzeczenie trwania w związku z Polską w roku 1499*, [w:] *Zbiór praw litewskich od roku 1389 do roku 1529: Tudzież rozprawy sejmowe o tychże prawach od roku 1544 do 1563*, red. A. T. Działyński, Poznań 1841, s. 72–76.

[44] *Diariusz sejmu warszawskiego 1563–1564*, [w:] *Źródłopisma do dziejów Unii Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego*, cz. 2, wyd. A. T. Działyński, Poznań 1861, s. 369–371.

[45] *CE*, t. III, nr 448, s. 465–466.

gaśnięcia Jagiellonów. Jak napisał Oskar Halecki, „sprzymierzone państwa nie dojrzały jeszcze do rozwiązania tego problemu”[46], stąd prawdopodobnie enigmatyczność zapisu.

Warto dodać, że pominięto akty Witolda i Władysława Jagiełły dotyczące inkorporacji Litwy do Korony. Co prawda Jan Olbracht po 1499 r. w dalszym ciągu tytułował się *Supremus dux*, jednak miało to jedynie znaczenie symboliczne. Oba podmioty polityczne ukazują nam się bowiem jako państwa suwerenne, niezależne i każde pod samodzielną laską panującego. Brak drażniących dla Litwinów wzmianek o ewentualnym przyłączeniu był ich sukcesem, wynikającym z chwilowej przewagi nad stroną polską, spowodowanej wspomnianą klęską w Mołdawii.

Zwróćmy uwagę, że akt krakowsko-wileński z 1499 r. w historiografii dość często błędnie nazywa się unią. Już Stanisław Kutrzeba zwrócił uwagę, że „określenie nazwą unii tego układu jest niewłaściwe”[47]. Dlaczego? Państwa nie łączył żaden organ państwowy. Korona i Litwa w dalszym ciągu posiadały odrębne rady, urzędy, skarby, wojsko, sądy. Nie można mówić nawet o unii personalnej, gdyż żadnego panującego nad dwoma państwami nie było. Zapisy z 1499 r. dawały jedynie możliwość zawarcia unii przez wspólną elekcję. Ta, co prawda, nie wydawała się być odległą w czasie na skutek choroby Jana Olbrachta, jednak enigmatyczny zapis o elekcji nie gwarantował wyboru Aleksandra na króla polskiego.

Kolejne dwa lata to niewątpliwie impas na płaszczyźnie uregulowania unii polsko-litewskiej. Nie pomogła nawet zmiana polityki Jana Olbrachta w ostatnich latach jego panowania. Postępująca choroba i świadomość braku potomka coraz mocniej utwierdzały w przekonaniu monarchę polskiego o zapewnieniu wielkiemu księciu tronu polskiego. Jan Olbracht w lutym 1500 r. w liście do swojego brata zapewniał, że dołoży wszelkich starań, aby wymóc na radzie koronnej ustępstwa w kwestii elekcji[48]. Obaj panujący próbowali doprowadzić do zawarcia unii w oparciu o litewski projekt z 1496 r. Jednak kwestie krzyżacka i turecka zdominowały obrady sejmu piotrkowskiego z 1501 r. i uniemożliwiły podniesienie na nowo problemu unii[49]. Wydaje się jednak, że nawet gdyby nie istniała w latach 1500–1501 trudna sytuacja geopolityczna, to panującym nie udałoby się doprowadzić swoich rad do unii w oparciu o projekt z 1496 r. Głównym czynnikiem oporu, jak już wiemy, byli panowie koronni, z którymi, jak słusznie zauważył Ludwik Kolankowski, „przegrali Jagiellonowie najważniejszy

---

[46] O. Halecki, op. cit., s. 455–456.

[47] S. Kutrzeba, *Unie Polski z Litwą*, [w:] *Polska i Litwa w dziejowym stosunku*, Kraków 1914, s. 552–555.

[48] BCzart., TN, t. 21, s. 306: „List króla Olbrachta do księcia Aleksandra”, luty 1500 r.

[49] *Sejm piotrkowski 1501 r.*, [w:] *VC*, t. 1, vol. 1, s. 95–99; F. Papée, *Jan Olbracht...*, s. 185–188.

niewątpliwie swój postulat: dążenie do utworzenia z Polski i Litwy jednolitej i dziedzicznej monarchii"[50]. Pamiętajmy jednak, że koncepcja ta nie przyświecała władcom od 1492 r. Została niewątpliwie wypracowana w dobie ostatnich lat panowania Jana Olbrachta. Tak długo bowiem, jak obaj panujący liczyli na spłodzenie swojego potomstwa, tak długo nie mogło być mowy o zjednoczeniu tronów pod jednym berłem. Jagiellonom niewątpliwie w toku zmagań z sąsiadami zabrakło czasu na wypracowanie kompromisowego rozwiązania między Koroniarzami a panami litewskimi. 17 czerwca 1501 r. w Toruniu zmarł bowiem bezpotomnie schorowany Jan Olbracht[51].

Śmierć monarchy otworzyła drogę Aleksandrowi Jagiellończykowi do polskiego tronu. Elity rządzące obu państw były przekonane o konieczności unii, kierowały się jednak innymi pobudkami i inaczej wyobrażały sobie jej kształt. Litwinom zależało głównie na uzyskaniu pomocy militarnej Korony w kolejnej wojnie z Moskwą, toczonej w latach 1500–1503. Nie chcieli zacieśniać relacji ponad unię personalną, bojąc się zmniejszenia samodzielności Wielkiego Księstwa. Polacy byli zainteresowani z kolei pogłębieniem związku, a w szczególności rozstrzygnięciem niekorzystnej dla nich kwestii dziedziczności stolca wielkoksiążęcego Jagiellonów, co praktycznie, jak już wspominałem, pozbawiało Polaków wpływu na wybór swego władcy, mimo formalnej elekcyjności tronu polskiego[52].

Aleksander postanowił walczyć o tron polski zgodnie z postanowieniami traktatu wileńsko-krakowskiego z 1499 r. W tym celu już 28 czerwca w sprawie swojej elekcji posłał do królewicza Fryderyka Piotra Dunina[53]. Aleksander, zapewniony przez prymasa o jego poparciu, 25 lipca zgłosił swoją kandydaturę[54]. Następnie 27 sierpnia 1501 r. w Grodnie wręczył swoim pięciu posłom (Wojciechowi Taborowi biskupowi wileńskiemu, Aleksandrowi Holszańskiemu kasztelanowi wileńskiemu, Janowi Zabrzezińskiemu wojewodzie trockiemu, Mikołajowi

---

[50] L. Kolankowski, *Sylweta Jagiellonów*, Warszawa 1934, s. 10.

[51] *Acta Alexandri, regis Poloniae, Magni Ducio Lithuaniae, etc. (1501–1506)*, „Monumenta Medii Historia", t. XIX, wyd. F. Papée, Kraków 1927, nr 1, s. 1–2; [Maciej z Miechowa], *Mathiae de Mechovia Chronica Polonorum*, Kraków 1521, s. 355.

[52] O. Halecki, *Dzieje unii jagiellońskiej w XVI wieku*, t. II, Kraków 1920, s. 1–11.

[53] BCzart., TN, t. 24, s. 407: „List Aleksandra do kardynała Fryderyka", Wilno, 28 czerwca 1501 r.; *Aleksander w sprawie swojej elekcji posyła Piotra Dunina*, Wilno, 28 czerwca 1501 r., [w:] *Acta Alexandri....* nr 5, s. 4.

[54] BCzart., TN, t. 24, s. 409–412: „List kardynała Fryderyka do Wielkiego Księcia Aleksandra", początek lipca 1501 r.; *List wielkiego księcia Aleksandra do kardynała Fryderyka, 25 lipca 1501 Wilno*, [w:] *Acta Tomiciana; Epistole. Legationes. Responsa. Actiones. Res Geste; Serenissimi Principis Sigismundi, Ejus Nominis Primi, Regis Polonie, Magni Ducis Lithuanie, Russie, Prussie, Masovie Domini. Quarum Primus Hic Tomus Est*, t. XIV, wyd. W. Pociecha, Poznań 1952; ks. H. Rybus, *Fryderyk Jagiellończyk*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* (dalej: *PSB*), t. VII, s. 167–169.

Mikołajewiczowi Radziwiłłowi podczaszemu litewskiemu, Piotrowi Olechnowiczowi kuchmistrzowi) pełnomocnictwa do udziału w elekcji w Polsce oraz do ewentualnych pertraktacji w jego imieniu o zawiązanie unii z Koroną[55]. O braniu pod uwagę przez Aleksandra Jagiellończyka koncepcji unii realnej może świadczyć skład delegacji, gdyż wszyscy za wyjątkiem Piotra Olechnowicza wyrażali mniejszą lub większą aprobatę ścisłych związków z Koroną. Delegaci otrzymali od rady litewskiej 9 września 1501 r. w Bielsku pełnomocnictwa generalne do udziału w elekcji oraz rokowaniu o unii[56]. Przed posłami stało jednak nie lada trudne wyzwanie. Klęska wojsk litewskich w bitwie nad Wiedroszą obnażyła słabość militarną Wielkiego Księstwa. Mimo wsparcia zakonu krzyżackiego (inflanckiego) oraz Tatarów, Litwa z trudem broniła swoich granic przed Moskwą[57]. Polscy panowie świadomi trudnego położenia WKL postanowili wykorzystać sytuację, tak jak Litwini uczynili to po klęsce Korony w Mołdawii. Pozycję Aleksandra pogarszała jeszcze niezgoda w domu Jagiellonów. Władysław II Jagiellończyk, król Czech i Węgier, popierał początkowo kandydaturę najmłodszego brata – Zygmunta[58], a następnie sam zapragnął zostać królem Polski[59].

Namowy elekcyjne rozpoczęły się w Piotrkowie 14 września 1501 r., jednak rokowania z Litwinami dopiero po ich przybyciu, czyli 20 września[60]. Na elekcji tej mamy niewątpliwie ciekawy splot zdarzeń. Z jednej strony, Aleksander posiadał silne zaplecze w Koronie: swojego brata arcybiskupa Fryderyka oraz większość senatorów i możnych koronnych, którzy obawiali się zmiany swojego wiernego sojusznika we wroga przy odmówieniu księciu polskiego tronu[61]. Z drugiej jednak, trudna sytuacja Litwy i samego Aleksandra zmuszała ich do ustępstw, a co za tym idzie, umożliwiła Koroniarzom przeforsowanie swojego punktu widzenia unii. Ceną za koronę Polski dla wielkiego księcia Aleksandra i nadzieją na pomoc w wojnie z Moskwą była zgoda na daleko idący związek państw, będący faktycznie unią realną zdominowaną przez Polaków. W jej zapisie przewidziano wspólną elekcję władcy przez cały senat koronny oraz li-

---

[55] BCzart., 665: „Virtute atornato Alexandri Magni Ducis der legatos Lusitana", Grodno, 27 sierpnia 1501 r.

[56] BCzart., 666: „Lithuania concilii generalis potentia attornatum", Bielsk, 9 września 1501 r.; *LM* 5, nr 115, s. 190.

[57] M. Markiewicz, *Wojny z Moskwą 1493 i 1500–1503*, [w:] *Historia Polski 1492–1795*, Kraków 2002, s. 320.

[58] BCzart., TN, t. 24, s. 409–412: „List króla Władysława do kardynała Fryderyka", Buda, 2 lipca 1501 r.; ibidem, t. 24, s. 415–417: „List króla Władysława do kardynała Fryderyka", Buda, 25 lipca 1501 r.

[59] F. Papée, *Aleksander...*, s. 48–49.

[60] *Sejm elekcyjny piotrkowski...*, s. 100–113; F. Papée, *Aleksander...*, s. 51.

[61] F. Papée, *Aleksander...*, s. 51.

tewskich biskupów katolickich, wojewodów i kasztelanów[62]. Ze strony litewskiej było to tylko 9 osób (4 biskupów, 3 wojewodów[63], 2 kasztelanów), a ich nieobecność nie podważała prawomocności elekcji, więc formalnie posiadaliby niewielki wpływ na obiór przyszłych monarchów[64]. Jagiellonowie tracili tym samym dziedziczne prawa do Litwy. Elekcja zawsze też miała odbywać się na terytorium Korony, tym samym nigdy na terytorium Litwy. Po drugie, nad sprawami całego państwa miała obradować wspólna rada (*unafraternitas et communia consilia*). Zapisy były bardzo niejasne. Co rozumieć przez wspólną radę? Wspólne sejmy czy może zjazd członków rady koronnej i dawnej rady wielkoksiążęcej? Jeśli wspólny sejm, to niewątpliwie dominowaliby w nim Polacy z racji większej liczebności stanu szlacheckiego. Ale taka koncepcja wydaje się bardzo mało prawdopodobna, gdyż w tym okresie sejmy koronny i litewski za bardzo się od siebie różniły i *de facto* nie posiadały prawnie określonych kompetencji[65]. Jeśli zjazd „senatorów", to analogicznie do zapisu o elekcji stronę litewską reprezentowałoby zaledwie 9 osób. Nie odnajdujemy również zapisu o zakazie zwoływania sejmów krajowych, jak to miało miejsce w konstytucji lubelskiej z 1569 r.[66] Brak jednak takiego obwarowania działał niewątpliwie na korzyść WKL. Jak się jednak okaże, taki zapis byłby zbyteczny, jeśli w życie weszłyby postanowienia przywileju mielnickiego, o czym jednak nie omieszkam wspomnieć później. Po trzecie, ustalono obowiązek wzajemnej pomocy wojskowej. Po czwarte, każda ze stron miała obowiązek udzielania rady i pomocy drugiej stronie. Po piąte, postanowiono ujednolicić monetę co do wartości, nadając jej jednakową wagę i wartość, umożliwiając jednak zachowanie symboliki monet na terytorium Korony i WKL. Po szóste, zatwierdzono układy wiążące każde z państw z innymi państwami, z zastrzeżeniem, że nie mogą one szkodzić drugiej stronie. Wprowadzono przysięgę wierności dla starostów i urzędników obejmujących swoje funkcje na rzecz wybranego i koronowanego króla, a każdy przyszły władca został zobowiązany do zatwierdzenia wszelkich dotychczasowych praw Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego podczas koronacji. Ponadto musiał zachować urzędy, godności i prerogatywy poszczególnych osób. Zapis ten tym samym pozostawiał oddzielne urzędy w Koronie i w WKL. Postano-

---

[62] *Akt unii polsko-litewskiej podpisanej przez posłów litewskich 3 października 1501 roku na sejmie w Piotrkowie*, [w:] *Akta unji Polski z Litwą...*, nr 79, s. 137.

[63] Województwo wileńskie, województwo trockie, księstwo żmudzkie zarządzane przez urzędników w randze wojewody; K. Pietkiewicz, *Wielkie Księstwo Litewskie pod rządami Aleksandra Jagiellończyka*, Poznań 1995, s. 49–56.

[64] L. Korczak, *Litewska Rada Wielkoksiążęca w XV wieku*, Kraków 1998, s. 23–50.

[65] Eadem, *Monarchia i poddani...*, s. 41–42; zob. *Historia sejmu polskiego. Do schyłku szlacheckiej Rzeczypospolitej*, red. J. Michalski, Warszawa 1984.

[66] *Diariusz lubelskiego sejmu unii roku 1569*, [w:] *Źródłopisma do dziejów Unii...*, cz. 3, wyd. A. T. Działyński, Poznań 1856, zwł. s. 257–258.

wiono także, że zawarta umowa będzie obowiązywać po wsze czasy. Jednym z najważniejszym punktów było zjednoczenie Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego w jedno państwo, jak bowiem zapisano w dokumencie unii: *uniantur et conglutinentur in unum et indivisium ec indifferens corpus* (łączą się i spajają, w jedno nierozdzielne i nieróżne ciało)[67]. W tekście co prawda nie znalazło się drażliwe dla Litwinów określenie inkorporacja ani jego odpowiedniki, jednak w praktyce, jak widzimy, postanowienia unii degradowały pozycję Wielkiego Księstwa względem Korony. Co prawda nie znamy przebiegu obrad tego sejmu, jednak z korespondencji dowiadujemy się, że posłowie litewscy musieli wykazać się dużym talentem dyplomatycznym. Po raz pierwszy bowiem dzięki postulatowi delegacji Księstwa wypracowano kompromis na płaszczyźnie wyższości jednego państwa nad drugim. O ile wcześniejsze unie przemilczały kwestię inkorporacji lub mówiły wprost o wcieleniu Litwy do Korony, co było solą w oku panów litewskich, o tyle w 1501 r. pojawia nam się nowe sformułowanie – „wcielenie i spojenie królestwa z księstwem"[68]. WKL i Koronę ukazano jako równorzędne sobie podmioty polityczne, które spajały się w jedno nierozerwalne ciało[69].

Akt z 1501 r. trudno jednak jednoznacznie zaliczyć do unii realnych. Z zapisów wynika, że wspólną wprowadzono jedynie instytucję monarchy. Urzędy, wojsko, skarb państwa, prawa i sądy, a nawet sejmy na skutek połowicznych zapisów w dalszym ciągu pozostać miały oddzielne. Tym samym, władza sądownicza, ustawodawcza i wykonawcza, za wyjątkiem króla, miała być różna na terenie państwa litewskiego i Korony. Niewątpliwie ustawodawcy dążyli do zjednoczenia tych dwóch podmiotów w jeden organizm polityczny, jednak musieli być świadomi, że nie da się tego dokonać w krótkim czasie przy tak odmiennym systemie ustrojowo-prawnym, a już na pewno nie na posiedzeniu jednego sejmu. Stąd też zapewne tak dużo połowicznych i dwuznacznych zapisów, ale co istotne, zapowiadających scalenie ze sobą Korony i WKL w toku kolejnych zjazdów.

Oba dokumenty, akt elekcji i akt unii, podpisane zostały tego samego dnia, a mianowicie 3 października 1501 r. w Piotrkowie[70]. Ze strony polskiej dokumenty zatwierdziło 32 senatorów, a litewskiej 5 przybyłych przedstawicieli

---

[67] BCzart., TN, t. 24, s. 593; *Akt unii polsko-litewskiej...*, s. 134–138.

[68] Biblioteka Ossolineum, sygn. 1925/II, k. 3–7: „Listy i przywileje oryginalne królów polskich i wielkich książąt litewskich z lat 1500–1761"; BCzart., TN, t. 23, s. 114–116: „List kardynała Fryderyka do elekta Aleksandra", b.m.r.w.

[69] LBNANU, 613–614, s. 146–165: „Unia Lithvanica"; S. C. Rowell, *Dynastic bluff? The road to Mielnik 1385–1501*, „Lithuanian Historical Studies" 2001, nr 6, s. 17.

[70] Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), 7812: „Akt unii piotrkowsko-mielnickiej 1501 roku"; AGAD, Metryka Koronna (dalej: MK) 17, k. 231–232; „Litterae universales statuum regni Poloniae in conventione Petricoviensi congregatorum de electione Alexandri Magni Ducis Lithuaniae in regem Poloniae".

państwa litewskiego[71]. Niewątpliwie więc unia była nieodłącznym elementem wyboru Aleksandra na króla polskiego. Zwróćmy uwagę, że sam książę przewidział taką sytuację, gdyż już wcześniej, z radą, wyposażył swoich posłów w odpowiednie prerogatywy. Na uwagę zasługuje również fakt, że pomimo trwającej wojny z Moskwą Aleksander oczekiwał z niepokojem blisko granicy z Koroną – w Mielniku – na wynik rokowań. Podjęte przez księcia działania dowodzą, że zdobycie tronu polskiego było dla niego priorytetem po śmierci Jana Olbrachta. Aleksander po powrocie swoich posłów z dokumentami unijnymi zatwierdził je 23 października 1501 r. w Mielniku[72].

Akt unii mielnickiej najlepiej uwydatnia nam, że dla panów koronnych najważniejszym postulatem nie było wcale wcielenie WKL do Korony jako jej prowincji, ale uczynienie z tych dwóch państw w pełni elekcyjnej monarchii. Strona polska całkowicie pominęła tak ważny dla Jagiellonów, jak również dla samych Litwinów, aspekt dziedziczenia w obrębie rodu Jagiellonów. O ile bowiem, jak wspomniałem, w Wielkim Księstwie ukształtowała się desygnacja w obrębie rodu Giedyminowiczów, a ściślej rzecz ujmując: Jagiellonów, o tyle panowie koronni dążyli do wprowadzenia wolnej elekcji. Możni polscy odrzucali nawet próbę kompromisu, czyli ustanowienia z Litwy i Korony monarchii elekcyjnej, która ograniczałaby się wyłącznie do elektów z domu jagiellońskiego. W historiografii dość często zwracano uwagę, że właśnie obawa rozdziału tronów, jak miało to miejsce np. po śmierci Kazimierza Jagiellończyka, skłaniała Koroniarzy do wprowadzenia wspólnej i całkowicie wolnej elekcji. Skoro jednak taka była główna obawa polskiej strony, to nie powinna ona odrzucić wyważonej propozycji na sejmie w 1496 r., która gwarantowała utrzymanie stałej unii personalnej. Sądzę, że panowie polscy dążyli w pierwszej kolejności do ograniczenia siły i wpływów instytucji monarszej aniżeli zabiegali o unię z państwem litewskim. Do takich wniosków tym bardziej skłania fakt, że Aleksander dodatkowo musiał zgodzić się na wydanie tzw. przywileju mielnickiego, co też uczynił 25 października[73]. Pierwszy w historiografii na zapisy artykułów mielnickich[74] zwrócił uwagę Michał Bobrzyński, który stwierdził, że oddawały one faktycznie władzę w Koronie polskim możnowładcom i ich reprezentacji – senatowi, gdzie, jak ujął to badacz, senatorowie chcieli „króla i sejm obezwład-

[71] AGAD, MK 17, k. 238: „Duae rotae iuramentorum de observandis articulis pactorum insciptorum inter Polonos et Lithuanos in conventione Pyotrcoviensi"; BCzart., 1622, s. 59–62: „Documento uni...".

[72] AGAD, MK 17, k. 233: „Alexander rex articulos unionis Magni Ducatus Lithuaniae cum Regno Poloniae confirmat".

[73] O. Halecki, *Dzieje unii jagiellońskiej w XVI wieku...*, s. 12–14; *Akta unji Polski z Litwą...*, nr 82, s. 143; F. Papeé, *Aleksander...*, s. 53.

[74] Ilekroć jest w niniejszym artykule mowa o „artykułach mielnickich" należy przez to rozumieć „przywileje mielnickie" dane senatowi koronnemu przez Aleksandra Jagiellończyka.

nić"[75]. Jakie zmiany wprowadzały artykuły mielnickie, powodując, iż badacz ten zajął tak kontrowersyjne stanowisko? Po pierwsze, członkowie rady królewskiej otrzymali prawo odpowiadania wyłącznie przed sądem tejże rady na sejmie walnym we wszystkich sprawach karnych, w których groziła im utrata czci, mienia lub życia. Inaczej rzecz ujmując, senatorowie mieli być odpowiedzialni jedynie przed samymi sobą, czyli senatem. W razie różnicy zdań w sądzie sejmowym miała przeważać opinia najwyższych godnością senatorów. Tym samym odstępowano od zasady większości na rzecz *seniores*. Po drugie, król miał przewodniczyć senatowi i wykonywać jego uchwały w sprawach sądowych, a nie, jak wcześniej senat, wykonywać wyroki sądowe monarchy. Słabą pozycję władcy podkreślał dodatkowo jego senatorski tytuł *princeps senatus*. Po trzecie, monarcha utracił swobodne prawo mianowania senatorów. Powoływać miał, i to za zgodą izby wyższej, tylko na zwolnione miejsca najniższe rangą. Wyższe godności senatorowie mieli obejmować drogą awansu zgodnie z hierarchią urzędów senatorskich po powstaniu wakatu. Po czwarte, starostowie, którzy byli dotychczas odwołalnymi reprezentantami króla w prowincjach, mieli podlegać senatowi poprzez powołane do tego specjalne komisje w osobach miejscowego biskupa, wojewody i kasztelana, nadzorujące działalność starostów. Komisje miały odpowiadać wyłącznie przed senatem. Po piąte, starostwo krakowskie miał piastować wyłącznie kasztelan lub wojewoda krakowski. Po szóste, przewidziano możliwość wypowiedzenia posłuszeństwa królowi, uznając go za tyrana i nieprzyjaciela, gdyby ten nie realizował decyzji senatu lub targnął się na jego uprawnienia[76].

Zwróćmy uwagę, że „przywilej" 1501 r. stawiał senat nad instytucją monarszą tylko w kwestiach sądowych i teoretycznie – nominacyjnych. Jak słusznie zauważyli Wacław Uruszczak i Ludwik Sobolewski, artykuły mielnickie „nadawały sądowi sejmowemu rangę naczelnego organu wymiaru sprawiedliwości w państwie"[77]. W artykułach mielnickich nie odnajdujemy żadnego zapisu, że przy uchwalaniu nowych praw decydujące znaczenie mają posiadać owi najwyżsi godnością senatorowie. Władza ustawodawcza instytucji monarszej w żaden sposób nie została tym samym ograniczona jak w przypadku konstytucji *nihil novi*. Oczywiście monarcha w wielu kwestiach musiał liczyć się ze zdaniem swojej rady przy wydawaniu nowych praw, a przy braku możliwości kształtowania składu senatu, a tym samym budowy zaplecza politycznego, mógł mieć w pewnych kwestiach skrępowane ręce. Jednak nie ulega żadnej wątpliwości, że teza Mi-

---

[75] M. Bobrzyński, *Sejmy polskie za Olbrachta i Aleksandra*, „Ateneum", R. 1876, t. II, z. 4, Warszawa 1876, s. 25.

[76] *Aprobatio juri umab Alexandro rege. a. 1501 promulgata*, [w:] *Jus Polonicom: codici busveteribus manuscriptis et editionibus quibus quecollatis*, wyd. B. Stężyński, J. Wincenty, Warszawa 1831, s. 361–364.

[77] L. Sobolewski, W. Uruszczak, *Artykuły mielnickie z 1501 roku*, CPH 1990, t. 42, z. 1 i 2, s. 61.

chała Bobrzyńskiego jest zbyt daleko idąca[78]. Król w dalszym ciągu pozostać miał najwyższym źródłem prawa ustawodawczego i wykonawczego, beneficjentem dóbr monarszych i zwierzchnikiem sił zbrojnych.

„Przywilej mielnicki" tym samym wcale nie miał ukształtować nowego ustroju w Koronie, jak się to utarło w dawnej historiografii. Nie ograniczał się też na pewno, jak postulowali Franciszek Czerny czy Władysław Konopczyński, jedynie do kwestii sądowych[79]. Trudno też przychylić się do umiarkowanego stanowiska Adolfa Pawińskiego[80] czy Fryderyka Papée, który pisał, że „przywilej mielnicki żadnej władzy senatowi nie dawał, choć podkopywał grubo powagę króla"[81].

Najtrafniej artykuły mielnickie scharakteryzowali Wacław Uruszczak i Ludwik Sobolewski, gdzie w ich wspólnej pracy badawczej czytamy: „omawiany akt dawał zarys ustroju mieszanego, opartego na zasadzie podziału władzy (...) monarcha jako głowa organizmu państwowego i bezsprzecznie autorytet naczelny (...) senat kontrolujący sposób wykonywania władzy królewskiej, wyposażony w prawa opozycji i protestacji, jak również w odpowiednie gwarancje prawnosądowe"[82]. Jak widzimy, brakuje nam tutaj trzeciego podmiotu politycznego, który później stanowić będzie izba poselska skupiająca przedstawicieli średniej szlachty. Oczywiście nie oznacza to, że izba poselska miała zostać w 1501 r. zniesiona, została jednak zmarginalizowana. Dlaczego? System demokracji szlacheckiej nie był jeszcze ugruntowany. Pomimo wzrastającego ciągle znaczenia średniej szlachty, jej instytucje przedstawicielskie były nadal w trakcie tworzenia i krystalizacji uprawnień. Na razie w kluczowych momentach główny wpływ na decyzje posiadali monarcha i możnowładztwo, z racji sprawowanych urzędów i zasiadania w senacie. Reasumując, artykuły mielnickie z 1501 r. ustanowić miały w państwie system monarchii mieszanej, opartej głównie na królu i senacie, czyli jakże odległej w swoich postanowieniach od „monarchii mixta" z XVI i XVII w.[83]

Czy jednak artykuły mielnickie z 1501 r. posiadały moc prawną? Aleksander Jagiellończyk co prawda, jak wspomniałem, potwierdził je 25 października,

---

[78] Do stanowiska Michała Bobrzyńskiego skłaniali się również: F. Bostel, *Elekcja Aleksandra Jagiellończyka*, „Przewodnik Naukowy i Literacki", t. XV, z. 5, Lwów 1887, s. 441–442; L. Finkel, *Elekcja Zygmunta I*, Kraków 1919, s. 11–12; L. Kolankowski, *Polska Jagiellonów*, Lwów 1936, s. 174–175. Z. Kaczmarczyk, B. Leśnodorski, *Historia państwa i prawa Polski*, red. J. Bardach, t. II, Warszawa 1971, s. 14, 78, 123.

[79] W. Konopczyński, *Geneza i ustanowienie Rady Nieustającej*, Kraków 1917, s. 46–51; F. Czerny, *Panowanie Jana Olbrachta i Aleksandra Jagiellończyków*, Kraków 1871, s. 102.

[80] A. Pawiński, *Sejmiki ziemskie*, Warszawa 1895, s. 201–203.

[81] F. Papée, *O przywileju mielnickim dla senatu*, [w:] *Księga pamiątkowa ku czci Oswalda Balzera*, t. II, Lwów 1925, s. 187.

[82] L. Sobolewski, W. Uruszczak, op. cit., s. 71.

[83] Zob. J. Maciszewski, *Szlachta polska i jej państwo*, Warszawa 1986.

jednak jako król elekt, a nie monarcha polski. W końcowym artykule „przywileju mielnickiego" odczytujemy zobowiązanie, że potwierdzi i zaprzysięgnie akt ponownie jako koronowany władca polski, aby nadać mu w ten sposób pełną moc prawną[84]. Taki zapis nie był jednak ewenementem w polskim prawie, a nawet wręcz przeciwnie, był utartą praktyką w celu podwyższenia ważności aktów prawnych i permanentności zawartych w niej artykułów. Tak się jednak nie stało, ani w dniu koronacji, ani w następnych latach panowania Aleksandra Jagiellończyka. Artykuły mielnickie król zabrał ze sobą do Wilna i tam złożył je do archiwum WKL, gdzie pozostały aż do 1564 r.[85] Ludwik Sobolewski i Wacław Uruszczak utożsamiają niespełnienie tego warunku z nieprawomocnością zapisów aleksandrowych z Mielnika[86]. Ze stanowiskiem tym nie należy jednak się w pełni zgodzić. Przecież był to jeden z głównych warunków uzyskania przez Aleksandra korony. Jeżeli zatem uznamy możliwość jednostronnego odrzucenia przez elekta warunków zobowiązań do tronu krakowskiego, przy jednoczesnym braku prawnych restrykcji dla świeżo wybieranych monarchów, to wszystkie drażniące elektów ustalenia z panami koronnymi z góry skazane byłyby na niewejście w życie. O tym jednak, że przywilej mielnicki znalazł chwilowo swoje zastosowanie w polskim prawodawstwie najlepiej świadczą wydarzenia kolejnych miesięcy. Pod nieobecność Aleksandra w Koronie od 3 maja 1502 r. zjazdy szlachty za udzielonym pełnomocnictwem monarchy mogły zbierać się pod przewodnictwem prymasa[87]. Mimo nieobecności monarchy sejm w pełni i normalnie obradował, uchwalał konstytucje, ogłaszał podatki, a nawet zarządzał pospolite ruszenie[88]. Pragnę przy tym stanowczo zaznaczyć, że kompetencje te wykonywał nie w oparciu o artykuły mielnickie, ale właśnie o wspomniane pełnomocnictwo. Nie upoważniało ono jednak senatu do nadawania awansu urzędnikom, obsadzania wakatów na urzędach i narzucania woli starostom. Takie kroki rada królewska jednak pod nieobecność monarchy podejmowała, a jak już wiemy, kompetencje te nadawały jej artykuły mielnickie. Inną kwestię stanowi fakt, że senatorowie rządzili nieudolnie, nie potrafili podporządkować sobie starostów, umiejętnie zbierać i rozdysponowywać uchwalonych podatków oraz powoływać nowych urzędników. Rada królewska pomimo otrzymanych prerogatyw nie potrafiła ich umiejętnie wykorzystać i zamienić się w rząd, czyli kolejny obok sejmu i króla organ władzy. Nie potrafili na trwałe wykorzystać zmiany swo-

---

[84] *Aprobatio...*, s. 364.

[85] *Diariusz sejmu...*, s. 308.

[86] L. Sobolewski, W. Uruszczak, op. cit., s. 76.

[87] AGAD, MK 20, k. 211: „hostem mouit rex et a Cracovia..."; *Poselstwo od Aleksandra do Władysława*, [Kraków (?), koniec kwietnia 1502 r. (?)], [w:] *Acta Aleksandri Regis Poloniae...*, nr 71, s. 88–89.

[88] Odbył się tylko jeden sejm walny pod nieobecność Aleksandra Jagiellończyka w Koronie, piotrkowski 1503 r.; *Sejm Walny Piotrkowski 1503 r.*, [w:] *VC*, t. I, vol. II, s. 117–123.

jej pozycji jako grupy politycznej. Powaga instytucji monarszej w Koronie była tak bardzo ugruntowana, że artykuły mielnickie nie miały racji realnego bytu w ówczesnej sytuacji politycznej, tym bardziej, iż od dnia koronacji Aleksander próbował podważyć ich moc prawną. Jak wspominałem, nie potwierdził ich jako król polski oraz nie przestrzegał zapisów artykułów mielnickich co do kolejności awansów urzędników, konsolidacji urzędu starosty krakowskiego oraz bicia monety[89].

Zwróćmy uwagę, że wydanie „przywileju mielnickiego" było nie tylko warunkiem uzyskania korony przez Aleksandra, ale, co ważniejsze, znacząco wpływał on na kształt funkcjonowania „nowo powstałego" państwa polsko-litewskiego. Skoro elekcji i czuwania nad sprawami całego państwa miała dokonywać jedna wspólna rada, to tą radą w myśl zapisów „przywileju mielnickiego" byłby senat koronny rozszerzony w oparciu o zapisy unii o 9 panów litewskich. Tak skonstruowana unia nie mogła być mile widziana w WKL, bo przecież rada wielkoksiążęca była znacznie większa i składa się nie tylko z katolickich biskupów, wojewodów i kasztelanów, ale również z kniaziów, możnych, wyższego duchowieństwa oraz wyższych urzędników, zarówno katolickich, jak i prawosławnych[90].

Zapisy unijne także nie zostały zrealizowane. W praktyce związek łączący Koronę i państwo litewskie pozostał unią personalną, podobnie jak w okresie panowania Kazimierza Jagiellończyka[91]. Do realizacji postanowień nie dopuścił król Aleksander oraz przeważająca w elitach politycznych Wielkiego Księstwa opcja antyunijna. Niemożliwy do akceptacji dla Jagiellonów był zapis o elekcyjności wspólnego polsko-litewskiego tronu. Dynastia traciła bowiem wówczas swe dziedziczne uprawnienia na Litwie, nie mając gwarancji, że jej przedstawiciele zostaną wybrani królami polsko-litewskimi, co mogłoby skutkować utratą władzy w kolejnej elekcji. Obawa taka była tym bardziej uzasadniona, że Aleksander w dalszym ciągu nie posiadał potomka. Wyboru monarchy miano dokonywać wspólnie, jednak udział strony litewskiej w elekcji miał być, jak wykazywałem, symboliczny. Dlatego najprawdopodobniej już w połowie 1504 r. monarcha rozpoczął współpracę ze swoimi braćmi i szlachtą. Wielki książę złożył nawet obietnicę swojemu bratu Zygmuntowi, że doprowadzi do przekazania mu dziedzicznego WKL w przypadku jego bezpotomnej śmierci[92]. Niezadowo-

---

[89] F. Papée, *O przywileju mielnickim...*, s. 183.

[90] L. Korczak, *Litewska Rada...*, s. 23–50; K. Pietkiewicz, op. cit., s. 76–83.

[91] Podniesienie Aleksandra do godności króla polskiego odbyło się 12 grudnia 1501 r. w Katedrze Wawelskiej przez prymasa Fryderyka Jagiellończyka; AGAD, MK 17, k. 240: „Incipit regestrum litterarum serenissimi principis ac domini Alexandri..."; [Maciej z Miechowa], *Mathiae de Mechovia Chronica...*, s. 362–363.

[92] BCzart., TN, t. 27, k. 150: „List króla Aleksandra do Zygmunta Jagiellończyka", [bmw], [1504 r. (?)].

lenie Litwinów pogłębiło dodatkowo rozczarowanie co do skuteczności pomocy polskiej w wojnie z Moskwą. W wyniku jej znikomego wsparcia państwo litewskie zostało zmuszone do zawarcia w 1503 r. rozejmu, który przyznawał Moskwie około 30% terytorium Księstwa[93]. W tej sytuacji trudno dziwić się królowi Aleksandrowi i Litwinom, że postanowili poszukać furtki prawnej, aby ją przekreślić. Akt unii mielnickiej miał bowiem być zatwierdzony jeszcze przez „prałatów, panów, szlachtę i bojarów litewskich"[94]. Sam Aleksander siedem dni od podpisania aktu (30 października) zobowiązał się, że doprowadzi do akceptacji przez litewską szlachtę postanowień unii[95]. Wspólne działania króla i większości litewskich możnych na czele z Michałem Glińskim, Mikołajem Radziwiłłem, wojewodą wileńskim i kanclerzem WKL, oraz Stanisławem Kieżgajłą, starostą żmudzkim, spowodowały jednak odrzucenie przez wyżej wymienionych aktu unii na sejmie litewskim w Brześciu 1505 r.[96] Stanisław Kutrzeba argumentował, że ratyfikacja przez litewski sejm była wymagana do uprawomocnienia się unii. Ale przecież sejm litewski na początku XVI w. takowych prerogatyw nie posiadał. Jak dowodzi Lidia Korczak, aż do 1529 r. pełnił jedynie funkcję doradczą, a nie instytucjonalną[97]. Wielki książę w tym okresie w swoich decyzjach nie był ograniczony przez radę ani tym bardziej sejm. Rada posiadała jedynie funkcję władzy wykonawczej i opiniodawczej[98]. Analogiczne stanowisko zajął Krzysztof Pietkiewicz, argumentując, że na przełomie XV i XVI w. książę w dalszym ciągu sprawował władzę absolutną i był jedynym źródłem prawa[99]. Pamiętajmy również, że monarchia jagiellońska na Litwie pojmowana była w sposób patrymonialny, więc wielki książę mógł dowolnie dysponować nie tylko ziemią Księstwa, ale również prawem do stolca wielkoksiążęcego[100]. Dlatego też w pełni należy zgodzić się z Oskarem Haleckim, że aprobata przez szlachtę litewską unii mielnickiej „była pożądana ale nie konieczna" do jej

---

[93] O. Halecki, *Dzieje unii jagiellońskiej w XIV wieku...*, s. 19–25.

[94] *Akta unji Polski z Litwą...*, nr 83, s. 144.

[95] AGAD, MK 17, k. 314: „Alexander rex significat, quia Georgius Paczovycz dux, Ioannes Glynsky, marschalcus curiae, tenutarius in Maiori Merzecz et in Uczaua (...) Luthuaniae, omnes articulos in conventione Pyotrcoviensi nuper laudatos, unionem M. D. Lithuaniae cum regno Poloniae spectantes, se et suos successores observare promiserint et iurarint"; *Aleksander wybrany król polski przyjmuje zobowiązanie, że ogół litewskiej szlachty uzna unię polsko-litewską z 1501 roku*, [w:] *Akta unji Polski z Litwą...*, nr 83, s. 147–149.

[96] A. Rachuba, J. Kiaupienė, Z. Kiaupa, op. cit., s. 27; J. Kiaupienė, op. cit., s. 214.

[97] L. Korczak, *Monarchia i poddani...*, s. 41–42; zob. T. Czacki, *O litewskich i polskich prawach o ich duchu, źródłach, związku i o rzeczach zawartych w pierwszym Statucie dla Litwy*, wyd. K. J. Turowskiego, Kraków 1861, zwł. s. 125–146.

[98] L. Korczak, *Monarchia i poddani...*, s. 33–42; eadem, *Litewska Rada...*, s. 52–55.

[99] K. Pietkiewicz, op. cit., s. 14.

[100] L. Korczak, *Monarchia i poddani...*, s. 19–28; S. C. Rowell, op. cit., s. 3–4.

ważności[101]. Warto jednak wspomnieć, że unia została też uprawomocniona przez litewskie rycerstwo, gdyż delegacja pięciu litewskich posłów, która podpisała unię w Piotrkowie przybyła *cum plenissimis mandatis*[102]. Jak już wykazaliśmy jednak, ten fakt w świetle obowiązującego prawa nie miał znaczenia dla prawomocności aktów z 1501 r., ale niewątpliwie nadawał mu większą rangę. Zatem pomimo braku ratyfikacji unii mielnickiej przez sejm litewski w 1505 r. miała ona pozornie moc prawną.

Iluzoryczność tej prawomocności potwierdza fakt, iż akty te nie zostały ujęte w Statucie Łaskiego w 1506 r.[103] Jak powszechnie wiadomo, sejm piotrkowski 1505 r. okazał się zwycięstwem nowej magnaterii skupionej wokół stronnika monarchy, Jana Łaskiego[104] (popieranej przez średnią szlachtę), nad obozem starego możnowładztwa. Zrozumiałe wydaje się dążenie Jagiellona do odrzucenia i wymazania z polskiego prawodawstwa aktu „zawężającego istotnie zakres jego władzy"[105]. Nieujęcie w kodyfikacji artykułów mielnickich było też znacząco ułatwione z racji na to, iż jego główni inicjatorzy i zwolennicy: Krzesław Kurozwęcki, kanclerz wielki koronny, oraz Fryderyk Jagiellończyk, arcybiskup gnieźnieński, zmarli w 1503 r.[106] Oba stanowiska zostały ponadto obsadzone przez Jagiellończyka oddanymi sobie personami, kanclerzem został wspomniany już Jan Łaski, a prymasem Andrzej Boryszewski[107]. Warto też zwrócić uwagę, że te dwie desygnacje, jak i szereg innych, odbyły się z pominięciem zapisów „przywileju mielnickiego" o awansie urzędników. Pomimo tego faktu nie zbudziły one opozycji w senacie, co sugeruje, że brakowało w izbie wyższej innych zwolenników silnej pozycji senatu kosztem instytucji monarszej[108].

Pamiętajmy jednak, że artykuły mielnickie i akt unii z 1501 r. to dwa różne dokumenty prawne, choć niewątpliwie połączone ze sobą pod względem polityczno-prawnym. Dlatego też odrzucenie „przywileju mielnickiego" na rzecz konstytucji *nihil novi* nie było równoznaczne z unieważnieniem aktu unii miel-

---

[101] Ibidem, s. 14–18.

[102] *Akta unji Polski z Litwą...*, nr 78, s. 133.

[103] Zob. *Commune Incliti Poloniae regni privilegium constitutionum et indultuum publicitus decretorum approbatorumque*, wyd. J. Haller, Kraków 1506.

[104] P. Tafiłowski, *Jan Łaski 1454–1531: kanclerz koronny i prymas polski*, Warszawa 2007, zwł. s. 206–234.

[105] W. Uruszczak i L. Sobolewski argumentowali, że Aleksander nie chciał dopuścić do wejścia w życie artykułów mielnickich „zawężającego istotnie zakres jego władzy", moim zdaniem należy pojmować to jako udaną próbę odrzucenia przez monarchę prawnie obowiązujących zapisów krępujących jego władzę; L. Sobolewski, W. Uruszczak, op. cit., s. 76.

[106] F. Papée, *O przywileju mielnickim...*, s. 179–184.

[107] Zob. F. Papée, *Boryszewski Andrzej*, [w:] *PSB*, t. 2, Kraków 1936, s. 359–360.

[108] L. Finkel, op. cit., s. 66–68.

nickiej. Aleksander Jagiellończyk, nadając jednak kompetencje ustawodawcze izbie poselskiej na sejmie piotrkowskim 1505 r.[109], niewątpliwie zjednał sobie szerokie kręgi szlacheckie i tym samym uzyskał od narodu politycznego nieformalną zgodę na odrzucenie unii mielnickiej, do której, jak mówili panowie litewscy na sejmie brzeskim w marcu 1505 r., zostali przymuszeni przez panów koronnych[110]. Akt unii z 1501 r. był powszechnie znany i „żywy" wśród kręgów szlacheckich, nie mogło być więc mowy o jego opuszczeniu bez przyzwolenia na to izby poselskiej na sejmie 1506 r. Aleksander Jagiellończyk po zakończeniu działań wojennych z Moskwą, umocnieniu swojej pozycji w Koronie względem 1501 r. oraz współpracy z kręgami szlacheckimi mógł pozwolić sobie na ekskluzję tego, co sam jeszcze nie tak dawno potwierdził własną pieczęcią. Pozycja szlachty litewsko-ruskiej w początkach XVI w. była bardzo słaba, a możnowładcze zaplecze prounijne nieliczne, tak iż nie było ośrodka władzy na Litwie, który mógłby podważyć decyzję wielkiego księcia.

Reasumując, unia mielnicka i artykuły mielnickie z 1501 r. w chwili ich zawarcia i wydania miały pozornie moc prawną, jednak, jak słusznie zauważył Fryderyk Papée, ich opuszczenie w Statucie Łaskiego doprowadziło do braku „powszechnej znajomości i zostały w ten sposób ostatecznie pogrzebane"[111]. Ich powstanie miało genezę polityczną, przekreślenie wynikało także ze zmieniającej się sytuacji politycznej.

Nieprzyjęcie unii w praktyce potwierdził ostatecznie przedostatni z Jagiellonów. Zygmunt I po śmierci swojego brata, zgodnie z jego ostatnią wolą, wyraził zgodę na wyniesienie go na stolec wielkoksiążęcy przez radę litewską 20 października 1506 r. w Wilnie, bez obecności, a nawet przyzwolenia szlachty koronnej[112]. Panowie polscy na czele z kasztelanem krakowskim Spytkiem z Jarosławia i wojewodą krakowskim Janem Feliksem z Tarnowa, mimo próby wyegzekwowania postanowień aktu unii mielnickiej, zostali postawieni przed faktem dokonanym przez Zygmunta Starego i bojarstwo litewskie[113]. W tej sytuacji, chcąc kontynuować unię personalną, nie mieli wyjścia jak tylko zgodzić się na jego wybór w Polsce, przekreślając pozostałe postanowienia unii. Nastąpiło to 8 grudnia 1506 r. na sejmie w Piotrkowie[114]. Koronacja Zygmunta została dokonana w katedrze wawelskiej 24 stycznia 1507 r. przez arcybiskupa gnieźnieńskiego i pry-

---

[109] *Alexandri regis decreta In comitiis radomiensibus anno 1505*, [w:] *VC*, t. 1, vol. 1, s. 138–142.

[110] F. Papée, *Aleksander...*, s. 105.

[111] Ibidem.

[112] [Marcin Bielski] *kronika Marcina bielskiego, niegdyś w Krakowie drukowana, teraz znowu doprowadzeniem aż do augusta 3 przedrukowana*, [w:] *zbiór dziejopisów polskich we 4 tomach zawarty*, t. I, Warszawa 1764, s. 453; L. Finkel, op. cit., s. 128–130.

[113] L. Finkel, op. cit., s. 132–152.

[114] *AC*, t. 1, s. 13–14.

masa Polski, Andrzeja Boryszewskiego[115]. Akt unii mielnickiej, choć „przeszedł do historii", stanowił ważną kwestię w przyszłych relacjach między Wielkim Księstwem Litewskim a Koroną, stał się bowiem poniekąd podstawą do dyskusji nad kształtem unii z drugiej połowy XVI stulecia.

Jak widać, Jan Olbracht i Aleksander Jagiellończyk w okresie swojego panowania nie posiadali stałej koncepcji kształtu unii polsko-litewskiej. Ich poglądy zmieniały się z upływem czasu pod wpływem wielu czynników: sytuacji politycznej, zagrożenia zewnętrznego WKL i Korony, czy zagadnienia interesu dynastii jagiellońskiej. Niewątpliwie jednak najważniejszym czynnikiem sprawczym, który decydował o zmianie poglądów na kształt unii polsko-litewskiej była kwestia posiadania męskiego potomka. Tak długo, jak obaj panujący liczyli na potomstwo, tak długo Jagiellończycy ograniczali relacje polsko-litewskie jedynie do sojuszu militarno-politycznego. Bracia w pierwszej kolejności dbali o dobro swojej najbliższej rodziny, a nie o doprowadzenie do realizacji dawnych zapisów unijnych. Każdy z nich pragnął przekazać swoje tytuły, dobra i dziedzictwo zrodzonemu z własnej krwi dziecku. Kiedy jednak Jan Olbracht uświadomił sobie w 1500 r., że odejdzie z doczesnego świata bez następcy, postanowił współpracować z Aleksandrem Jagiellończykiem. Ich celem było ustanowienie z Korony i Litwy jednolitej i dziedzicznej monarchii, na której czele miał stanąć po śmierci Jana Olbrachta Aleksander Jagiellończyk. Ten cel przyświecał dynastii nawet po zawarciu unii mielnickiej, którą wszystkimi możliwymi sposobami próbowali Jagiellonowie obalić. Troska o „dom" jagielloński w kontekście przepisów unijnych ponownie dała o sobie znać pod koniec życia Aleksandra Jagiellończyka. Kiedy bowiem czwarty syn Kazimierza Jagiellończyka również nie doczekał się upragnionego potomka, przygotował tron hospodarski dla swojego brata, Zygmunta Starego, nie zważając na zapisy unii mielnickiej, które przewidywały wspólny obiór panującego dla Litwinów i Koroniarzy.

Pogląd na kształt unii polsko-litewskiej Jana Olbrachta i Aleksandra Jagiellończyka ewoluował tym samym od troski o własną rodzinę na rzecz interesu rodu Jagiellonów. Pamiętajmy także, że Aleksandra Jagiellończyka w niechęci do unii mielnickiej utwierdzał fakt awersji jego samego, jak i panów litewskich do zrezygnowania z kilkuwiekowej tradycji państwa litewskiego. Przyjęcie takiego kursu politycznego wydawało się tym bardziej opłacalne dla Jagiellonów, że, jak wykazały dawne obiory w Koronie, dziedziczny tytuł w WKL umożliwiał zajęcie tronu polskiego, pomimo braku prawnego sformalizowania unii i formalnej elekcyjności koronnych monarchów.

[115] J. Korytkowski, op. cit., t. II, s. 568.

Evolution of Jan Olbracht's and Aleksander Jagiellończyk's views on the shape of the Polish-Lithuanian Union

Summary

In consequence of Kazimierz Jagiellonczyk's death in 1492, the Polish and Lithuanian throne, after the 46-year-long personal union, again came under the rule of two different rulers – Jan Olbracht was on the throne in Cracow and Aleksander Jagiellończyk in Vilnius. My research pertaining to the evolution of Jan Olbracht's and Aleksander Jagiellończyk's views on the shape of the Polish-Lithuanian Union proves that in several respects, e.g.: political situation, external threats, interests of the Jagiellonian dynasty, their standpoint changed with time. Yet, undoubtedly, the major factor deciding about the change in the viewpoint on the shape of the Polish-Lithuanian Union was the casus of having a male heir. As long as the brothers believed they could count on offspring, the Jagiellonians restricted Polish-Lithuanian relations to the military-political alliance. Yet, when Jan Olbracht and Aleksander Jagiellończyk realized they would die childless, the interest of the Jagiellonian dynasty became their priority. The original reluctance to fulfill former union provisions, which provided for closer cooperation within the union, and even incorporation of the Grand Duchy of Lithuania into the Crown, evolved towards the establishment of a unitary and hereditary Jagiellonian monarchy consisting of Poland and the Grand Duchy of Lithuania.

Key words: Polish-Lithuanian Union, Union and Articles of Mielnik, Jan Olbracht and Aleksander Jagiellończyk

Bibliografia

Źródła rękopiśmienne

Archiwum Główne Akt Dawnych

Metryka Koronna (MK) 17, 20;

Rękopisy: 7812.

Biblioteka Muzeum Narodowego im. Czartoryskich w Krakowie

21, 23, 24, 27;

665, 666.

Biblioteka Kórnicka Polskiej Akademii Nauk

Dekrety monarsze: 149.

L'vivska Biblioteka Nacional'noi Akademii Nauk Ukraini im. V. Stefanyka
171, 613, 614.

Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu
Rękopisy: 1925/II.

Źródła drukowane

Akta unji Polski z Litwą 1385–1791, wyd. i oprac. S. Kutrzeba, W. Semkowicz, Kraków 1932.

Acta Alexandri, regis Poloniae, Magniducis Lithuaniae, etc. (1501–1506), „Monumenta Medii Historia", t. XIX, wyd. F. Papée, Kraków 1927.

Acta Tomiciana, t. XIV, Poznań 1952.

Akty otnosiaščiesia k istorii Zapadnoj Rossii, t. 1: *1340–1506*, S. Peterburg 1846.

Aprobatio juri umab Alexandro rege. a. 1501 promulgata, [w:] *Jus Polonicom: codici busveteribus manuscriptis et editionibus quibus quecollatis*, wyd. B. Stężyński, J. Wincenty, Warszawa 1831.

Codex Epistolaris, t. III, red. A. Lewicki, Warszawa 1894.

Commune Incliti Poloniae regni privilegium constitutionum et indultuum publicitus decretorum approbatorumque, wyd. J. Haller, Kraków 1506.

Diariusz lubelskiego sejmu unii roku 1569, [w:] *Źródłopisma do dziejów Unii Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego*, cz. 3, wyd. A. T. Działyński, Poznań 1856.

Diariusz sejmu walnego koronnego warszawskiego 1563/4, [w:] *Źródłopisma do dziejów Unii Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego*, wyd. A. T. Działyński, t. II, Poznań 1856.

Długosz J., *Historia*, t. V, przekł. K. Mecherzyński, Kraków 1870.

Długosz J., *Roczniki, czyli kroniki słynnego Królestwa Polskiego*, Kraków 1868.

Lietuvos Metrika. Knyga nr. 5 (1427–1506). Užrašymų knyga 5, oprac. E. Banionis, Vilnius 1993.

[Maciej z Miechowa], *Mathiae de Mechovia Chronica Polonorum*, Kraków 1521.

[Marcin Bielski], *Kronika Marcina Bielskiego, niegdyś w Krakowie drukowana, teraz znowu doprowadzeniem aż do Augusta 3 przedrukowana*, [w:] *Zbiór dziejopisów polskich we 4 tomach zawarty*, t. I, Warszawa 1764.

Ordo coronandi regis Poloniae, „Archiwum Komisji Historycznej", t. XI, wyd. S. Kutrzeba, Kraków 1909–1913.

Volumina Constitutionum, t. 1, vol. 1, oprac. I. Dwornicka, S. Grodziski, W. Uruszczak, Warszawa 1996.

Volumina Constitutionum, t. 1, vol. 2, oprac. I. Dwornicka, S. Grodziski, W. Uruszczak, Warszawa 2000.

Zbiór pamiętników do dziejów polskich, wyd. W. St. Broel Plater, t. 1, Warszawa 1858.

Zbiór praw litewskich od roku 1389 do roku 1529: Tudzież rozprawy sejmowe o tychże prawach od roku 1544 do 1563, wyd. A. T. Działyński, Poznań 1841.

Literatura

Bardach J., *Krewo i Lublin. Z problemów unii polsko-litewskiej*, [w:] *Studia z ustroju i prawa Wielkiego Księstwa Litewskiego, XIV–XVII w.*, Warszawa 1970.

Bardach J., *Związek Polski z Litwą*, [w:] *Polska w epoce odrodzenia*, red. A. Wyczański, Warszawa 1986.

Błaszczyk G., *Litwa (Wielkie Księstwo Litewskie) na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych 1492–1569*, Poznań 2002.

Błaszczyk G., *Dzieje stosunków polsko litewskich*, t. II: *Od Krewa do Lublina*, cz. 1, Poznań 2007.

Bobrzyński M., *Sejmy polskie za Olbrachta i Aleksandra*, „Ateneum", R. 1876, t. II, z. 4, Warszawa 1876.

Bogucka M., *Kazimierz Jagiellończyk i jego czasy*, Warszawa 1978.

Bostel F., *Elekcja Aleksandra Jagiellończyka*, „Przewodnik Naukowy i Literacki", t. XV, z. 5, Lwów 1887.

Czacki T., *O litewskich i polskich prawach o ich duchu, źródłach, związku i o rzeczach zawartych w pierwszym Statucie dla Litwy*, wyd. K. J. Turowskiego, Kraków 1861.

Czerny F., *Panowanie Jana Olbrachta i Aleksandra Jagiellończyków*, Kraków 1871.

Finkel L., *Elekcja Zygmunta I*, Kraków 1919.

Gołębiowski Ł., *Dzieje Polski za panowania Kazimierza, Jana Olbrachta, Aleksandra Jagiellończyka*, Warszawa 1847.

Halecki O., *Dzieje unii jagiellońskiej w wiekach średnich*, Kraków 1919.

Halecki O., *Dzieje unii jagiellońskiej w XVI wieku*, Kraków 1920.

Historia sejmu polskiego. Do schyłku szlacheckiej Rzeczypospolitej, red. J. Michalski, Warszawa 1984.

Kaczmarczyk Z., Leśnodorski B., *Historia państwa i prawa Polski*, t. 2, Warszawa 1968.

Kiaupienė J., *Historia polityczna Wielkiego Księstwa Litewskiego przed zawarciem unii lubelskiej*, [w:] *Historia Litwy. Od czasów najdawniejszych do 1795 roku*, Z. Kiaupa, J. Kiaupienė, A. Kuncevičius, Warszawa 2008.

Kolankowski L., *Polska Jagiellonów*, Lwów 1936.

Kolankowski L., *Sylweta Jagiellonów*, Warszawa 1934.

Konopczyński W., *Geneza i ustanowienie Rady Nieustającej*, Kraków 1917.

Korytkowski J., *Arcybiskupi Gnieźnieńscy. Prymasowie i Metropolici Polscy*, t. II, Poznań 1888.

Korczak L., *Monarchia i poddani. System władzy w Wielkim Księstwie Litewskim w okresie wczesnojagiellońskim*, Kraków 2008.

Korczak L., *Litewska Rada Wielkoksiążęca w XV wieku*, Kraków 1998.

Kutrzeba S., *Unie Polski z Litwą*, [w:] *Polska i Litwa w dziejowym stosunku*, Kraków 1914.

Markiewicz M., *Wojny z Moskwą 1493 i 1500–1503*, [w:] *Historia Polski 1492–1795*, Kraków 2002.

Maciszewski J., *Szlachta polska i jej państwo*, Warszawa 1986.

Nikodem J., *Unia horodelska, skuteczny kompromis czy zarzewie przyszłych konfliktów?*, „Zapiski Historyczne" 2013, t. 77, z. 3, Toruń.

Nikodem J., *Akt krewski i jego znaczenie*, [w:] *Poznań – Wilno. Studia historyków w roku tysiąclecia Państwa Litewskiego*, red. Z. Wojtkowiak, Poznań 2010.

Papée F., *Polska i Litwa na przełomie wieków średnich. Ostatnie dwunastolecie Kazimierza Jagiellończyka*, t. 1, Kraków 1904.

Papée F., *Aleksander Jagiellończyk*, Kraków 1999.

Papée F., *O przywileju mielnickim dla senatu*, [w:] *Księga pamiątkowa ku czci Oswalda Balzera*, t. II, Lwów 1925.

Papée F., *Jan Olbracht*, Kraków 1999.

Papée F., *Boryszewski Andrzej*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 2, Kraków 1936.

Pawiński A., *Sejmiki ziemskie*, Warszawa 1895.

Pietkiewicz K., *Wielkie Księstwo Litewskie pod rządami Aleksandra Jagiellończyka*, Poznań 1995.

Rachuba A., Kiaupienė J., Kiaupa Z., *Historia Litwy. Dwugłos polsko-litewski*, Warszawa 2008.

Rowell S. C., *Dynastic bluff? The road to Mielnik 1385–1501*, „Lithuanian Historical Studies" 2001, nr 6.

Ks. Rybus H., *Fryderyk Jagiellończyk*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 7, Kraków 1948–1958.

Silnicki T., *Prawo elekcji królów w dobie jagiellońskiej*, „Studya nad historyą prawa polskiego", t. V, z. 3, Lwów 1913.

Sobolewski L., Uruszczak W., *Artykuły mielnickie z 1501 roku*, „Czasopismo Prawno-Historyczne" 1990, t. 42, z. 1 i 2.

Stadnicki K., *O tronie elekcyjnym domu Jagiellonów*, Lwów 1880.

Szulc D., *Miejsce unii horodelskiej w polsko-litewskich negocjacjach unijnych w latach 1492–1506*, „ZNUJ. Prace Historyczne" 2014, z. 2.

Tafiłowski P., *Jan Łaski 1454–1531: kanclerz koronny i prymas polski*, Warszawa 2007.

Tradycja dziejowa unii Polsko-Litewskiej, Lwów – Warszawa 1919.

Wyrozumski J., *Formowanie się politycznej i ustrojowej wspólnoty polsko-litewskiej w latach 1385–1501 r.*, „Czasopismo Prawno-Historyczne" 1993, t. 45, nr 1–2.

BIAŁOSTOCKIE TEKI HISTORYCZNE
TOM 14/2016
ISSN 1425-1930

Antoni Mironowicz
Wydział Historyczno-Socjologiczny
Uniwersytet w Białymstoku

DOI: 10.15290/bth.2016.14.02

Orthodox Church in the Polish-Lithuanian Commonwealth in the 16th–18th Century

The society of the Polish-Lithuanian Commonwealth to a greater or lesser extent was always diversified in terms of religious affiliation and nationality. The issue associated with the communities of different religious specificity occurred in Poland on a large scale as early as the fourteenth century, when within the country's borders areas inhabited by people ethnically non-Polish could be found. In the fourteenth century the Kingdom of Poland lost significant areas of ethnic Polish lands in the west. As a result of incorporation in 1366 by Casimir the Great of Halych Ruthenia, the structure of the country's religion and ethnicity changed. Poland lost its national-confessional homogeneity. Change of the ethno-religious structure of the country contributed to a change of its political attention. Containing within its borders a large Ruthenian population, so far linked with Lithuania or Moscow, aroused fears about their loyalty to the new homeland. The Polish state had to develop a policy towards religion represented by a large part of society. Catholicization of the communities of different religions, or providing them official status in the country, was one of the major concerns of Polish internal politics. In contrast to the countries of Western Europe, where only the Reformation resulted in religious differentiation, Crown land, especially the land of the Great Duchy of Lithuania, had been already previously inhabited by various Christian and non-Christian religions. Common lots of the citizens of different faiths of Grand Duchy of Lithuania and the Crown, contributed to development of the specificity of Polish tolerance. Its most characteristic features manifested in the phenomenon of multi-faith and multicultural coexistence of residents of the Republic.

The importance of the presence within the limits of the Polish State Orthodox Church believers was understood by the last representative of the Piast dynasty – Casimir the Great. Casimir the Great preserved the law and ordinance of the Orthodox Church[1]. Under his reign over the lands of the Crown and Lithuania con-

[1] W. Abraham, *Powstanie organizacji Kościoła łacińskiego na Rusi*, Lviv 1904, pp. 218–219; A. Mironowicz, *Kościół prawosławny w dziejach Rzeczypospolitej*, „ΕΛΠΙΣ" A. I (XII), no. 1 (14), Białystok 1999, pp. 89–90.

tacts on a large scale occurred between Latin and Byzantine-Ruthenian traditions. Ruthenian language was the official state language in Lithuania and Ruthenian culture was eagerly adopted by Lithuanian dukes and boyars. Under the influence of Ruthenisation, Lithuanians were partially Christianized by the Eastern Church with all the consequences of that fact. Lithuania, having within its borders Russian lands, was only formally a pagan country. Through the Orthodox Church the Byzantine culture became widespread in the Ruthenian and Polish territories. Orthodox culture aroused interest among the last representatives of the Piast dynasty. Casimir the Great used the services of Ruthenian painters and constructors. Ruthenian artists were designing funded by the King's Cathedral in Wiślica and the chapel of Wawel castle. Ruthenians also built the "*hetmańska*" mansion on the Main Market Square. During the reign of Casimir the Great one of the largest churches at that time was built – St. George in Lvov.

Significant changes in the status of the Orthodox Church followed the death of the last king of the Piast dynasty. Louis I of Hungary referred with reluctance to Eastern Christianity. Key facts determining the position of the Orthodox Church in the Polish state occurred after the Union of Krewo in 1385. At that time, on the lands of Poland and Lithuania, contact on a large-scale between Byzantine-Latin and Russian trends took place. Both countries had long been engaged in joint expansion to Halych Ruthenia and Volhyn. Those days, however, Ruthenians have become citizens of those countries, in some regions constituted a majority of the population.

Political union between the Grand Duchy of Lithuania and Catholic Poland had important consequences in relations between the religious communities – it inhibited the development of Orthodoxy and paved the way for the Latin Church with all of the political and cultural consequences. Orthodoxy from being the dominant religion became the tolerated one[2]. After the Union of Krevo, the Yagiellons did strive for the establishment of an independent Orthodox structure in the area of the Grand Duchy of Lithuania. At the beginning of the fifteenth century, the division of the Orthodox Church in Ruthenian territories finally ended. The, so far, single metropolitan area Kiev was divided into Lithuanian and

[2] Makarii (Bulgakov, M. P.), *Istoriia Russkoi Tserkvi*, vol. IV, Sankt-Petersburg 1886, pp. 41–97; J. Fijałek, *Biskupstwa greckie na ziemiach ruskich od połowy XIV w. na podstawie źródeł greckich*, „Kwartalnik Historyczny", vol. XI, 1897, pp. 27–34; M. Hrushevs'kyj, *Istoriia Ukrainy-Rusy*, vol V, Kiev 1905, pp. 100–179; W. Czermak, *Sprawa równouprawnienia schizmatyków i katolików na Litwie 1432–1563*, Cracow 1903, pp. 7–17; K. Chodynicki, *Kościół prawosławny a Rzeczpospolita Polska. Zarys historyczny 1370–1632*, Warsaw 1934, pp. 3–72; T. M. Trajdos, *Metropolici kijowscy Cyprian i Grzegorz Camblak a problemy Cerkwi prawosławnej w państwie polsko-litewskim u schyłku XIV i pierwszej ćwierci XV w.*, [in:] *Balcanica Posnaniensia. Acta et studia*, vol. II, Poznań 1985, pp. 213–214; ibid, *Kościół katolicki na ziemiach ruskich Korony i Litwy za panowania Władysława II Jagiełły (1386–1434)*, Wrocław 1983; A. Mironowicz, *Kościół prawosławny w państwie Piastów i Jagiellonów*, Białystok 2003.

Vladimir-Suzdal parts. The dividing line of the two metropolias proceeded along the borders of the Great Duchy of Lithuania and the Principality of Moscow. In 1415 Gregory Tsamblak was selected the Metropolitan of Lithuania (Kiev-Halych), and Photios (Fotsius) the Metropolitan of Moscow. In Poland, there were tendencies to implement the Union of Florence. Arguably, therefore, King Vladislaus III of Varna in 1443 delivered privilege in the Buda, which legally equalized the Orthodox Church with the Roman Catholic Church. This privilege remained only on paper and did not become law. The privilege was nothing more than a royal declaration, in no way corresponding to reality. The death of Vladislaus III of Varna and the exile of Isidore, church union supporters, again tightened the policies of Polish rulers against the Orthodox. This issue should be combined with events in Moscow. The Metropolitans of Kiev, actually of Vladimir, were striving to maintain their power over all the Orthodox dioceses. On the other hand, Duke of Moscow Ivan III adopted the title of tsar and began the process of merging Ruthenian territories under the aegis of Moscow. Already at the time of Mongolian slavery emerged the idea of Holy Russia defending "True" Christianity. The fall of Constantinople in 1453 was considered to be a manifestation of divine wrath because of the Greeks signing the Union of Florence with Rome. Although the idea of The Third Rome was proclaimed by the government of Vasil III, the special role of the Orthodox religion as an integrating factor in the Ruthenian territories was widely known and understood by neighboring countries. Those opinions were not unfamiliar to the Orthodox elite in the Grand Duchy of Lithuania. In Poland and Lithuania, they were acknowledged with fear of the loss of Ruthenian territories within the boundaries of both countries. Those concerns were not dispelled despite official renunciation of the title of the Kiev Metropolitan by the Moscow Metropolitans in 1458[3].

The Yagiellons understood that the Orthodox population was in their ethnic territory. The Yagiellons, unlike the Andegavens or Valois, built their power on the multi-faith structure of the Grand Duchy of Lithuania. They were unfamiliar with the Western model of a uniconfessional Roman Catholic country with one dominant Latin culture. This attitude was enforced by the ethnic structure of the Duchy of Lithuania. The Duchy, dominated by a Ruthenian population of the Orthodox religion, was a multinational mosaic of Polish, Lithuanian, Jewish, Tatar, and Armenian people. Interfaith relations in the Duchy were differently understood in the Polish Crown. The political elite submissive to the Catholic Church treated the Orthodox Church as a stranger[4]. Already in the 15th century the universality of Christianity remained unnoticed and Latin peoples (Łacinnicy) defined

[3] A. Mironowicz, *Kościół prawosławny w życiu Rzeczypospolitej*, [in:] *Przełomu historii. Pamiętnik XVI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich we Wrocławiu*, vol. III, part 1, Toruń 2001, p. 496.

[4] K. Chodynicki, *Kościół prawosławny...*, pp. 41–45, 76–79.

Orthodoxy as a "schismatic confession". Even long before the Council of Trent, Orthodoxy was not deemed as part of the universal Church, but as a religion competing with Rome. Such reasoning can be found in the Polish chronicles of Johannes Dlugosz (Longinus), who described Poland as a "bulwark of the Christian faith"[5]. At this point we can recall the allegations raised by the Teutonic Order against Poland for aligning with pagans and "schismatics" in the war against Christianity. Teutonic propaganda at the Council of Constance attempted to remove Orthodoxy outside the frames of Christianity. In fact, Churches east and west had a sense of common origin, a long common history. This issue was also raised in ethnically Polish lands, during discussion of their re-unification. It was noticeable then, that more than Poland, in this part of Europe, Russian lands could more likely be called "the bulwark of Christianity", since the thirteenth century faced them with the expansion of the Mongolians. It was only in subsequent centuries when Polish influence would face the Turks in Podole, Wallachia, and Transylvania. In each of these areas it was the Orthodox population who defended the Christian world.

In the age of the Yagiellons, Orthodox religion became a national and folk faith, through the ubiquity of various forms of worship and rites. The universality of worship of miraculous icons and holy places raised the religious awareness of believers. The cult of miraculous icons of Mother of God came from Byzantium to areas of Kiev, and from there to areas of the Grand Duchy of Lithuania. The cult of miraculous images had an impact on the spiritual awareness of believers, and penetrated into literature and art. The cult of icons of Mary caused the emergence of new sanctuaries, which integrated the society of various estates. The cult of the miraculous image of Our Lady, developing under the influence of Orthodoxy, spread through Polish soil on a scale unknown in other countries dominated by Latin Christianity. The cult of the icon of the Black Madonna of Częstochowa, offered in 1382 by Władysław Opolczyk to the Pauline monastery at Jasna Góra, is the best example of that. The Mother of God icon brought from Belz to Częstochowa monastery initiated the miraculous icon worship, which became a constant of Poles' and Ruthenians' religious tradition[6]. Equally popular in this period was the cult of miraculous icons of Our Lady of Kiev Pechersk, Smolensk, Vladimir, Zaslav, Novodvor, Polotsk, Korsun, Kupiatych[7].

---

[5] J. Długosz, *Historiae Polonicae*, ed. A. Przezdziecki, vol. II, Warsaw 1878, p. 405.

[6] T. Mroczko, B. Dab, *Gotyckie Hodegetrie polskie*, [in:] *Średniowiecze. Studia o kulturze*, vol. III, Wrocław 1966, pp. 20–32; A. Rogov, *Chenstokhovskaia ikona Bogomateri kak pamiatnik vizantiisko-russko-polskikh sviaziei*, [in:] *Drievnierusskoie iskusstvo. Khudozhestviennaia kultura domongolskoi Rusi*, Moscow 1972, p. 316–321; ibid, *Ikona M. B. Częstochowskiej jako świadectwo związków bizantyjsko-rusko-polskich*, „Znak", 1976, no. 262, pp. 509–516; F. Sielicki, *Polsko-ruskie stosunki kulturalne...*, p. 101, 102.

[7] A. Różycka-Bryzek, *Bizantyjskie malarstwo jako wykładnia prawd wiary. Recepcja na Rusi*

On Polish soil, we also have examples of worshiping Ruthenian icons from the Halych Ruthenia. Great popularity gained the twelfth century mosaic icon of Mother of God, kept in a vault in Clarisse monastery in Krakow. The Poznan icon of Our Lady of Hodegetria, dated at mid-fifteenth century, is yet another proof of the impact of the Orthodox Church on religious life and art among citizens of Poland[8]. Many of the clergy and secular dignitaries kept in their homes Ruthenian icons. The art of painting, especially religious, acquired some elements of Ruthenian art. Ruthenian influence is visible in painting techniques and universality of use of the Eastern iconographic forms of performance[9]. Ruthenian books were commonly found in the courts of dukes and magnates. From the end of the fourteenth century a symbiosis of Polish and Orthodox culture can be observed, particularly in Orthodox monuments of architecture and literature[10].

* * *

The power of the Commonwealth was based upon recognition by the Ruthenian population of the Orthodox faith of the Crown and the Grand Duchy of Lithuania as their own state. Recent studies show that loyalty of Orthodox Christians to the Catholic *hospodar* was the result of growing ties with the Grand

– *drogi przenikania do Polski*, [in:] *Chrześcijańskie dziedzictwo bizantyjsko-słowiańskie*, ed. A. Kubiś i A. Ruseckiego, Lublin 1994, pp. 65–66; P. Chomik, *Kult Supraskiej Ikony Matki Bożej*, „Elpis", no. 1(14), Białystok 1999, pp. 199–206; A. Mironowicz, *Kult ikon Matki Bożej na Białorusi*, „Białostocki Przegląd Kresowy", vol. V, ed. J. F. Nosowicz, Białystok 1996, pp. 137–141; ibid, *Jozafat Dubieniecki – Historia cudownego obrazu żyrowickiego*, „Rocznik Teologiczny", Y. XXXIII, no. 1, Warsaw 1991, pp. 195–215; G. Luzhnitsky, *Slovnik Chudotvornikh Bohorodichnykh ikon Ukrainy*, „In trepido Pastori", Rim 1984, pp. 153–188; L. A. Kornilova, *Stranitsy bielorusskoi mariologii: Zhyrovichskaia, Bielynichskaia i Ostrobramskaia ikony Bogomatieri*, [in:] *Sbornik Kałuzhskogo khudozhestviennogo muzieia*, vol. I, Kaluga 1993, pp. 30–33; N. Talberg, *Prostrannyi miesiatseslov russkikh sviatykh i kratkia sviedienia o chudotvornykh ikonakh Bozhyei Matieri*, Jordanville 1951; S. Sniessorieva, *Ziemnaia zhyzn Presviatoi Bogoroditsy i opisaniie sviatykh chudotvornych ieie ikon*, Jarosłavl 1998; A. Jaskievich, *Spradviechnaia akhoūnitsa Bielarusi*, Minsk 2001.

[8] E. Chojecka, *Sztuka średniowiecznej Rusi Kijowskiej i jej związki z Polską w XI–XV w.*, p. 422; A. Różycka-Bryzek, *Bizantyjskie malarstwo jako wykładnia prawd wiary. Recepcja na Rusi – drogi przenikania do Polski*, [in:] *Chrześcijańskie dziedzictwo bizantyjsko-słowiańskie*, eds. A. Kubiś and A. Rusecki, Lublin 1994, pp. 65–66.

[9] A. Różycka-Bryzek, *Bizantyjsko-ruskie malowidła w kaplicy zamku lubelskiego*, Warsaw 1983, pp. 9–10; E. Chojecka, *Sztuka średniowiecznej Rusi Kijowskiej i jej związki z Polską w XI–XV w.*, [in:] *Ukraina. Teraźniejszość i przeszłość*, ed. M. Karasia i A. Podrazy, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne", Y. CCXLVII, no. 32, Cracow 1970, p. 422; A. I. Rogov, *Kulturnyie sviazi Rusi i Polshy w XIV – nachale XV v.*, „Vestnik Moskovskogo Univiersitieta", sieria IX, Istoria, 1972, no. 4, pp. 63–71.

[10] T. Friedlówna, *Ewangeliarz ławryszewski. Monografia zabytku*, Wrocław 1974; M. Nikalajeū, *Palata knihapisniaia*, Minsk 1993.

Duchy of Lithuania, and commitment of the Ruthenian population to the rule of Yagiellonian dynasty[11]. Links between the Gediminas dynasty and the Orthodox princess of Tver, Julianne, were stressed back then. Orthodox hierarchy referred with distance to a vision of Moscow concerning reconstruction of a state from all the lands once belonging to the Principality of Kiev. Subordinating Ruthenian lands of the Grand Duchy of Lithuania and the Crown to Moscow meant the elimination of the self-ecclesiastical province, the metropolia of Kiev. Among Orthodox hierarchy prevailed the conviction that dukes of the Grand Duchy of Lithuania were more legitimate to the religious traditions of Kievan Rus rather than the rulers from Moscow. Some other facts state the loyalty of Orthodox elites. None of the three Orthodox senators from the Grand Duchy of Lithuania (castellan of Vilnius Hrehory Chodkiewicz, castellan of Novogrod Hrehory Wołłowicz, and Brest-Lithuanian governor Jerzy Tyszkiewicz) was in favor of the candidacy of Ivan IV at *sejmik* in Rudniki in September 1572. Lithuanian magnates, who advocated the candidacy of the tsar's candidate, were charged, by Orthodox Prince George Olelkowicz of Slutsk as the traitors of the Commonwealth[12]. This sort of attitude characterized not only the highest estates of the Orthodox population. Orthodox Boyars' departure from Smolensk Voivodeship to Lithuania, after the occupation of Brańsk and Smolensk by Moscow, is the best evidence of that[13]. It may be recalled at this point the attitude of the Prince Constantine Ostrogski in the Battle of Orsha in 1514, whether the opposition of the Belarusian Orthodox nobility and peasants against Swedish and Moscow invasions in the seventeenth century was much stronger than in the Crown. In the face of the growing power of Moscow only the Lithuanian-Ruthenian Grand Duchy of Lithuania opposed Moscow rulers. Internal conflicts among Ruthenians within the Duchy did not hinder realizing the main purpose, preservation of its independent state.

In the end, during the reign of the last two Yagiellons, Orthodox Church was guaranteed autonomy and the ability to govern according to their own regulations. Its position and legal status were affected by two applicable laws: the right of "nomination" (podawania) and "*ktitors*". Both laws gave Polish kings the right to nominate the clergy to positions in church's administration and to care for the moral and material wellbeing of clergy. In accordance with the law of "*ktitors*", the highest *ktitors* (patrons) in Orthodox Church were the kings. The monarchs

---

[11] H. Grala, *Kołpak Witołdowy czy czapka Monomacha. Dylematy wyznawców prawosławia w monarchii ostatnich Jagiellonów*, [in:] *Katolicyzm w Rosji i prawosławie w Polsce (XI–XX w.)*, eds. J. Bardach and T. Chynczewska-Hennel, Warsaw 1997, p. 59; T. Wasilewski, *Prawosławne imiona Jagiełły i Witolda*, [in:] *Analecta Cracoviensia*, vol. XIX, 1987, pp. 107–115.

[12] M. Krom, *Mizh Rusiu i Litvoj. Zapadnorusskie zemli v sistemie russko-litovskich otnoshenii konca XV – piervo, treti XVI v.*, Moscow 1995, pp. 204–209.

[13] H. Kowalska, J. Wiśniewski, *Olelkowicz Jerzy*, [in:] *PBS*, vol. 23, 1978, p. 743; H. Grala, op. cit., p. 58.

benefited from both of the rights by selecting candidates for election at the bishop's cathedrals, but rarely cared to choose appropriate people[14]. A similar policy was conducted by lay magnates towards Orthodox clergy in properties which included a monastery and churches[15].

In the sixteenth century, there were significant changes among Orthodox communities. Development of The Protestant Reformation also embraced adherents of eastern Christianity. It had spread over a broad range of magnates and Ruthenian boyars. In 1572 among 69 senators from the Grand Duchy of Lithuania only 24 were Ruthenian nationality, 8 were Orthodox, 15 were Protestants, and 1 was Catholic[16]. The political role of Ruthenian senators, however, was much more significant than their number. The role of Orthodox Lithuanian-Ruthenian dignitaries was also creating and implementing eastern policy of the Commonwealth.

The principles of harmonious religious coexistence that had been worked out in the past centuries in the lands of the Grand Duchy of Lithuania and Ruthenian lands of the Crown, helped, in the period of the greatest religious conflicts in Europe, to create a new model of Polish tolerance. People of different faiths were accepted in the Commonwealth not only because of their power, but because of political doctrine, about the need for ensuring peace between religions. In the sixteenth century, Reformation adherents cited traditions of peaceful coexistence of various faiths in Lithuanian-Ruthenian lands. It was remarked that in the country of the Yagiellons, in addition to Catholics and Orthodox, lived Mohammedans and Jews. Enrichment of this religious mosaic with Lutherans, Calvinists, Nontrinitarians, Anabaptists, Arians, Mennonites, Quakers, did not make any significant change in residents of the Grand Duchy of Lithuania's attitudes to religious matters. At the root of Polish tolerance lay the historical experience of harmonious religious coexistence on the Polish-Ruthenian borders in the period of the reign of the last Piasts and the religious policy of the grand Lithuanian dukes in 14th and 15th centuries. Numerous alliances by marriage and the constant presence of Orthodox culture within the limits of the Polish state turned Orthodoxy into their "own religion" rather than a foreign one. The multi-faith Commonwealth continued the great achievements of the religious policy of

[14] K. Chodynicki, *Kościół prawosławny...*, pp. 107–120; A. Łapiński, *Zygmunt Stary a Kościół prawosławny*, Warsaw 1937.

[15] L. Bieńkowski, *Organizacja Kościoła wschodniego w Polsce XVI–XVIII w.*, [in:] *Kościół w Polsce*, eds. J. Kłoczowski, vol. II, Cracow 1969, pp. 779–837; K. Chodynicki, *Kościół prawosławny...*, pp. 107–192; M. Papierzyńska-Turek, *Kościół prawosławny na ziemiach ruskich Litwy i Korony*, „Przemyskie Zapiski Historyczne", A. VI–VII, 1990, pp. 139–162; A. Mironowicz, *Kościół prawosławny w dziejach dawnej Rzeczypospolitej*, Białystok 2001, pp. 28–54.

[16] A. Jobert, *De Luther á Mohila. La Pologne dans la crise de la Chrétienté 1517–1648*, Paris 1979, p. 322.

the Grand Duchy of Lithuania. A new model of Christian civilization had arisen in the Commonwealth, much different from Christianity in Western Europe and in the East. The principle of tolerance, in spite of religious coercion, had become an essential element of state policy.

The experience of tolerance of the Grand Duchy of Lithuania, affected in the sixteenth century its theoretical and actual character in the whole Republic. At the time of the Counter-Reformation, where attempts to convert the Orthodox to Catholicism failed, stress was placed on an inevitable compromise, providing them with limited tolerance. There was no reference to German or French methods from the Thirty Years' War or The St. Bartholomew's Day massacre.

Enactment of the great parliamentary constitution which was the Warsaw Confederation (1573), should be recognized as one of the achievements of Polish tolerance. Unlike in Western Europe, where tolerance edicts were in fact reprieves towards religious minorities (Edict of the French king Charles IX – 1562, Augsburg Peace – 1555, finally Edict of Nantes – 1598), the Warsaw Confederation set out a compromise between the nobility of different faiths, providing dissenters access to dignity, offices, and benefices. State could not interfere in matters of conscience of its citizens[17]. This collective work, evidence of the great maturity of the nobility, referred to existing rules of coexistence in the Commonwealth. Another aspect of the specificity of religious tolerance was patronage performed by magnates and nobility over dissenters[18]. Even the king's edicts on the removal of Polish Brethren (1658) were not always respected.

In the eastern voivodeships of the Commonwealth, rules of harmonious coexistence of different religious groups and nationalities were of particular importance. *Sejmiks* from the eastern provinces often demanded from the king respect for the law and religious freedom. Nobility assembled at the Słonim Sejmik in May 1632 made participation in the election of the king conditional on regulating religious matters. Nobility obliged members of parliament to make efforts "so each religion, all church services were moderated"[19]. In Vilnius University studied together Orthodox and Calvinists, and at Orthodox Ostroh Academy studied Catholics. Collective participation in religious ceremonies (pilgrimage to holy places, participation in wedding celebrations), often occurring in fringe areas marriages between people with different religious backgrounds, provoked one of the greatest advocates of Counter-Reformation, Piotr Skarga, who con-

[17] J. Tazbir, *Specyfika polskiej tolerancji*, [in:] *Naród – Kościół – Kultura. Szkice z historii Polski*, Lublin 1986, pp. 63–64; J. Kłoczowski, *Tolerancja w Rzeczypospolitej polsko-litewskiej z 1573 roku o zachowaniu pokoju religijnego*, [in:] *Historia Europy Środkowo-Wschodniej*, vol. II, ed. J. Kłoczowski, Lublin 2000, pp. 88–112.

[18] J. Tazbir, *Bracia polscy w służbie Radziwiłłów w XVII w.*, „Miscellanea Historico-Archivistica", vol. III, Warsaw 1989, pp. 141–158.

[19] A. Mironowicz, *Prawosławie i unia za panowania Jana Kazimierza*, Białystok 1997, p. 52.

demned those Catholics who "shall marry to heretics, conduct with dissenters discussions on faith, attend their funerals, hire heretics as servants and clerks, send sons to schools and heretic lands"[20]. Judgment of the zealous Jesuit confirms that religious indifference in the society of the Commonwealth could be observed. Super denominational forms of social life, in which mixed marriages were something natural, came into being.

Religious tolerance in the Commonwealth was linked with much broader issues than good coexistence of different faiths. Freedom of public expression of worship, and to propagate ones own religion, affected other areas of public and private life. Religious tolerance created foundations for opening up Ruthenian and Polish society to news coming from abroad. In the case of eastern fringe areas these novelties were coming from the west, east, and south. The important role of Byzantine culture and the eastern Orient, so well rooted in the culture of Sarmatians, could not be forgotten. Along with religious openness, the customs and culture of borderland society were subject to change. One can observe this phenomenon in literature, art, political attitudes, and the mindset of the next generations.

The diffusion of cultures in the eastern borderlands to the greatest extent could be found in art. Orthodox Church art had a major impact on the sacral architecture of various religious faiths. The Holy Trinity Chapel in Lublin castle, with Byzantine frescoes, is a synthesis of Byzantine-Russian and Latin cultures. Similar fusion of cultures can be found in the design of the Orthodox Church of the Annunciation of the Mother of God in Supraśl[21].

The Orthodox Church, and to some extent the Uniat Church, became beneficiaries of Byzantine civilization, enriching the cultural and spiritual heritage of the whole Commonwealth. Great merit for the Polish state have had excellent Orthodox families such as Buczaccy, Chodkiewicz, Czartoryscy, Sanguszko, Sapiehowie, Siemaszkowie, Słuccy, Sołomerscy, Tyszkiewicz, Massalscy, Olelkowicze, Pacowie, Puzynowie, Wisniowieccy, Zasławscy, Zbarascy and many others. Szwajpolt Fiola, inspired by the above mentioned, opened in 1491 in Krakow a printing-house which utilised the Cyrillic alphabet, providing for the needs of Orthodox Church. His work was continued by Belarusian scholar Francis Skoryna from Polotsk, who in the years 1517–1519 published in Prague the first Bible in Old-Belarusian. Patronage of the prominent Orthodox magnate Grzegorz Chodkiewicz enabled establishing a Ruthenian printing-house in his family residence in Zabłudów. The two printers Piotr Tymofiejewicz Mścisławiec and Iwan

---

[20] J. Tazbir, *Specyfika polskiej tolerancji*, p. 65.

[21] A. Różycka-Bryzek, *Sztuka w Polsce piastowskiej a Bizancjum i Ruś*, [in:] *Polska–Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa*, vol. II, ed. S. Stepień, Przemyśl 1994, pp. 295–306; ibid., *Bizantyjsko-ruskie malowidła w Polsce wczesnojagiellońskiej: problem przystosowań na gruncie kultury łacińskiej*, ibid., pp. 307–326.

Fedorow published in 1569 "*Ewangelie Uczitielnoje*", a collection of auxiliary religious teachings to serve as guidance to biblical texts. *Zabłudów Gospel*, the equivalent of Catholic and Protestant *Postyllas*, came out 12 years after *Postylla* by Mikołaj Rej (1505–1569) and four years before publishing *Postylla* by Jakub Wujek (1541–1597).

Magnates and Orthodox brotherhoods played an important role in the development of Ruthenian education and culture. A special place among them was held by Prince Constantine Ostrogski (1527–1609), governor of Kiev, founder of numerous Orthodox schools, churches, and monasteries. This prominent Orthodox magnate was planning to transfer the Patriarchate of Constantinople to Volhynian Ostroga. He established in 1580 the famous Orthodox Academy with a printing-house in his patrimony. The printing-house published a year later the Ostrogska Bible, which was the biggest editorial project in the Orthodox Church at that time[22]. Multi-faith Commonwealth offered good conditions for the transfer of the capital of Constantinopolitan Patriarchate to Ostroga, and creating there the center of Orthodoxy. Printing-houses working for the Orthodox Church were launched in Lvov, Vilnius, and many other places. A publishing house of the Mamonicz brothers was operating in Vilnius and after their accession to the union a printing-house of brotherhood of Holy Spirit and Bogdan Ogiński typography in Vievis started to work. In Lvov special significance had the publishing house of *stauropigial* brotherhood operating until the beginning of the nineteenth century. Cyrillic printing-houses were supposed to, according to the assumption of their founders, help promote liturgical texts corresponding with Orthodox spirit. Printing-houses were one of the attempts to reform the Orthodox Church and evidence of the rising awareness of Ruthenian religious communities. These typographies were mostly conducted by orthodox brotherhoods, firmly embedded in the environment of Ruthenian bourgeoisie. Brotherhoods, acting as a collective *ktitor* in the Orthodox Church, became the main force defending Orthodoxy and affecting the renewal of the intellectual life of clergy and the faithful. A special role in reforming the Church played brotherhoods, which were granted *stauropigialne* rights by patriarchs Joachim of Antakya (1586) and Jeremiah II of Constantinople (1588).

The best indicator for determining the role of Orthodox Church in the Commonwealth's society is the level of literacy among believers of the "Greek faith". Literacy was practically common among Ruthenian magnates, boyars, and in urban communities[23]. The greatest achievement of legal thought was elaborated

[22] I recommend the latest edition: T. Kempy, *Konstanty Wasyl Ostrogski, wojewoda kijowski i marszałek ziemi wołyńskiej*, Toruń 1997.

[23] J. Kłoczowski, *Cywilizacja bizantyjsko-słowiańska*, [in:] *Chrześcijaństwo na Rusi Kijowskiej, Białorusi, Ukrainy i Rosji (X–XVII w.)*, ed. J. Kłoczowski, Kraków 1997, p. 95.

and issued as the Statutes of Lithuania (1529, 1566, and 1588). This collection of customary law contained many elements of Orthodox legislation. The statutes were the result of the spread of Renaissance thought among the Ruthenians. These cultural achievements could be obtained only thanks to the Orthodox Church. Under its influence evolved sacred architecture, iconography, chant and literature. Even today we are fascinated by the depth of thought contained in the *Sermon on Law and Grace* written by Hilarion, Metropolitan of Kiev. Ruthenian historiography (latopisarstwo), with the greatest work *The Primary Chronicle* of Nestor, is the basic source of knowledge about the medieval past of Central and Eastern Europe. The role of Ruthenian chroniclers and historiographers (latopisów) was understood by Maciej Stryjkowski, writing in the *Chronicle of Poland*: "So, Lithuanian, brother, you also will not look in Ruthenia, since they are no less famous, everyone must testify, without them, order of your affairs you shall not know, because a long time since Ruthenians sit in their countries, have older testimonies: whereas Lithuania of them had grown"[24].

The phenomenon of good multi-faith and multicultural coexistence was disturbed by the conclusion of the Union of Brest (1596). Union undermined the main element of Ruthenian culture, based on spiritual unity with Byzantium. To the existing Catholic-Orthodox scheme, came yet another intermediate element suspended between two traditions. Union promoters mistakenly assumed that its attractiveness would provoke Ruthenians to leave Orthodoxy. Despite this trend, Orthodox culture did not fall into decline, and moreover caused its development in new forms, better adapted to seventeenth-century reality. As a result, Union of Brest turned not against Orthodoxy as such, but against Orthodoxy in the Commonwealth. In effect, it brought little benefit to the Roman-Catholic Church, and did not solve any internal problem of the country. Distance of Catholic elites between Ruthenian culture and Orthodoxy in Poland deepened. Protestants, bred in western culture, were still closer to Catholic than Ruthenian, professing to Byzantine traditions, but closely bonded with Polish culture[25]. This fact had for Orthodox community positive implications. Orthodox elite had evolved in their cultural attitudes. Pressure of Uniats and Catholics on Ruthenian Orthodoxy led the mobilization of Orthodox milieu. Scripts of Stanislaw Hozjusza, Benedict Herbst, Piotr Skarga, or Hipacy Pociej provoked discussions on many issues of a dogmatic, legal and ritual matter. The polemics with Uniats gave Orthodox a basis for development of transparent exposition of their own religious doctrine and explicitness of cultural identity. Uniat type of Ruthenian culture has contributed to development of defense mechanisms in Orthodox culture in the

[24] M. Stryjkowski, *Kronika polska, litewska, żmudzka i wszystkiej Rusi Kijowskiej, Moskiewskiej, Siewierskiej, Wołyńskiej i Podolskiej...*, ed. G. L. Glücksberg, vol. I, Warsaw 1846, p. 219.

[25] A. Naumow, *Wiara i historia*, Kraków 1996, p. 30.

Commonwealth. Orthodox culture and education, on the one hand, became more involved in religious polemics, on the other hand, more and more often used Latin patterns.

Progress in Orthodox education and culture occurred at the time of the Metropolitan Peter Mohyla. Orthodox culture developed when the central position in Kiev metropolitan was taken by not a Ruthenian, but a representative of a polonised Moldovan family. On the initiative of the Metropolitan Mohyła, the famous Kiev-Mohylan Academy was established – a modern school modeled on Jesuit colleges. Mohyła's actions triggered outrage among the Orthodox clergy, reluctant to adopt Latin patterns. Around the Metropolitan Peter Mohyla rose the so-called "Mohylan Athenaeum" bringing together eminent humanists[26]. It should be stressed that the Orthodox hierarchy, by virtue of their education, was strongly associated with Polish culture. The activities of Mohyła and his successors were confirmation of a separate Orthodox culture functioning in the lands of the Commonwealth, which was shaped while the Ruthenian Orthodox Church was threatened. Consciousness of belonging to Orthodoxy under the new conditions resulted in breaking with post-Byzantine and Moscow isolationism and opened the Ruthenian community to the achievements of Western thought. As a result, defense of Orthodox faith was made utilizing elements of Latin culture, yet always sticking to their own religious traditions. The adoption of Latin language and traditions by Orthodox culture was a form of defense against total cultural and political marginalizing. The reforms of Peter Mohyla actuated spiritual life and significantly enriched the Orthodox culture of the second half of the seventeenth century.

The Commonwealth was a stable country, providing that at the time it would be characterized by relative tolerance of religion, and Ruthenians, Lithuanians, and Poles enjoyed equal rights. The Commonwealth was back then a European power. Abandoning this tradition, shaped in "*nobles' democracy*", and especially the principle of equality of noble people regardless of religion, led to internal divisions and to the collapse of the state. Significant example of the time was the fate of the Zaporogian Cossacks, who were faithful to the Commonwealth until realizing that Orthodoxy could not be reconciled with Polish eastern policy. As a result, they became subject to Moscow rulers. Cossacks guarded the southeastern border of the state. Most troops defending the Khotyn fortress in 1621 were Cossacks with Hetman Peter Konaszewicz Sahajdaczny. The Common-

[26] T. Chynczewska-Hennel, *Akademia Kijowsko-Mohylańska*, [in:] *Szkolnictwo prawosławne w Rzeczypospolitej*, eds. A. Mironowicz, U. Pawluczuk and P. Chomik, Białystok 2002, pp. 40–54; A. Jabłonowski, *Akademia Kijowsko-Mohylańska. Zarys historyczny na tle rozwoju ogólnego cywilizacji zachodniej na Rusi*, Cracow 1899–1900; R. Łużny, *Pisarze kręgu Akademii Kijowsko-Mohylańskiej a literatura polska. Z dziejów kulturalnych polsko-wschodniosłowiańskich w XVII–XVIII wieku*, Cracow 1966; J. Kłoczowski, *Młodsza Europa*, Warszawa 1998, pp. 337–338.

wealth, instead of increasing the number of registered and restoring Orthodox Church prerogatives, started a fight against the emancipation of the Cossacks. Sigismund's III Vasa policy ultimately led to turning the Cossacks into defenders of the Orthodox faith. The royal authority, increasingly influenced by papal nuncios, lost its conviction that guaranteeing the Orthodox their rights was in pursuit of the national interest, a historic matter. Understanding this fact, Wladyslaw IV reactivated official structures of Orthodox Church. Unfortunately, this policy ended with the death of the king; Bohdan Khmelnytsky's Uprising in the first place highlighted the problem of equality of Orthodox Church. This problem was no longer just an internal matter of the Commonwealth. Not only Russia but also Sweden, Transylvania, and even England stood up for the rights of dissenters. No wonder that Cossacks, disappointed and deceived by the empty promises of the Commonwealth, turned in 1654 to Moscow to ask for patronage. For Poland this meant not only war with its eastern neighbor, but also deepened the political divisions among the Orthodox population[27].

The last chance for halting the separatist trends among members of the Orthodox Church was the Treaty of Hadiach. The agreement, reached in 1658 by Cossack Hetman Ivan Wyhowski and Ruthenian magnate George Niemirycz with the Commonwealth, determined establishment of a third member state – Rus, the Orthodox monopoly on filling offices in the Kievian, Braclaw, and Podole voivodships and access of *vladikas* to the Senate. Under pressure from Roman Nunciature and Uniats, the Treaty of Hadiach was not ratified in full version by Parliament. Point for liquidation of the church's union, "a source of contention between Greeks and Latiners (Łacinnicy)" was not approved. In this way a chance to integrate the Orthodox population with the Commonwealth was missed[28].

Tolerant attitudes, developed over centuries in the East borderlands, were shaken in the era of Counter-Reformation, wars conducted by the Commonwealth against Orthodox Moscow, Muslim Turkey, Protestant Sweden, and multi-faith Transylvania. The stereotype of the Polish/Catholic and bulwark of Christianity arose[29]. Fortunately, these negative trends collapsed with the Enlightenment. The Commonwealth during the Enlightenment, similar to the past, remained a multi-faith country. This multiethnic and multi-faith structure occurred mainly in the eastern voivodships of the country. In 1789, on the already truncated territory of the Polish-Lithuanian Commonwealth, lived 53% Roman Catholics, 30% Greek

---

[27] A. Mironowicz, *Kościół prawosławny w życiu Rzeczypospolitej*, pp. 502–503.

[28] A. Mironowicz, *Prawosławie i unia za panowania Jana Kazimierza*, pp. 149–189; ibid., *Projekty unijne wobec Cerkwi prawosławnej w dobie ugody hadziackiej*, [in:] *Unia brzeska z perspektywy czterech stuleci*, eds. J. S. Gajek and S. Nabywaniec, Lublin 1998, pp. 95–122; ibid., *Piotr Mohyła a idea unii kościelnej*, „Studia Podlaskie", vol. XI, Białystok 2001, pp. 25–33.

[29] J. Tazbir, *Polskie przedmurze chrześcijańskiej Europy. Mity a rzeczywistość historyczna*, Warsaw 1987.

Catholic, 10.5% Jewish, 3.5% Orthodox and 1.5%, Evangelicals, nevertheless in the eastern voivodships dominated Uniats and Orthodox. Other, mostly small religious communities of Karaites, Muslims and members of the Armenian Church could also be found in the eastern provinces of the state[30].

At the time of the Four-Year Sejm an attempt to normalize the legal situation of Uniats, Orthodox, Protestants and Jews was made. For the first time Uniat Metropolitan was granted a place in the Senate, and Jews were covered with legal guardianship. On the 21st of May 1792 Sejm passed a constitution, which confirmed the provisions of the Pinsk Congregation of 1791. Orthodox Church received proper legal status and independent organizational structure. Orthodox also acquired equal rights with other citizens of the Commonwealth. It was understood that excessive advantaging of the Catholic religion led to actions of intolerance against Protestants, Orthodox, and non-Christian faiths.

Worth mentioning are the evaluations of the Pinsk Congregation of 1791 provisions, which regulated the status of Orthodox Church in the Commonwealth. Supporters of the reform in the spirit of The Constitution of May 3 recognized them as "very reasonable that in no way oppose prevailing religion or national laws". "Foreign and National Newspaper" wrote: "If the Commonwealth had formerly with those people behaved likewise, if, instead of persecution and oppression, the people would find in the government of their ownership, and rites protection, then fertile fields of Ukraine and Podolia would not be with our blood so many times stained, or foreign maneuver would not so easily access to the hearts attached to their homeland and therein happy"[31]. At the occasion of Pinsk some publicists reminded, using numerous historical examples, that all the disasters which had fallen upon the Commonwealth, had been caused by religious intolerance and were punishment for persecutions of "non-Uniats and dissidents". The change in Commonwealth policy towards the dissenter population was a result of the international situation and an attempt to repair the political system of the country. Just then, the Commonwealth's multi-faith and multinational nature was acknowledged, where promoting one prevailing religion had adverse consequences. The conclusion of this policy, however, came too late to bring measurable results[32].

---

[30] S. Litak, *Od Reformacji do Oświecenia. Kościół katolicki w Polsce nowożytnej*, Lublin 1994, pp. 133–134.

[31] *Gazeta Narodowa i Obca*, from 16 of July 1791.

[32] E. Sakowicz, *Kościół prawosławny w Polsce w epoce Sejmu Wielkiego 1788–1792*, Warsaw 1935; A. Deruga, *Walka z rusyfikacją Kościoła prawosławnego w Polsce w epoce Sejmu Wielkiego (1788–1792)*, „Ateneum Wileńskie", vol. XI, 1936, pp. 2–32; A. Mironowicz, *Cerkiew prawosławna na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego w latach 1772–1795*, [in:] *Ziemie Północne Rzeczypospolitej Polsko – Litewskiej w dobie rozbiorowej 1772–1815*, ed. M. Biskup, Warszawa – Toruń 1996, pp. 81–94; ibid., *Kościół prawosławny w dziejach dawnej Rzeczypospolitej*, pp. 255–267.

Specific religious tolerance, shaped over centuries in the eastern voivodships of the Commonwealth, affected the attitudes of people living there in the nineteenth and twentieth centuries. Adopted model of coexistence with dissenters, often violated by external impulses coming from Warsaw and St. Petersburg, enabled the local population to survive the most difficult moments of history. The existing symbiosis of cultures and faiths shaped the appearance of borderland society; on the one hand, more patriotic than elsewhere, but at the same time accumulating cultural elements of other nations.

German historian Professor Johan Rhode has drawn attention to the impact of religious tolerance on the attitudes of the population living in the former eastern fringe areas of Commonwealth during the January Uprising. "There was no other country in Europe, which by sixteenth and mid-seventeenth century practiced the rights of religious and ethno-national tolerance, as did the Polish-Lithuanian Union. It recognized six languages as official and four of religion, giving almost a perfect example of coexistence with Judaism and Islam, and until the Counter-Reformation, not fighting against Protestantism and Orthodoxy. The memory of that peaceful coexistence was still alive during Russian military operations in the nineteenth century"[33]. That was probably the reason why Polish uprisings for independence in the territory of Belarus and Lithuania gained the support of local populations.

About the specificity of tolerance in the Eastern borderlands decided, not Polish high culture, but the folk culture of many nations. This culture was characterized not only by openness, but also a tendency to absorb foreign influences: Byzantine, Oriental, and Latin. Culture emerged from the tradition of the old Republic that had a rich aesthetic expression and was, in principle, more tolerant. The specificity of religious tolerance in the Eastern borderlands was the acceptance of dissenters and respect for their cultural traditions. Ruthenian elites, by *polonising* themselves, had given impetus to other social groups to tolerate different faiths and cultures. Hatred of Jews or Poles, expressed during the Cossack's uprisings, was more political than religious. Destabilization of traditional religious tolerance always followed the inspiration of external factors.

The Belarusian and Ukrainian political elite poorly stressed their aspirations for independent nation-state building. Population of Eastern borderlands in the nineteenth century was more attached to archaic traditions than postulating the creation of an independent state. In their opinion, national ideologies infringed on historic tradition and were treated as a foreign element, destructive to the contemporary social system. In this ethnically diversified area it was difficult to

[33] As cited in K. Okulicz, *Białorusini, Litwini i Polacy w powstaniu styczniowym na Litwie Historycznej*, „Zeszyty Historyczne" vol. VII, Paris 1964, p. 19.

input national postulates, especially the same as those of the single dominating Church. Even inside a particular ethnic group the choice of confession and nation was often different. The coexistence of many nations and religions in the former Commonwealth led to the development of a specific cultural tradition, shaped under the influence of two great religious and cultural civilizations: Eastern (Byzantine-Ruthenium) and Western (Latin). Multi-faith Commonwealth, and especially its eastern fringe areas, for many nations were the place of forming their cultural identity, where tolerance was one of its basic elements. Culture, formed under the influence of religious and national diversity, embedded in all forms of life of people all over the country. The lack of radical religious conflicts taking place in other regions of Central and Eastern Europe, is a good example of the impact of historical tradition of the old Commonwealth, homeland to many nations and many faiths[34].

The Orthodox Church in the Polish-Lithuanian Commonwealth in the 16th–18th centuries

Summary

The society of the Commonwealth was always characterized – to a greater or lesser degree – by a diversified religious and national structure. The problem with a society with different religious characteristics had appeared on a large scale already in the 14th century, when ethnically non-Polish people could be found within the borders of the Commonwealth. In the 14th century the Kingdom of Poland lost extensive ethnically Polish areas in the West. The religious and ethnic structure of the state changed due to the incorporation of Red Ruthenia by Casimir III the Great (Kazimierz Wielki).

Casimir III the Great – the last representative of the Piast dynasty – understood the importance of the problem connected with the presence of Orthodox Church members within state borders. The king preserved the rights and rites of the Orthodox Church. Political relations between the grand Duchy of Lithuania and Catholic Poland had religious repercussions. It curbed the development of the Orthodox religion and paved the way for the Latin Church – with all the political and cultural consequences. The Orthodox religion changed from the dominating position to a tolerated one. Yet the Jagiellonians understood that Orthodox people inhabited their own – in an ethnic sense – territories. The Jagiellonians, as opposed to the Angevin (Andegawenowie) or the House of Va-

[34] Picture of multi-faith Commonwealth has been recently depicted by Andrzej Sulima Kamiński in his *Historia Rzeczypospolitej Wielu Narodów 1505–1795*, Lublin 2000.

lois (Walezjusze), built their power on the multireligious structure of the Grand Duchy of Lithuania. They did not intend to follow the western model of a single religion Roman Catholic state, with one dominating Latin culture. Their stand resulted from the ethnic structure of the Grand Duchy of Lithuania.

During the Jagiellonian dynasty, the Orthodox religion became a national and folk denomination, through the omnipresence of various forms of cult and rites. The power of the Commonwealth was based on its recognition by the Orthodox Ruthenian population of the Crown and the Grand Duchy of Lithuania as their own state. Good multireligious and multicultural cohabitation was shaken by the 1596 Union of Brest (Unia Brzeska). The Union of Brest undermined the main element of Ruthenian culture, based on its spiritual unity with Byzantium. A medial element, situated between the two traditions, was added to the existing Catholic-Orthodox model. The Union's initiators were mistaken in their beliefs that its attractiveness would move Ruthenians from the Orthodox Church. Despite this tendency, the fall of Orthodox culture did not take place; on the contrary, it developed in new forms, which were more adequate to 17th century's reality. Consequently, the Union of Brest did not turn against the Orthodox Church as such, but the Orthodox Church in the Commonwealth. The Union of Brest was in some aspects beneficial for the Roman Catholic Church, yet it did not solve any of the internal problems of the state. In Poland the distance between Polish elites and Ruthenian culture increased. A Protestant, brought up in western culture, was closer to a Catholic than a Ruthenian following Byzantine traditions, though increasingly more and more immersed in Polish culture.

Key words: Orthodox Church, Polish-Lithuanian Commonwealth, multicultural society, religion relations, tolerance

Prawosławni w wielowyznaniowej i wielokulturowej Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku

Streszczenie

Społeczeństwo Rzeczypospolitej w mniejszym lub większym stopniu zawsze posiadało zróżnicowaną strukturę wyznaniową i narodową. Problem związany ze społecznością o odmiennej specyfice wyznaniowej pojawił się w Polsce na szeroką skalę już w XIV w., kiedy w jej granicach znalazły się obszary zamieszkane przez ludność etnicznie niepolską. W XIV w. Królestwo Polskie utraciło znaczne obszary etnicznych ziem polskich na zachodzie. W rezultacie włączenia przez Kazimierza Wielkiego Rusi Halickiej zmieniła się struktura wyznaniowa i etniczna kraju.

Wagę problemu obecności w granicach państwa polskiego wyznawców Kościoła prawosławnego rozumiał ostatni przedstawiciel dynastii piastowskiej – Kazimierz Wielki. Kazimierz Wielki zachował prawa i obrządek Kościoła prawosławnego. Związek polityczny Wielkiego Księstwa Litewskiego z katolicką Polską miał ważne konsekwencje w relacjach wyznaniowych. Zahamował rozwój prawosławia i utorował drogę Kościołowi łacińskiemu ze wszystkimi skutkami polityczno-kulturowymi. Prawosławie z wyznania dominującego stało się wyznaniem tolerowanym. Mimo to, Jagiellonowie rozumieli, że ludność prawosławna była na swym etnicznym terytorium. W odróżnieniu od Andegawenów czy Walezjuszy, swoją potęgę budowali na wielowyznaniowej strukturze Wielkiego Księstwa Litewskiego. Obcy był im model zachodni jednowyznaniowego katolickiego państwa, z jedną dominującą kulturą łacińską. Do takiej postawy zmuszała ich struktura etniczna Księstwa Litewskiego.

W epoce jagiellońskiej prawosławie stało się wiarą narodową i ludową, poprzez wszechobecność różnorodnych form kultu i obrzędów. Potęga Rzeczypospolitej opierała się na uznaniu przez ludność ruską wyznania prawosławnego Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego za własne państwo. Fenomen dobrego wielowyznaniowego i wielokulturowego współżycia został zachwiany zawarciem unii brzeskiej (1596). Unia brzeska podważyła główny element podstawy kultury ruskiej, opierający się na duchowej jedności z Bizancjum. Do istniejącego układu katolicko-prawosławnego doszedł jeszcze jeden element pośredni, zawieszony między dwoma tradycjami. Inicjatorzy unii błędnie liczyli, że jej atrakcyjność spowoduje odejście Rusinów od prawosławia. Pomimo tej tendencji nie nastąpił upadek kultury prawosławnej, a nawet jej rozwój w nowych formach, bardziej dostosowanych do XVII-wiecznej rzeczywistości. W rezultacie unia brzeska obróciła się nie przeciwko prawosławiu jako takiemu, ale przeciwko prawosławiu w Rzeczypospolitej. W efekcie przyniosła ona niewielkie korzyści Kościołowi rzymskokatolickiemu, ale nie rozwiązała żadnego problemu wewnętrznego kraju. W Polsce dystans elit katolickich wobec kultury ruskiej i prawosławia został pogłębiony. Katolikowi nadal bliższy był protestant, wychowany w kulturze zachodniej, aniżeli Rusin, hołdujący tradycjom bizantyjskim, ale coraz bardziej powiązany z kulturą polską.

Bibliography

Abraham W., *Powstanie organizacji Kościoła łacińskiego na Rusi*, vol. I, Lwów 1904.

Ammann A., *Abriss der ostslawischen Kirchengeschichte*, Wien 1950.

Andrusiak M., *Sprawa patriarchatu kijowskiego za Władysława IV*, [in:] *Prace historyczne w 30-lecie działalności profesorskiej Stanisława Zakrzewskiego*, Lviv 1934.

Bieńkowski L., *Organizacja Kościoła wschodniego w Polsce XVI–XVIII w.*, [in:] *Kościół w Polsce*, ed. J. Kłoczowski, part. II, Cracow 1969.

Blazejowskyj D., *Hierarchy of the Kyivan Church (861–1990)*, Romae 1990.

Chodynicki K., *Kościół prawosławny a Rzeczpospolita Polska, 1370–1632*, Warsaw 1934.

Chrześcijaństwo w Polsce. Zarys przemian 966–1975, ed. J. Kłoczowski, Lublin 1992.

Deruga A., *Piotr Wielki a unia kościelna 1700–1711*, Wilno 1936.

Dzięgielewski J., *O tolerancje dla zdominowanych. Polityka wyznaniowa Rzeczypospolitej w latach panowania Władysława IV*, Warsaw 1986.

Fijałek J., *Biskupstwa greckie na ziemiach ruskich od połowy XIV wieku na podstawie źródeł greckich*, "Kwartalnik Historyczny", vol. XI, 1897.

Fijałek J., *Średniowieczne biskupstwa Kościoła Wschodniego na Rusi i Litwie*, "Kwartalnik Historyczny", vol. X, 1896.

Gołubinsky E., *Istoria Russkoi Tserkvi*, vol. I–II, Moscow 1900–1902.

Gudziak B., *Crisis and Reform. The Kyivan Metropolitanate, the Patriarchate of Constantinople, and the Genesis of the Union of Brest*, Cambridge. Mass. 1998.

Halecki O., *From Florance to Brest (1439–1596)*, Romae 1958.

Hrushevsky M. S., *Istoriia Ukrainy-Rusi*, vol. V, Kiev 1905; vol. VII, Kiev 1909.

Hryniewicz W., *Przeszłość zostawić Bogu. Unia i uniatyzm w perspektywie ekumenicznej*, Opole 1995.

Kojałowicz M. O., *Litovskaia Tserkovnaja unia*, vol. I, Sankt-Pietierburg 1861.

Krajcar J., *The Ruthenian Patriarchate*, "Orientalia Christiana Periodica", vol. 30, Roma 1984.

Kumor B., *Geneza i zawarcie unii brzeskiej*, [in:] *Unia brzeska, geneza, dzieje i konsekwencje w kulturze narodów słowiańskich*, pod red. R. Łużnego, F. Ziejki i A. Kępińskiego, Crakov 1994.

Kupraneć O. F., *Pravosłavna Tserkva w mizhvojennij Polshchi 1918–1939*, Rym 1974.

Lewicki K., *Książę Konstanty Ostrogski a unia brzeska 1596 r.*, Lwów 1933.

Lewicki A., *Sprawa unii kościelnej za Jagiełły*, "Kwartalnik Historyczny", vol. XI, 1897.

Likowski E., *Unia brzeska*, Poznań 1889.

Łapiński A., *Zygmunt Stary a Kościół prawosławny*, Warsaw 1937.

Makarii, *Istoria Russkoi Tserkvi*, kn. 3, part 1, Moscow 1995.

Martos A., *Belaruś w istoricheskoj, gosudarstvienoj i tserkovnoj zhiźni*, Buenos-Aires 1966.

Mironowicz A., *Bractwa cerkiewne w Rzeczypospolitej*, Białystok 2003.

Mironowicz A., *Bractwo Objawienia Pańskiego w Bielsku*, Bielsk Podlaski 1994.

Mironowicz A., *Charitable Work of the Orthodox Church in the Polish-Lithuanian Commonwealth (16th-18th cc.)*, "Acta Poloniae Historica", vol. LXXXVII, 2003.

Mironowicz A., *Ihumen Sawa Palmowski*, Białystok 2001.

Mironowicz A., *Józef Bobrykowicz, biskup białoruski*, Białystok 2003.

Mironowicz A., *Kościół prawosławny w dawnej Rzeczypospolitej*, Białystok 2001.

Mironowicz A., *Kościół prawosławny w państwie Piastów i Jagiellonów*, Białystok 2003.

Mironowicz A., *Kościół prawosławny w życiu Rzeczypospolitej*, [w:] *Przełomy w historii. Pamiętnik XVI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich*, vol. III, part. 1, pod red. K. Ruchniewicza, J. Tyszkiewicza i W. Wrzesińskiego, Toruń 2001.

Mironowicz A., *Prawosławie i unia za panowania Jana Kazimierza*, Białystok 1996.

Mironowicz A., *Prawosławni w wielowyznaniowej i wielokulturowej Rzeczypospolitej*, [w:] *Chrześcijaństwo w dialogu kultur na ziemiach Rzeczypospolitej. Materiały Międzynarodowego Kongresu*, pod red. St. Wilka, Lublin 2003.

Mironowicz A., *Sylwester Kossow, władyka białoruski, metropolita kijowski*, Białystok 1999.

Mironowicz A., *Teodozy Wasilewicz, archimandryta słucki, biskup białoruski*, Białystok 1997.

Pekar A., *The Union of Brest and Attepts to Destroy it*, "Analecta Ordinis S. Basilii Magni", seria II, vol. XIV (XX), Roma 1992.

Pelesz J., *Geschichte der Union der ruthenischen Kirche mit Rom von den ältesten Zeiten bis auf die Gegenwart*, vol. II, Würzburg-Wien 1881.

Podskalsky G., *Christentum und Theologische Literatur in der Kiever Rus' (988–1237)*, München 1982.

Poppe A., *Państwo i Kościół na Rusi w XI wieku*, Warsaw 1968.

Prawosławne oficyny wydawnicze w Rzeczypospolitej, pod red. A. Mironowicza, U. Pawluczuk i P. Chomika, Białystok 2004.

Prochaska A., *Władysław Jagiełło*, vol. II, Crakov 1908.

Sakowicz E., *Kościół prawosławny w Polsce w epoce Sejmu Wielkiego 1788–1792*, Warsaw 1935.

Senyk S., *A History of the Church in Ukraine*, Rome 1993.

Sysyn F., *Between Poland and the Ukraine. The Dilemma of Adam Kysil 1600–1653*, Cambridge Mass. 1985.

Szkolnictwo prawosławne w Rzeczypospolitej, pod red. A. Mironowicza, U. Pawluczuk i P. Chomika, Białystok 2002.

Trajdos T. M., *Metropolici kijowscy Cyprian i Grzegorz Tsamblak a problemy Cerkwi prawosławnej w państwie polsko-litewskim u schyłku XIV i pierwszej ćwierci XV w.*, "Balcanica Posnaniensia. Acta et studia", vol. II, Poznań 1985.

Woliński J., *Polska i Kościół prawosławny. Zarys historyczny*, Lwów 1936.

Życie monastyczne w Rzeczypospolitej, pod red. A. Mironowicza, U. Pawluczuk i P. Chomika, Białystok 2001.

BIAŁOSTOCKIE TEKI HISTORYCZNE
TOM 14/2016
ISSN 1425-1930

Stefan Dmitruk
Lublin

DOI: 10.15290/bth.2016.14.03

Linia Białystok – Baranowicze Poleskiej Skarbowej Drogi Żelaznej w latach 1886–1914*

1. Wstęp

5 grudnia 2016 r. minie 130 lat od uruchomienia połączenia Białystok – Baranowicze, które weszło w skład Poleskiej Skarbowej Drogi Żelaznej[1]. Linia kolejowa, oprócz znaczenia militarnego, przyczyniła się na przełomie XIX i XX w. do rozwoju ekonomicznego wschodniej części ówczesnego powiatu białostockiego, jak i samej guberni grodzieńskiej. Umożliwiła producentom tekstyliów z Białegostoku poszerzenie rynków zbytu dla swoich produktów oraz zaopatrywanie białostockich fabrykantów w drewno z pobliskiej Puszczy Knyszyńskiej i węgiel z południowych rejonów Rosji. Połączenie wpłynęło na rozwój, głównie lokalnego, tranzytu pasażerów, poprawiło infrastrukturę wojskową łącząc Białystok z siecią garnizonów na terenie Królestwa Polskiego i w głębi Rosji, logistykę armii rosyjskiej oraz umożliwiło przeprowadzenie koncentracji jednostek armii carskiej w przypadku konfliktu z Cesarstwem Niemieckim.

Tytułową linią kolejową interesował się Adam Czesław Dobroński. Białostocki historyk uwzględnił ją w badaniach dotyczących powiatu białostockiego i guberni łomżyńskiej na przełomie XIX i XX w. W kontekście rozwoju kolei na ziemiach białoruskich oraz progresu ekonomicznego tego terenu pojawia się w tekstach mińskiego badacza Andreja Kisztymowa. Jej znaczenie dla Białegostoku i regionu oraz ziem białoruskich uwzględniono w monografiach poświęconych tym zagadnieniom[2].

---

* Tekst poświęcony pamięci Eugeniusza Dmitruka (1914–2003) – mieszkańca wsi Sokole Białostockie, wieloletniego pracownika stacji Żednia – stacji na trasie kolejowej Białystok – Baranowicze, prywatnie dziadka Autora.

[1] To była pełna, właściwa, nazwa. W dalszej części tekstu będę wymiennie stosował nazwę Kolej Poleska.

[2] A. Dobroński, *Białostocki węzeł kolejowy do 1915 r.*, „Rocznik Białostocki", t. XV, Warszawa 1981; idem, *Infrastruktura społeczna i ekonomiczna guberni łomżyńskiej i obwodu białostockiego*

Trasa kolejowa Białystok – Baranowicze nie stała się obiektem szczegółowych badań, a w opracowaniach dotyczących kolei na ziemiach polskich na przełomie XIX i XX w. nie zajmowano się jej funkcjonowaniem[3]. Poniższy przyczynek naukowy uzupełnia i pogłębia wiedzę. Jego podstawą stała się analiza wydawanych co roku gubernialnych przewodników administracyjnych, czyli „Pamiatnych kniżok"[4]. Przeanalizowano pozycje: *Pamiatnyje Kniżki Grodnienskoj Gubierni*, *Adries Kalendar i Sprawocznaja Kniżka Grodnienskoj Gubierni* oraz *Pamiatnaja Kniżka Minskoj Gubierni*[5]. Powyższe roczniki nie są pozba-

(1866–1914), Białystok 1981; idem, *Białystok – historia miasta*, Białystok 1998; A. Kisztymow, *Etapy żeleznodorożnogo stroitielstwa na Biełarusi*, „Histaryczny Almanach", Gorodna 2002; idem, *Woprosy ekonomiczeskogo razwitija Biełarusi i biełarusskaja nacjanalnaja idieja w naczale XX w.*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne", t. 17, Białystok 2002; *Historia województwa podlaskiego*, red. A. Dobroński, Białystok 2010; A. Lechowski, *Białystok w latach 1864–1914*, [w:] *Historia Białegostoku*, red. A. Cz. Dobroński, Białystok 2012; E. Kozłowska-Świątkowska, J. Maroszek, *Hasbachowie. Z rodzinnego sztambucha*, Białystok 2012; *Śladami Hasbachów*, red. B. Pacholska, Sokole 2013; E. Mironowicz, O. Łatyszonek, *Historia Białorusi od połowy XVIII do końca XX wieku*, Białystok 2002.

[3] Zob.: *Studia z dziejów kolei żelaznych w Królestwie Polskim (1840–1914)*, red. R. Kołodziejczyk, Warszawa 1970; M. Pisarski, *Kolej w Polsce 1842–1972*, Warszawa 1974; *Mkną po szynach... Z dziejów transportu i komunikacji na ziemiach polskich na przestrzeni wieków*, red. T. Głowiński, R. Klemensowski, Wrocław 2014.

[4] Analiza zawartości i przydatności do badań „Pamiatnych kniżok" zob.: E. Andrysiak, *Edycje „Pamiatnoj kniżki Kaliszskoj Gubiernii" jako przykład rosyjskiej produkcji wydawniczej w Królestwie Polskim*, „Sztuka Edycji. Studia Tekstologiczne i Edytorskie", nr 1, Toruń 2013, s. 81–87; I. Wydra, *„Pamiatnaja Kniżka Lublinskoj Gubiernii" (1870–1912) – charakterystyka pisma*, [w:] *Lublin a książka: materiały z okazji 50-lecia Wydziału Humanistycznego UMCS i 95-lecia Biblioteki im. H. Łopacińskiego w Lublinie*, red. A. Krawczyk, E. Józefowicz-Wisińska, Lublin 2004, s. 457–469.

[5] *Pamiatnaja Kniżka Grodnienskoj Gubierni na 1885 god*, Grodno 1884 (dalej: PKGG 1885); *Pamiatnaja Kniżka Grodnienskoj Gubierni na 1886 god*, Grodno 1885 (dalej: PKGG 1886); *Pamiatnaja Kniżka Grodnienskoj Gubierni na 1887 god*, Grodno 1886 (dalej: PKGG 1887); *Pamiatnaja Kniżka Grodnienskoj Gubierni na 1888 god*, Grodno 1887 (dalej: PKGG 1888); *Pamiatnaja Kniżka Grodnienskoj Gubierni na 1889 god*, Grodna 1888 (dalej: PKGG 1889); *Pamiatnaja Kniżka Grodnienskoj Gubierni na 1890 god*, Grodna 1889 (dalej: PKGG 1890); *Pamiatnaja Kniżka Grodnienskoj Gubierni na 1891 god*, Grodna 1890 (dalej: PKGG 1891); *Pamiatnaja Kniżka Grodnienskoj Gubierni na 1892 god*, Grodna 1891 (dalej: PKGG 1892); *Pamiatnaja Kniżka Grodnienskoj Gubierni na 1893 god*, Grodna 1892 (dalej: PKGG 1893); *Pamiatnaja Kniżka Grodnienskoj Gubierni na 1894 god*, Grodna 1893 (dalej: PKGG 1894); *Pamiatnaja Kniżka Grodnienskoj Gubierni na 1895 god*, Grodna 1894 (dalej: PKGG 1895); *Pamiatnaja Kniżka Grodnienskoj Gubierni na 1896 god*, Grodna 1895 (dalej: PKGG 1896); *Pamiatnaja Kniżka Grodnienskoj Gubierni na 1897 god*, Grodna 1896 (dalej: PKGG 1897); *Pamiatnaja Kniżka Grodnienskoj Gubierni na 1898 god*, Grodna 1897 (dalej: PKGG 1898); *Pamiatnaja Kniżka Grodnienskoj Gubierni na 1899 god*, Grodna 1898 (dalej: PKGG 1899); *Pamiatnaja Kniżka Grodnienskoj Gubierni na 1900 god*, Grodna 1899 (dalej: PKGG 1900); *Pamiatnaja Kniżka Grodnienskoj Gubierni na 1901 god*, Grodna 1901 (dalej: PKGG 1901); *Pamiatnaja Kniżka Grodnienskoj Gubierni na 1902 god*, Grodna 1902 (dalej: PKGG 1902); *Pamiatnaja Kniżka Grodnienskoj Gubierni na 1903 god*, Grodna 1903 (dalej: PKGG

wione mankamentów[6]. Pomimo tego periodyki w znaczny sposób systematyzują oraz poszerzają wiedzę dotyczącą pracowników Kolei Poleskiej szczebla kierowniczego, naczelników stacji i lokomotywowni oraz dowódców żandarmerii

---

1903); *Pamiatnaja Kniżka Grodnienskoj Gubierni na 1904 god*, Grodna 1904 (dalej: PKGG 1904); *Pamiatnaja Kniżka Grodnienskoj Gubierni na 1905 god*, Grodna 1905 (dalej: PKGG 1905); *Pamiatnaja Kniżka Grodnienskoj Gubierni na 1906 god*, Grodna 1906 (dalej: PKGG 1906); *Pamiatnaja Kniżka Grodnienskoj Gubierni na 1907 god*, Grodna 1907 (dalej: PKGG 1907); *Pamiatnaja Kniżka Grodnienskoj Gubierni na 1908 god*, Grodna 1908 (dalej: PKGG 1908); *Pamiatnaja Kniżka Grodnienskoj Gubierni na 1909 god*, Grodna 1909 (dalej: PKGG 1909); *Pamiatnaja Kniżka Grodnienskoj Gubierni na 1910 god*, Grodna 1910 (dalej: PKGG 1910); *Adries Kalendar i Sprawocznaja Kniżka Grodnienskoj Gubiernii na 1912 god*, Grodna 1911 (dalej: AKSKGG 1912); *Adries Kalendar i Sprawocznaja Kniżka Grodnienskoj Gubiernii na 1913 god*, Grodna 1912 (dalej: AKSKGG 1913); *Adries Kalendar i Sprawocznaja Kniżka Grodnienskoj Gubiernii na 1914 god*, Grodna 1913 (dalej: AKSKGG 1914); *Adries Kalendar i Sprawocznaja Kniżka Grodnienskoj Gubiernii na 1915 god*, Grodna 1915 (dalej: AKSKGG 1915); *Pamiatnaja Kniżka Minskoj Gubierni na god 1886*, Minsk 1885 (dalej: PKMG 1886); *Pamiatnaja Kniżka Minskoj Gubierni na god 1887*, Minsk 1886 (dalej: PKMG 1887); *Pamiatnaja Kniżka Minskoj Gubierni na god 1888*, Minsk 1887 (dalej: PKMG 1888); *Pamiatnaja Kniżka Minskoj Gubierni na god 1889*, Minsk 1888 (dalej: PKMG 1889); *Pamiatnaja Kniżka Minskoj Gubierni na god 1890*, Minsk 1889 (dalej: PKMG 1890); *Pamiatnaja Kniżka Minskoj Gubierni na god 1891*, Minsk 1890 (dalej: PKMG 1891); *Pamiatnaja Kniżka Minskoj Gubierni na god 1892*, Minsk 1891 (dalej: PKMG 1892); *Pamiatnaja Kniżka Minskoj Gubierni na god 1893*, Minsk 1892 (dalej: PKMG 1893); *Pamiatnaja Kniżka Minskoj Gubierni na god 1894*, Minsk 1893 (dalej: PKMG 1894); *Pamiatnaja Kniżka Minskoj Gubierni na god 1895*, Minsk 1894 (dalej: PKMG 1895); *Pamiatnaja Kniżka Minskoj Gubierni na god 1896*, Minsk 1895 (dalej: PKMG 1896); *Pamiatnaja Kniżka Minskoj Gubierni na god 1897*, Minsk 1896 (dalej: PKMG 1897); *Pamiatnaja Kniżka Minskoj Gubierni na god 1898*, Minsk 1897 (dalej: PKMG 1898); *Pamiatnaja Kniżka Minskoj Gubierni na god 1899*, Minsk 1898 (dalej: PKMG 1899); *Pamiatnaja Kniżka Minskoj Gubierni na god 1900*, Minsk 1899 (dalej: PKMG 1900); *Pamiatnaja Kniżka Minskoj Gubierni na god 1901*, Minsk 1900 (dalej: PKMG 1901); *Pamiatnaja Kniżka Minskoj Gubierni na god 1902*, Minsk 1901 (dalej: PKMG 1902); *Pamiatnaja Kniżka Minskoj Gubierni na god 1903*, Minsk 1902 (dalej: PKMG 1903); *Pamiatnaja Kniżka Minskoj Gubierni na god 1904*, Minsk 1903 (dalej: PKMG 1904); *Pamiatnaja Kniżka Minskoj Gubierni na god 1905*, Minsk 1904 (dalej: PKMG 1905); *Pamiatnaja Kniżka Minskoj Gubierni na god 1906*, Minsk 1905 (dalej: PKMG 1906); *Pamiatnaja Kniżka Minskoj Gubierni na god 1907*, Minsk 1906 (dalej: PKMG 1907); *Pamiatnaja Kniżka Minskoj Gubierni na god 1908*, Minsk 1907 (dalej: PKMG 1908); *Pamiatnaja Kniżka Minskoj Gubierni na god 1909*, Minsk 1908 (dalej: PKMG 1909); *Pamiatnaja Kniżka Minskoj Gubierni na god 1910*, Minsk 1909 (dalej: PKMG 1910); *Pamiatnaja Kniżka Minskoj Gubierni na god 1911*, Minsk 1910 (dalej: PKMG 1911); *Pamiatnaja Kniżka Minskoj Gubierni na god 1912*, Minsk 1911 (dalej: PKMG 1912); *Pamiatnaja Kniżka Minskoj Gubierni na god 1913*, Minsk 1912 (dalej: PKMG 1913); *Pamiatnaja Kniżka Minskoj Gubierni na god 1914*, Minsk 1913 (dalej: PKMG 1914); *Pamiatnaja Kniżka Minskoj Gubierni na god 1915*, Minsk 1914 (dalej: PKMG 1915).

[6] Przykładowe wady, które pojawiły się podczas badania „Pamiatnych kniżok": PKGG 1899 posiada wybrakowane strony 170–187 z informacjami dotyczącymi pracowników kolei, m.in. Kolei Poleskiej. W wykorzystanym egzemplarzu PKMG 1891 nie zachował się właściwy wykaz urzędników (120 stron wykazu). W PKMG 1897, PKMG 1898 i PKMG 1899, PKMG 1900 redakcja opracowania nie wydrukowała spisu kolejarzy pracujących w ramach funkcjonowania Kolei Poleskiej, Kolei Moskiewsko-Brzeskiej czy Libawsko-Romieńskiej. Informacje o pracownikach wymienionych rosyjskich spółek kolejowych pojawiają się ponownie w PKMG 1901.

kolejowej odcinka Białystok – Baranowicze. Uzupełnieniem wiedzy stały się rosyjskie akty prawne oraz polskojęzyczna prasa[7]. W badaniu posłużono się metodami: analizą źródeł drukowanych i zawartości prasy, elementami biografistyki oraz statystyki.

Ramy chronologiczne zagadnienia wyznaczają dwie daty: 1886 – rok uruchomienia połączenia Białystok – Barnowicze oraz 1914, czyli wybuch pierwszej wojny światowej. Momentami, co jest zasadne, rozważania wychodzą poza wyznaczoną chronologię. Zasięg terytorialny tekstu obejmuje gubernie zachodnie Imperium Rosyjskiego ze szczególnym uwzględnieniem guberni grodzieńskiej[8], a zasięg geograficzny – Wysoczyzny Białostocką, Wołkowyską, Słonimską i Równinę Baranowicką.

2. Stworzenie sieci kolejowej na Polesiu

2.1. Kolej w guberniach zachodnich do 1885 r.

Po wybudowaniu w 1862 r. linii kolejowej Petersburg – Psków – Dyneburg – Wilno – Grodno – Białystok – Warszawa w latach 1862–1863 pojawiła się koncepcja połączenia grodu nad Białą z Pińskiem[9]. Jej lobbystami byli polska finansjera i kupcy pińscy. Do dyskusji związanej z potencjalnym powstaniem drogi żelaznej włączyła się „Gazeta Warszawska". We wrześniu 1862 r.[10] na jej łamach stwierdzano, iż linia kolejowa Białystok – Pińsk docelowo zostanie przedłużona na Wołyń. Przy jej wytyczeniu pracowało 8 inżynierów poszukujących lokalizacji dworca w Pińsku. Według korespondenta warszawskiego periodyku wystąpiły problemy związane z wyznaczeniem trasy oraz pracą biurową. Warto zaznaczyć, że Ministerstwo Kolei było negatywnie nastawione do pomysłu budowy tej linii. Pod koniec grudnia 1863 r. w „Gazecie Warszawskiej" pojawił się komentarz dotyczący korzyści ekonomicznych płynących z otwarcia połączenia Pińsk – Białystok[11]. Głównym argumentem za budową trakcji był rozwinięty

[7] *Połnoje sobranije zakonow Rossijskoj Impierii. Sobranije trietije*, t. III, Sanktpieterburg 1886; *Połnoje sobranije zakonow Rossijskoj Impierii. Sobranije trietije*, t. V, Sanktpieterburg 1887. Analizie prasowej poddano tytuły: „Gazeta Polska", „Kraj", „Kurjer Warszawski", „Gazeta Warszawska", „Kurjer kolejowy i asekuracyjny".

[8] Pod pojęciem gubernie zachodnie autor rozumie gubernie: grodzieńską, mińską, mohylewską oraz witebską. Ziemie wymienionych rosyjskich jednostek administracyjnych wchodzą obecnie w skład Polski i Białorusi.

[9] A. Kisztymow, *Etapy żeleznodorożnogo stroitielstwa...*, s. 119; A. Cz. Dobroński, *Białostocki węzeł kolejowy...*, s. 77.

[10] „Gazeta Warszawska" 1862, nr 200, s. 2.

[11] „Gazeta Warszawska" 1863, nr 294, s. 3; nr 295, s. 3–4; nr 296, s. 3.

przemysł włókienniczy w Białymstoku i okolicy, eksploatacja Puszczy Białowieskiej, hodowla trzody i pszenicy na obszarze Pińszczyzny, rozkwit przemysłu tekstylnego, szklarskiego oraz handlu rzecznego w Pińsku. Dziennikarz stwierdzał, że budowa linii kolejowej stymulowałaby gospodarkę północnego Podlasia i Polesia. Ostatecznie, zdławienie powstania styczniowego, a co za tym idzie – zmiana polityki rosyjskiej wobec guberni zachodnich, doprowadziło do upadku idei połączenia Białegostoku i Pińska drogą żelazną. Jednocześnie pojawił się pomysł zbudowania linii kolejowych łączących Petersburg i Moskwę z miastami guberni zachodnich, a nie z ośrodkami miejskimi w Królestwie Polskim[12].

W styczniu 1863 r. rosyjski Komitet Ministrów przyjął projekt „Sieć linii kolejowych w Rosji europejskiej". Na jego podstawie w Imperium Rosyjskim rozwinęły się główne trasy kolejowe. Do 1885 r. gubernie: grodzieńską, mińską, mohylewską, witebską pokryła sieć dróg żelaznych. Na przestrzeni 22 lat powstały linie kolejowe: Dyneburg – Witebsk – Orzeł (Rysko-Orłowska Droga Żelazna), Moskwa – Smoleńsk – Mińsk – Baranowicze – Brześć (Moskiewsko-Brzeska Droga Żelazna), Mińsk – Homel – Romny (Libawsko-Romnieńska Droga Żelazna), Brześć – Grajewo (Brzesko-Grajewska Droga Żelazna), Witebsk – Homel i Brześć – Briańsk[13].

Większość wybudowanych w guberniach zachodnich tras znalazła się w rękach 42 prywatnych spółek. Między 1891 a 1896 r. wszystkie prywatne podmioty gospodarcze wykupił Skarb Państwa i stworzył spółki państwowe[14]. Nim wystąpiło zjawisko wykupu spółek, kręgi wojskowe wyszły z inicjatywą budowy kolei na obszarze Polesia. Zagadnienie omawiano na tajnych spotkaniach Sztabu Generalnego armii rosyjskiej w 1873 r., zaś ministrowie kolei i wojny: hrabia Aleksy Bobriński (1826–1894) i Dymitr Milutin (1816–1912), sugerowali budowę odgałęzień linii kolejowej Brześć – Briańsk do Grodna, Równego i Kowla. Z powodów finansowych plan stworzenia sieci kolejowej do celów, głównie wojskowych, na Polesiu został ponownie odłożony[15].

Przebieg wojny rosyjsko-tureckiej w latach 1877–1878[16] oraz fatalna polityka kolejowa Rosji w zakresie dostaw wojskowych we wspomnianym konflikcie, obnażyły mankamenty logistyczne państwa – szczególnie w sferze mi-

---

[12] A. Kisztymow, *Etapy żeleznodorożnogo stroitielstwa...*, s. 121.

[13] W. Wierchowskij, *Istoriczeskij oczerk razwitija żelieznych dorog w Rossii s ich osnowanija po 1897 g. wkljuczytielno*, S. Pietierburg 1898, s. 118; *Istorija żeleznodorożnogo transporta Rossii*, t. 1: *1836–1917*, red. kol., Sankt-Pieterburg 1994, s. 85, 95; E. Mironowicz, O. Łatyszonek, op. cit., s. 102; A. Kisztymow, *Etapy żeleznodorożnogo stroitielstwa...*, s. 122–124.

[14] A. Kisztymow, *Etapy żeleznodorożnogo stroitielstwa...*, s. 124.

[15] Ibidem, s. 124–125; N. Kislinski, *Nasza żeleznodorożnaja politika po dokumientam archiwa Komitieta Ministrow*, t. III, S. Pieterburg 1902, s. 209.

[16] Przebieg wojny rosyjsko-tureckiej w latach 1877–1878 zob. m.in.: B. Brodecki, *Szypka i Plewna 1877*, Warszawa 1984.

litarnej. Doprowadziło to do zwiększenia wpływu Ministerstwa Wojny na rozwój sieci kolejowej, upaństwowienia rosyjskich kolei oraz nowych inwestycji Skarbu Państwa. Władze państwowe wróciły do koncepcji budowy dróg żelaznych na Polesiu, z którym łączono możliwość usprawnienia komunikacji pomiędzy garnizonami na tym obszarze państwa rosyjskiego oraz ewentualnej koncentracji jednostek wojskowych w przypadku wybuchu konfliktu z zachodnim sąsiadem.

Minister kolei, Konstanty Posiet (1819–1899), 8 kwietnia 1882 r. w korespondencji do Komitetu Rady Ministrów zwrócił uwagę na konieczność budowy sieci kolejowej na Polesiu. Pierwszą, eksperymentalną[17], budową w 1882 r. była linia Żabinka – Pińsk (144 km; oddana do użytku 17 listopada 1882 r.). Podczas obrad Komitetu Rady Ministrów 26 lutego 1883 r. car Aleksander III Romanow zaakceptował plan budowy kolei na Polesiu, a 11 kwietnia tegoż roku wydał decyzję nr 1468[18]. Władca rosyjski pozwalał ministerstwu kolei na stworzenie spółki państwowej Poleskiej Skarbowej Drogi Żelaznej i budowę linii Wilno – Równe z odgałęzieniem Białystok – Baranowicze i Pińsk – Homel oraz nakazał wykup ziemi pod planowane trasy. Na przestrzeni czterech lat oddano do eksploatacji drogi żelazne Homel – Briańsk (wrzesień 1885 r.; 276 km), Lininiec – Pińsk (styczeń 1885 r.; 380 km), Lininiec – Równe (sierpień 1885 r.; 196 km), Lininiec – Homel (luty 1886 r.). W efekcie połączono torami kolejowymi Wilno, Lininiec i Równe. Kolejną trasą, którą planowano wybudować, była linia Białystok – Baranowicze[19].

2.2. Budowa linii kolejowej Białystok – Baranowicze

Po powstaniu styczniowym Białystok stał się jednym z centrów gospodarczych oraz węzłem komunikacyjnym zachodniej części guberni grodzieńskiej[20]. Do rozwoju ekonomicznego miasta przyczyniły się dwie wspomniane trasy kolejowe: Petersburg – Wilno – Grodno – Białystok – Warszawa oraz Brześć – Czeremcha – Bielsk – Białystok – Grajewo. W tym czasie w mieście nad Białą

[17] Novum polegało na tym, że trasa biegła przez trudny bagienny teren, zaś do budowy po raz pierwszy w dziejach rosyjskich dróg żelaznych użyto wojsk kolejowych.

[18] *Połnoje sobranije zakonow...*, t. III, s. 96.

[19] A. Kisztymow, *Etapy żeleznodorożnogo stroitielstwa...*, s. 125; N. Kislinski, op. cit., s. 192, 208, 262; D. Lewin, *Razwitije sieti żeleznych dorog Rossii w XIX wiekie*, Moskwa 2014, s. 262.

[20] Charakterystyka na podst.: PKGG 1885, s. 115; PKGG 1889, s. 164; A. Sycjanko, *64-j piechotnyj Kazanskij połk. K 200-lietniemu jubiluju 64-go Kazanskogo Jego Impieratorskogo Wysoczestwa Wielikogo Kniazja Michaiła Nikołajewicza połka*, S. Pietierburg 1900, s. 31; A. Cz. Dobroński, *Białostocki węzeł kolejowy...*, s. 77, 87; idem, *Infrastruktura społeczna...*, s. 336; idem, *Białystok – historia miasta...*, s. 100; *Historia województwa podlaskiego...*, s. 162; A. Lechowski, op. cit., s. 282.

prężnie funkcjonował przemysł włókienniczy. W 1879 r. działało 47 fabryk włókienniczych produkujących towary o łącznej wartości 2 mln rubli. Krzyżujące się linie kolejowe umożliwiały sprowadzenie wełny, szmat i węgla, które były niezbędne do produkcji tekstylnej oraz wywozu wytworzonych towarów w głąb Rosji (m.in. do Moskwy, Petersburga, Smoleńska, Kijowa, Odessy), Królestwa Polskiego i na rynki dalekowschodnie. Zwiększająca się liczba fabryk do prawidłowego funkcjonowania oprócz węgla potrzebowała drewna, a także szybszych możliwości związanych z transportem własnych produktów. Warto zauważyć, że w 1888 r. Białystok liczył 57 tys. mieszkańców. Cztery lata wcześniej w rejonie późniejszego Dworca Poleskiego (obecnie Dworzec Fabryczny) wybudowano koszary, zaś w 1887 r. skierowano do nich z Kobrynia 64. Kazański Pułk Piechoty, wzmacniając tym samym rosyjski garnizon miasta. Co najmniej z dwóch powodów – ekonomicznego i militarnego – korzystne dla miasta było wybudowanie nowej linii kolejowej, która mogła ożywić nie tylko Białystok, ale też zachodnie i centralne powiaty guberni grodzieńskiej. Również drugie krańcowe miasto planowanej drogi kolejowej – Baranowicze – było ważnym węzłem kolejowym, ponieważ posiadało połączenie z Moskwą (od 1871 r.) i Wilnem (od 1885 r.)[21]. Wydawało się, iż korzyści handlowe i wojskowe płynące z połączenia dwóch miast będą obopólne.

Potencjalny inwestor – państwowy lub prywatny – zajmujący się budowaniem infrastruktury kolejowej w Rosji w końcu XIX w. powinien przestrzegać instrukcji skierowanej do naczelników kierujących pracami budowlanymi. Dokument wydało Ministerstwo Kolei 23 lipca 1881 r.[22] Akt prawny zobowiązywał naczelników do wykonywania projektów określonych linii kolejowych, zawierania umów z wykonawcami, które nie przewyższą zakładanych kosztów prac. Wykonalność umów przewyższających koszty podlegała Zarządowi poszczególnych, prywatnych lub państwowych, spółek kolejowych. Zgodnie z instrukcją organem kontrolnym naczelników i prac związanych z budową określonej linii kolejowej był Urząd Kontroli Państwowej. W przypadku trasy Białystok – Baranowicze inwestorem oraz późniejszym jej zarządcą był Zarząd Poleskiej Skarbowej Drogi Żelaznej pozostający własnością państwa rosyjskiego. Siedziba Zarządu mieściła się w Wilnie przy ul. Wilejskiej, zaś pierwszym prezesem Kolei Poleskiej został 19 października 1884 r. Iwan Chodorowski[23].

Kwestie wymagające dalszych badań w oparciu o kwerendę archiwalną dotyczą zagadnienia wykupu ziemi pod budowę, opracowania planów infrastruktury kolejowej i jej realizacji, szczegółów związanych z kwestiami finansowymi.

---

[21] A. Cz. Dobroński, *Infrastruktura społeczna...*, s. 335.

[22] *Obzor diejatielnosti Ministerstwa Putiej Soobszczenija za wremiena carstwowanija Impieratora Aleksandra III*, S. Pietierburg 1902, s. 20.

[23] *Pamiatnaja Kniżka Wilenskoj Gubierni na 1914 god*, Minsk 1913, s. 190.

Ogólny koszt wiorsty (1 077 m) torów między Białymstokiem a Baranowiczami wyniósł 46 768 rubli[24]. Ponieważ wybudowano 196 wiorst[25], czyli 211 km torów, ze stacjami, 8 mostami[26] oraz pozostałą infrastrukturą, to Skarb wydał na inwestycję ok. 9,2 mln rubli. Warto zaznaczyć, że cała trasa, po włączeniu do ruchu linii Baranowicze – Brześć, była dłuższa o 4 km, gdyż ostatnia odległość należała do trasy Brześć – Baranowicze.

Projektanci i inżynierowie, opracowując plan budowy omawianej drogi żelaznej, zmierzyli się ze zróżnicowanym, głównie lesistym i podmokłym, terenem. Linia kolejowa Białystok – Baranowicze przebiegała przez Wysoczyzny: Białostocką, Wołkowyską i Słonimską oraz Równinę Baranowicką[27]. W części Wysoczyzny Białostockiej, przez którą ułożono tory kolejowe, dominują równiny i teren falisty. W większości obszar pokrywają glina, żwiry i piaski. Występujące wzgórza charakteryzują się dużym nachyleniem stoków z iłami oraz mułkami. W rejonie Żedni, Walił i Zubek jest duży kompleks leśny – Puszcza Knyszyńska z przewagą lasów mieszanych. Rzeka Świsłocz to naturalna granica między Wysoczyznami Białostocką i Wołkowyską. Dwie kolejne wysoczyzny charakteryzują się niewielkimi, 100–200-metrowymi, wzniesieniami, morenami, kemami, dolinami i niewielkimi rzekami. Obie krainy rozdziela rzeka Zelwa. Równina Baranowicka jest niższa (średnia wysokość 120 m n.p.m.), zaś w jej najwyższym punkcie są położone Baranowicze (ok. 190–200 m n.p.m.). Teren w rejonie Baranowicz przecinają równiny morenowe, a na północny wschód od miasta ciągnie się 4-kilometrowe pasmo pagórków. Przez wysoczyzny płyną liczne potoki i rzeki, m.in.: Roś, nad którą położony jest Wołkowysk, Zelwa, Szczara, a na zachód od Baranowicz – Myszaka i Połonka. W omawianych krainach występują ziemie błotniste, torfy, osady kredowe, gliny, piaski i żwiry (pospółki). Na wschód od Wołkowyska oraz Zelwy, a także między Słonimem a Baranowiczami są duże kompleksy lasów sosnowych (ok. 84% drzewostanu) i liściastych (brzozy i dęby), położonych na terenie bagiennym.

Do realizacji budowy odgałęzienia białostocko-baranowickiego przystąpiono w kwietniu 1885 r. Prace trwały do grudnia 1886, a infrastrukturę wykańczano do 1889 r.[28] Między 1885 a 1889 r. przy budowie linii kolejowej pra-

---

[24] W. Wierchowskij, op. cit., s. 313; N. Kislinski, op. cit., s. 212; A. Kisztymow, *Etapy żeleznodorożnogo stroitielstwa...*, s. 125. Kisztymow błędnie twierdzi (inwersja cyfr), że koszt 1 wiorsty wynosił 46 768 rubli.

[25] „Gazeta Polska" 1886, nr 13, s. 3.

[26] „Kurjer Warszawski" 1886, nr 193a, s. 1.

[27] Charakterystyka geograficzno-przyrodnicza wysoczyzn i równiny na podst.: A. Kliczkowska, R. Zielony, *Regionalizacja przyrodniczo-leśna Polski 2010*, Warszawa 2012, s. 217–218; O. Jakuszko, Ł. Marina, J. Jemieljanowa, *Geomorfologija Biełarusi: uczebnoje posobije dlja studientow gieograficzeskich i gieologiczeskich specjalnostiej*, Minsk 1999, s. 105–108, 126–127.

[28] A. Kisztymow, *Etapy żeleznodorożnogo stroitielstwa...*, s. 125; N. Kislinski, op. cit., s. 192, 209.

cowało 32 specjalistów – inżynierów, techników i kierowników robotników (zob. Aneks 1).

Początkowo za budowę linii kolejowej Białystok – Baranowicze odpowiadał inż. Mikołaj Sierebriakow, jego zastępcą był inż. Borys Rippas. Od 1886 r. B. Rippas został naczelnikiem budowy, a zastępcą mianowano Włodzimierza Kobrania (w latach 1885–1886 kierownik oddziału technicznego; od 1886 r. na tę funkcję nominowano Piotra Dumitraszko)[29]. Pracami poszczególnych odcinków kierowali inżynierowie: Kazimierz Rodkiewicz (od 1886 r. starszy inżynier budowy linii Białystok – Baranowicze), Paweł Lenc, Mikołaj Abramow, Ławr Proskuriakow i Ludwik Miller. W 1886 r. kadrę budowy odcinków wzmocniono inżynierami: Mikołajem Sobolewskim, Dymitrem Uszakowem, Atanazym Kamińskim, Samuelem Adelmanem, Eugeniuszem Hibnerem i Stefanem Mitraszewskim. Do 1889 r. linia dzieliła się na trzy odcinki budowlane. Naczelnikiem pierwszego odcinka był Iwan Grygoriew, technikiem Mikołaj Fiesienkow (od 1886 r.), którego zastąpił Edward Michałowski; kierującymi pracami robotników – Piotr Brafman, Aleksander Serbinowicz i Aleksander Brodski. Nad pracami na drugim odcinku czuwał naczelnik Iwan Astafiew, technikiem był Platon Jankowski (od 1886 r.), a kierującymi pracami robotników zostali Piotr Manasiein i Włodzimierz Protopopow (w 1886 r. zastąpieni przez Andrzeja Iwanowa, Izydora Rejchmana i Eutemiusza Zienkiewicza). Naczelnikiem trzeciego odcinka był Konstanty Zamiatnin mający do pomocy kierujących pracami robotników: Wadima Minajewa, Arkadiusza Dreja i Wsiewołoda Lewczenko.

Wśród analizowanej grupy specjalistów zaledwie jeden – I. Grygoriew – nie ukończył Instytutu Inżynierów Komunikacji w Petersburgu. Pozostali byli absolwentami wymienionej uczelni, a dwaj – L. Miller i K. Rodkiewicz – dodatkowo pobierali nauki w Instytucie Technologicznym w Petersburgu. Badanie potwierdza wniosek Marka Pisarskiego, według którego w Rosji funkcjonowały dwie uczelnie przygotowujące na wysokim poziomie kadry znajdujące zatrudnienie w rosyjskim rynku kolejowym. Pierwsza z nich to założony w 1809 r. Instytut Inżynierów Komunikacji w Petersburgu oraz uruchomiony w 1828 r. Instytut Technologiczny w Petersburgu[30]. Należy stwierdzić, że K. Rodkiewicz i S. Mitraszewski byli Polakami, L. Miller, E. Hibner i E. Michałowski – Niemcami, a S. Adelman miał żydowskie pochodzenie. Pozostali naczelnicy i kierownicy to Rosjanie. Grupa inżynierów i specjalistów budujących linię kolejową Białystok – Baranowicze nie była jednolita narodowo. Łącznie 6 osób poczuwało się do narodowości innej niż rosyjska (czyli ok. 19%). Pomimo tego Rosjanie mieli największy wpływ na rozwój komunikacyjny pogranicza rejonu Białegostoku, Słonima,

[29] Biogramy osób odpowiedzialnych za budowę linii kolejowej Białystok – Baranowicze zob. Aneks 1.

[30] M. Pisarski, op. cit., s. 35.

Wołkowyska i Baranowicz. Pracami budowlanymi kierowali dwaj doświadczeni naczelnicy – inżynierowie z 21-letnim stażem pracy. Najdłużej (27 lat) pracował naczelnik odcinka nr 3 – K. Zamiatnin. Pięć osób posiadało doświadczenie ponaddziesięcioletnie. Siedemnastu specjalistów zdobywało doświadczenie (rok – 5 lat) podczas prac nad omawianą linią kolejową, a dwaj pracowali 6–9 lat w zawodzie. Do budowy trakcji skierowano 5 osób, dla których praca przy tej inwestycji była pierwszym zawodowym zadaniem. Ogólna średnia doświadczenia zawodowego osób odpowiedzialnych za budowę wynosiła ok. 6,1 roku, co wskazuje na minimum doświadczenia w tej grupie specjalistów ze znaczną przewagą osób poszerzających praktyczną wiedzę zawodową.

Można przypuszczać, że prace budowlane szły sprawnie, ponieważ Ministerstwo Komunikacji wspólnie z Ministerstwem Wojny na początku 1886 r. przekazało 2,737 mln rubli, czyli ok. 30% przeznaczonej na tę inwestycję kwoty[31]. W końcu 1885 r. korespondent „Gazety Polskiej" donosił: „Co się tyczy kolei żelaznej białostocko-baranowickiej to zostanie ona oddana do użytku publiczności dopiero w październiku roku przyszłego. Kolej ta została podzielona na trzy dystanse. Stacyi będzie posiadała 14, a mianowicie: Białystok (towarowy, pasażerski będzie bowiem łącznie z koleją żelazną warszawsko-petersburską), Kuryany, Żednia, Piłatowszczyzna, Zubki, Rudawka, Andrzejowce, Wojtkowicze, Zelwa, Jeziernica, Czemery, Słonim i Baranowicze (dworzec kolei żelaznych brzesko-moskiewskiej i wileńsko-rówieńskiej). Długość linii wyniesie 198 wiorsty. Trzecia część drogi została już zbudowana; z większych wzniesionych już mostów zasługują na uwzględnienie: na Supraśli, na Swisłoczy, Żelwiance i Szczarze. Kolej białostocko-baranowicka przecina wyłącznie tylko gubernię grodzieńską i między innemi te jej powiaty, które dotąd nie posiadały kolei żelaznej (słonimski i wołkowyski)"[32]. Mimo że teren, na którym prowadzono prace budowlane był zalesiony i bagnisty to roztopy dotykające Polesia wiosną 1886 r. ominęły wysoczyzny oraz Równinę Baranowicką[33]. Latem 1886 r. przy budowie linii Białystok – Baranowicze pracowały tysiące robotników sprowadzonych głównie z głębi Rosji, z pominięciem miejscowej siły roboczej[34]. Szybkie tempo prac umożliwiło wysyłanie z Białegostoku do Wołkowyska pociągów przewożących niezbędne do budowy materiały, a także wywożących gruz[35]. W połowie lipca 1886 r. „Kurjer Warszawski" omawiał trwające prace nad linią kolejową: „Budowa nowej drogi żelaznej, prowadzącej od Białegostoku do Baranowicz, rozpoczęta w przeszłym

[31] „Gazeta Polska" 1886, nr 13, s. 3.

[32] „Gazeta Polska" 1885, nr 288, s. 3. Ostatecznie wybudowano 10 nowych stacji: Białystok Poleski, Żednia, Waliły, Brzostowica, Wołkowysk, Zelwa, Jeziornica, Słonim, Żerebiłówka, Baranowicze Poleskie.

[33] „Gazeta Polska" 1886, nr 95, s. 3.

[34] „Gazeta Polska" 1886, nr 181, s. 3.

[35] „Gazeta Polska" 1886, nr 170, s. 3.

roku, bardzo szybko postępuje i obecnie kilka tysięcy robotników w różnych punktach pracuje nad robotami ziemnymi, wycinaniem lasu, ustawieniem słupów telefonicznych i t. p. Jednocześnie energicznie prowadzą się roboty koło budowy domków dróżniczych, domów mieszkalnych i stacyj, z których główniejsze w Białymstoku, Wołkowysku i Słonimie, Żerbilowicach[36] już są na wykończeniu. Nowa droga żelazna posiadać będzie ośm większych mostów, które budują się na rzekach Połonce, Szczarze i Rosi. Podług projektu, droga żelazna białostocko-baranowicka wykończoną ma być w roku przyszłym, a jako łącząca punkta nadgraniczne naszego kraju, będzie miała niemałe znaczenie dla tutejszych stosunków przemysłowo-handlowych"[37].

Oficjalne otwarcie połączenia kolejowego Białystok – Baranowicze nastąpiło 5 grudnia 1886 r.[38] Tuż przed tym wydarzeniem na trasie doszło do wypadku: „W nocy z 14 a 15 (z 26 na 27 listopada – przyp. S.D.) pociąg mieszany, w którym jechała t. z. komisya eksploatacyjna, z kilkudziesięciu osób złożona, z dyrektorem poleskich dróg na czele, wykoleił się o 6 wiorst przed Białymstokiem. Dwa wagony osunęły się z nasypu i pogruchotały się, jeden się wywrócił, lecz pozostał na plancie; znajdujący się w tym ostatnim inżynier i felczer zostali lekko kontuzjowani. Reszta wyszła cało. Przyczyną wypadku stał się próżny wagon towarowy, stojący na stacji; ponieważ nie miał on nic pod koła, siłą wiatru podążył naprzeciw pociągu i z nim się spotkał. Niektórzy z tej racyi kiwając sceptycznie głowami, upatrują w tym zły omen na przyszłość"[39].

3. Funkcjonowanie linii kolejowej do 1914 r.

Funkcjonowanie oraz organizację kolei państwowych w Rosji w omawianym okresie normowała instrukcja Ministerstwa Kolei z 10 października 1883 r.[40] Zgodnie z nią kraj dzielił się na lokalne zarządy spółek kolejowych (np. Poleskie Skarbowe Drogi Żelazne). Na ich czele stali naczelnicy korzystający z zasobów finansowych Skarbu Państwa lub prywatnych inwestorów. Podlegali im naczelnicy poszczególnych linii i naczelnicy kierujący służbą: trakcji, telegrafu, ruchu, materialną, prawniczą oraz medyczną. Wszyscy naczelnicy oraz główny księgowy i starszy lekarz[41] tworzyli kolegium przy zarządzie danej kolei. Decy-

[36] Żerebiłówka.

[37] „Kurjer Warszawski" 1886, nr 193a, s. 1.

[38] „Kraj" 1886, nr 50, s. 13; „Gazeta Warszawska" 1886, nr 227, s. 2; A. Cz. Dobroński, *Infrastruktura społeczna...*, s. 335; idem, *Białostocki węzeł kolejowy...*, s. 78.

[39] „Kraj" 1886, nr 48, s. 12.

[40] *Obzor diejatielnosti Ministerstwa Putiej Soobszczenija...*, s. 20–21.

[41] Ibidem. Główny księgowy lub starszy lekarz uczestniczyli w zebraniach kolegium w zależności od omawianego zagadnienia lub w miarę potrzeb.

dowało ono m.in. w kwestiach zawierania umów, zatwierdzało budżet określonej umowy, przeznaczało pracownikom danej spółki kolejowej zapomogę finansową czy pomoc materialną. Do prerogatyw głównego naczelnika określonej spółki należało zatrudnianie i wygaszanie umów z pracownikami, kontrola naczelników oraz kierowanie pracami lokalnej spółki kolejowej. Ta z kolei dzieliła się na linie (odcinki) kierowane, jak wspomniano, przez naczelników z podobną strukturą służb, jak centrala (w przypadku Poleskich Dróg Żelaznych jej Zarząd mieścił się w Wilnie, a naczelnik odcinka Białystok – Baranowicze, czyli odcinka nr 3, rezydował w Baranowiczach)[42]. Ostateczną strukturę personelu Kolei Poleskiej i odcinka Białystok – Baranowicze należy pogłębić przeprowadzając stosowną kwerendę archiwalną.

3.1. Personel

3.1.1. Naczelnicy odcinka

Funkcję naczelników odcinka nr 3 (linii Białystok – Baranowicze) w omawianym czasie pełnili: hrabia Hipolit von Puttkamer (1886–1888), Mikołaj Zaręba-Waldyczański (1889–1894), Julian Wyszniewski (1895–1906), Aleksy Zubarew (1907–1911), Lew Dacenko (1912–1915). Ich zastępcami byli: Mikołaj Zaręba-Waldyczański (1886–1888), Piotr Edwadyński (1889), Aleksander Puszyłow (1890–1902), Roman Korbut (1902–1905), Jerzy von Heince (1905–1906), Aleksander Sawielew (1907–1908), Teodor Szachowski (1909–1910), Mikołaj Rozing (1911–1912), Michał Zubko (1913–1915)[43].

---

[42] Podobną strukturę spółki kolejowej ustalił Stanisław Łaniec (*Kolejarze Królestwa Polskiego i Białostocczyzny w latach 1865–1914*, Olsztyn 1995, s. 22–24), a za nim ustalenia powtórzył Krzysztof Latawiec (*W służbie imperium... Struktura społeczno-zawodowa ludności rosyjskiej na terenie guberni lubelskiej w latach 1864–1915*, Lublin 2007, s. 141). Według Łańca w skład kolejowego przedsiębiorstwa państwowego wchodził Zarząd Centralny składający się z dyrektora i jego administracji. Firma podlegała bezpośrednio Ministerstwu Kolei. Zarządowi podlegały służby: ogólna (zwana wydziałową), drogowa i transportowa, buchalterii, lekarska oraz telegrafu. Z biegiem czasu zreorganizowano strukturę i na początku XX w. funkcjonowały służby: Zarządu Głównego, Zarządów Terenowych, Dróg i Napraw, Trakcji i Taboru, Ruchu, Buchalteryjna, Handlowa, Materiałowa, Lekarska, Szkolnictwa, Sądowa, Telegrafu. W ramach Służby Ruchu na stacjach pracowali naczelnicy stacji (zawiadowcy) oraz mogli pracować (w zależności od potrzeb) inżynierowie-mechanicy, inżynierowie drogowi i naczelnicy parowozowni, konduktorzy, nadkonduktorzy, zwrotniczy, spedytorzy pociągów towarowych, palacze i tragarze. Na mniejszych stacjach pracowali tylko ich naczelnicy. Służba Dróg i Mostów obejmowała inżynierów oraz techników: budownictwa przemysłowego, drogowego, mostowego, dróżników, majstrów drogowych, wykwalifikowanych pracowników (cieśle, stolarze, ślusarze). Inżynierowie i technicy mechaniczni, majstrzy mechanicy, robotnicy warsztatów i parowozowni oraz maszyniści, palacze, pomocnicy, kontrolerzy techniczni wchodzili w skład Służby Trakcji i Taboru.

[43] PKGG 1890, s. 139; PKGG 1891, s. 148; PKGG 1892, s. 156; PKGG 1893, s. 223; PKGG 1894, s. 233; PKGG 1895, s. 149; PKGG 1896, s. 127; PKGG 1897, s. 169; PKGG 1898, s. 168;

Analiza lat służby wymienionych osób wskazuje, że polityka kadrowa naczelników Kolei Poleskiej wobec podległych im naczelników odcinka nr 3 była stabilna. Dopiero rok 1902 przynosi relatywnie szybkie zmiany na stanowiskach kierowniczych. Wśród naczelników prawdopodobnie trzech (H. von Puttkamer, J. von Heince, M. Rozing) posiadało niemieckie korzenie, zaś J. Wyszniewski i M. Zaręba-Waldyczański mogli być z pochodzenia Polakami. Wskazuje to, że ok. 36% naczelników nie było Rosjanami.

3.1.2. Naczelnicy stacji i lokomotywowni Białystok oraz Baranowicze

Na trasie zlokalizowano 10 stacji. Były to: Białystok Poleski, Żednia (24 km od Białegostoku), Waliły (37 km), Brzostowica (60 km), Wołkowysk (97 km), Zelwa (123 km), Jeziornica (142 km), Żerebiłówka (193 km), Baranowicze Brzeskie (212 km) i Baranowicze Poleskie (216 km). Oprócz Białegostoku i Baranowicz, po uruchomieniu połączenia Siedlce – Wołkowysk w 1907 r. ten ostatni stał się również węzłem kolejowym. Do 1915 r. na wymienionych stacjach pracowało co najmniej 99 naczelników stacji (zob. Aneks 2). Pewne trudności wystąpiły przy ustaleniu obsady stacji Żerebiłówka. Analizowany materiał zawiera niedokończony wykaz związany z obsadą personalną tej placówki, stąd opracowany aneks jest niepełny.

Analiza Aneksu 2. wskazuje na kilka elementów. Oprócz dwóch małych stacji – w Waliłach i Żedni – pozostałe miały po 8–9 naczelników. Wspomniane placówki zostały obsadzone odpowiednio 13 i 12 naczelnikami. Średni czas pełnienia funkcji przez naczelnika to ok. 4 lata. Dość trudno określić, czy był to krótki, czy długi okres pracy, ze względu na brak badań porównawczych zagadnienia na innych odcinkach kolejowych dawnych ziem polskich. Interesująco wygląda analiza okresu pełnienia służby.

Z Aneksu 2. i wykresu 1. wynika, iż dominującą grupą naczelników były osoby zajmujące stanowisko przez 2 lata (27 osób), 3 lata (21 osób) lub rok (18 osób). Wymieniony przedział (rok – 3 lata) długości pełnienia służby przez naczelników stacji wskazuje na dużą rotacyjność stanowisk. W tej grupie znalazły się aż 72 osoby, czyli 73% badanej społeczności. Zdarzało się, że niektórzy kolejarze awansowali na bardziej prestiżowe, ale identyczne stanowiska w obrębie Kolei Poleskiej, a nawet tej samej linii Białystok – Baranowicze (np. Konstanty Rozental został przeniesiony z Wołkowyska do Białegostoku, Bazyli Sienkiewicz z Jeziornicy do Słonima, czy Piotr Imszenicki z Żedni do Białegostoku). Dokładny przebieg kariery oraz wykształcenia, a także polityka kadrowa prowadzona przez Koleje Poleskie mogą być znane dzięki kwerendzie archiwalnej.

PKGG 1900, s. 65; PKGG 1901, s. 70; PKGG 1902, s. 268; PKGG 1903, s. 51; PKGG 1904, s. 33; PKGG 1905, s. 202; PKGG 1906, s. 209; PKGG 1907, s. 316; PKGG 1908, s. 325; PKGG 1909, s. 326; PKGG 1910, s. 363; AKSKGG 1912, s. 401; AKSKGG 1913, s. 328; AKSKGG 1914, s. 353; AKSKGG 1915, s. 321; PKMG 1886, s. 73; PKMG 1888, s. 235; PKMG 1889, s. 86.

Wykres 1. Okres pełnienia służby przez naczelników stacji linii Białystok – Baranowicze w latach 1886–1915

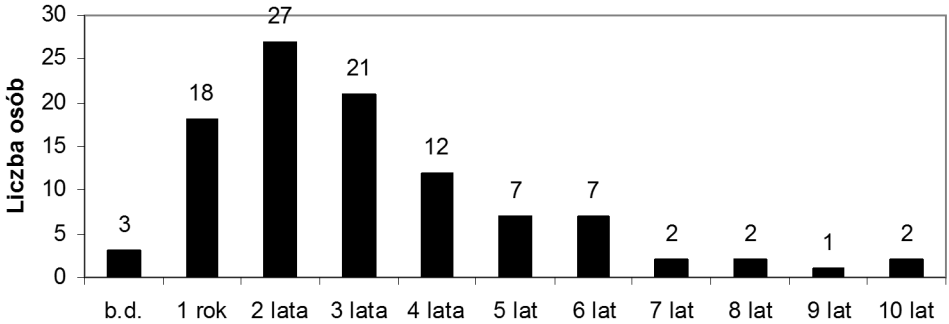

Wykres na podst. Aneksu 2. Naczelnicy stacji linii kolejowej Białystok – Baranowicze w latach 1886–1915.

Na podstawie analizy imion i nazwisk można potencjalnie określić skład narodowościowy naczelników analizowanych stacji, który obrazuje wykres 2.

Wykres 2. Skład narodowościowy naczelników stacji kolejowych linii Białystok – Baranowicze w latach 1886–1914

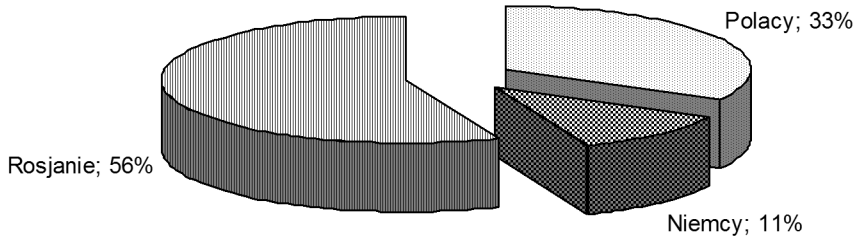

Źródło: Aneks 2. Naczelnicy stacji linii kolejowej Białystok – Baranowicze w latach 1886–1915.

W przeciwieństwie do naczelników linii kolejowej, na niższym szczeblu tej funkcji pracowało więcej osób o narodowości innej niż rosyjska. Spośród 99 naczelników stacji 44 to Polacy i Niemcy. Było to o 8% więcej niż w przypadku naczelników linii nr 3. Grupa 36–40% nie-Rosjan to całkiem spory odsetek wśród naczelników linii kolejowej i stacji. Było to prawdopodobnie o ok. 15% więcej niż obsada etatów odcinków Kolei Nadwiślańskiej w tym samym okresie, biorąc pod uwagę, iż prezentowane badanie nie jest w pełni miarodajne[44]. Najwięcej Polaków i Niemców pracowało na dwóch małych stacjach – w Wołkowysku (ok. 67%) i Waliłach (ok. 62%).

[44] K. Latawiec, op. cit., s. 143.

Między latami 1886–1915 lokomotywownią Kolei Poleskiej w Białymstoku kierowali: Jan Edelberg (1886–1887), Nikita Bułatow (1888–1905), Iwan Iwanow (1905–1915)[45]. Natomiast lokomotywownią w Baranowiczach zarządzali: Andrej Kuzniecow (1885), Sergiusz Litwinow (1886–1888), Eliasz Pysiń (1889–?), Mikołaj Nikowski (1900?–1902), Piotr Marcinkiewicz (1903–1913), Włodzimierz Nejmand (1914)[46]. Wśród nich był luteranin – J. Edelber, oraz rzymski katolik – P. Marcinkiewicz. Pozostałe osoby to najprawdopodobniej Rosjanie. Na tych stanowiskach wystąpiła stabilna polityka kadrowa, co potwierdza okres pełnienia funkcji poszczególnych kierowników obu lokomotywowni.

3.1.2. Żandarmeria

Do ochrony i zabezpieczenia trasy z dniem 1 stycznia 1886 r. ministerstwo wojny powołało do życia oddział żandarmerii linii kolejowej Białystok – Baranowicze[47]. Jednostka podlegała Zarządowi Żandarmerii Dróg Żelaznych z siedzibą w Wilnie. W jej skład wchodzili rotmistrz i 14 podoficerów. Na umundurowanie i wyposażenie w pojazdy konne asygnowano 1 465,58 rubli. Ministerstwo Wojny co roku planowało przeznaczyć 5 164,58 rubli na żołd dowódcy, podoficerów, pisarza i wydatki związane z prowadzeniem kancelarii, konserwację broni oraz naboje.

Oddziałem żandarmerii linii kolejowej Białystok – Baranowicze dowodzili rotmistrzowie: Wilhelm von Wildeman-Klopman (1886–1895), Piotr Skriabin (1895–1897), Aleksander Pietuchow (1897–1902), Michał Górski (1903–1905), Sergiusz Stojanow (1905–1915)[48]. Pełny skład osobowy jednostki żandarmerii, jej finansowania i realiów funkcjonowania wymaga dalszych badań archiwalnych.

---

[45] PKGG 1888, s. 130; PKGG 1889, s. 151; PKGG 1890, s. 139; PKGG 1891, s. 148; PKGG 1892, s. 156; PKGG 1893, s. 223; PKGG 1894, s. 233; 1895, s. 149; PKGG 1896, s. 127; PKGG 1897, s. 169; PKGG 1898, s. 168; PKGG 1900, s. 65; PKGG 1901, s. 70; PKGG 1902, s. 137; PKGG 1903, s. 52; PKGG 1904, s. 34; PKGG 1905, s. 95; PKGG 1906, s. 97; PKGG 1907, s. 143; PKGG 1908, s. 146; PKGG 1909, s. 193; AKSKGG 1912, s. 225; AKSKGG 1913, s. 155; AKSKGG 1914, s. 163, s. 358; AKSKGG 1915, s. 143.

[46] PKMG 1886, s. 73; PKMG 1887, s. 73; PKMG 1888, s. 236; PKMG 1887, s. 87; PKMG 1890, s. 23; PKMG 1892, s. 24; PKMG 1893, s. 24; PKMG 1894, s. 28; PKMG 1895, s. 29; PKMG 1901, s. 84; PKMG 1902, s. 84; PKMG 1903, s. 84; PKMG 1904, s. 86; PKMG 1905, s. 76; PKMG 1906, s. 87–88; PKMG 1907, s. 82; PKMG 1908, s. 82; PKMG 1909, s. 84; PKMGK 1910, s. 81; PKMG 1911, s. 88; PKMG 1912, s. 87; PKMG 1913, s. 92; PKMG 1914, s. 87; PKMG 1915, s. 81.

[47] *Połnoje sobranije zakonow Rossijskoj Impierii. Sobranije trietije*, t. V, s. 454.

[48] PKGG 1887, s. 118; PKGG 1891, s. 201; PKGG 1892, s. 211; PKGG 1894, s. 210; PKGG 1896, s. 183; PKGG 1897, s. 254; PKGG 1898, s. 250; PKGG 1900, s. 66; PKGG 1901, s. 71; PKGG 1903, s. 152; PKGG 1904, 106; PKGG 1905, s. 95; PKGG 1906, s. 97; PKGG 1907, s. 143; PKGG 1908, s. 147; PKGG 1909, s. 193; PKGG 1910, s. 208; AKSKGG 1912, s. 226; AKSKGG 1913, s. 155; AKSKGG 1914, s. 164; AKSKGG 1915, s. 143.

3.2. Częstotliwość ruchu

Jak wspomniano, cały 215-kilometrowy odcinek podzielono na 10 stacji. Do 1897 r. kursowała jedna para pociągów towarowo-pasażerskich, zaś w 1898 r. uruchomiono drugą parę tego samego typu. Przykładową częstotliwość oraz czas ruchu pociągów na trasie Białystok – Baranowicze między 1886 a 1906 r.[49] obrazuje Aneks 3. Na jego podstawie można stwierdzić, że w 1886 r. pociągi pokonywały trasę w ciągu 10 godz. 10 min (średnio ok. 22 km/godz.), zaś w 1906 r. w ciągu ok. 6 godz. 30 min (średnio ok. 37 km/godz.). Na przestrzeni 20 lat przyspieszono przejazd na omawianym odcinku o 3 godz. 30 min. Prawdopodobnie do skrócenia czasu przejazdu pociągów przyczynił się eksploatowany na trasie z Białegostoku do Baranowicz tabor, który jest trudny do identyfikacji na bazie przeanalizowanej literatury.

3.3. Ruch pasażerski i towarowy

Uruchomiona w grudniu 1886 r. trasa Białystok – Baranowicze oraz połączenia z innymi liniami kolejowymi miały umożliwić transport wyrobów włókienniczych z Białegostoku na rynki wschodnie oraz import węgla i wełny z guberni południowych imperium[50]. Realia zweryfikowały to założenie i potwierdziły jej drugorzędny charakter w systemie kolejowym państwa. Wynikało to m.in. ze struktury społecznej powiatu białostockiego. Na przełomie XIX i XX w. przeważała w nim ludność chłopska (47,5%) nad mieszczanami (ok. 42,9%) i szlachtą (ok. 0,5%), zaś pozostałe warstwy liczyły ok. 9,1%. Rolniczo-leśny charakter regionu, słaba gęstość zaludnienia, przewaga niezamożnej ludności chłopskiej mogły wpływać na niewielką mobilność ludności z guberni grodzieńskiej[51]. Według A. Cz. Dobrońskiego na rozwój ekonomiczny Białegostoku wpłynął przewóz towarów linią kolejową nr 3 z Walił i Żedni. W 1895 r. napłynęło do miasta ok. 16 000 ton ładunków, zaś z Białegostoku do wymienionych stacji wyjechało zaledwie 2 400 ton. Łączny przywóz towarów w 1895 r. na tej trasie wynosił 50 200 ton, zaś wywóz 20 400 ton. Białostocki historyk twierdzi, że wiązało się to z oczekiwaniami mieszkańców grodu nad Białą, związanymi z zapotrzebowaniem na drewno służące do opału mieszkań i fabryk[52]. Dobroński ustalił, iż w 1910 r. analizowaną trasą importowano z kierunku Baranowicz 39 200 ton drewna (głównie z Żedni) oraz 7 000 ton węgla kamiennego[53].

---

[49] Aneks 3 zawiera dane do 1906 r., ponieważ w badanym materiale źródłowym (PKGG i PKMG) informacje na temat kursowania pociągów nie są uwzględnione lub są niepełne.

[50] A. Cz. Dobroński, *Infrastruktura społeczna...*, s. 336.

[51] Ibidem, s. 173; *Historia województwa podlaskiego...*, s. 162.

[52] A. Cz. Dobroński, *Infrastruktura społeczna...*, s. 373.

[53] Idem, *Białostocki węzeł kolejowy...*, s. 79.

Ruch pasażerski na trasie Białystok – Baranowicze miał charakter podmiejski. Podróżni przemieszczali się między Waliłami a Białymstokiem. Sporadycznie z połączenia do Białegostoku korzystali pasażerowie z Żedni. Kolejnymi stacjami cieszącymi się popularnością mieszkańców miasta nad Białą były Wołkowysk i Słonim. Tranzyt pasażerski w 1895 r. obrazuje poniższa tabela.

Tabela 1. Ruch pasażerski w 1895 r. na trasie Białystok – Baranowicze – Białystok

Przyjazdy do Białegostoku ze stacji	Wagony klasy:			
	I	II	III–IV	Razem
Waliły	5	235	9 940	10 180
Brzostowica	5	61	4 379	4 445
Wołkowysk	14	103	3 722	3 839
Żednia	2	242	3 263	3 507
Razem	57	990	25 874	26 921
Wyjazdy z Białegostoku do stacji	Wagony klasy:			
	I	II	III–IV	Razem
Waliły	9	267	12 398	12 674
Brzostowica	10	92	3 771	3 873
Wołkowysk	11	153	3 598	3 762
Żednia	1	321	3 318	3 640
Razem	58	1 128	27 830	29 016

Tab. za: A. Cz. Dobroński, *Białostocki węzeł kolejowy...*, s. 84.

W 1895 r. do Białegostoku przyjechało 144 500 osób, zaś wyjechało 160 800[54]. Zgodnie z prezentowanymi danymi udział linii kolejowej nr 3 w ruchu pasażerskim miasta wynosił odpowiednio 18,6% wyjeżdżających i 18% przyjeżdżających.

4. Znaczenie ekonomiczno-społeczne linii

Wydaje się, że inwestycja – oprócz znaczenia militarnego – była jednym z elementów rozwoju gospodarczego guberni grodzieńskiej na przełomie XIX i XX w. Jej budowa i funkcjonowanie wpisuje się we wniosek białoruskiego badacza Andreja Kisztymowa, dotyczący początków modernizacji gospodarki i rozwoju rolnictwa zachodnich guberni Imperium Rosyjskiego w omawianym

[54] Ibidem, s. 84.

okresie[55]. Posługując się wnioskami A. Kisztymowa można dojść do konkluzji, że wpływ analizowanej linii kolejowej mógł powstrzymać regres poszczególnych miast i wsi położonych w jej obrębie, a także dać impuls do ich rozwoju[56]. Podobny wniosek wysnuł białostocki historyk A. Cz. Dobroński[57]. Podsumowaniem wywodów A. Cz. Dobrońskiego i A. Kisztymowa może być analiza poniższej tabeli.

Tabela 2. Liczba ludności w miastach i miejscowościach położonych w pobliżu linii kolejowej Białystok – Baranowicze w latach 1886–1914[58]

Lp.	Nazwa miejscowości	1886	1890	1895	1900	1905	1910	1914	Przyrost procentowy między 1885 a 1914 r.
1	Białystok	50 726	56 611	62 131	66 654	73 620	80 190	99 641	+96,4% +48 915 osób
2	Gródek	1 490	2 950	3 034	3 254	3 535	3 925	4 038	+171,0% +2 548 osób
3	Brzostowica Wielka	1 251	1 251	1 350	1 576	1 794	2 235	1 544	+23,4% +293 osób
4	Wołkowysk	6 650	7 081	8 771	10 508	10 137	14 594	15 685	+135,8% +9 035 osób
5	Zelwa	3 094	3 011	3 285	2 621	2 423	2 495	2 230	–27,9% –864 osób
6	Jeziornica	729	927	843	731	747	805	744	+2,0% +15 osób
7	Słonim	22 275	21 965	26 403	15 890	22 221	23 460	17 550	–21,2% –4 725 osób

Źródło: PKGG 1887, s. 65–66; PKGG 1891, s. 3; PKGG 1896, s. 4–5; PKGG 1901, s. 2–3; PKGG 1905, s. 2–3; PKGG 1910, s. 9–10; AKSKGG 1915, s. 7–8.

Na podstawie zaprezentowanych danych można stwierdzić, że w latach 1886–1914 trzy miasta, Gródek, Wołkowysk i Białystok pod kątem demograficznym oraz, z dużym prawdopodobieństwem, gospodarczym rozwinęły się w znaczny sposób. Należy zwrócić uwagę, iż dwa ostatnie były węzłami kolejowymi, dzięki czemu miały o wiele większe szanse na rozwój niż pozostałe

[55] A. Kisztymow, *Woprosy ekonomiczeskogo razwitija Biełarusi...*, s. 94.

[56] Ibidem, s. 96 i nast.

[57] A. Cz. Dobroński, *Infrastruktura społeczna...*, s. 317, 335, 356, 364; idem, *Białostocki węzeł kolejowy...*, s. 78.

[58] PKMG nie zawierały, w przeciwieństwie do PKGG, informacji dotyczących liczebności poszczególnych miast. Z tego powodu badanie i ustalenie prawidłowych danych dla guberni mińskiej napotyka na trudności.

ośrodki miejskie. Na tym tle wybił się Gródek[59]. Miasteczko, dzięki drodze żelaznej i połączeniu z Białymstokiem, Wołkowyskiem i Baranowiczami, stało się ośrodkiem przetwórstwa wełny. Podobne zjawisko, w późniejszym czasie, dotyczyło Michałowa[60]. Równoważąc wnioski warto podkreślić, że dwa miasta – Zelwa i Słonim – miały ubytki demograficzne w przedziale 20–30%, zaś Jeziornica zaledwie 2% przyrostu naturalnego. Brak szczegółowych badań nad gospodarką i społeczeństwem wymienionych miast uniemożliwia wyciągnięcie prawidłowych wniosków związanych z regresem demograficznym. W przypadku Słonima załamanie wiązało się z rozległym pożarem miasta, mającym miejsce w 1881 r.[61] Z tabeli 2. wynika, że Słonim nie podniósł się z upadku po tym zdarzeniu do wybuchu pierwszej wojny światowej. Pomimo zaprezentowanych deficytów demograficznych Kolej Poleska przyczyniła się do rozwoju gospodarczego, demograficznego, społecznego oraz zmian kulturowych na terenach, przez które przebiegała.

Węzły kolejowe w Białymstoku i Baranowiczach umożliwiały transport np. drewna czy płodów rolnych na zachód Europy lub w głąb Rosji, a w zamian można było dostarczyć asortyment deficytowy (np. narzędzia rolnicze) w danym rejonie. Dzięki temu mogły się rozwijać lokalne targowiska w miasteczkach, np. w Gródku, a nawet w odległym o 12 km od linii kolejowej Michałowie. Pomijanym aspektem badawczym był wpływ kolei na zmiany światopoglądowe ludzi (np. szybsza wymiana informacji, wzrost kultury czytelniczej itp.), wdrażanie różnych nowinek technologicznych w wyniku podróżowania, np. nowych metod uprawy ziemi, czy zakładanie fabryk. W efekcie rozwinęła się bankowość, popularne stały się pożyczki udzielane przez osoby prywatne (np. ludność żydowską) na finansowanie różnych przedsięwzięć. Wydaje się, że potwierdzeniem tej tezy były inwestycje rodziny Hasbachów związane z fabryką kapeluszy i wyrobu sukna w Świnobrodzie w 1892 r., zabudowaniami gospodarczymi w Waliłach oraz unowocześnieniem folwarku w Majdanie[62]. Niewykluczone, że Hasbachom pomogła w tym linia kolejowa Białystok – Baranowicze, zaś dzięki transportowi kolejowemu ze stacji Żednia i Waliły niemieccy przemysłowcy eksportowali i sprzedawali do wybuchu pierwszej wojny światowej wyroby sukienne, drewno i płody rolne[63]. Władze rosyjskie wiązały rozwój sieci kolejowej z trasą Białystok – Baranowicze. W 1909 r. Ministerstwo Komunikacji proponowało budowę drugiego toru na tej linii. W tym czasie trwały zaawansowane prace nad

---

[59] Jest to potwierdzenie tezy A. Cz. Dobrońskiego (zob. A. Cz. Dobroński, *Infrastruktura społeczna...*, s. 317, s. 673; idem, *Białostocki węzeł kolejowy...*, s. 78; *Historia województwa podlaskiego...*, s. 162).

[60] *Historia województwa podlaskiego...*, s. 162.

[61] „Gazeta Warszawska" 1881, nr 125, s. 2.

[62] E. Kozłowska-Świątkowska, J. Maroszek, op. cit., s. 99–105; *Śladami Hasbachów...*, s. 43–46.

[63] Zdanie należy zweryfikować za pomocą kwerendy archiwalnej i dalszych badań.

utworzeniem Białoruskiej Skarbowej Drogi Żelaznej o łącznej długości 963 km torów. Wśród niezrealizowanych pomysłów był projekt linii kolejowej Białystok – Supraśl – Krynki – Diatłowo – Mińsk[64].

Z perspektywy miejscowej, etnicznej, ludności białoruskiej, polskiej czy żydowskiej budowa nowej infrastruktury wiązała się z osadzaniem wykształconych i wykwalifikowanych pracowników kolei z głębi Rosji, posługujących się językiem rosyjskim oraz przynależnych do rosyjskiego kręgu kulturowego, który nie rozumiał lokalnej społeczności. W wyniku wzniesienia dworca Białystok Poleski i innych podobnych obiektów, a także powstania tuż przed 1886 r. koszar 64. Kazańskiego Pułku Piechoty doszło do napływu nowej ludności do guberni grodzieńskiej – głównie Rosjan[65]. Obie inicjatywy wygenerowały dodatkowe miejsca pracy obsadzane przez napływowe osoby. W perspektywie czasu oznaczało to postępującą rusyfikację terenów, przez które przebiegała linia Białystok – Baranowicze. Potwierdzeniem tej polityki było upaństwowienie w latach 1893–1897 linii kolejowych na terenie guberni zachodnich[66] oraz możliwość prowadzenia polityki kadrowej przez państwowe spółki kolejowe, co częściowo sygnalizują powyższe badania.

5. Zakończenie

Podjęty tytułowy temat nie wyczerpuje zagadnienia, a wskazuje na możliwość wykonania pełnego badania. W tym celu należy przeprowadzić kwerendę m.in. w archiwach rosyjskich, białoruskich i litewskich[67]. Do głównych wyzwań stojących przed historykiem w przyszłości dotyczących zbadanego pobieżnie zagadnienia należy zaliczyć: organizację i funkcjonowanie Zarządu Poleskiej Skarbowej Drogi Żelaznej w Wilnie, wykup ziem pod budowę linii kolejowej, dokładną analizę kosztów budowy, politykę personalną odcinka Białystok – Baranowicze (m.in. wpływ administracji państwowej na politykę kadrową i narodowościową, biogramy pracowników, charakterystykę poszczególnych służb kole-

[64] „Kurjer kolejowy i asekuracyjny" 1909, nr 2, s. [7]; A. Cz. Dobroński, *Infrastruktura społeczna...*, s. 345.

[65] A. Lechowski, op. cit., s. 284.

[66] A. Kisztymow, *Woprosy ekonomiczeskogo razwitija Biełarusi...*, s. 99.

[67] Państwowe Archiwum Rosyjskiej Federacji w Petersburgu: fond 350 (Plany i czertieżi po stroitielstwu żeleznych dorog [Kolekcjia], op. 36, Polesskije Żeleznyje Dorogi, 1886–1918); Narodowe Archiwum Historyczne Białorusi w Mińsku: fond 2415 (Uprawlenije Polesskich Żeleznych Dorog Ministierstwa Putiej Soobszczenija, 1884–1921); Archiwum Historyczne w Wilnie: fond 1097 (Uprawlenije Polesskich Żeleznych Dorog, g. Wilno, 1884–1906); Państwowe Archiwum Historyczne Białorusi w Grodnie, fond 1 (Kanceljarija Grodienskogo Gubiernatora Ministierstwa Wnutrennich Dieł (1802–1918) [na podst.: http://rgia.su/ – dostęp: 22.04.2016; http://fk.archives.gov.by – dostęp: 16.03.2016; www.vilnius.skynet.lt – dostęp: 22.04.2016].

jowych, strukturę wynagrodzeń), szczegółowe omówienie funkcjonowania i eksploatację trasy Białystok – Baranowicze, dynamikę zysków i strat linii kolejowej, plany, koszty i budowę dworców kolejowych, opisanie infrastruktury i taboru kolejowego, zagadnienia inżynieryjne, wpływ ekonomiczny, kulturalny, polityczny, społeczny i militarny na teren, przez który przebiegała linia kolejowa.

ANEKSY

Aneks 1. Osoby odpowiedzialne za budowę linii Białystok – Baranowicze w 1885–1886 r.[68]

Informacje w biogramach zostały przedstawione według następującego schematu: 1. imię i nazwisko; 2. funkcja; 3. wykształcenie; 4. rok wstąpienia do służby cywilnej; 5. rodzina; 6. odznaczenia; 7. narodowość, wyznanie.

1. Mikołaj Sierebriakow; 2. naczelnik budowy linii Białystok – Baranowicze; 3. Liceum Riszelewskie w Odessie, Instytut Inżynierów Komunikacji w Petersburgu; 4. 1864; 5. b.d.; 6. Order św. Stanisława II stopnia, Order św. Włodzimierza III stopnia, Order św. Anny III stopnia, Rumuńska Gwiazda, rumuński Order za Przekroczenie Dunaju; 7. Rosjanin, prawosławne.

2. Borys Rippas; 2. zastępca naczelnika budowy linii Białystok – Baranowicze, od 1886 r. naczelnik budowy linii Białystok – Baranowicze; 3. Instytut Inżynierów Komunikacji w Petersburgu; 4. 1864; 5. żona; 6. Order św. Anny III stopnia i Order św. Włodzimierza IV stopnia; 7. Rosjanin, prawosławne.

3. Włodzimierz Kobrań; 2. 1885–1886 kierownik oddziału technicznego budowy; od 1886 r. zastępca naczelnika budowy linii Białystok – Baranowicze; 3. Uniwersytet Moskiewski i Instytut Inżynierów Komunikacji w Petersburgu; 4. 1872; 5. żona; 7. Rosjanin, prawosławne.

4. Piotr Dumitraszko; 2. od 1886 r. kierownik oddziału technicznego budowy; 3. Instytut Inżynierów Komunikacji w Petersburgu; 4. 1883; 7. Rosjanin, prawosławne.

5. Kazimierz Rodkiewicz; 2. inżynier odcinka nr 1, od 1886 r. starszy inżynier; 3. Instytut Technologiczny w Petersburgu i Instytut Inżynierów Komunikacji w Petersburgu; 4. 1884; 5. żona; 6. b.d.; 7. Polak, rzymskokatolickie.

---

[68] Na podst.: PKGG 1886, s. 114–115; PKGG 1887, s. 115–116; PKGG 1888, s. 131. Biogramy w aneksie wymagają uszczegółowień oraz dalszych pogłębionych badań w oparciu o archiwalia. Skrót: b.d. – brak danych.

6. Paweł Lenc; 2. inżynier odcinka nr 1; 3. Instytut Inżynierów Komunikacji w Petersburgu; 4. 1879; 6. Order św. Stanisława III stopnia; 7. Rosjanin, prawosławne.

7. Mikołaj Abramow; 2. inżynier odcinka; 3. Instytut Inżynierów Komunikacji w Petersburgu; 4. 1882; 5. żona; 7. Rosjanin, prawosławne.

8. Ławr Proskuriakow; 2. inżynier odcinka; 3. Instytut Inżynierów Komunikacji w Petersburgu; 4. 1884; 7. Rosjanin, prawosławne.

9. Ludwik Miller; 2. inżynier odcinka; 3. Instytut Inżynierów Komunikacji w Petersburgu i Instytut Technologiczny w Petersburgu; 4. 1884; 7. Niemiec, luterańskie.

10. Mikołaj Sobolewski; 2. inżynier odcinka nr 1 od 1886 r.; 3. Instytut Inżynierów Komunikacji w Petersburgu; 4. 1875; 7. Rosjanin, prawosławne.

11. Dymitr Uszakow; 2. inżynier odcinka nr 1 od 1886 r.; 3. Instytut Inżynierów Komunikacji w Petersburgu; 4. 1886; 7. Rosjanin, prawosławne.

12. Atanazy Kamiński; 2. inżynier odcinka nr 2 od 1886 r.; 3. Instytut Inżynierów Komunikacji w Petersburgu; 4. 1886; 7. Rosjanin, prawosławne.

13. Samuel Adelman; 2. inżynier odcinka nr 2 od 1886 r.; 3. Instytut Inżynierów Komunikacji w Petersburgu; 4. 1886; 7. mojżeszowe.

14. Eugeniusz Hibner; 2. inżynier odcinka nr 3 od 1886 r.; 3. Instytut Inżynierów Komunikacji w Petersburgu; 4. 1883; 7. Niemiec, luterańskie.

15. Stefan Mitraszewski; 2. inżynier odcinka nr 3 od 1886 r.; 3. Instytut Inżynierów Komunikacji w Petersburgu; 4. 1886; 7. Polak, rzymskokatolickie.

16. Piotr Fiesinkow; 2. Technik linii kolejowej Białystok – Baranowicze w 1886 r.; 3. Instytut Inżynierów Komunikacji w Petersburgu; 4. 1884; 7. Rosjanin, prawosławne.

17. Edward Michałowski; 2. Technik linii kolejowej Białystok – Baranowicze w 1887 r.; 3. Instytut Inżynierów Komunikacji w Petersburgu; 4. 1882; 7. Niemiec, luterańskie.

18. Iwan Grigoriew; 2. naczelnik odcinka nr 1 linii kolejowej Białystok – Baranowicze; 4. 1869; 7. Rosjanin, prawosławne.

19. Piotr Brafman; 2. kierownik prac robotników odcinka nr 1; 3. Instytut Inżynierów Komunikacji w Petersburgu; 4. 1883; 7. Rosjanin, prawosławne.

20. Aleksander Serbinowicz; 2. kierownik prac robotników odcinka nr 1; 3. Instytut Inżynierów Komunikacji w Petersburgu; 4. 1882; 7. Rosjanin, prawosławne.

21. Aleksander Brodski; 2. kierownik prac robotników odcinka nr 1 od 1886 r.; 3. Instytut Inżynierów Komunikacji w Petersburgu; 4. 1875; 7. Rosjanin, prawosławne.

22. Iwan Astafiew; 2. naczelnik odcinka nr 2; 3. Instytut Inżynierów Komunikacji w Petersburgu; 4. 1869; 6. Order św. Anny III stopnia, Order św. Stanisława III stopnia, medal za wojnę 1877–1878; 7. Rosjanin, prawosławne.

23. Platon Jankowski; 2. technik odcinka nr 2 od 1886 r.; 3. Instytut Inżynierów Komunikacji w Petersburgu; 4. 1886; 7. Rosjanin, prawosławne.

24. Piotr Manasiein; 2. kierownik prac robotników odcinka nr 2 w 1885 r.; 3. Instytut Inżynierów Komunikacji w Petersburgu; 4. 1882; 7. Rosjanin, prawosławne.

25. Włodzimierz Protopopow; 2. kierownik prac robotników odcinka nr 2 w 1885 r.; 3. Instytut Inżynierów Komunikacji w Petersburgu; 4. 1876; 6. Order św. Anny III stopnia, Order św. Stanisława III stopnia; 7. Rosjanin, prawosławne.

26. Andrzej Iwanow; 2. kierownik prac robotników odcinka nr 2 od 1886 r.; 3. Instytut Inżynierów Komunikacji w Petersburgu; 4. 1882; 7. Rosjanin, prawosławne.

27. Izydor Rejchman; 2. kierownik prac robotników odcinka nr 2 od 1886 r.; 3. Instytutu Inżynierów Komunikacji w Petersburgu; 4. 1885; 7. Rosjanin, prawosławne.

28. Eutemiusz Zienkiewicz; 2. kierownik prac robotników odcinka nr 2 od 1886 r.; 3. Instytut Inżynierów Komunikacji w Petersburgu; 4. 1884; 7. Rosjanin, prawosławne.

29. Konstanty Zamiatnin; 2. naczelnik odcinka nr 3; 4. 1858; 6. Order św. Anny III stopnia, Order św. Stanisława II stopnia; 7. Rosjanin, prawosławne.

30. Wadim Minajew; 2. kierownik prac robotników odcinka nr 3 od 1885 r.; 3. Instytut Inżynierów Komunikacji w Petersburgu; 4. 1882; 7. Rosjanin, prawosławne.

31. Arkadiusz Drej; 2. kierownik prac robotników odcinka nr 3 od 1886 r.; 3. Instytut Inżynierów Komunikacji w Petersburgu; 4. 1882; 6. Order św. Stanisława III stopnia; 7. Rosjanin, prawosławne.

32. Wsiewołod Lewczenko; 2. kierownik prac robotników odcinka nr 3 od 1886 r.; 3. Instytut Inżynierów Komunikacji w Petersburgu; 4. 1882; 7. Rosjanin, prawosławne.

Aneks 2. Naczelnicy stacji linii kolejowej Białystok – Baranowicze w latach 1886–1915

Lp.	km	Nazwa stacji	Imię i nazwisko (okres pełnienia służby)	Liczba lat pełnienia służby
1	0	Białystok Poleski	1. Andrzej Potułow (1887)	1
			2. Włodzimierz Czufarowski (1888–1893)	6
			3. Mikołaj Kostecki (1893–1894)	2
			4. Włodzimierz Sokołowski (1894–1903)	10
			5. Michał Górczakowski (1904–1905)	2
			6. Piotr Imszenicki (1905–1908)	4
			7. Aleksander Pawłowski (1909–1910)	2
			8. Konstanty Rozental (1911–1913)	3
2	24	Żednia	1. Mikołaj Chomoniuk (1888–1892)	5
			2. Aleksander Pętlicki (1892–1893)	2
			3. Włodzimierz Lebiediew (1893–1894)	2
			4. Artem Fiedorow (1894)	1
			5. Stanisław Borsuk (1895)	1
			6. Aleksander Świszczew (1896–1897)	2
			7. Iwan Moisiejew (1898–1900)	3
			8. Paweł Dawydow (1901–1902)	2
			9. Robert Galle (1903–1907)	5
			10. Stefan Dreko (1908–1909)	2
			11. Aleksander Nikołajew (1910)	1
			12. Tomasz Tołoczko (1911–1915)	5
3	37	Waliły	1. Aleksander Nerdman (1887–1888)	2
			2. Piotr Imszeniecki (1888–1890)	3
			3. Andrzej Terentiew (1890–1891)	2
			4. Iwan von Gegersztet (1891–1893)	3
			5. Jakub Siekieron-Zienkowicz (1893–1894)	2
			6. Iwan Sierebriennikow (1894–?)	?
			7. Stanisław Borsuk (1898–1900)	3
			8. Mikołaj Diakow (1901–1905)	5
			9. Alfred Felke (1905)	1
			10. Feliks Podgórski (1906–1908)	3
			11. Józef Falkowski (1909–1910)	2
			12. Konstanty Roszczenko (1911–1914)	4
			13. Stefan Swojczyk (1915)	1
4	60	Brzostowica	1. Aleksy Pierelej (1887)	1
			2. Dymitr Małkiewicz (1888–1892)	5
			3. Emil Drozdowski (1892–1893)	2
			4. Piotr Kjulewin (1893–1894)	2
			5. Mikołaj Eiring (1895–1896)	2
			6. Arseniusz Łyzłow (1897–1899)	3

Lp.	km	Nazwa stacji	Imię i nazwisko (okres pełnienia służby)	Liczba lat pełnienia służby
			7. Konstanty Wysocki (1900–1902)	3
			8. Jan Szczygłowski (1903–1905)	3
			9. Aleksander Szumski (1905–1913)	9
5	97	Wołkowysk	1. Karol Tymowski (1887–1889)	3
			2. Jerzy Zonn (1889–1893)	7
			3. Aleksander Pętlicki (1893–1894)	2
			4. Piotr Zejfurt (1894–1898)	5
			5. Piotr Imszeniecki (1899–1900)	2
			6. Stefan Riazajkin (1901–1902)	2
			7. Piotr Torczewski (1903–1906)	4
			8. Konstanty Rozental (1907–1910)	4
			9. Paweł Pietrow (1911–1915)	5
6	123	Zelwa	1. Eugeniusz Posnikow (1887)	1
			2. Jerzy Zonn (1888–1889)	2
			3. Józef Maculewicz (1889–1892)	4
			4. Antoni Lenczewski (1892–1899)	8
			5. Marian Wyszkowski (1899–1908)	10
			6. Diomid Drozdowski (1909)	1
			7. Józef Mironowicz (1910)	1
			8. Aleksander Mikołajew (1911–1914)	3
			9. Iwan Graczew (1915)	1
7	142	Jeziornica	1. Iwan von Gegersztet (1888–1891)	4
			2. Aleksander Świszczew (1891–1893)	3
			3. Bronisław Sudakow (1893–1895)	3
			4. Teoktyst Mińkowski (1895–1899)	5
			5. Iwan Naronowicz (1899–1902)	4
			6. Bazyli Sienkiewicz (1903–1906)	4
			7. Jerzy Trawiń (1907–1908)	2
			8. Aleksander Szumski (1909–1910)	2
			9. Józef Pisarewicz (1911–1912)	2
			10. Łukasz Kożuchowski (1913–1915)	3
8	166	Słonim	1. Ignacy Garter (1888–1893)	6
			2. Józef Maculewicz (1893–1894)	2
			3. Mikołaj Kostecki (1895–1899)	5
			4. Iwan Moisiejew (1900)	1
			5. Artem Fiodorow (1901–1907)	7
			6. Paweł Kant (1908)	1
			7. Bazyli Sienkiewicz (1909)	1
			8. Jerzy Kotek (1910–1915)	6
9	193	Żerebiłówka	1. Piotr Imszeniecki (1888)	1
			2. Piotr Antonow (1889–1895)	7

Lp.	km	Nazwa stacji	Imię i nazwisko (okres pełnienia służby)	Liczba lat pełnienia służby
			3. Iwan Afanasjew (1895–1900) 4. Józef Pisarewicz (1901–?)	6 ?
10	212	Baranowicze Brzeskie	1. Artur von Hantwig (1886–1891) 2. Jan Jasiński (1892–1893) 3. Jan Kozin (1894–?) 4. Dymitr Woskresieński (1901?–1905) 5. Wiktor Sitkowski (1906) 6. Oskar Stanisławski (1907–1910) 7. Michał Małofiejew (1911–1913) 8. Paweł Kaulbars (1914)	6 2 ? 5? 1 4 3 1
11	216	Baranowicze Poleskie	1. Bazyli Tabielew (1886–1887) 2. Lucjan Cywiński (1888–1890) 3. Antoni Żukowski (1891–1892) 4. Porfiriusz Aleksijew (1893) 5. Franciszek Kotek (1894–1901) 6. Bazyli Raskazow (1902–1904) 7. Franciszek Kotek (1905–1906) 8. Kazimierz Jakimowicz (1907–1910) 9. Piotr Smolawicki (1911–1914)	2 3 2 1 8 3 2 4 4

Źródło: PKGG 1888, s. 130; PKGG 1889, s. 151–152; PKGG 1890, s. 139–140; PKGG 1891, s. 149; PKGG 1892, s. 156–157; PKGG 1893, s. 223; PKGG 1894, s. 234; 1895, s. 150; PKGG 1896, s. 127; PKGG 1897, s. 170; PKGG 1898, s. 168–169; PKGG 1900, s. 65–66; PKGG 1901, s. 70; PKGG 1902, s. 137, 248–249, 268; PKGG 1904, s. 34; PKGG 1905, s. 94, 187, 202; PKGG 1906, s. 97, 193, 209; PKGG 1907, s. 143, 291, 316; PKGG 1908, s. 146, 299, 325; PKGG 1909, s. 193, 316, 338; PKGG 1910, s. 207, 341, 363; AKSKGG 1912, s. 225, 377–378, 402; AKSKGG 1913, s. 155, 303, 328; AKSKGG 1914, s. 164, 328, 358; AKSKGG 1915, s. 143, 294, 321; PKMG 1886, s. 73; PKMG 1887, s. 71–72; PKMG 1888, s. 236, 239; PKMG 1889, s. 86, 90; PKMG 1890, s. 23, 26; PKMG 1892, s. 23, 27; PKMG 1893, s. 23, 27; PKMG 1894, s. 27, 31; PKMG 1895, s. 28; PKMG 1901, s. 84–85; PKMG 1902, s. 84–85; PKMG 1903, s. 84, 86; PKMG 1904, s. 86, 88; PKMG 1905, s. 77–78; PKMG 1906, s. 87; PKMG 1907, s. 83–84; PKMG 1908, s. 83; PKMG 1909, s. 84–85; PKMG 1910, s. 81–82; PKMG 1911, s. 88–89; PKMG 1912, s. 87–88; PKMG 1913, s. 92–93; PKMG 1913, s. 88–89; PKMG 1914, s. 81–82; PKMG 1915, s. 81–82. Uwaga: Daty pełnienia funkcji należy zweryfikować w oparciu o materiał archiwalny. Daty są uwzględnione zgodnie z pojawieniem się w analizowanych „Pamiatnych kniżkach". W przypadku Brzostowicy i Białystok Poleski AKSKGG 1915 nie zawiera obsady tych stacji. Skład osobowy stacji Żerebiłówka po 1901 r. nie był uwzględniony ani w PKGG, ani w PKMG.

Aneks 3. Przykładowe rozkłady jazdy pociągów na trasie Białystok – Baranowicze w latach 1886–1906

Stacja	Pociąg towarowo-pasażerski nr 9									
	1886 r.		1891 r.		1898 r.		1901 r.		1906 r.	
	P	O	P	O	P	O	P	O	P	O
Białystok Warszawsko-Petersburski	–	4:30	–	4:45	–	6:35	–	6:18	–	5:50
Białystok Poleski	4:42	4:48	–	–	6:45	7:00	6:27	6:31	6:01	6:05
Żednia	–	–	5:50	5:53	7:30	7:32	7:10	7:12	6:46	6:50
Waliły	5:57	6:07	6:22	6:33	8:00	8:08	7:42	7:50	7:23	7:23
Brzostowica	6:52	7:07	7:23	7:31	8:55	9:03	8:42	8:50	8:16	8:16
Wołkowysk	8:18	8:38	8:37	9:00	10:15	10:33	10:10	10:25	9:25	9:37
Zelwa	9:35	9:45	9:55	10:03	11:27	11:37	11:22	11:30	10:32	10:37
Jeziornica	10:33	10:11	10:52	10:58	12:20	12:28	12:15	12:23	11:22	11:30
Słonim	11:34	11:54	11:41	12:01	13:14	13:20	13:10	13:20	12:16	12:26
Żerebiłówka	12:52	13:07	13:04	13:12	14:24	14:32	14:24	14:32	13:29	13:34
Baranowicze Brzeskie	13:50	14:30	13:51	14:40	15:10	15:15	15:10	15:15	14:11	14:31
Baranowicze Poleskie	14:40	–	14:50	–	15:25	–	15:25	–	14:41	–

Stacja	Pociąg towarowo-pasażerski nr 10									
	1886 r.		1891 r.		1898 r.		1901 r.		1906 r.	
	P	O	P	O	P	O	P	O	P	O
Baranowicze Poleskie	–	15:50	–	15:35	–	16:40	–	17:12	–	17:49
Baranowicze Brzeskie	16:00	16:50	15:45	16:50	16:49	16:56	17:20	17:27	17:59	18:09
Żerebiłówka	17:30	17:42	17:29	17:44	17:36	17:41	18:06	18:11	18:46	18:50
Słonim	18:36	18:56	18:34	18:54	18:42	18:54	19:09	19:17	19:43	19:51
Jeziornica	19:52	20:00	19:49	19:59	19:50	19:57	20:06	20:11	20:45	20:53
Zelwa	20:11	20:53	20:37	20:47	20:36	20:42	20:48	20:55	21:29	21:31
Wołkowysk	21:50	22:10	21:45	22:05	21:40	22:00	21:50	22:05	22:30	22:40
Brzostowica	23:21	23:36	23:17	23:27	23:17	23:25	23:24	23:32	23:52	23:58
Waliły	0:21	0:31	0:14	0:29	0:14	0:19	0:22	0:27	0:43	0:48
Żednia	–	–	0:57	1:02	0:49	0:57	0:56	1:02	1:15	1:19
Białystok Poleski	1:42	1:48	–	–	1:38	1:43	1:43	1:45	1:59	2:04
Białystok Warszawsko-Petersburski	2:00	–	2:00	–	1:52	–	1:54	–	2:14	–

Stacja	Pociąg towarowo-pasażerski nr 4a					
	1898 r.		1891 r.		1906 r.	
	P	O	P	O	P	O
Białystok Warszawsko-Petersburski	–	18:05	–	18:05	–	19:40
Białystok Poleski	18:15	18:20	18:15	18:20	19:49	19:53
Żednia	18:57	19:00	18:56	19:00	20:22	20:27
Waliły	19:25	19:33	19:27	19:35	20:47	20:52
Brzostowica	20:16	20:24	20:18	20:26	21:23	21:31
Wołkowysk	21:30	21:45	21:35	21:53	22:22	22:34
Zelwa	22:32	22:38	22:38	22:45	23:18	23:22
Jeziornica	23:15	23:18	23:21	23:23	23:54	0:02
Słonim	23:58	0:08	0:02	0:12	0:35	0:43
Żerebiłówka	1:03	1:15	1:05	1:15	1:26	1:30
Baranowicze Brzeskie	1:49	2:04	1:49	2:34	1:55	2:15
Baranowicze Poleskie	2:13	–	2:44	–	2:23	–

Stacja	Pociąg towarowo-pasażerski nr 3a					
	1898 r.		1891 r.		1906 r.	
	P	O	P	O	P	O
Baranowicze Poleskie	–	4:20	–	4:20	–	5:53
Baranowicze Brzeskie	4:30	4:53	4:30	4:59	6:00	6:12
Żerebiłówka	5:28	5:36	5:33	5:41	6:37	6:41
Słonim	6:26	6:38	6:29	6:38	7:16	7:24
Jeziornica	7:23	7:26	7:23	7:26	8:00	8:05
Zelwa	8:01	8:09	8:01	8:09	8:30	8:32
Wołkowysk	9:01	9:16	9:01	9:13	9:14	9:28
Brzostowica	10:30	10:36	10:28	10:40	10:20	10:28
Waliły	11:16	11:18	11:18	11:20	11:01	11:06
Żednia	11:42	11:49	11:43	11:49	11:25	11:30
Białystok Poleski	12:25	12:28	12:25	12:28	11:59	12:02
Białystok Warszawsko-Petersburski	12:37	–	12:37	–	12:10	–

Źródło: PKGG 1887, s. 101; PKGG 1892, s. 51; PKGG 1898, s. 71; PKGG 1901, s. 32, 61; PKGG 1906, s. 226; PKMG 1901, s. 37; PKGM 1907, s. 47–48; PKMG 1901, s. 32; PKGM 1907, s. 47–48. Skróty: P – przyjazd; O – odjazd. Uwaga: W 1898 r. wprowadzono drugą parę pociągów na trasie Białystok – Baranowicze – Białystok. Z tego względu w aneksie uwzględniono rok 1898.

The Białystok – Vawkavysk railway of the Polesie Fiscal Rail Road (1886–1914)

Summary

The author discussed the history and some aspects of the Białystok – Vawkavysk railway in the years 1886–1914. He based his considerations on Byelorussian and Russian literature and the Polish press of the XIX century. The article confirms former historians' conclusions associating the economic situation of Białystok before World War I with the opening of the Białystok-Vawkavysk railway. The text does not constitute a scientific analysis. It just signals some problems which can be a subject to further research.

Key words: railway, Polesie Railway, Białystok, Vawkavysk, Baranovichi, Grodno Governorate, Russia in the XIX century

Bibliografia

Źródła drukowane

Adries Kalendar i Sprawocznaja Kniżka Grodnienskoj Gubiernii: 1912–1915.

Pamiatnaja Kniżka Grodnienskoj Gubierni: 1886–1910.

Pamiatnaja Kniżka Minskoj Gubierni: 1886–1915.

Pamiatnaja Kniżka Wilenskoj Gubierni: 1914.

Połnoje sobranije zakonow Rossijskoj Impierii. Sobranije trietije, t. III, Sanktpieterburg 1886.

Połnoje sobranije zakonow Rossijskoj Impierii. Sobranije trietije, t. V, Sanktpieterburg 1887.

Prasa

„Gazeta Polska" 1885, 1886.

„Gazeta Warszawska" 1862, 1863, 1881, 1886.

„Kraj" 1886.

„Kurjer kolejowy i asekuracyjny" 1909.

„Kurjer Warszawski" 1886.

Strony internetowe

http://rgia.su/

http://fk.archives.gov.by

www.vilnius.skynet.lt

Opracowania

Brodecki B., *Szypka i Plewna 1877*, Warszawa 1984.

Dobroński A. Cz., *Białostocki węzeł kolejowy do 1915 r.*, „Rocznik Białostocki", t. XV, Warszawa 1981.

Dobroński A. Cz., *Białystok – historia miasta*, Białystok 1998.

Dobroński A. Cz., *Infrastruktura społeczna i ekonomiczna guberni łomżyńskiej i obwodu białostockiego (1866–1914)*, Białystok 1981.

Historia województwa podlaskiego, red. A. Cz. Dobroński, Białystok 2010.

Istorija żeleznodorożnogo transporta Rossii, t. 1: *1836–1917*, red. kol., Sankt-Pieterburg 1994.

Jakuszko O., Marina Ł., Jemieljanowa J., *Geomorfologija Biełarusi: uczebnoje posobije dlja studientow gieograficzeskich i gieologiczeskich specjalnostiej*, Minsk 1999.

Kislinski N., *Nasza żeleznodorożnaja politika po dokumientam archiwa Komitieta Ministrow*, t. III, S. Pieterburg 1902.

Kisztymow A., *Etapy żeleznodorożnogo stroitielstwa na Biełarusi*, „Histaryczny Almanach", Grodna 2002.

Kisztymow A., *Woprosy ekonomiczeskogo razwitija Biełarusi i biełarusskaja nacjanalnaja idieja w naczale XX w.*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne", t. 17, Białystok 2002.

Kliczkowska A., Zielony R., *Regionalizacja przyrodniczo-leśna Polski 2010*, Warszawa 2012.

Kozłowska-Świątkowska E., Maroszek J., *Hasbachowie. Z rodzinnego sztambucha*, Białystok 2012.

Latawiec K., *W służbie imperium... Struktura społeczno-zawodowa ludności rosyjskiej na terenie guberni lubelskiej w latach 1864–1915*, Lublin 2007.

Lechowski A., *Białystok w latach 1864–1914*, [w:] *Historia Białegostoku*, red. A. Cz. Dobroński, Białystok 2012.

Lewin D., *Razwitije sieti żeleznych dorog Rossii w XIX wiekie*, Moskwa 2014.

Łaniec S., *Kolejarze Królestwa Polskiego i Białostocczyzny w latach 1865–1914*, Olsztyn 1995.

Mironowicz E., Łatyszonek O., *Historia Białorusi od połowy XVIII do końca XX wieku*, Białystok 2002.

Obzor diejatielnosti Ministerstwa Putiej Soobszczenija za wremiena carstwowanija Impieratora Aleksandra III, S. Pietierburg 1902.

Pisarski M., *Kolej w Polsce 1842–1972*, Warszawa 1974.

Sycjanko A., *64-j piechotnyj Kazanskij połk. K 200-lietniemu jubiluju 64-go Kazanskogo Jego Impieratorskogo Wysoczestwa Wielikogo Kniazja Michaiła Nikołajewicza połka*, S. Pietierburg 1900.

Śladami Hasbachów, red. B. Pacholska, Sokole 2013.

Wierchowskij W., *Istoriczeskij oczerk razwitija żelieznych dorog w Rossii s ich osnowanija po 1897 g. wkljuczytielno*, S. Pietierburg 1898.

BIAŁOSTOCKIE TEKI HISTORYCZNE
TOM 14/2016
ISSN 1425-1930

Radosław Misiarz
Northeastern Illinois University

DOI: 10.15290/bth.2016.14.04

The Society of American Indians and the "Indian question," 1911–1923

Since the creation of the American republic the question of what to do with the Indians has remained a recurring theme in U.S. history. The so-called "Indian question" emerged in the late eighteenth century as one of the major problems the federal government attempted to deal with, however, with varying degrees of success. During the nineteenth century, various presidential administrations endeavored to implement a wide range of approaches including separation, removal, concentration, and assimilation to solve this problem. Nonetheless, all these strategies failed to find a final answer to the "Indian question." At the beginning of the twentieth century, however, Native Americans would encounter different kinds of problems. Some of them, born in the tribal world, but raised and educated in white man's schools and colleges which embraced the path of cultural assimilation into the dominant society, were aware that the character of the unsolved "Indian question" had changed and new circumstances required an innovative approach to solving it, both on the side of the federal government and the Indians. From this elite came the founders of the Society of American Indians, the first pan-Indian organization established to "develop race leaders, to give hope, to inspire, to lead outward and upward, the Indian American as a genuine factor in his own country."[1]

This article will examine how the leaders of the Society of American Indians approached the so-called "Indians question" that occupied a central place in their socio-political thought. The author argues that SAI activists, believing in the full equality of the races were ardent champions of Indian assimilation into American society. Condemning the reservation system for hindering Indian development, they advocated Native American loyalty to the American government, promoted the model of white man's education among Indians, and lobbied for Indian citizenship.

[1] *Editorial Comment: A Nation-Wide All-American Organization*, "Quarterly Journal of the Society of American Indians" 1913, vol. 1, p. 3.

Native American leaders who, at the beginning of the twentieth century, emerged on the national scene to approach the so-called "Indian problem" may be perceived as the founders of the modern pan-Indian movement. They were not, however, the first ones to advocate unity among the American Indians to stand against the white man, since modern pan-Indianism[2] has a long tradition that reaches back to the seventeenth century. Such Indian leaders as Metacomet (King Phillip), the Ottawa chief Pontiac, Thayendanega (Joseph Brant), the Shawnee leader Tecumseh, and Wovoka, the Paiute messiah, were all very charismatic figures who led intertribal Native American movements against the white oppressors. Those most significant pan-Indian responses were, as historian Hazel Hertzberg indicates, "sometimes military, sometimes political, sometimes religious."[3] Because they were resistance movements, they managed to unify various Indian tribes and bands by stressing Indian brotherhood and elevating pan-Indian identity above tribal affiliation.[4]

During the last decades of the nineteenth century, when the federal government began a policy of assimilation and cultural annihilation toward Native Americans, a new form of pan-Indian identity occurred, especially among young Indian students. Paradoxically, Indian youth from different tribes who, according to a federal Indian education policy named "civilization by immersion"[5] were forced to attend boarding schools outside their reservations, found themselves in contact with each other. Although they came from different tribal and language backgrounds, they were all united by the use of the English language they were compelled to learn. Struggling to survive in a new and hostile world, those students were aware of their distinctiveness from the white man, and realized they belonged to the same race, the Indian race. Thus, Washington officials unconsciously began to promote the idea of pan-Indianism among Indians students, since boarding schools designed to instill the idea of civilization into Indian children "provided Indian students their first opportunity to interact with members of other tribes and to identify common experiences and interests."[6]

---

[2] According to Robert Thomas the term "pan-Indianism" refers to a certain type of social, political and religious movement that may be perceived "as the expression of a new identity and the institutions and symbols which are both an expression of that identity and a fostering of it." R. K. Thomas, *Pan-Indianism*, "Mid-Continent American Studies Journal" 1965, vol. 6, p. 75.

[3] H. W. Hertzberg, *The Search for an American Identity: Modern Pan-Indian Movements*, Syracuse 1971, p. 6.

[4] On the pan-Indian movements prior to the twentieth century see R. White, *The Middle Ground: Indians, Empires, and Republics in the Great Lakes Region, 1650–1815*, Cambridge 1991.

[5] The creation of this program was ascribed to Richard Pratt, army officer and founder of the famous Indian boarding school, Carlisle Indian Industrial School. See: C. G. Calloway, *First Peoples: A Documentary Survey of American Indian History*, Boston 1999, p. 351.

[6] J. Nagel, *American Indian Ethnic Renewal: Red Power and the Resurgence of Identity and Culture*, New York 1996, p. 116.

From such backgrounds came the new Indian elite who, having acquired a new sense of modern pan-Indian identity, began to promote Indian nationalism among Native Americans and decided to approach the "Indian question" from different angles during the Progressive Era. Their representatives realized that depending on tribalism was not enough in the fight for Indian rights. They also understood that Indians had to abandon old forms of resistance and turn to new ones, such as political activism and intertribal collaboration. These new Indian leaders embraced what today historians and sociologists call "supratribal identity" that extended beyond tribal affiliations and created a sense of belonging to one Indian nation.[7]

The efforts of the Indian educated elite to found a pan-Indian organization to uplift the Indian race in America were materialized in 1911 when the Society of American Indians was established. The Society of American Indians, first called the American Indian Association, was founded in Columbus, Ohio, by six prominent Native Americans: Carlos Montezuma (Yavapai-Apache), Charles Eastman (Santee-Sioux), Charles Daganett (Peoria), Thomas Sloan (Omaha), Henry Standing Bear (Lakota-Sioux), and Laura Cornelius (Iroquois-Oneida), all highly educated Indians trained as physicians, lawyers, officials and even anthropologists. A few days later the organization extended itself by co-opting more members including Arthur C. Parker (Iroquois-Seneca), Henry Roe Cloud (Winnebago), and Sherman Coolidge (Arapaho). From the beginning SAI had a pan-Indian character since its members came from almost every tribe inhabiting the United States including the largest Indian nations such as the Sioux and small ones like the Omahas and Peorias.[8]

The SAI, as the first organization devoted to the development of the Indian race founded by Indians, announced, at its first conference in Columbus, major points of its program that concerned the future of Native Americans. SAI's activists obliged themselves *to promote and co-operate with all efforts looking to the advancement of the Indian in enlightenment which leave him free as a man to develop according to the natural laws of social evolution, to provide through our open conferences the means for a free discussion on all subjects bearing on the welfare of the race, to present in a just light the true history of the race, to preserve its records and emulate its distinguishing virtues, to promote citizenship and to obtain the rights thereof, to establish a legal department to investigate Indian problems and to suggest and to obtain remedies, to exercise the right to oppose any movement that may be detrimental to the race, to provide a bureau of information, including publicity and statistics.*[9]

---

[7] The term conveys the same meaning as "pan-Indianism." See S. Cornell, *The Return of the Native: American Indian Political Resurgence*, New York 1988, pp. 106–115.

[8] L. Maddox, *Citizen Indians: Native American Intellectuals, Race and Reform*, Ithaca 2005, p. 9.

SAI members considered themselves "Red Progressives" who intended to reform federal Indian policy in the spirit of the era they lived in. They believed in reform and realized that, thanks to their education and through their professional experience gained in American society, they could influence white policy-makers in Washington. Besides that, they were also determined to change the stereotypical images of native people in the American national imagination, as they endeavored to reach a white audience.[10] They put their faith in social evolution and were convinced that certain racial groups regardless of their backwardness could enter the path of progress and find their way to civilization understood in terms of Western development; not tainted, however, by sheer materialism.[11]

The SAI was similar to various progressive white organizations that functioned at the turn of the twentieth century. It was run by an Executive Council consisting of a president, three vice presidents and a secretary, and a General Committee that included the most prominent members. The Society published its own journal called the "Quarterly Journal of the Society of American Indians," that mirrored the views of the SAI leaders on contemporary Indian issues. In 1913, when the organization reached the peak of its activity, it had two hundred active members and more than four hundred associate members coming from all over the country. Active membership was limited to people who could identify themselves as Indians and had more than one-sixteenth Indian blood. Associate members, in turn, were "persons not on any tribal roll and having less than one-sixteenth Indian blood."[12]

The first problem SAI's leaders were concerned about and which was strictly associated with the so-called "Indian question" was what would happen to the Indian people in the near as well as the further future. To answer this question they needed to find the answers to others; "who is an Indian?", "what should he do to survive?" and "what is his role in a new society?"

First of all, reflecting upon the future of the Indian, the members of the Society attempted to establish a definition of the "Indian race." They realized that to be recognized as an equal partner in the national debate on their own future, Native Americans needed to work on changing the unfavorable image of the "red man", the one that had existed in the American national consciousness for

[9] Report of the Executive Council on the Proceedings of the First Annual Conference of the Society of American Indians, Washington 1912, p. 192, S. Coolidge, *The Function of the Society of American Indians*, "Quarterly Journal of the Society of American Indians" 1914, vol. 2, p. 187.

[10] M. W. Patterson, *Real Indian Songs: The Society of American Indians and the Use of Native American Culture as a Means of Reform*, "The American Indian Quarterly" 2002, vol. 26, p. 49.

[11] C. A. Eastman, *From the Deep Woods to Civilization: Chapters in the Autobiography of an Indian*, Boston 1916, p. 195.

[12] H.W. Hertzberg, op. cit., pp. 73, 81.

centuries.[13] To characterize the "red race," the SAI activists strove to present the Native in a new light, liberating him from myths and romanticized legends. For them the savage Indian was not only a relic of the past, but mostly the product of the white man's luxuriant imagination.[14] That Native Americans had been forced to defend themselves and their land against the American invaders, since they had no other choice, was obvious to SAI members. Such behavior did not make the Indian people savages or barbarians, for as Sherman Coolidge pointed out," the Indian is human" and "he is God's handiwork,"[15] not different from the white man. The SAI officers considered the Indian race to be equal to white people and in their analysis of race relations they followed the Boasian theory of racial equality, dismissing the argument of white superiority. They rejected the notion of Indian inferiority; however, they recognized the social differences between the white and "red" races.[16]

In their attempts to construct a definition of the "red man," the SAI activists not only characterized the Indian in opposition to the white man, but they also focused on the question of racial mixture. Tracing the origins of human evolution they agreed that all races were subject to mixing of blood, the process of which was in constant change. According to SAI's leaders, even within the European Caucasian race, generally recognized as the superior one, there were significant racial divisions since the Northern Europeans differed from their southern neighbors and from other representatives of the white race in Africa and Asia. They understood that in an era of rapid technological advancement the world had become a place where "the blood of the traveler or the invader mingles with the blood of the native dweller."[17] Thus a real Indian was not only one who belonged to a certain tribe but also a mixed-blood, the offspring of white and Native American ancestry. Although SAI members were not specific on how to measure "Indianness," they claimed that "it is not a question of the degree of blood but the question of individual competence that should count in determining the civic or social status."[18]

---

[13] J. Porter, *To be Indian: The Life of Iroquois – Seneca Arthur Caswell Parker*, Norman 2001, p. 113.

[14] *The Editor's Viewpoint: The Persistence of Barbarism in Civilized Society*, "Quarterly Journal of the Society of American Indians" 1915, vol. 3, p. 76.

[15] S. Coolidge, *The Indian American: His Duty to His Race and to His Country*, "Quarterly Journal of the Society of American Indians" 1913, vol. 1, p. 23.

[16] *The Editor's Viewpoint. Inferior or Only Different*?, "Quarterly Journal of the Society of American Indians" 1914, vol. 2, p. 268.

[17] *The Editor's Viewpoint: Blood Mixture among Races*, "Quarterly Journal of the Society of American Indians" 1914, vol. 2, p. 263. In the organization, the person responsible for writing on racial issues was Arthur C. Parker, anthropologist working at the New York State Museum. See H. W. Hertzberg, *Nationality, Anthropology, and Pan-Indianism in the Life of Arthur C. Parker (Seneca)*, "Proceedings of the American Philosophical Society" 1979, vol. 123, pp. 47–72.

Having established that the Indian is not a savage but a real human being fully equal to his brother the white man, SAI leaders began to ponder his chances of survival in the dominant society and tried to find an answer to the question "what can the Indians do for themselves?" Their answer seemed to be that the only solution for Native Americans to adapt to the new circumstances was assimilation. For them, assimilation meant independence and the opportunity to embrace the benefits of white civilization.[19] This cultural process, however, could not start without Indians' making certain sacrifices, Indians who needed to be well-prepared to enter a new course. According to Charles Kealear (Yankton-Sioux), one of the members of the Society, the first thing the native people should do was to cease thinking about the past and begin to look into the future bravely: *Now we know our situation very well – our conditions in the past and as they exist at present. In order to overcome these conditions of the present time and get away from the conditions of the past, we will have to look forward, not backward* [...] *What can the Indian do for himself is the question. It is a very important question with us as a race that is just stepping from the past into the life of the great nation. We are making that one long step. In the past we have made steps a little at a time – very slow progress.*[20]

Yet forgetting the past was not enough for Indians to embrace the path of assimilation. The SAI officers believed that by abandoning certain elements of their cultural heritage including nomadism, warfare, Indian religious ceremonies and rituals, the red man could easily commit itself to the "idea of absorption, or better, union with the civic life of America."[21] After doing this, the Indian could settle down in cities and towns following the example of his white brother. Taking

---

[18] *Current Comment: The Heart of the Full Blood*, "Quarterly Journal of the Society of American Indians" 1914, vol. 2, p. 4. Though the Society's officers were unable to define "Indianness" in terms of blood category, they were very strict in determining the "blood" requirements for the SAI membership. See pages 5, 6.

[19] H. W. Hertzberg, *The Search for an American Identity...*, pp. 156–65.

[20] C. H. Kealear, *What the Indian Can Do for Himself*, "Quarterly Journal of the Society of American Indians" 1914, vol. 2, p. 41.

[21] O. Lamere, *The Indian Culture of the Future*, "Quarterly Journal of the Society of American Indians" 1913, vol. 1, p. 361. Since they were all Christians, most of SAI's leaders had no scruples about blaming Indian religions for hampering the development of the Indian people. See D. Martinez, *Dakota Philosopher: Charles Eastman and American Indian Thought*, St. Paul 2009, p. 111. There were, however, exceptions to this. Charles Eastman, for example, who adopted Christianity, never disrespected Native American beliefs. In one of his books, he emphasized that all religions should be treated on equal terms since "the God of the lettered and the unlettered, of the Greek and the barbarian, is after all the same God." C. A. Eastman, *The Soul of the Indian*, Boston 1911, p. xvi. There were also radicals like Getrude Bonnin (Zitkala-Sa, Yankton-Sioux), who did not conceal the fact the she had rejected Christianity and become a pagan. See Zitkala-Sa, *American Indian Stories, Legends, and Other Writings*, ed. C. N. Davidson, A. Norris, New York 2003, pp. xviii–xix.

life into their own hands to become independent from the federal government testified, according to the SAI leaders, to the maturity of the Indian people.[22]

Although most members of the Society perceived the assimilation process in a very simple manner, there were activists like Arthur Parker who presented a more sophisticated view of this cultural phenomenon. In his article, "Problems of Race Assimilation in America," Parker demonstrated how three categories of people coming from different ethnic and racial groups including European immigrants, African-Americans, and American Indians, struggled to find their place in American society. The SAI anthropologist came to the conclusion that the process of cultural assimilation occurred unequally among the people of those groups, not only because white America treated diverse races and ethnic minorities in a dissimilar way, but also because "men of different races by reason of their ethnic and cultural development are not equally able to grasp the meaning of civilization."[23] Parker argued that while the European immigrant had been familiar with civilizational advancement, and the African-American had been forced to embrace the white man's way of living, the American Indian found himself in a peculiar situation. He, as Parker contends, did not seek civilization, however, "civilization came to the Indian; the Indian was not forced into it and he did not take it upon himself en masse, by choice."[24]

The members of the Society of American Indians were not only ardent adherents of cultural assimilation of Native Americans but they also attempted to promote social and political responsibilities among the Indians as future citizens of the United States. They realized that the Indian-American or American Indian as a new man, the product of a cultural transformation absorbed into a dominant society, should be loyal to America. SAI activists believed that the Indian was capable of exhibiting such values as patriotic feelings and loyalty toward his new country since, as Getrude Bonnin stressed, "the sterling quality of his devotion to America is his most inspiring gift to the world."[25]

The Society of American Indians considered the existence of the reservation system to be the second major element constituting the so-called "Indian

---

[22] S. Coolidge, *The American Indian of Today*, "Quarterly Journal of the Society of American Indians" 1914, vol. 2, p. 35.

[23] A. C. Parker, *Problems of Race Assimilation in America*, "American Indian Magazine" 1916, vol. 4, p. 286.

[24] Ibidem, p. 294.

[25] G. Bonnin, *Indian Gifts to Civilized Man*, "American Indian Magazine" 1918, vol. 6, p. 116. Nearly all the Society's leaders indicated certain Indian cultural traits that could be transplanted into American society. According to them, such Native American traditional values as bravery, honor, family devotion, an appreciation of truth, and love of freedom were desirable in every socio-political system. See also C. A. Eastman, *The Indian's Gifts to the Nation*, "Quarterly Journal of the Society of American Indians" 1915, vol. 3, pp. 17–23.

question." Although in their debate over the future of the "red man" SAI members condemned the federal government for isolating and segregating Indians on reservations, which they regarded as a major obstacle to civilization, their rhetoric rather aimed at "methods and systems, not the man himself."[26]

Dealing with the Indian reservation system, SAI's activists began with a critique of federal treaty making. They underscored the fact that the U.S. government had signed 370 treaties with indigenous tribes; most of them had been violated and, as Charles Eastman mentioned bitterly, "reduced to simple agreements, which, however, must in ethics be considered fully as binding."[27] Because SAI's members came from different native communities, they were all well-acquainted with the histories of their tribes and the atrocities committed against them by the U.S. government. They were aware that the reservation system established for the Indian tribes was the result of a failed federal policy toward American Indians during the previous century based on treaty making. It was the treaties that sanctioned the creation of the Indian reservations.[28]

The most ferocious opponent of the reservation system among SAI's leaders was Carlos Montezuma, who blamed its existence for preserving cultural backwardness among Native Americans and for being an obstacle to civilization.[29] He deplored that reservations contributed mostly to solidifying tribalism and tribal collectivism instead of focusing more on promoting the concept of individualism among Native Americans by providing them an opportunity for personal growth and development. In his article, "The Indian Reservation System" he declared: *The very name "Reservation" contradicts the purpose for which it was instituted. Reservation is from reserve. Reserve in this connection is to set apart, and to set apart means to separate from; and to separate from means to deprive the separated from all relations to that from which it is to be kept. Therefore, the purpose being to civilize the Indians, the way to do it is to keep him disconnected from civilization. And this is what the reservation, even if not so designed, has been so highly successful in accomplishing*.[30]

SAI's activists not only condemned the reservation system for retarding Indian cultural progress but they also focused on its structure and the way it was

[26] C. Montezuma, *The Reservation is Fatal to the Development of Good Citizenship*, "Quarterly Journal of the Society of American Indians" 1914, vol. 2, p. 70.

[27] C. A. Eastman, *The Indian To-day: The Past and Future of the First American*, Garden City 1915, p. 35.

[28] A. C. Parker, *Certain Important Elements of the Indian Problem*, "Quarterly Journal of the Society of American Indians" 1915, vol. 2, pp. 36–37.

[29] P. Iverson, *Carlos Montezuma and the Changing World of American Indians*, Albuquerque 1982, pp. 8, 9, 93–119.

[30] C. Montezuma, *The Indian Reservation System*, "Quarterly Journal of the Society of American Indians" 1913, vol. 1, p. 359.

managed by the Bureau of Indian Affairs (BIA) belonging to the Department of the Interior. The main object of their critique was an Indian agent who was about to facilitate for the Indian a smooth transition from nomadic life to a more settled existence.[31] Examining the role of the reservation agent, SAI members indicated that, although accountable to the BIA, he had total control over the Indians inhabiting a certain reservation. They stated that the agent, responsible for every aspect of reservation life including land transactions, arranging for buying and selling livestock, providing the Indians with proper agricultural implements and instructions how to cultivate land, very often neglected his duties. They lamented that: *The agent is accused frequently of denying Indians their rights, when such denial is upon the arbitrary action of some clerk in the office of the Secretary of the Interior, who desires to arouse the tribe against their agent. It lends itself readily to intrigue and scheming for political purposes. It is a machine highly calculated to keep the races apart, and through separation exploit both the Indians and the government.*[32]

That SAI's activists sharply critiqued the reservation system does not mean they opposed the idea of assimilation promoted by federal government. They only condemned the methods Washington officials implemented to bring civilization to the Indian tribes. According to the members of the organization, the very existence of the reservations contributed not only to Indian isolation from the dominant society but also to their exclusion from active participation in American social and political life.[33]

One important aspect of federal reservation policy, however, appeared to be in accordance with SAI's assimilationist vision, the so-called allotment system that aimed at detribalization of the Natives. The origins of this policy reached back to 1887 when Congress passed the Dawes Act, known as the General Allotment Act, whose main goal was to divide reservation land into small parcels and give them to Indian individuals. SAI's officers understood well that such a federal approach to Indian reservations was "directed toward getting every tribesman into his own house, on his own land, and at work for himself."[34] They were aware, however, that allotment policy promoting individualism meant a new course for the Indians, since most of them were not yet acquainted with the idea

[31] L. C. Kellogg, *Our Democracy and the American Indian*, Kansas City 1920, pp. 41–42.

[32] D. Wheelock, *Not an Indian Problem but a Problem of Race Separation*, "Quarterly Journal of the Society of American Indians" 1913, vol. 1, pp. 367–8. Not all reservation agents were irresponsible and corrupt. Gertrude Bonnin, during her service work among the Ute Indians, spoke well of their agent. See Zitkala-Sa, op. cit., p. 169.

[33] D. Wheelock, op. cit., pp. 368–371.

[34] J. M. Oskison, *Making an Individual of the Indian*, [in] *Tales of the Old Indian Territory and Essays on the Indian Condition*, ed. L. Larre, Lincoln 2012, p. 381.

of private property. They also believed that implementing such reform had been an inevitable step to diminishing the gap between "red" and white races.[35]

From its beginning the Society of American Indians was concerned with the position American Indians occupied in American life. The Society's members accentuated the fact that Indians, with their unregulated legal status, were not only an invisible part of society but were also unable to fight for their rights. On one hand, their peculiar place within the American legal system allowed Natives to be treated as "domestic dependent nations", maintaining the right to self-government; on the other, in reality, their status was reduced to being government wards under the protection of the Great Father, the President of the United States.[36] SAI activists sensed such absurdity very well: *He [the American Indian] has been independent in his tribal relations, yet dependent upon the government which has surrounded him. He has been regarded as a sovereign, yet treated as a ward. He has been a part of the government, yet not a member of it. He has been subject to the laws of the land, yet often without protection under them, and without the right to participate in their enactment. He has been expected to conform to the ways of civilized life, yet he has been restrained to his tribal relations*.[37]

The more the Society's members examined the legal status of the American Indian the more they critiqued the form of government the American people were subject to. They pointed out that in American democracy, there was no place for Indians, since democratic rulers elected by the majority were not eager to take into account the needs of ethnic minorities. Although this kind of political system should promote such values as equality, freedom, and justice, it failed to do so in regard to the native people. According to SAI's officers, the type of government under which the Americans lived might be perceived in terms of a game with rules the Indians did not understand. They were unequal players not because "the game was too complex for the red man, and not because he did not himself barter, but because he did not have the means of making an elaborate set of rules and have the power to enforce them."[38]

In defining the legitimate status of the native people at the beginning of the twentieth century, SAI leaders distinguished two categories that well described

---

[35] Ibidem.

[36] Such a term, coined by Chief Justice John Marshall in 1831, defined the federal-tribal relationship. That year, the U.S. Supreme Court in the court case *Cherokee Nation v. Georgia* ruled that the Cherokee Indians and other Indian tribes should be treated as "domestic dependent nations." See V. Deloria, Jr., C. M. Lytle, *The Nations Within: Past and Future of American Indian Sovereignty*, New York 1984, p. 17.

[37] G. E. Parker, *The Great End: American Citizenship for the Indian*, "Quarterly Journal of the Society of American Indians" 1914, vol. 2, p. 60.

[38] A. C. Parker, *Making Democracy Safe for the Indians*, "American Indian Magazine" 1918, vol. 6, p. 26.

the position of the Indian in American society: federal wards and citizen-wards.[39] The first term referred to Indians who were not inclined to enter the path of white man's civilization and did not relish the prospect of being farmers; the second definition described those Natives who became landowners and had been assigned parcels of land by virtue of the Dawes Act. SAI activists comprehended that this law was not only designed to promote individualism among Indians but could also be instrumental in granting citizenship to Indians. There was a connection between US citizenship and property ownership since "US citizens have a fundamental right to acquire fee simple title to land as private property."[40] Thus, according to SAI, those Indians who had obtained allotments under the Dawes Act, should be treated as US citizens. The reality, however, was more complex. The allotment policy quickly turned out to be a failure in regard to regulating the legal status of Native Americans. SAI activists indicated that the right of property ownership enabled Indians only to become citizens of the state. They emphasized that the allotted Indians enjoyed the status of citizens only in certain states such Nebraska or Oklahoma; their citizenship, however, did not extend to the national level.[41]

SAI officers realized that federal wardship was not the same as full citizenship for Indians. The first category meant limited civil liberties and federal guardianship; the second stood for acquiring legitimate socio-political status in a democratic society. They were aware that government dealings with the Indian through the Bureau of Indian Affairs failed to protect its wards. Native Americans were, first of all, the victims of racial discrimination, and were not equal before the law; they had difficulty in accessing courts and could not vote. Therefore, all of SAI's attacks were directed toward the Bureau of Indian Affairs which, as they said, was "standing between the citizens and the Indians,"[42] preventing them from shaking off the yoke of wardship and obtaining US citizenship. SAI activists even advocated the abolishment of the BIA, an institution permeated with corruption and mismanagement, "in order to let the Indians go."[43]

The Society of American Indians intensified their debate over Indian citizenship with the American entry into World War I in 1917. Its members lamented that although young Indians were bleeding on the battlefields of Europe fighting

---

[39] Idem, *The Legal Status of the American Indian,* "Quarterly Journal of the Society of American Indians" 1914, vol. 2, p. 215.

[40] K. T. Lomawaima, *The Mutuality of Citizenship and Sovereignty: The Society of American Indians and the Battle to Inherit America*, "The American Indian Quarterly" 2013, vol. 37, p. 337.

[41] A. C. Parker, op. cit., p. 216.

[42] Idem, *The Indian, the Country and the Government*, "American Indian Magazine" 1916, vol. 4, p. 44.

[43] C. Montezuma, *Let My People Go*, "American Indian Magazine" 1916, vol. 4, p. 33.

against German imperialism in American uniforms, the federal government did not take any steps to award Native Americans with US citizenship. Those boys, sacrificing their lives on foreign soil, showed their utmost loyalty to America. "Three-fourths of these Indian soldiers", Gertrude Bonnin deplored, "were volunteers and there were those also who did not claim exemption, so eager were they to defend their country and its democratic ideals."[44] It is difficult to assess to what extent the Society's advocacy efforts for Indian citizenship affected federal policy toward Natives. Undoubtedly, it was Indian participation in World War I that significantly contributed to the passing of the Indian Citizenship Act by Congress in 1924. It seems that the activists of the Society of American Indians had found themselves in the right place at the right time.[45]

The problem of Indian education constituted the last major issue within the "Indian question" the Society of American Indians approached. Its officers were convinced that the young generations of Native Americans were the future of the "red race" since for them education meant civilization, the only way to overcome ignorance and backwardness.

SAI's activists defined education as a process of acquiring certain skills and knowledge by people in order to find a proper place in society. They emphasized its practical dimension, being realists in believing that education "unrelated to life is of no use" since "education is for life, – life in the workaday world with all its toil, success, discouragements, and heartaches."[46] The learning process, for them, however, not only consisted in personal growth but also should be instrumental in shaping man's moral character. SAI's members pointed out that the young Indian generations should always remember the obligations and responsibilities education imposed on them, especially in regard to those less fortunate.[47]

Talking about Indian educational development, the Society agreed that there was no distinct difference between white and native students. The main problem encountered with regard to Indian education was the lack of proper attitude among Indian children. Examining their educational opportunities, Elvira Pike (Ute), observed that: *The Indian students of to-day are not so different from any other student that they require a special plan or method to bring about the right spirit; but as wards of the government, the Indians as a race and as*

---

[44] G. Bonnin, *America, Home of the Red Man*, "American Indian Magazine" 1919, vol. 6, p. 165.

[45] Colin Calloway claims that although this Act granted "citizenship and suffrage to all American Indians" there was, however, a great number of the Indian people who "had already been accorded citizenship." Those were the Natives who decided to become farmers to receive the parcels of land under the Dawes Act or to serve in World War I. C. G. Calloway, op. cit., p. 374.

[46] H R. Cloud, *Education of the American Indian*, "Quarterly Journal of the Society of American Indians" 1914, vol. 2, p. 203.

[47] Ibidem.

students, have not been fairly treated. They have not had the proper freedom; and in many cases, instead of the right spirit, they have practically no spirit at all. They have been treated too much like prisoners who have committed some awful crime.[48]

Debating the model of schooling for Indian students, SAI's leaders supported industrial and vocational education following the example of Carlisle Indian Industrial Institute which was founded by Richard Pratt as the first non-reservation school in 1879. They understood that in order to survive in the dominant society, Indians not only needed to acquire good English skills but also obtain professional qualifications enabling them to find a proper vocation. According to them, the basic goal of education was to fit people for work since "education," as Arthur Parker stated "must mean a training for production."[49] They stressed the importance of manual labor, since they believed that a well-trained Indian skilled worker should become a pillar of the Indian middle class as "good citizen and an efficient member of society."[50]

Touching upon the problem of Indian education, Society activists were convinced that although the vast majority of people had average intellectual ability, in every community there were outstanding individuals who stood in the forefront of society. Such people, highly-educated leaders, were essential for the future existence and development of the Indian race, according to SAI members. They realized that only the young generation of Indians coming from different tribal backgrounds, educated in the white man's schools and colleges, would be able to produce a new Indian leadership.[51] Those new leaders should enter the Indian Service replacing the BIA's present personnel, in order to take Indian matters into their own hands. There were voices among the Society that recommended "to give educated, or otherwise capable, Indians a larger part in the administration of Indian affairs," raising the question: "why not try, in governing the Indian and in administering his affairs, to use Indians?"[52]

The Society of American Indians did not last long. Although its leaders managed to hold a few annual conferences, publish a journal, and even succeed in presenting a memorial to President Woodrow Wilson, they failed to

---

[48] E. Pike, *The Right Spirit for the Indian Students and How to Get It*, "Quarterly Journal of the Society of American Indians" 1913, vol. 1, p. 401.

[49] A. C. Parker, *Industrial and Vocational Training in Indian Schools*, "Quarterly Journal of the Society of American Indians" 1915, vol. 3, p. 87.

[50] Ibidem, p. 95.

[51] See J. M. Oskison, *The New Indian Leadership*, "American Indian Magazine" 1917, vol. 5, pp. 93–100 and S. Jones, *Reservation Leaders, the Good and the Bad*, "American Indian Magazine" 1916, vol. 4, pp. 36–37.

[52] J. M. Oskison, *In Governing the Indian, Use the Indian*, "American Indian Magazine" 1917, vol. 5, pp. 40–41.

agree on various Indian issues, especially abolition of the Bureau of Indian Affairs, and methods to obtain followers among reservation Indians.[53] Factionalism, however, was not the only problem the Society faced. As some historians argue, the leaders of the organization were idealistic intellectuals who, focusing too much on "proclaiming in so many ways their desire to participate in the forward march of American progress,"[54] distanced themselves from the real problems of their people. Plagued by inner disputes, SAI dissolved in the early twenties.[55]

Undoubtedly, the Society of American Indians was one of the most significant Indian organizations in the history of Native Americans. Although less known than the National Congress of American Indians (NCAI) and the American Indian Movement (AIM), SAI paved the way for the emergence of these two influential pan-Indian organizations. It should be stressed that the Society's leaders managed to create the first pan-Indian forum to address the various issues of the so-called "Indian question." Their response to white America did not involve war or religion but an intellectual form of pan-Indianism. Standing against the reservation system, SAI activists promoted cultural assimilation of Indians, being convinced that it was the only possible way to secure the Native a good place in white society. Putting their faith in social evolution, they also believed in man's personal development, advocating Indians' right to a decent education. Opposing racial inequality, SAI's members conducted a campaign for granting US citizenship to Indians.

On the other hand however, despite their efforts to galvanize various Indian communities, SAI's officers failed to gain wider support, especially from reservation Indians. It is unclear why they were not interested to reach out to traditionalist Natives, considering the fact that almost all the Society's leaders, in some way, did experience real reservation life. They all were aware of the real problems American Indians faced in their everyday lives including the difficulty of maintaining treaty rights, fighting for mineral and water resourses, struggling with federal legislation aimed at undermining tribal autonomy, forced education

---

[53] A. C. Parker, *The Awakened American Indian*, "Quarterly Journal of the Society of American Indians" 1914, vol. 2, p. 269. Robert Warrior claims that the Society's activists were not interested in gaining support from reservation Indians. He argues that "rather than having accountability toward constituencies in local American Indian communities as its main priority, SAI aimed most of its work at its supporters from the many white reform organizations, such as the Women's National Indian Association, the Indian Rights Association and the Lake Mohonk Conference that shared the Society's assimilation-with-justice goals." R. Warrior, *Tribal Secrets: Recovering American Indian Intellectual Tradition*, Minneapolis 1995, p. 13.

[54] Idem, *The SAI and the End(s) of Intellectual History*, "The American Indian Quarterly" 2013, vol. 37, p. 225.

[55] Most scholars concur that 1923 marked the decline of the SAI, since that year the Society held its last conference. See H. W. Hertzberg, op. cit., pp. 197–9, L. Maddox, op. cit., pp. 92, 126.

and weak Indian health care.[56] Stressing the power of the human mind and the importance of progress, SAI members believed in reforms; however, they were not able to influence the Washington officials responsible for conducting federal Indian policy. They were more theoreticians than pragmatists, without the power to initiate change to improve the lot of native tribes. Torn by their double identity, they were suspended between two cultures, the white man's civilization and the Indian world.

The Society of American Indians and the "Indian question" (1911–1923)

Summary

The Society of American Indians was established in 1911 as the first Pan-Indian organization with the aim of peaceful fighting for the rights of Indian nations in the United States in the first decades of the twentieth century. Functioning in the so-called "Era of Progress", the Society proposed a number of postulates pertaining to the reform of the "Indian question", which constituted one of the burning issues of the twentieth century America. Its main activists: Charles Eastman, Carlos Montezuma, Arthur Parker, and Sherman Coolidge worked out a program of reforms, which first of all, called for the assimilation of the Indian population, so that they could adjust to the conditions of American social and political life. Opposing the system of reservations, the Society appealed to the indigenous people for loyalty towards the American authorities, promoted a model of education based on the American system, and opted for giving Indians full citizenship.

Key words: United States, North American Indians, Indian question, Pan-Indianism, Society of American Indians

Towarzystwo Indian Amerykańskich a kwestia indiańska, 1911–1923

Streszczenie

Towarzystwo Indian Amerykańskich powstało w 1911 r. jako pierwsza organizacja panindiańska mająca na celu pokojową walkę o prawa narodów in-

[56] P. Iverson, op. cit., pp. 121–46, G. Bonnin, *A Year's Experience in Community Service Work among the Ute Tribe of Indians*, "American Indian Magazine" 1916, vol. 4, pp. 307–10, D. Martinez, op. cit., p. 7, H. E. Stamm, *People of the Wind River: The Eastern Shoshones, 1825–1900*, Norman 1999, p. 220.

diańskich w Stanach Zjednoczonych w pierwszych dekadach XX w. Działając w czasach tzw. Ery Postępu, Towarzystwo zaczęło wysuwać szereg propozycji dotyczących reformy „kwestii indiańskiej", która stała się jednym z palących problemów dwudziestowiecznej Ameryki. Jego główni działacze, Charles Eastman, Carlos Montezuma, Arthur Parker i Sherman Coolidge opracowali program reform, który w pierwszym rzędzie postulował asymilację ludności indiańskiej w celu dostosowania się Indian do warunków amerykańskiego życia społeczno-politycznego. Przeciwstawiając się systemowi rezerwatów, Towarzystwo Indian Amerykańskich apelowało do ludności tubylczej o lojalność wobec władz amerykańskich, lansowało model szkolnictwa oparty na amerykańskim systemie edukacji oraz orędowało na rzecz nadania Indianom pełnoprawnego obywatelstwa amerykańskiego.

Słowa kluczowe: Stany Zjednoczone, Indianie Ameryki Północnej, kwestia indiańska, panindianizm, Towarzystwo Indian Amerykańskich

Bibliography

Primary Sources

Bonnin, G., *A Year's Experience in Community Service Work among the Ute Tribe of Indians*, "American Indian Magazine" 1916, vol. 4.

Bonnin, G., *America, Home of the Red Man*, "American Indian Magazine" 1919, vol. 6.

Bonnin, G., *Indian Gifts to Civilized Man*, "American Indian Magazine" 1918, vol. 6.

Cloud, H. R., *Education of the American Indian*, "Quarterly Journal of the Society of American Indians" 1914, vol. 2.

Coolidge, S., *The American Indian of Today*, "Quarterly Journal of the Society of American Indians" 1914, vol. 2.

Coolidge, S., *The Function of the Society of American Indians*, "Quarterly Journal of the Society of American Indians" 1914, vol. 2.

Coolidge, S., *The Indian-American: His Duty to His Race and to His Country*, "Quarterly Journal of the Society of American Indians" 1913, vol. 1.

Current Comment: The Heart of the Full Blood, "Quarterly Journal of the Society of American Indians" 1914, vol. 2.

Eastman, C. A., *From the Deep Woods to Civilization: Chapters in the Autobiography of an Indian*, Boston 1916.

Eastman, C. A., *The Indian's Gifts to the Nation*, "Quarterly Journal of the Society of American Indians" 1915, vol. 3.

Eastman, C. A., *The Indian To-day: The Past and Future of the First American*, Garden City 1915.

Eastman, C. A., *The Soul of the Indian*, Boston 1911.

Editorial Comment: A Nation-Wide All-American Organization, "Quarterly Journal of the Society of American Indians" 1913, vol. 1.

Jones, S., *Reservation Leaders, the Good and the Bad*, "American Indian Magazine" 1916, vol. 4.

Kealear, C. H., *What the Indian Can Do for Himself*, "Quarterly Journal of the Society of American Indians" 1914, vol. 2.

Kellogg, L. C., *Our Democracy and the American Indian*, Kansas City 1920.

Lamere, O., *The Indian Culture of the Future*, "Quarterly Journal of the Society of American Indians" 1913, vol. 1.

Montezuma, C., *Let My People Go*, "American Indian Magazine" 1916, vol. 4.

Montezuma, C., *The Indian Reservation System*, "Quarterly Journal of the Society of American Indians" 1913, vol. 1.

Montezuma, C., *The Reservation is Fatal to the Development of Good Citizenship*, "Quarterly Journal of the Society of American Indians" 1914, vol. 2.

Oskison, J. M., *In Governing the Indian, Use the Indian*, "American Indian Magazine" 1917, vol. 5.

Oskison, J. M., *Making an Individual of the Indian*, [in] *Tales of the Old Indian Territory and Essays on the Indian Condition*, ed. L. Larre, Lincoln 2012.

Oskison, J. M., *The New Indian Leadership*, "American Indian Magazine" 1917, vol. 5.

Parker, A. C., *Certain Important Elements of the Indian Problem*, "Quarterly Journal of the Society of American Indians" 1915, vol. 2.

Parker, A. C., *Industrial and Vocational Training in Indian Schools*, "Quarterly Journal of the Society of American Indians" 1915, vol. 3.

Parker, A. C., *Making Democracy Safe for the Indians*, "American Indian Magazine" 1918, vol. 6.

Parker, A. C., *Problems of Race Assimilation in America*, "American Indian Magazine" 1916, vol. 4.

Parker, A. C., *The Awakened American Indian*, "Quarterly Journal of the Society of American Indians" 1914, vol. 2.

Parker, A. C., *The Indian, the Country and the Government*, "American Indian Magazine" 1916, vol. 4.

Parker, A. C., *The Legal Status of the American Indian*, "Quarterly Journal of the Society of American Indians" 1914, vol. 2.

Parker, G. E., *The Great End: American Citizenship for the Indian*, "Quarterly Journal of the Society of American Indians" 1914, vol. 2.

Pike, E., *The Right Spirit for the Indian Student and How to Get It*, "Quarterly Journal of the Society of American Indians" 1913, vol. 1.

Report of the Executive Council on the Proceedings of the First Annual Conference of the Society of American Indians, Washington 1912.

The Editor's Viewpoint: Blood Mixture among Races, "Quarterly Journal of the Society of American Indians" 1914, vol. 2.

The Editor's Viewpoint: Inferior or Only Different?, "Quarterly Journal of the Society of American Indians" 1914, vol. 2.

The Editor's Viewpoint: The Persistence of Barbarism in Civilize Society, "Quarterly Journal of the Society of American Indians" 1915, vol. 3.

Wheelock, D., *Not an Indian Problem but a Problem of Race Separation*, "Quarterly Journal of the Society of American Indians" 1913, vol. 1.

Zitkala-Sa, *American Indian Stories, Legends, and Other Writings*, ed. C. N. Davidson, A. Norris, New York 2003.

Secondary Sources

Calloway, C. G., *First Peoples: A Documentary Survey of American Indian History*, Boston 1999.

Cornell, S., *The Return of the Native: American Indian Political Resurgence*, New York 1988.

Deloria, V. Jr., C. M. Lytle, *The Nation Within: Past and Future of American Indian Sovereignty*, New York 1984.

Hertzberg, H. W., *Nationality, Anthropology, and Pan-Indianism in the Life of Arthur C. Parker (Seneca)*, "Proceedings of the American Philosophical Society" 1979, vol. 123.

Hertzberg, H. W., *The Search for an American Indian Identity: Modern Pan-Indian Movements*, Syracuse 1971.

Iverson, P., *Carlos Montezuma and the Changing World of American Indians*, Albuquerque 1982.

Lomawaima, K. T., *The Mutuality of Citizenship and Sovereignty: The Society of American Indians and the Battle to Inherit America,* "The American Indian Quarterly" 2013, vol. 37.

Maddox, L., *Citizen Indians: Native American Intellectuals, Race and Reform*, Ithaca 2005.

Martinez, D., *Dakota Philosopher: Charles Eastman and American Indian Thought*, St. Paul 2009.

Nagel, J., *American Indian Ethnic Renewal: Red Power and the Resurgence of Identity and Culture*, New York 1996.

Patterson, M. W., *Real Indian Songs: The Society of American Indians and the Use of Native American Culture as a Means of Reform*, "The American Indian Quarterly" 2002, vol. 26.

Porter, J., *To Be Indian: The Life of Iroquois-Seneca Arthur Caswell Parker*, Norman 2001.

Stamm, H. E., *People of the Wind River: The Eastern Shoshones, 1825–1900*, Norman 1999.

Thomas, R. K., *Pan-Indianism*, "Mid-Continent American Studies Journal" 1965, vol. 6.

Warrior, R., *The SAI and the End(s) of Intellectual History*, "The American Indian Quarterly" 2013, vol. 37.

Warrior, R., *Tribal Secrets: Recovering American Indian Intellectual Tradition*, Minneapolis 1995.

White, R., *The Middle Ground: Indians, Empires, and Republics in the Great Lakes Region, 1650–1815*, Cambridge 1991.

BIAŁOSTOCKIE TEKI HISTORYCZNE
TOM 14/2016
ISSN 1425-1930

Adam Miodowski
Wydział Historyczno-Socjologiczny
Uniwersytet w Białymstoku

DOI: 10.15290/bth.2016.14.05

Jeńcy austro-węgierscy w niewoli rosyjskiej w okresie przedrewolucyjnym (sierpień 1914 – luty 1917)

W okresie Wielkiej Wojny do niewoli rosyjskiej dostało się od 2,2 do 2,3 mln jeńców z armii Trójprzymierza[1]. Większość z nich była obywatelami Cesarstwa Austro-Węgierskiego[2]. Jeńcami zostali w większości w latach 1914–1916. Obok pojmanych w trakcie walki i rannych do niewoli trafiali dezerterzy oraz ci, którzy świadomie decydowali się poddać przeciwnikowi na polu bitwy. Motywacje tych ostatnich były zróżnicowane. Niezależnie jednak od okoliczności, w jakich żołnierze austro-węgierscy znaleźli się w niewoli rosyjskiej ich późniejsze losy, jako jeńców, były równie ciężkie. Trudy niewoli bardziej odczuwali oficerowie i żołnierze austriaccy i węgierscy, a w nieco mniejszym ci z tzw. przyjaznych nacji. Jeńcy pochodzenia słowiańskiego traktowani byli przed lutym 1917 r. stosunkowo przychylnie i posiadali o wiele większą swobodę np. w codziennych relacjach z rosyjską ludnością cywilną[3].

Zgodnie z dyrektywami rosyjskiego Sztabu Generalnego z 1914 r. jeńcy niemieccy, austriaccy i węgierscy uważani byli w przeciwieństwie do słowiańskich i rumuńskich za bardziej niebezpiecznych. Konsekwencją wyodrębnienia obu kategorii jeńców był zamiar kierowania tych pierwszych do obozów zlokalizowanych za Uralem[4], a tych drugich do obozów w europejskiej części Rosji.

---

[1] E. Brandstrom, *Unter Kriegsgegangenen in Rusland und Sibirien (1914–1920)*, Leipzig 1927, s. 16; *Intiernacyonalisty. Uczastije trudiaszczichsia stran Centralnoj i Jugo-Wostocznoj Jewropy w borbie za włast Sowietow w Rossii 1917–1920 gg.*, red. kollektiw awtorow, Moskwa 1987, s. 32–33; R. Nachtigal, *Zur Anzahl der Kriegsgefangenen im Ersten Weltkrieg*, „Militargeschichtliche Zeitschrift" 2008, s. 345–384.

[2] Według danych rosyjskich w tym kraju w niewoli znalazło się 2 104 146 żołnierzy i oficerów austro-węgierskich – patrz: *Sibirskaja sowietskaja encykłopiedija*, red. kollektiw awtorow, t. I, s. 517.

[3] Szerzej ten wątek podejmuje: R. Nachtigal, *Kriegsgefangene der Habsburgermonarchie in Rußland*, „Österreich in Geschichte und Literatur mit Geographie" 1996, nr 40, s. 248–262.

[4] W Syberii Zachodniej, Syberii Wschodniej, na Dalekim Wschodzie, w północnym Kazachstanie i Turkiestanie.

Prócz zróżnicowania lokalizacyjnego obie kategorie obozów różniła też liczebność przebywających w nich jeńców. W tych syberyjskich osadzano średnio po ok. 35 000 jeńców, a w europejskich po 2 000 do 10 000[5]. Konsekwencją tych różnic były odmienne warunki egzystencjalne i zaprowiantowanie. Były one tym gorsze, im bardziej na wschodzie zlokalizowany był dany obóz[6]. W 1915 r., gdy do niewoli rosyjskiej trafił milion żołnierzy austro-węgierskich niemożliwe stało się skrupulatne przestrzeganie pierwotnej zasady selekcji jeńców. Rozdzielenie milionowej masy żołnierzy austro-węgierskich na Słowian i nie-Słowian praktycznie stało się niemożliwe. Prócz przyczyn leżących po stronie rosyjskiej inną nie mniej ważną trudnością była samoidentyfikacja jeńców. Na przykład niektórzy węgierscy Słowacy określali siebie jako Węgrów lub Rusinów. Analogicznie było w przypadku Rumunów. Ci siedmiogrodzcy nieraz identyfikowali się z węgierskością, a ci z Bukowiny uważali siebie za Rusinów. Pewna część Polaków i Słoweńców identyfikowała się z kolei z austriackością. Nawet kierując się kryterium językowym odpowiedzialni za selekcję jeńców rosyjscy oficerowie nie zawsze byli w stanie odróżnić od siebie zachodnio- i południowosłowiańskich jeńców[7].

Pomimo prób stosowania przez Rosjan swego rodzaju protekcjonizmu wobec jeńców słowiańskich i rumuńskich relacje między jeńcami austro-węgierskimi z poszczególnych grup etnicznych były początkowo poprawne i charakteryzował je solidaryzm. Napięcia ujawniły się w momencie, gdy Czesi[8] i Słowacy,

---

[5] Z rosyjskich danych wynika, że 1 stycznia 1915 r. spośród 257 000 jeńców za Uralem osadzonych było 186 000 – patrz: *Intiernacyonalisty. Trudiaszczijesia zarubieżnych stran – uczastniki borby za włast Sowietow*, red. A. Manusevič, Moskwa 1967, s. 16.

[6] *Intiernacyonalisty*, red. kollektiw awtorow, Moskwa 1971, s. 69. O trudnych warunkach codziennego życia, o niedostatkach zaprowiantowania i o innych egzystencjalnych niedogodnościach jeńcy szeroko rozpisywali się w korespondencji kierowanej do domów rodzinnych. Szerzej o tym specyficznym źródle wiedzy historycznej i możliwych do pozyskania zeń informacjach pisze: A. Rachamimov, *Alltagssorgen und politische Erwartungen. Eine Analyse von Kriegsgefangenenkorrespondenzen in den Beständen des Österreichischen Staatsarchivs*, „Zeitgeschichte" 1998, nr 25, s. 350–351. Tenże autor, opierając się m.in. na źródłach epistolarnych (jenieckich), opublikował interesującą książkę, która wprost odnosi się (patrz: s. 87–132) do gehenny żołnierzy austro-węgierskich w niewoli rosyjskiej: idem, *POWs and the Great War. Captivity on the Eastern Front*, Oxford 2002.

[7] R. Nachtigal, *Voennoplennye v Rossii v epohu pervoj mirovoj vojny*, „Quaestio Rossica" 2014, nr 1, s. 148 [http://journals.urfu.ru/index.php/QR/issue/view/101/showToc – dostęp: 21.01.2015].

[8] O „przywilejach" dla jeńców czeskich w szerszym kontekście pisze R. Nachtigal, *Privilegiensystem und Zwangsrekrutierung. Russische Nationalitatenpolitik gegenuber Kriegsgefangenen aus Osterreich-Ungarn. Kriegsgefangene im Europa des Ersten Weltkrieges*, Paderborn 2005, s. 167–193. Szerzej o organizacji czeskich formacji w Rosji pisze D. Vácha, *Život v legiích. Československští dobrovolci na Rusi 1914–1918*, České Budějovice 2011, s. 69–123.

a następnie Rumuni[9] oraz Serbowie[10] poparli ideę organizacji własnych formacji, mających docelowo walczyć u boku armii rosyjskiej przeciwko państwom centralnym. Obozowy ostracyzm, który dotknął zwłaszcza Czechów i Słowaków skłonił także tych spośród nich, którzy początkowo byli zdystansowani wobec pomysłu służby u boku niedawnego wroga do wymuszonego okolicznościami akcesu do czesko-słowackich formacji wschodnich. Ich organizacja nabrała jednak tempa dopiero w lutym 1916 r.

W latach 1916–1917 względy etniczne przestały być wiążącym wyznacznikiem przy rozlokowaniu poszczególnych grup jeńców austro-węgierskich. Schemat ich rozmieszczenia zmienił się z racji na przeniesienie dużej liczby austriackich, węgierskich i niemieckich jeńców do europejskiej części Rosji, gdzie zaangażowano ich do pracy na roli, przy budowie infrastruktury (m.in. Kolei Murmańskiej), a nawet do pracy w przemyśle. Innym powodem zmiany, jaka dokonała się w tym względzie były kłopoty kwaterunkowe. Największe trudności były z zakwaterowaniem oficerów.

Wydaje się, że gdyby nie monitoring ze strony międzynarodowych organizacji humanitarnych to Rosjanie raczej nie byliby gotowi zapewnić oficerom odpowiedniego traktowania w niewoli. Pod wpływem nacisków zewnętrznych w maju 1916 r. minister wojny nakazał dowódcom okręgów wojskowych nie tylko dokładnie przestrzegać norm haskich odnośnie standardów pomieszczeń mieszkalnych dla jeńców-oficerów, ale też zaopatrzyć ich kwatery w przyzwoite wyposażenie. Wytyczne te zostały wydane pod naciskiem Czerwonego Krzyża (austro-węgierskiego i niemieckiego), które w piśmie do Ministerstwa Wojny zwróciły uwagę decydentom w Piotrogrodzie, że rosyjskim oficerom przebywającym w niewoli na terenie państw centralnych zapewniono „haskie standardy egzystencjalne". W zamian żądano, by Rosja na zasadzie wzajemności zagwarantowała analogiczne warunki bytowe wziętym do niewoli oficerom austro-węgierskim i niemieckim[11].

Po tej interwencji w każdym z obozów, jak też w zaadaptowanych dla potrzeb jeńców budynkach miejskich, Rosjanie starali się zapewnić nieco lepsze warunki bytowo-żywieniowe dla przebywających w niewoli oficerów. W skraj-

---

[9] Idea stworzenia formacji rumuńskich złożonych z jeńców z armii austro-węgierskiej z powodów politycznych nie mogła być urzeczywistniona aż do kwietnia 1917 r. – szerzej o tym pisze C. Ţuca, *Prizonierii romani din armata Austro-Ungara internati in Rusia. Problemele repatrierii*, Cluj-Napoca 2011, s. 76–107.

[10] Po klęsce serbskiej armii jesienią 1915 r. Rosjanie postanowili stworzyć spośród jeńców serbskich, słoweńskich i chorwackich z armii austro-węgierskiej formacje ochotnicze. Liczący ok. 40 000 żołnierzy i oficerów Południowosłowiańsko-Serbski Korpus Ochotniczy po klęsce ofensywy Kiereńskiego został w sierpniu 1917 r. rozformowany – szerzej o tym piszą A. Zadochin, A. Nizowskij, *Porochowoj pogrieb Jewropy*, Moskwa 2000, s. 139 i nast.

[11] *Prikazy wojskam Omskogo Wojennogo Okruga – Prikazanije ot 13 ijula 1916 g., nr 192*, Omsk 1916.

nych sytuacjach, gdy nie było to możliwe miały miejsce przypadki lokowania austro-węgierskich i niemieckich oficerów w zabudowaniach koszarowych. Tak było np. w Omsku, gdzie taką 250-osobową grupę jeńców zakwaterowano w koszarach Wojskowego Instytutu Inżynieryjnego. Towarzyszyło im 50 oddelegowanych ordynansów[12]. Nieco inne wymogi wiązały się z zakwaterowaniem nielicznych, tym niemniej obecnych w gronie jeńców, kobiet. Wojskowej pielęgniarce Elzie Urban przygotowano np. kwaterę w standardzie oficerskim w koszarach twierdzy omskiej[13].

Początkowo rosyjskie władze wojskowe próbowały tworzyć obozy jenieckie z dala od dużych miast i linii kolejowych. Jednak powiększająca się liczba wziętych do niewoli i niedostatek środków finansowych potrzebnych na budowę nowych obozów[14] wymusiły zmianę pierwotnych planów w tym względzie. Dlatego kolejne partie jeńców kierowano do miast i tam ich rozlokowywano w naprędce adaptowanych na ich potrzeby już istniejących zabudowaniach[15].

Jednakże za Uralem Rosjanie nie byli w stanie zapewnić jeńcom nawet przysłowiowego dachu nad głową. Niedobór środków finansowych na rozbudowę sieci obozowej i wymuszone tą okolicznością rozmieszczenie jeńców w adaptowanych naprędce zabudowaniach miejskich w niedługim czasie nieomal nie wywołały katastrofy humanitarnej. W Tobolsku, Nowomikołajewsku i Tiumeniu już jesienią 1914 r. odnotowano pierwsze przypadki zachorowań na tyfus, szkarlatynę i czerwonkę[16]. Miasta syberyjskie miały ograniczone zasoby mieszkaniowe w stosunku do dynamicznie rosnących potrzeb. Nawet tak duże syberyjskie miasto, jak Omsk, który miał około 100 000 mieszkańców, nie był w stanie przyjąć więcej niż 14 000 jeńców. Na tym tle ewenementem stał się Sreteńsk, w którym przy siedmiotysięcznej własnej populacji pod naciskiem władz zdołano ulokować aż 11 000 jeńców[17].

Zgromadzeni w Omsku w dniach 11–13 kwietnia 1915 r. delegaci na I Zjeździe Zachodniosyberyjskich Miast zarekomendowali ich władzom zaangażowanie jeńców do robót publicznych. Pomysł ten poparli syberyjscy lekarze, którzy wierzyli, że aktywność fizyczna poprawi stan zdrowia pozostających w bezczynności

---

[12] Gosudarstwiennyj Archiv Orienburgskoj Obłasti [dalej: GAOO], fond 172, op. 1, d. 248, li. 299.

[13] Ibidem, fond 270, op. 1, d. 653, li. 68.

[14] Średnio licząc, budowa jednego obozu kosztowała rosyjski Skarb Państwa od 250 000 do 270 000 rubli. Zabudowania obozowe współtworzyło 20–25 dużych baraków mieszkalnych, w których rozlokowywano przeciętnie od 10 000 do 25 000 (a nawet więcej) jeńców. Ogółem w Rosji w 1917 r. funkcjonowało ponad 400 obozów.

[15] *Sibirskaja sowietskaja encykłopiedija*..., s. 517.

[16] Mimo zapobiegliwości personelu medycznego jeszcze przed 1 kwietnia 1915 r. wśród 135 000 jeńców rozlokowanych na terenie Omskiego Okręgu Wojskowego odnotowano 518 przypadków tyfusu, 124 duru i 177 dyzenterii – patrz: „Wiestnik Omskogo Gorodskogo Obszczestwiennogo Uprawlenija" 1915, nr 6–7, s. 41.

[17] GAOO, fond 172, op. 1, d. 248, li. 4.

rzesz jenieckich, a tym samym w sposób naturalny zapobiegnie rozprzestrzenianiu się chorób zakaźnych. Już latem 1915 r. kilka miast zorganizowało roboty publiczne dla jeńców wojennych[18]. Na przykład w Pietropawłowsku więźniów wysłano do warsztatów stolarskich i metalowych. Niestety, nie dla wszystkich znaleziono zatrudnienie. W Kurganie pracować mogło zaledwie 600 spośród 7 000 jeńców. W tej sytuacji sami musieli najczęściej wykazać się inwencją w wyszukiwaniu zajęcia dla siebie. Tak było w przypadku grupy kilkudziesięciu austro-węgierskich jeńców posiadających wykształcenie muzyczne, z których inicjatywy w Omsku powstała orkiestra jeniecka[19]. Inni angażowali się jako wolontariusze do pracy na rzecz Czerwonego Krzyża. W tymże Omsku magistrat zatrudnił kilkuset jeńców do utrzymywania w czystości miejskich ulic i placów. Miejscowi rzemieślnicy z kolei przyjęli ok. 1 000 żołnierzy austro-węgierskich do pracy we własnych warsztatach.

W sezonie letnim kilkudziesięciotysięczna grupa jeńców znalazła zatrudnienie w gospodarstwach chłopskich przy pracach rolniczych[20]. Według danych opublikowanych tuż przed wybuchem rewolucji lutowej np. na terenie guberni tobolskiej na ogólną liczbę 26 000 jeńców na stałe zatrudnionych w gospodarstwach rolnych było 10 800 z nich[21].

Prawdziwy przełom, jeśli chodzi o pracę przetrzymywanych w niewoli, dokonał się pod koniec 1915 r., gdy władze wojskowe zgodziły się na organizowanie przez jeńców warsztatów obozowych. W jednym z nich w Omsku powstawały np. cenione w tej części Rosji wyroby z bursztynu, wykonywane przez jeńców węgierskich. Ciekawostką było to, że cenny materiał do produkcji wyrobów jubilerskich pozyskiwali oni od mieszkających w pobliżu obozu bieżeńców z guberni nadbałtyckich[22].

Na pracę decydowali się nie tylko szeregowcy i podoficerowie, także wielu oficerów chcących podreperować własne jenieckie budżety podejmowało aktywność zarobkową. Zależnie od posiadanego wykształcenia zatrudniali się m.in. jako nauczyciele w bogatych rodzinach mieszczańskich (rzadziej ziemiańskich) lub na etatach fabrycznych, wymagających wykształcenia ścisłego

---

[18] Swoistą formą robót publicznych była praca na bezpośrednim zapleczu frontu. Od lata 1915 r. około 20% jeńców zatrudnionych było przy robotach ziemno-fortyfikacyjnych w rejonach frontowych. Wraz ze wzrostem liczby jeńców odsetek ten spadał. Latem 1916 r. armia złożyła zapotrzebowanie na ok. 100 000 jeńców – na ten temat pisze R. Nachtigal, *Russland und seine österreichisch-ungarischen Kriegsgefangenen 1914–1918*, Remshalden 2003, s. 183–185.

[19] „Wiestnik Omskogo Gorodskogo Obszczestwiennogo Uprawlenija" 1915, nr 6–7, s. 42.

[20] Ł. M. Goriuszkin, W. I. Pronin, *Nasielenije Sibiri na kanunie Oktiabrskoj socyalisticzeskoj riewolucyi. Istoriczeskaja diemografija Sibiri*, Nowosibirsk 1992, s. 97; *Intiernacyonalisty. Trudiaszczijesia zarubieżnych stran – uczastniki borby za włast Sowietow*, red. A. Manusevič, Moskwa 1967, s. 36.

[21] GAOO, fond 272, op. 1, d. 126, li. 20–26.

[22] N. S. Kołmogorow, *Krasnyje madjary*, Nowosibirsk 1970, s. 12.

(inżynierowie i księgowi). Branżę edukacyjną zdominowali austro-węgierscy oficerowie polskiego pochodzenia, a w przemyśle i bankowości przeważali jeńcy niemieccy, zarówno ci austro-węgierscy, jak i z Rzeszy[23]. O ile Polacy galicyjscy, podobnie jak inni Słowianie i Rumuni, mogli swobodnie opuszczać obozy jenieckie, to ich austriaccy i węgierscy koledzy, podobnie jak oficerowie niemieccy, musieli każdorazowo uzyskiwać imienne pozwolenia komendantury obozowej.

Duży popyt na pracowników na terenie Syberii skutkował tym, że szczególnie reprezentanci deficytowych zawodów (niezależnie od wojskowych rang) mogli przebierać w ofertach i wybierać te najbardziej im odpowiadające. Było to możliwe także dlatego, że z czasem normy życia obozowego stawały się o wiele mniej rygorystyczne. Jeńcy mogli w ciągu dnia swobodnie opuszczać obozy i udawać się do pracy zarówno w zakładach prywatnych, jak i państwowych. Okoliczność ta do pewnego stopnia upodabniała codzienną egzystencję jeńców do życia miejscowych robotników najemnych. Z tą tylko różnicą, że ci pierwsi wracali na nocleg nie do rodzinnych domów, a do baraków obozowych.

To dostrzegane przez obie strony podobieństwo pracowniczej doli i niedoli nieuchronnie prowadziło do współdziałania i np. solidarnego wymuszania na pracodawcach bardziej godziwej zapłaty za pracę. Naczelnik omskiego Gubernialnego Zarządu Żandarmerii w korespondencji z akmolińskim gubernatorem cywilnym informował go, iż 16 grudnia 1916 r. rosyjscy robotnicy, zatrudnieni przy wznoszeniu budynku Zarządu Omskich Kolei Żelaznych, podburzyli pracujących z nimi jeńców i wspólnie zorganizowali protest płacowy. W przypadku austro-węgierskich i niemieckich murarzy udział we wspólnej akcji sprowadził się do wcześniejszego opuszczania placu budowy i powrotu na teren obozu. Nim władze zorientowały się w sytuacji, wszczęto alarm, sadząc, że jeńcy ci zdecydowali się na ucieczkę z niewoli[24]. Tymczasem nic takiego się nie wydarzyło. Pracujący austro-węgierscy jeńcy i ich rosyjscy współpracownicy zademonstrowali jedynie grupowy (zawodowy) solidaryzm ponad podziałami etnicznymi. Na Syberii nie było o to trudno. To miejsce zwłaszcza w czasie Wielkiej Wojny stało się jeszcze większym niż kiedykolwiek międzyetnicznym tyglem, w którym wszyscy, niezależnie od statusu, doświadczali trudów syberyjskiej egzystencji.

Rosjanie, pośród których toczyło się życie jeńców wojennych odnosili się do nich w większości przypadków z obojętnością. Obok tej dominującej postawy nieraz dawało się jednak obserwować pewne przejawy sympatii, jak też przypadki manifestowanej ostentacyjnie niechęci, czy wręcz nienawiści. Te ostatnie były jednakże odosobnione, tj. podobnie jak inna skrajność w postaci obdarzania przyjaźnią, czy tym bardziej uczuciem miłości. Ale czy przyjaźń, a tym bardziej miłość, pomiędzy kimś spośród autochtonów a którymś z jeńców w ogóle miała szansę się zrodzić?

---

[23] Idem, *Ukaz. Soczinienija*, [bmw], [bdw], s. 11.

[24] GAOO, fond 272, op. 1, d. 126, li. 8.

Analizując dokumentację urzędową instytucji wojskowo-policyjnych przekonujemy się, że takie przypadki miały miejsce. Jednak w okresie przedrewolucyjnym stosowne służby monitorowały i przeciwdziałały wszelkim bliższym relacjom ujawniającym się np. pomiędzy jeńcami a Rosjankami. W tym kontekście można wręcz mówić o czynowniczej nadgorliwości lokalnych czynników oficjalnych. Symptomatyczny w tym kontekście był chociażby przywołany poniżej przypadek. Szef omskiego oddziału służby kontrwywiadu kpt. Czichaczew zażądał 27 maja 1916 r. aresztowania wiejskiej nauczycielki spod Jarosławia, Anny Sreteńskiej, oskarżając ją o pozostawanie w „zażyłych relacjach" z austro-węgierskim jeńcem, por. Peterem Kostletsem. Po zatrzymaniu nauczycielki żandarmi ustalili, że od kilku miesięcy para romansowała ze sobą. Młody oficer z Wiednia, z wykształcenia inżynier, okazał się być „bratnią duszą" i szybko znalazł wspólny język z atrakcyjną Rosjanką. Po przeniesieniu por. Kostletsa wiosną 1916 r. do obozu jenieckiego w Omsku para z konieczności się rozstała. W nowym obozie wiedeńczyk popadł w depresję i w liście pożegnalnym wysłanym do ukochanej wspomniał o zamiarze popełnienia samobójstwa. Sreteńska, chcąc temu zapobiec, przyjechała do Omska i szukała z nim kontaktu. Nie mogąc dostać się na teren obozowy, przekazała poprzez przypadkowo spotkanego oficera liścik do Kostletsa. W tym momencie do akcji wkroczyli strażnicy obozowi, którzy obserwowali zdenerwowaną kobietę nagabującą oficerów powracających po pracy do obozu. W liściku miłosnym zobaczyli to co chcieli widzieć, tj. podejrzaną informację przekazywaną oficerowi wrogiego mocarstwa. Szpiegomanii kpt. Czichaczewa nie ulegli na szczęście ani szef omskiej żandarmerii płk Kozłow, ani prokurator Omskiego Sądu Okręgowego. Obaj zgodnie nakazali uwolnić zakochaną nauczycielkę[25]. O dalszych losach jej związku z austro-węgierskim jeńcem dokumenty milczą. Jeśli przetrwał i miał swój dalszy (omski) ciąg, to prawdopodobnie para pozostawała do wiosny 1917 r. pod dyskretną obserwacją ludzi kpt. Czichaczewa.

W pracy rosyjskiego kontrwywiadu przed lutowym przewrotem rewolucyjnym czynownicza nadgorliwość z racji na powszechną w kręgach władzy szpiegomanię była normą. Przekonał się także o tym kierownik siemipałatyńskiego oddziału Banku Rosyjsko-Azjatyckiego, A. B. Szostakowicz. Miał on w zwyczaju zapraszać na herbatkę z samowara dwóch pracujących u niego w roli kasjerów jeńców-oficerów o nazwiskach Resing i Piglitz. Kontrwywiad, podejrzewając, że Szostakowicz może przy herbacie i szachach ujawniać im „ważne tajemnice bankowe", postanowił w tym przypadku zadziałać nieco bardziej dyskretnie i wymusił na komendanturze obozowej czasowe ograniczenie wyjść obu oficerów. Szef siemipałatyńskiego banku, mimo że już nie miał okazji spotykać się

[25] GAOO, fond 270, op. 1, d. 664, li. 2, 12, 26–29.

z przyjaciółmi z Europy Środkowej, nadal pozostawał pod nadzorem kontrwywiadowczym jako „element potencjalnie niepewny”[26].

Nie wszyscy jeńcy byli jednak skłonni oczekiwać końca wojny spędzając czas przy samowarze ze swoimi nowo poznanymi rosyjskimi przyjaciółmi, a tym bardziej w niedogrzanych syberyjskich barakach obozowych. Najbardziej zdeterminowani decydowali się więc podjąć ryzyko ucieczki. Wydostanie się z Syberii nie było jednak łatwe. Stąd też odsetek tych, którzy podejmowali ten krok w stosunku do ogólnej liczby jeńców przetrzymywanych za Uralem był niewielki. Według danych urzędowych miesięcznie uciekało z obozów w Syberii Zachodniej do 400 jeńców. Na przykład w okresie pomiędzy 24 listopada a 28 grudnia 1916 r. na ten krok zdecydowało się 388 jeńców (310 austro-węgierskich i 78 niemieckich)[27]. Ogromne i słabo zaludnione tereny syberyjskie w połączeniu z surowym klimatem stanowiły najlepszą formę odizolowania jeńców. Na ucieczkę decydowali się więc tylko najbardziej zdeterminowani.

Uciekający mieli do wyboru dwa podstawowe warianty wydostania się z niewoli[28]. W pierwszym przypadku musieli kierować się na wschód w stronę chińskiej granicy, zaś w drugim – na zachód, by poprzez europejską część Rosji dotrzeć w rejon granicy rumuńskiej lub szwedzkiej (na odcinku fińskim). W tym drugim przypadku należało przed ucieczką zaopatrzyć się w fałszywe dokumenty i posiadać wystarczającą ilość pieniędzy. Dlatego „europejski” wariant ucieczki częściej wybierali oficerowie, a „azjatycki” podoficerowie i szeregowcy. Powodzenie wędrówki w kierunku zachodnim zależne też było w dużym stopniu od znajomości języka rosyjskiego. Dlatego pośród uciekających tą trasą oficerów dominowali austro-węgierscy Słowianie, przede wszystkim Polacy i Serbowie.

Wracając do kwestii fałszywych dokumentów, należy dopowiedzieć, że można je było łatwo nabyć za 150–200 rubli na targu w każdym większym syberyjskim mieście. W ich „wyrobie” wyspecjalizowali się żydowscy zecerzy, którzy stworzyli kilka nielegalnych domowych drukarni. Działały one m.in. w Krasnojarsku i Omsku. Środowisko fałszerzy dokumentów było monitorowane przez konfidentów policyjnych. W oparciu o pozyskane od nich informacje część domowych drukarni została zlikwidowana zimą 1916 r.

Dysponując podrobionymi dokumentami, pieniędzmi, i znając język rosyjski nie tak łatwo było wydostać się szlakiem zachodnim z Rosji. Stacje kolejowe, pociągi, transport rzeczny i drogowy były pod stałą kontrolą żandarmerii i policji. Każdy podejrzanie wyglądający lub nerwowo zachowujący się mężczyzna był poddawany kontroli dokumentów. Tak wpadł 14 lipca 1915 r. w sercu europej-

[26] Ibidem, fond 270, op. 1, d. 443, li. 64.

[27] Ibidem, fond 272, op. 1, d. 42, li. 275, 278, 284–287.

[28] Rzadziej wybieranym wariantem ucieczek był kierunek południowy, gdzie krajem docelowym była Persja. Z konieczności preferowali go jeńcy z obozów środkowoazjatyckich.

skiej części Rosji uciekinier z obozu w Szadrińsku[29], Wilhelm Guslar (Gesler)[30]. Tym, którym poszczęściło się i nie niepokojeni docierali w rejony nadgraniczne lub frontowe nie zawsze udawało się pokonać ostatni etap ucieczki. Wiosną 1916 r. taka sytuacja stała się udziałem por. Alexandra Bladta, który dotarłszy z syberyjskiego obozu jenieckiego do Odessy nie zdołał pomimo wielokrotnych prób przekroczyć granicy rumuńskiej. W efekcie, załamany tymi niepowodzeniami sam oddał się w ręce odeskich żandarmów[31].

Tylko nieliczni jeńcy przebywający na pograniczu Syberii Zachodniej i Kazachstanu wybierali alternatywne wobec podstawowych (zachodniego i wschodniego) kierunki ucieczki. Na północ zdecydowali się m.in. wyruszyć dwaj austro-węgierscy oficerowie. Nie tylko wybrany kierunek, ale i sposób przemieszczania się okazały się wielce oryginalne. Zniechęceni niepowodzeniami kolegów, kpt. Joseph Shenauer i por. Carl Player, po oddaleniu się z obozu w Tobolsku wsiedli na przygotowaną wcześniej łódź i popłynęli Irtyszem na północ. Dalej zamierzali płynąc rzeką Ob dotrzeć do wybrzeży Morza Karskiego. Następnie maszerując wzdłuż brzegów morskich dojść do Archangielska, a w razie konieczności do granicy norweskiej. Swoje nadzieje na sukces kpt. Joseph Shenauer i por. Carl Player opierali nie tylko na nadzwyczajnej determinacji, ale też liczyli na mapy, którymi obdarował ich mieszkający w Tobolsku emerytowany kapitan żeglugi morskiej, Otto Meyer[32]. Ostatecznie po przepłynięciu ok. 600 wiorst zostali zauważeni przez policyjny patrol w czasie biwakowania w miejscowości Mało-Ałtyszskoje. Nie reagując na wezwania do poddania się zdołali odbić od brzegu. Zostali ostatecznie zastrzeleni w łodzi na środku rzeki[33].

Nadzieje uciekinierów na wydostanie się z Rosji przez Archangielsk były uzasadnione. W okresie letnim do tego portu zawijały nie tylko okręty z państw Ententy, ale i tych neutralnych. W analizowanych źródłach odnotowany został przypadek dwóch Niemców, którzy wprowadzeni zostali przez zdjętego litością marynarza na pokład norweskiego statku „Pluton" i ukryli się obok okrętowej kotłowni w stercie węgla. Niezauważeni przez rosyjskich urzędników portowych odpłynęli w połowie lipca 1916 r. do Narviku[34].

Pomysł, by trasa ucieczki wiodła wzdłuż północnych wybrzeży morskich w kierunku Archangielska lub Norwegii nie był więc odosobniony. Tyle że ten

---

[29] Chodzi o Szadrińsk w Kurgańskiej Obłasti, położony ok. 200 km na północny wschód od Czelabińska.

[30] GAOO, fond 272, op. 1, d. 266, li. 122.

[31] Ibidem, fond 270, op. 1, d. 443, li. 68.

[32] Z pochodzenia kurlandzki Niemiec.

[33] GAOO, fond 190, op. 3, d. 553, li. 3.

[34] Rossijskij Gosudarstwiennyj Vojenno-Istoriczeskij Archiv [dalej: RGVIA], fond 2000, op. 16, d. 1258: *Dokład sztabs-kapitana Pietrowa w Gławnoje Uprawlenije Gienieralnogo Sztaba ot 28.07.1916*.

kierunek wybierali raczej jeńcy z obozów w północnej Karelii, a nie z pogranicza Syberii Zachodniej i Kazachstanu. Dla jeńców pracujących przy budowie północnego odcinka Kolei Murmańskiej był to naturalny kierunek ucieczki. Decydując się na nią kierowali się zazwyczaj do przygranicznego portu Kirkenes, choć zdarzali się śmiałkowie, którzy odważali się na wędrówkę przez Laponię do Narviku. Taka sytuacja miała miejsce m.in. w połowie sierpnia 1916 r., kiedy do drugiego z wymienionych portów dotarło 18 jeńców austro-węgierskich[35].

Gorliwość, z jaką policjanci próbowali schwytać kpt. Josepha Shenauera i por. Carla Playera, a gdy to się nie udało – uniemożliwić im ucieczkę, była w ówczesnych realiach rosyjskich ewenementem. Normą było raczej swoiste zdystansowanie funkcjonariuszy stosownych służb wobec pojedynczych uciekinierów. Tak zdecydowanie, jak w Mało-Ałtyszskoje reagowano raczej tylko w przypadkach ucieczek grupowych lub w sytuacji nadzwyczajnej mobilizacji, wymuszonej przez administrację centralną. Na co dzień obserwowało się zazwyczaj nonszalanckie podejście Rosjan do podstawowych kwestii z zakresu zabezpieczeń antyucieczkowych. Wiedza na ten temat pozyskana od tych, którym ucieczka się powiodła skłoniła np. jednego z austro-węgierskich dyplomatów z poselstwa w Sztokholmie do podsunięcia zwierzchnikom pomysłu dostarczenia dla jeńców w obozach w Karelii kompasów i uproszczonych map, tak by wszyscy mogli uciec z niewoli. W jego ocenie było to zupełnie realne. Nikt w Wiedniu nie potraktował jednak tej idei poważnie nie dając wiary w „niedorzeczne rojenia" oficera wywiadu ze sztokholmskiej placówki dyplomatycznej[36].

Uciekinierzy preferujący kierunek wschodni próbowali dostać się do Chin dwiema alternatywnymi trasami. Pierwszy wariant zakładał wejście od strony prowincji mongolskiej, drugi od strony prowincji ujgurskiej. W tym drugim przypadku trzeba było pokonać nie tylko stepy, ale łańcuch wsi kozackich. W lutym 1916 r. włościanin z okolic Akmolińska[37] opłacony przez trzech jeńców podjął się przewiezienia ich własną furmanką do granicy chińskiej. Cała czwórka wpadła w ręce kozaków w pierwszej stanicy, obok której przejeżdżali[38].

Przez pewien czas sukcesami kończyły się ucieczki przygotowywane z wykorzystaniem fałszywego konwojenta. Jeden z uciekających jeńców przebierał się w kupiony na targu (w zestawie z przepisową bronią) rosyjski mundur i udając konwojenta eskortował kilkuosobową grupę kolegów-jeńców. Tak zorganizowane grupy uciekinierów, wędrując w kierunku granic chińskiej, rumuńskiej lub szwedzkiej, jeszcze w 1915 r. nie wzbudzały podejrzeń. Kiedy Rosjanie zorien-

---

[35] Ibidem, fond 2262, op. 1, d. 948, li. 354.

[36] G. Wanner, *Die Bedeutung der k.u.k. Gesandschaft in Stockholm wahrend des Ersten Weltkrieges*, Osnabrück 1983, s. 100.

[37] Akmolińsk to współczesna Astana, stolica Kazachstanu.

[38] GAOO, fond 270, op. 1, d. 657, li. 166.

towali się na początku 1916 r. w tej mistyfikacji zaczęli rutynowo kontrolować niemal wszystkie konwoje jenieckie[39].

Stosunkowo największe szanse powodzenia z racji na bliskość granicy szwedzkiej miały ucieczki jeńców zatrudnionych przy budowie Kolei Murmańskiej. W Szwecji funkcjonowała nawet specjalna organizacja nastawiona na niesienie pomocy uciekinierom z niewoli rosyjskiej. Wynajmowała ona i opłacała fińskich przewodników, którzy pomagali zbiegłym jeńcom w przekraczaniu granicy[40]. Jej działalność koordynował Sven Unander, piastujący przed wojną funkcję niemieckiego konsula honorowego w nadgranicznym mieście Haparanda. Po jej wybuchu związał się jako wolontariusz ze Szwedzkim Czerwonym Krzyżem i z jego ramienia zajmował się logistyką transportu rosyjskich jeńców powracających do kraju w ramach oficjalnej wymiany ze stroną niemiecką[41]. Z racji pełnionych obowiązków posiadał więc możliwość legalnego przekraczania szwedzko-rosyjskiej granicy[42]. Fakt ten umożliwił Unanderowi nie tylko stworzenie siatki przewodników po fińskiej stronie granicy, ale i wysyłanie emisariuszy do obozów jenieckich w Karelii w celu zachęcania jeńców do ucieczki.

Wieść o „fińskim korytarzu ucieczkowym"[43] szybko dotarła nawet do najdalej położonych obozów jenieckich. Tą trasą próbowali więc uciekać nie tylko budowniczowie Kolei Murmańskiej, ale nawet ich koledzy zatrudnieni przy budowie Kolei Czarnomorskiej, pracujący w fabrykach Tuły, Niżnego Nowogrodu i w zakładach działających w miastach zachodniosyberyjskich[44]. Znane są nawet pojedyncze przypadki uciekinierów z obozów wschodniosyberyjskich i środkowoazjatyckich[45].

---

[39] Ibidem, fond. 270, op. 1, d. 42, li. 46.

[40] RGVIA, fond 2262, op. 1, d. 1000, li. 36.

[41] M. Egger, *Die Hilfsmanahmen der osterreichisch-ungarischen bzw. der osterreichischen Regierung fur die osterreichisch-ungarischen Kriegsgefangenen in Russland und Italien 1914–22. Ein Forschungsbericht. Militarische und zivile Kriegserfahrungen 1914–1918*, Innsbruck 2010, s. 79–112.

[42] RGVIA, fond 2262, op. 1, d. 948, li. 619–620, 694.

[43] Szerzej pisze na ten temat I. Nowikowa, *O pobiegach niemieckich i awstrijskich wojennoplennych czeriez Finlandiju w gody pierwoj mirowoj wojny*, [w:] *Sankt Pietierburg i strany Siewiernoj Jewropy*, red. kollektiw awtorow, Sankt Pietierburg 2007, s. 168–182.

[44] Szerzej o pracy jeńców austro-węgierskich w przemyśle i jej znaczeniu dla wojennej gospodarki rosyjskiej pisze V. Moritz, *Die österreichisch-ungarischen Kriegsgefangenen in der russischen Wirtschaft (1914 bis Oktober 1917)*, „Zeitgeschichte" 1998, nr 25, s. 380–389.

[45] W 1914 r., na obszarze Turkiestanu osadzono ok. 150 000 jeńców z armii austro-węgierskiej. Ulokowani zostali w obozach i opuszczonych obiektach koszarowych. Do połowy 1916 r. Rosjanie utrzymywali reżim obozowy. Przez następnych kilka miesięcy do momentu ukonstytuowania się Rządu Tymczasowego jeńcy zyskali większą swobodę i poddani byli jedynie dozorowi policyjnemu. Stanowiło to zachętę do ucieczki. W okresie od grudnia 1914 do marca 1917 r. z obozów turkiestańskich uciekło łącznie 1 457 żołnierzy i 72 oficerów. Głównymi kierunkami ucieczek były Persja i Chiny – szerzej patrz: W. A. Giermanow, *Iz etniczeskogo atłasa Uzbiekistana*, http://e-samarkand.narod.ru/Boxer.htm, dostęp: 21.01.2015.

Prawdziwym ewenementem był jednak odnotowany w 1916 r. przypadek polskiego jeńca-legionisty, prywatnie absolwenta Uniwersytetu w Cambridge, doktora nauk filozoficznych, Zenona Władysława Czerwińskiego[46]. Przebywając w obozie na Dalekim Wschodzie początkowo planował ucieczkę do Ameryki. Zorientowawszy się, że w miastach portowych nie ma zbyt wielkich szans, by się „zaokrętować" na rejs przez Pacyfik zdecydował się na podróż przez całe imperium do Piotrogrodu. Uzyskawszy nad Newą pomoc od miejscowych rodaków[47] wyruszył w dalszą drogę do Tornio (Torneå) na granicy fińsko-szwedzkiej. Podczas jej przekraczania został jednak aresztowany przez rosyjski patrol i odesłany z powrotem do obozu jenieckiego[48].

Pierwsze oficjalne doniesienie o udanej ucieczce jeńców z państw centralnych przez fiński odcinek granicy Rosjanie uzyskali już jesienią 1915 r. dzięki wychwyconej przypadkowo w lokalnej prasie szwedzkiej informacji. W jednej z gazet opisano przypadek ucieczki 6 jeńców. W artykule znalazła się informacja o miejscu przekroczenia granicy i o tym, że wzięli w niej udział jeńcy pracujący przy budowie Kolei Murmańskiej[49].

Stołeczne gazety szwedzkie szybko podchwyciły temat ucieczek z rosyjskiej niewoli. Od końca 1915 r. i przez cały następny rok doniesienia na ten temat nie schodziły z ich łamów. Na pierwsze strony trafił m.in. opis niezwykłej ucieczki, której bohaterem był Polak. Mimo że chodziło o pojedynczego zbiega to sprawa nabrała rozgłosu, bowiem była to osoba nie tylko wysoka stopniem, ale też i urodzeniem. Bohaterem szwedzkiej prasy okazał się uciekinier z obozu w Kostromie, austro-węgierski płk Tadeusz hr. Łubieński[50]. Dzięki pomocy współpracowników Unandera bez przeszkód przekroczył morskie granice Rosji w rejonie Zatoki Botnickiej i pod koniec grudnia 1915 r. znalazł się w Sztokholmie. Jego przybycie zostało mocno nagłośnione. W „Stockholms Dagblad" ukazał się nawet wywiad z nim, który z racji na barwny opis okoliczności ucieczki wywołał niemałe za-

[46] W prowadzonym przez Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku „Wykazie Legionistów" odnotowano kilku wojskowych o tym nazwisku. Dwaj z nich zapisani zostali jako Władysław Czerwiński, ale z ich metryczek wynika, że raczej żaden z nich nie jest postacią tożsamą z dr. Zenonem Władysławem Czerwińskim. Domniemywać można, że po zawierusze wojenno-rewolucyjnej, która przetoczyła się przez Rosję ów zapomniany współcześnie legionista stracił szansę wydostania się z Dalekiego Wschodu i powrotu do wolnej Ojczyzny.

[47] Patrz przypis 52.

[48] RGVIA, fond 2262, op. 1, d. 1041, li. 218–219 obra.

[49] Ibidem, d. 947, li. 4, 54–54.

[50] Tadeusz Łubieński herbu Pomian (ur. 30 listopada 1872, zm. 12 sierpnia 1942 r.), syn Elżbiety z Dzierżykraj-Morawskich i Witolda Łubieńskich. Brat Róży i Zofii, ojciec Witolda, Tadeusza jr., Henryka, Ignacego, Alfreda, Marii, Elżbiety i Konstantego. Działacz katolicki, publicysta, w czasie Wielkiej Wojny oficer armii austriackiej, po 11 listopada 1918 r. oficer Wojska Polskiego, właściciel dóbr Zasów (Zassów). Z jego inicjatywy powstał Związek Zawodowy Rolników i Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa. Razem z ojcem przekształcili szkółkę w nowoczesne zakłady ogrodnicze w Zasowie.

interesowanie i odbił się sporym echem w całej Europie. Z relacji płk. Łubieńskiego wynikało, że po nabyciu fałszywych dokumentów wyruszył z Kostromy koleją do Piotrogrodu. Znad Newy dzięki pomocy uzyskanej od miejscowych rodaków bez przeszkód dotarł przez Wielkie Księstwo Finlandzkie nad Zatokę Botnicką. W dalszą podróż morzem do stolicy Szwecji wyprawili go już usłużni fińscy przewodnicy Unandera[51]. W glorii zasłużonej sławy dotarł przez Berlin do rodzinnego majątku w Zasowie pod Dębicą, by po krótkim urlopie udać się do Wiednia po nowy przydział frontowy.

W Rosji natomiast w związku z ucieczką polskiego pułkownika austro-węgierskiej armii zapanowała konsternacja, która wkrótce ustąpiła miejsca mobilizacji. Przez jakiś czas stosowne służby próbowały z o wiele większą dbałością wypełniać swoje obowiązki. Efektem tej mobilizacji było odkrycie, gdzie jeńcy mogli zaopatrywać się w kolejnych punktach etapowych na trasie ucieczki w fałszywe dokumenty. Niemałe zdziwienie wywołał fakt, że jeden z takich punktów dystrybucyjnych fałszywek znajdował się w samej stolicy państwa rosyjskiego. Prowadzono go w ścisłym centrum miasta przy Prospekcie Newskim w kierowanej przez Antoninę Leśniewską[52] polskiej aptece[53]. Z racji na to personalne zaangażowanie w sprawę ucieczki płk. Łubieńskiego reprezentantki proaktywistycznego polskiego wychodźczego środowiska liberalno-demokartycznego[54] należy domniemywać, że w jej organizację zaangażowane mogły być struktury Polskiej Organizacji Wojskowej, kierowanej na terenie Rosji przez Franciszka Skąpskiego[55].

---

[51] RGVIA, fond 2262, op. 1, d. 947, li. 24.

[52] Antonina Leśniewska w 1900 r. jako pierwsza kobieta w państwie carów uzyskała stopień magistra farmacji. Rok później otworzyła pionierską w skali Europy żeńską aptekę w Petersburgu. Nazywano ją polską apteką z racji na lokalizację. Funkcjonowała ona w gmachu Polskiego Towarzystwa Dobroczynności przy kościele św. Katarzyny przy Newskim Prospekcie. W momencie wybuchu Wielkiej Wojny Leśniewska zaczęła aktywnie działać na rzecz polskich jeńców i uchodźców wojennych m.in. w Polskim Towarzystwie Pomocy Ofiarom Wojny. Zaangażowała się także w działalność polityczną, wstępując do Polskiego Zrzeszenia Niepodległościowego.

[53] RGVIA, fond 2262, op. 1, d. 1120, li. 10–11.

[54] O współdziałaniu w czasie wojny z TRS i Radą Regencyjną wychodźczego środowiska liberalno-demokratycznego w Rosji szerzej pisze A. Miodowski, *Wychodźcze ugrupowania demokratyczne wobec idei polskiego wojska w Rosji w latach 1917–1918*, Białystok 2002, passim.

[55] Jako szef przedsiębiorstwa prowadzącego m.in. prace fortyfikacyjne w rosyjskich portach bałtyckich, miał rozległe stosunki w Petersburgu i Finlandii, zwłaszcza w kołach elity finansowej. Po wybuchu wojny prowadził nad Newą oddział warszawskiej „zetowskiej" Wolnej Szkoły Wojskowej. Pod koniec listopada 1914 r., podczas pobytu w Warszawie, zetknął się z komendantem głównym POW, Tadeuszem Żulińskim. W lipcu 1915 r. uzyskał od niego nominację na stanowisko komendanta naczelnego POW na Rosję. Pół roku wcześniej znalazł się w gronie założycieli tajnego Polskiego Zrzeszenia Niepodległościowego, reprezentując w nim POW. W zrzeszeniu zetknął się z Antoniną Leśniewską.

Kompromitująca Rosję skala ucieczek jeńców wojennych z państw centralnych, przede wszystkim tych zatrudnionych przy budowie Kolei Murmańskiej, wymusiła z czasem na władzach centralnych podjęcie bardziej zdecydowanych działań. W Piotrogrodzie tylko część decydentów zdawała sobie sprawę, że funkcjonujący system obozowy nie jest w stanie zapewnić wystarczającego zabezpieczenia przed rosnącą falą ucieczek jeńców. W sierpniu 1916 r. minister wojny gen. Dymitr Szuwajew zwrócił się do Ministerstwa Transportu Kolejowego z żądaniem, aby w związku z nasileniem się procederu ucieczek jeńców zaangażowanych w budowę Kolei Murmańskiej wdrożono bardziej rygorystyczne procedury nadzoru nad nimi i tym samym ograniczono skalę ucieczek z niewoli[56]. Kierownictwo resortu transportu kolejowego dalekie było jednak od dramatyzowania sytuacji i zdawało się nie podzielać trosk gen. Szuwajewa. Wedle danych, jakie przekazano Ministerstwu Wojny z budowy Kolei Murmańskiej od lipca 1915 do sierpnia 1916 r. ogółem zbiegło 189 jeńców. Spośród nich 134 powróciło lub zostało ujętych. Wedle ministerialnych danych powodzeniem zakończyło się zaledwie 55 ucieczek. Uciekinierzy stanowili zaledwie 0,14% jeńców spośród ok. 40 000 ogółem zatrudnionych w Karelii[57]. Dane te kontrastowały z informacjami, które docierały z prowincji do Piotrogrodu. Według zestawień przekazanych przez gubernatora archangielskiego w samym okresie wiosenno-letnim 1916 r. przez białomorski port próbowało uciec 177 jeńców, spośród których pojmano zaledwie 23. Szczegółowe dane archangielskiego urzędu gubernatorskiego obrazuje poniższa tabela.

Data ucieczki	Data przekazania informacji o ucieczce gubernatorowi	Liczba uciekinierów
3.04.1916 r.	25.04.1916 r.	2
6.04.1916 r.	25.04.1916 r.	4
24.04.1916 r.	20.05.1916 r.	6
18.05.1916 r.	21.05.1916 r.	1
21.05.1916 r.	24.05.1916 r.	1
23.05.1916 r.	31.05.1916 r.	3
29.05.1916 r.	2.06.1916 r.	2
13.06.1916 r.	15.06.1916 r.	4
23.06.1916 r.	29.06.1916 r.	17
28.06.1916 r.	4.07.1916 r.	23
1.07.1916 r.	4.07.1916 r.	7
4.07.1916 r.	21.07.1916 r.	9

[56] Rossijskij Gosudarstwiennyj Istoriczeskij Archiv [dalej: RGIA], fond 274, op. 1/2, d. 177, li. 4.
[57] Ibidem, fond 274, op. 1/2, d. 177, li. 156–157.

Data ucieczki	Data przekazania informacji o ucieczce gubernatorowi	Liczba uciekinierów
18.07.1916 r.	22.07.1916 r.	9
21.07.1916 r.	28.07.1916 r.	59
26.07.1916 r.	30.08.1916 r.	12
28.07.1916 r.	2.08.1916 r.	9
31.07.1916 r.	5.08.1916 r.	4
3.08.1916 r.	10.08.1916 r.	4
8.08.1916 r.	10.08.1916 r.	1
Razem		177

Źródło danych: RGVIA, fond 274, op. 1/2, d. 177, li. 479 obra.

Nasilającym się zjawiskiem ucieczek z niewoli rosyjskiej, zwłaszcza z Karelii, zainteresował się Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża, a z jego inspiracji Rosyjski Czerwony Krzyż. Dociekając przyczyn tego stanu rzeczy ustalono, że głównym ich powodem była trudna sytuacja egzystencjalna jeńców pracujących przy budowie Kolei Murmańskiej. Oddelegowani na miejsce przez Międzynarodowy Komitet wolontariusze Szwedzkiego Czerwonego Krzyża[58] w toku przeprowadzonego dochodzenia ustalili, że wielu jeńców nie otrzymywało niezbędnych funduszy na codzienne utrzymanie. Spora część przekazywanych na ich utrzymanie środków budżetowych trafiała do kieszeni lokalnych urzędników odpowiedzialnych za kwatermistrzostwo obozowe, do zewnętrznych dostawców zaopatrzenia, jak też do strażników obozowych z ich dowódcami na czele[59].

Ustalenia te potwierdziła nieoficjalnie strona rosyjska za pośrednictwem członka Specjalnej Komisji do spraw Pomocy Jeńcom Wojennym, M. Gorjainowa. W sierpniu 1916 r. przy okazji przekazywania jeńcom austro-węgierskim paczek żywnościowych przysłanych w ramach akcji pomocy humanitarnej z ich rodzinnego kraju wizytował on wiele obozów w Karelii. Z jego raportu skierowanego do kierującego Ministerstwem Transportu Kolejowego, Aleksandra Trepowa, wynikało, że „Jeńcom wojennym pracującym przy budowie linii kolejowej nie zapewniono odpowiednich warunków do życia. Z 10 tysięcy słowiańskich jeńców z armii austrowęgierskiej, których skierowano w 1915 r. do budowy kolei pozostali na miejscu nieliczni. Niektórzy zmarli, inni zostali ewakuowani

[58] Oprócz Szwedów aktywni na polu humanitarnym w Rosji byli także duńscy wolontariusze czerwonokrzyscy, opiekujący się na prośbę Wiednia jeńcami austro-węgierskimi – szerzej pisze o tym R. Nachtigal, *Die dänisch-österreichisch-ungarischen Rotkreuzdelegierten in Rußland 1915–1918. Die Visitationen der Kriegsgefangenen der Mittelmächte durch Fürsorgeschwestern des österreichischen und ungarischen Roten Kreuzes*, „Zeitgeschichte" 1998, nr 25, s. 366–374.

[59] E. Brandstrom, op. cit., s. 107.

z powodu chorób, a reszta czeka na ewakuację. Każdy więzień po przepracowaniu w ciężkich warunkach około roku, czasami nawet mniej zapadł na zdrowiu. Większość zachorowała na szkorbut"[60]. Wypytywani przez wysłannika Specjalnej Komisji jeńcy schwytani na próbie ucieczek pośród ich przyczyn wskazywali, obok trudności egzystencjalnych i ciężkich warunków klimatycznych, także na brutalność strażników obozowych rekrutujących się przeważnie spomiędzy słabo znających język rosyjski Czerkiesów, Inguszów i innych pomniejszych nacji północnokaukaskich. Wedle relacji jeńców mieli oni w zwyczaju wymuszanie pieniędzy i bicie nahajką odmawiających „daniny"[61]. Jak się okazało, obok tych patologii obozowych dodatkowym czynnikiem skłaniającym (zachęcającym) jeńców do ucieczki były ograniczone liczebnie obsady załóg obozowych. Według danych z sierpnia 1916 r. na każdego strażnika przypadało średnio 40 jeńców. W praktyce więc dla kogoś wystarczająco zdeterminowanego podjęcie ucieczki nie nastręczało specjalnych trudności.

Zwycięstwo rewolucji lutowej z zadowoleniem przyjęła zdecydowana większość jeńców. Była to naturalna reakcja wobec znaczącego ograniczenia rygorów życia obozowego. Fundamentalną zmianą była możliwość swobodnego opuszczania obozów, które stały się dla jeńców przede wszystkim miejscami zamieszkania, a nie przebywania w niewoli. W drugiej połowie 1917 r. doszło nawet do tego, że w części obozów oficerskich funkcje strażnicze powierzono niedawnym podwładnym tychże oficerów, tj. wyznaczonym jeńcom-szeregowcom.

Egzystując w rozpolitykowanym społeczeństwie rosyjskim jeńcy, nie tylko ci o słowiańskim rodowodzie, szybko dali się wciągnąć w wir rewolucji[62]. Szczególnie aktywni okazali się być na tym polu Węgrzy[63]. Najbardziej radykalni wojskowi z armii austro-węgierskiej skorzystali z możliwości, by wyrwać się z kręgu obozowego i przystąpiwszy do szeregów Czerwonej Gwardii czynnie włączyli się w walkę o władzę[64] toczącą się pomiędzy bolszewikami a tworzącymi rdzeń zaplecza politycznego Rządu Tymczasowego siłami liberalnej Rosji.

---

[60] RGIA, fond 274, op. 1/2, d. 177, li. 157.

[61] W jaki sposób jeńcy pozyskiwali środki finansowe? Oprócz przekazów od rodzin i niewielkiego „zasiłku obozowego" uzyskiwali też pewne dochody za pracę. Za dziewięciogodzinną dniówkę, zależnie od zakresu wykonanej pracy, niewykwalifikowany jeniec otrzymywał od 50 kop. do 2,5 rub. Najlepsi fachowcy byli w stanie zarobić nawet do 100 rub. miesięcznie – ibidem, fond 274, op. 1/2, d. 177, li. 38–43 obra.

[62] A. Miodowski, *Sytuacja jeńców wojennych z armii państw centralnych w niewoli rosyjskiej po przewrocie bolszewickim (listopad 1917 – marzec 1918)*, [w:] *Wielka Wojna poza linią frontu*, red. nauk. D. Grinberg, J. Snopko, G. Zackiewicz, Białystok 2013, s. 363–372.

[63] *Vengerskie internacionalisty v Velikoj Oktjabrskoj socialisticzeskoj revoljucii*. red. kollektiw awtorow, Moskwa 1959, s. 106–112, 118–120, 176–177.

[64] Modelowym przykładem takiej postawy był sierżant armii austro-węgierskiej, Josip Broz (Tito), który wstąpił w szeregi omskiej Czerwonej Gwardii.

Trwający kilka lat okres niewoli wprowadził wielu jeńców austro-węgierskich (głównie Słowian) na ścieżkę inkulturacji z rosyjskością. Proces ten i dokonująca się równolegle socjalizacja tej specyficznej grupy wojskowych, zmuszonych, by nauczyć się żyć pośród Rosjan, pozostają jednym z najbardziej interesujących i jeszcze nierozpoznanych zjawisk społecznych wywołanych Wielką Wojną[65]. Nowej dynamiki i innego ukierunkowania proces ten nabrał w wyniku wybuchu obu rewolucji rosyjskich 1917 r. Zwłaszcza ta druga, którą wywołali bolszewicy przyniosła z sobą poważne reperkusje, i to nie tylko w wymiarze indywidualnym, dotykającym pojedynczych jeńców, ale też w tym szerszym, ogólnospołecznym, którego konsekwencje miały dopiero ujawnić się w szerszej przestrzeni i dłuższym czasie, tj. w ojczystych stronach po powrocie z niewoli.

Dotychczasowe próby podjęcia tej tematyki nie zawsze kończyły się powodzeniem. Do początku lat dziewięćdziesiątych XX w. na przeszkodzie stawały głównie względy ideologiczne, a później z kolei tematyka jeniecka ustąpiła miejsca historii najnowszej, koncentrującej się na opisie procesu upadku komunizmu. Rzecz znamienna, że im głębiej badacze cofali się w przeszłość, by odkryć źródła czerwonego totalitaryzmu, tym częściej przekonywali się, że ustrój ten w krajach Europy Środkowej narzucony i utrzymywany był od połowy lat czterdziestych XX w. nie tylko siłą bagnetów Armii Czerwonej, ale też przy udziale rodzimych kręgów lewicy rewolucyjnej. Co ciekawe, spora część ich liderów posiadała w swych biografiach jeniecki epizod z okresu Wielkiej Wojny i większą jej część (wliczając okres rewolucyjny) spędziła w niewoli rosyjskiej.

Przebieg procesu radykalizacji (w mniejszym stopniu bolszewizacji) szerokich kręgów jeńców austro-węgierskich warto śledzić nie tylko koncentrując się na tej społeczności jako całości, ale też obserwując jednostkowe losy. W tym drugim przypadku zyskujemy możliwość poznania realiów jenieckiego życia w Rosji w jego najbardziej skonkretyzowanym, tj. mikrohistorycznym wymiarze. Częścią tego życia w rewolucyjnej Rosji stała się w wielu przypadkach wymuszona okolicznościami aktywizacja polityczna. Dokonywane wówczas życiowe wybory zaowocować miały ćwierć wieku później dalekimi od patriotycznych, a bliższymi internacjonalistycznym postawami takich ludzi, jak: Mátyás Rákosi, Imre Nagy, Walter Ulbricht, Josip Broz (Tito) i wielu innych mniej znanych środkowoeuropejskich polityków, których poglądy polityczne kształtować się zaczęły w trakcie pobytu w obozach jenieckich na terenie Rosji.

---

[65] W interesujący sposób podejmuje to zagadnienie w swoich wspomnieniach Roman Dyboski – jeniec z armii austro-węgierskiej, polski oficer dowodzący kompanią 16. pułku piechoty obrony krajowej, przed mobilizacją profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, filolog i historyk literatury angielskiej – patrz: R. Dyboski, *Siedem lat w Rosji i na Syberii (1915–1921)*, Warszawa 1922, s. 46 i nast.

Austro-Hungarian POWs in Russian captivity during the pre-revolutionary period (August 1914 – February 1917)

Summary

During the Great War between 2.2 and 2.3 million POWs from the Central Powers were taken to Russian captivity. Most of them were citizens of the Austro-Hungarian Empire. They became POWs mostly during the years 1914–1916. Apart from those captured during fighting or wounded, the captivity was the final destination for deserters and those who voluntarily decided to surrender themselves to the enemy on the battlefield. The motives of the latter ones were varied. Irrespective of the circumstances, however, in which the Austro-Hungarian solders found themselves in Russian captivity, their further fates as POWs were equally harsh. The hardships of captivity were felt more by the officers and Austrian and Hungarian soldiers, and to a lesser degree by those from the so-called "friendly nations". POWs of Slavic ethnicity had been treated, prior to February 1917, relatively favourably and had much more freedom in, for instance, everyday contacts with the Russian civilian population.

The period of captivity lasting several years put many Austro-Hungarian POWs (mainly Slavs) onto the path of enculturation with Russianness. That process and a parallel socialisation of this particular group of military men forced to learn to live among Russians both remain the most intriguing and still un-researched social phenomena caused by the Great War. That process gained new dynamics and another direction due to the outbreak of both Russian revolutions in 1917. Especially the latter one brought about by bolsheviks resulted in grave consequences not only in terms of individual dimension affecting individual POWs, but also in a wider social dimension, the consequences of which were to become apparent on a wider spectrum and after a longer time, i.e. in the home countries of the POWs upon their return from captivity.

Key words: The Great War, the Austro Hungarian prisoners of war, captivity in Russia, POW camps

Bibliografia

Archiwalia

Gosudarstwiennyj Archiv Orienburgskoj Obłasti [GAOO]:
fond 172, op. 1, d. 248
fond 190, op. 3, d. 553
fond 270, op. 1, d. 42; d. 443; d. 653; d. 657; d. 664
fond 272, op. 1, d. 126; d. 266.

Rossijskij Gosudarstwiennyj Istoriczeskij Archiv [RGIA]:
fond 274, op. 1/2, d. 177.

Rossijskij Gosudarstwiennyj Vojenno-Istoriczeskij Archiv [RGVIA]:
fond 2000, op. 16, d. 1258
fond 2262, op. 1, d. 947; d. 948; d. 1000; d. 1041; d. 1120.

Memuarystyka i edycje tekstów źródłowych

Brandstrom E., *Unter Kriegsgegangenen in Rusland und Sibirien (1914–1920)*, Leipzig 1927.

Dyboski R., *Siedem lat w Rosji i na Syberii (1915–1921)*, Warszawa 1922.

Prikazy wojskam Omskogo Wojennogo Okruga – Prikazanije ot 13 ijula 1916 g., nr 192, Omsk 1916.

Źródła prasowe

„Wiestnik Omskogo Gorodskogo Obszczestwiennogo Uprawlenija" 1915, nr 6–7.

Monografie książkowe

Egger M., *Die Hilfsmanahmen der osterreichisch-ungarischen bzw. der osterreichischen Regierung fur die osterreichisch-ungarischen Kriegsgefangenen in Russland und Italien 1914–1922. Ein Forschungsbericht. Militarische und zivile Kriegserfahrungen 1914–1918*, Innsbruck 2010.

Goriuszkin Ł. M., Pronin W. I., *Nasielenije Sibiri na kanunie Oktiabrskoj socyalisticzeskoj riewolucyi. Istoriczeskaja diemografija Sibiri*, Nowosibirsk 1992.

Kołmogorow N. S., *Krasnyje madjary*, Nowosibirsk 1970.

Kołmogorow N. S., *Ukaz. Soczinienija*, [bmw], [bdw].

Miodowski A., *Wychodźcze ugrupowania demokratyczne wobec idei polskiego wojska w Rosji w latach 1917–1918*, Białystok 2002.

Nachtigal R., *Privilegiensystem und Zwangsrekrutierung. Russische Nationalitatenpolitik gegenuber Kriegsgefangenen aus Osterreich-Ungarn. Kriegsgefangene im Europa des Ersten Weltkrieges*, Paderborn 2005.

Rachamimov A., *POWs and the Great War. Captivity on the Eastern Front*, Oxford 2002.

Ţuca C., *Prizonierii romani din armata Austro-Ungara internati in Rusia. Problemele repatrierii*, Cluj-Napoca 2011.

Wanner G., *Die Bedeutung der k.u.k. Gesandschaft in Stockholm wahrend des Ersten Weltkrieges*, Osnabrück 1983.

Vácha D., *Život v legiích. Československí dobrovolci na Rusi 1914–1918*, České Budějovice 2011.

Zadochin A., Nizowskij A., *Porochowoj pogrieb Jewropy*, Moskwa 2000.

Artykuły monograficzne

Moritz V., *Die österreichisch-ungarischen Kriegsgefangenen in der russischen Wirtschaft (1914 bis Oktober 1917)*, „Zeitgeschichte" 1998, nr 25, s. 380–389.

Nachtigal R., *Die dänisch-österreichisch-ungarischen Rotkreuzdelegierten in Rußland 1915–1918. Die Visitationen der Kriegsgefangenen der Mittelmächte durch Fürsorgeschwestern des österreichischen und ungarischen Roten Kreuzes*, „Zeitgeschichte" 1998, nr 25, s. 366–374.

Nachtigal R., *Kriegsgefangene der Habsburgermonarchie in Rußland*, „Österreich in Geschichte und Literatur mit Geographie" 1996, nr 40, s. 248–262.

Nachtigal R., *Russland und seine österreichisch-ungarischen Kriegsgefangenen 1914––1918*, Remshalden 2003.

Nachtigal R., *Voennoplennye v Rossii v epohu pervoj mirovoj vojny*, „Quaestio Rossica" 2014, nr 1.

Nachtigal R., *Zur Anzahl der Kriegsgefangenen im Ersten Weltkrieg*, „Militargeschichtliche Zeitschrift" 2008, s. 345–384.

Rachamimov A., *Alltagssorgen und politische Erwartungen. Eine Analyse von Kriegsgefangenenkorrespondenzen in den Beständen des Österreichischen Staatsarchivs*, „Zeitgeschichte" 1998, nr 25, s. 350–351.

Prace zbiorowe i wydawnictwa encyklopedyczne

Intiernacyonalisty, red. kollektiw awtorow, Moskwa 1971.

Intiernacyonalisty. Trudiaszczijesia zarubieżnych stran – uczastniki borby za włast Sowietow, red. A. Manusevič, Moskwa 1967.

Intiernacyonalisty. Uczastije trudiaszczichsia stran Centralnoj i Jugo-Wostocznoj Jewropy w borbie za włast Sowietow w Rossii 1917–1920 gg., red. kollektiw awtorow, Moskwa 1987.

Miodowski A., *Sytuacja jeńców wojennych z armii państw centralnych w niewoli rosyjskiej po przewrocie bolszewickim (listopad 1917 – marzec 1918)*, [w:] *Wielka Wojna poza linią frontu*, red. nauk. D. Grinberg, J. Snopko, G. Zackiewicz, Białystok 2013, s. 363–372.

Nowikowa I., *O pobiegach niemieckich i awstrijskich wojennoplennych czeriez Finlandiju w gody pierwoj mirowoj wojny*, [w:] *Sankt Pietierburg i strany Siewiernoj Jewropy*, red. kollektiw awtorow, Sankt Pietierburg 2007, s. 168–182.

Sibirskaja sowietskaja encykłopiedija, red. kollektiw awtorow, t. I.

Vengerskie internacionalisty v velikoj oktjabrskoj socialisticzeskoj revoljucii. red. kollektiw awtorow, Moskwa 1959.

BIAŁOSTOCKIE TEKI HISTORYCZNE
TOM 14/2016
ISSN 1425-1930
DOI: 10.15290/bth.2016.14.06

Vadzim Pauliuchuk
Wydział Historyczno-Socjologiczny
Uniwersytet w Białymstoku

Różne drogi do Ameryki. Próba nowego spojrzenia na emigrację żydowską z Polski do USA w latach dwudziestych XX w.

Od początku masowej emigracji z ziem polskich za ocean na przełomie XIX i XX w. miała ona w znacznym stopniu charakter żydowski[1]. Wybuch pierwszej wojny światowej przerwał nasilającą się falę wychodźstwa, a jej zakończenie przyniosło poważne zmiany polityczne. W systemie migracyjnym ziemie polskie – Stany Zjednoczone powstał nowy układ czynników wypychających ruch migracyjny, oraz czynników przyciągających go, zwłaszcza po zmianach ustawodawczych w polityce imigracyjnej USA. Problemem badawczym niniejszego artykułu jest wyjaśnienie, w jaki sposób nowy układ czynników migracyjnych przyczynił się do powstania nielegalnego wychodźstwa żydowskiego z II Rzeczypospolitej do USA w okresie od odzyskania niepodległości przez Polskę (1918) do wielkiego kryzysu gospodarczego (1929), z oceną skali i skutków tego wychodźstwa odbywającego się przez kraje pośrednie.

Tekst powstał w oparciu o przechowywane w zasobach Archiwum Akt Nowych dokumenty, m.in. korespondencję polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz placówek dyplomatycznych i konsularnych II RP w Waszyngtonie, Londynie i Meksyku. Wykorzystano również prace Marcina Kuli, Tadeusza Łepkowskiego, Mariusza Malinowskiego, Jacka Perlina – badaczy zajmujacych się problematyką stosunków Polski z Ameryką Łacińską, m.in. Kubą i Meksykiem. Wymienione kraje odegrały bowiem znaczącą rolę w emigracji z ziem polskich do USA w rozpatrywanym okresie. Cenne dla zrozumienia całokształtu procesów emigracyjnych w II RP okazały się też kluczowe opracowania dotyczące wychodźstwa zarobkowego z międzywojennej Polski autorstwa Edwarda Kołodzieja i Haliny Janowskiej. Niestety, prace te raczej pobieżnie ujmują kwestie związane z emigracją do Stanów Zjednoczonych przez kraje z nimi sąsiadujące[2].

---

[1] F. Stasik, *Polska emigracja zarobkowa w Stanach Zjednoczonych Ameryki 1865–1914*, Warszawa 1985, s. 19.

[2] E. Kołodziej, *Wychodźstwo zarobkowe z Polski 1918–1939*, Warszawa 1982, s. 65, 92, 256; H. Janowska, *Emigracja zarobkowa z Polski 1918–1939*, Warszawa 1981, s. 240–259.

Na przełomie XIX i XX w. ludność żydowską zamieszkującą gubernie Królestwa Polskiego oraz strefy osiedlenia charakteryzował wysoki stopień przyrostu naturalnego i, w związku z tym, wysoki odsetek ludzi młodych w populacji. Transformacja gospodarcza spowodowała, że tradycyjne zawody wykonywane przez Żydów przestawały pasować do nowej gospodarki, skierowanej na masową produkcję. W okresie międzywojennym sytuacja gospodarcza ludności żydowskiej w Polsce uległa dalszemu pogorszeniu. Pod względem społeczno-gospodarczym Żydzi polscy, tak jak wcześniej, należeli w przeważającej mierze do dolnej warstwy klasy średniej i proletariatu. Specyfiką struktury zatrudnienia ludności żydowskiej był nieproporcjonalnie wysoki odsetek biernych zawodowo oraz przewaga handlu i rzemiosła wśród zajęć osób zawodowo czynnych. Ponadto, warunki ogólnokrajowe (spustoszenia wojenne, nierozwinięty przemysł i jego odcięcie od przedwojennych rynków) zwiększyły dodatkowo i silniej niż w przypadku innych grup narodowych w II RP negatywne oddziaływanie czynników gospodarczych na Żydów[3].

Złożoność sytuacji ekonomicznej była dodatkowo potęgowana uwarunkowaniami politycznymi – nasilającym się w Polsce antysemityzmem na tle wydarzeń rewolucyjnych w Rosji oraz wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. Ludność żydowska na ziemiach polskich była grupą najbardziej narażoną na negatywne przejawy nacjonalizmu polskiego. Przedstawiciele ludności żydowskiej stawali się często ofiarami bez względu na swoją orientację polityczną i stosunek do Polski. W odrodzonej Polsce Żydzi praktycznie nie mieli dostępu do pracy w organach władzy, w państwowych instytucjach, przedsiębiorstwach, szkołach i szpitalach, co znacznie ograniczało możliwości zatrudnienia[4].

Wydarzenia wojenne i zmiany polityczne, które zaszły po wojnie, stały się przyczyną głębokich przemian wewnętrznych w polskim środowisku żydowskim. Mimo ogólnej ortodoksyjności religijnej wśród Żydów polskich wzmocniły się tendencje sekularyzacyjne. W warunkach pogłębiającego się kryzysu gospodarczego i politycznego nastąpiła degradacja tradycyjnych wartości, które już nie mogły zabezpieczyć realizacji istniejących potrzeb i rozwiązania narastających problemów[5].

Dla tysięcy rodzin żydowskich żyjących w nieprzychylnym otoczeniu i – mimo uporczywej pracy – wciąż na krawędzi nędzy, jedyną szansą na poprawę sytuacji życiowej stawał się wyjazd za ocean. Zmiany świadomościowe oraz odrzucenie małomiasteczkowego świata żydowskiego ułatwiały podjęcie tych de-

---

[3] E. Lederhendler, *Jewish Immigrants and American Capitalism, 1880–1920*, New York 2009, s. 1–37; A. Tartakower, *Emigracja żydowska z Polski*, Warszawa 1939, s. 17–18.

[4] J. Szczepański, *Społeczeństwo Polski w walce z najazdem bolszewickim 1920 roku*, Warszawa – Pułtusk 2000, s. 156–159; E. Mendelsohn, *Zionism in Poland. The Formative Years, 1915–1926*, New Haven – London 1981, s. 9.

[5] E. Mendelsohn, op. cit., s. 2, 44–45, 338.

cyzji. W przypadku Żydów o bardziej tradycyjnych poglądach przebieg migracji był prostszy, ponieważ – w odróżnieniu od innych grup narodowych – większość z nich podróżowała w zasadzie z własnej, zamkniętej wspólnoty wyznaniowej w Polsce do jej odpowiednika w Stanach Zjednoczonych. Zmniejszało to próg adaptacyjny i ułatwiało zadomowienie się na nowym miejscu[6].

Podróż z Polski za ocean właśnie do Stanów Zjednoczonych, a nie do Palestyny, była wymownym świadectwem stosunku tej części żydowskich wychodźców do idei syjonizmu. Nawet wśród najbardziej przychylnych syjonizmowi polskich emigrantów-Żydów w Kanadzie i USA wsparcie tego ruchu ograniczało się do niesienia pomocy finansowej poczynaniom politycznym, gospodarczym i społecznym w Palestynie[7].

Powstające po pierwszej wojnie światowej w Europie Środkowo-Wschodniej państwa narodowe, w tym odbudowana Rzeczpospolita, rościły pretensje nie tylko do swego miejsca w systemie politycznym powojennego kontynentu oraz części terytoriów byłych Austro-Węgier czy Rosji, lecz również do znajdujących się na tych terytoriach zasobów ludzkich. Zamiar wykorzystania tych zasobów dla dobra odbudowywanego państwa polskiego, zwłaszcza w sytuacji kryzysowej (do której bez wątpienia możemy zaliczyć wojnę polsko-bolszewicką), wywołał negatywną reakcję mniejszości narodowych zamieszkających jego tereny. Dla większości z nich bowiem Polska pozostawała nieznanym i zazwyczaj obcym tworem.

W związku z antysemityzmem w wojsku polskim młodzież żydowska starała się uniknąć poboru. Tym bardziej znikomy był odsetek Żydów-ochotników, mimo głoszonych przez czołówkę żydowską haseł wspierających Polskę. W obliczu nadchodzących wojsk sowieckich Żydzi polscy, nie życząc sobie udziału po którejkolwiek stronie w kolejnych krwawych wydarzeniach z nieprzewidywalnym scenariuszem, zaczęli przekraczać granice niemiecką i austriacką[8].

W drugiej połowie 1920 r. odnotowywano przyjazdy Żydów polskich z Niemiec i Austrii do portów kanadyjskich. Ogólną liczbę tych migrantów szacowano na 8 tys. osób, a większość z nich stanowili młodzi mężczyźni w wieku poborowym. Nie posiadali oni żadnych dokumentów legalizujących ich wyjazd z Polski i przybywali do Kanady posługując się wydanymi w Niemczech lub Austrii kartami policyjnymi (*Personalausweis*) bądź paszportami wydanymi w Berlinie przez legacje: ukraińską, białoruską, litewską lub rosyjską. Główną deklarowaną

---

[6] Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), z. 503, sygn. 902, k. 35 – raport Mazurkiewicza, Konsula Generalnego RP w Montrealu, do Poselstwa RP w Londynie, w sprawie emigracji żydowskiej w Kanadzie z 8 kwietnia 1926 r.; A. Tartakower, op. cit., s. 18; E. Lederhendler, op. cit., s. 1–37.

[7] AAN, z. 503, sygn. 902, k. 38–41 – raport Mazurkiewicza, Konsula Generalnego RP w Montrealu, do Poselstwa RP w Londynie, w sprawie emigracji żydowskiej w Kanadzie z 8 kwietnia 1926 r.

[8] Ibidem, z. 503, sygn. 902, k. 18–21 – pismo Konsula Generalnego RP dla Kanady do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w Warszawie (odpis do Poselstwa RP w Londynie), w sprawie emigracji rodzin żydowskich z Polski do Ameryki z 1 czerwca 1920; J. Szczepański, op. cit., s. 246–248.

przez nich przyczyną wyjazdu był strach przed inwazją bolszewicką. Faktycznie zaś chodziło również o niechęć do powołania do wojska polskiego. Przeprowadzone w tym czasie w Kanadzie badania wykazały, że prawie połowa emigrantów-Żydów polskich przybyła do tego kraju nie z zamiarem osiedlenia się tam, lecz w celu przedostania się do USA. Warto dodać, że do Stanów Zjednoczonych nie mogli bezpośrednio przedostać się w tym czasie wychodźcy z Niemiec i Austrii ze względu na nieratyfikowanie przez Stany Zjednoczone traktatów pokojowych z państwami centralnymi. Wśród wychodźców rozpowszechniona była również opinia, że z Kanady można będzie łatwo przedostać się do USA. Natomiast przepisy obowiązujące przyjeżdżających z Kanady do Stanów Zjednoczonych przewidywały, że każdy emigrant powinien posiadać paszport kraju urodzenia lub przynależności, wizowany na miejscu przez amerykańskiego konsula. Ponieważ emigranci oświadczali, że są obywatelami polskimi, mogli otrzymać wizę amerykańską wyłącznie do paszportów polskich. Wychodźcy nieposiadający odpowiednich dokumentów zaczęli składać wnioski w Konsulacie Generalnym RP w Montrealu. W związku z tym, że polski urząd konsularny w większości przypadków odmawiał wnioskującym, rozpoczęło się masowe nielegalne przechodzenie granicy kanadyjsko-amerykańskiej przez Żydów polskich. Przedsiębiorstwa szmuglerskie przewoziły samochodami emigrantów do leżących nad granicą miast amerykańskich. Jak wynika z dostępnych źródeł, nielegalna akcja prowadzona była z powodzeniem, a władze Stanów Zjednoczonych nie miały w praktyce zbyt dużych możliwości przeciwdziałania. Jednocześnie organizacje żydowskie w USA i Kanadzie, korzystając ze swoich wpływów, zaczęły wywierać nacisk na władze centralne w kierunku złagodzenia przepisów imigracyjnych. Nie miało to wprawdzie skutków bezpośrednich, zaszły natomiast zmiany w zakresie praktycznego stosowania norm. Amerykańskie służby imigracyjne zaczęły uważać za wystarczające posiadanie przez Żydów polskich dokumentów białoruskich, litewskich i ukraińskich, którymi się legitymowali[9].

Po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej i zawarciu pokoju ryskiego, nastąpiła względna stabilizacja sytuacji politycznej państwa polskiego. W tym samym czasie w Stanach Zjednoczonych zaszły poważne zmiany w polityce imigracyjnej, zmierzającej przede wszystkim do ograniczenia imigracji ze słabo rozwiniętych krajów Europy Wschodniej i Południowej. Wydarzenia pierwszej wojny światowej przyczyniły się do zwiększonej ksenofobii i nastrojów antyimigracyjnych w USA i w związku z tym także nasilenia antysemityzmu[10].

---

[9] AAN, z. 503, sygn. 902, k. 18–21 – pismo Konsula Generalnego RP dla Kanady do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w Warszawie (odpis do Poselstwa RP w Londynie), w sprawie emigracji rodzin żydowskich z Polski do Ameryki z 1 czerwca 1920 r.

[10] R. Daniels, *Not Like Us. Immigrants and Minorities in America, 1890–1924*, Chicago 1997, s. 131.

Na ograniczenie dopływu m.in. ludności żydowskiej była skierowana ustawa imigracyjna *The Emergency Quota Bill*, przyjęta w maju 1921 r. Ustawa wprowadzała kwoty ograniczające roczną imigrację do 3% od liczby osób danej narodowości z poszczególnych krajów w USA według danych spisu ludności z 1910 r. Po wprowadzeniu amerykańskiej ustawy imigracyjnej z 1921 r. w Polsce zaczęła spadać liczba wniosków wizowych na wyjazd do USA[11].

Dla wielu Żydów chętnych do wyjazdu z ziem polskich do Stanów Zjednoczonych powstała sytuacja oznaczała w pierwszej kolejności ograniczenie legalnych możliwości przedostania się do Ameryki. Jak świadczą wypowiedzi emigrantów, w większych miastach (jak Warszawa czy Lwów) wśród osób chętnych do wyjazdu do USA szybko rozpoczęła się agitacja na rzecz wychodźstwa na Kubę i do Meksyku. Prowadzili ją agenci linii żeglugowych, głównie holenderskich i francuskich. Agenci przekonywali emigrantów, iż ze względu na nieznaczną odległość Kuby od USA oraz brak ograniczeń imigracyjnych, a także łatwą możliwość uzyskania wizy, mogą oni w każdej chwili przedostać się do Stanów. Wśród wysuwanych argumentów były też inne, m.in. jakoby doskonałe zarobki oraz dostępność pracy na Kubie[12].

Znajdująca się wówczas pod protektoratem amerykańskim Kuba faktycznie nie została objęta ograniczeniami imigracyjnymi USA z 1921 r., a wizę amerykańską mogli uzyskać nawet znajdujący się na tej wyspie cudzoziemcy. Warunkiem był co najmniej roczny ich pobyt na Kubie. Wymóg ten od następnego, tj. 1922 r., wydłużono do pięciu lat. W 1924 r. w Izbie Reprezentantów powrócono do dyskusji na temat dalszych ograniczeń imigracyjnych. Nowa ustawa przyjęta w tym roku (*The Immigration Act*) objęła systemem kwotowym również imigrację kubańską[13].

Główny autor ustawy imigracyjnej z 1924 r., Albert Johnson, przewodniczący Komisji ds. Imigracji i Naturalizacji w Izbie Reprezentantów, zajął postawę

---

[11] Rocznik statystyki Rzeczypospolitej Polskiej. Rok wydania II – 1923, Warszawa 1924, s. 25–27; E. Kołodziej, op. cit., s. 63–64; J. S. Pula, *Polish Americans: An Ethnic Community*, New York 1995, s. 65. W 1921 r. polski Urząd Emigracyjny wydał wizy wyjazdowe do Stanów Zjednoczonych dla 90 101 osób. Natomiast kwota dla Polski na cały rok wyniosła tylko 25 827 osób. W 1922 zwiększono ją do 31 146, a w 1923 zmniejszono do 30 977.

[12] AAN, z. 490, t. 966, k. 6 – odpis zeznania I. Suchego wobec H. Pijanowskiego, urzędnika Konsulatu Generalnego RP w Montrealu, z 31 października 1923 r.; ibidem, z. 490, t. 966, k. 35 – odpis podania J. Lubasa do Konsula Generalnego RP o pomoc emigrantom polskim na Kubie z 15 grudnia 1923 r.; ibidem, z. 490, t. 967, k. 2–3, 13 – raport Konsula Generalnego RP w Nowym Jorku do Poselstwa RP w Waszyngtonie o położeniu emigrantów na Kubie i w Meksyku z 15 września 1924 r.; ibidem, z. 593, t. 57, k. 18–19 – sprawozdanie statystyczne wydziału konsularnego Poselstwa RP w Meksyku z 2 stycznia 1944 r.

[13] M. Malinowski, *Polonia na Kubie*, [w:] *Relacje Polska–Kuba. Historia i współczesność*, red. K. Dębicz, Warszawa 2013, s. 102–104; E. Kołodziej, op. cit., s. 64–65, 156; J. S. Pula, op. cit., s. 65. Dla Polski kwotę zredukowano z 30 977 do 5 982 osób, tj. o 80,69%. Od 1927 r. kwotę polską ostatecznie ustanowino na poziomie 6 524 osób rocznie.

wyraźnie antysemicką, twierdząc, że Stany Zjednoczone są zagrożone przez hordy „nie nadających się do asymilacji, brudnych, nieamerykańskich i często przejawiających niebezpieczne zachowania" Żydów[14].

Emigranci z Polski przed wylądowaniem na Kubie raczej nie planowali tam dłuższego pobytu, uważając wyspę za punkt przejściowy w podróży do USA. W rzeczywistości przeważająca większość musiała spędzić na Kubie dłuższy czas. Przedstawiciele poszczególnych grup narodowościowo-wyznaniowych emigrantów z Polski znaleźli się na Kubie w bardzo zróżnicowanych okolicznościach, co było związane z nierównymi możliwościami otrzymania pomocy i wsparcia ze strony znajdujących się w USA i Kanadzie stowarzyszeń narodowych[15].

Żydzi, którzy na Kubie stanowili większość obywateli polskich, mogli liczyć na pomoc żydowskich towarzystw społeczno-charytatywnych, takich jak Jewish Colonization Association (JCA), Hebrew Immigrant Aid Society (HIAS), Maceabees, Jewish Committee for Cuba. Wymienione towarzystwa rozporządzały poważnym kapitałem, a dzięki swoim wpływom posiadały pierwszeństwo w znalezieniu przez swe biura pracy dla współrodaków oraz ułatwiały im przejazd do Stanów Zjednoczonych. Przysłani na Kubę delegaci HIAS udzielali emigrantom pomocy doraźnej i lekarskiej, a także odsyłali z powrotem do Polski kobiety, dzieci i osoby chore[16].

Większość przebywających na Kubie emigrantów, którzy spotkali się w Polsce z odmową wydania paszportu na wyjazd do Stanów Zjednoczonych ze strony odpowiednich władz, posiadała fałszywe dokumenty, którymi się posługiwała. Takie paszporty polskie na wyjazd na Kubę, do Meksyku, USA i Kanady były fabrykowane w Hamburgu, Warszawie i Lwowie. We Lwowie osobom zbiegłym z ziemi kijowskiej sprzedawano również paszporty Republiki Ukraińskiej. Z kolei w Berlinie i Rydze byłe legacje ukraińska i białoruska wydawały mieszkańcom Polski paszporty polskie, ukraińskie i białoruskie[17].

Władze kubańskie nie stosowały praktycznie żadnych ograniczeń imigracyjnych i na wyspę były wpuszczane osoby posługujące się dowolnym paszportem.

---

[14] R. Daniels, op. cit., s. 132–133.

[15] AAN, z. 490, t. 966, k. 104–105 – odpis pisma M. Omelianca do Poselstwa RP w Waszyngtonie w sprawie emigracji z Kuby do Stanów Zjednoczonych z 13 czerwca 1924 r.; ibidem, z. 490, t. 967, k. 7 – raport Konsula Generalnego RP w Nowym Jorku do Poselstwa RP w Waszyngtonie o położeniu emigrantów na Kubie i w Meksyku z 15 września 1924 r.

[16] Ibidem, z. 490, sygn. 966, k. 118–119 – S. Dubac, *Sytuacja emigrantów polskich na Kubie*, „Kurjer Polski" z 14 sierpnia 1924 r.; ibidem, z. 490, sygn. 967, k. 4, 6 – raport Konsula Generalnego RP w Nowym Jorku do Poselstwa RP w Waszyngtonie o położeniu emigrantów na Kubie i w Meksyku z 15 września 1924 r.; E. Kołodziej, op. cit., s. 54–55; M. Malinowski, op. cit., s. 109.

[17] AAN z. 490, sygn. 967, k. 4–5 – raport Konsula Generalnego RP w Nowym Jorku do Poselstwa RP w Waszyngtonie o położeniu emigrantów na Kubie i w Meksyku z 15 września 1924 r.

Natomiast emigrantom z wielu krajów, często posługującym się dokumentami wydanymi przez samozwańcze i nieuznane przez USA rządy, dla otrzymania możliwości (względnie) legalnego przedostania się do Stanów Zjednoczonych potrzebny był dokument uznawany przez amerykański rząd. Takim dokumentem dla wielu mógł być fałszywy paszport polski. W Hawanie fałszowanie dokumentów polskich odbywało się na jeszcze większą skalę niż w Warszawie. Zajmowało się tym kubańskie przedsiębiorstwo „produkujące" oprócz polskich, również paszporty węgierskie, czechosłowackie i rosyjskie. Z usług tego przedsiębiorstwa korzystały m.in. żydowskie stowarzyszenia JCA, HIAS i Maceabees[18].

Znajdujący się na Kubie Polacy zwracali uwagę polskim placówkom dyplomatycznym w USA, że z przydzielonej Polsce kwoty imigracyjnej korzysta w pierwszej kolejności przebywająca tam ludność żydowska. Stowarzyszenia żydowskie nie tylko załatwiały fałszywe paszporty polskie współrodakom, lecz również przy pomocy Żydów pracujących w amerykańskim urzędzie konsularnym w Hawanie wspierały ziomków w uzyskaniu wiz wjazdowych do Stanów. Źródła zawierają informacje m.in. o uzyskaniu wizy amerykańskiej przez posługującego się fałszywym paszportem polskim Żyda z Syrii[19].

Jak się okazało, władze polskie nie miały praktycznie żadnego wpływu na dalszy przebieg emigracji, jeśli zadeklarowany przez wychodźcę jeszcze w kraju kierunek docelowy był takim tylko na papierze. Miało to ujemny wpływ na wizerunek Polski i realizowaną przez nią politykę emigracyjną. Wynikłe problemy stawały się bardzo często obciążeniem dla innych państw, ich urzędów konsularnych i placówek dyplomatycznych. Jak pisał w jednym z raportów Konsul Generalny RP w Nowym Jorku, „Nie ma prawie dnia, aby nie przychodziło do awantur i skandali i do rewelacji prasowych, w wysokim stopniu niekorzystnych dla Polski, mimo, że popełniają je nie Polacy rdzenni, ani nawet obywatele Polski. Na rachunek Polski zalicza prasa i rząd kubański największe skandale, burdy i szumowiny emigracyjne. Cała akcja wreszcie komunistyczna przypisywana jest Polakom"[20].

Odrzucenie tradycyjnych wartości, zwłaszcza wśród młodzieży żydowskiej, w połączeniu z trudnymi warunkami bytu na wychodźstwie były przyczyną marginalizacji części jej przedstawicieli oraz nader krytycznego wizerunku tej społeczności. W opinii zarówno polskich pracowników konsularnych, jak i społeczeństwa kubańskiego, utrwalił się obraz Żyda – handlarza żywym towarem i Żydówki – kobiety lekkich obyczajów. „Emigranci na Kubie należą do naj-

---

[18] Ibidem.

[19] Ibidem, z. 490, sygn. 967, k. 30 – odpis pisma J. Zięby do Konsulatu Generalnego RP w Nowym Jorku w sprawie polskiej kwoty na Kubie z 26 sierpnia 1927 r.

[20] Ibidem, z. 490, sygn. 967, k. 8 – raport Konsula Generalnego RP w Nowym Jorku do Poselstwa RP w Waszyngtonie o położeniu emigrantów na Kubie i w Meksyku z 15 września 1924 r.

gorszego elementu (...) zbiegowie z Polski przed służbą wojskową, pozatem kryminaliści i komuniści, żydówki zaś przeważnie jako prostytutki"[21]. Ocena ta nie była sprawiedliwa, ponieważ większość Żydów polskich na Kubie i w Meksyku prowadziła porządny tryb życia, wkładając wiele wysiłku w pracę – rzemiosło i drobny handel.

Czynnikiem znacznie utrudniającym rozwiązanie problemów zwiazanych z przebywającymi na Kubie emigrantami z Polski, był brak na wyspie polskiego urzędnika konsularnego. Nawiązanie stosunków dyplomatycznych II RP z państwami Ameryki Północnej i Południowej i budowanie tam polskiej sieci konsularnej znajdowało się w połowie lat dwudziestych XX w. dopiero w fazie początkowej. W warunkach ograniczonych środków finansowych uwzględniane były w pierwszej kolejności kraje, w których znajdowały się większe skupiska polonijne. W związku z tym działania Konsulatu Generalnego RP w Nowym Jorku (Kuba należała do okręgu kompetencji terytorialnej tej placówki) w zakresie opieki nad wychodźcami na wyspie były faktycznie zablokowane[22].

Znajdujący się na Kubie emigranci z Polski za wszelką cenę chcieli wydostać się do Stanów Zjednoczonych. Część z nich, posiadająca polskie paszporty, przedostawała się nielegalnie do USA jako robotnicy i służba na okrętach towarowych. Przemytnicy alkoholu trudnili się również przewożeniem na swych łodziach emigrantów do wybrzeży Florydy i Alabamy. Próby te w wielu przypadkach kończyły się tragicznie, ponieważ patrole amerykańskie ostrzeliwały łodzie przemytników alkoholu. Niektórych emigrantów, zamiast dowieźć do wybrzeża amerykańskiego, oszuści wysadzali na drugiej stronie wyspy, wmawiając im, że to jest już Floryda lub Alabama[23].

Znaczna część emigrantów starała się przedostać z Kuby do Meksyku licząc, że przejdą stamtąd przez granicę lądową do USA. Rozpowszechniane były również fałszywe informacje, że po dwóch latach pobytu w Meksyku można będzie uzyskać wizę do Stanów Zjednoczonych. Na tej drodze emigranta też mógł spotkać „tragiczny koniec, zorganizowane bowiem bandy uzbrojonych Meksykańczyków wyczekują bezradnych emigrantów, obdzierają ich do naga, a następnie wystrzeliwują i ciała rzucają do morza"[24].

---

[21] Ibidem, z. 490, sygn. 967, k. 2; A. Jakubczak, *Żydowskie prostytutki w Ameryce Południowej – podwójnie wykluczone?*, „Miasteczko Poznań" 2014, nr 1/2, s. 124–129.

[22] AAN, z. 490, sygn. 966, k. 86–88 – pismo Konsula Generalnego RP w Nowym Jorku do Poselstwa RP w Waszyngtonie w sprawie emigracji na Kubę z 15 kwietnia 1924 r.; J. Perlin, *Stosunki polityczne Polski z państwami Ameryki Łacińskiej. Rys historyczny*, [w:] *Emigracja. Polonia. Ameryka Łacińska*, red. T. Pałeczny, Warszawa 1996, s. 113–114.

[23] AAN, z. 490, sygn. 966, k. 87 – pismo Konsula Generalnego RP w Nowym Jorku do Poselstwa RP w Waszyngtonie w sprawie emigracji na Kubę z 15 kwietnia 1924 r.; ibidem, z. 490, sygn. 967, k. 9–11 – raport Konsula Generalnego RP w Nowym Jorku do Poselstwa RP w Waszyngtonie o położeniu emigrantów na Kubie i w Meksyku z 15 września 1924 r.

[24] Ibidem, z. 490 t. 967, k. 9–10 – raport Konsula Generalnego RP w Nowym Jorku do Poselstwa RP w Waszyngtonie o położeniu emigrantów na Kubie i w Meksyku z 15 września 1924 r.

Emigranci z Polski uważali pobyt w Meksyku za tymczasowy, stanowiący etap na drodze do USA. Ponieważ dostęp do Stanów Zjednoczonych był jednak utrudniony, Żydzi polscy często wyjeżdżali do Wenezueli, Kolumbii, Gwatemali i Panamy[25].

Pod koniec lat dwudziestych XX w. w meksykańskich kołach rządowych zaczęto mówić o konieczności wstrzymania imigracji m.in. z Polski. Powodem wprowadzanych restrykcji był praktykowany przez przybyszów z Polski handel obnośny na kredyt, co stanowiło konkurencję dla meksykańskich firm handlowych. Ponadto, polscy Żydzi – jak wynika ze źródeł – stanowili niemały odsetek wśród przestępców i „osób z marginesu", a komuniści żydowscy często prowadzili agitację wywrotową w środowiskach robotniczych. Pod wpływem tych czynników oraz złożonej sytuacji gospodarczej, od sierpnia 1930 r. Meksyk zamknął swe granice dla imigracji z Polski. Sprowadzać można było wyłącznie najbliższą rodzinę osoby osiadłej już na miejscu[26].

W niektórych przypadkach wyjazd wychodźcy żydowskiego z Polski z jego próbą przedostania się do USA dzieliły długie lata. Na przykład, niejaki Aron Eliezer Prezman, urodzony w 1899 r. w Warszawie, w 1916 wyjechał do Niemiec na roboty na podstawie paszportu wydanego przez niemieckie władze okupacyjne. W roku 1920, posługując się niemieckim *Personalausweis*, udał się do Amsterdamu, gdzie w tym samym roku zawarł związek małżeński z pochodzącą z Warszawy Blimą Milner, a następnie wyjechał z Amsterdamu do Hawany. Jego żona wróciła do Warszawy, gdzie w listopadzie 1920 r. urodziła syna, Mieczysława Milnera. W 1922 wyjechała wraz z synem z Polski na Kubę, posługując się paszportem wydanym przez Komisariat Rządu w Warszawie. Aron i Blima rzekomo ponownie zawarli ślub cywilny na Kubie w 1922 r., a w następnym roku w Hawanie narodziło się ich drugie dziecko – córka Ana. W kolejnych latach rodzina podróżowała po krajach Ameryki Łacińskiej, mieszkając m.in. w Chile (gdzie w Valparaiso przyszło na świat ich trzecie dziecko – Rosa) oraz na Dominikanie (gdzie w Santiago w 1937 r. urodziło się czwarte dziecko – Fela). Przez wszystkie te lata rodzina posługiwała się prowizorycznymi dokumentami wydanymi przez zagranicznych przedstawicieli niemieckich. Dopiero w 1938 r., mieszkając w Santiago na Dominikanie, członkowie rodziny rozpoczęli starania o wyjazd do USA i po raz pierwszy nawiązali kontakt z polską placówką dyplomatyczną, ponieważ zostali uznani za obywateli polskich przez amerykańskiego konsula, który zażądał od nich ważnych paszportów polskich[27].

---

[25] T. Łepkowski, *Polska – Meksyk 1918–1939*, Wrocław 1980, s. 141–142, 151.

[26] AAN, z. 593, sygn. 57, k. 19 – sprawozdanie statystyczne wydziału konsularnego Poselstwa RP w Meksyku z 2 stycznia 1944 r.; T. Łepkowski, op. cit., s. 149–150, 174–176.

[27] AAN, z. 322, sygn. 12099, k. 55–57 – wniosek Poselstwa RP w Meksyku do MSZ o pozbawienie obywatelstwa polskiego A. E. Prezmana, marzec 1939 r.

Podsumowując, powstanie II RP i istnienie ograniczeń dla wychodźstwa, podyktowanych interesem odrodzonego państwa (mimo stosunkowo liberalnej polityki emigracyjnej), stało się pierwszą przyczyną poszukiwania sposobów obejścia tych ograniczeń przez Żydów polskich kierujących się do USA. Zbadane dokumenty źródłowe z lat dwudziestych XX w. nie zawierają opinii przedstawicieli władz II RP, oceniających wychodźstwo żydowskie z Polski jako korzystne dla kraju pod względem pozbawienia go ludności niepolskiej. Takie wątki pojawią się dopiero później, od wiosny 1929, kiedy rząd sanacyjny zacznie realizować program emigracyjny przewidujący m.in. wzmożenie wychodźstwa mniejszości narodowych[28].

Spotyka się natomiast określenie wychodźców żydowskich jako osób, które nielegalnie opuściły kraj w trudnej dla niego chwili i zapomniały o spełnieniu niezbędnych obowiązków obywatelskich. W polskich dokumentach dyplomatycznych nierzadko pisano krytycznie o zachowaniu Żydów. Pisano wprost, że „wszyscy ci przybysze, w krytycznej chwili zbiegli z Polski uciekając przed obowiązkiem służby wojskowej"[29].

Wprowadzenie przez USA kwotowych ograniczeń imigracyjnych w pierwszej połowie lat dwudziestych spowodowało poszukiwanie sposobów obejścia również tych ograniczeń. Opisane przykłady wychodźstwa należą do najbardziej dramatycznych epizodów w historii emigracji z Polski za ocean w okresie międzywojennym. Próby obejścia amerykańskich przepisów imigracyjnych często kończyły się deportacją. Emigranci padali również ofiarą wyzysku różnego rodzaju agentów, oddając im ostatnie posiadane pieniądze i pozostając w krajach pośrednich bez pracy i środków do życia. Na nielegalnych odcinkach łańcucha emigracyjnego wychodźcy byli w maksymalny sposób narażeni na niebezpieczeństwa związane z działalnością grup przestępczych, różnego rodzaju „macherów oraz handlarzy żywym towarem", a emigrację do USA przez Kubę i Meksyk cechowała prawdopodobnie najwyższa śmiertelność wśród wychodźców z Polski okresu międzywojennego. Złożoność dróg do Ameryki i często nielegalny sposób przedostania się do niej spowodowały, że emigracja ta została tylko częściowo zauważona przez urzędy statystyczne i szczątkowo przez nie uwzględniona w odpowiednich raportach. Niestety, liczbę tych wychodźców możemy oszacować tylko bardzo ogólnie. Próby przedostania się Żydów polskich do USA przez Kanadę, Kubę i Meksyk w latach 1919–1929 mogły objąć 15–27 tys.

[28] Ibidem, z. 593, sygn. 203, k. 323–331 – aide-memoire MSZ do Poselstwa RP w Meksyku, dotyczący zagadnienia żydowskiego w Polsce, z 25 marca 1933 r.; ibidem, z. 593, sygn. 203, k. 52–166 – materiały informacyjne MSZ do wszystkich urzędów zagranicznych RP z wyjątkiem konsulatów honorowych niepełnoprawnych w sprawie problemu żydowskiego, lipiec 1937 r.; E. Kołodziej, op. cit., s. 80–81, 131–133, 258–259, 261.

[29] AAN, z. 503, sygn. 902, k. 19 – pismo Konsula Generalnego RP w Montrealu do Poselstwa RP w Londynie w sprawie masowego przychodźstwa Żydów polskich do Kanady z 18 lutego 1921 r.

osób[30], tj. 10%–18% ogólnego wychodźstwa żydowskiego z Polski do USA w tym samym okresie, szacowanego na podstawie dostępnej statystyki na około 152 tys. osób[31].

Liczba wychodźców żydowskich z Polski od 1925 r. nieco się zmniejszyła po rozpowszechnieniu się w opinii publicznej świadomości o faktycznych okolicznościach wychodźstwa przez kraje pośrednie, a także po otwarciu na szeroką skalę dla emigracji nowych perspektywicznych kierunków, którymi stały się Palestyna, Argentyna i Kanada. Ostatecznie zaś emigracja ta została zahamowana w związku z wielkim światowym kryzysem gospodarczym i związanymi z nim dramatycznymi zmianami w koniunkturze imigracyjnej USA oraz krajów z nimi sąsiadujących.

Ograniczenie możliwości legalnego przedostania się do USA spowodowało, że wychodźcy żydowscy z Polski zaczęli osiadać na stałe w krajach Ameryki Łacińskiej i basenu Morza Karaibskiego, gdzie do lat dwudziestych nie istaniały większe skupiska ludności wyznającej judaizm. Negatywne opinie z zewnątrz, bazujące na marginalnych przypadkach, rzucały cień na społeczność żydowską i przyczyniły się w niemałym stopniu do antysemityzmu w tym regionie[32].

Different roads to America. An attempt of a fresh look at the Jewish emigration from Poland to the United States in the 1920s

Summary

In the article the genesis of illegal Jewish emigration from the Second Polish Republic to the USA in 1918–29 is examined in terms of the so-called pushing-and-attracting-migratory-movement factors.

[30] Obliczenia własne na podstawie: AAN, z. 490, sygn. 967, k. 13 – raport Konsula Generalnego RP w Nowym Jorku do Poselstwa RP w Waszyngtonie o położeniu emigrantów na Kubie i w Meksyku z 15 września 1924 r.; ibidem, z. 490, sygn. 967, k. 32 – pismo H. L.Williamsona, chargé d'affaires ad interim Ambasady USA w Hawanie, do J. Stalińskiego, sekretarza Poselstwa RP w Waszyngtonie, w sprawie imigrantów polskich na Kubie, kierujących się do Stanów Zjednoczonych, z 28 września 1927 r.; M. Malinowski, op. cit., s. 99–100; T. Łepkowski, op. cit., s. 141–142, 148.

[31] Rocznik statystyki Rzeczypospolitej Polskiej. Rok wydania II – 1923, Warszawa 1924, s. 25–27; Rocznik statystyki Rzeczypospolitej Polskiej. Rok wydania III – 1924, Warszawa 1925, s. 31; Rocznik statystyki Rzeczypospolitej Polskiej. Rok wydawnictwa IV – 1925–1926, Warszawa 1927, s. 99–100; Rocznik statystyki Rzeczypospolitej Polskiej 1927, Warszawa 1927, s. 97–99; Rocznik statystyki Rzeczypospolitej Polskiej 1928, Warszawa 1927, s. 70–73; Rocznik statystyki Rzeczypospolitej Polskiej 1929, Warszawa 1929, s. 20–25; Rocznik statystyki Rzeczypospolitej Polskiej 1930, Warszawa 1930, s. 29–34.

[32] AAN, z. 322, sygn. 10210, k. 3 – pismo Poselstwa RP w Meksyku do MSZ z 25 maja 1934 r.; ibidem, z. 322, sygn. 9692, k. 1–4 – pismo Poselstwa RP w Meksyku do MSZ w sprawie możliwości imigracji do Meksyku z 13 lutego 1939 r.

The bad economic situation of the Jewish population in Poland and the antisemitism – constantly rising in the country due to political events – meant that for many Jews an overseas trip became the only chance for improvement of the life. Yet, trips planed by Polish Jews were curbed by emigration requirements securing the interest of the reborn Polish state. The attempts to circumvent these restrictions contributed to the first cases of illegal entering the United States through Cuba, Mexico or Canada. After the introduction of statutory emigration restrictions in the United States in 1921 and 1924, Polish Jews travelled more frequently to the countries adjacent to the US, which still remained their final destination.

The descriptions of the fate of Polish Jews on emigration that were included in this article are among the most dramatic episodes in the history of overseas emigration from Poland in the interwar period.

Key words: emigration to the USA, emigration to Cuba, emigration to Mexico, Jewish emigration, illegal emigration; the 1920s

Źródła

AAN, z. 322, sygn. 9692, 10210, 12099 – MSZ

AAN, z. 490, sygn. 965–967 – Ambasada RP w Waszyngtonie

AAN, z. 503, sygn. 902 – Ambasada RP w Londynie

AAN, z. 593, sygn. 57, 203 – Poselstwo RP w Meksyku

Rocznik statystyki Rzeczypospolitej Polskiej (1923–1930)

Literatura

Daniels R., *Not Like Us. Immigrants and Minorities in America, 1890–1924*, Chicago 1997.

Jakubczak A., *Żydowskie prostytutki w Ameryce Południowej – podwójnie wykluczone?*, „Miasteczko Poznań" 2014, nr 1/2, s. 124–129.

Janowska H., *Emigracja zarobkowa z Polski 1918–1939*, Warszawa 1981.

Kołodziej E., *Wychodźstwo zarobkowe z Polski 1918–1939*, Warszawa 1982.

Kula M., *Polonia na Kubie*, [w:] *Dzieje Polonii w Ameryce Łacińskiej*, red. M. Kula, Wrocław 1983, s. 128–156.

Lederhendler E., *Jewish Immigrants and American Capitalism, 1880–1920*, New York 2009.

Łepkowski T., *Polska – Meksyk 1918–1939*, Wrocław 1980.

Malinowski M., *Polonia na Kubie*, [w:] *Relacje Polska–Kuba. Historia i współczesność*, red. K. Dębicz, Warszawa 2013, s. 91–117.

Mendelsohn E., *Zionism in Poland. The Formative Years, 1915–1926*, New Haven – London 1981.

Paradowska M., *Polacy w Meksyku i Ameryce Środkowej*, Wrocław 1985.

Perlin J., *Stosunki polityczne Polski z państwami Ameryki Łacińskiej. Rys historyczny*, [w:] *Emigracja. Polonia. Ameryka Łacińska*, red. T. Pałeczny, Warszawa 1996, s. 111–123.

Pula J. S., *Polish Americans: An Ethnic Community*, New York 1995.

Stasik F., *Polska emigracja zarobkowa w Stanach Zjednoczonych Ameryki 1865–1914*, Warszawa 1985.

Szczepański J., *Społeczeństwo Polski w walce z najazdem bolszewickim 1920 roku*, Warszawa – Pułtusk 2000.

Tartakower A., *Emigracja żydowska z Polski*, Warszawa 1939.

Zarychta A., *Emigracja polska i jej znaczenie dla państwa*, Warszawa 1939.

BIAŁOSTOCKIE TEKI HISTORYCZNE
TOM 14/2016
ISSN 1425-1930

Oksana Voytyuk
Wydział Historyczno-Socjologiczny
Uniwersytet w Białymstoku

DOI: 10.15290/bth.2016.14.07

Deportacja Tatarów Krymskich w 1944 r. oraz jej skutki

Genezy deportacji Tatarów Krymskich[1] w 1944 r. można doszukiwać się w odległej historii związanej z likwidacją Chanatu Krymskiego i aneksją Krymu przez Imperium Rosyjskie w 1783 r. W tym okresie rozpoczęła się emigracja Tatarów Krymskich z Krymu, która trwała aż do XX w. Po ustanowieniu swojej dominacji na półwyspie carskie władze rozpoczęły realizację polityki prześladowań Tatarów Krymskich. W konsekwencji większość z nich zmuszona była emigrować poza granice półwyspu, przeważnie do sąsiedniego Imperium Osmańskiego. Nie wszyscy opuszczali półwysep dobrowolnie. Część ludności została wysiedlona wbrew ich woli. Każda fala emigracji miała tragiczne konsekwencje, ponieważ ciągnęła za sobą wiele ofiar śmiertelnych.

Kolaboracjonizm

Aby lepiej zrozumieć deportację 1944 r. i jej skutki należy dokonać analizy jej przyczyn. Przez długi czas w literaturze naukowej, głównie sowieckiej, dominowała opinia, że Tatarzy Krymscy zostali deportowani z Krymu za kolaborację z nazistowskimi Niemcami, okupującymi Krym w okresie drugiej wojny światowej[2]. Biorąc pod uwagę liczebność tego narodu – około 220 tys.

[1] Tatarzy Krymscy i Tatarzy to odrębne narody, dlatego poprawne jest pisanie nazwy narodu z dużych liter – „Tatarzy Krymscy", a nie, jak to pisano w historiografii radzieckiej lub rosyjskiej: „Tatarzy krymscy". Ze względu na to, że autorka podziela zdanie badaczy krymsko-tatarskich, w tekście nazwa narodu będzie pisana „Tatarzy Krymscy", К. Туркова, *Політичний дефіс, або Чому правильно писати кримськотатарський*, http://www.pravda.com.ua/columns/2015/04/3/7063604/, dostęp: 3.03.2015.

[2] И. Козлов, *В крымском подполье*, Москва: „Молодая гвардия", 1948, с. 352; А. Первенцев, *Честь смолоду*, Москва: «Современник» 1975, с. 462; В. Кучер, *Черноморцы*, „Военное издательство" 1955, с. 468; Ф. Сагынбаев, *300 дней в тылу врага*, Кыргызстан,

osób[3], w stosunku do liczby kolaborantów, można konstatować, że współpraca Tatarów Krymskich z Niemcami była mocno wyolbrzymiona. Tatarzy Krymscy pod tym względem nie odstawali od innych narodów byłego Związku Radzieckiego. Większość Tatarów zachowała się lojalnie wobec państwa radzieckiego.

Wielka Radziecka Encyklopedia kolaborantami określa „osoby, które podczas drugiej wojny światowej współpracowały z faszystowskimi najeźdźcami w okupowanych przez nich państwach"[4]. Ukraińska badaczka Walentyna Szajkan z kolei pisze, że „kolaboracjonizm jest skomplikowanym, niejednoznacznym społeczno-psychologicznym i etycznym zjawiskiem-fenomenem, które pojawia się w wyniku interakcji podmiotów procesu komunikatywnego (ludności z okupowanych państw z okupantami), czyli współpracy z wrogiem w warunkach okupacyjnego (hitlerowskiego) reżimu"[5].

Zjawisko kolaboracji występowało wśród wszystkich narodów byłego Związku Radzieckiego, w większym lub mniejszym stopniu. Wspomniana Walentyna Szajkan, w swoim artykule *Kolaboracjonizm na Ukrainie w czasie II wojny światowej: przyczyny, charakterystyka i zakres*, pisze, że „na pojawienie się kolaboracjonizmu wpływ miała polityka rządu radzieckiego w latach dwudziestych–trzydziestych XX w. w stosunku do Ukraińców i mniejszości narodowych, a także system totalitarny jako całość, wraz z jego nakazowo-administracyjnymi metodami zarządzania"[6].

Ukraiński historyk Oleg Romańko proces tworzenia i rozwoju tatarskich struktur kolaboracyjnych na Krymie podzielił na cztery okresy:

- I – październik 1941 – styczeń 1942 r. – okres „formacji niezorganizowanej samoobrony";
- II – styczeń – lipiec 1942 r. – okres „formacji organizowanej samoobrony";
- III – lipiec 1942 – kwiecień/maj 1944 r. – okres tworzenia tatarskich formacji „Policji pomocniczej" (*Schutzmannschaft der Ordnungspolizei – «Schuma»*);

1969, с. 208; И. Давыдкин, *На грани возможного*, Симферополь, Таврия 1983, с. 240; Н. Луговой, *Опаленное детство*, Москва: „Молодая гвардия" 1984, с. 152; М. Чуб, *Так было*, Симферополь, Таврия 1980, с. 192; Ф. Федоренко, *Годы партизанские*, Симферополь 1990, с. 288; М. Ширшова, В. Ширшов, *Книга памяти восточного Крыма «Просили помнить»*, Симферополь, Бизнес-Информ, 2013, [в:] В. Возгрин, *История крымских татар*, т. IV, Симферополь 2013, с. 136.

[3] *Всесоюзная перепись населения 1939 года. Национальный состав населения районов, городов и крупных сел РСФСР*, http://demoscope.ru/weekly/ssp/rus_nac_39_ra.php?reg=2257, dostęp: 2.02.2016.

[4] *Большая советская энциклопедия. Коллаборционисты*, http://bse.sci-lib.com/article062796.html, dostęp: 11.01.2016.

[5] В. Шайкан, *Коллаборационизм в Украине в годы второй мировой войны: причины возникновени, особенности и масштабы*, http://www.kby.kiev.ua/komitet/conference/Shajkan2.pdf, с. 44, dostęp: 9.01.2016.

[6] Ibidem.

– IV – maj/czerwiec 1944 – maj 1945 r. – okres tworzenia tatarskich oddziałów Waffen-SS[7].

Dane dotyczące liczby Tatarów Krymskich, którzy wstąpili w szeregi samoobrony, do batalionów policyjnych, znacznie się różnią. Badacze podają liczby od 10 do 20 tys. Tatarów Krymskich na służbie w oddziałach *Schutzmannschaft* i Waffen-SS, szczególnie w Tatarskiej Brygadzie Górskiej SS[8]. Należy zauważyć, że w radzieckiej historiografii pojęcie „Tatar" było bardzo rozpowszechnione. Tatarami nazywano wszystkie niesłowiańskie narody należące do religii innej niż prawosławna. W czasach drugiej wojny światowej oddziały, które składały się z osób innej narodowości niż słowiańska także nazywano „Tatarami", bez względu na to, że w ich skład wchodziło wiele narodów. W związku z tym pod pojęciem Tatarów Krymskich, którzy współpracowali z nazistowskimi Niemcami, mogą być także narody kaukaskie lub pochodzące z Centralnej Azji. Należy również zwrócić uwagę na to, że tzw. bataliony ochotnicze, które były dowodzone przez oficerów niemieckich, często były formowane pod przymusem[9].

W ostatnim dwudziestoleciu pojawiło się kilka publikacji historyków krymskotatarskich, którzy w swoich pracach starają się udowodnić, że liczba 20 tys. krymskotatarskich kolaborantów jest zawyżona[10].

W dokumentach niemieckich wskazana jest liczba 9 225 Tatarów Krymskich, którzy współpracowali z nazistowskimi Niemcami[11]. Według raportu sporządzonego w marcu 1949 r. wśród 8 995 zdemobilizowanych Tatarów Krymskich, żołnierzy Armii Czerwonej, było 524 oficerów, 1 392 podoficerów i 7 079 szeregowych. Wszyscy oni zostali wysłani do miejsca zesłania ich rodzin, chociaż wiernie walczyli za sowiecką ojczyznę[12].

Fakt kolaboracji Tatarów Krymskich (jak również wśród innych narodów) można częściowo wyjaśnić konkretnymi przyczynami: carskie, a później sowieckie władze, jeszcze przed wkroczeniem Niemców na terytorium Krymu, pro-

---

[7] О. В. Романько, *Крымские татары в вооруженных силах и полиции нацистской Германии (1941–1944): организационные формы, личный состав и численность*, „Арсенал-Коллекция", Москва 2015, № 7, с. 15–20.

[8] S. Chazbijewicz, *Tatarzy Krymscy. Walka o naród i wolną ojczyznę*, Poznań – Warszawa 2001, s. 74; О. Волобуев, *Рождение и судьбы новой крымской государственности в первой половине XX века*, „Отечественная история" 1992, № 2, с. 92–93; В. Ширшов, М. Ширшова, *Книга памяти восточного Крыма. «Просили помнить»* – до российской окупации, была запрещенной книгой, так как ее авторы оправдывали депортацию крымских татар в 1944 г.

[9] А. Некрич, *Наказанные народы*, Нью-Йорк, „Хроника", 1978, с. 34.

[10] *Иосиф Сталин–Лаврентию Берии: «Их надо депортировать» Документы, факты, комментарии*, ред. Н. Бугай, Москва: Дружба народов, с. 199, 286; *Stalin's Order to Deport Crimean Tatars Was Based on False Reports*, http://www.iccrimea.org/scholarly/falsecharges.html, dostęp: 8.02.2016.

[11] *Stalin's Order to Deport Crimean Tatars...*

[12] *Иосиф Сталин – Лаврентию Берии...*, s. 250.

wadziły politykę antytatarską i dyskryminowały ten naród. Jak pisze rosyjski historyk Waleri Wozgrin, „totalitaryzm lat 1930–50 różnił się od leninowskiego despotyzmu tym, że walczył nie przeciwko realnym wrogom, a przeciwko wrogom «subiektywnym», czyli przeciwko potencjalnemu wrogowi, który w żaden sposób swego niebezpieczeństwa nie ujawnił, ale paranoidalnie go za to podejrzewano". Właśnie takim wrogiem dla sowieckiej władzy byli Tatarzy Krymscy, których oskarżano o separatyzm i rusofobię w ciągu całego (pochańskiego) okresu ich historii[13].

Ewgieni Żurawliow w artykule *Deportacja narodów południa Rosji i kolaboracjonizm w czasach Wielkiej Wojny Ojczyźnianej (1941–1945)* wspomina, że w okresie międzywojennym władze radzieckie rozpoczęły prewencyjny etap walki z „piątą kolumną". W tym celu aktywnie stosowane były represje polityczne i dyskryminacja mniejszości narodowych, do których władze sowieckie nie miały zaufania, a wśród narodów tych znaleźli się także Tatarzy Krymscy[14]. Epoka stalinizmu charakteryzowała się nie tylko brutalnym systemem nacisku politycznego na ludzi, ale także gospodarczego, ideologicznego i moralnego, co często doprowadzało do ich całkowitego zniszczenia. Najbardziej rozpowszechnionymi metodami były prześladowania za odmienne poglądy, przymusowa kolektywizacja, deportacja, rozkułaczanie, łamanie praw człowieka, tortury, kary więzienia, łagry, wyroki śmierci poprzez rozstrzelanie. Wszystko to sprzyjało kolaboracji w okresie drugiej wojny światowej[15].

Motywy popychające Tatarów do kolaboracji można podzielić na polityczne, społeczno-ekonomiczne, religijne oraz osobiste. Są to m.in.:

- dyskryminacja Tatarów Krymskich w kwestiach przydziału ziemi po rewolucji październikowej;
- duża liczba ofiar wśród Tatarów Krymskich podczas kolektywizacji;
- w porównaniu z innymi narodami Krymu, Tatarzy Krymscy zostali poddani ostrzejszej dyskryminacji na tle etnicznym i religijnym (represje wobec muzułmańskich duchownych, zamknięcie meczetów);
- krwawa „walka z nacjonalizmem" lub z tzw. piątą kolumną w latach trzydziestych XX w., wymierzona bezpośrednio w ludność tubylczą półwyspu (całkowicie zostały zlikwidowane krymskotatarskie rejony narodowe);
- celowe zniszczenie krymskotatarskiej kultury. Likwidacja krymskotatarskiej inteligencji i przymusowe pozbawienie narodu jego starożytnego pisma, (przymusowe przejście z łaciny na cyrylicę)[16];

---

[13] В. Возгрин, op. cit., с. 133.

[14] Е. Журавлев, *Депортация народов юга России и коллаборационизм в годы великой отечественной войны (1941–1945)*, „Власть" 2009, № 6, с. 120.

[15] В. Штефан, *Колабораціонізм у роки великої вітчизняної війни 1941–1945 рр.*, „Інтелігенція і влада" 2010, № 19, с. 153.

[16] О. Волобуев, op. cit., с. 92–93.

– „czerwony terror" w latach 1920–1921, spotęgowany sztucznie wywołanym głodem, spowodował emigrację ludności tubylczej, co znacznie wpłynęło na sytuację etniczną na Krymie[17];
– motywy osobiste – dążenie do tego, by przeżyć, przetrwać wojnę, nie zginąć w łagrach oraz pragnienie ochrony własnej rodziny i wsi przed atakiem ze strony obcych[18];
– w październiku i listopadzie 1941 r., kiedy Armia Czerwona opuściła Krym, NKWD brało udział w masakrach ludności miejscowej[19].

Profesor Selim Chazbijewicz w swojej pracy *Tatarzy Krymscy. Walka o naród i wolną ojczyznę* twierdzi, że główną przyczyną wsparcia armii niemieckiej przez Tatarów Krymskich było bezprawie i brak poczucia bezpieczeństwa ze strony bolszewików[20]. Pisze, że „głównym celem Tatarów Krymskich było przywrócenie państwowej niezależności i likwidacja reżimu bolszewickiego na Krymie. Jednak wkrótce Tatarzy Krymscy zrozumieli, że niemiecki reżim niczym nie różni się od bolszewickiego, a plany Niemców nie odpowiadają ich planom. Udzielając wsparcia Niemcom, liczyli oni na uwolnienie krymskotatarskich jeńców z lagrów i sformowanie oddziałów wojskowych"[21].

Niemiecka polityka wobec okupowanych terytoriów wschodnich była pełna sprzeczności. Resort kierowany przez Alfreda Rosenberga, odpowiedzialny za tę politykę, wychodził z założenia, że do czasu pokonania ZSRR Niemcy powinny wspierać narody nierosyjskie, tworzyć im iluzje własnych państwowości, sił zbrojnych oraz sprzyjać rozwojowi kultury narodowej[22]. W przypadku Krymu po wojnie półwysep miał służyć elicie niemieckiej jako atrakcyjny kurort.

Najbardziej znanymi niemieckimi planami dotyczącymi Krymu było:
– przyłączenie Krymu bezpośrednio do Rzeszy i zgermanizowanie go oraz uznanie za „ziemię imperialną";
– ewakuacja/wysiedlenie z Krymu wszystkich „nacjonalistycznych i obcych elementów" – Rosjan, Tatarów, Ukraińców, utworzenie Półwyspu Gotland oraz przeniesienie tam etnicznych Niemców z Południowego Tyrolu[23];
– uczynienie Krymu miejscem odpoczynku wybitnych esesmanów;
– połączenie Krymu z Krakowem za pomocą autostrady[24].

---

[17] Ibidem, c. 145.
[18] А. Некрич, op. cit., c. 30.
[19] S. Chazbijewicz, op. cit., s. 74.
[20] Ibidem.
[21] Ibidem.
[22] В. Возгрин, op. cit., c. 46.
[23] Ibidem, c. 41.
[24] А. Некрич, op. cit., c. 33.

W czasie okupacji Niemcy stosowali starą zasadę „dziel i rządź". „Hitlerowcy, próbując podzielić społeczeństwo, nastawiali grupy etniczne przeciwko sobie. Jednym z działań, które dyskredytowało Tatarów Krymskich, były grabieże baz spożywczych oddziałów partyzanckich i rozdawanie żywności ludności krymskotatarskiej"[25]. Rabunku partyzanckich baz spożywczych dokonywali Tatarzy Krymscy wraz z okupantami[26]. Zachowanie partyzantów nie było lepsze od Niemców, szczególnie gdy uważali, że Tatarzy Krymscy wspierają okupantów[27]. Kiedy dowódcy grup partyzanckich odkrywali, że bazy spożywcze zostały spustoszone, karali oni wsie znajdujące się w pobliżu konfiskatą żywności, a w niektórych przypadkach dokonywali brutalnych masakr domniemanych lub rzeczywistych kolaborantów[28].

Deportacja

„Deportacja – w krajach imperialistycznych jest przymusowym przesiedleniem, wydaleniem zgodnie z nakazem sądowym lub administracyjnym obywateli uznanych za «społecznie niebezpiecznych» dla systemu politycznego oraz ich przeniesienie do nowych miejsc, w których są oni pozbawieni prawa do swobodnego przemieszczania się"[29].

13 kwietnia 1944 r. w radzieckiej literaturze historycznej uważa się za dzień „Wyzwolenia Krymu". Tego dnia została uwolniona większość miast półwyspu od niemieckich okupantów, były to m.in. – Symferopol, Karasubazar, Eupatoria, Teodozja, a dzień później – Bachczysaraj, Sudak, Ałuszta. Miesiąc później wyzwolono Sewastopol[30]. Po wycofaniu się Niemców półwysep zalała fala samosądów. Partyzanci, którzy wyszli z lasu, zaczęli palić krymskotatarskie wsie, rozstrzeliwać i wieszać osoby podejrzewane o kolaborację[31]. W tymże dniu został podpisany tajny rozkaz NKWD/NKGB №00419/00137 *W sprawie zastosowania środków w celu oczyszczenia Krymskiej ASSR od elementów antysowieckich*[32]. 10 maja 1944 r. Lawrientij Beria przygotował dokument adresowany do Józefa Stalina, dotyczący wysiedlenia Tatarów z terytorium Krymu, „uwzględ-

[25] Ibidem.

[26] О. Романько, *Радянські партизани і кримськотатарське настелення в період німецької окупації Криму 1941–1944*, „Гуманітарний журнал" 2011, № 3–4, с. 190.

[27] Idem, *Крым под пятой...*, с. 313–314.

[28] В. Возгрин, op. cit., с. 75; И. Вергасов, *Крымские тетради*, Москва 1971, с. 260–264.

[29] Р. Музафаров, *Анатомия депортации*, [в:] *Краткий политический словарь*, Симферополь 2011, с. 5.

[30] В. Возгрин, op. cit., с. 154.

[31] Ibidem, с. 155–156.

[32] Т. Дагджи, op. cit., с. 14–15.

niając ich zdradzieckie działania wobec narodu sowieckiego”[33]. Uchwała o wysiedleniu została podpisana 11 maja 1944 r. i stała się oficjalnym uzasadnieniem deportacji.

Informacja w sprawie możliwej deportacji nie była dla Tatarów Krymskich nowa, gdyż pogłoski o tym rozprzestrzeniały się już od jakiegoś czasu. Jednak nikt nie znał dokładnego dnia ani godziny, kiedy miało to nastąpić, a także przyczyn. Nie wszyscy zwracali uwagę na pogłoski. Ze wspomnień Musfire Muslimowej (Kerimowej), mieszkanki rusko-tatarskiej wsi Palapan (Siemi Kolodeziej): „oczywiście wielu Rosjan w Palapanie wiedziało o wysyłce Tatarów Krymskich, ponieważ nieraz nam mówili: «Niebawem pozbędziemy się was wszystkich, wygonią was jak psy». Jednak my na takie teksty nie zwracaliśmy uwagi”[34].

W wyjątkowych przypadkach ludzie wierzyli pogłoskom i przygotowywali się do deportacji. Ze wspomnień Ajsze Czijgoz przywołanych przez jej córkę Alije: „już wcześniej słyszałam, że zamierzają nas wysiedlać i na wszelki przypadek zszyłam dwa materace z dziecięcych rzeczy i tkanin, przygotowałam malutką walizkę z dokumentami i jakimiś cennymi rzeczami, worek z jedzeniem”[35].

Przed deportacją na półwyspie przeprowadzano spis ludności krymskotatarskiej. Ludzie „w cywilnych ubraniach chodzili po domach i spisywali rodziny: ile osób, ile i jakie bydło, kto na wojnie? Przychodzili po 2–3 razy, sprawdzali czy wszyscy są w domu”[36]. Na pytanie, w jakim celu przeprowadza się spis właśnie Tatarów Krymskich odpowiedź była ta sama i brzmiała następująco: „spis przeprowadza się w celu zapewnienia ludności materiałów budowlanych do odbudowy zrujnowanych mieszkań oraz w celu zatrudnienia”[37]. Kontrolny spis ludności przeprowadzono na początku maja, a jego celem było sprecyzowanie danych zebranych podczas pierwszego spisu ludności, przeprowadzonego w kwietniu. W pracy *Dzieje Tatarów Krymskich* Waleri Wozgrin pisze, że 10 maja mieszkańcy wielu przedgórskich i górskich rejonów przymusowo uczestniczyli w remoncie drogi. Były to głównie kobiety i nastolatkowie. Działanie to uzasadnione było jako niezbędne do zapewnienia nieprzerwanych dostaw materiałów budowlanych[38].

18 maja 1944 r. o świcie (o godz. 4.00) rozpoczęła się masowa deportacja Tatarów Krymskich. Warto odnotować, że w niektórych wsiach rozpoczęła się ona

---

[33] *Иосиф Сталин – Лаврентию Берии...*, с. 134.

[34] *Депортация крымских татар 18 мая 1944 года. Как это было (воспоминания депортированных)*, ред. Р. Куртиев, Оджакъ, Симферополь 2004, с. 77.

[35] Ibidem, с. 101–102.

[36] В. Возгрин, op. cit., с. 173.

[37] Ibidem, с. 174.

[38] Ibidem, с. 175.

wieczorem poprzedniego dnia, czyli 17 maja. Ludzi, bez podawania jakichkolwiek wyjaśnień, zaczęto wyganiać na place, gdzie wsadzano ich do ciężarówek i odwożono na dworzec kolejowy. Zgodnie z uchwałą Państwowego Komitetu Obrony ZSRR „O Tatarach Krymskich" z 11 maja 1944 r. № 5859 pozwolono „spec-przesiedleńcom zabrać ze sobą rzeczy osobiste, ubrania, naczynia, żywność w ilości nie więcej niż 500 kg na rodzinę"[39]. Jednak, jak opowiadają świadkowie tych tragicznych wydarzeń, ludziom nie pozwolono zabrać nawet podstawowych rzeczy – żywności, którą odbierano, skazując ich tym samym na śmierć głodową. Najbardziej bestialskimi przypadkami było rozdzielanie matek i dzieci podczas wsadzania ich do ciężarówek w celu zmniejszenia sprzeciwu, gdyż uznano, że kompletne rodziny będą bardziej oporne w razie różnych problematycznych sytuacji. Dokonywano podziału nie tylko rodzin, lecz również rozdzielano sąsiadów i znajomych, tak aby bliscy i znajomi nie mogli sobie nawzajem udzielić pomocy. Takie wymieszanie ludzi groziło tym, że nigdy nie zobaczą oni swoich bliskich, gdyż wagony przybywające do Azji Środkowej odstawiano po jednym na różnych stacjach. Zdarzały się przypadki znęcania się nad starcami i dziećmi, na przykład kiedy wleczono ich przez ulicę za jedną nogę, a potem rozbujano za ręce i nogi i wrzucano do ciężarówek[40]. Karę, na którą skazano Tatarów Krymskich poniosły przede wszystkim kobiety, dzieci i starcy, ponieważ mężczyźni w owym czasie walczyli jeszcze na froncie w szeregach Armii Czerwonej[41].

W ciągu trzech dni 18–20 maja 1944 r. z Krymu wywieziono 191 044 Tatarów Krymskich, których wysłano do Azji Środkowej w 67 eszelonach[42]. Rosyjska działaczka na rzecz praw człowieka, Ludmiła Aleksiejewa, w swojej pracy *Historia innego myślenia w ZSRR* pisze, że „na początku drugiej wojny światowej liczba ludności krymskotatarskiej na półwyspie wynosiła 560 000 osób, z czego 137 000 zostało zmobilizowanych w szeregi Armii Czerwonej i do 1944 r. 57 000 z nich zginęło na froncie. Reszta 80 000 pozostawała na froncie. Na Krymie w owym czasie mieszkało 423 100 osób, z czego około 200 000 były to dzieci (ponad połowa z nich – to sieroty, gdyż ich ojcowie zginęli na froncie), 178 600 – to kobiety oraz 44 500 to mężczyźni (starcy, niepełnosprawni oraz walczący z Niemcami w oddziałach partyzanckich Krymu – Tatarzy Krymscy stanowili około 50% partyzantów Krymu)"[43]. Z kolei Selim Chazbijewicz, odwołując się do danych statystycznych podanych przez Refika Muzafarowa,

---

[39] *Постановление ГКО № 5859–сс от 11 мая 1944 года Москва, Кремль*, http://www.memorial.krsk.ru/DOKUMENT/USSR/440511.htm, dostęp: 9.02.2016.

[40] В. Возгрин, op. cit., с. 184–196.

[41] Ibidem.

[42] Т. Дагджи, op. cit., с. 27.

[43] Л. Алексеева, *История инакомыслия в СССР*,http://www.memo.ru/history/diss/books/ALEXEEWA/index.htm, dostęp: 9.02.2016.

podaje liczbę 187 859 osób. Jednak najbardziej prawdopodobna wydaje się liczba podana przez NKWD – 183 200 deportowanych. Jak widać z przedstawionych informacji liczba deportowanych osób waha się między 183 200 a 194 300 osobami. Różnicę 11 000 osób Selim Chazbijewicz wyjaśnia tzw. dooczyszczeniem w okresie od maja do sierpnia 1944 r.[44]

Krymskotatarskie eszelony jechały z Krymu do Azji Środkowej, głównie na Ural, do Uzbekistanu, Kirgistanu, Turkmenistanu, Kazachstanu i oddalonych regionów Rosji, o czym sami deportowani dowiedzieli się po przejechaniu ponad połowy drogi. Jak już wspomniano wcześniej, większość wysiedlonych stanowiły kobiety, dzieci i starcy, których rozmieszczono w wagonach dla bydła[45]. W pracy *Tatarzy Krymscy 1941–1944* krymskotatarska badaczka Gulnara Bekirowa pisze, że w czasie drogi eszelony stały długo, a jedzenia prawie nie podawano. Wśród ludzi było sporo chorych, umierali oni w wagonach, a ich ciała strażnicy po prostu wyrzucali na trasie eszelonu lub pozostawiali na najbliższej stacji[46]. Deportacji dokonano z naruszeniem podstawowych praw człowieka do życia i godnego traktowania. Zgodnie z punktem 2. uchwały z 11 maja 1944 r. przewidziana była opieka „jednego lekarza i dwóch pielęgniarek z odpowiednim zapasem leków" oraz „udzielenie należnej pomocy medycznej spec osiedleńcom w drodze". Ponadto, w uchwale odnotowano, że w czasie transportu przesiedleńcom należało się codzienne zaopatrzenie w ciepły posiłek i wrzątek. Miały być wydawane także inne produkty[47].

Wagony były przepełnione ponad wszelkie normy sanitarne, wiele osób ze względu na brak miejsca zmuszonych było stać lub siedzieć naprzemiennie. Maj 1944 r. okazał się bardzo ciepły, wagony przeznaczone dla 40 osób i 8 koni były wypełnione 200 osobami, przy czym drzwi wagonów były szczelnie zamknięte. Otwarte pozostawały tylko dwa wąskie okienka przy samym dachu, a ludzie nie mieli nawet wody. Dochodziło do zgonów z powodu odwodnienia, upału, braku powietrza, chorób. Pociągi jechały od trzech tygodni do 40 dni. Wodę zaczęto rozdawać po dwóch tygodniach podróży, w niektórych wagonach wodę podawano tylko podczas postoju na stacjach. Waleri Wozgrin pisze, że nie we wszystkich wagonach deportowani byli źle traktowani. Były także tzw. szczęśliwe pociągi, gdzie ludziom rozdawano jedzenie i wodę, jednak stanowiły one odosobnione przypadki dobrego traktowania specosiedleńców w całej tragicznej historii deportacji[48].

---

[44] S. Chazbijewicz, op. cit., s. 89.

[45] *«Мы видели ад на земле...». К 70-летию депортации крымскотатарского народа*, ред. Г. Бекирова, Киев 2014, с. 20.

[46] Г. Бекірова, *«Кримські татари 1941–1991. (Дослід політичної історії)»*, Сімферополь 2008, с. 101.

[47] Т. Дагджи, op. cit., с. 22.

[48] В. Возгрин, op. cit., с. 197–200.

Skutki

Według obliczeń dokonanych przez badaczy tego problemu tylko podczas transportu Tatarów Krymskich w 1944 r. do miejsca deportacji zginęło 7 890 osób[49]. Dotkliwy brak żywności, obcy klimat, brak dachu nad głową doprowadziły do chorób żołądkowo-jelitowych oraz epidemii malarii. Od maja do listopada 1944 r. z powodu chorób i wyczerpania w Uzbekistanie zginęło 10 105 osób[50]. Krymskotatarska badaczka G. Bekirowa twierdzi, że w ciągu półtora roku w Uzbekistanie zmarło 29 235 osób[51]. W innych regionach zesłania – Kazachstanie, Tadżykistanie lub rosyjskich obwodach – Gorkowskim, Iwanowskim, Kostromskim, Moskiewskim sytuacja wyglądała podobnie. Niestety, nie da się przedstawić dokładnych danych na temat liczby Tatarów Krymskich, którzy zginęli w miejscach specosiedleń. Kwestia ta, podobnie jak i liczba Tatarów Krymskich na półwyspie do drugiej wojny światowej, do dziś pozostaje bardzo dyskusyjna.

Status i reżim Tatarów Krymskich w miejscach zesłania był reglamentowany decyzjami najwyższych organów władzy ZSRR. Do najbardziej znanych dokumentów zaliczamy następujące: uchwała RKL ZSRR z 20 czerwca 1940 r. W sprawie kształcenia dzieci specosadników w języku rosyjskim; uchwała Komitetu Obrony Państwa z 25 września 1944 r. O rozliczeniach ze specosadnikami z Krymu za odebranie w miejscach poprzedniego zamieszkania zboża, bydła, drobiu, wełny, sierści, skórzanych wyrobów i środków pomocy w sprawie ich jak najszybszego załatwienia rozliczeń; dyrektywa NKWD z 21 lipca 1944 r. O zjednoczeniu rozdzielonych rodzin Tatarów Krymskich; uchwała O speckomendach z 8 stycznia 1945 r.; uchwała nr 35 O statusie prawnym specosadników; uchwała Rady Ministrów ZSRR z 21 listopada 1947 r. i dekret Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z 26 listopada 1948 r. W sprawie odpowiedzialności karnej za ucieczkę z miejsc obowiązkowego i stałego osadnictwa osób deportowanych w oddalone rejony Związku Radzieckiego w okresie wojny ojczyźnianej[52]. Na szczególną uwagę zasługują trzy ostatnie uchwały. W miejscach zesłania Tatarów Krymskich zostały utworzone specjalne komendy, których zadaniem był nadzór nad przemieszczaniem się specosadników. Wzrost liczby ucieczek z miejsc przymusowego osiedlenia doprowadził do zaostrzenia reżimu specosiedli. Tatarzy Krymscy zostali zobligowani do regularnego stawiania się w komendanturze w celu potwierdzenia swojej obecności. Aby wyjechać do rejonu (rajcentr) trzeba

[49] Ibidem, c. 203.

[50] *«Мы видели ад на земле...»*..., c. 24.

[51] Г. Бекирова, op. cit., c. 109.

[52] О. Габриэлян, С. Ефимов, и другие, *Крымские репатрианты: депортация, возвращение, о бустройство*, Симферополь 2008, c. 66.

było uzyskać specjalne zezwolenie. Za samowolny wyjazd (ucieczkę) groziła kara pozbawienia wolności – do 20 lat ciężkiej pracy (katorga), a osobom ukrywającym specosadników – kara do pięciu lat więzienia[53].

Warunki bytowe w miejscach osiedlenia były trudne, szczególnie w Uzbekistanie. Ludzie zostali umieszczeni w stajniach, oborach dla bydła, ziemiankach i innych pomieszczeniach nieprzystosowanych do zamieszkiwania. Administracja lokalna nie była przygotowana na tak dużą liczbę deportowanych i więcej uwagi poświęcała nie warunkom bytowym, lecz wymogom zapewnienia specjalnego reżimu, gdyż w miejscach przymusowego osiedlenia władze radzieckie dość intensywnie prowadziły antytatarską propagandę, przez co stosunek miejscowej ludności do przybyszów nie był pozytywny i przyjazny.

Większość osób pełnosprawnych została zatrudniona w rolnictwie, jak również w przemyśle i budownictwie. Warunki pracy były często niezadowalające. Zarobki imigrantów były o 20–30% niższe od średniego wynagrodzenia pozostałego personelu pracującego w tych samych przedsiębiorstwach[54]. Znalezienie pracy zgodnej z zawodem było w przypadku specosadników praktycznie niemożliwe, ponieważ narzucone były duże, prawnie określone limity.

Zgodnie z uchwałą o statusie prawnym specjalnych osadników Tatarzy Krymscy korzystali ze wszystkich praw obywateli radzieckich, z wyjątkiem ograniczeń przewidzianych w tym samym dokumencie. Jednak, jak pokazała rzeczywistość poświadczona wspomnieniami świadków, nawet najbardziej podstawowe prawa specjalnych osadników były poważnie ograniczane i naruszane. Na przykład, w pierwszych latach deportacji większość dzieci nie miała możliwości uczęszczania do szkoły. Powodów tego stanu było kilka – brak wykwalifikowanej kadry pedagogicznej, nieznajomość języka rosyjskiego i uzbeckiego (trudności w komunikacji), zmuszanie dzieci do przymusowej pracy w okresie jesienno-wiosennym, konieczność pracy w przypadku starszych dzieci-sierot przez cały rok, aby wykarmić młodsze rodzeństwo w okresie zimowym, brak ciepłych ubrań i butów[55]. Dzieci, które jednak chodziły do szkoły, były także dyskryminowane, gdyż zgodnie z niejawną decyzją dyrektorom szkół nie wolno było wypuszczać dzieci Tatarów Krymskich ze złotym medalem (pol. czerwonym paskiem), gdyż medal otwierał im drzwi do każdego uniwersytetu na terenie Związku Radzieckiego bez egzaminów wstępnych[56].

Skutki deportacji były bardzo tragiczne. Po całkowitym zakończeniu procesu deportacji przeprowadzono na Krymie inwentaryzację pozostawionego mienia, a raczej tego, co nie zostało rozrabowane i splądrowane w ciągu trzech mie-

---

[53] Г. Бекирова, op. cit., c. 117.

[54] Ibidem.

[55] Ibidem.

[56] В. Возгрин, op. cit., c. 200–210.

sięcy. Faktycznej inwentaryzacji mienia dokonano jeszcze w kwietniu 1944 i powtórzono ją na początku maja 1944 r. Oficjalne dane dotyczące inwentaryzacji mienia, która zakończyła się 24 września 1944 r., jak twierdzą sami Tatarzy Krymscy, były sfałszowane. Materialne straty narodu wynosiły: 80 350 budynków, które zostały odebrane na zawsze, 34 000 działek, około 500 000 sztuk bydła, 360 pasiek, 40 000 ton gotowej produkcji rolnej, bez uwzględnienia ogrodów, winorośli, plantacji tytoniu, narzędzi rolniczych, łodzi rybackich, wozów, mebli i innych rzeczy[57].

Ogromne straty w czasie deportacji poniosła krymskotatarska kultura. Zostało zlikwidowanych 112 bibliotek prywatnych, 640 bibliotek szkół podstawowych, 221 bibliotek z gimnazjów, 200 bibliotek kołchoźnych, 360 chat-czytelni, 30 bibliotek rejonowych, 60 bibliotek miejskich, 263 kluby, 861 krymskotatarskich szkół, z czego 640 podstawowych i 221 gimnazjów[58]. Zlikwidowany został praktycznie cały system oświaty, zniszczone zostały święte księgi – Koran i literatura muzułmańska, zburzono meczety, cmentarze, pomniki, mauzolea. Zlikwidowano krymskotatarską prasę – gazety, czasopisma; teatry narodowe, studia, zespoły, rękopisy. Po deportacji Tatarów Krymskich zniszczone zostało wszystko, co mogłoby przypominać o wcześniejszej obecności na półwyspie tego narodu. Zmienione zostały nazwy ulic, geograficzne nazwy miast, miejscowości.

Na zakończenie warto odnotować, że Tatarzy Krymscy nie zaprzeczają faktowi kolaboracjonizmu, który potwierdzają nie tylko radzieccy, rosyjscy, ukraińscy lub zagraniczni badacze, lecz i sami Tatarzy Krymscy. Jednak historia Tatarów Krymskich była przez lata zniekształcana i obecnie istnieje niewiele prac, które obiektywnie naświetlają ten problem sprzed ponad siedemdziesięciu lat. Szkoda, którą wyrządził reżim stalinowski Tatarom Krymskim – jest ogromna i odczuwalna do dziś. Nie wszyscy Tatarzy Krymscy powrócili z miejsc zesłania. Na przeszkodzie temu stanął rozpad ZSRR, brak zainteresowania władzy ukraińskiej problemami Tatarów Krymskich, niechęć udzielenia pomocy repatriantom na samym półwyspie. Na Krymie nie udało się odrodzić wystarczającej ilości krymskotatarskich szkół, przywrócić miejscowościom dawnych nazw. Nie wszyscy repatrianci, którzy powrócili z Azji Środkowej, dysponują własnym mieszkaniem, wciąż pozostaje nierozwiązany problem samowolnego zajęcia ziemi. Zajęcie Krymu przez Rosję w 2014 r. tylko pogłębiło istniejące problemy i jeszcze bardziej skomplikowało i bez tego trudną sytuację Tatarów Krymskich. Władze rosyjskie zakazały działalności krymskotatarskim mediom, które nie były lojalne wobec nowego reżimu – kanał telewizyjny ATR, dziecięcy kanał Lale, radio Mejdan oraz niektóre gazety i czasopisma, np. Avdet. Zmniejszona została

[57] *Хроника текущих событий*, Выпуск 31. http://www.memo.ru/history/diss/chr/, dostęp: 9.02.2016.

[58] Т. Дагджи, op. cit., с. 69.

liczba krymskotatarskich klas i godzin nauczania języka krymskotatarskiego, co ma bardzo negatywny wpływ na rozwój krymskotatarskiego języka, kultury i tradycji. W 2016 r. przedstawicielski organ Tatarów Krymskich – Medżlis, został uznany za organizację ekstremistyczną w Rosji i jego działalność została zakazana. Władze rosyjskie prowadzą politykę skierowaną na podział krymskotatarskiego społeczeństwa, starając się przeciągnąć na swoją stronę najbardziej lojalnych przedstawicieli tego narodu.

The deportation of the Crimean Tatars in 1944 and its consequences

Summary

In this article the issues of Crimean Tatars collaboration with the Third Reich during the Second World War are discussed. At the end of the war, the Crimean Tatars were accused by the Stalinist regime of treason and on May 18, 1944 the whole nation – without any explanation – was deported to Central Asia in wagons for animals. Transport conditions were extremely hard, a lot of people died during this trip, because of the lack of food and water and of high temperatures. The deportation had very tragic consequences: within six months, in new places of settlement nearly 40% of Crimean Tatars died.

Key words: Crimean Tatars, deportation, collaboration, occupation

Bibliografia

Chazbijewicz S., *Tatarzy Krymscy. Walka o naród i wolną ojczyznę*, Poznań – Warszawa 2001, s. 74.

Otto Pohl J., *The False Charges of Treason against the Crimean Tatars*, http://www.iccrimea.org/scholarly/pohl20100518.pdf, dostęp: 9.02.2016.

Stalin's Order to Deport Crimean Tatars Was Based on False Reports, http://www.iccrimea.org/scholarly/falsecharges.html, dostęp: 8.02.2016.

Алексеева Л., *История инакомыслия в СССР*, http://www.memo.ru/history/diss/books/ALEXEEWA/index.htm, dostęp: 9.02.2016.

Бекірова Г., *«Кримські татари 1941–1991. (Дослід політичної історії)»*, Сімферополь 2008, с. 101.

Большая советская энциклопедия. Коллаборционисты, http://bse.sci-lib.com/article062796.html, dostęp: 11.01.2016.

Вергасов И., *Крымские тетради*, Москва 1971, с. 260–264.

Возгрин В., *История крымских татар*, т. IV, Симферополь 2013, с. 136.

Волобуев О., *Рождение и судьбы новой крымской государственности в первой половине XX века*, „Отечественная история" 1992, № 2, с. 92–93.

Всесоюзная перепись населения 1939 года. Национальный состав населения районов, городов и крупных сел РСФСР, http://demoscope.ru/weekly/ssp/rus_nac_39_ra.php?reg=2257, dostęp: 2.02.2016.

Габриэлян О., Ефимов С., и другие, *Крымские репатрианты: депортация, возвращение, о бустройство*, Симферополь 2008, с. 66.

Дегерменджи М., *Крымская нация: вымыслы и реальность*, Симферополь 2011, с. 176.

Депортация крымских татар 18 мая 1944 года. Как это было (воспоминания депортированных), ред. Р. Куртиев, Оджакъ, Симферополь 2004, с. 77.

Журавлев Е., *Депортация народов юга России и коллаборационизм в годы великой отечественной войны (1941–1945)*, „Власть" 2009, № 6, с. 120.

Иосиф Сталин–Лаврентию Берии: «Их надо депортировать» Документы, факты, комментарии, ред. Н. Бугай, Москва: Дружба народов, с. 199, 286.

Музафаров Р., *Анатомия депортации*, [в:] *Краткий политический словарь*, Симферополь 2011, с. 5.

«Мы видели ад на земле...». К 70-летию депортации крымскотатарского народа, ред. Г. Бекирова, Киев 2014, с. 20.

Некрич А., *Наказанные народы*, Нью-Йорк, „Хроника" 1978, с. 34.

Постановление ГКО № 5859-сс от 11 мая 1944 года Москва, Кремль, http://www.memorial.krsk.ru/DOKUMENT/USSR/440511.htm, dostęp: 9.02.2016.

Романько О., *Крым под пятой Гитлера. Немецкая оккупационная политика в Крыму 1941–1944*, Москва: „Вече" 2011, с. 39–40.

Романько О., *Радянські партизани і кримськотатарське настелення в період німецької окупації Криму 1941–1944*, „Гуманітарний журнал" 2011, № 3–4, с. 190.

Романько О. В., *Крымские татары в вооруженных силах и полиции нацистской Германии (1941–1944): организационные формы, личный состав и численность*, „Арсенал-Коллекция", Москва 2015, № 7, с. 15–20.

Туркова К., *Політичний дефіс, або Чому правильно писати кримськотатарський*, http://www.pravda.com.ua/columns/2015/04/3/7063604/, dostęp: 3.03.2015.

Хроника текущих событий, Выпуск 31., http://www.memo.ru/history/diss/chr/, dostęp: 9.02.2016.

Шайкан В., *Коллаборационизм в Украине в годы второй мировой войны: причины возникновени, особенности и масштабы*, http://www.kby.kiev.ua/komitet/conference/Shajkan2.pdf, с. 44, dostęp: 9.01.2016.

Штефан В., *Колабораціонізм у роки великої вітчизняної війни 1941–1945 рр.*, „Інтелігенція і влада" 2010, № 19, с. 153.

BIAŁOSTOCKIE TEKI HISTORYCZNE
TOM 14/2016
ISSN 1425-1930

Maria Patrycja Wacławik
Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

DOI: 10.15290/bth.2016.14.08

Podwójne wykorzenienie: Losy Japończyków w Kanadzie w czasie drugiej wojny światowej

Druga wojna światowa stanowi w dziejach japońskiej społeczności w Kanadzie i USA okres przełomowy i bolesny. Warto zaznaczyć, że jej członkowie już przed wojną doświadczali w obu tych krajach silnej dyskryminacji. Japoński atak na Pearl Harbor przyczynił się do nasilenia wrogości wobec osób pochodzenia japońskiego. Zadawnione uprzedzenia rasowe nałożyły się na atmosferę zagrożenia na Zachodnim Wybrzeżu, gdzie niemal panicznie obawiano się ataku ze strony Cesarstwa Japonii. Po japońskim ataku na Pearl Harbor w sumie ponad 130 tysięcy osób pochodzenia japońskiego zostało wysiedlonych z Zachodniego Wybrzeża USA i Kanady i internowanych w obozach relokacyjnych.

Wydarzenia te pozostają w Polsce tematem słabo znanym i rzadko podejmowanym przez polskich badaczy[1]. Warto wspomnieć, że na łamach „Białostockich Tek Historycznych" ukazały się artykuły Haliny Parafianowicz[2] i Natalii Filinowicz[3] poświęcone losom Japończyków w USA w czasie drugiej wojny światowej. Jeszcze trudniej o informacje na temat wysiedlenia społeczności japońskiej w Kanadzie[4]. Pragnę więc uzupełnić tę lukę niniejszym referatem. Szczegól-

[1] Istnieje oczywiście bogata literatura w językach angielskim i japońskim. Ograniczenia objętościowe artykułu nie pozwalają mi na szczegółowe jej omówienie. Najważniejsze pozycje cytuję w przypisach.

[2] H. Parafianowicz, *Internowanie Japończyków w USA w czasie II wojny światowej. Próba nowego spojrzenia*, „Białostockie Teki Historyczne" 2008, nr 8, s. 177–195; zob. także: eadem, *Gorzka pamięć i wstydliwy temat: internowanie amerykańskich Japończyków w USA w czasie II wojny światowej*, [w:] *Pamięć historyczna kobiet*, red. M. Przeniosło, K. Sierakowska, Kielce 2009, s. 133–152.

[3] N. Filinowicz, *Życie amerykańskich Japończyków w obozach internowania*, „Białostockie Teki Historyczne" 2013, 11, s. 211–230.

[4] Tematyce tej poświęciłam artykuł *Bolesna Pamięć: Wysiedlenie i internowanie społeczności japońskiej w Kanadzie w czasie II wojny światowej*, „Sensus Historiae", vol. XIV (2014/1), s. 27–49 (w którym koncentruję się na życiu wysiedlonych w kanadyjskich obozach internowania), a także pracę magisterską *Losy Japończyków w Kanadzie w czasie II wojny światowej*, którą napisałam pod opieką naukową prof. dr hab. Anny Reczyńskiej. Praca ta zdobyła I Nagrodę im. Nancy Burke w konkursie Polskiego Towarzystwa Badań Kanadyjskich w 2008 r.

nie cenne dla jego powstania okazały się materiały archiwalne znajdujące się w Nikkei National Museum & Heritage Centre w Vancouver, Nikkei Internment Memorial Centre w New Denver oraz Kamloops Japanese Canadian Museum & Archives w Kamloops w Kanadzie. Ważnym źródłem były dokumenty rządu kanadyjskiego i inne regulacje dotyczące społeczności japońskiej w Kanadzie, opublikowane przez National Association of Japanese Canadians oraz w pracach Kena Adachiego[5] i Rogera Danielsa[6], a także pamiętniki, dzienniki, listy i wywiady z osobami pamiętającymi czasy drugiej wojny światowej.

Poniższy tekst ma na celu ukazanie reakcji rządu i społeczeństwa kanadyjskiego wobec mniejszości japońskiej w obliczu wojny z Japonią, których zwieńczeniem było rozporządzenie o ewakuacji Japończyków z Zachodniego Wybrzeża Kanady, wydane 24 lutego 1942 r., oraz jego realizacja. Staram się także zwrócić uwagę na wydarzenia, które poprzedziły i przyczyniły się do decyzji rządu kanadyjskiego o wysiedleniu osób pochodzenia japońskiego. Ponieważ wydarzenia w Stanach Zjednoczonych biegły podobnym jak w Kanadzie torem, zdecydowałam się na porównanie sytuacji osób pochodzenia japońskiego w tych krajach po ataku na Pearl Harbor. Próbuję odpowiedzieć na pytania o podobieństwa i różnice w podejmowaniu decyzji o wysiedleniu grupy japońskiej w Kanadzie i USA, poruszając także kwestię ewentualnej współpracy obu krajów odnośnie wspomnianej decyzji. Omawiam także politykę rządu kanadyjskiego wobec osób pochodzenia japońskiego po zakończeniu wojny.

Początki społeczności japońskiej w Kanadzie

Charakterystyczną cechą społeczności japońskiej jest jej silne zróżnicowanie generacyjne. Pierwsze pokolenie japońskich imigrantów nosi nazwę *Issei*, drugie określane jest mianem *Nisei*, trzecie – *Sansei*, a czwarte – *Yonsei*, itd. Historię napływu Japończyków do Kanady przed drugą wojną światową podzielić można na trzy specyficzne etapy: pierwszy – fazę pionierską (1877–1895), drugi – okres masowej, zorganizowanej imigracji, wyraźnie zdominowany przez przybyszów płci męskiej (1896–1907), i trzeci – okres imigracji mieszanej, z narastającą przewagą kobiet, który zapoczątkował proces zakładania rodzin w Kanadzie (od 1908 r.).

Szacunki wskazują, że w latach 1877–1895, a więc w okresie imigracji pionierskiej, do Kanady przybyło około tysiąca Japończyków[7]. Byli to ludzie

[5] K. Adachi, *The Enemy That Never Was: A History of the Japanese Canadians*, Toronto: McClelland and Stewart, 1976.

[6] R. Daniels, *Concentration Camps: North America. Japanese in the United States and Canada During World War II*, Malabar: Krieger Publishing Company, 1993.

[7] W. P. Ward, *The Japanese in Canada*, Ottawa 1982, s. 4.

odważni, ambitni, zdeterminowani. Ich osiedlenie się w Kanadzie zapoczątkowało zjawisko „imigracji łańcuchowej". Rok 1896 uznać można za koniec etapu pionierskiego a początek masowej imigracji japońskiej do Kanady. Dwie szczytowe fale przypadły na lata 1899–1900 oraz 1906–1907, kiedy to odnotowano po 11 tysięcy przybyszów z Japonii[8]. Lata te zbiegły się z okresem rozkwitu gospodarczego Kolumbii Brytyjskiej i nasilającego się zapotrzebowania na siłę roboczą w tej prowincji. Nie dziwi więc fakt, że Japończycy imigrujący do Kanady osiedlali się głównie na terenie Kolumbii Brytyjskiej, która – podobnie jak Kalifornia w USA – skupiała większość osób pochodzenia japońskiego. W roku 1901 aż 97% spośród 4 748 Japończyków w Kanadzie mieszkało w Kolumbii Brytyjskiej[9].

Większość japońskich imigrantów znajdowała zatrudnienie w sektorze rybołówstwa. Przykładowo, u ujścia rzeki Fraser, gdzie koncentrował się ówczesny połów łososi, w 1899 r. pracowało 1 955 japońskich rybaków. Była to jednakże praca o charakterze sezonowym, dająca zatrudnienie jedynie w okresie od kwietnia do października. Stąd też poza sezonem japońscy imigranci zmuszeni byli poszukiwać pracy w innych sektorach gospodarczych. Charakterystyczną cechą, zwłaszcza dla wczesnego okresu osadnictwa, była bardzo duża mobilność Japończyków na rynku pracy, zarówno zawodowa, jak i geograficzna. Spora ich grupa pracowała w górnictwie, zwłaszcza w kopalniach węgla. Część znalazła zatrudnienie w przemyśle drzewnym i papierniczym, a także jako pracownicy fizyczni przy budowie kolei, wyrębie lasów, jako kucharze, żeglarze czy służba domowa[10].

Rok 1908 rozpoczął trzeci etap w historii społeczności japońskiej w Kanadzie: wiążący się z masowym napływem kobiet i procesem zakładania rodzin. Dużą rolę odegrał w tym procesie tzw. system *shasshin kekkon*, a więc rozpowszechniony wówczas proceder sprowadzania z Japonii do Kanady „narzeczonych z obrazka" (*picture brides*). Polegał on na aranżowaniu małżeństw poprzez wymianę listów i fotografii, najczęściej przy pomocy rodzin. Jeżeli kandydatka na żonę spodobała się japońskiemu imigrantowi, zapraszał ją do siebie i na miejscu dopełniano wszelkich formalności.

Większość kanadyjskich *Nisei* stanowiły osoby urodzone po 1910 r., zwłaszcza w latach dwudziestolecia międzywojennego. Była to grupa młoda w stosunku do drugiego pokolenia Japończyków w USA, co wynikało z faktu późniejszego przybycia pierwszych fal japońskiej imigracji do Kanady. W re-

---

[8] Ibidem, s. 3–5.

[9] Spośród pozostałych 141 osób o korzeniach japońskich, mieszkających poza Kolumbią Brytyjską, 84 osoby osiedliły się na Terytorium Yukon, 29 Japończyków zamieszkiwało Ontario, 18 – prowincje preryjne, 9 – Quebec, a 1 osoba w Nowej Szkocji, K. Adachi, op. cit., s. 33.

[10] Ibidem, s. 26–27.

zultacie proces zakładania rodzin również rozpoczął się stosunkowo później w Kanadzie niż na terytorium USA[11]. W 1931 r. w Kanadzie odnotowano 10 728 *Nisei*, podczas gdy liczba *Issei* wynosiła 11 477 osób[12].

Niemal od początku swej obecności w Kolumbii Brytyjskiej Japończycy stykali się z niechętnym przyjęciem. W okresie osadnictwa pionierskiego postrzegani byli jako tajemniczy przybysze z dalekiej, dziwnej, zacofanej i przeludnionej Azji. Wiedza o Japonii, znajomość japońskiej kultury i historii były w społeczeństwie kanadyjskim niewielkie. Dlatego imigrantów z Japonii, podobnie jak przybyszów z Chin i innych krajów Orientu, powszechnie uważano za osoby prymitywne i nienadające się do zasymilowania. Osoby pochodzenia azjatyckiego znajdowały się na samym dole w hierarchii społeczeństwa kanadyjskiego[13]. Warto przy tym wspomnieć, że już pierwsza kanadyjska ustawa imigracyjna (*Immigration Act*) z 1869 r. zakładała, że polityka imigracyjna ma na celu zachowanie „brytyjskiego charakteru" kraju[14]. Był to przejaw polityki anglokonformizmu, zakładającej wyzbycie się przez imigrantów ich własnej kultury i wymagającej asymilacji z kulturą anglosaską. Ludność pochodzącą z Wysp Brytyjskich, Niemiec i Skandynawii uznawano za rasowo wyższą od pozostałych, a przy tym za łatwiejszą do asymilacji.

Należy przy tym podkreślić, że dla Japończyków przybycie do Kanady również oznaczało zetknięcie się z niezrozumiałym sposobem życia. Japońscy imigranci przekonani byli o wyższości swojej kultury. Cechowała ich nieufność wobec społeczeństwa przyjmującego. W obliczu doświadczanej dyskryminacji zaczynali izolować się od nieprzyjaznego otoczenia, co dodatkowo wzmagało nieporozumienia i napięcia.

Wizerunek Japończyków w społeczeństwie kanadyjskim z „zamazanego" i tajemniczego przybrał na przełomie XIX i XX stulecia bardziej „wyraziste rysy". Kształtowały go zasadniczo dwa czynniki: poczynania Cesarstwa Japonii na arenie międzynarodowej oraz bezpośredni kontakt Kanadyjczyków z przedstawicielami społeczności japońskiej. Początkowy podziw świata zachodniego dla przemian dokonujących się w Japonii podczas Restauracji Meiji przerodził się w niepokój i niechęć po zwycięstwie tego kraju nad Rosją w 1905 r. Wynik wojny japońsko-rosyjskiej, która przyniosła zwycięstwo państwa azjatyckiego nad potęgą europejską zaniepokoił wielkie mocarstwa. Uświadomiono sobie, że Japonia przestała być zacofanym, chylącym się ku upadkowi państwem, lecz przekształciła się w kraj nowoczesny, silny pod względem militarnym i pragnący odgrywać

[11] R. Daniels, op. cit., s. 178.

[12] K. Adachi, op. cit., s. 386.

[13] R. Whitaker, *Canadian Immigration Policy Since Confederation*, Ottawa 1991, s. 10.

[14] Library and Archives Canada. Statutes of Canada. *An Act Respecting Immigration and Immigrants*, 1869, Ottawa: SC 32–33 Victoria, chapter 10.

istotną rolę na arenie międzynarodowej. Obawy płynące z tego faktu dotarły także do Kanady. W jednym z artykułów, jaki ukazał się w 1908 r. w wydawanym w Vancouver miesięczniku „Westward Ho!", zaniepokojony redaktor magazynu pisał: „Ambicją Japonii jest stanąć na równi z ludźmi białej rasy. Nie wykazuje najmniejszego poczucia niższości i jest zdecydowana uczynić wszystko, co tylko możliwe dla wzmocnienia i utrzymania swej potęgi"[15]. W jeszcze mocniejszym tonie wypowiadał się na łamach pisma „British Columbia Magazine" inny dziennikarz z Kolumbii Brytyjskiej – Frank B. Vrooman: „W dniu, kiedy japońska dominacja nad Azją i Pacyfikiem stanie się faktem, kiedy (...) miliony Chińczyków staną się narzędziem w rękach Japonii, Japonia zostanie władczynią świata, a marzenie białego człowieka przerodzi się w koszmar"[16]. Rosnąca potęga Japonii, a także nasilenie się w tym kraju tendencji ekspansjonistycznych i nacjonalistycznych w latach trzydziestych XX w. pogłębiły negatywny stosunek do Japończyków w społeczeństwie kanadyjskim. Członków społeczności japońskiej zaczęto postrzegać jako osoby fanatycznie posłuszne cesarzowi, przewrotne, podstępne, a jednocześnie nielojalne w stosunku do Dominium[17].

Kolejnym czynnikiem wpływającym na negatywny obraz Japończyków w społeczeństwie kanadyjskim był bezpośredni kontakt mieszkańców Zachodniego Wybrzeża Kanady z coraz większą liczbą przybyszów pochodzenia japońskiego. Białych mieszkańców Kolumbii Brytyjskiej cechowało przekonanie o wyższości kultury brytyjskiej i dążenie do zachowania anglosaskiego charakteru prowincji[18]. „Problem ludności orientalnej" na Zachodnim Wybrzeżu rozpoczął się wraz z przybyciem do Kanady pierwszych imigrantów chińskich, którzy w latach pięćdziesiątych XIX w. dotarli do Kolumbii Brytyjskiej w poszukiwaniu złota[19]. Japończycy osiedlający się w Kanadzie byli więc początkowo postrzegani przez pryzmat stereotypów nagromadzonych wokół pracowników chińskich. Uważano, że stanowią zagrożenie dla brytyjskich wartości i sposobu życia. O intensywności nastrojów antyazjatyckich na Zachodnim Wybrzeżu świadczą rozruchy rasistowskie, do jakich doszło w Vancouver w 1907 r.[20]

Do silnych napięć dochodziło na tle rywalizacji ekonomicznej. Przykładem tego był sektor rybołówstwa, gdzie w 1912 r., pod wpływem nacisków ze strony

---

[15] W. P. Ward, *White Canada Forever. Popular Attitudes and Public Policy Toward Orientals in British Columbia*, Montreal & Kingston: McGill-Queen's University Press, 2002, s. 99.

[16] Ibidem, s. 99.

[17] W. P. Ward, *White Canada*..., s. 98–102; K. Adachi, op. cit., s. 179.

[18] K. Adachi, op. cit., s. 37.

[19] H. Frances, C. Tatar, W. Mattis, T. Rees, *The Colour of Democracy. Racism in Canadian Society*, Toronto: Hartcourt Brace Canada, 2000, s. 72.

[20] Do wydarzeń tych doszło po przybyciu do Vancouver statku z ponad tysiącem imigrantów japońskich oraz kilku setkami Sikhów. Demonstracja antyjapońska, zorganizowana przez Ligę Wykluczenia Azjatów, przerodziła się w rozruchy rasistowskie, w wyniku których wiele osób zostało rannych, zob. K. Adachi, op. cit., s. 63–85.

białych rybaków, rząd federalny zdecydował się na ograniczenie rybakom japońskim licencji połowowych. Dalsze zaostrzenia nastąpiły w latach 1919 i 1923. Wprowadzone wówczas przepisy były jednym z wielu przejawów dyskryminacji skierowanych przeciwko członkom japońskiej społeczności w Kanadzie[21]. Japończyków oskarżano, że godząc się na zatrudnienie za najniższe stawki psują rynek pracy i wpływają na obniżenie poziomu życia białych robotników. Bronią często stosowaną w kanadyjskiej prasie przeciwko członkom japońskiej społeczności były oszczercze zarzuty lub mocne wyolbrzymianie niekorzystnych faktów. Japończyków określano pogardliwymi słowami „Japońcy" (*Japs*) lub „żółta horda"[22].

Przedstawione fakty świadczą o negatywnym wizerunku Japończyków w społeczeństwie kanadyjskim. Dominowała nieufność wobec obcej kulturowo i rasowo grupy, niechęć i poczucie zagrożenia własnych interesów.

Żądania ewakuacji Japończyków

Wraz z narastaniem militaryzmu japońskiego, Kolumbię Brytyjską opanowywały wybuchy natywizmu o ostrzu antyjapońskim na nieznaną dotąd skalę. Peter Ward[23] wyróżnia trzy okresy nasilenia wrogości: w latach 1937–1938, 1940 oraz 1941–1942, każdy trwający kilka miesięcy. Na japońską społeczność w Kanadzie zaczęto spoglądać przez pryzmat agresywnych poczynań militarnych kraju pochodzenia jej członków. Zarzucano im, że są ludźmi zdradzieckimi, niemoralnymi i podstępnymi, a na dodatek fanatycznymi poddanymi cesarza Japonii. Jako dowód ukazywano ich przywiązanie do japońskiej kultury. Japońska inwazja na Chiny latem 1937 r. wywołała w Kolumbii Brytyjskiej falę antyjapońskich nastrojów. Wrogi stosunek wobec japońskiej mniejszości podsycały plotki o setkach nielegalnych japońskich imigrantów, którzy prowadzą w Kanadzie działalność szpiegowską i przygotowują atak na Zachodnie Wybrzeże kraju. Rząd federalny obawiał się, że antyjapońskie wystąpienia w prowincji mogą sprowokować Cesarstwo Japonii do podjęcia wrogich wobec Kanady działań oraz pokrzyżować brytyjskie interesy w Azji. Można zauważyć więc w działaniu Ottawy tendencję dążenia do rozładowywania napięć w prowincji. Powołano między innymi specjalną radę (*Board of Review*), której zadaniem było zbadanie doniesień o nielegalnych japońskich imigrantach. W raporcie wydanym na początku 1939 r. rada uznała plotki te za „wielce przesadzone"[24].

---

[21] Zob. W. P. Ward, *White Canada*..., s. 119–123.

[22] K. Adachi, op. cit., s. 63.

[23] W. P. Ward, *White Canada*..., s. 142.

[24] Ibidem, s. 144.

Po dwóch latach względnego spokoju (1938–1939) nowa fala wystąpień natywistycznych o ostrzu antyjapońskim przetoczyła się wiosną 1940 r. przez Kolumbię Brytyjską. Tym razem sprowokowana została niekorzystnym dla aliantów przebiegiem walk z Niemcami. Z wielką podejrzliwością, a nawet lękiem spoglądano jednocześnie na każdy ruch Cesarstwa Japonii. Kozłem ofiarnym znów stała się traktowana z podejrzliwością i pogardą mniejszość japońska. Żądano wprowadzenia restrykcji wobec jej członków. Rząd Mackenzie Kinga znów znalazł się w niewygodnej sytuacji. Nie chcąc irytować Japonii i ryzykować konfliktu zbrojnego z kolejnym państwem, dążył do złagodzenia antyjapońskich nastrojów w prowincji. Rządowi federalnemu coraz trudniej było jednak ignorować żądania lokalnych polityków i ogarniętego poczuciem zagrożenia społeczeństwa Kolumbii Brytyjskiej. Trzeci wybuch wrogości wobec Japończyków miał miejsce w grudniu 1941 r. Japoński atak na Pearl Harbor zapoczątkował dla japońskiej mniejszości okres, który Allan Bosworth przyrównał do „tykającej bomby zegarowej, uruchomionej 7 grudnia i zdążającej do wybuchu”[25].

Kanada wypowiedziała wojnę Japonii 7 grudnia 1941 r., o kilka godzin wcześniej niż uczyniły to Stany Zjednoczone. Wydarzenia wojenne na Pacyfiku doprowadziły do wybuchu paniki w Kolumbii Brytyjskiej. Obawiano się japońskiego uderzenia na terytorium prowincji, a wywiad kanadyjski donosił o możliwości istnienia tam japońskiej siatki szpiegowskiej[26]. Z ogromną podejrzliwością zaczęto się przyglądać japońskiej społeczności w Kanadzie, która w momencie wybuchu wojny liczyła ponad 23 tysiące osób[27]. Wszyscy członkowie tej grupy zostali oficjalnie uznani za „wrogich cudzoziemców” (*enemy aliens*) i tym samym poddani restrykcjom oraz szczególnej obserwacji. Decyzją marynarki wojennej skonfiskowano 1200 łodzi rybackich, będących głównie własnością urodzonych w Kanadzie członków japońskiej społeczności. Zamknięto 59 japońskich szkół językowych i 3 japońskie gazety[28].

Wieści o kolejnych zwycięstwach Cesarstwa Japonii na Pacyfiku siały w społeczeństwie kanadyjskim strach i poczucie zagrożenia. Do akcji wkroczyły jednocześnie siły, którym najbardziej zależało na pozbyciu się Japończyków z Zachodniego Wybrzeża. Były to przede wszystkim grupy nacisku, różnego rodzaju organizacje polityczne, społeczne, militarne i ekonomiczne, zwykle o nastawieniu rasistowskim[29]. Po wybuchu wojny z Japonią stworzyły silny front walki o wysiedlenie Japończyków z Zachodniego Wybrzeża. Ich poglądy podzielało

---

[25] A. Bosworth, op. cit., s. 47.

[26] P. Wróbel, A. Wróbel, *Kanada*, Warszawa 2000, s. 156.

[27] *BCSC Report*, [w:] L. Kawamoto Reid, B. Carter, *Karizumai*, Burnaby: Nikkei National Museum, 2012, s. 3.

[28] R. Daniels, op. cit., s. 182.

[29] Wśród grup nacisku wzywających do ewakuacji Japończyków w Kanadzie wymienić na-

wielu polityków z Kolumbii Brytyjskiej. Reprezentował ich na forum ogólnokanadyjskim Ian Mackenzie – jedyny pochodzący z tej prowincji członek gabinetu w rządzie federalnym. Stanowczo popierał on pomysł ewakuacji Japończyków z Zachodniego Wybrzeża[30].

Całą japońską społeczność coraz częściej zaczęto postrzegać jako „piątą kolumnę", a więc zamaskowaną grupę szpiegów i dywersantów na usługach Cesarstwa Japonii. Zarzut ten wzmagał nieufność wobec członków społeczności japońskiej w Kanadzie, a w związku z wojennymi sukcesami Japonii i klęskami aliantów na Pacyfiku budził głęboki lęk. Plotki o „piątej kolumnie" krążyły swobodnie także w USA. W takim duchu wypowiadało się wielu amerykańskich urzędników na szczeblu federalnym i wojskowym, jak na przykład prokurator generalny stanu Kalifornia, Earl Warren, czy sekretarz marynarki wojennej Frank Knox. Pojawia się więc istotne pytanie, czy zarzuty na temat „piątej kolumny" były uzasadnione.

W rezultacie zakończonych śledztw i po przesłuchaniach przeprowadzonych przez FBI skazano tylko jednego Japończyka[31]. Dla kontrastu – przypadki niemieckich szpiegów w USA były bardzo liczne. Znajdowali się oni jednak w korzystniejszej sytuacji, gdyż ich wygląd nie wzbudzał podejrzeń. Wywiad kanadyjski twierdził, iż wykrył możliwość istnienia w Kolumbii Brytyjskiej japońskiej siatki szpiegowskiej. Mimo to nie znaleziono dowodów na potwierdzenie szpiegowskiej działalności wśród Kanadyjczyków pochodzenia japońskiego[32]. Premier Kanady, Mackenzie King, potwierdził lojalność członków mniejszości japońskiej w Kanadzie[33].

Michelle Malkin, w budzącej kontrowersje książce *In Defence of Internment*, stając w obronie decyzji o ewakuacji Japończyków, przywołuje odtajnione przez Departament Obrony Stanów Zjednoczonych w 1977 r. informacje programu MAGIC[34]. Wynikało z nich, że Japonia zabiegała o pozyskanie szpie-

leży m.in.: Provincial Council of Women, Vancouver Estate Exchange, Canadian Legion in Gibson's Landing, Kinsmen's Club of Victoria, North Baurnaby Liberal Association, BC Poultry Industries Committee, Corporation of the District of Saanich, zob. W. P. Ward, *British Columbia and the Japanese Evacuation*, „Canadian Historical Review", Vol. LVII, No 3: September 1976, s. 303.

[30] Idem, *White Canada...*, s. 152.

[31] FBI sprzeciwiało się akcji ewakuacji Japończyków z Zachodniego Wybrzeża USA. Szef FBI Edgar Hoover wyraził protest przeciwko planom wysiedlenia Japończyków, argumentując, że przedsięwzięcie to było „oparte w większym stopniu na społecznej i politycznej presji niż na faktycznym stanie rzeczy", A. Bosworth, op. cit., s. 86.

[32] P. Wróbel, A. Wróbel, op. cit., s. 156; K. Adachi, op. cit., s. 204.

[33] *Prime Minister W.L. Mackenzie King on the Question of Loyalty* (Aug. 4, 1944), [w:] K. Adachi, op. cit., Appendix XII, s. 431.

[34] MAGIC był to amerykański program kryptologiczny, mający na celu złamanie szyfrów japońskich. Podczas wojny na Pacyfiku program MAGIC umożliwił osiągnięcie dwóch spektakularnych sukcesów: zastawienia pułapki na japońskie okręty koło wyspy Midway (czerwiec 1942 r.) oraz

gów wśród Amerykanów i Kanadyjczyków japońskiego pochodzenia. Malkin podkreśla, iż fakt istniejących na Zachodnim Wybrzeżu siatek szpiegowskich przez długie lata osnuty był tajemnicą, uzyskano je bowiem dzięki złamaniu japońskich szyfrów[35]. Dekryptaże MAGIC nie zdemaskowały wszystkich agentów japońskiego wywiadu, gdyż nie udało się rozszyfrować wszystkich depesz. W świetle dostępnych obecnie danych wiadomo, że przekonanie, iż wśród Amerykanów i Kanadyjczyków japońskiego pochodzenia „roiło się od szpiegów" było mocno przesadne. Owszem, istniały przypadki współpracy z Cesarstwem Japonii, w większości jednak głosy o „piątej kolumnie" były zarzutami oszczerczymi[36]. Członkami japońskiej społeczności w Kanadzie były w większości osoby lojalne wobec Kanady. Ponieważ jednak w praktyce trudno było rozpoznać i odróżnić tych lojalnych od nielojalnych, dlatego wszystkich określono „wrogimi cudzoziemcami" i „piątą kolumną", i jako takich wysiedlono i zamknięto w obozach internowania.

Wysiedlenie społeczności japońskiej z Zachodniego Wybrzeża

Interesujący wydaje się fakt, że o ile w Stanach Zjednoczonych silne poparcie dla ewakuacji Japończyków wyrażali członkowie rządu federalnego i wojska, o tyle w Kanadzie za wysiedleniem opowiadały się głównie osoby cywilne – przede wszystkim mieszkańcy Kolumbii Brytyjskiej, nie zaś kanadyjskie władze centralne i wojskowi[37].

Okazją do wyrażenia poglądów przez przedstawicieli Kolumbii Brytyjskiej na forum federalnym była konferencja dotycząca polityki wobec osób japońskiego pochodzenia, która odbyła się w Ottawie w dniach 7 i 8 stycznia 1942 r. Doszło wówczas do spotkania członków Komitetu ds. Osób z Krajów Orientu (*Standing Committee on Orientals*) i delegacji polityków z Kolumbii Brytyjskiej z przedstawicielami Departamentu Spraw Zagranicznych, wojska oraz Kanadyjskiej Królewskiej Policji Konnej (RCMP). Najbardziej burzliwą dyskusję w czasie obrad wzbudziła kwestia ewentualnego usunięcia osób pochodzenia japońskiego z Zachodniego Wybrzeża. Członkom konferencji nie udało się dojść do porozumienia. Antyjapońskie wystąpienia polityków z Kolumbii Brytyjskiej nie zdołały wpły-

---

zestrzelenia samolotu admirała Yamamoto (kwiecień 1943 r.). Program ten okazał się też niezwykle skuteczny w prowadzeniu amerykańskiej ofensywy podwodnej przeciw japońskiej żegludze, zob. J. F. Dunnigan, A. A. Nofi, *Wojna na Pacyfiku: Encyklopedia*, Warszawa 1998, s. 286.

[35] M. Malkin, *In Defence of Internement. The Case for "Racial Profiling" in World War II and the War on Terror*, Washington: Regnery Publishing, 2001, s. 37–51.

[36] J. F. Dunnigan, A. A. Nofi, op. cit., s. 463.

[37] Zob. M. Wacławik, *Losy Japończyków w Kanadzie w czasie II wojny światowej*, Instytut Amerykanistyki i Studiów Polonijnych UJ, Kraków 2008 [rkps], s. 47–51.

nąć na zmianę stanowiska wojska, RCMP i przedstawicieli władz federalnych, które pozostawały niechętne wobec planów ewakuacji. W rezultacie wydany został raport, który zalecał zaostrzenie restrykcji wobec japońskiej społeczności na Zachodnim Wybrzeżu. Postulował też utworzenie quasi-militarnych korpusów pracy dla osób pochodzenia japońskiego, pragnących czynnie wspierać wysiłek wojenny Kanady[38].

Oficjalną odpowiedzią rządu federalnego na żądania ze strony przedstawicieli Kolumbii Brytyjskiej, wzywające do rozwiązania „problemu japońskiego" w prowincji, było oświadczenie wydane 14 stycznia 1942 r., w którym premier Mackenzie King złożył obietnicę „częściowej ewakuacji cudzoziemców pochodzących z kraju wroga z chronionego obszaru na Zachodnim Wybrzeżu". Ewakuacja miała dotyczyć mężczyzn między 18. a 45. rokiem życia i przeprowadzona miała zostać przed 1 kwietnia [1942 r.]. Oświadczenie premiera stanowiło próbę kompromisowego rozwiązania tej problematycznej kwestii w obliczu uporczywych i narastających nacisków ze strony Kolumbii Brytyjskiej. 16 stycznia 1942 r. na mocy rozporządzenia nr 365 (*Order-in-Council, P.C. 365*) wydanego przez Królewską Tajną Radę, minister sprawiedliwości został uprawniony do ustanowienia w Kolumbii Brytyjskiej „chronionego obszaru"[39], z którego usunięci zostaną wszyscy cudzoziemcy pochodzący z krajów wrogich aliantom. Dokument ten wymierzony był przeciwko skoncentrowanym w rejonie Zachodniego Wybrzeża Japończykom, dotknął jednak również grupy osób narodowości niemieckiej i włoskiej. Podstawę prawną do wydania rozporządzenia nr 365 stanowiła ustawa *War Measures Act* z 1914 r.

Obietnica częściowej ewakuacji nie była jednak tym, co usatysfakcjonowałoby społeczeństwo Kolumbii Brytyjskiej. Żądano natychmiastowego wysiedlenia z prowincji wszystkich osób o japońskich korzeniach. Dla rasistowsko nastawionych grup nacisku wojna z Japonią stworzyła okazję, żeby pozbyć się znienawidzonej mniejszości. Większość społeczeństwa prowincji działała jednak pod presją chwili, przerażona perspektywą ewentualnego japońskiego ataku na Zachodnie Wybrzeże kraju[40]. Rząd federalny opierał się ewakuacji ze względów finansowych i politycznych. Po pierwsze, wobec braku dowodów nielojalności członków japońskiej społeczności nie chciano marnować środków finansowych na przeprowadzenie zbędnej akcji. Po drugie, obawiano się, że wysiedlenie japońskich mieszkańców Kanady może doprowadzić w odwecie do aktów przemocy wobec kanadyjskich jeńców wojennych ze strony Cesarstwa Japonii[41].

---

[38] Wolontariusze mieli zostać zatrudnieni przy wykonywaniu prac „o znaczeniu narodowym", zob. W. P. Ward, *White Canada...*, s. 150; R. Daniels, op. cit., s. 183; K. Adachi, op. cit., s. 203–204.

[39] Dwa tygodnie później za „chronioną strefę" uznano stumilowy pas na Zachodnim Wybrzeżu Kanady, K. Adachi, op. cit., s. 212.

[40] W. P. Ward, *The Japanese...*, s. 13.

[41] K. Adachi, op. cit., s. 210–211; W. P. Ward, *White Canada...*, s. 162.

Niekorzystny dla aliantów rozwój wydarzeń na Pacyfiku, a także silne naciski ze strony Kanadyjczyków zamieszkujących Zachodnie Wybrzeże skłoniły premiera do zmiany stanowiska wobec ewakuacji społeczności japońskiej. Wydane 24 lutego 1942 r. na mocy *War Measures Act* rozporządzenie nr 1486 (*Order-in-Council, P.C. 1486*) uprawniło ministra sprawiedliwości do usunięcia wszystkich osób japońskiego pochodzenia z Zachodniego Wybrzeża Kanady. Dwa dni później Louis St. Laurent, kanadyjski minister sprawiedliwości, wydał przepisy dotyczące ewakuacji. Zarządzenie dotknęło wszystkich osób o korzeniach japońskich zamieszkujących „chronioną strefę", a więc około 21 tysięcy. Ponad 95% japońskich mieszkańców Kanady musiało opuścić swoje domy[42].

Proces ewakuacji przebiegał sprawnie i bez większych przeszkód, w dużej mierze dzięki zdyscyplinowaniu i kooperacji ze strony Japończyków, którzy nie opierali się decyzji rządu. 4 marca 1942 r. rząd federalny utworzył trzyosobową Komisję Bezpieczeństwa dla Kolumbii Brytyjskiej (*British Columbia Security Commission*), której przydzielono zadanie „zaplanowania, nadzorowania i pokierowania" akcją ewakuacji. Komisja otrzymała rozległe uprawnienia. Miała prawo „wydać rozkaz wobec każdej osoby z grupy japońskiej [*Japanese race* – M.P.W.], przebywającej na terenie chronionego obszaru, [i zmusić ją – M.P.W.] do pozostania w miejscu zamieszkania lub do opuszczenia miejsca zamieszkania i udania się w inne miejsce (...) w takim terminie i w taki sposób, jaki zostanie wskazany przez Komisję w wydanym przez nią zarządzeniu"[43]. Obowiązkiem Komisji było zapewnienie ewakuowanym mieszkania, żywności i opieki. Postanowiono też, że wszelka własność, której ewakuowany nie będzie mógł zabrać ze sobą, a wolno mu było zabrać tylko tyle, ile zdoła unieść, zostanie zarekwirowana i przekazana w ręce Nadzorcy Mienia Cudzoziemców (*Custodian of Alien Property*).

16 marca 1942 r. Kanadyjska Królewska Policja Konna (RCMP), pod nadzorem Komisji Bezpieczeństwa, rozpoczęła akcję przesiedleńczą Japończyków. Osoby mieszkające poza Vancouver zaczęto gromadzić w przejściowym „centrum zbiorczym" w Hastings Park. Były to tereny położone blisko linii kolejowej, przeznaczone na wyścigi konne. Na mieszkania dla ewakuowanych Japończyków wykorzystano stajnie dla koni znajdujące się w pobliżu torów wyścigowych. W Hastings Park dokonano segregacji internowanych: oddzielono mężczyzn od kobiet i dzieci, a następnie umieszczono ich w osobnych częściach obozu. Warunki życia w obozie były ciężkie. W zamyśle kanadyjskiej Komisji Bezpieczeństwa Hastings Park miał być czasowym centrum „odosobnienia i segregacji", a Japończycy mieli w nim pozostać do czasu ukończenia prac nad budową „sta-

[42] Rozporządzenie nie objęło 5% Japończyków mieszkających poza „chronioną strefą" Zachodniego Wybrzeża Kanady, R. Daniels, op. cit., s. 184.

[43] Ibidem.

łych obozów odosobnienia". Latem 1942 r. rozpoczęła się akcja przewożenia Japończyków z Hastings Park do obozów internowania. Na początku 1943 r. ostatni mieszkańcy opuścili „centrum zbiorcze"[44].

Największa grupa – około 12 tysięcy osób – skierowana została do „miast duchów", a więc opuszczonych, starych miast górniczych, lub do pośpiesznie zbudowanych na ten cel schronisk. Były one przeznaczone dla kobiet i dzieci, a także mężczyzn starszych lub chorych, uznanych przez Komisję Bezpieczeństwa za niezdolnych do pracy. Około 4 tysięcy Japończyków skierowano do prowincji preryjnych, do pracy na plantacjach buraków cukrowych w Albercie i Manitobie. Około 3 tysięcy osób udało się w głąb kraju, by na własną rękę poszukiwać tam schronienia. Były to głównie osoby zamożne, którym udało się znaleźć pracę i mieszkanie poza „strefą chronioną" Zachodniego Wybrzeża. Ponad 2 tysiące mężczyzn umieszczono w specjalnych obozach pracy (*road camps*) w Kolumbii Brytyjskiej i Ontario, gdzie zostali zatrudnieni przy budowie dróg i mostów. Nie można pominąć też grupy 750 mężczyzn, których internowano w obozach jeńców wojennych (*POW camps*) w Ontario (obozy Angler i Petawa). Ludzie ci, przez Japończyków określani *ganbari-ya*, skazani zostali za niepodporządkowanie się rozkazom władz kanadyjskich lub też uznani za „elementy niebezpieczne", zagrażające narodowemu bezpieczeństwu[45].

Losy społeczności japońskiej w Kanadzie i w Stanach Zjednoczonych podążyły w czasie drugiej wojny światowej podobnym torem. Zarówno w USA jak i w Kanadzie wszyscy członkowie tej mniejszości (*Issei* i *Nisei*) oficjalnie uznani zostali za „wrogich cudzoziemców" i postrzegani byli jako zagrożenie dla narodowego bezpieczeństwa. Jako takich wysiedlono ich z Zachodniego Wybrzeża Ameryki Północnej i umieszczono w obozach relokacyjnych. Przy licznych podobieństwach sytuacji Japończyków w obu krajach widoczne są też pewne różnice. Wśród nich należy poruszyć kwestię silnego poparcia dla ewakuacji wśród członków rządu federalnego i armii w Stanach Zjednoczonych, przy początkowej niechęci wobec niej w analogicznych kręgach w Kanadzie. Wspomniana różnica znalazła odbicie w sposobie uprawomocnienia i przeprowadzenia akcji wysiedlenia w obu państwach. Niezdecydowanie i wątpliwości kanadyjskich władz federalnych zdradzają początkowe plany usunięcia z Zachodniego Wybrzeża wyłącznie japońskich mężczyzn i wykorzystania ich przy budowie dróg. Dopiero pod wpływem nasilającej się presji ze strony społeczeństwa Kolumbii Brytyjskiej zapadła decyzja o wysiedleniu także kobiet i dzieci. W Stanach Zjednoczonych reakcja rządu była jasna i zdecydowana. Dekret 9066 uprawomocnił wysiedlenie z Zachodniego Wybrzeża USA całej 120-tysięcznej zbiorowości japońskiej. Tymczasem brak zdecydowania w działaniu władz kanadyjskich zaowocował traumą

[44] K. Adachi, op. cit., s. 252.
[45] Ibidem, s. 185–186.

rozdzielenia rodzin japońskich. Zgodnie z pierwotnymi planami, kanadyjski rząd federalny skierował japońskich mężczyzn do pracy przy budowie dróg, podczas gdy kobiety i dzieci umieszczono z czasem w obozach internowania. Społeczności japońskiej w USA oszczędzono (poza małymi wyjątkami) dramatu rozbicia rodzin.

Roger Daniels, historyk i badacz społeczności japońskiej, zauważa, że akcja wysiedlenia Japończyków była w Kanadzie gorzej zaplanowana, przebiegła jednak sprawniej niż w USA. Przeprowadzenie ewakuacji w USA było zadaniem trudnym, ponieważ liczba osób japońskiego pochodzenia wynosiła w tym kraju aż 120 tysięcy (w stosunku do 23 tysięcy w Kanadzie)[46]. Ewakuacja Japończyków w Stanach Zjednoczonych przebiegała pod nadzorem armii i miała charakter dwuetapowy: najpierw do przejściowych „centrów zbiorczych", a następnie do obozów relokacyjnych[47]. Podobnie jak w Kanadzie, warunki życia w amerykańskich „centrach zbiorczych" i obozach relokacyjnych były ciężkie. Niektórzy badacze (m.in. Ken Adachi[48]) określają amerykańskie obozy relokacyjne jako bardziej surowe ze względu na fakt otoczenia ich drutem kolczastym i rozmieszczenia wież strażniczych z uzbrojonymi żołnierzami. Do argumentów przemawiających „na korzyść" Kanady Roger Daniels w książce *Concentration Camps: North America* dodaje fakt, że kanadyjskie rozporządzenia nie dotknęły Japończyków pozostających w związku małżeńskim z członkiem innej grupy etnicznej ani dzieci małżeństw mieszanych. Tymczasem w Stanach Zjednoczonych za członka podlegającej wysiedleniu społeczności japońskiej uznano osoby „zawierające co najmniej 1/8 krwi japońskiej". Fakt ten świadczy zdaniem autora o tym, że „kanadyjska polityka była mniej rasistowska"[49].

Zwolennicy uznania sytuacji Japończyków w Kanadzie za gorszą, poza bolesnym epizodem rozdzielenia japońskich rodzin, wskazują na obowiązujący Japończyków aż do 1949 r. zakaz powrotu na Zachodnie Wybrzeże Kanady. O ile pod koniec wojny ewakuowani Japończycy w USA uzyskali prawo powrotu do swych domów, członkowie japońskiej społeczności w Kanadzie (z których większość wciąż przebywała w obozach internowania) stanęli przed bolesnym dylematem wyboru między osiedleniem się na wschód od Gór Skalistych lub deportacją do Japonii[50]. Różnicę tę można jednak wytłumaczyć faktem istnienia w Stanach Zjednoczonych Karty Praw, na mocy której Sąd Najwyższy USA orzekł w grudniu 1944 r. w sprawie Endo (*Ex parte Endo*), uznając za niezgodne z prawem

---

[46] R. Daniels, op. cit., s. 184, 192.

[47] W USA było 16 centrów zbiorczych i 10 obozów relokacyjnych, zob. H. Kitano, op. cit., s. 33; A. Bosworth, op. cit., s. 112–115.

[48] K. Adachi, op. cit., s. 251.

[49] R. Daniels, op. cit., s. 185.

[50] *Stone Voices: Wartime Writings of Japanese Canadian Issei*, red. O. Keibo, Montreal 1994, s. 14.

przetrzymywanie w obozach lojalnych obywateli amerykańskich[51]. Decyzja ta przywróciła wolność Amerykanom japońskiego pochodzenia. Tymczasem rząd Mackenzie Kinga, który (podobnie jak rząd Roosevelta) dążył do rozwiązania „japońskiego problemu" na Zachodnim Wybrzeżu, nie był ograniczony Kartą Praw i rozstrzygniętą w oparciu o nią decyzją w sprawie Endo, mógł więc bez przeszkód realizować „politykę rozproszenia" (*policy of dispersal*), zakładającą rozbicie japońskich skupisk w Kolumbii Brytyjskiej i rozrzucenie Japończyków po całym terytorium Kanady[52].

Trudno osądzić jednoznacznie, gdzie sytuacja Japończyków była gorsza: w Kanadzie czy w Stanach Zjednoczonych. Rację ma Roger Daniels, pisząc, że „niemożliwym jest obiektywne porównanie blizn"[53]. Prawdą jest natomiast, że oba kraje wyrządziły społeczności japońskiej ogromne krzywdy.

Wśród historyków pojawiły się z czasem pytania: Czy akcja przesiedlenia była efektem współdziałania między rządami Kanady i USA? Czy wpływały one w jakiś sposób na swoje decyzje? Czy może były to dwa niezależne i odrębnie zachodzące procesy? Trudno jednak o jednoznaczną odpowiedź.

Roger Daniels przywołuje powojenny raport rządu kanadyjskiego, w którym stwierdzono, iż „decyzja o ewakuacji grupy japońskiej z wybrzeża Kolumbii Brytyjskiej została podjęta jako element połączonego wysiłku Stanów Zjednoczonych i Kanady w celu obrony Zachodniego Wybrzeża Ameryki Północnej w obliczu deklaracji wojny z Japonią". Daniels uważa jednak, że w rzeczywistości istniała niewielka – jeśli w ogóle jakakolwiek – współpraca w tej kwestii. Jego zdaniem podane do opinii publicznej decyzje rządu Stanów Zjednoczonych mogły służyć jako przykład dla władz kanadyjskich. Wszelkie podobieństwa w zachowaniu rządów i społeczeństw wynikały z „podobieństw sytuacji i ludzi [*similarities of situations and peoples* – M.P.W.] po północnej i południowej stronie 49 równoleżnika"[54].

Ken Adachi podkreśla z kolei, że Kanadyjczycy nie potrzebowali powoływać się na „amerykański precedens dla usprawiedliwienia swojego działania ani też [nie musieli – M.P.W.] twierdzić, że amerykańskie plany ewakuacji wpłynęły na ich decyzję". Kanadyjska decyzja o usunięciu cudzoziemców pochodzących

[51] Mitsuye Endo urodziła się i wychowała w Stanach Zjednoczonych. Nie posiadała japońskiego obywatelstwa, nie potrafiła też posługiwać się językiem japońskim. Jej brat służył w Armii Stanów Zjednoczonych. Internowana w obozie relokacyjnym Tule Lake, wypełniła petycję o sądowy nakaz nietykalności (*habeas corpus*). Sąd Najwyższy jednomyślnie uznał przetrzymywanie jej w obozie za niezgodne z prawem, zob. *Ex Parte Mitsuye Endo*, [w:] *JUSTIA. US Supreme Court*, https://supreme.justia.com/cases/federal/us/323/283/case.html, dostęp: 1.12.2014; R. Daniels, op. cit., s. 193; A. Bosworth, op. cit., s. 227.

[52] R. Daniels, op. cit., s. 194.

[53] Ibidem.

[54] Ibidem, s. 182.

z Japonii zapadła w Kanadzie o dwa dni wcześniej niż w USA. Adachi zwraca uwagę, że wiele amerykańskich czasopism powoływało się na rozwój wydarzeń w Kanadzie, wskazując politykę północnego sąsiada jako przykład godny naśladowania. Adachi argumentuje, że rozporządzenie wykonawcze 9066, podpisane przez prezydenta Roosevelta 19 kwietnia 1942 r., nie mogło mieć więc wpływu na posunięcia premiera Mackenzie Kinga, gdyż podjął on decyzję o potrzebie masowej ewakuacji już przed 19 kwietnia. Dekret 9066 dostarczył jednak silnego argumentu dla antyjapońskich grup nacisku, polityków z Kolumbii Brytyjskiej i innych orędowników ewakuacji w Kanadzie[55].

Peter Ward, dokonując zestawienia sytuacji Japończyków na terenie Kanady i USA, stwierdza: „Podczas gdy rasowe napięcia przepełniały Kolumbię Brytyjską po ataku na Pearl Harbor, podobny kryzys dotknął amerykańskie Wybrzeże Pacyfiku. Tam, podobnie jak w Kanadzie, mieszkańcy nadbrzeżnych rejonów posiadający japońskie korzenie zostali zmuszeni do przemieszczenia się w głąb kraju do obozów skonstruowanych w celu ich przemieszczenia. (...) Nie wydaje się, aby istniała współpraca między kanadyjskim i amerykańskim rządem w procesie podejmowania decyzji i, podczas gdy wydarzenia dwóch ewakuacji biegną w bliskiej paraleli, polityka żadnego z krajów nie wywarła istotnego wpływu na sąsiada"[56].

Ward, podobnie jak Daniels i Adachi, postrzega przesiedlenia przeprowadzone w Kanadzie i USA jako dwa odrębne procesy i nie dopatruje się wpływu jednego z rządów na działanie drugiego w kwestii przesiedlenia Japończyków. Odmienne stanowisko wyraża Michy Weglyn w książce *Years of Sorrow, Years of Shame*. Autorka stwierdza, że decyzja rządu kanadyjskiego z 16 stycznia 1942 r., dotycząca ewakuacji japońskich mężczyzn, mogła mieć „rozstrzygający wpływ na decyzję Departamentu Wojny [Stanów Zjednoczonych – M.P.W.], aby postąpić podobnie"[57].

Kwestia ewentualnej współpracy między rządami Kanady i USA w polityce wobec społeczności japońskiej nie została jeszcze ostatecznie wyjaśniona. Nie istnieją dowody, które stwierdzałyby, że Stany Zjednoczone czerpały z rozwiązań rządu kanadyjskiego w postępowaniu wobec osób pochodzenia japońskiego ani też takie, które stwierdzałyby, że było odwrotnie. W świetle dostępnych danych wydaje się, że obie ewakuacje były odrębnymi procesami, zachodzącymi bez konsultacji i niezależnie od kraju sąsiedniego. Nie ulega wątpliwości, że Kanada nie potrzebowała usprawiedliwiać swoich działań przez odwoływanie się do posunięć władz USA. Rząd kanadyjski operował już gotowym ustawodawstwem

---

[55] K. Adachi, op. cit., s. 215–216.

[56] W. P. Ward, *White Canada...*, s. 197.

[57] M. Weglyn, *Years of Infamy: The Untold Story of America's Concentration Camps*, New York: William Morrow and Company, 1976, s. 56.

wojennym i rozwiązaniami wobec „wrogich mniejszości" (*enemy aliens*) z okresu pierwszej wojny światowej (*War Measures Act*, 1914). Nie można jednak zapominać, że żaden z krajów nie pozostawał odcięty od świata zewnętrznego. Oba państwa z uwagą obserwowały swoje poczynania i śledziły rozwój wydarzeń na terytorium sąsiada.

Kolejne wykorzenienie

4 sierpnia 1944 r. premier William Lyon Mackenzie King przedstawił w Parlamencie Kanady główne założenia polityki wobec osób pochodzenia japońskiego po zakończeniu wojny. Podkreślił, że większość Japończyków w Kanadzie pozostała w czasie wojny lojalna w stosunku do Dominium oraz że „żadnej osobie japońskiego pochodzenia urodzonej w Kanadzie nie postawiono zarzutu sabotażu lub nielojalności". Rząd zamierzał jednak jak najszybciej deportować tych, którzy okazali się „nielojalni"[58]. Premier zadeklarował też wprowadzenie całkowitego zakazu japońskiej imigracji po wojnie. Ważnym elementem przemówienia było zarysowanie założeń polityki rozproszenia wobec osób pochodzenia japońskiego. Miała ona przyczynić się do „zmniejszenia rasowej niechęci" wobec społeczności japońskiej poprzez „rozproszenie [jej członków – M.P.W.] po całym terytorium Kanady". Powrót na Zachodnie Wybrzeże miał pozostać dla osób pochodzenia japońskiego przez pewien (nieokreślony w przemówieniu) czas zakazany. Na koniec, jakby z chęcią usprawiedliwienia swoich słów, premier podkreślił: „nie możemy pozwolić na rozpowszechnienie się w Kanadzie wypełnionej nienawiścią doktryny rasizmu, która stanowiła podstawę nazizmu. Naszym celem jest rozwiązanie trudnego problemu w sposób, który ochroni mieszkańców Kolumbii Brytyjskiej oraz interesy całego kraju, a jednocześnie (...) powinien być zgodny z zasadami uczciwości i sprawiedliwości"[59].

12 marca 1945 r. Departament Pracy wydał dokument, w którym zawiadamiał japońską społeczność w Kanadzie o wprowadzeniu przez rząd polityki rozproszenia i apelował o współpracę w realizacji jej założeń. Polityka rozproszenia była oficjalnie realizowana jeszcze przez ponad trzy i pół roku po zakończeniu wojny na Pacyfiku. Aż do 1 kwietnia 1949 r. wszystkie osoby o japońskich korzeniach w Kanadzie obowiązywał zakaz powrotu na Zachodnie Wybrzeże.

---

[58] Wiele kontrowersji wzbudziła próba zdefiniowania słowa „nielojalni". W 1944 r. rząd zdecydował, że oddzielenie „lojalnych" od „nielojalnych" nastąpi w wyniku ankiet, w których każdy członek społeczności japońskiej dobrowolnie zdecyduje, czy chce pozostać w Kanadzie, zob. A. Sunahara, *Politics of Racism: The Uprooting of Japanese Canadians During the Second World War*, Toronto 1981, s. 102.

[59] *Prime Minister W.L. Mackenzie King on the Question of Loyalty* (Aug. 4, 1944), [w:] Adachi, op. cit., Appendix XII, s. 431.

Dla większości z nich oznaczało to więc zakaz powrotu do domu. W rezultacie konsekwentnej realizacji przez rząd polityki rozproszenia w Kanadzie wystąpiła dekoncentracja ludności japońskiej w znacznie większym stopniu niż miało to miejsce w USA, gdzie Sąd Najwyższy podważył działalność rządu federalnego[60].

Paralelnie do polityki rozproszenia, rząd kanadyjski realizował program „deportacji, repatriacji i wydalenia" Japończyków uznanych za „nielojalnych". Każdego internowanego powyżej szesnastego roku życia, przebywającego w obozie, postawiono przed wyborem pozostania w Kanadzie i osiedlenia się na wschód od Gór Skalistych lub też ubiegania się o repatriację[61] do Japonii. Za osoby do szesnastego roku życia zdecydować mieli rodzice. Rozgoryczeni, napełnieni poczuciem doznanej krzywdy, wysiedleni Japończycy aż w 49% opowiedzieli się za repatriacją. Blisko 7 tysięcy z tej liczby stanowili dorośli, a około 3,8 tysięcy – dzieci. Co ciekawe, 3/5 z blisko 11 tysięcy czekających na deportację członków społeczności japońskiej byli to urodzeni w Kanadzie *Nisei*, z których większość nigdy nie była w Japonii.

Do kwietnia 1946 r. aż 4 527 z 6 844 dorosłych Japończyków czekających na repatriację zmieniło zdanie i starało się o możliwość pozostania w Kanadzie[62]. Zostali oni jednak zakwalifikowani przez rząd jako osoby „nielojalne" i tym samym podlegające deportacji. Według danych, jakie prezentuje Adachi, blisko 4 tysiące członków japońskiej mniejszości zostało deportowanych do Japonii (niektórzy wbrew swej woli) nim premier Mackenzie King zdecydował się na zawieszenie niepopularnej polityki[63]. Działania te stanowiły pogwałcenie prawa międzynarodowego[64].

Przybycie do Japonii stanowiło dla wielu *Issei* i *Nisei* kolejne ciężkie doświadczenie i nierzadko bolesne rozczarowanie. W zniszczonym wojną kraju repatrianci spotykali się z przejawami niechęci ze strony społeczeństwa japońskiego. Pokonana Japonia znalazła się w bardzo ciężkiej sytuacji gospodarczej. Straty były ogromne. W czasie wojny życie straciło około 2,1–2,5 miliona Japończyków, a 700 tysięcy uznano za zaginionych. 9 milionów pozostało bez dachu nad głową. Szacuje się, że ponad 160 japońskich miast uległo poważnym zniszczeniom, z czego 20 straciło ponad połowę zabudowy[65]. Ogromne rzesze

---

[60] Zob. R. Daniels, op. cit., s. 191–192; H. Kitano, *Japanese Americans. The Evolution of a Subculture*, New Jersey: Prentice-Hall, 1969, s. 40.

[61] Jak zauważa Daniels, termin „repatriacja", konsekwentnie używany przez kanadyjskie władze, nie przystaje do sytuacji urodzonych w Kanadzie osób pochodzenia japońskiego, które, opuszczając ten kraj, opuszczały własną ojczyznę, R. Daniels, op. cit., s. 191.

[62] A. Sunahara, op. cit., s. 109.

[63] K. Adachi, op. cit., s. 317.

[64] T. Kage, *Uprooted Again. Japanese Canadians Move to Japan After World War II*, Victoria: TI-JEAN Press, 2012, s. 3.

[65] E. Pałasz-Rutkowska, K. Starecka, *Japonia*, Warszawa 2004, s. 189.

repatriantów powiększały bezrobocie. Bardzo niskie plony ryżu w 1945 r. spowodowały katastrofalną sytuację na rynku żywnościowym. Według słów generała MacArthura nad Japonią zawisła groźba śmierci głodowej nawet 10 milionów ludzi[66]. W obliczu tak dramatycznych faktów nie dziwi podejrzliwy i niechętny stosunek głodujących Japończyków wobec przybyszów z Kanady. Warto przytoczyć tu słowa jednego z deportowanych do Japonii *Nisei*: „Japończycy pytali: 'Po co oni tu wracają?' No i trudno ich za to winić. Pokonany kraj. Nie mieli wystarczająco jedzenia do wykarmienia siebie, a my przybywaliśmy z kraju, gdzie było go pod dostatkiem. (...) Byliśmy dla nich obcymi. Kanadyjczykami"[67].

Do przerwania polityki deportacji przyczyniły się protesty zarówno członków mniejszości japońskiej w Kanadzie, jak też narastający opór wobec tej akcji ze strony białych Kanadyjczyków (duże wsparcie dla chcących pozostać w Kanadzie osób pochodzenia japońskiego okazała organizacja Canadian Civil Liberties Association oraz Kościoły chrześcijańskie)[68]. 24 stycznia 1947 r. premier Mackenzie King ogłosił zakończenie realizacji programu repatriacji[69].

Warto wspomnieć, że wojenne losy członków społeczności japońskiej w Kanadzie przez lata okryte były milczeniem. Pomijane były w oficjalnym dyskursie jako niewygodne dla rządu kanadyjskiego. Milczeli również byli internowani, którzy swoje wojenne doświadczenia traktowali jako upokarzające i wstydliwe. Dopiero na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w. zainteresowanie losami społeczności japońskiej w Kanadzie uległo ożywieniu. W obrębie tejże społeczności narodził się bowiem wówczas ruch (*Redress Movement*) domagający się od rządu federalnego oficjalnych przeprosin i zadośćuczynienia za krzywdy wyrządzone w czasie wojny mieszkańcom Kanady pochodzenia japońskiego[70].

22 września 1988 r. rząd kanadyjski oficjalnie przeprosił za internowanie członków japońskiej społeczności w czasie drugiej wojny światowej. Do najważniejszych elementów zadośćuczynienia należało wypłacenie każdemu z żyjących byłych internowanych odszkodowania w wysokości 21 tysięcy dolarów, a także przekazanie społeczności japońskiej (na ręce NAJC) sumy 12 milionów dolarów na cele edukacyjne i promocję praw człowieka[71]. Odszkodowania nie objęły jednak byłych internowanych, którzy deportowani zostali po wojnie przez rząd

---

[66] Ibidem, s. 203.

[67] B. Broadfoot, *Years of Sorrow, Years of Shame: The Story of Japanese Canadians in WWII*, Toronto: Dobleday & Company, 1977, s. 322–333.

[68] W. P. Ward, *White Canada*..., s. 164–165.

[69] R. Daniels, op. cit., s. 191.

[70] Zob. M. Wacławik, *Bolesna pamięć*..., s. 48.

[71] *Japanese Canadians. Redress*, [w:] *The Canadian Encyclopedia*, http://www.thecanadianencyclopedia.com/en/article/japanese-canadians/, dostęp: 1.12.2014.

kanadyjski do Japonii. Tatsuo Kage, autor książki *Uprooted Again*, zwraca uwagę na „poważne zaniedbanie [tej grupy – M.P.W.] wygnańców”[72] zarówno przez rząd kanadyjski i orędowników zadośćuczynienia dla mniejszości japońskiej, jak też przez badaczy.

Zakończenie

Chociaż od bolesnych wydarzeń okresu drugiej wojny światowej minęło już ponad siedemdziesiąt lat, ich wspomnienie wciąż budzi silne emocje wśród społeczności japońskiej w Kanadzie. Temat ten pozostaje żywy i istotny dla jej członków, którzy wciąż zabiegają o odpowiednie upamiętnienie tamtych wydarzeń (na przykład poprzez tablice pamiątkowe, czy specjalne ekspozycje muzealne). Powraca przy tym pytanie, jak mogło dojść do tak dramatycznych wydarzeń w Kanadzie, kraju szczycącym się demokracją i poszanowaniem praw człowieka.

Szukając odpowiedzi, konieczne jest przedstawienie ówczesnych wydarzeń w perspektywie trudnej sytuacji Kanady, jaką była jej wojna z Cesarstwem Japonii, a także uwzględnienie czynników, które wpłynęły na utrwalenie negatywnego wizerunku społeczności japońskiej jeszcze przed wybuchem konfliktu. Zwycięstwa japońskich sił lądowych na Pacyfiku siały postrach na Zachodnim Wybrzeżu Kanady, gdzie mieszkały przecież ponad 22 tysiące osób pochodzenia japońskiego. Ludzie ci, podobnie jak inni przybysze z Azji, już przed wojną byli grupą pogardzaną. Uchodzili za osoby prymitywne, obce, odporne na naciski asymilacyjne ze względu na odmienną rasę i dziwną, niezrozumiałą kulturę, i przez to niemile widziane na terytorium Kanady. Wybuch wojny przyczynił się do nasilenia wrogości wobec członków japońskiej społeczności. Zadawnione uprzedzenia rasowe nałożyły się na atmosferę zagrożenia na Zachodnim Wybrzeżu. Niespodziewany atak sił japońskich na Pearl Harbor zdawał się potwierdzać wcześniejsze przekonania większości mieszkańców Kolumbii Brytyjskiej o „zdradzieckiej i dwulicowej naturze” Japończyków. Dlatego też w oczach przeciętnego Kanadyjczyka członkowie społeczności japońskiej zaczęli jawić się jako zamaskowani szpiedzy i dywersanci na usługach cesarza Japonii. Ich obecność budziła rosnący niepokój i podejrzliwość, zwłaszcza wśród mieszkańców Zachodniego Wybrzeża, przerażonych perspektywą ewentualnej inwazji japońskiej. Nastroje te były dodatkowo podsycane przez rasistowskie grupy nacisku, dla których wojna stanowiła doskonały pretekst do pozbycia się od dawna zwalczanych intruzów. Presja wywierana na rząd federalny, aby ten zajął się problemem „niebezpiecznej” mniejszości japońskiej, rosła z każdym dniem. Wobec braku dowodów nielojalności mieszkańców Kanady pochodzenia japońskiego, a także

[72] T. Kage, op. cit., s. 5.

ze względu na wysokie koszty finansowe przeprowadzenia akcji wysiedlenia, władze kanadyjskie stanęły przed trudną decyzją. Inaczej niż w USA, których terytorium doznało bezpośredniego ataku ze strony sił japońskich i gdzie władze federalne, armia i policja wykazały silne poparcie dla ewakuacji, w analogicznych kręgach w Kanadzie zaznaczyła się początkowa niechęć wobec akcji wysiedlenia. Próby kompromisowego rozwiązania sytuacji przez władze kanadyjskie i wysiedlenia tylko mężczyzn z grupy japońskiej nie zdołały jednak uspokoić nastrojów antyjapońskich w Kolumbii Brytyjskiej. Ostatecznie rząd uległ presji i 24 lutego 1942 r. zdecydował się na wysiedlenie z Zachodniego Wybrzeża wszystkich członków japońskiej społeczności. W uzasadnieniu powołano się na kwestie „bezpieczeństwa narodowego". Rozumowanie Kanadyjczyków zdają się trafnie wyrażać słowa Sądu Najwyższego USA, który orzekając w sprawie Korematsu w 1944 r. stwierdził: „Nie możemy zamknąć oczu na fakt, wynikający z doświadczenia, że w czasie wojny mieszkańcy etnicznie spokrewnieni z najeźdźcą mogą stanowić większe niebezpieczeństwo niż ci, którzy są innego pochodzenia"[73]. A ponieważ w praktyce trudno było odróżnić osoby lojalne od nielojalnych w stosunku do Dominium, zdecydowano się wysiedlić wszystkich Japończyków, przy okazji rozprawiając się z „problemem japońskim", istniejącym na Zachodnim Wybrzeżu na długo przed wybuchem wojny. Decyzja ta okazała się jednak fatalna dla obu stron. Dla społeczności japońskiej była ona doświadczeniem traumatycznym, dla rządu kanadyjskiego okazała się w jakimś sensie kompromitująca.

Uprooted Twice: The Fate of Japanese Canadians during World War II

Summary

In Poland there has been very little research on Japanese Canadians and their experience of incarceration during the Second World War. Therefore, this paper intends to fill in this gap. In particular, the article aims to examine the reaction of the Canadian government and society towards the Japanese Canadians in the face of the Pacific War. The paper also offers a review of the situation of the Japanese Canadian community in the pre-war Canada and describes the events that preceded and influenced the decision of the federal government to remove the Japanese Canadians from the West Coast. Since the wartime experiences of Japanese Americans and Japanese Canadians were similar, I decided to compare

[73] H. Kitano, op. cit., s. 39.

the fate of those two minorities after the Pearl Harbor attack. Also the Canadian policy towards the people of Japanese origin after the war is discussed here.

Key words: Japanese Canadians, internment, removal, uprooting, World War II, Canada

Bibliografia

Materiały źródłowe

Canada Order in Council P.C. 365 (Jan. 16, 1942), [w:] K. Adachi, *The Enemy That Never Was: A History of the Japanese Canadians*, Toronto 1976, Appendix V, s. 422–423.

Canada Order in Council P.C. 1486 (Feb. 24, 1942), [w:] R. Daniels, *Concentration Camps: North America. Japanese in the United States and Canada During World War II*, Malabar 1993, Appendix 2, s. 209.

Ex Parte Mitsuye Endo (Dec. 18, 1944), [w:] *JUSTIA. US Supreme Court*, https://supreme.justia.com/cases/federal/us/323/283/case.html, dostęp: 1.12.2014.

Great Canadian Speeches, red. D. Gruending, Markham, Ontario 2004.

Ito R., *Stories of My People: A Japanese Canadian Journal*, Hamilton 1994.

Konstytucja Kanady, Warszawa: Wydawnictwo Sejmowe 1998.

Nakano T. U., Nakano L., *Within the Barbed Wire Fence: A Japanese Man's Account of his Internment in Canada*, Seattle 1981.

Notice for Dispersal East of the Rockies Department of Labour Canada (March 12, 1945), [w:] K. Adachi, *The Enemy That Never Was: A History of the Japanese Canadians*, Toronto 1976, Appendix X, s. 428.

Prime Minister W.L. Mackenzie King on the Question of Loyalty (Aug. 4, 1944) [w:] K. Adachi, *The Enemy That Never Was: A History of the Japanese Canadians*, Toronto 1976, Appendix XII, s. 431.

Regulations of Minister of Justice Implementing the Evacuation (Feb 26, 1942), [w:] K. Adachi, *The Enemy That Never Was: A History of the Japanese Canadians*, Toronto 1976, Appendix VII, s. 425.

Stone Voices: Wartime Writings of Japanese Canadian Issei, red. O. Keibo, Montreal 1994.

Tunnell M., G. Chilcoat, *The Children of Topaz: The Story of a Japanese-American Internment Camp*, New York 1996.

Uchida Y., *Desert Exile: The Uprooting of a Japanese-American Family*, Seattle 1982.

U.S. Executive Order 9066 (Feb. 19, 1942), [w:] *US Government Info*, http://usgovinfo.about.com/od/rightsandfreedoms/a/eo9066.htm, dostęp: 1.05.2008.

War Measures Act. 1914. K. Adachi, *The Enemy That Never Was: A History of the Japanese Canadians*, Toronto 1976, Appendix III, s. 419–420.

Opracowania

Adachi K., *The Enemy That Never Was: A History of the Japanese Canadians*, Toronto 1976.

Bangarth S., *The Long, Wet Summer of 1942: The Ontario Farm Service Force, Small-town Ontario and the Nisei*, „Canadian Ethnic Studies Journal", Vol. 37, March 2005.

Benedict R., *Chryzantema i miecz. Wzory kultury japońskiej*, Warszawa 2003.

Bosworth A., *America's Concentration Camps*, New York 1967.

Broadfoot B., *Years of Sorrow, Years of Shame: The Story of Japanese Canadians in WWII*, Toronto 1977.

Daniels R., *Concentration Camps: North America. Japanese in the United States and Canada During World War II*, Malabar 1993.

Dunnigan J. F., Nofi A. A., *Wojna na Pacyfiku. Encyklopedia*, Warszawa 1998.

Filinowicz N., *Życie amerykańskich Japończyków w obozach internowania*, „Białostockie Teki Historyczne" 2013, nr 11.

Grabowski J., *Historia Kanady*, Warszawa 2001.

Henry F., Tatar C., Mattis W., Rees T., *The Colour of Democracy. Racism in Canadian Society*, Toronto 2000.

Kage T., *Uprooted Again. Japanese Canadians Move to Japan After World War II*, Victoria 2012.

Kawamoto Reid L., Carter B., *Karizumai*, Burnaby 2012.

Kitano H., *Japanese Americans. The Evolution of a Subculture*, New Jersey 1969.

Loewen R., *Ethnic Farm Culture in Western Canada*, Ottawa 2002.

Malkin M., *In Defence of Internment: The Case for "Racial Profiling" in World War II and the War on Terror*, Washington, DC 2004.

McAllister K. E., *Captivating Debris: Unearthing a World War Two Internment Camp*, „Cultural Values", vol. V, nr 1, January 1993.

McAllister K. E., *Terrain of Memory: A Japanese Canadian Memorial Project*, Washington 2010.

McAllister K. E., *Locating Memory: Photographic Acts*, Oxford and New York 2006.

Neary P., *Zennosuke Inouye's Land: A Canadian Veterans Affairs Dilemma*, „The Canadian Historical Review", vol. 85, No 3, September 2004.

Pajewski J., *Historia powszechna 1871–1918*, Warszawa 2002.

Pałasz-Rutkowska E., Starecka K., *Japonia*, Warszawa 2004.

Parafianowicz H., *Gorzka pamięć i wstydliwy temat: internowanie amerykańskich Japończyków w USA w czasie II wojny światowej*, [w:] *Pamięć historyczna kobiet*, red. M. Przeniosło, K. Sierakowska, Kielce 2009.

Parafianowicz H., *Internowanie Japończyków w USA w czasie II wojny światowej. Próba nowego spojrzenia*, „Białostockie Teki Historyczne" 2008, nr 8.

Roberts-Moore J., *Establishing Recognition of Past Injustices: Uses of Archival Records in Documenting the Experience of Japanese Canadians During the Second World War*, „Archivaria" 2002, nr 53.

Rokicki J., *Kolor, pochodzenie, kultura*, Kraków 2002.

Sunahara A., *Politics of Racism: The Uprooting of Japanese Canadians During the Second World War*, Toronto 1981.

Thompson J. H., *Ethnic Minorities During Two World Wars*, Ottawa 1991.

Tindall G. B., Shi D., *Historia Stanów Zjednoczonych*, Poznań 2002.

Tubielewicz J., *Historia Japonii*, Wrocław 1984.

Wacławik M. P., *Bolesna Pamięć: Wysiedlenie i internowanie społeczności japońskiej w Kanadzie w czasie II wojny światowej*, „Sensus Historiae", vol. XIV (2014/1).

Ward W. P., *British Columbia and the Japanese Evacuation*, „Canadian Historical Review", vol. LVII, No 3, September 1976.

Ward W. P., *The Japanese in Canada*, Ottawa: Canadian Historical Association, 1982.

Ward W. P., *White Canada Forever: Popular Attitudes and Public Policy Toward Orientals in British Columbia*, Montreal & Kingston: McGill-Queen's University Press, 2002.

Weglyn M., *Years of Infamy: The Untold Story of America's Concentration Camps*, New York 1976.

Whitaker R., *Canadian Immigration Policy Since Confederation*, Ottawa 1991.

Wróbel P., Wróbel A., *Kanada*, Warszawa 2000.

Zischka A., *Japonia*, Warszawa, [bdw].

Internet

A More Perfect Union. Japanese Americans & the Constitution, http://americanhistory.si.edu/perfectunion/resources/history.html, dostęp: 1.08.2015.

Japanese Canadians, w: *The Canadian Encyclopedia*, http://www.thecanadianencyclopedia.com/index.cfm?PgNm=TCE&Params=A1SEC909178, dostęp: 1.08.2015.

Japanese American National Museum, http://www.janm.org/projects/inrp/english/time_canada.htm, dostęp: 1.04.2015.

National Association of Japanese Canadians, http://www.najc.ca, dostęp: 1.08.2015.

Relocation to Redress: The Internment of the Japanese Canadians, http://archives.cbc.ca/war_conflict/second_world_war/topics/568/, dostęp: 1.08.2015.

BIAŁOSTOCKIE TEKI HISTORYCZNE
TOM 14/2016
ISSN 1425-1930

Halina Parafianowicz
Wydział Historyczno-Socjologiczny
Uniwersytet w Białymstoku

DOI: 10.15290/bth.2016.14.09

Hiroszima w historii i pamięci Amerykanów

Problematyka związana z budową bomby atomowej, a przede wszystkim z jej użyciem, podejmowana jest na nowo, i to nie tylko z okazji smutnych rocznic związanych ze zrzuceniem bomb na Hiroszimę i Nagasaki. Do dziś żyją jeszcze ludzie, którzy mieli i wciąż mają dylemat moralny i potrzebują się jakoś rozliczyć ze swego udziału w stworzeniu tak niszczycielskiej bomby, a także w podjęciu decyzji o jej użyciu i zrzuceniu na dwa japońskie miasta. Okrągłym rocznicom (pięćdziesiątej, sześćdziesiątej i siedemdziesiątej) tego tragicznego wydarzenia zazwyczaj towarzyszyły rozmaite audycje telewizyjne i filmy dokumentalne na ten temat oraz liczne publikacje. Dyskusje i kontrowersje wciąż nie milkną, lecz raczej zmieniają się konteksty. Robert Jay Lifton i Greg Mitchell głośną swego czasu książkę zaczęli od sentencji, że „dwudziestego wieku nie da się zrozumieć bez Hiroszimy". Pokazują wpływ posiadania bomby na świat i politykę oraz konsekwencje jej użycia dla samych Amerykanów, którzy w momencie jej zrzucenia odczuwali „głęboką satysfakcję, a zarazem głęboką trwogę". Te sprzeczne odczucia będą im towarzyszyć do dziś, bowiem nadal Amerykanie czują z jednej strony dumę, a z drugiej zakłopotanie z powodu tego czynu. I do dziś dzielą się na tych, którzy uznają zasadność jej użycia (choć ich liczba z biegiem lat zmniejsza się), jak i tych, którzy czują głęboki uraz i wyrażają swój sprzeciw wobec tego nagannego kroku USA[1]. Dzisiaj jest już znacznie mniejsze grono Amerykanów szukających wojskowych czy politycznych uzasadnień użycia tej broni, co jeden z autorów skwitował krótko, że w 1945 r. rodacy „nie różnili się od innych moralnością, a jedynie mieli lepszą technologię".

Bombardowania i zmasowane naloty na miasta japońskie były ważnym elementem strategii wojennej USA, ale nawet ponoć sekretarz wojny Henry L. Stimson początkowo, z powodów moralnych, opierał się ewentualności użycia tak niszczycielskiej broni. Argumentował potem, że straty ponoszone na Pacyfiku

[1] R. J. Lifton, G. Mitchell, *Hiroshima in America. Fifty Years of Denial*, New York 1995, s. XVI.

i dalsze koszty prowadzenia przedłużającej się wojny skłoniły go do zmiany zdania w tej kwestii. Co więcej, niektórzy wojskowi naciskali na zrzucenie również bomb atomowych na Tokio, co – jak kalkulowali – skłoniłoby Japończyków z powodów psychologicznych do szybkiej kapitulacji i zakończenia wojny[2].

25 kwietnia 1945 r. George C. Marshall, Henry L. Stimson i Leslie Groves, najlepiej zorientowani w projekcie Manhattan, udali się do Białego Domu, by poinformować Harry'ego Trumana, pełniącego od dwu tygodni obowiązki prezydenta po śmierci Franklina D. Roosevelta, o projekcie budowy bomby atomowej, który był bliski finalizacji. Dwa dni później na spotkaniu specjalnej komisji zastanawiano się nad wytypowaniem obiektów, gdzie ta broń może być użyta. Rozważano m.in. Tokio, a na kolejnym spotkaniu 10 maja pojawiły się też inne propozycje – Kioto, Hiroszima, Jokohama i Kokura[3].

W decyzji o użyciu bomby amerykańskie czynniki oficjalne podkreślały przede wszystkim powody wojskowe, argumentując, że starano się uchronić przed śmiercią amerykańskich żołnierzy, którzy by zginęli w planowanej inwazji na wyspy japońskie. Niewątpliwie też wojskowi odegrali kluczową rolę przy podjęciu decyzji o użyciu bomby atomowej, choć generał Douglas McArthur i szef sztabu admirał William Leahy uważali, że Japonia i bez tych bombardowań atomowych była już w zasadzie pokonana[4]. Truman nie zgłaszał wątpliwości co do zasadności użycia bomby, a co najwyżej szukał racjonalnych powodów, jak to najlepiej wykorzystać. W przyszłości zresztą też różnie rozkładał akcenty, a więc, na ile była to próba przyśpieszenia zakończenia wojny i wymuszenia bezwarunkowej kapitulacji, czy może przede wszystkim rozgrywka z Rosjanami? Eisenhower we wspomnieniach pisał, że w lipcu 1945 r., rozmawiając ze Stimsonem, wyraził nadzieję, że tak straszna i destrukcyjna broń nie będzie użyta przeciwko Japonii[5].

16 lipca Truman, przebywający jeszcze w Niemczech, poinformowany został o pozytywnych testach bomb atomowych w Aldomoro i natychmiast, by uniknąć dalszych ofiar – jak argumentował – autoryzował decyzję o ich użyciu przeciwko Japonii, co nastąpiło 6 sierpnia (Hiroszima) i 9 sierpnia (Nagasaki). Daty te nie były przypadkowe, gdyż miały ścisły związek z wypowiedzeniem przez ZSRR wojny Japonii w dniu 8 sierpnia. Amerykanie zwykle podkreślali, że zbombardowanie tych dwóch miast wpłynęło na akceptację przez Japończyków deklaracji poczdamskiej, której wcześniej nie chcieli przyjąć. Po ataku na Nagasaki Tru-

---

[2] H. L. Stimson, McGeorge Bundy, *On Active Service in Peace and War*, New York 1948, s. 632–633; C. C. Crane, *Bombs, Cities and Civilians. American Airpower Strategy in World War II*, Lawrence 1993, s. 143–144.

[3] A. Iriye, *Power and Culture. The Japanese-American War 1941–1945*, Cambridge 1981, s. 245–46.

[4] *The Bombing of Hiroshima and Nagasaki. Judgment at the Smithsonian*, ed. P. Nobile, New York 1995, s. 147.

[5] D. Eisenhower, *Crusade in Europe*, New York 1948; R. J. Lifton, G. Mitchell, op. cit., s. 212.

man ogłosił, że nie będzie dalszych ataków jądrowych, dając tym samym szansę Japończykom do podjęcia rokowań odnośnie kapitulacji[6].

We wspomnieniach Truman podkreślał, że starannie wybrano cel ataków. Potencjalnie rozważano cztery miasta – Hiroszima, Kokura, Niigata i Nagasaki. Kierowano się głównie względami wojskowymi, a termin – o ile Japonia się nie podda – planowano zaraz po 3 sierpnia, w zależności od warunków pogodowych. Prezydent wprost podkreślał, że kwestie odnośnie użycia tej broni konsultował z H. L. Stimsonem, G. C. Marshallem i generałem H. H. Arnoldem, ale decyzję podjął sam. W drodze powrotnej z Poczdamu na „USS Augusta" Truman otrzymał informację o zrzuceniu bomby na Hiroszimę i „wielkim sukcesie", który przerósł wcześniejsze oczekiwania czy prognozy ekspertów[7].

Niedługo potem prezydentowi Trumanowi dostarczono kolejny meldunek i dokładniejsze dane o rezultatach bombardowania, o których poinformował obsługę i oficerów, po czym korespondentom podano informacje dla prasy. Podkreślano, że to oznacza szybkie zakończenie wojny na Pacyfiku. Akcentowano wielki, historyczny sukces naukowy, dokonany dzięki współpracy z przemysłem i wojskiem. Wskazywano, że nieprzyjęcie przez Japonię ultimatum z 26 lipca było powodem tej akcji i zapowiadanych dalszych nalotów, które miały skłonić Japończyków do poddania się[8]. W pierwszych reakcjach prezydenta i towarzyszących mu wówczas osób dominował radosny i wręcz triumfalny nastrój, a także wielka ulga, że nic w tych planach nie zawiodło.

W przemówieniu radiowym do rodaków 9 sierpnia 1945 r. Truman podkreślił, że bomb atomowych użyto przeciwko Japończykom, by skrócić agonię wojny i zmusić ich do bezwarunkowej kapitulacji[9]. W przyszłości wystąpienie prezydenta badacze uznali za „triumfalne i technokratyczne". I choć nic w nim nie mówił o ochronie życia amerykańskich żołnierzy, to niebawem ten właśnie aspekt będzie podkreślany. W mediach nagłaśniana będzie interpretacja, że chciano w ten sposób uniknąć potencjalnych strat ludzkich w przypadku inwazji na wyspy japońskie. Wielu wojskowych i polityków twierdziło, że w ten sposób uchroni się od śmierci od 500 tysięcy do miliona amerykańskich żołnierzy, co w ówczesnych warunkach rodziło zrozumiałą powszechną aprobatę Amerykanów dla tych działań USA. Zrzucenie bomb na Hiroszimę i Nagasaki, zgodnie z intencją i propagandą oraz nastrojami rodaków, niejednokrotnie łączono w związek przy-

---

[6] J. F. Byrnes, *Speaking Frankly*, New York – London 1947, s. 209, 212; A. Iriye, op. cit., s. 264–65.

[7] H. S. Truman, *Memoirs. Year of Decisions*, New York 1955, s. 463–65: „I was greatly moved. I telephoned Byrnes abroad ship to give him the news and then said to the group of sailors around me, «This is the greatest thing in history. It's time for us to get home»". Z tych sformułowań musiał się w przyszłości tłumaczyć, choć zasadniczo zdania nie zmienił.

[8] J. F. Byrnes, op. cit., s. 264; H. S. Truman, op. cit., s. 465.

[9] *The Bombing...*, s. 186–187.

czynowy z japońskim atakiem 7 grudnia 1941 r. na Hawaje. W oficjalnej narracji w ten sposób niejako uzasadniano prawo Amerykanów do rewanżu na Japończykach za Pearl Harbor, a także za liczne okrucieństwa ich żołnierzy podczas wojny na Pacyfiku. Nierzadko też szukano nawet uzasadnienia dla użycia bomb atomowych przeciwko ludności cywilnej[10].

Ale w sierpniu 1945 r. Amerykanie świętowali zrzucenie bomb atomowych na japońskie miasta, bowiem – jak podkreślano – ratowano w ten sposób życie własnych żołnierzy, a ci, co służyli na Pacyfiku, nierzadko błogosławili sam fakt wyprodukowania i użycia tak skutecznej bomby. Po doświadczeniach Guadalcanal i „marszu śmierci" na półwyspie Batman na Filipinach, jak wspominał Norman Mailer, nikt nie mówił źle o bombie atomowej i wokół panowała prawdziwa euforia, że tak skuteczną broń wyprodukowano i użyto przeciwko znienawidzonemu wrogowi[11].

Na fali powszechnej wrogości do Japonii i Japończyków po ataku na Pearl Harbor pogardliwe określenie „Japs" weszło do powszechnego obiegu. Z czasem, a w szczególności po dotarciu wieści o barbarzyńskim traktowaniu przez nich jeńców amerykańskich, jedynie nieliczni Amerykanie publicznie wyrażali wątpliwości czy też rezerwę wobec zabijania wrogów, w tym także cywilów, podczas zmasowanych ataków bombowych. Zdecydowana większość z nich, blisko 85%, akceptowała również decyzję prezydenta Harry'ego Trumana o zrzuceniu bomb atomowych na Hiroszimę i Nagasaki[12]. Szerokie kręgi amerykańskiej opinii publicznej nie miały wówczas ani też potem żadnych wątpliwości co do zasadności użycia tej broni przeciwko okrutnemu wrogowi. Naturalnie niektórzy Amerykanie byli wstrząśnięci, kiedy dotarły do nich informacje o rozmiarach zniszczeń i straszliwych cierpieniach ludności cywilnej.

Nawet po latach liczni weterani w rozmowach i wywiadach mówili, że wprawdzie szkoda, że tyle ludzi zginęło, ale to przecież Japończycy zaczęli wojnę przeciwko Stanom Zjednoczonym swoim „podstępnym i zdradzieckim" atakiem

---

[10] Więcej na ten temat: R. Butow, *Japan's Decision to Surrender*, Palo Alto 1954; H. Feis, *The Atomic Bomb and the End of World War II*, Princeton 1966; B. Bernstein, *The Atomic Bomb Reconsidered*, „Foreign Affairs", v. 74, 1995, No 1, s. 135–153; S. J. Walker, *Prompt and Utter Destruction. Truman and the Use of the Atomic Bombs Against Japan*, Chapel Hill – London 1997.

[11] Y. Miyamoto, *Beyond the Mushroom Cloud. Commemoration, Religion, Responsibility after Hiroshima*, Fordham University 2011, s. 151. Warto przypomnieć, że spośród 350 tysięcy mieszkańców Hiroszimy zginęło 140 tysięcy, a w 270-tysięcznej Nagasace – 70 tysięcy. I na ten aspekt, a więc ogromnych strat ludzkich oraz straszliwych cierpień i chorób popromiennych ludności cywilnej – zwracali uwagę od początku Japończycy. W przyszłości badacze przypomnieli, że w czasie tych ataków, oprócz ludności japońskiej, zginęło blisko 48 tysięcy Koreańczyków, robotników przymusowych i więźniów.

[12] *Hiroshima in History and Memory*, ed. M. J. Hogan, New York 1996, s. 149–152; www.gallup.com/poll/176777/majority-supports-use-atomic-bomb-japan-wwii.aspx, dostęp: 12.04.2016.

na Pearl Harbor 7 grudnia 1941 r.[13] Tym samym utracili szanse na wyrozumiałość Amerykanów i dobre traktowanie przez żołnierzy amerykańskich. Wśród Amerykanów dominowała powszechna wrogość i nienawiść do Japończyków, a często powtarzanym hasłem było „The only Jap is a dead Jap". Nierzadko też posługiwano się popularnym wówczas zawołaniem „Kill Japs! Kill more Japs!"[14]. Warto dodać, że syndrom Pearl Harbor – Hiroszima kształtował wzajemne nastroje i odczucia Amerykanów i Japończyków przez kolejne dekady.

W 1946 r. korespondent John Hersey, który był jednym z pierwszych zachodnich dziennikarzy odwiedzających Hiroszimę niedługo po ataku, opublikował artykuł na ten temat w „The New Yorker". W sierpniu 1946 r. praca została opublikowana w wersji książkowej[15], wywołując niemałą sensację i ożywione zainteresowanie zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i Japonii, gdzie w kilka lat potem ukazała się w wersji językowej japońskiej. Książka otrzymała Nagrodę Pulitzera i wstrząsnęła sumieniem wielu Amerykanów, którzy mieli okazję dowiedzieć się – z wywiadów ze świadkami, którzy przeżyli bombardowanie – wstrząsających opowieści o skutkach zrzucenia bomb atomowych na Hiroszimę. Ale zdecydowana większość amerykańskiej opinii publicznej była przekonana o celowości wykorzystania broni atomowej przeciwko Japonii i nie uznawała powodów dla okazywania litości wobec barbarzyńskiego wroga[16]. I nie zmieniło to zasadniczo nastawienia Amerykanów w kolejnych latach napięć zimnowojennych, zwłaszcza podczas wojny koreańskiej, a potem kryzysu kubańskiego i wojny w Wietnamie.

W lutym 1947 r. Stimson opublikował artykuł w „Harper's Magazine" pt. *The Decision of the Use of the Atomic Bomb*, który w niemałym stopniu przyczynił się do ugruntowania oficjalnej wersji, przyjętej też przez wielu badaczy[17]. W pisarstwie historycznym dominowało wówczas przekonanie, że zrzucenie bomb atomowych było decyzją właściwą i uzasadnioną, a nawet że było konieczne, choć z czasem te argumenty słabły. Wielu autorów podzielało argumentację Trumana i Stimsona, że użycie tej niszczycielskiej broni w Hiroszimie i Nagasaki miało zmusić Japończyków do kapitulacji i zakończenia wojny, zanim Rosjanie rozpoczęliby działania przeciwko Japonii. Miało to osłabić pozycję ZSRR w późniejszych rokowaniach dotyczących Azji, zwłaszcza Chin.

---

[13] H. Parafianowicz, *Pearl Harbor w pamięci Amerykanów o II wojnie światowej*, „Dzieje Najnowsze" 2016, nr 4, s. 109–124.

[14] J. Dower, *War without Mercy*, New York 1986, s. 205 i nast.; J. Lifton. G. Mitchell, op. cit., s. 238–239.

[15] J. Hershey, *Hiroshima*, New York 1946. Praca była potem kilkakrotnie wznawiana, osiągając łącznie nakład ponad 3 mln egzemplarzy.

[16] R. P. Newman, *Enola Gay and the Court of History*, New York 2004, s. 26–27.

[17] L. Hein, M. Selden, *Commemoration and Silence. Fifty Years of Remembering the Bomb in America and Japan*, [w:] *Living with the Bomb. American and Japanese Cultural Conflicts in the Nuclear Age*, eds L. Hein, M. Selden, New York 1997, s. 5.

Co więcej, w samej Japonii znaczna część społeczeństwa obciążała winą ówczesny faszystowski rząd za okrucieństwa wojenne własnego kraju i za jego politykę, zwłaszcza wobec Półwyspu Koreańskiego, Chin i Azji Południowo-Wschodniej[18].

Powojenne ruchy antynuklearne w różnych krajach, zyskujące z czasem szersze poparcie międzynarodowej opinii publicznej, nie były silne w Stanach Zjednoczonych i nie spowodowały widocznej zmiany w ocenie użycia przez Amerykanów bomb atomowych przeciwko japońskim miastom w końcowej fazie drugiej wojny światowej. Propagowane wówczas hasło „Ban the Bomb" i nawiązywanie do strasznych cierpień ludności cywilnej Japonii miało za zadanie powstrzymać dalszą eskalację zbrojeń mocarstw atomowych. Przeprowadzane przez Amerykanów testy bomby wodorowej na wyspach Marshalla w latach 1946–1958 oraz incydent z *Lucy Dragon* na Bikini w 1954 r. wpływały na intensyfikację ruchów antywojennych i antynuklearnych w świecie. Warto też dodać, że to w głównej mierze kobiety japońskie, w szczególności tzw. *hibakusha*, a więc ofiary, które przeżyły atak atomowy, stały się żarliwymi propagatorkami haseł pokojowych. Hiroszima i Nagasaki stały się widocznymi symbolami tego ruchu. Obchodzone tam w sierpniu kolejne rocznice miały wszak niewielki wpływ na postawy czy zmianę zdania Amerykanów odnośnie wykorzystania przez nich tej śmiercionośnej broni wykorzystanej przeciwko Japonii[19].

Warto pamiętać, że informacje o straszliwych skutkach broni atomowej, a zwłaszcza efektów napromieniowania i towarzyszących im chorób, były cenzurowane przez Amerykanów i docierały w ograniczonym zakresie do szerszych kręgów opinii publicznej[20]. Były też – z powodu napięć zimnowojennych – manipulowane i wykorzystywane do doraźnych celów przez różne państwa. W przyszłości, zwłaszcza od połowy lat sześćdziesiątych, anglojęzyczne prace Japończyków (tzw. *bomb literature*) pokazały szerszym kręgom czytelników zarówno okoliczności, jak i skutki bombardowań oraz kultywowanie pamięci o tych straszliwych doświadczeniach rodaków[21].

---

[18] Y. Miyamoto, op. cit., s. 110.

[19] *Hiroshima In Memoriam and Today*, ed. H. Takayama, Hiroshima 2000, s. 26–29; *The Bombing...*, s. 122–125; Y. Miyamoto, op. cit., s. 36–37.

[20] M. Braw, *Hiroshima and Nagasaki: The Voluntary Silence*, [w:] *Living with the Bomb...*, s. 158. Ścisłą tajemnicą otoczone były badania Amerykanów w powołanej w 1947 r. w Hiroszimie, a rok później w Nagasaki, *Atomic Bomb Casualty Commission* (*ABCC*), badającej efekty bomby atomowej i radiacji na ludziach, którzy przeżyli. O badaniach biomedycznych efektów bomb atomowych i chorób popromiennych traktuje ciekawa praca Susan Lindee, *Suffering Made Real. American Science and the Survivors at Hiroshima*, Chicago 1994. Wywołała ona głębszą dyskusję, a dla wielu też kłopotliwą, na temat problemów etycznych i dylematów w związku z użyciem przez Stany Zjednoczone bomb atomowych przeciwko Japończykom.

[21] Więcej na ten temat, m.in.: L. Yoneyama, *Hiroshima Traces. Time, Space, and the Dialectic of Memory*, Berkeley 1999; J. J. Orr, *The Victim as Hero. Ideologies of Peace and National Identity in Postwar Japan*, Honolulu 2001; Y. Miyamoto, op. cit.

W latach maccartyzmu i kolejnych napięć w stosunkach międzynarodowych Amerykanie żyli w ciągłym strachu przed kolejną wojną i ewentualnością zastosowania jeszcze groźniejszej broni niż bomby atomowe wykorzystane przez nich w 1945 r. Narodziła się bowiem era atomowa, której od początku towarzyszył powszechny strach przed możliwością rozpętania kolejnej wojny właśnie z użyciem złowieszczej i niezwykle niszczycielskiej broni. Ponadto, w jakimś sensie przeciętny Amerykanin czuł się „zwolniony" z refleksji nad zasadnością i skutkami tych decyzji, bo od tego, jak czasem pisano – byli politycy, naukowcy i wojskowi. Wyścig zbrojeń, a także ich kontrola były zadaniem wojskowych ekspertów i polityków, a opinia publiczna przez dekady nie zajmowała się zbytnio głębszą refleksją, ani rozliczeniami moralnymi. Ktoś to nazwał zbudowaniem swoistego „kordonu sanitarnego" wokół Hiroszimy, o której Amerykanie niechętnie rozmawiali i nie chcieli wracać do tego kłopotliwego tematu.

Po latach Truman w audycji telewizyjnej 2 lutego 1958 r. potwierdził, że nie żałuje własnej decyzji ani użycia broni atomowej, bo uchroniło to – jak prognozowali wojskowi i, co wciąż podkreślał – życie pół miliona amerykańskich żołnierzy podczas planowanej inwazji na wyspy. I dodał, że jeśli się miało tak skuteczną broń, by szybciej zakończyć i wygrać wojnę, to było to oczywiste, że należało jej użyć. Milionom rodaków też powtórzył, że z powodu tej decyzji „nigdy nie miał problemów ze snem"[22], co miało oznaczać, że nie miał wątpliwości i nie dręczyły go dylematy moralne. Ta oficjalna wersja, którą podtrzymywał do swojej śmierci w 1972 r., na długo zaciążyła na percepcji użycia bomb atomowych w Japonii przez szersze kręgi Amerykanów.

Warto nadmienić, że fizycy i naukowcy biorący udział w budowie bomby atomowej byli podzieleni w opiniach na temat jej zastosowania. Niektórzy, jak Leo Szilard i Eugene Rabinowitch, starali się nawet zapobiec jej użyciu w Hiroszimie i potem czuli się winni zarówno z powodu jej wyprodukowania, jak i niepowstrzymania przed zrzuceniem na japońskie miasta. W przyszłości wielu naukowców stało się gorliwymi przeciwnikami bomby atomowej i rzecznikami powstrzymania wyścigu zbrojeń oraz kontroli broni atomowej[23]. Ale niewielu Amerykanów wspierało kwakrów i działaczy pacyfistycznych potępiających użycie tej broni, bowiem w rodzinach amerykańskich wciąż żywa była pamięć o wojnie i okrucieństwach na Pacyfiku. Ponadto, w warunkach napięć zimnej wojny ruchy te były marginalizowane[24].

---

[22] R. J. Lifton, *Death in Life. Survivors of Hiroshima*, New York 1967, s. 333; B. J. Bernstein, *A Post-War Myth: 5000,000 U.S. Lives Saved*, [w:] *Hiroshima's Shadow*, ed. K. Bird, L. Lifschultz, Stony Creek 1998, s. 130–133; S. Asada, *Culture Shock and Japanese-American Relations. Historical Essays*, Columbia – London 2006, s. 217.

[23] Pisał o tym Przemysław Grudziński m.in. w pracy *Uczeni i barbarzyńcy: polityka nuklearna Stanów Zjednoczonych, 1939–1945*, Warszawa 1987.

[24] R. J. Lifton, G. Mitchell, op. cit., s. 248–50; *The Bombing...*, s. 143–144.

Przez pierwsze lata powojenne w USA w publikacjach nie zamieszczano fotografii miast japońskich po zbombardowaniu, mimo że takowe były, zwłaszcza zdjęcia lotnicze oraz tzw. grzyba atomowego, bo wojskowa cenzura tego bardzo pilnowała. Podczas amerykańskiej okupacji Japonii do 1952 r. konsekwentnie i dosyć szczelnie cenzurowano wszelką literaturę i ograniczano informacje na temat Hiroszimy i Nagasaki. Nie było też wzmianek o tych dramatycznych wydarzeniach w podręcznikach japońskich[25]. Skonfiskowane były także przez dowódców amerykańskich wojsk okupacyjnych zdjęcia wykonane przez Japończyków bezpośrednio po wybuchach. Niektóre z nich ukazały się po raz pierwszy we wrześniu 1952 r. w „Life", wywołując niemałą konsternację i szok czytelników[26]. Niektórzy wprost tłumaczyli, że choć wiedzieli, tak jak wszyscy Amerykanie, o zrzuceniu bomb na Hiroszimę i Nagasaki, jednak nie wyobrażali rozmiaru zniszczeń i ogromu ludzkich cierpień.

W maju 1955 r. grupa kwakrów, pacyfistów i aktywistów antynuklearnych sprowadziła na leczenie w USA 25 Japonek (*Hiroshima Maidens*), chorych i zdeformowanych w wyniku ataku bombowego i chorób popromiennych. Była to próba symbolicznego zadośćuczynienia kobietom japońskim, podjęta przez grono Amerykanów, którzy – wbrew oficjalnemu stanowisku – czuli moralną potrzebę takiego gestu, odcinając się od barbarzyńskiej decyzji swego rządu w 1945 r. Warto dodać, że sama inicjatywa budziła duże opory szerszych kręgów amerykańskiej opinii publicznej, niezainteresowanych wywołaniem dyskusji na ten drażliwy temat. Również Japończycy, w tym i potencjalne pacjentki oraz ich rodziny, nie wykazywali początkowo zbyt dużego zainteresowania tym projektem. Departament Stanu był niechętny tej inicjatywnie i zalecał wprost nienagłaśnianie tego przedsięwzięcia, które – jak się obawiano – mogło być skutecznie wykorzystane przez Rosjan i ich satelitów, by obwiniać politycznie Amerykę za wydarzenia wojenne związane z użyciem broni atomowej[27].

Tego rodzaju akcje i pojedyncze publikacje na ten temat nie zmieniły zasadniczo amerykańskiego stosunku do Hiroszimy, zwłaszcza w okresie napięć w czasie wojny koreańskiej, a potem także wietnamskiej. Podtrzymywano jednolitą, patriotyczną wersję amerykańskiego zaangażowania w drugą wojnę światową i zwycięstwo, nie zostawiając miejsca na kontrowersje dotyczące aspektów rozliczeniowych i moralnych.

---

[25] M. Braw, op. cit., s. 155–172. Więcej na ten temat: eadem, *The Atomic Bomb Suppressed: American Censorship in Occupied Japan*, Armonk 1991.

[26] *When Atom Bomb Struck – Uncensored*, „Life", September 1952.

[27] A. Chrisholm, *Faces of Hiroshima. A Report by Anne Chisholm*, London 1985, s. 67–72; *Friends of the Hibakusha*, ed. for the World Peace Mission by Virginia Naeve, Denver 1964, s. 104–112 i nast. Więcej na ten temat: R. Baker, *The Hiroshima Maidens. A Story of Courage, Compassion, and Survival*, New York 1986.

Projekt dotyczący *Hiroshima Maidens* kontynuowano potem sprowadzając kolejne ofiary bombardowań, którym udało się przeżyć. Nagłaśnianie tego w mediach, choć w niewielkim zakresie, a także spotkania i wywiady z chorymi Japonkami, spowodowały pewien dyskomfort Amerykanów. Warto też dodać, że przez wiele dekad zdjęcia zrobione po zrzuceniu bomb, ukazujące zniszczenia, łuny pożarów i straszliwe okaleczenia ofiar, były objęte cenzurą i nie pokazywano ich szerszym kręgom. Również dokumentalne filmy japońskie nie ujrzały długo światła dziennego i nie były pokazywane w Stanach Zjednoczonych. Amerykańskie kręgi rządowe nie chciały, by rodacy dowiedzieli się prawdy o dramacie tysięcy cywilnych ofiar, ludzi potwornie zdeformowanych i okaleczonych w wyniku użycia bomb atomowych. Bo co innego o tym wiedzieć, a co innego to zobaczyć, jak powiedział Chris Beaver, jeden z późniejszych twórców głośnego filmu „Dark Circle" z 1982 r., w którym wykorzystano wstrząsające dokumentalne zdjęcia z Hiroszimy[28].

W kolejnych latach w Japonii pojawiały się coraz częściej prace na temat Hiroszimy i Nagasaki, z danymi statystycznymi, głównie medycznymi, o ogromie tragedii ludzkich, udokumentowanych również w postaci zdjęć. Publikowano i nagłaśniano wywiady z *hibakusha*, którzy przeżyli bombardowania i z upływem lat zaczęli o tym mówić. Uczniowie w Japonii z czasem mogli się dowiedzieć z podręczników szkolnych... o zrzuceniu bomb atomowych na japońskie miasta w sierpniu 1945 r., ale długo nie było w nich żadnych danych o ogromie zniszczeń i cierpień ludzkich ani informacji, że zrobili to Amerykanie. Blisko 20% młodzieży japońskiej – jak wykazały badania w 1969 i 1970 r. – nie wiedziało w ogóle o fakcie użycia bomb atomowych przez Amerykanów[29].

W połowie lat sześćdziesiątych, po dwudziestu latach od Hiroszimy, historycy zaczęli częściej podnosić ten temat, głównie za sprawą Gara Alperovitza i jego opublikowanej w 1965 r. głośnej, kontrowersyjnej i krytykowanej przez wielu, książki *Atomic Diplomacy*[30], która podważała oficjalną wersję odnośnie użycia broni atomowej przez Stany Zjednoczone i spowodowała szerokie badania na temat *atomic age* i *nuclear era*. Niemały wpływ na ten nurt badawczy miał kryzys kubański, kiedy to świat stanął na „krawędzi wojny" oraz wojna w Wietnamie i burzliwe dyskusje na temat amerykańskiego zaangażowania w kolejną „brudną wojnę", jak też względy moralne i wątpliwości wielu Amerykanów odnośnie polityki własnego kraju. Alperovitz kwestionował zasadność powodów wojskowych zrzucenia bomb jądrowych na Hiroszimę i Nagasaki, a podkreślał przyczyny polityczne i chęć powstrzymania dalszej ekspansji Rosjan.

---

[28] R. J. Lifton. G. Mitchell, op. cit., s. 259–260.

[29] S. Asada, op. cit., s. 230–232.

[30] G. Asperovitz, *Atomic Diplomacy: Hiroshima and Potsdam – The Use of the Atomic Bomb and the American Confrontation with Soviets*, New York 19654; idem, *The Decision to Use the Atomic Bomb and the Architecture of an American Myth*, New York 1995.

Niektórzy autorzy, w niemałym stopniu w związku z użyciem napalmu w Wietnamie, wskazywali z kolei również na powody rasistowskie wykorzystania bomb atomowych przeciwko Japończykom, a więc Azjatom. Nierzadko spekulowano i wręcz pisano, że gdyby wojna w Europie przedłużała się, to Amerykanie nie uczyniliby tego (a więc nie użyliby broni jądrowej) w stosunku do Niemców czy Włochów, by szybciej zakończyć działania wojenne. Czasem pisano wprost, że bombardowanie Hiroszimy i Nagasaki było „rasistowskim instrumentem", „japońskim holokaustem" i „barbarzyńskim eksperymentem" na ludności cywilnej[31].

W przyszłości historycy „rewizjoniści", podążając za badaniami Gara Alperovitza, będą inaczej rozkładać akcenty i argumenty odnośnie użycia bomby atomowej przeciwko Japonii, zmieniając w ten sposób optykę widzenia wydarzeń związanych z wykorzystaniem broni atomowej w sierpniu 1945 r. Ważniejsze były, jak argumentowano, kalkulacje polityczne i rywalizacja z Rosjanami, choć nie kwestionowano też chęci przyśpieszenia w ten sposób kapitulacji Japonii, a więc i zmniejszenia strat własnych. Z czasem – odwołując się do coraz to nowych udostępnianych źródeł – badacze też częściej podnosili ewentualne względy rasistowskie i chęć odwetu przeciwko Azjatom za niepowodzenia i upokorzenia w czasie walk na Pacyfiku[32]. Nadal też ukazują się prace polemiczne wobec opracowań rewizjonistycznych, a zatem podtrzymujące raczej tradycyjną interpretację[33].

Naturalnie zarówno prace naukowe, jak i coraz szersza wiedza o drugiej wojnie światowej i okolicznościach użycia broni atomowej przeciwko Japonii miały wpływ na postawy szerszych kręgów Amerykanów i zmianę ich widzenia wydarzeń związanych z Hiroszimą i Nagasaki. Interesujące były w tym względzie badania Gallupa z 1990 r., które pokazały, że większość Amerykanów wciąż wierzyła, że użycie bomby atomowej było uzasadnione wojskowo i uratowało w ten sposób życie setkom tysięcy amerykańskich żołnierzy. Ale wraz z upływem lat zmniejszała się aprobata Amerykanów dla zrzucenia bomb na japońskie miasta (z 85% w 1945, do 72% w 1965 oraz 65% w 1988 i 53% w 1990 r.). W grupie

---

[31] R. Takaki, *Hiroshima: Why America Dropped the Atomic Bomb Tag: Author of a Different Mirror*, New York 1995; S. Asada, op. cit., s. 226–230, 243.

[32] M.in.: M. Sherwin, *A World Destroyed: Hiroshima and Its Legacy*, Palo Alto 1975; D. D. Wainstock, *The Decision to Drop the Atomic Bomb*, New York 1996; W. D. Miscamble, C.S.C., *The Most Controversial Decision: Truman, the Atomic Bomb, and the Defeat of Japan*, Cambridge 2011; T. Hasegawa, *Racing the Enemy: Stalin, Truman, and the Surrender of Japan*, Cambridge 2005; P. B. Sharp, *Savage Perils: Racism Frontiers and Nuclear Apocalypse in American Culture*, Norman 2012.

[33] Choćby R. P. Newman, *Rhetoric and Public Affairs: Truman and Hiroshima Cult*, East Lansing 1995; R. J. Maddox, *Weapons for Victory: The Hiroshima Decision*, Columbia 1995; *Hiroshima in History. The Myths of Revisionism*, ed. with introduction by R. J. Maddox, Columbia – London 2007.

wiekowej powyżej 60 lat (a więc weteranów i osób pamiętających wojnę) zrzucenie bomb atomowych aprobowało więcej rodaków. Warto też zwrócić uwagę, że – jak wykazały badania z 1990 r. – przeważająca większość Amerykanów (55%) zrzucenia bomb atomowych nie uważała za niemoralne, a czyn ten potępiało 38% z nich[34].

Przez dekady amerykańskie media nie zajmowały się szerzej zrzuceniem bomb atomowych na Hiroszimę i Nagasaki, pisząc o tym dosyć oględnie, najczęściej w sierpniu, rocznicowo. Zamieszczano wówczas w gazetach krótkie wzmianki, podtrzymując zasadniczo wersję oficjalną wydarzeń. Praktycznie do 1970 r., z małymi wyjątkami, w telewizji amerykańskiej nie pokazywano zdjęć ani filmów o tej tragedii. Tego roku Erik Barnouw przygotował program dla telewizji publicznej, oparty na bazie dokumentalnego filmu „Hiroshima/Nagasaki, August 1945", nagranego przez Japończyków bezpośrednio po ataku. Wstrząsające sceny pokazujące lekarzy udzielających pomocy ofiarom zszokowały twórcę programu dla Amerykanów, który miał się wkrótce dowiedzieć, że inne stacje telewizyjne nie były zainteresowane jego upowszechnianiem[35].

Przez blisko ćwierćwiecze Amerykanie nie upubliczniali filmów pokazujących straszliwą destrukcję i ludzkie ofiary oraz tragedie w Hiroszimie i Nagasaki, choć sam fakt niszczycielskiej siły bomb był coraz powszechniej znany. Pułkownik Paul Tibbetts, jeden z pilotów *Enola Gay* (samolotu, który zrzucił pierwszą bombę), przez lata w wywiadach podkreślał, że jedynym jego celem był udział w patriotycznym wysiłku wojennym i chęć zakończenia wojny przy minimalizowaniu strat własnych. Być może to w jakimś stopniu wyjaśnia fakt, że w 2007 r. za 500 dolarów można było nabyć za pośrednictwem strony internetowej... 10-calowy model bomby z „solidnego drzewa mahoniowego" wraz z tabliczką i podpisem Tibbettsa[36].

Warto pamiętać, że załoga *Enola Gay* była poinstruowana o wadze i doniosłości ich misji, choć piloci nader ogólnikowo poinformowani zostali o celach i naturze ich zadania. Wszystkich obowiązywała tajemnica wojskowa. W przyszłości z czasem przywoływano opinie, że lotnicy, którzy uczestniczyli w nalotach na Hiroszimę i Nagasaki, mieli problemy moralne z tego powodu. Pisano czasem, że dowiadując się o straszliwych następstwach zrzucenia przez nich bomb, przechodzili załamania psychiczne i leczyli się psychiatrycznie. Były to pogłoski niekoniecznie prawdziwe, a raczej wyolbrzymione, bowiem z wyjątkiem Claude'a Eatherly (pilota bombowca, który sprawdzał warunki atmosferyczne przed zrzuceniem bomb na Hiroszimę i ponoć z powodu wyrzutów sumienia popadł w obłęd) pozostali lotnicy nie mieli dylematów moralnych i nie wyra-

---

[34] *The Bombing...*, s. 161–162, 202–203.

[35] R. J. Lifton, G. Mitchell, op. cit., s. 267–68.

[36] J. Bodnar, *The "Good War" in American Memory*, Baltimore 2010, s. 208.

żali żadnej skruchy[37]. Publicznie, także wiele lat potem, twierdzili, że wypełniali swój żołnierski obowiązek i powierzone im zadanie, a niektórzy wręcz uznawali to za swój patriotyczny wkład w pokonanie wroga[38].

Inny żołnierz, Paul Fussell, w publikowanym w 1981 r. artykule *Hiroshima: A Soldier's View*, a potem książce pod wymownym tytułem *Thank God for the Atom Bomb*, konsekwentnie twierdził, że choć użycie bomb atomowych przeciwko Japończykom to „brudna sprawa" (*ghasty affair*), ale natychmiast miał wytłumaczenie, bowiem – jak podkreślał – działo się to w warunkach wojennych. Tytułem niejako usprawiedliwienia przy tym dodawał, że albo on (wówczas 21-letni żołnierz) mógł być zabity, albo sam musiał zabijać[39]. I powtarzał ten pogląd, także podczas przygotowań kontrowersyjnej wystawy i dyskusji wokół *Enola Gay* (o czym za chwilę).

W latach siedemdziesiątych i potem – jak wykazały rozmaite badania opinii publicznej – Amerykanie w przeważającej mierze aprobowali zrzucenie bomb atomowych na japońskie miasta, choć z czasem zmniejszała się ta grupa. I tak, w 1971 r. 20% respondentów wskazywało, że był to błąd, a w 1991 – 39%. Jeszcze we wrześniu 1991 r. w Kalifornii z kolei około 60% aprobowało wykorzystanie bomb jądrowych przeciwko Japonii, a 28% nie. W kolejnych badaniach Amerykanie wykazywali coraz mniejsze poparcie dla tego czynu swego rządu, choć w grupie osób starszych i weteranów dominowało większe zrozumienie i aprobata tej decyzji prezydenta Trumana. Co ciekawe, w badaniach opinii publicznej w Japonii w grudniu 1991 r. okazało się, że 64% Japończyków zrzucenie amerykańskich bomb na Hiroszimę i Nagasaki uznało za „masowy mord", ale 29% wskazało, że był to sposób na zakończenie wojny[40].

Z upływem czasu Japończycy, począwszy od lat osiemdziesiątych, wskazywali na potrzebę i ewentualność przeprosin za czyny wojenne. „New York Times" w listopadzie 1991 r. podawał, że 73% Japończyków domagało się przeprosin za zrzucenie bomb atomowych, a jedynie 16% Amerykanów akceptowało taki gest ze strony Stanów Zjednoczonych. Zazwyczaj bowiem wciąż łączono atak na Pearl Harbor z bombardowaniami Hiroszimy i Nagasaki, i ten swoisty syndrom wciąż dawał o sobie znać. Ale nawet na pytanie, czy jeśli Japończycy przeproszą za Pearl Harbor, Amerykanie też powinni przeprosić za Hiroszimę, tylko 34%

---

[37] Patrz: C. Eatherly, G. Anders, *No more Hiroshima. Korespondencja lotnika znad Hiroszimy Claude Eatherly'ego z Gunterem Andersem*, Warszawa 1963; W. B. Huie, *The Hiroshima Pilot*, New York 1964.

[38] R. J. Lifton, G. Mitchell, op. cit., s. 236; Y. Miyamoto, op. cit., s. 203; R. Rhodes, *The Making of the Atomic Bomb*, New York 1986, s. 700–701.

[39] P. Fussell, *Thank God for the Atom Bomb and Other Essays*, New York 1988; idem, *Thank God for the Atom Bomb*, [w:] *Hiroshima's Shadow*...; s. 111–122; L. Hein, M. Selden, op. cit., s. 24.

[40] S. Asada, op. cit., s. 215–216.

odpowiedziało „tak", a 42% „nie" i nadal uważało, że Amerykanie nie powinni przepraszać Japończyków[41].

Po półwieczu, w 1991 r., przy okazji wojennych rocznicowych obchodów, które uroczyście obchodzono w USA, Japonia upomniała się znowu o przeprosiny ze strony Amerykanów za zrzucenie bomb atomowych na Hiroszimę i Nagasaki. Od lat zresztą dopominała się o to i uznanie jej za „ofiarę wojny", posługując się też argumentem, że około 83% Japończyków domagało się takich przeprosin i przyznania, że bombardowanie było „aktem nagannym moralnie"[42]. Było to w poważnej kolizji z państwowymi obchodami rocznicy w USA oraz oficjalną wersją dotyczącą działań wojennych na Pacyfiku i zmuszenia w ten sposób Japonii do kapitulacji.

W związku z pięćdziesiątą rocznicą zakończenia drugiej wojny światowej Amerykanie opracowali specjalną edycję znaczka pocztowego z wizerunkiem *Enola Gay*, który wywołał liczne kontrowersje w Japonii. W wyniku dyplomatycznych zabiegów japońskich czynników rządowych nie doszło do wydania tego znaczka, choć opinie Amerykanów były w tej kwestii podzielone. Niektórzy z oburzeniem twierdzili, że prezydent „uległ" Japonii, zapominając o *Pearl Harbor Day*, a inni z kolei zadawali pytanie, kto chciałby wysyłać urodzinową pocztówkę z naklejonym na kopercie znaczkiem z samolotem, który zrzucił bombę atomową?[43]

W czerwcu 1994 r. cesarz Akihito podczas planowanej wizyty w USA miał również odwiedzić *USS Arizona Memorial* w Pearl Harbor, dedykowany pamięci poległych tam Amerykanów podczas japońskiego ataku na Hawaje 7 grudnia 1941 r. Miał to być gest pojednawczy, z nadzieją na odwzajemnienie ze strony USA, przed sierpniową rocznicą zrzucenia bomb atomowych na miasta japońskie. Ale ten punkt programu jego dwutygodniowej wizyty został – pod presją polityczną parlamentu japońskiego – odwołany, a wraz z nim sprawa ewentualnych wzajemnych przeprosin. Niedługo potem, 23 sierpnia, prezydent Clinton podpisał i proklamował, zgodnie z wcześniejszą rezolucją Kongresu, że 7 grudnia każdego roku będzie obchodzony jako *National Pearl Harbor Remembrance Day*. W kwietniu 1995 r. prezydent publicznie potwierdził, że USA nie będą przepraszać Japonii za zrzucenie bomb atomowych, a decyzję Trumana uznał za właściwą dla szybszego zakończenia wojny[44].

---

[41] Ibidem, s. 220.

[42] Interesujące wydają się wyniki z przeprowadzonych w 2005 r. badań ankietowych wśród ofiar ataków atomowych. Na pytanie, kto był odpowiedzialny za zniszczenia atomowe blisko połowa respondentów odpowiedziała, że obie strony, tj. USA i Japonia, a 28% z nich winą obarczało w pełni rząd amerykański, ibidem, s. 208.

[43] Ibidem, s. 214–215.

[44] www.pearlharborsurvivorsonline.org/html/RememberPearlHarborLaw, dostęp: 12.04.2016; S. Asada, op. cit., s. 221.

Burzliwą dyskusję na temat wydarzeń drugiej wojny światowej i odpowiedzialności obu państw, tj. Japonii i Stanów Zjednoczonych, za czyny wojenne spowodowała w 1994 r. wystawa przygotowywana w *National Air and Space Museum* (*NASM*). Jej projekt i przygotowany scenariusz wywołał ogromne kontrowersje i falę krytyki w Stanach Zjednoczonych. Przygotowania ekspozycji rozpoczęto w 1987 r., niedługo po tym, jak dr Martin Harwit został dyrektorem muzeum i wystąpił z tą inicjatywą. W kwietniu 1993 r., wraz ze sztabem współpracowników, odwiedził on Hiroszimę i rozmawiał z przedstawicielami władz miasta, by starannie i z uwzględnieniem racji obu stron przedstawić bolesne kwestie związane z drugą wojną światową, w tym również z użyciem broni atomowej. Sądził on, podobnie jak wielu Amerykanów i Japończyków, że taki dialog był potrzebny, a – ze względu na dystans czasowy – stawał się już możliwy. Sama wystawa miała kontekst szerszy, a więc pokazanie też zagrożeń nuklearnych dla ówczesnego świata. Inicjatywa okazała się wszak niełatwa do zaakceptowania przez rozmaite grupy Amerykanów, a projekt ekspozycji „The Last Act of the Atomic Bomb and the End of Word War II" wywołał prawdziwą burzę w amerykańskich mediach. Protestowali weterani, zrzeszeni w licznych i wpływowych organizacjach, m.in. American Legion oraz Air Force Association, reprezentujący blisko 180 tysięcy członków[45].

Dziesiątki lotników pisało listy pełne oburzenia i zaleceń, by „dumnie i patriotycznie" traktować historyczny obiekt (*Enola Gay*). Wyrażano też powszechnie obawy, że wystawa może ukazywać Japonię jako ofiarę wojny. Powrócono znowu do powodów wojskowych użycia niszczycielskich bomb w 1945 r. i kwestionowano podawane w scenariuszu ewentualne straty amerykańskie w czasie planowanej inwazji na wyspy japońskie. Weterani upierali się przy wcześniej podawanych danych (500 tysięcy do miliona osób), podczas gdy projektanci wystawy – powołując się na nowsze badania – podawali znacznie niższe liczby, a więc 30–63 tysięcy, podważając tym samym zasadność wcześniejszych argumentów wojskowych. Ale nawet zachowanie życia 30 tysięcy rodaków było wystarczającym powodem – jak twierdzili oburzeni weterani – do wykorzystania bomb atomowych przeciwko brutalnemu wrogowi. Oburzali się też politycy, a w kręgach kongresowych, zwłaszcza w Senacie, prowadzono ożywioną i burzliwą dyskusję, zwracając przy tym uwagę na niestosowność inicjatywy finansowanej przez rząd amerykański. Szok był spowodowany też m.in. faktem, że ze scenariusza wystawy Amerykanie mogli się dowiedzieć, jak wielu prominentnych rodaków, w tym także wojskowych i polityków, miało wątpliwości, bądź było wręcz przeciwnych użyciu bomb atomowych w sierpniu 1945 r. Pojawiały się tam m.in. nazwiska generałów Dwighta Eisenhowera i Douglasa McArthura, admirała Williama Leahy, Herberta Hoovera i innych[46].

---

[45] Y. Miyamoto, op. cit., s. 18; S. Asada, op. cit., s. 221.

[46] *The Bombing...*, s. 205–206, 234–235; F. X. Winters, *Remembering Hiroshima. Was it Just?*,

24 członków Kongresu 10 sierpnia 1994 r. wystosowało do dyrektora Harwita list protestacyjny, zwracając uwagę na kontrowersyjny projekt, w którym kwestionowano scenariusz przygotowywanej wystawy. Z kolei w Senacie, na wniosek Nancy Kassebaum reprezentującej Kansas, podjęto jednomyślnie rezolucję oprotestowującą „rewizjonistyczną" i „obraźliwą" dla Amerykanów inicjatywę. Przypomniano zarazem, że zadaniem muzeum jest przedstawianie historii we „właściwy sposób" i w należytym kontekście historycznym. Dyrektor Martin Harwit zaproszony został na Capitol Hill, by wyjaśnić ideę i odpowiedzieć na liczne zgłaszane w tej kwestii pytania. Tom Lewis, kongresmen z Florydy, w wypowiedzi prasowej zgłosił zastrzeżenia, że wymowa wystawy jest nie tylko „rewizjonistyczna i nieprzyjazna" wobec Stanów Zjednoczonych, ale jest swego rodzaju przeprosinami kierowanymi do Japonii. Straszył obcięciem pieniędzy rządowych (85% budżetu pochodziło z funduszy zatwierdzanych przez Kongres), a więc z pieniędzy podatników na tak „rewizjonistyczną" i wręcz „antyamerykańską" inicjatywę, którą łączył ponadto z ruchem radykalnych działaczy antynuklearnych[47].

Kontrowersje i burzliwe dyskusje pokazały, że Amerykanie – także po pięćdziesięciu latach – są niedoinformowani i przede wszystkim podzieleni w stosunku do przeszłości wojennej, zwłaszcza tak kłopotliwej, jak zrzucenie bomb atomowych na japońskie miasta. Powróciło pytanie, czy zadowala ich od lat ugruntowana wersja oficjalna, czy też już gotowi byli do obiektywnej oceny i rozliczenia się z przeszłości. Jak czasem pisano w prasie, starano się pozyskać poparcie dla tej inicjatywy edukacyjnej, która była próbą zobiektywizowanego pokazania – na bazie nowych źródeł i pełniejszej wiedzy historycznej – wydarzeń sprzed pół wieku. Wielu historyków również opowiadało się za rzeczową i zobiektywizowaną wersją wydarzeń sprzed pięćdziesięciu lat, protestując przeciwko „cenzurowaniu" wiedzy historycznej o wojennej przeszłości Amerykanów[48].

Media, w tym większość opiniotwórczych poważnych dzienników i tygodników, zasadniczo podtrzymały wcześniejsze oficjalne stanowisko rządowe. Świadczą o tym artykuły w „Washington Post" i „New York Times", „Newsweek", „Time" czy „Wall Street Journal", w gruncie rzeczy przeciwne takiej wystawie oraz „rewizji historii" i „pisaniu jej na nowo". Krytycznie odnoszono się również do badaczy podnoszących te kwestie i dających powód do „rewizji historii", które

---

Burlington 2009, s. 184; M. Harwit, *An Exhibit Denied: Lobbying the History of Enola Gay*, New York 1996, s. 11–13.

[47] Y. Daizaburo, *Between Pearl Harbor and Hiroshima/Nagasaki. Nationalism and Memory in Japan and the United States*, [w:] *Living with the Bomb*..., s. 55–56; R. J. Lifton, G. Mitchell, op. cit., s. 280–285; Y. Miyamoto, op. cit., s. 19–22.

[48] *History Wars: The Enola Gay and Other Battles for the American Past*, ed. E. T. Linenthal, New York 1996; M. J. Hogan, *The Enola Gay Controversy: History, Memory, and the Politics of Presentation*, [w:] *Hiroshima in History and Memory*, ed. M. J. Hogan, Cambridge 1996, s. 210–211.

mogły budzić wątpliwości – jak przestrzegano – co do patriotycznego wysiłku bohaterów wojennych walczących na Pacyfiku. Znani dziennikarze prasowi i telewizyjni, m.in. Charles Krauthammer, David Brinkley, Cookie Roberts, George Will, zwracali uwagę na niestosowność inicjatywy – „niepotrzebnej i szkodliwej", i wprost kwestionowali potrzebę takiej wystawy. Tak czy inaczej, jak wskazywano, amerykańska opinia publiczna nie życzyła sobie „nowej wersji historii" związanej z Hiroszimą[49].

Prezydent Bill Clinton ani jego najbliżsi współpracownicy oficjalnie nie zabrali wówczas głosu w sprawie wystawy wywołującej tak wiele kontrowersji. Ale i w kręgach rządowych kwestie te były podnoszone, o czym świadczy m.in. pismo Jesse'a Browna, sekretarza Veterans Affairs, do dyrektora Harwita. Dyskretnie wskazywał w nim, że jakiekolwiek próby oceny decyzji zrzucenia bomb na japońskie miasta może ranić uczucia ówczesnych żołnierzy służących na Pacyfiku i ich rodzin, pielęgnujących te wspomnienia[50].

W związku z protestami i kontrowersjami rzecznicy wystawy zaproponowali dalsze zmiany w jej scenariuszu, m.in. poinformowanie widzów o szerszym kontekście narastającego konfliktu na Pacyfiku przed rokiem 1941. Wprowadzili ponadto swoistą autocenzurę, m.in. proponując wyłączenie wielu zdjęć pokazujących okropności i cierpienia ludności cywilnej oraz przerażające zniszczenia po zrzuceniu bomb na Hiroszimę i Nagasaki, zwłaszcza świątyń, kościołów i szkół (a więc bynajmniej nie obiektów wojskowych). Wycofano też zdanie prezydenta Trumana, który na wieść o zrzuceniu bomby na Hiroszimę powiedział: „This is the greatest thing in history" oraz komentarze prezydenta, który brał odpowiedzialność za decyzję i „nie miał z tego powodu problemów ze snem". Ale konsekwentne stanowisko weteranów, także wielu polityków, zwłaszcza konserwatystów, oraz mediów wpłynęło na wstrzymanie tej inicjatywy muzealnej. Towarzyszyło temu przeświadczenie szerokich kręgów Amerykanów, że nie należało „rewidować historii", zwłaszcza że mogłoby to wpłynąć na odczucia weteranów i rodzin żołnierzy walczących na Pacyfiku. Dla wielu z nich – jak argumentowano – mogłoby powrócić pytanie, czy walczyli za słuszną i szlachetną sprawę.

Konsekwentny opór, zwłaszcza *American Legion* (reprezentujący ponad 3,1 miliona członków, w przeważającej mierze weteranów drugiej wojny światowej), uniemożliwił osiągnięcie kompromisu. Z projektu edukacyjnego, poruszającego niewątpliwie trudne i kontrowersyjne kwestie, stał się on „sprawą polityczną", a zgłaszane kolejne korekty czyniłyby z niego, jak orzekło wielu badaczy, wystawę propagandową. Warto dodać, że uaktywnili się historycy, a Organization of American Historians w specjalnej rezolucji sprzeciwiła się wycofywaniu dokumentów i rewidowaniu wystawy pod kątem politycznej popraw-

[49] *Hiroshima's Shadow*..., s. 385–387; R. J. Lifton, G. Mitchell, op. cit., s. 286–287.

[50] R. J. Lifton. G. Mitchell, op. cit., s. 288.

ności[51]. Tak czy inaczej okazało się, że po pięćdziesięciu latach Amerykanie nie byli jeszcze gotowi na przyjęcie wersji oddającej bardziej obiektywnie powody, okoliczności i skutki zrzucenia bomb atomowych na Hiroszimę i Nagasaki w sierpniu 1945 r.

Przeciągająca się dyskusja i zabiegi, by znaleźć jakiś kompromis, nie dały zadowalającego rezultatu którejkolwiek ze stron. W obliczu narastających kontrowersji w styczniu 1995 r. Japończycy wycofali zgodę na współpracę i wypożyczenie muzealnych artefaktów. Rezygnacja Harwita ze stanowiska dyrektora zamknęła kwestię wystawy. W gruncie rzeczy zderzyły się – jak to potem celnie nazwał Edward T. Linenthal – argumenty historyków z opiniami i pamięcią weteranów, uczestników i świadków wydarzeń drugiej wojny światowej, których doznań i odczuć nie można było nie uszanować.

Sześćdziesiąta rocznica ataku na Pearl Harbor odbywała się w bardzo specyficznej i napiętej atmosferze w związku z atakami 11 września 2001 r. i wypowiedzianej przez George'a Busha wojnie z terroryzmem[52]. W grudniu 2001 r. w rocznicowym telewizyjnym przemówieniu prezydent – nawiązując do japońskiego ataku 7 grudnia 1941 r. i wojny z Japonią – powtórzył znane od lat powody i argumenty wojskowe wykorzystania broni atomowej przeciwko „śmiertelnemu wrogowi". Podobnie jak poprzednicy, akcentował, że decyzja miała uchronić „miliony istnień ludzkich" od śmierci, głównie Amerykanów, ale i Japończyków. W pełni podzielił patriotyczne odczucia Amerykanów, zwłaszcza weteranów walczących na Pacyfiku, i nie znalazł powodów do przeprosin. W odpowiedzi, japoński parlament w specjalnej rezolucji stwierdził, że Japończycy nie mają powodów, by przepraszać za agresję na Stany Zjednoczone w 1941 r. i wojnę z nimi[53].

Warto dodać, że począwszy od Dwighta Eisenhowera wielu kolejnych prezydentów pełniło służbę wojskową podczas drugiej wojny światowej, głównie na Pacyfiku. Mieli więc własne doświadczenia i pamięć o tych wydarzeniach, co też miało wpływ na pielęgnowanie wspomnień i kształtowanie wyobrażeń o nich. Dwóch prezydentów odwiedziło Hiroszimę: Richard Nixon w 1964 r., a więc przed prezydenturą, i Jimmy Carter, po odejściu z Białego Domu, w latach osiemdziesiątych. Z kolei John Kerry był pierwszym sekretarzem stanu, który złożył wieniec w Peace Memorial Park w Hiroszimie w trakcie spotka-

---

[51] S. Goldberg, *Smithsonian Suffers Legionnaires' Disease*, [w:] *Hiroshima's Shadow...*; R. J. Lifton, G. Mitchell, op. cit., s. 289–97; M. J. Hogan, op. cit., s. 222–223.

[52] Sam atak 11 września zestawiano nieraz z Pearl Harbor, D. R. Griffith, *The New Pearl Harbor: Disturbing Questions about the Bush Administration and 9/11*, Northampton, Mass., 2004; J. W. Dower, *Cultures of War. Pearl Harbor/Hiroshima/9–11/Iraq*, New York – London 2010; G. M. White, *Pearl Harbor and September 11: War Memory and American Patriotism in the 9–11 Era*, www.japanfocus.org/-Geoffrey_M_White/1853/article.html, dostęp: 12.04.2016; idem, *Memorializing Pearl Harbor: Unfinished History and the Work of Remembrance*, Durham 2016.

[53] J. Bodnar, op. cit., s. 203–204.

nia G-7 w kwietniu 2016 r. Ale – jak podawały media – nie przepraszał w imieniu rządu i Amerykanów za zrzucenie bomb atomowych w sierpniu 1945 r. Niedługo później, 27 maja 2016 r., Barack Obama, jako pierwszy urzędujący prezydent USA, odwiedził Hiroszimę i złożył wieniec w Peace Memorial Park.

Amerykanie – jak wykazywały sukcesywnie przeprowadzane badania opinii publicznej – przez wiele dekad zasadniczo nie zmienili swego widzenia i oceny zrzucenia bomb atomowych na japońskie miasta. Wprawdzie współczynnik aprobaty dla tej decyzji z 85% z 1945 spadł do 53% w 1990 r., ale znowu wzrósł do 57% w 2005 r. Pewnie należy to powiązać z innym pytaniem ankiety, bowiem w 2005 r. 80% Amerykanów było przekonanych, że decyzja Trumana uchroniła życie wielu rodaków[54]. Przeprowadzone w 2015 r., a więc po siedemdziesięciu latach od Hiroszimy badania Pew Research Institute wykazały, że 56% Amerykanów aprobowało decyzję o zrzuceniu bomb atomowych, a 34% – nie[55].

Do dziś nie milkną spory na temat powodów zrzucenia bomb atomowych na Hiroszimę i Nagasaki. Amerykańscy badacze są wciąż podzieleni w sprawie celowości ich użycia, skutków i następstw, a także ocen moralnych tego czynu Stanów Zjednoczonych. Spolaryzowana dyskusja w dużym stopniu ogniskowała się wokół tradycyjnej interpretacji, że było to konieczne dla zakończenia wojny i zminimalizowania strat własnych, a z drugiej strony, że nie było takiej potrzeby, bo Japonia już była prawie pokonana i gotowa do kapitulacji. Z czasem podnoszono też rywalizację i konfrontację z Rosjanami, kwestionując też względy wojskowe, którymi się posługiwały przez kolejne dekady kręgi rządowe. W literaturze historycznej nierzadko też wskazywano na uprzedzenia i nienawiść do Azjatów oraz potrzebę rewanżu na Japończykach za Pearl Harbor.

Wydawnictwa albumowe, filmy, autobiografie, wspomnienia i wywiady ze świadkami wydarzeń, pomniki, rzeźby, wystawy muzealne, utwory muzyczne, malarstwo, a także rozliczne prace historyczne i popularnonaukowe oraz wszech-

---

[54] www.gallup.com/poll/176777/majority-supports-use-atomic-bomb-japan-wwii.aspx, dostęp: 12.04.2016. Warto dodać, że w świetle badań w 2005 r. znacznie większe było poparcie dla decyzji prezydenta Trumana w grupie badanych mężczyzn – 73%, podczas gdy kobiet – 42%. Z kolei ze względu na afiliację partyjną dużo większą aprobatę dla zrzucenia bomb atomowych na japońskie miasta wykazywali republikanie (73%) niż niezależni (53%) i demokraci (47%). Analitycy zwracali uwagę na swoistą ironię, bowiem to prezydent demokrata wydał decyzję o użyciu broni atomowej, którą współcześnie aprobują w znacznie większym stopniu republikanie.

[55] www.pewresearch.org, dostęp: 12.04.2016; S. Asada, op. cit., s. 209–210. W tym samym roku podobne badania w Japonii wykazały, że 79% Japończyków krytycznie oceniało zrzucenie bomb na ich miasta, a 14% aprobowało decyzję Stanów Zjednoczonych. Z biegiem lat japońska opinia publiczna była coraz dalsza od zdecydowanego oskarżania jedynie USA za zrzucenie bomb. Warto dodać, że sami Japończycy w dyskusjach na ten temat niejednokrotnie zadawali rodakom pytanie, ilu z nich jest zdania, że gdyby Japonia miała wówczas broń atomową, toby jej nie użyła przeciwko Amerykanom. Warto też zwrócić uwagę, że na pomniku w Peace Memorial Park w Hiroszimie, uznanej w 1954 r. za „miasto pokoju", widnieje znamienny napis: „Rest in peace, this mistake will not be repeated".

obecny Internet, wprowadziły z czasem do publicznego obiegu szerszą wiedzę na temat powodów i okoliczności zrzucenia bomb atomowych na miasta japońskie w sierpniu 1945 r. Umożliwiły kolejnym pokoleniom w Stanach Zjednoczonych, jak i Japonii głębszą refleksję na temat tych bolesnych i kontrowersyjnych wydarzeń. Ale warto zauważyć, że Hiroszima i Nagasaki, podobnie jak My Lai z wojny w Wietnamie, zajmuje niewiele uwagi Amerykanów i prawie zniknęły z ich zbiorowej pamięci wojennej.

Hiroshima in the history and memory of Americans

Summary

Now for over 70 years people have been arguing about the reasons for dropping atomic bombs on Hiroshima and Nagasaki in August 1945. American researchers are still divided over the issue of the purpose, effect and consequences of their use as well as moral evaluation of this American action. The polarized discussion has to a great degree focused on the traditional interpretation, on the one hand, claiming it was indispensable to finish the war and minimalize American losses; on the other hand, stating that – with Japan almost defeated and ready for capitulation – it was unnecessary. With time, the issue of competition and confrontation with the Russians was raised, questioning military considerations used for decades by the subsequent governmental circles. In historical literature one may also frequently come across indications of prejudice towards the Japanese and the need to avenge Pearl Harbor.

According to the polls conducted in 1945, the majority of Americans (85%) approved of President Harry Truman's decision and the use of atomic weapons against Japan. With time and the disclosure of the data concerning the effects of the use of this devastating weapon against civilians, and in particular, the effects and diseases caused by the radiation, a part of American society began to have their moral concerns. Thus, their approval kept falling with time: from 85% in 1945 to 72% in 1965, to 65% in 1988, to 53% in 1990. Album publications, movies, autobiographies, memoirs and interviews with the witnesses of those events, monuments, sculptures, musical pieces, paintings as well as numerous historical and popular works, and the omnipresent Internet have brought into the public circulation broader knowledge concerning the reasons and circumstances of dropping atomic bombs on the Japanese cities in August 1945. They enabled the subsequent American and Japanese generations to have deeper reflections on these painful and controversial events.

Key words: atomic bomb, memory of Hiroshima, Hiroshima Maidens, Harry Truman, Pearl Harbor

Źródła

Byrnes J. F., *Speaking Frankly*, New York – London 1947.

Chrisholm A., *Faces of Hiroshima. A Report by Anne Chisholm*, London 1985.

Eatherly C., Anders G., *No more Hiroshima. Korespondencja lotnika znad Hiroszimy Claude Eatherly'ego z Gunterem Andersem*, Warszawa 1963.

Eisenhower D., *Crusade in Europe*, New York 1948.

Hershey J., *Hiroshima*, New York 1946.

Hiroshima In Memoriam and Today, ed. H. Takayama, Hiroshima 2000.

Stimson H. L., McGeorge Bundy, *On Active Service in Peace and War*, New York 1948.

Truman H. S., *Memoirs. Year of Decisions*, New York 1955.

When Atom Bomb Struck – Uncensored, „Life", September 1952.

www.gallup.com/poll/176777/majority-supports-use-atomic-bomb-japan-wwii.aspx, dostęp: 12.04.2016.

www.gallup.com/poll/176777/majority-supports-use-atomic-bomb-japan-wwii.aspx, dostęp: 12.04.2016.

www.pewresearch.org, dostęp: 12.04.2016.

Opracowania

Asada S., *Culture Shock and Japanese-American Relations. Historical Essays*, Columbia – London 2006.

Asperovitz G., *Atomic Diplomacy: Hiroshima and Potsdam – The Use of the Atomic Bomb and the American Confrontation with Soviets*, New York 19654.

Asperovitz G., *The Decision to Use the Atomic Bomb and the Architecture of an American Myth*, New York 1995.

Baker R., *The Hiroshima Maidens. A Story of Courage, Compassion, and Survival*, New York 1986.

Bernstein B., *The Atomic Bomb Reconsidered*, „Foreign Affairs" 1995, v. 74, No 1, s. 135–153.

Bernstein J., *A Post-War Myth: 5000,000 U.S. Lives Saved*, [w:] *Hiroshima's Shadow*, eds. K. Bird, L. Lifschultz, Stony Creek 1998.

Bodnar J., *The "Good War" in American Memory*, Baltimore 2010.

Butow R., *Japan's Decision to Surrender*, Palo Alto 1954.

Braw M., *The Atomic Bomb Suppressed: American Censorship in Occupied Japan*, Armonk 1991.

Braw M., *Hiroshima and Nagasaki: The Voluntary Silence*, [w:] *Living with the Bomb. American and Japanese Cultural Conflicts in the Nuclear Age*, eds. L. Hein, M. Selden, New York 1997.

Crane C. C., *Bombs, Cities and Civilians. American Airpower Strategy in World War II*, Lawrence 1993.

Daizaburo Y., *Between Pearl Harbor and Hiroshima/Nagasaki. Nationalism and Memory in Japan and the United States*, [w:] *Living with the Bomb. American and Japanese Cultural Conflicts in the Nuclear Age*, eds. L. Hein, M. Selden, New York 1997.

Dower J. W., *Cultures of War. Pearl Harbor/Hiroshima/9–11/Iraq*, New York – London 2010.

Dower J., *War without Mercy*, New York 1986.

Feis H., *The Atomic Bomb and the End of World War II*, Princeton 1966.

Fussell P., *Thank God for the Atom Bomb and Other Essays*, New York 1988.

Griffith D. R., *The New Pearl Harbor: Disturbing Questions about the Bush Administration and 9/11*, Northampton, Mass., 2004.

Grudziński P., *Uczeni i barbarzyńcy: polityka nuklearna Stanów Zjednoczonych, 1939–1945*, Warszawa 1987.

Harwit M., *An Exhibit Denied: Lobbying the History of Enola Gay*, New York 1996.

Hasegawa T., *Racing the Enemy: Stalin, Truman, and the Surrender of Japan*, Cambridge 2005.

Hein L., Selden M., *Commemoration and Silence. Fifty Years of Remembering the Bomb in America and Japan*, [w:] *Living with the Bomb. American and Japanese Cultural Conflicts in the Nuclear Age*, eds. L. Hein, M. Selden, New York 1997.

History Wars: The Enola Gay and Other Battles for the American Past, ed. E. T. Linenthal, New York 1996.

Hiroshima in History and Memory, ed. M. J. Hogan, New York 1996.

Hiroshima in History. The Myths of Revisionism, ed. R. J. Maddox, Columbia – London 2007.

Hiroshima's Shadow, ed. K. Bird, L. Lifschultz, Stony Creek 1998.

Hogan M. J., *The Enola Gay Controversy: History, Memory, and the Politics of Presentation*, [w:] *Hiroshima in History and Memory*, ed. M. J. Hogan, Cambridge 1996.

Huie W. B., *The Hiroshima Pilot*, New York 1964.

Iriye A., *Power and Culture. The Japanese-American War 1941–1945*, Cambridge 1981.

Lifton R. J., *Death in Life. Survivors of Hiroshima*, New York 1967.

Lifton R. J., G. Mitchell G., *Hiroshima in America. Fifty Years of Denial*, New York 1995.

Lindee S., *Suffering Made Real. American Science and the Survivors at Hiroshima*, Chicago 1994.

Maddox R. J., *Weapons for Victory: The Hiroshima Decision*, Columbia 1995.

Miyamoto Y., *Beyond the Mushroom Cloud. Commemoration, Religion, Responsibility after Hiroshima*, Fordham University 2011.

Newman R. P., *Rhetoric and Public Affairs: Truman and Hiroshima Cult*, East Lansing 1995.

Newman R. P., *Enola Gay and the Court of History*, New York 2004.

Orr J. J., *The Victim as Hero. Ideologies of Peace and National Identity in Postwar Japan*, Honolulu 2001.

Rhodes R., *The Making of the Atomic Bomb*, New York 1986.

Sharp P. B., *Savage Perils: Racism Frontiers and Nuclear Apocalypse in American Culture*, Norman 2012.

Sherwin M., *A World Destroyed: Hiroshima and Its Legacy*, Palo Alto 1975.

Takaki R., *Hiroshima: Why America Dropped the Atomic Bomb Tag: Author of a Different Mirror*, New York 1995.

The Bombing of Hiroshima and Nagasaki. Judgment at the Smithsonian, ed. P. Nobile, New York 1995.

Wainstock D. D., *The Decision to Drop the Atomic Bomb*, New York 1996.

Walker S. J., *Prompt and Utter Destruction. Truman and the Use of the Atomic Bombs Against Japan*, Chapel Hill – London 1997.

White G. M., *Pearl Harbor and September 11: War Memory and American Patriotism in the 9–11 Era*, www.japanfocus.org/-Geoffrey_M_White/1853/article.html, dostęp: 12.04.2016.

White G. M., *Memorializing Pearl Harbor: Unfinished History and the Work of Remembrance*, Durham 2016.

Wilson D. M., *The Most Controversial Decision: Truman, the Atomic Bomb, and the Defeat of Japan*, Cambridge 2011.

Winters F. X., *Remembering Hiroshima. Was it Just?*, Burlington 2009.

Yoneyama L., *Hiroshima Traces. Time, Space, and the Dialectic of Memory*, Berkeley 1999.

BIAŁOSTOCKIE TEKI HISTORYCZNE
TOM 14/2016
ISSN 1425-1930

Marta Rogaczewska
Uniwersytet Wrocławski

DOI: 10.15290/bth.2016.14.10

Nadzieje i rozczarowania w środowisku literackim po przełomie październikowym

W Polsce w 1956 r., kiedy – zwłaszcza od czasu obradującego w Moskwie w lutym XX Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego – nasilał się proces sterowanej odgórnie liberalizacji i demokratyzacji systemu, zmiany w polityce partii zaczęli odczuwać także przedstawiciele środowiska literackiego[1]. Już w marcu 1956 r. Mieczysław Jastrun zanotował: „W powietrzu czuć wolność. Ja sam czuję się odrodzony. Pisać! Pisać! Prawie wszystko już można powiedzieć"[2]. Warto zwrócić uwagę na to, że powyższe słowa wyszły spod pióra poety, który od lat sprzyjał władzy ludowej, należąc do PZPR. Ponadto, Jastrun zaraz po wojnie wspierał działania propagandowe partii, pisząc na jej zamówienie wiersze szkalujące m.in. polskie podziemie antykomunistyczne oraz wrogów klasowych w postaci kułaków[3]. Za swoje zasługi w budowaniu nowego ustroju otrzymał kilka nagród państwowych, w tym Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski[4]. Od 1956 r. można dostrzec stopniową przemianę poety, który z człowieka czynnie popierającego rządzących, stał się osobą bardzo krytycznie oceniającą politykę partii, zwłaszcza politykę kulturalną[5].

Krwawo stłumione protesty robotników poznańskich w czerwcu 1956 r. nie spotkały się z dużym odzewem w środowisku literackim. Wielu pisarzy nie było nawet dokładnie zorientowanych w sytuacji[6]. Na taki stan rzeczy zapewne wpływ miało celowe izolowanie Poznania od reszty kraju przez rządzących[7]. Jedynie Leszek Prorok w swoim dzienniku poświęcił więcej miejsca „wypadkom poznań-

---

[1] J. Eisler, *„Polskie miesiące" czyli kryzysy w PRL*, Warszawa 2008, s. 20.

[2] M. Jastrun, *Dziennik 1955–1981*, Kraków 2002, s. 46.

[3] Mowa o wierszach ukazujących się na łamach tygodnika „Kuźnica", takich jak: *Ballada o Puszczy Świętokrzyskiej*, *Ballada zimowa*, *W Bazylice św. Piotra*, *Własność, Nagła wiadomość*.

[4] B. Urbankowski, *Czerwona msza czyli uśmiech Stalina*, t. 2, Warszawa 1998, s. 315.

[5] M. Jastrun, op. cit., s. 133, 135–136, 224.

[6] J. Zawieyski, *Dzienniki 1955–1959*, t. 1, Warszawa 2011, s. 261.

[7] *Drogi do wolności. Drogi do wspólnej Europy:1945–2007*, red. J. Eisler, Warszawa 2008, s. 43.

skim", zwracając uwagę na rozbieżności pomiędzy wersją wydarzeń podawaną w prasie a rzeczywistością (nie wiadomo, z jakich źródeł Prorok czerpał informacje na temat sytuacji w stolicy Wielkopolski)[8].

Przebieg VIII Plenum KC PZPR i objęcie przez Gomułkę stanowiska I sekretarza zostały przyjęte przez literatów pozytywnie, jednak nie wszystkim udzielił się ogólny entuzjazm społeczeństwa[9]. Andrzej Kijowski, spacerując 19 października po Warszawie, z ciekawości minął gmach Rady Państwa, w którym odbywało się VIII Plenum KC. Relacja pisarza jest dość lekceważąca. W całym zamieszaniu Kijowski nie widzi nic niezwykłego ani obiecującego: „Przed gmachem trochę samochodów, drzwi wejściowe otwarte, ludzie wchodzą – wychodzą". Gdy dostrzega w samochodzie Gomułkę, wyraża się o nim prześmiewczo: „jakiś chłopski profil – wydało mi się, że Gomułki"[10]. Na koniec Kijowski, posługując się ironią, deprecjonuje wagę epizodu, którego był świadkiem: „Nie wiedziałem nawet, że krążyłem w pobliżu jednego z największych wydarzeń historii współczesnej"[11]. Zupełnie odmienną opinię o VIII Plenum wyraził w swoim dzienniku Jerzy Zawieyski, podkreślając „doniosły i rewolucyjny" charakter posiedzenia[12]. Obecność delegacji Prezydium KPZR napawała pisarza niepokojem, który wzrósł, gdy dotarła do niego informacja o czołgach sowieckich stojących pod Warszawą oraz plotki o starciach między Sowietami a polskimi wojskami w Szczecinie, w których byli zabici i ranni[13] (informacja nieprawdziwa – jedna z wielu plotek krążących po Warszawie, które, jak podkreśla Jerzy Eisler, dodatkowo „podgrzewały" atmosferę[14]). Dla Zawieyskiego politycy obradujący w gmachu Urzędu Rady Ministrów oraz prowadzący rozmowy z delegacją sowiecką w Belwederze walczyli o prawdziwą suwerenność Polski oraz przeciwko Rokossowskiemu i Armii Czerwonej[15]. 20 października delegacja radziecka odleciała do Moskwy, akceptując wybór Gomułki na stanowisko I sekretarza KC PZPR, który tego samego dnia wygłosił transmitowaną przez radio historyczną mowę, w której potępił zbrodnie i nieprawości okresu stalinowskiego[16]. Powyższe przemówienie bardzo dobrze odebrał Zawieyski, podkreślając szczerość i odwagę Gomułki oraz jego troskę o dobro kraju. Pisarzowi szczególnie spodobało się podejście „Wiesława" do problemów wiejskich, a także

[8] L. Prorok, *Dziennik 1949–1984*, Kraków 1998, s. 73.

[9] Zwolennicy demokratyzacji organizowali wiece poparcia dla Władysława Gomułki (największy odbył się 24 października na placu Defilad w Warszawie z udziałem 400 tys. ludzi).

[10] A. Kijowski, *Dziennik 1955–1969*, Kraków 1998, s. 94.

[11] Ibidem, s. 95.

[12] J. Zawieyski, op. cit., s. 296.

[13] Ibidem, s. 297.

[14] J. Eisler, op. cit., s. 25–26.

[15] J. Zawieyski, op. cit., s. 296.

[16] J. Eisler, op. cit., s. 25–26.

język, jakim się posługiwał – „inny niż dotąd, bez inwektyw i nienawiści”[17]. W tym samym zapisie Zawieyski nadal wyraża strach przed interwencją Armii Czerwonej i rozlewem krwi w Warszawie, mogących nastąpić z inicjatywy ZSRR w celu zmuszenia Gomułki do kapitulacji[18]. Z większą rezerwą do przemówienia Gomułki (z 20 października) podeszła Maria Dąbrowska, która bez nadmiernej euforii pochwaliła mówcę za rzetelne przedstawienie sytuacji gospodarczej oraz prewencyjne zaprzeczenie, mogącej wypłynąć ze strony ZSRR tezie, jakoby „rozruchy w Poznaniu wywołali agenci imperializmu”[19]. Uwagę pisarki przykuło zdanie, w którym Gomułka stwierdził, że Związek Radziecki nie jest winny całemu złu, jakie miało miejsce w powojennej Polsce. Dąbrowska określiła powyższą frazę jako „ciekawy passus”, jednak nie wyraziła swojej opinii na ten temat[20]. Trudno stwierdzić, czy pisarka zgadzała się w tej kwestii z Gomułką, pochwalając jego słowa, czy też jej zdanie było całkowicie odmienne.

W dziennikach Marii Dąbrowskiej można zauważyć bardzo negatywne nastawienie do wschodniego sąsiada. Według pisarki zakończenie działań wojennych rozpoczęło „kolejną okupację bolszewików, dawniejszych Moskali”[21]. Doświadczenia z czasów zaborów znacząco wpłynęły na nastawienie autorki do sowietyzacji Polski, której poprzedniczkę widziała w rusyfikacji: „Radio, prasa i kino zieją moskiewszczyzną, zaplugawiając język ojczysty rosyjskimi zwrotami”[22]. Biorąc pod uwagę jej antypatię do ZSRR można wywnioskować, że to właśnie w tym państwie upatrywała przyczyny wszelkich nieprawości mających miejsce w Polsce Ludowej, co nie oznacza, że całkowicie rozgrzeszała przedstawicieli własnego narodu współtworzących system komunistyczny.

21 października Gomułka został wybrany na stanowisko I sekretarza KC PZPR, o czym od razu poinformowało Polskie Radio, a kilkadziesiąt minut później dodatki nadzwyczajne gazet kolportowane przez studentów i młodych robotników. Wybór Gomułki na I sekretarza, choć spotkał się z poparciem społecznym, nie wzbudził entuzjazmu Kijowskiego, jedynym szczegółem, który zainteresował pisarza było nieudolne – fałszywe odśpiewanie Międzynarodówki przez kierownictwo partii pod koniec wiecu na placu Defilad[23].

Choć Zarząd Główny ZLP nie wydał żadnego oświadczania wyrażającego oficjalne stanowisko wobec nowych władz, po VIII Plenum odbyły się w trybie nagłym zebrania w kilku oddziałach ZLP, kolejno w Warszawie, Poznaniu, Lubli-

---

[17] J. Zawieyski, op. cit., s. 298.

[18] Ibidem.

[19] M. Dąbrowska, *Dzienniki powojenne 1955–1959*, t. 3, Warszawa 1996, s. 174.

[20] Ibidem.

[21] Eadem, *Dzienniki powojenne 1945–1949*, t. 1, Warszawa 1996, s. 41.

[22] Ibidem, s. 323–324.

[23] A. Kijowski, op. cit. s. 94.

nie i Krakowie[24]. Uchwalaniu rezolucji OW ZLP (23 października) popierającej nowy rząd była przeciwna Maria Dąbrowska. Z ogromną niechęcią przystąpiła wraz z kolegami do redagowania tekstu uchwały. Uważała powyższy krok za zbędny, ponieważ, jak twierdziła, „nikt nie ma powodu przypuszczać, że pisarze nie solidaryzują się ze zmianami, które nastąpiły, powinniśmy skończyć z tymi ciągłymi deklaracjami". Atmosfera podczas zebrania nie odpowiadała pisarce do tego stopnia, że porównała salę obrad do domu obłąkanych[25].

Dużą nadzieję i wiarę w nadchodzące zmiany można zaobserwować u Jerzego Zawieyskiego. Pisarz, wraz z innymi działaczami katolickimi, związanymi z zawieszonymi w czasach stalinowskich czasopismami „Tygodnik Powszechny" i „Znak", utworzył Ogólnopolski Klub Postępowej Inteligencji Katolickiej (którego reprezentację polityczną będzie od 1957 r. stanowić Koło Poselskie „Znak"). Klub deklarował poparcie dla Władysława Gomułki oraz domagał się zwiększenia udziału katolików w życiu społecznym[26]. Zaufanie do nowego I sekretarza wśród inteligencji katolickiej zwiększyło się po uwolnieniu prymasa Wyszyńskiego. Także inne kroki, podjęte przez nową ekipę rządzącą, przyczyniły się do wzrostu popularności Gomułki wśród katolików. Jerzy Eisler wskazuje tutaj przede wszystkim: uwolnienie z więzień wielu duchownych, w tym biskupów, wtrąconych tam bezprawnie w „minionym okresie"; podjęcie – po kilku latach przerwy – działalności przez Komisję Wspólną Rządu i Episkopatu (dawną Komisję Mieszaną); powrót religii do szkół, gdzie miała być nauczana na zasadzie dobrowolności jako przedmiot nieobowiązkowy oraz wydanie przez władze państwowe nowego dekretu „o organizowaniu i obsadzaniu stanowisk kościelnych", w którym przyznawały sobie mniejsze niż uprzednio uprawnienia w sprawach organizacyjnych Kościoła[27]. Dla Zawieyskiego wszystkie wyżej wymienione działania świadczyły o pozytywnej zmianie stanowiska państwa wobec Kościoła[28]. W dniu uwolnienia kardynała Wyszyńskiego (29 października 1956 r.) literat został zaproszony na rozmowę do KC, gdzie przyjął go Jerzy Morawski. Pisarza zaskoczyła uprzejmość, z jaką był potraktowany przez członka Biura Politycznego KC. Morawski poprosił Zawieyskiego o opisanie celów działalności nowo powstałego Klubu, które ten chętnie mu przedstawił, zaznaczając, że inicjatorom nie chodzi o utworzenie żadnej partii, tym bardziej jakiegoś ruchu opozycyjnego. Zawieyski ocenił rozmowę bardzo pozytywnie, ponieważ otrzymał

[24] K. Rokicki, *Literaci. Relacje między literatami a władzami PRL w latach 1956–1970*, Warszawa 2011, s. 116.

[25] M. Dąbrowska, *Dzienniki...*, t. 3, s. 177.

[26] A. Friszke, *Koło posłów „Znak" w Sejmie PRL 1957–1976*, Warszawa 2002, s. 6–17.

[27] J. Eisler, *Jakim państwem była PRL w latach 1956–1976?*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2006, nr 2, s. 11–24.

[28] J. Zawieyski, op. cit., s. 302.

od Morawskiego obietnicę spotkania członków Klubu z Gomułką[29]. Przyrzeczenie Morawskiego zostało spełnione i organizatorzy Klubu rankiem 30 października otrzymali wiadomość, że Gomułka oczekuje ich wizyty o godzinie pierwszej. Na spotkaniu, obok Zawieyskiego, obecni byli: Antoni Gołubiew, Stanisław Stomma, Jerzy Turowicz i Jacek Woźniakowski[30]. Szczegółem, który rzucił się w oczy Zawieyskiemu na początku wizyty była stojąca w kącie rzeźba Stalina oraz wiszące na ścianie portrety: Marksa, Engelsa i Bieruta. Nie zrobiło to na nim zbyt dobrego wrażenia[31]. Jednak miła powierzchowność i życzliwość, jaką I sekretarz okazał delegacji Klubu szybko zatarły pierwsze, niemiłe wrażenie. Według Zawieyskiego Gomułka „miał cichy, miły głos – i czarujący uśmiech. Oczy tylko jakby nieżywe, czarne, nie patrzące na rozmówcę. Ale wrażenie ogólnie dodatnie i sympatyczne". Dodatkowym atutem Gomułki był dla Zawieyskiego sposób, w jaki zwracał się do obecnych: „Posługuje się mową ludzką, nie żadną drętwo-partyjną. Mówił do nas jak Polak, nie jak człowiek partii". Gomułka zadeklarował chęć, przynajmniej częściowego, uniezależnienia polityki wewnętrznej od Związku Radzieckiego, czym całkowicie przekonał do siebie Zawieyskiego: „Powiedział najpierw o Związku Radzieckim – że uwolnienie się od tej ingerencji jest najważniejsze, że to się już stało i że możemy rządzić się we własnym kraju sami". I sekretarz jednocześnie wyraził obawy, że młodzież katolicka jest nieopanowana i na wiecach wysuwa żądania prowokacyjne, jak na przykład sprawę Katynia. Prosił, by pomóc rządowi w uspokajaniu i uśmierzaniu nieobliczalnych wystąpień, ponieważ są one niebezpieczne dla Polski[32]. W powyższych słowach można dostrzec analogię do zdań, które padły z ust Gomułki podczas wiecu na placu Defilad. I sekretarz zwrócił wówczas uwagę na dochodzenie do głosu sił wrogich socjalizmowi, sojuszowi polsko-radzieckiemu oraz władzy ludowej, prosząc jednocześnie, aby „towarzysze" nie dopuścili do głosu „prowokatorów i reakcyjnych podżegaczy"[33].

Najważniejszym momentem rozmowy przedstawicieli Klubu Postępowej Inteligencji Katolickiej z Gomułką był ten, w którym padło zapewnienie o chęci współpracy partii ze środowiskami katolickimi w celu odbudowy Polski, co zapowiadało zmianę polityki państwa wobec Kościoła. Gomułka podkreślił, że „socjalizm powinni budować wszyscy, cały naród, a więc i katolicy, nie tylko komuniści"[34]. Aby potwierdzić czynami chęć współpracy z Klubem, reaktywowano „Tygodnik Powszechny" i „Znak" oraz nadano przedstawicielom Klubu

[29] Ibidem.

[30] Ibidem, s. 303.

[31] Ibidem.

[32] Ibidem, s. 304.

[33] W. Gomułka, *Przemówienia*, Warszawa 1957, s. 56.

[34] Ibidem.

prawo kandydowania w wyborach do Sejmu PRL jako odrębnej grupy[35]. Wszystkie wymienione działania Gomułki do tego stopnia przekonały Zawieyskiego o szczerych intencjach I sekretarza, że po ośmiu latach przerwy zamieścił swoją wypowiedź na łamach „Twórczości" – miesięcznika ZLP, który od 1945 r. pełnił funkcję agitatorską, zgodną z linią partii[36]. W liście otwartym do czytelników z listopada 1956 r. pisarz podkreślił wagę VIII Plenum KC PZPR, a samego Gomułkę nazwał mężem stanu, wyrażającym myśli i odczucia całego narodu[37].

Dla środowiska literackiego bezpośrednią oznaką dokonujących się przemian politycznych był wybór nowego prezesa podczas VII Walnego Zjazdu ZLP (Warszawa, 29 listopada – 2 grudnia 1956 r.). Ze stanowiska prezesa ustępował kojarzony z okresem stalinizmu Leon Kruczkowski. Przedstawiciele środowiska pragnęli, aby zastąpił go człowiek cieszący się dużym autorytetem, który nie współpracował z poprzednim rządem. Wysunięto kilka kandydatur, w tym Marii Dąbrowskiej, jednak pisarka nie wyraziła zgody na zgłoszenie jej osoby[38]. Swoją decyzję uzasadniła w dzienniku, pisząc, że nie wyobraża sobie stania na czele organizacji mającej podwójną władzę: POP i Zarząd. Dąbrowska uważała, że Związek Literatów powinien być organizacją samodzielną, nie zaś „ekspozyturą rządu czy partii bez względu na to, że otrzymuje od rządu dotację". Jednak w ówczesnym ustroju niezależność Związku Literatów od państwa była rzeczą nieosiągalną[39]. W obliczu rezygnacji Dąbrowskiej jedynym kandydatem na prezesa, cieszącym się prawie takim samym uznaniem w środowisku, był Antoni Słonimski, który wygrał wybory zdecydowaną większością głosów. Wiceprezesami zostali Julian Przyboś, Michał Rusinek i Jerzy Zawieyski. Wyniki wyborów dla większości pisarzy były zadowalające. Zawieyski stwierdził, że nowy Zarząd „ma charakter czysto pisarski, zawodowy. I tak jest dobrze"[40]. Z wyboru Słonimskiego zadowolona była także Dąbrowska, która, choć nie była pewna, czy pisarz sprawdzi się na nowo objętym stanowisku, nie wątpiła w jego szczere intencje oraz lojalność wobec kolegów[41].

7 grudnia 1956 r. polski oddział PEN Clubu został poproszony przez Centrum PEN Clubu o zajęcie stanowiska w sprawie Węgier. Przedstawiciele PEN Clubu nie chcieli wysyłać telegramu bez porozumienia z I sekretarzem, tym bardziej ucieszyło ich jego poparcie w tej sprawie. Pozytywna reakcja Gomułki mile zaskoczyła Dąbrowską: „Po raz pierwszy od 12 lat możemy z czystym sumieniem dbać o to, żeby nie utrudniać karkołomnej sytuacji państwu. (...) nazajutrz

[35] A. Friszke, op. cit., s. 10–23.

[36] *Czasopisma społeczno-kulturalne w okresie PRL*, red. U. Jakubowska, Warszawa 2011, s. 59.

[37] J. Zawieyski, *Po VIII Plenum*, „Twórczość" 1956, nr 11, s. 8–9.

[38] K. Rokicki, op. cit., s. 120.

[39] M. Dąbrowska, *Dzienniki...*, t. 3, s. 176.

[40] J. Zawieyski, *Dzienniki...*, t. 1, s. 323.

[41] M. Dąbrowska, *Dzienniki...*, t. 3, s. 194.

Zawieyski powiada, że Gomułka zaaprobował nasz tekst, mówiąc: nie musimy być zanadto oportunistami"[42]. Konrad Rokicki sugeruje, że Gomułka zezwolił na tę rezolucję środowisk literackich, ponieważ wyrażały one opinie mu bliskie, których sam nie mógł wygłosić[43]. Niewątpliwie, bez względu na to, jakie były intencje I sekretarza, powołując się na słowa Dąbrowskiej[44], można uznać, że swoją decyzją zyskał w oczach polskich pisarzy, dobrze odczytując nastroje polskiego społeczeństwa solidaryzującego się wówczas z Węgrami[45].

Mimo wyrażenia woli zmian w polityce kulturalnej państwa, nie dokonano żadnych znaczących modyfikacji. Ponadto, sytuacja wewnętrzna uległa zaostrzeniu 2 października 1957 r., kiedy decyzją cenzury zamknięto tygodnik „Po Prostu"[46], który był wówczas, jak podkreśla w swojej książce Dominika Rafalska, najważniejszym prasowym tytułem polskim roku 1956, ponieważ z nudnej sztampowej gazetki ZMP pismo zostało przekształcone w odważny opiniotwórczy tygodnik społeczno-kulturalny, adresowany do młodych ludzi i przez młodych tworzony[47]. Analogiczną opinię na temat gazety wyraził także inny historyk zajmujący się omawianą problematyką – Wiesław Władyka, stwierdzając, że „Po prostu" w ciągu kilku tygodni przeistoczył się z nudnego ZMP-owskiego czasopisma świetlicowego w ważną instytucję społeczną[48]. Nie dziwi zatem fakt, że decyzja rządu o zamknięciu tygodnika spotkała się z dezaprobatą przedstawicieli środowiska literackiego. Dla Marii Dąbrowskiej zniszczenie pisma, które w opinii pisarki „wyniosło Gomułkę do władzy, było niewybaczalnym błędem, który musi się mścić"[49] – co ciekawe, powyższy tok myślenia Dąbrowskiej znajdował potwierdzenie w ówczesnej rzeczywistości, kwestię tę w swoich badaniach podjął Władysław Władyka, zwracając uwagę na fakt występowania dziennikarzy „Po prostu" w roli organizatorów wieców jeżdżących po całym kraju z misją polityczną tuż po zakończeniu VIII Plenum KC PZPR[50]. Również Jerzy Zawieyski nie mógł zrozumieć postępowania władz względem „Po prostu". 3 października udał się do KC na rozmowę z Jerzym Morawskim, licząc na wyjaśnienie postawy rządzących. Morawski podkreślił, że sytuacja gospodarcza jest bardzo trudna

---

[42] Ibidem, s. 186.

[43] K. Rokicki, op. cit., s. 118.

[44] M. Dąbrowska, *Dzienniki...*, t. 3, s. 186.

[45] J. Tischler, *Polska wobec powstania węgierskiego 1956 roku*, [w:] J. Karwat, J. Tischler, *1956. Poznań–Budapeszt*, Poznań 2006, s. 161.

[46] T. Mielczarek, *Od „Nowej Kultury" do „Polityki". Tygodniki społeczno-kulturalne PRL*, Kielce 2003, s. 221–249.

[47] D. Rafalska, *Między marzeniami a rzeczywistością. Tygodnik „Po prostu" wobec głównych problemów społecznych i politycznych Polski w latach 1955–1957*, Warszawa 2008, s. 11.

[48] *Czasopisma społeczno-kulturalne...*, s. 145.

[49] M. Dąbrowska, *Dzienniki...*, t. 3, s. 256.

[50] *Czasopisma społeczno-kulturalne...*, s. 141.

i że wywołuje rozgoryczenie społeczeństwa, na tym tle każda ostrzejsza krytyka staje się niebezpieczeństwem, które zagraża państwu. Ponadto „Po Prostu" wywoływało „panikarskie i pesymistyczne" nastroje w społeczeństwie[51], dlatego rząd musiał to pismo zlikwidować[52]. Powyższe uzasadnienie Morawskiego nie przekonało Zawieyskiego. Całe spotkanie wprowadziło pisarza w bardzo ponury nastrój, zupełnie odmienny niż ten, który odczuwał rok wcześniej, przebywając w tym samym miejscu i rozmawiając z tą samą osobą. Nie mógł pogodzić się z postawą Gomułki, tym bardziej, że sam był już czynnie zaangażowany w politykę jako poseł z ramienia Koła „Znak". Wchodząc w skład Sejmu PRL w lutym 1957 r., nie spodziewał się, że ekipa, która obiecywała walkę z „błędami i wypaczeniami" systemu zlikwiduje „nieomal sztandarowe pismo przemian Października". Zdaniem Zawieyskiego partia wybrała złą drogę, walcząc ze społeczeństwem poprzez odmówienie mu prawa do krytyki. Pisarz nie rozumie postawy Gomułki, który zraża do siebie naród: „Czyżby wolał mieć obok siebie kilku przegranych polityków – i obrócić się plecami do narodu? Coś się wali, coś pęka. Widać ogromną zmianę polityki wewnętrznej"[53].

4 października na nadzwyczajnym zebraniu ZLP podjęto uchwałę protestującą przeciwko zamknięciu „Po Prostu". Wybrano także delegację, która miała wybrać się do premiera i do Gomułki, aby przedstawić postulaty w związku z represjami cenzury (wobec czasopism i utworów literackich). Za pośrednictwem Zawieyskiego miano również przesłać odpowiednie materiały do Komisji Kultury i Sztuki[54].

Zamknięcie „Po Prostu" wywołało kilkudniowe zamieszki w Warszawie (3–8 października 1957 r.), podczas których pierwszy raz zostały użyte do pacyfikacji demonstracji utworzone 10 miesięcy wcześniej odziały ZOMO[55]. Szczegółowe informacje na temat powstania i zastosowania powyższych jednostek można odnaleźć w artykule Konrada Rokickiego, w którym to autor opisał szczegółowo przebieg „chrztu bojowego" ZOMO, opierając się m.in. na raporcie komendanta głównego MO, gen. Ryszarda Dobieszaka[56]. Zastosowanie przemocy wobec protestującej młodzieży wstrząsnęło Jerzym Zawieyskim, który nie mógł pogodzić się z prowadzeniem przez partię brutalnej walki ze społeczeństwem. Pisarz stwierdza, że Gomułka sam niszczy swój autorytet, autorytet, „jakiego dawno nie było w naszych dziejach". Największym błędem ekipy rządzącej było, według Zawieyskiego, zastosowanie represji wobec młodzieży – tej samej, która

[51] Por. W. Władyka, *„Na czołówce": prasa w październiku 1956 roku*, Warszawa 1989, s. 111–115.

[52] J. Zawieyski, *Dzienniki...*, s. 445.

[53] Ibidem.

[54] Ibidem, s. 447.

[55] K. Rokicki, op. cit., s. 130.

[56] Idem, *Chrzest bojowy ZOMO*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2007, nr 1, s. 421–432.

rok wcześniej przyczyniła się do zwycięstwa Gomułki. Ze słów literata wynika, że czuł się oszukany przez I sekretarza: „Gomułka wymierzył policzek społeczeństwu, które mu zaufało i które obdarzało go nawet miłością". Dla Zawieyskiego stało się jasne, że „odwilż popaździernikowa" dobiegła końca[57].

Kolejne decyzje rządzących przyniosły potwierdzenie zaostrzania polityki kulturalnej. W Komitecie Centralnym zdecydowano, że przygotowywany od roku miesięcznik społeczno-literacki „Europa" nie ukaże się. Chociaż pismo miało mieć apolityczny charakter, władze – po zapoznaniu się z pierwszym numerem – uznały, że będzie propagowało kulturę zachodnią, a pomijało socjalistyczny punkt widzenia. Członkowie istniejącej już redakcji (m.in. Adam Ważyk, Paweł Hertz, Mieczysław Jastrun) otrzymali na początku listopada 1957 r. wiadomość o utracie pracy[58]. Odgórne wstrzymanie pisma wyprowadziło z równowagi Jastruna: „Dostaliśmy wymówienie natychmiast, jak służące"[59]. Aby zaprotestować przeciwko zamknięciu pisma, jeszcze zanim zdążyło się ukazać, członkowie redakcji należący do PZPR oddali swoje legitymacje. Jednak po tym dość odważnym geście towarzyszyły im pewne obawy co do reakcji partii, szczególnie Jastrun odczuwał pewien niepokój: „Jak na ten *exodus* zbiorowy zareagują rządcy partyjni? Czy zechcą nas wziąć głodem? Czy może przyjmą spokojnie wyjście kilku «pismaków». Wyjście «mętnych inteligentów»"[60]. Zdenerwowanie towarzyszące Jastrunowi prędko minęło i wkrótce na kartach dziennika wyraził szczere zadowolenie z podjętej decyzji, żałując nawet, że nie oddał legitymacji partyjnej dużo wcześniej: „Po tym oddaniu legitymacji czuję się doskonale. Nareszcie stało się to, co powinienem był uczynić przed laty. Dłużej nie mógłbym znieść tego rozdwojenia i fałszu. Jestem więc wolny i nie lękam się jakichkolwiek konsekwencji. Tak, czuję się odrodzony"[61]. Postawa Jastruna wobec polityki partii sugeruje chęć odcięcia się poety od przeszłości, kiedy to czynnie popierał działania rządzących[62].

2 kwietnia 1958 r. władze podjęły działania mające odbić się bezpośrednio na kształcie literatury. Mianowicie, podczas krajowej narady aktywu partyjnego potępiono nurt obrachunkowy i ówczesną prozę, a także skrytykowano działalność powołanej w 1957 r. Komisji ds. Wydawnictw KC (ciała doradczego złożonego z redaktorów naczelnych wydawnictw). Sekretariat KC zarzucił Komisji dopuszczanie do druku licznych pozycji szkodliwych politycznie, o tendencjach liberalnych, a nawet rewizjonistycznych[63]. Uchwałę Sekretariatu KC w sprawie

---

[57] J. Zawieyski, *Dzienniki...*, s. 447.

[58] P. Osęka, *Marzec '68*, Kraków 2008, s. 37.

[59] M. Jastrun, op. cit., s. 133.

[60] Ibidem, s. 135–136.

[61] Ibidem, s. 133.

[62] B. Urbankowski, op. cit., s. 315.

[63] K. Rokicki, *Literaci...*, s. 154.

wydawnictw skomentował w swoim dzienniku Andrzej Kijowski. Określił ją jako brutalne i cyniczne uderzenie w literaturę, zwrócone przeciwko „literaturze obrachunków, która demobilizuje szeregi partyjne, przeciwko literaturze AK-owskiej, która szerzy fałszywe legendy, przeciwko pornografii, przeciwko wydawaniu wrogów, w rodzaju Stanisława Kota, Miłosza i innych”[64]. Uchwała Sekretariatu KC w sprawie wydawnictw zapowiadała odwrót od literatury obrachunkowej i wzmożenie cenzury na etapie prac redakcyjnych[65].

Zaostrzenie cenzury po kwietniowej naradzie aktywu partyjnego wywołało niezadowolenie w środowisku literackim, któremu dano upust na IX Zjeździe ZLP we Wrocławiu (15–16 grudnia 1958 r.). Zebranie rozpoczął ówczesny minister kultury i sztuki – Tadeusz Galiński. Podkreślając liberalizm październikowego kierownictwa w dziedzinie kultury, wyraził rozczarowanie władz postawą pisarzy[66]. Takie przekłamanie rzeczywistości „zbulwersowało całą salę” i według Dąbrowskiej wywołało „buntowniczy charakter Zjazdu”[67]. Ze wszystkich wystąpień pisarkę najbardziej zirytowało przemówienie Kisielewskiego oraz jego projekt powołania stałej komisji negocjacyjnej między ZLP a przedstawicielami cenzury. Zdaniem Dąbrowskiej jakakolwiek współpraca artysty z organami cenzury jest działaniem bezsensownym, ponieważ podobne struktury w ogóle nie powinny istnieć, ograniczać twórcy i zmuszać go do kooperacji: „Skandaliczne przemówienie całkiem zepsiałego Kisielewskiego, który żądał kolaboracji piszących z cenzurą. Coś w postaci stałej komisji czy delegacji współpracującej z cenzurą w kierunku żądania od niej: jawności, sprecyzowanych kryteriów i praworządności. Gdzież tu jawność w instytucji, której istotą jest zatajanie? Gdzie tu precyzowanie kryteriów, które zmieniają się z dnia na dzień? Gdzie tu praworządność, skoro samo istnienie cenzury jest niepraworządnością? Praworządność to przestrzeganie konstytucji. A konstytucja, nawet nasza, nie przewiduje istnienia cenzury. Konstytucja gwarantuje natomiast wolność słowa, którą cenzura niszczy. Śmiechu to warte”[68].

Przebieg wrocławskiego Zjazdu ZLP, a zwłaszcza gwałtowna dyskusja wokół cenzury, był na tyle niepomyślny dla władz, że w sprawozdaniach prasowych nie poruszono głównych problemów nurtujących środowisko. Dąbrowska artykuły w prasie uznała za całkowicie „wypaczone”, niezawierające informacji na temat tego, co się na tym Zjeździe działo: „O dyskusji i uchwale [projekcie Kisielewskiego – M.R.] w sprawie cenzury, ani słowa. Taka to jest zabawa”[69]. Po IX Zjeździe ZLP jeszcze bardziej zaostrzono kurs wobec literatury, zmie-

[64] A. Kijowski, op. cit., s. 107.
[65] K. Rokicki, *Literaci...*, s. 154.
[66] Ibidem, s. 155.
[67] M. Dąbrowska, *Dzienniki...*, t. 3, s. 352.
[68] Ibidem.
[69] Ibidem, s. 354.

niając dotychczasowe zasady jej finansowania. Uchwałą Sekretariatu KC Fundusz Literatury z rąk ZLP przeszedł w gestię Ministerstwa Kultury i Sztuki, co całkowicie uzależniło twórców od partii. O tej znaczącej zmianie członkowie Prezydium ZG ZLP[70] zostali poinformowani przez ministra Galińskiego 5 lutego 1959 r.[71] Komunikat Galińskiego bardzo zdenerwował obecną na spotkaniu członkinię Prezydium – Annę Kowalską. Pisarka wygłosiła wówczas mowę, z której była bardzo dumna – „mowę, jakiej te mury jeszcze nie słyszały"[72]. Relacja Kowalskiej zdana Dąbrowskiej także potwierdza zadowolenie z własnego stanowiska: „Nic nie zostało oszczędzone ani zatajone – mówiłam aż do grubych słów o skurwienu literatury i Polski"[73].

16 lutego, na posiedzeniu ZG ZLP, Słonimski zreferował wizytę u Galińskiego. Literaci stwierdzili, że decyzja w sprawie Funduszu Literatury jest bezpośrednią konsekwencją ich krytycznego podejścia do polityki kulturalnej władz podczas Zjazdu we Wrocławiu. Obecna na zebraniu ZG Dąbrowska określiła je jako markotne i ciche, zwracając uwagę na zgodność pisarzy w sprawie uchwały Sekretariatu KC: „Wszyscy zgodnie podkreślali nieprzytomność owego dekretu ministerialnego rozesłanego do wszystkich komitetów partyjnych, redakcji, domów wydawniczych etc.". W czasie zebrania Dąbrowska osobiście podkreśliła złą, destrukcyjną rolę kolegów, którzy musieli ustąpić z Zarządu po październikowych wyborach i oni to właśnie, według pisarki, wszczęli i podjudzali całą rządowo-partyjną kampanię przeciwzwiązkową (chodziło głównie o Putramenta i „wytupanego" z sali Kruczkowskiego). Dąbrowska wyraziła żal z powodu zmiany charakteru polityki Gomułki, który hamuje proces rozwoju polskiej literatury rozpoczęty w październiku 1956 r.[74]

W grudniu 1959 r. kończyła się kadencja Zarządu ZLP wybranego w 1956 r. W związku z tym ekipa rządząca chciała doprowadzić do tego, aby literaci wybrali prezesa bardziej chętnego do współpracy z partią. Zawieyski już 28 listopada 1959 r., podczas rozmowy z Kruczkowskim na temat Walnego Zjazdu ZLP, dowiedział się, że Zjazdem i składem przyszłego Zarządu zajmuje się sam Gomułka, któremu zależy na tym, żeby do Zarządu weszły osoby obdarzane przez partię zaufaniem. Kruczkowski zaproponował spotkanie przedstawicieli partii z prezydium ustępującego Zarządu. Co ciekawe, ustępujący Zarząd ZLP miał nie wysyłać do poszczególnych delegatów swojej listy kandydatów do przyszłego Zarządu[75]. 2 grudnia doszło do wspomnianego spotkania Zarządu Związku

---

[70] Antoni Słonimski, Jan Brzechwa, Paweł Hertz, Anna Kowalska, Aleksander Maliszewski, Artur Międzyrzecki, Stanisław Piętak, Michał Rusinek, Jerzy Zawieyski.

[71] K. Rokicki, *Literaci...*, s. 168–169.

[72] A. Kowalska, *Dzienniki 1927–1969*, Warszawa 2008, s. 333.

[73] M. Dąbrowska, *Dzienniki...*, t. 3, s. 372.

[74] Ibidem, s. 374.

[75] J. Zawieyski, *Dzienniki...*, s. 694.

z przedstawicielami partii. Zawieyski wyczuwał złe intencje rządzących, a mianowicie „zamiar opanowania ZLP przez partię". Tego dnia, według relacji Zawieyskiego – „Słonimski z wielką odwagą bronił ostatnich bastionów demokracji i wolności". Mimo poczucia przegranej ustępującego Zarządu ZLP, Zawieyski odczuwał moralne zwycięstwo, zdając sobie jednocześnie sprawę, że gdyby nie presja ekonomiczna, nadchodzące wybory do ZG ZLP skończyłyby się podobnym wynikiem jak 3 lata wcześniej, a głosujący delegaci nie ulegliby naciskom ze strony ekipy rządzącej. Koniec kadencji Antoniego Słonimskiego zapewne z ulgą przyjęła Anna Kowalska, która już w rok po wyborach (16 października 1957 r.) uważała, że Słonimski jest człowiekiem „zarozumiałym, pysznym, snobem i nijakim prezesem Związku"[76].

3 grudnia 1959 r. rozpoczął się Walny Zjazd ZLP (zebranie odbyło się w siedzibie Stowarzyszenia Techników przy ul. Czackiego, w tym samym miejscu, gdzie trzy lata wcześniej), na którym obecny był wicepremier Piotr Jaroszewicz. Według Zawieyskiego pojawienie się Słonimskiego wywołało długotrwałe oklaski. Pisarzowi najbardziej zapadło w pamięć przemówienie Anny Kowalskiej. Nadał mu miano „arcydzieła dowcipu i ciętej ironii pod adresem rządu" – chodziło o sprawy wydawnicze. W przemówieniu Kowalskiej były takie oto dowcipne powiedzonka: „Każdy dobry rząd winien się starać o to, aby pomagać obywatelom, by byli uczciwi". I drugie: „Jestem zwolenniczką świadomego macierzyństwa, ale nie w odniesieniu do literatury". Przemówienie było często przerywane oklaskami, podczas których Zawieyski nie omieszkał spojrzeć w stronę miejsc zajętych przez liderów partyjnych, zauważając ich niezadowolenie[77]. Część pisarzy widziała odpowiednią osobę na stanowisko prezesa w Jerzym Zawieyskim, utrzymującym wówczas całkiem poprawne relacje z Gomułką, jednak pisarz nie był zainteresowany tym stanowiskiem. Na kandydowanie ponownie nie zgodziła się Maria Dąbrowska, wobec czego Zarząd Główny wysunął kandydaturę Jarosława Iwaszkiewicza. Ów, podobnie jak Dąbrowska, cieszył się dużym autorytetem w środowisku literackim (w wyborach uzyskał poparcie ustępującego Zarządu ZLP) i społeczeństwie. Pełnił już funkcję prezesa (1945–1946 i 1947–1948). W okresie stalinowskim nie był chorążym komunizmu, ale jednocześnie korzystał z uroków życia prominenta: jako przewodniczący Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju reprezentował Polskę na kongresach i międzynarodowych zjazdach, odbierał nagrody państwowe i ordery[78]. Dla partii najważniejsze było to, że Iwaszkiewicz zawsze poszukiwał kompromisu z władzą w celu zapewnienia lepszych warunków dla rozwoju kultury[79]. Iwaszkiewicz został wybrany

[76] A. Kowalska, op. cit., s. 310.

[77] J. Zawieyski, *Dzienniki...*, s. 696.

[78] K. Rokicki, *Literaci...*, s. 175–176.

[79] A. Nasiłowska, *Stary poeta: Iwaszkiewicz i historia*, [w:] *Sporne postaci polskiej literatury współczesnej*, red. A Brodzka, Warszawa 1994, s. 163.

na prezesa ZLP, jednak nie otrzymał piorunującej ilości głosów (na 74 głosujących za Iwaszkiewiczem głosowało 46) jak Antoni Słonimski przed trzema laty. Podobno po wyborach Zawieyski miał powiedzieć Dąbrowskiej, że na miejscu Iwaszkiewicza nie przyjąłby tego stanowiska[80].

O ile kandydatura Iwaszkiewicza została przyjęta raczej pomyślnie przez członków Związku, o tyle chęć posadzenia na fotelu wiceprezesa Jerzego Putramenta przez pisarzy partyjnych wzbudziła sprzeciw i zniesmaczenie reszty literatów. Wybory wiceprezesów, skarbnika i przewodniczących poszczególnych komisji odbyły się 22 grudnia 1959 r. podczas zebrania ZG ZLP. Partia wysunęła na wiceprezesów Putramenta, Żółkiewskiego i Brezę. Maria Dąbrowska (w imieniu pisarzy bezpartyjnych) wysunęła Żółkiewskiego, Jasienicę i Zawieyskiego. Wtedy Słonimski oświadczył, że kandydatura Putramenta jest nie do przyjęcia ze względu na jego szkodliwą działalność w minionym okresie. Putramentowi w naprawie własnego wizerunku nie pomogło nawet przemówienie, które wygłosił podczas Walnego Zjazdu (3 grudnia 1959 r.), kiedy to „nawoływał do zgody i współpracy partyjnych i bezpartyjnych". 22 grudnia – jak opisuje Zawieyski – „wywiązała się przykra, denerwująca dyskusja, która trwała ponad dwie godziny. Każdy kandydat partyjny zrzekał się swej kandydatury na rzecz Putramenta. Wytworzyła się sytuacja przymusowa. Wreszcie przystąpiono do tajnego głosowania, w wyniku którego Putrament otrzymał dziewięć głosów, Jasienica dziewięć, ja – dziesięć głosów. Przyjęliśmy z ulgą rezultat głosowania"[81]. Choć Putrament nie został wiceprezesem Związku, zasiadał w Zarządzie Głównym. W tych okolicznościach trudno dziwić się konkluzji Jastruna, w której stwierdził, że w wyniku grudniowych wyborów ZG ZLP „powstał Zarząd z przewagą stalinistów – Putramenta, Kruczkowskiego, Żółkiewskiego. Nie rozumiem, jaką rolę w takim składzie odegrać ma bezbronna grupka intelektualistów i liberałów, jak określają totaliści"[82].

Niewątpliwym sukcesem nowego prezesa był powrót Funduszu Literackiego do ZLP (11 czerwca 1960 r.). Zapewne decyzja władz w tej sprawie nie byłaby tak korzystna dla pisarzy, gdyby prezesem został człowiek niemile widziany na tym stanowisku przez partię. Przywrócenie Związkowi Funduszu Literackiego było jasnym sygnałem, że poprawa sytuacji materialnej środowiska będzie możliwa tylko wtedy, kiedy jego przedstawiciele powstrzymają się od negatywnych komentarzy na temat polityki ekipy rządzącej[83]. Takie postawienie sprawy nie przyniosło uspokojenia wśród członków Związku. Na poszczególnych zebraniach, zwłaszcza po likwidacji Klubu Krzywego Koła (15 lutego 1962 r.)[84], kiedy

---

[80] M. Dąbrowska, *Dzienniki...*, t. 3, s. 449.

[81] J. Zawieyski, *Dzienniki...*, s. 699–700.

[82] M. Jastrun, op. cit., s. 224.

[83] K. Rokicki, *Literaci...*, s. 192.

[84] A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994, s. 174–175.

dyskusje z Klubu zostały przeniesione na forum OW ZLP, nastroje opozycyjne w Związku pogłębiały się z każdym dniem[85].

Kluczowe znaczenie dla środowiska literackiego miał przebieg XIII Plenum KC PZPR. Obrady rozpoczęto 4 czerwca 1963 r. Władysław Gomułka w wygłoszonym przez siebie tego dnia referacie: „O aktualnych problemach ideologicznej pracy partii", jasno dał do zrozumienia, że proces październikowej liberalizacji w Polsce dobiegł końca. Było to bardzo obszerne wystąpienie, w którym I sekretarz stwierdził np., że „jednym z najważniejszych zadań w dziedzinie nauk socjologicznych" jest walka z „antymarksistowskimi tendencjami". Środowisku twórców kultury zarzucał stworzenie zbyt małej ilości „dzieł literackich, filmowych czy teatralnych, które by z pełnym zaangażowaniem i pasją ukazywały obraz naszego kraju, walkę o jego rozwój gospodarczy, ofiarny trud klasy robotniczej, inteligencji, polskiej wsi, kobiet i dzieci"[86].

Efektem XIII Plenum było zaostrzenie kursu wobec sztuki, ponownie odżyła cenzura[87]. Pretensje pod adresem polityki kulturalnej partii miała nawet znaczna część należących do POP OW ZLP pisarzy. Rezygnacja z jawnej obrony wolności słowa nie przyniosła poprawy bytu szeregowym członkom związku[88].

Hopes and disappointments in the literary milieu after the Polish October

Summary

The purpose of this study is to find out how people of the literary milieu reacted to the famous historical moment in Poland – October 1956, also known as the Polish October.

After Stalin's death in 1953 and the famous Nikita Khrushchev's speech in 1956 (*On the Personality Cult and its Consequences*), the process of de-Stalinization comprised the territory of the Soviet Union and the entire Eastern Block, including the People's Republic of Poland (PRL). After Władysław Gomułka's election to the office of the First Secretary of the Polish United Workers' Party (PZPR) during the 8th Plenum meeting, numerous Polish writers hoped that the new government would give them back the freedom of creativity, which they had lost after the Second World War. Initially Gomułka declared "the new cultural policy" – more liberal attitude towards both the literary milieu's views and the perception of reality. Yet, it soon turned out that Gomułka's oral dec-

[85] K. Rokicki, *Literaci...*, s. 214.
[86] J. Eisler, *List 34*, Warszawa 1993, s. 38.
[87] K. Rokicki, *Literaci...*, s. 243.
[88] Ibidem, s. 244.

laration would not be fulfilled. The study proves that the time when the First Secretary was in power, brought a lot of disappointments in the literary milieu, in particular among members of the Union of Polish Writers (ZLP).

Key words: Literary milieu and the Polish October, Changes in the Union of the Polish Writers after the Polish October, Problems of the literary milieu in 1956–1953, Władysław Gomułka's 'new cultural policy', Literary milieu – Władysław Gomułka relations

Bibliografia

Źródła

Dąbrowska M., *Dzienniki powojenne 1945–1949*, t. 1, Warszawa 1996.

Dąbrowska M., *Dzienniki powojenne 1950–1954*, t. 2, Warszawa 1996.

Dąbrowska M., *Dzienniki powojenne 1955–1959*, t. 3, Warszawa 1996.

Dąbrowska M., *Dzienniki powojenne 1960–1965*, t. 4, Warszawa 1996.

Gomułka W., *Przemówienia*, Warszawa 1957.

Iwaszkiewicz J., *Dzienniki 1911–1955*, t. 1, Warszawa 2007.

Iwaszkiewicz J., *Dzienniki 1964–1980*, t. 3, Warszawa 2011.

Jastrun M., *Dziennik 1955–1981*, Kraków 2002.

Kijowski A., *Dziennik 1955–1969*, Kraków 1998.

Kisielewski S., *Dzienniki*, Warszawa 1998.

Kowalska A., *Dzienniki 1927–1969*, Warszawa 2008.

Mycielski Z., *Dziennik 1960–1969*, Warszawa 2001.

Prorok L., *Dziennik 1949–1984*, Kraków 1998.

Zawieyski J., *Dzienniki 1955–1959*, t. 1, Warszawa 2011.

Zawieyski J., *Dzienniki 1960–1969*, t. 2, Warszawa 2012.

Zawieyski J., *Po VIII Plenum*, „Twórczość" 1956, nr 11, s. 5–9.

Opracowania

Bikont A., Szczęsna J., *Lawina i kamienie. Pisarze wobec komunizmu*, Warszawa 2006.

Czasopisma społeczno-kulturalne w okresie PRL, red. U. Jakubowska, Warszawa 2011.

Drogi do wolności. Drogi do wspólnej Europy: 1945–2007, red. J. Eisler, Warszawa 2008.

Dudek A., *Państwo i Kościół w Polsce 1945–1970*, Kraków 1995.

Dudek A., Gryz R., *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2003.

Eisler J., *Jakim państwem była PRL w latach 1956–1976?*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2006, nr 2, s. 11–24.

Eisler J., *List 34*, Warszawa 1993.

Eisler J., *„Polskie miesiące" czyli kryzysy w PRL*, Warszawa 2008.

Friszke A., *Koło posłów „Znak" w Sejmie PRL 1957–1976*, Warszawa 2002.

Friszke A., *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994.

Gospodarka i społeczeństwo w czasach PRL-u (1944–1989), red. E. Kościk, T. Głowiński, Wrocław 2007.

Mielczarek T., *Od „Nowej Kultury" do „Polityki". Tygodniki społeczno-kulturalne PRL*, Kielce 2003.

Osęka P., *Marzec '68*, Kraków 2008.

Rafalska D., *Między marzeniami a rzeczywistością. Tygodnik „Po prostu" wobec głównych problemów społecznych i politycznych Polski w latach 1955–1957*, Warszawa 2008.

Rokicki K., *Chrzest bojowy ZOMO*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2007, nr 1, s. 421–432.

Rokicki K., *Relacje między literatami a władzami PRL w latach 1956–1970*, Warszawa 2011.

Sporne postaci polskiej literatury współczesnej, red. A Brodzka, Warszawa 1994.

Tischler J., *Polska wobec powstania węgierskiego 1956 roku*, [w:] J. Karwat, J. Tischler, *1956. Poznań–Budapeszt*, Poznań 2006.

„Twórczość obca nam klasowo". Aparat represji wobec środowiska literackiego 1956––1990, red. nauk. A. Chojnowski, S. Ligarski, Warszawa 2009.

Urbankowski B., *Czerwona msza czyli uśmiech Stalina*, t. 2, Warszawa 1998.

Władyka W., *„Na czołówce": prasa w październiku 1956 roku*, Warszawa 1989.

BIAŁOSTOCKIE TEKI HISTORYCZNE
TOM 14/2016
ISSN 1425-1930

Joanna Sadowska
Wydział Historyczno-Socjologiczny
Uniwersytet w Białystoku

DOI: 10.15290/bth.2016.14.11

Żydowska społeczność Białegostoku u schyłku swego istnienia (1950–1970)

W dzisiejszym Białymstoku nie ma społeczności żydowskiej, śladów żydowskiej dzielnicy ani powszechnej świadomości, iż do drugiej wojny światowej społeczność ta stanowiła bardzo dużą część ludności miasta (43% w 1936 r. i aż dwie trzecie pod koniec XIX w.[1]). Przypominają o niej jedynie tablice Szlaku Dziedzictwa Żydowskiego, parę zachowanych detali architektonicznych, oddalony od centrum, powoli restaurowany cmentarz, kilka nazw ulic, tablic pamiątkowych i niewielkich pomników. Wydaje się, że organizowane co jakiś czas imprezy poświęcone kulturze żydowskiej zaskakują część białostoczan, nieznających historii.

Przyczyny takiego stanu rzeczy są częściowo oczywiste – w Holokauście zginęło sześciu na siedmiu z białostockich Żydów, a zabudowa miasta została w znacznym stopniu zniszczona[2]. Drugi czynnik to powojenne decyzje – spośród ocalałych wielu nie wróciło nigdy do miasta, inni potem je opuszczali stopniowo, wyjeżdżając za granicę lub przeprowadzając się do miast centralnej i zachodniej Polski. Oczywiście miał na to wpływ klimat polityczny i społeczny. On też wpływał na zacieranie śladów żydowskiej obecności w Białymstoku, których nie miał już kto chronić. Po szoku wojny i Holokaustu procesy te zachodziły stopniowo, a przez to mało zauważalnie. Celem tego tekstu jest przedstawienie ostatnich ich etapów – ubywania ludzi, wygasania działalności instytucji, likwidacji pozostałości architektonicznych. Za cezurę początkową przyjęty jest tu, dość nietypowo jak na periodyzację powojennej historii Polski, rok 1950 r., przy czym nie chodzi tu o wyodrębnienie pełnych kalendarzowych dekad, ale wskazanie wyraźnych etapów w życiu społeczności żydowskiej. Lata bezpośrednio powojenne to okres, gdy próbując się zorientować w nowej, dopiero tworzonej rzeczywistości, polscy Żydzi byli rozdarci między chęcią ucieczki z tragicznego dla nich

[1] *Historia Białegostoku*, red. A. Dobroński, Białystok 2012, s. 284, 345.

[2] D. Boćkowski, E. Rogalewska, J. Sadowska, *Kres świata białostockich Żydów*, Białystok 2013, s. 56.

miejsca a nadziejami na możliwość odbudowy choćby namiastki przedwojennego życia. Wydawało się to możliwe dzięki polityce władz, które na jakiś czas nadały Żydom, jako jedynej z mniejszości, elementy autonomii. Mieli więc prawo do własnych organizacji społecznych, w tym partii politycznych, działań samopomocowych, kulturalnych, przedsięwzięć gospodarczych itp. Prawo było coraz słabiej wykorzystywane ze względu na kolejne fale migracji i wraz z umacnianiem się stalinizmu – stopniowo ograniczane. Umowny koniec etapu względnej autonomii przyniósł właśnie rok 1950, gdy likwidacji uległ Centralny Komitet Żydów w Polsce, a z nim – wojewódzkie Komitety Żydowskie, które były głównym reprezentantem i organizatorem życia żydowskiego w Polsce. Do tego czasu zakazano działalności wszystkich żydowskich partii politycznych, zlikwidowano struktury żydowskie wewnątrz PZPR. Był to także rok kolejnej fali odpływów ludzi z Polski. Ewidentnie więc zaczął się okres schyłkowy, czego nie zatrzymała zmiana polityczna 1956 r., a przyspieszył rok 1968. Dekady lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych to coraz słabsze próby przetrwania, zachowywania choć elementów tradycji i pamięci. Lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte to już tylko pojedynczy ludzie. Wydarzenia i procesy lat 1950–1989 są bardzo trudne do odtworzenia – nie budziły szerszego zainteresowania z zewnątrz, spoza społeczności żydowskiej, nie miały poważnej obudowy instytucjonalnej, która skutkowałaby pozostawieniem licznych dokumentów. Nie ma od kogo zbierać świadectw. Pozostaje więc wykorzystywanie nielicznych, fragmentarycznych źródeł i wplatanie ich w ogólną wiedzę o przeszłości kraju i miasta. Dotychczas o powojennej społeczności Białegostoku pisała w ograniczonym zakresie Rebecca Kobrin w książce *Żydowski Białystok i jego diaspora*, wydanej po polsku w 2014, a wcześniej po angielsku w 2010 r.; Anna Pyżewska w artykule o Towarzystwie Społeczno-Kulturalnym Żydów oraz autorka tego tekstu w przygotowanej wspólnie z Ewą Rogalewską i Danielem Boćkowskim pracy *Kres świata białostockich Żydów* oraz opublikowanym w „Kwartalniku Historii Żydów" artykule poświęconym pierwszym latom powojennym[3]. Istnieje piśmiennictwo poświęcone środowiskom białostockich Żydów, którzy opuścili miasto i kraj, ale wspierali jego mieszkańców, a przede wszystkim ciągle podtrzymują pamięć o miejscu swego urodzenia, mają znaczący wkład w utrwalanie historii, publikują księgi pamięci[4]. Temat ten wykracza jednak poza ramy tematyczne niniejszego opracowania.

[3] R. Kobrin, *Żydowski Białystok i jego diaspora*, przekł. A. Musiał, Sejny – Białystok 2014; A. Pyżewska, *Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Białymstoku (1950–1970)*, „Biuletyn Historii Pogranicza" 2011, nr 11; D. Boćkowski, E. Rogalewska, J. Sadowska, op. cit.; J. Sadowska, *Społeczność żydowska w Białymstoku w latach 1944–1950*, „Kwartalnik Historii Żydów" 2015, nr 3, s. 515–531.

[4] Por.: http://www.zchor.org/bialystok/toc.htm, dostęp: 15.02.2015; I. Rybal-Rybalowski, *Bialystoker Center and Home – 50 years*, http://www.zchor.org/bialystok/yizkor13.htm, dostęp: 10.04. 2013; A. Cz. Dobroński, *Miasto Białystok w Izraelu*, „Białostocczyzna" 1990, nr 2 (18), s. 26–29; R. Kobrin, op. cit., s. 230–268.

Społeczność żydowska Białegostoku, według informacji przekazywanych do Wojewódzkiej Rady Narodowej w 1951 r., liczyła 165 osób, ale już rok później skurczyła się do 156[5]. Trudno w ogóle tę liczbę zestawiać z ponad 43 tysiącami żyjącymi tu przed wojną (i 50 tysiącami ludzi w białostockim getcie w okresie okupacji), ale też była wyraźnie mniejsza niż w okresie tużpowojennym – przy ówczesnym ogromnym ruchu ludności najwięcej osób, bo ponad 1,5 tysiąca, naliczono w połowie 1946 r.[6] Już wtedy Białystok traktowany był jednak jako miejsce tymczasowego pobytu Żydów, przystanek w drodze dalej, w tym dla tzw. repatriantów zza nowej granicy wschodniej. Powodem były niedostateczne warunki do życia ze względu zniszczenie miasta i brak bezpieczeństwa[7]. Póki co, starano się je, z myślą o pozostałej garstce, poprawiać. Nowa władza nie pozwoliła na reaktywację gmin żydowskich, ich funkcje częściowo przejęły kongregacje wyznaniowe, częściowo – komitety żydowskie. Wojewódzki Komitet Żydowski w Białymstoku, którego pierwszym przewodniczącym był ocalały z białostockiego getta wybitny działacz Szymon Datner[8], prowadził w latach czterdziestych szeroką działalność charytatywną (dożywianie, wparcie materialne, opieka zdrowotna, dom noclegowy), a także kulturalną, oświatową. Wsparcie uzyskiwały żydowskie spółdzielnie pracy i małe warsztaty. Użytkowano część zachowanych budynków należących przed wojną do żydowskich instytucji (np. przy ul. Kupieckiej – dziś Malmeda, Waryńskiego i Mińskiej).

---

[5] Żydowski Instytut Historycznych (dalej: ŻIH), Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce (dalej: TSKŻ), sygn. 325/146, [b.p.], Pismo TSKŻ do WRN w Białymstoku, 5 VI 1951 r.; sygn. 325/147, [b.p.],Wykaz członków TSKŻ w Polsce na rok 1952.

[6] ŻIH, Centralny Komitet Żydów w Polsce (dalej: CKŻP), Wydział Ewidencji i Statystyki, sygn. 303/VI/128, k. 20, Żydzi zarejestrowani wg zawodu i płci, czerwiec 1946.

[7] ŻIH, CKŻP, Wydział Produktywizacji, 303/XII/111, k. 12–12v., Eliasz Gołomb, Sprawozdanie z pobytu w Białymstoku od dnia 10 IX do 21 IX 1945 r.

[8] Szymon Datner (1902–1989), historyk, pedagog. Studiował prawo i administrację na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1927 r. obronił doktorat z filozofii. W 1969 r. uzyskał stopień dr. hab. historii. Przed wojną pracował w szkolnictwie żydowskim (Kraków, Kielce, Pińsk, Białystok). W czasie wojny w getcie białostockim uczestniczył w ruchu oporu, a następnie walczył w żydowskim oddziale partyzanckim. Po wyzwoleniu pracował w białostockim Biuletynie Radiowym oraz w tamtejszej dyrekcji Lasów Państwowych. Był członkiem Wojewódzkiej Rady Narodowej i przewodniczącym Wojewódzkiego Komitetu Żydów w Białymstoku. Od 1946 do 1948 r. przebywał w Palestynie. Po powrocie był do 1953 r. pracownikiem naukowym w Żydowskim Instytucie Historycznym, w latach 1956–1969 – w Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, a w l. 1969–1970 był dyrektorem ŻIH. Następnie piastował m.in. funkcję wiceprzewodniczącego Zarządu Żydowskich Gmin Religijnych w Polsce i przewodniczącego Stowarzyszenia ŻIH (1986–1988). Koncentrował się przede wszystkim na badaniu zbrodni Wehrmachtu na jeńcach wojennych, ucieczek z niewoli niemieckiej oraz walki i zagłady getta białostockiego, http://baza.archiwa.gov.pl/sezam/sezam.php?l=pl&mode=show&zespoly_id=104740, dostęp: 10.06.2016.

Stopniowo Żydzi odpływali jednak z Białegostoku, np. do Warszawy czy Łodzi, czy na Dolny Śląsk, gdzie na zupełnie nowym gruncie próbowano budować społeczność żydowską na nowo, ale przede wszystkim za granicę – do Palestyny (potem państwa Izrael) czy krajów Zachodu. Z tego względu, a także z powodu celowej polityki władz ograniczały działalność, a potem znikały białostockie instytucje żydowskie. Dotyczyło to m.in. Żydowskiej Kongregacji Religijnej, utworzonej w miejsce przedwojennej gminy wyznaniowej, choć mającej dużo węższy zakres działania. Według ogólnopolskiego statutu (niezatwierdzonego przez władze państwowe) zadaniami zarządów kongregacji były m.in.: utrzymywanie synagog, domów modlitwy, łaźni rytualnych, opieka nad cmentarzami, organizacja rabinatu, szkół religijnych, organizowanie dostaw mięsa koszernego, prowadzenie instytucji dobroczynnych[9]. W 1951 r. Żydowska Kongregacja Wyznaniowa w Białymstoku była jedną z 27 w Polsce (w latach czterdziestych istniało ich 80) i według niezbyt starannej statystyki liczyła 212 członków. W innym zestawieniu, sporządzonym w Urzędzie do Spraw Wyznań (UdSW), możemy jednak przeczytać, iż na początku 1953 r. białostocka Kongregacja liczyła tylko 60 wiernych i 3 pracowników, miała pod opieką synagogę, dom modlitwy i cmentarz – jedyny czynny w Białymstoku, przy ul. Wschodniej. Kongregacji przewodniczył Jakub Plut[10]. Utrzymywała się z symbolicznych składek członkowskich oraz środków przekazanych przez organizację samopomocową American Joint Distribution Committee (AJDC lub *Joint*), wpłacanych na kontrolowane przez UdSW konto, a największym wydatkiem był coroczny wypiek macy. Kongregacja zlikwidowana została w 1954 r. jako uznana przez UdSW za „nieefektywną"[11].

Likwidacja dotyczyła też instytucji świeckich, żydowską szkołę powszechną w Białymstoku zamknięto już w 1949, a 1 grudnia 1950 r. przestał istnieć WKŻ oraz Żydowskie Towarzystwo Kulturalne, a ich miejsce zajęło Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce Oddział w Białymstoku [TSKŻ]. Choć nazwy wydają się podobne, zupełnie inny był charakter tych stowarzyszeń. Kontrolowane przez władze TSKŻ było wykonawcą ich antyizraelskiej polityki, np. organizowało akcje antyemigracyjne przedstawiając Izrael w jak najgorszym świetle[12]. Podstawowym zadaniem nowej organizacji było bowiem według jej statutu „włączanie ludności żydowskiej do budownictwa socjalistycznego w Polsce i do ogólnej walki narodu polskiego o pokój i budowę socjalizmu, popularyzowanie w środowisku żydowskim potężnej siły światowego obozu pokoju, kierowniczej

[9] G. Berendt, *Życie od nowa. Instytucje i organizacje żydowskie (1944–1950)*, [w:] *Następstwa zagłady Żydów. Polska 1944–2010*, red. F. Tych, M. Adamczyk-Grabowska, Lublin 2011, s. 199, 30.

[10] ŻIH, TSKŻ, sygn. 325/148, [b.p.], [Pismo do TSKŻ], 22 VI 1953 r.

[11] K. Urban, *Cmentarze żydowskie, synagogi i domy modlitwy w Polsce w latach 1944–1966 (wybór materiałów)*, Kraków 2006, s. 34.

[12] B. Szaynok, *Z historią i Moskwą w tle. Polska a Izrael 1944–1968*, Warszawa 2007, s. 238.

roli ZSRR i krajów demokracji ludowej w zwycięskiej walce o pokój i postęp". Znikły zadania (i możliwości działania) o charakterze socjalnym, opiekuńczym, przeprowadzono bowiem upaństwowienie wszystkich instytucji. Pozostała rola kulturalna, ale, co ciekawe, w pierwszej kolejności wymieniano „przyswajanie pracującym Żydom postępowej kultury narodu polskiego", potem „zapoznanie społeczeństwa polskiego z osiągnięciami postępowej kultury żydowskiej", a głównym celem było „zacieśnianie więzów braterskiego współżycia z pracującą ludnością polską. Na dalszym miejscu znalazło się „Zaspokojenie potrzeb kulturalnych ludności żydowskiej przez krzewienie kultury żydowskiej, narodowej w formie, socjalistycznej w treści". W odniesieniu do upaństwowionych instytucji żydowskich (teatru, szkół, świetlic, domów dziecka) TSKŻ miało występować jedynie w roli dbającego o nie „czynnika społecznego"[13]. W praktyce upolitycznione i odwołujące się do ideologii komunistycznej stowarzyszenie zwalczało religię i wiążącą się z nią tradycję żydowską, co raziło dużą część żydowskiej społeczności[14]. TSKŻ nie cieszyło się też takim jak poprzednik zaufaniem zagranicznych ośrodków żydowskich i przez ich mniejszą hojność dysponowało w 1951 r. środkami ośmiokrotnie niższymi niż CKŻP w 1949 r.[15]

Oddział TSKŻ w Białymstoku ulokował się (po krótkim okresie przy ul. Malmeda) w budynku dawnej synagogi Piaskower Bet Midrasz przy ul. Pięknej, jednej z dwóch nieruchomości, które mu pozostały (drugą był budynek synagogi Cytronów przy ul. Waryńskiego). Pozostałe, przejęte po WKŻ, stowarzyszenie przekazało Zarządowi Nieruchomości Komunalnych, gdyż nie było w stanie ich utrzymywać. Wśród nich były potrzebujące nadzoru cmentarz przy ul. Żabiej, miejsce pamięci Izaaka Malmeda przy ulicy jego imienia oraz plac po Wielkiej Synagodze. W celu pozyskania środków wynajęto część pomieszczeń synagogi przy ul. Pięknej (mieściło się tam kino „Pionier", później Teatr Lalek „Świerszcz")[16].

TSKŻ miało przede wszystkim prowadzić działalność kulturalną, ale wśród jego działaczy, niewątpliwie zweryfikowanych politycznie, zabrakło żydowskich inteligentów, nad czym ubolewano[17]. Trzeba tu zauważyć, iż środowisko białostockich Żydów właściwie pozbawione było elity, a sytuacja ta zaostrzała się

---

[13] *Statut Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów*, Warszawa 1951, cyt. za: L. Olejnik, *Polityka narodowościowa Polski w latach 1944–1960*, Łódź 2003, s. 410.

[14] S. Bronsztejn, *Z dziejów ludności żydowskiej na Dolnym Śląsku po II wojnie światowej*, Wrocław 1993, s. 18.

[15] E. Mironowicz, *Polityka narodowościowa PRL*, Białystok 2000, s. 132.

[16] ŻIH, TSKŻ, sygn. 325/146, Protokół zdawczo-odbiorczy, 15 stycznia 1951 r.; sygn. 325/146, pismo do WRN w Białymstoku, VI 1951 r.; http://www.sztetl.org.pl/pl/article/bialystok/11,synagogi-domy-modlitwy-i-inne/381,boznica-cytronow-ul-warynskiego-24a-/, dostęp: 10.03.2013.

[17] ŻIH, TSKŻ, sygn. 325/142, [b.p.], Protokół z posiedzenia Zarządu Oddziału TSKŻ w Białymstoku w dniu 24 II 1958 r.

wraz z wyjazdami kolejnych osób. Już na początku 1948 r. w ankiecie rozsyłanej przez organizację żydowską puste pozostawiono rubryki: adwokaci, nauczyciele i wychowawcy, dziennikarze i literaci, malarze, aktorzy[18]. Wśród białostockiej inteligencji, wówczas nielicznej, były osoby żydowskiego pochodzenia, ale nieuzewnętrzniające swojej autoidentyfikacji, bądź zasymilowane, a przynajmniej wówczas nieaktywne w środowisku. Dlatego, jak pisze Anna Pyżewska, „Pierwszy przewodniczący Oddziału TSKŻ, Abram Osowicki, był z zawodu krawcem. Kolejny – Izaak Pejsachowicz – deklarował, że jest chemikiem, ale nigdzie nie był zatrudniony. Hersz Hakmajer ukończył siedem klas szkoły podstawowej i dwie klasy seminarium nauczycielskiego, a od stycznia 1945 r. do września 1948 r. zatrudniony był w organach Bezpieczeństwa Publicznego, m.in. na stanowisku kierownika sekcji szkolenia Wydziału Kadr WUBP w Białymstoku (...). Z innych działaczy warto wymienić np. Wolfa Paszko – stolarza, Sendera Petrycera – piekarza, «bohatera» wielu awantur mających miejsce w środowisku białostockich Żydów, Dawida Cygielnickiego – przed wojną aktywnego działacza ruchu komunistycznego"[19]. Być może można odnieść do nich ogólne uwagi Szyi Bronsztejna dotyczące czołowych działaczy TSKŻ i ich dogmatycznych, a „częstokroć prymitywnych" poglądów politycznych, które zrażały do organizacji[20]. W każdym razie demonstrowali oni swe przywiązanie do ustroju, czego przykładem może być list kondolencyjny po śmierci Stalina adresowany do ambasady radzieckiej: „Wierni idei Wielkiego Stalina, skupieni wokół naszej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Rządu, czujni wobec wroga klasowego i żydowskich nacjonalistów, ze zdwojonym wysiłkiem, uczciwą i sumienną pracą nad wykonywaniem planów produkcyjnych, przyczynimy się do szybszej realizacji planu 6-letniego – planu dobrobytu, pokoju i socjalizmu"[21].

Zgodnie z duchem czasów większości działań nadawano znaczenie polityczne, np. zobowiązanie do przeprowadzenia akcji werbunkowej do TSKŻ podjęto w 1954 r. na cześć II Zjazdu PZPR. Wysłano w teren trzy grupy agitatorskie, z których każda miała przeprowadzić „uświadamiające pogadanki społeczno-polityczne" aż z 48 rodzinami. Wstąpienie do TSKŻ przedstawiano jako konieczność wynikającą z dyrektyw PZPR[22].

Działania werbunkowe były potrzebne, gdyż białostockie TSKŻ było organizacją nieliczną – na początku lat 50. skupiało 43 osoby (plus 13 z Suwałk).

---

[18] ŻIH, CKŻP, Wydział Ewidencji i Statystyki, sygn. 303/VI/135, k. 87, Żydzi rejestrowani w miesiącu styczniu 1948 według zawodu i płci.

[19] A. Pyżewska, op. cit., s. 90.

[20] S. Bronsztejn, op. cit., s. 18.

[21] ŻIH, TSKŻ, sygn. 325/148, [b.p.], Do ambasadora ZSRR tow. Sobolewa, 8 III 1953 r.

[22] ŻIH, TSKŻ, sygn. 325/143, [b.p.], S. Petrycer, Sprawozdanie z delegacji w Bielsku Podlaskim w dniu 8-ego i 9-ego maja 1954 r.; Opisowe sprawozdanie z przebiegu przerejestracji członków i werbunku nowych członków TSKŻ w Białymstoku, 27 marca 1954 r.

Podobna była liczba prenumeratorów żydowskich gazet[23]. Stopniowo zmniejszano liczbę pracowników etatowych oddziału – początkowo było to 6 osób (po trzech umysłowych i fizycznych), ale w 1953 r., gdy okazało się, że nie zebrano nawet ankiet od członków, Zarząd Główny zlikwidował ostatni etat sekretarza, pozostawiając 1/2 etatu sekretarza technicznego. Został nim Sender Petrycer, który równolegle pracował jako kioskarz „Ruchu"[24].

Działalność TSKŻ polegała na ograniczonej pomocy socjalnej, świadczonej często w formie doraźnej, najczęściej jednorazowych zapomóg, ale też stałych rent czy lekarstw oraz skromnej działalności kulturalnej. Towarzystwo rozprowadzało wydawnictwa warszawskiej centrali (własnych nie miało), a także obowiązkowo – prasę radziecką i książki typu: *Przemówienie na V sesji Rady Najwyższej ZSRR* Malenkowa czy *50 lat KPZR*, w czym zresztą – co nie dziwne – nie było zbyt skuteczne. Organizowało też wieczory autorskie, prowadziło klub z biblioteką, wyposażoną m.in. w radio, telewizor i adapter[25]. Zarząd oddziału białostockiego czuł się zaniedbywany przez Warszawę, wskazując na bezskuteczne przez siedem lat starania o przyjazd Teatru Żydowskiego z Warszawy, czy gorsze traktowanie przez Centralną Żydowską Komisję Pomocy Społecznej[26]. Na marginesie warto zauważyć, iż mała aktywność społeczna i poczucie upośledzenia względem reszty kraju dotyczyło większości mieszkańców Białegostoku, bez względu na narodowość.

Tutejsza społeczność żydowska, a zwłaszcza TSKŻ, mobilizowały się jednak przy organizacji obchodów kolejnych rocznic powstania w getcie białostockim z sierpnia 1943 r., co było tradycją zapoczątkowaną już w 1945 r. Zapewne miało na to wpływ pierwszoplanowe znaczenie pamięci dla społeczności żydowskiej, a ułatwieniem było zaangażowanie innych instytucji i organizacji społecznych, a zwłaszcza organów władz, których przedstawiciele uczestniczyli w większości uroczystości. W 1950 r. 14 uczestników walk w getcie (z tego tylko dwóch żyjących) zostało odznaczonych przez ministra obrony narodowej krzyżami partyzanckimi[27]. W 1953 r. 10. rocznicę powstania uczczono złoże-

---

[23] W pierwszej połowie lat pięćdziesiątych w Białymstoku było 40 prenumeratorów wydawnictw „Jidysz Buch" i 45 – „Fołks Sztyme", ŻIH, TSKŻ, sygn. 325/154, [b.p.], Lista abonentów Fołks Sztyme (Głos Ludu) na I kwartał 1954 r.

[24] ŻIH, TSKŻ, sygn. 325/146, [b.p.], Pismo TSKŻ do Prezydium WRN w Białymstoku, 6 II 1951 r.; sygn. 325/148, [b.p.], Pismo TSKŻ w Polsce do TSKŻ w Białymstoku, 23 VII 1953 r.; sygn. 325/149, [b.p.], Prezydium TSKŻ w Warszawie, 26 XI 1954 r.

[25] ŻIH, TSKŻ, sygn. 325/148, [b.p.], Wykaz kolportowanych książek i broszur abonentom „Jidisz Buch" od 15 X 1953 r.; A. Pyżewska, op. cit., s. 87.

[26] ŻIH, TSKŻ, sygn. 325/142, [b.p.], Protokół z ogólnego zebrania członków TSKŻ w Polsce Oddz. w Białymstoku odbytego 23 marca 1958 r. w Klubie Towarzystwa przy ul. Pięknej w Białymstoku.

[27] ŻIH, Wojewódzki Komitet Żydowski w Białymstoku, sygn. 362/17, [b.p.], Do Związku Bojowników o Wolność i Demokrację Zarząd Okręgu w Białymstoku, 17.08.1950.

niem kwiatów na cmentarzu, zaciągnięciem warty honorowej pod pomnikiem powstańców, akademią w Teatrze im. Węgierki z udziałem orkiestry wojskowej (grała hymn państwowy i „Międzynarodówkę") oraz spektaklami Państwowego Teatru Żydowskiego. Oczywiście program był konsultowany z KW PZPR, teksty zatwierdzone przez cenzurę. Jak wiemy z lokalnej prasy, w 1954 r. w sierpniowej akademii z okazji rocznicy powstania uczestniczyło ponad 200 osób, w tym przedstawiciele organizacji społecznych i zakładów pracy. W trakcie uroczystości odsłonięto tablicę pamiątkową poświęconą Malmedowi, umieszczoną na ścianie nowego budynku[28].

W omawianym okresie organizacja żydowska nie miała już możliwości sprawowania bezpośredniej opieki nad miejscami pamięci i cmentarzami, którą sprawowała w okresie tużpowojennym. W 1951 r. TSKŻ zwróciło się do Wojewódzkiej Rady Narodowej o uporządkowanie miejsc straceń w Grabówce i Pietraszach oraz cmentarza na terenie dawnego getta[29]. O ile dwa pierwsze miejsca zostały upamiętnione i zachowane (Pomnik Ofiar Wojny w Grabówce stanął dopiero w 1973 r.), o tyle już w 1953 r., w związku z budową osiedla mieszkaniowego, pojawiło się niebezpieczeństwo zniszczenia cmentarza przy ul. Żabiej, miejsca spoczynku 9 tysięcy osób. W liście protestacyjnym do KW PZPR białostocki Zarząd TSKŻ pisał: „Cmentarz ten stanowi reliquium narodowe, poza tym nie jest to cmentarz w zwykłym znaczeniu tego słowa, lecz miejsce kaźni tysięcy obywateli polskich, a jak wiadomo Polska ludowa dotychczas nie przeniosła ani jednego miejsca kaźni z okupacji hitlerowskiej; wręcz przeciwnie – każdy, bodaj najskromniejszy skrawek ziemi, na którym odbywały się egzekucje lub padli patrioci w walce z okupantem jest otoczony czcią"[30]. W UdSW interweniował w tej sprawie Żydowski Instytut Historyczny, przestrzegając przed profanacją pamięci i niszczeniem dzieł sztuki oraz ostrzegając przed efektem propagandowym takiej decyzji. Dzięki staraniom środowiska została ona wówczas wstrzymana[31].

W latach pięćdziesiątych ostatecznie przestał istnieć cmentarz przy ul. Sosnowej, użytkowany od 1900 r., zniszczony w czasie wojny i zasypany gruzami. Teren został zajęty na mocy dekretu z 26 kwietnia 1949 r. o nabywaniu i przekazywaniu nieruchomości niezbędnych do realizacji narodowych planów gospodarczych – na potrzebę budowy bloków osiedla robotniczego[32]. W 1963 r. Ministerstwo Gospodarki Komunalnej sporządziło spis nieczynnych cmentarzy

[28] ŻIH, TSKŻ, sygn. 325/147, [b.p.], Pismo TSKŻ do KW PZPR w Białymstoku, 28 VII 1953 r.; sygn. 325/149, [b.p.] Sprawozdanie, 19 VIII 1957 r.

[29] ŻIH, TSKŻ, sygn. 325/146, [b.p.], Pismo do WRN w Białymstoku, VI 1951 r.

[30] ŻIH, TSKŻ, sygn. 325/148, [b.p.], Pismo do KW PZPR w Białymstoku, 14 grudnia 1953 r.

[31] ŻIH, TSKŻ, sygn. 325/149, [b.p.], Komenda Miasta Milicji Obywatelskiej w Białymstoku, 4 V 1954 r.

[32] K. Urban, op. cit., s. 451–460.

żydowskich i zaproponowało likwidację wszystkich zlokalizowanych w Białymstoku (za wyjątkiem czynnego, przy ul. Wschodniej). W 1964 r. na wniosek Miejskiej Rady Narodowej zamknięto cmentarz przy ul. Bema zwany cholerycznym, gdyż utworzono go po epidemii w 1831 r. Na jego terenie powstała hala targowa i bazar. Całkowicie znikł też założony w XVIII w. cmentarz rabinacki przy ul. Kalinowskiego. Na terenie zniszczonej przez Niemców nekropolii w 1948 r. postanowiono utworzyć Park Centralny. Pozostałości zasypano ziemią na początku lat pięćdziesiątych, a ostatnie elementy dwadzieścia lat później, przy budowie amfiteatru. Część macew została wykorzystana np. do budowy murków na Rynku Kościuszki czy fontanny w parku[33]. Nie zachowały się dokumenty, które świadczyłyby o próbach obrony cmentarza.

Śmierć Stalina, a zwłaszcza przełom polityczny 1956 r., przyniosły pewną liberalizację, zarówno w ZSRR, jak i w Polsce, czego efektem była m.in. kolejna, ćwierćmilionowa fala repatriantów ze Wschodu. Wśród niej była również ludność żydowska, ale tym razem do Białegostoku trafiło tylko 16 rodzin, jednak i tak był problem ze znalezieniem im mieszkań i pracy[34]. W skali kraju silniejszy był jednak ruch w inną stronę – nowa władza zgodziła się na wyjazd z Polski 50 tysięcy Żydów, czyli ponad połowy mieszkających w kraju. Wśród przyczyn fali wyjazdów, zwanej ironicznie „aliją Gomułki", były niezrealizowane dążenia z lat czterdziestych i ciężkie warunki życia w Polsce, ale też obawy przed nastrojami nacjonalistycznymi i pogłębiające się uczucie wyobcowania[35]. W Białymstoku także pojawiła się „panika wyjazdowa"[36], ale brak źródeł, które pozwoliłyby określić skalę zjawiska. Wiadomo jedynie, że w 1958 r. paszporty na wyjazd stały albo dokumenty podróży otrzymało 8 osób, które udawały się do Izraela, Australii i Anglii. W 1959 r. wyjechało 15 osób[37]. Choć aliję zakończono w 1960 r., z Białegostoku w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych co roku wyjeżdżało kilka – kilkanaście osób.

Zdarzały się też powroty. Przykładem może być historia Szymona (Szyi) Bartnowskiego, ocalonego z getta białostockiego i Auschwitz, który w 1957 r. wyjechał z żoną Polką i dziećmi na pobyt stały do Izraela. Dla tej mieszanej rodziny wyjazd okazał się wielkim rozczarowaniem ze względu na chłodne

---

[33] Archiwum Akt Nowych, Ministerstwo Gospodarki Komunalnej, sygn. 9/25, Wykaz żydowskich nieczynnych cmentarzy proponowanych do zamknięcia na terenie województwa białostockiego, 1963; D. Stankiewicz, *Aneks. Żydowskie cmentarze, miejsca egzekucji i mogiły wojenne*, [w:] D. Boćkowski, E. Rogalewska, J. Sadowska, op. cit., s. 109–112.

[34] ŻIH, TSKŻ, sygn. 325/142, [b.p.], Protokół z walnego zebrania członków TSKŻ Oddział w Białymstoku odbytego w dniu 10 grudnia 1957 r. oraz 6 lutego 1958 r.

[35] D. Stola, *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949–1989*, Warszawa 2010, s. 133–136.

[36] Pisała o tym m.in. Regina Bartnowska – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej [dalej: AIPN], sygn. Bi 93/3455/18, k. 9, Akta paszportowe: Bartnowski Szymon.

[37] AIPN, sygn. IPN Bi 127/32/3, Rejestr spraw ubiegających się o wyjazd do państw kapitalistycznych za rok 1958/59; ŻIH, TSKŻ, sygn. 325/149, [b.p.], Pismo do ZG TSKŻ, 22 IV 1958 r.

przyjęcie i trudności z aklimatyzacją[38]. Po trwających 3 lata staraniach uzyskali zgodę polskich władz na powrót, ale ich syn w 1970 r. ponownie wyjechał do Izraela na stałe i zamieszkał w kibucu.

Dane dotyczące liczby żydowskich mieszkańców Białegostoku w latach sześćdziesiątych są niepełne i niespójne. Najwyższą liczbą jest 230 osób, które podawało TSKŻ w 1961 r., jednocześnie określając ówczesną liczbę swoich członków na 76 osób[39].

Wydawało się, że popaździernikowa odwilż pozytywnie wpłynie na życie ludności żydowskiej pozostałej w kraju. Powrócił do Polski usunięty w czasach stalinowskich *Joint*, dzięki czemu znowu pojawiła się możliwość dystrybucji paczek z zagranicy, udzielania zapomóg. Szansą na uzyskanie swego przedstawicielstwa w lokalnych gremiach (przynajmniej formalnie) decyzyjnych była decyzja Komisji Mniejszości Narodowych przy KW PZPR w Białymstoku o dopuszczeniu TSKŻ do kampanii wyborczej do Rad Narodowych w 1958 r. W ramach Frontu Jedności Narodu Oddział wystawił swoich kandydatów: Hakmajera do MRN w Białymstoku i dr. Grochowskiego (dyrektora szpitala w Łomży) do WRN. Hersz Hakmajer faktycznie został białostockim radnym[40].

Po 1956 r. na krótko zaktywizował TSKŻ sekretarz Dawid Cygielnicki, który przyjechał z ZSRR. Jednym z większych jego sukcesów było zorganizowanie w 1958 r. imprezy purymowej, w której uczestniczyło 80 dzieci z Białegostoku i Bielska Podlaskiego. Prowadzono ją w dwu językach, dzieci obdarowano paczkami[41]. Tego roku Świętu Purym poświęcono nawet audycję w białostockiej rozgłośni Polskiego Radia. Generalnie, widać było też pewne zainteresowanie społeczne problematyką żydowską. W 1957 r. „Gazeta Białostocka" opublikowała cykl korespondencji z Izraela Włodzimierza Bieleńskiego *49 dni w kraju sześcioramiennej gwiazdy*, opisujący m.in. sytuację emigrantów z Polski. Autor dość życzliwie obserwował „Jak naród rośnie", podziwiał kibucników, ale podkreślał trudności, pisał o ludziach żałujących swej decyzji, o ośmiu tysiącach pragnących powrócić do Polski, o dużym autorytecie Gomułki i Cyrankiewicza[42].

W 1958 r. szczególnie uczczono 15. rocznicę powstań w gettach warszawskim i białostockim, w organizację uroczystości lokalnych angażowały się lokalne władze i instytucje społeczne. Komitet Społeczny powołany przed 15. rocznicą

[38] AIPN, sygn. IPN Bi 93/3455/18, k. 9, Akta paszportowe: Bartnowski Szymon.

[39] A. Pyżewska, op. cit., s. 85.

[40] ŻIH, TSKŻ, sygn. 325/142, [b.p.], Protokół z posiedzenia Towarzystwa Społ.-Kultural. Żydów w Polsce Oddz. w Białymstoku w dniu 29 XII 1957; „Dziennik Urzędowy Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku" 1958, nr 1, s. 1.

[41] ŻIH, TSKŻ, sygn. 325/142, [b.p.], Sprawozdanie opisowe z imprezy ku czci Święta Purym przeprowadzonej w Białymstoku z inicjatywy Oddz. TSKŻ w Białymstoku, 10 marca 1958 r.

[42] W. Bieleński, *49 dni w kraju sześcioramiennej gwiazdy*, „Gazeta Białostocka", nr 189, 10–11.08.1957, s. 1, 2, 5; nr 195, 17–18.08.1957, s. 1, 4; nr 201, 24–25.08.1957, s. 5.

w 1958 r. złożony był z przedstawicieli PZPR, ZSL, SD, „robotników fabrycznych, przedstawicieli Wojska Polskiego, Wojewódzkiej Rady Narodowej, Frontu Jedności Narodu, ZBoWiD itd.". Białostockich Żydów reprezentowali w nim Hakmajer, Ostryński i Paszko[43]. Dzięki staraniom TSKŻ 16 sierpnia na południowej, szczytowej ścianie nowo wzniesionego budynku przy ul. Wesołowskiego 1 (obecnie Suraska), należącego do Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej, wmurowano ufundowaną przez TSKŻ i ZBoWiD tablicę pamiątkową z napisem w językach polskim i hebrajskim: „Świetlanej pamięci trzech tysięcy męczenników żydowskich żywcem spalonych w dużej synagodze w Białymstoku przez hitlerowskich morderców w dniu 24 czerwca 1941 r."[44]. Pod tablicą znajdował się symboliczny grób otoczony ogrodzeniem z rur stalowych, wspartych na dwóch betonowych słupach. Wieczorem odbyła się akademia w Teatrze im. Węgierki z udziałem uczestników powstania. O uroczystościach krótko informowała „Gazeta Białostocka", która w numerze z 16–17 sierpnia zamieściła także, choć bez komentarza, wiersz Władysława Broniewskego *Żydom polskim. Pamięci Szmula Zygielbojma*[45].

Wyjątkowym, choć drobnym wydarzeniem w mieście było wystawienie przez amatorski Teatr Poezji „Metafora" przy Wojewódzkim Domu Kultury spektaklu „Dawid i Goliat". Scenariusz oparty był na pamiętniku Dawidka Rubinowicza i zeznaniach Adolfa Eichmanna przed sądem izraelskim i miał być formą uczczenia pamięci białostockich Żydów[46].

W takim, względnie sprzyjającym działalności żydowskiej, klimacie w lutym 1958 r. w walnym zebraniu Oddziału TSKŻ uczestniczyło 70 osób, w marcu – 50. Co ciekawe, wyrażano wtedy zadowolenie, że zapisali się do Towarzystwa już prawie wszyscy Żydzi mieszkający w Białymstoku, czemu przeczą inne statystyki. Nikt jednak nie chciał podjąć się poprowadzenia dla dzieci kursu języka jidysz[47]. Pracę Oddziału coraz bardziej jednak utrudniały konflikty personalne, owocujące kłótniami na zebraniach, pisaniem skarg do Zarządu Głównego (np. Cygielnickiego oskarżano nawet o sprzedawanie zawartości przesyłanych do Oddziału paczek). W związku z taką sytuacją wybory przewodniczącego w lutym 1958 r. odbywały się w obecności przedstawiciela ZG, ale doprowadziły do ogłoszenia przez niego rozwiązania Oddziału. Oprotestowano to jako próbę

---

[43] *Przed 15 rocznicą powstania w getcie białostockim*, „Nasz Głos. Dodatek do Fołks-Sztyme", 19.07.1958, nr 14, s. 3.

[44] Data jest błędna – w rzeczywistości miało to miejsce 27 czerwca.

[45] W. Broniewski, *Żydom polskim. Pamięci Szmula Zygielbojma*, „Gazeta Białostocka", nr 195, 16–17.08.1958, s. 3; *15 rocznica powstania w getcie białostockim*, „Gazeta Białostocka", nr 196, 18.08.1958, s. 1, 3.

[46] H. Hakmajer, *„Dawid i Goliat" w Białymstoku*, „Nasz Głos. Dodatek do Fołks-Sztyme", nr 6, 24.03.1962, s. 3.

[47] A. Pyżewska, op. cit., s. 93.

„przywożenia w teczce sekretarzy i przewodniczących". Sytuacja w Białymstoku skłoniła jednego z działaczy, Kasiela Lustmana, do wezwania: „Nadszedł czas, żeby w naszej małej rodzinie zapanował pokój i przyjaźń, i żeby człowiek nie był człowiekowi wilkiem. Jesteśmy dość bici tym, że jesteśmy Żydami. Jak mogą nas uważać Polacy, skoro w naszej rodzinie nie ma pokoju i jedności", a przedstawiciela Zarządu Głównego, Henryka Cieszyńskiego, do gorzkiej refleksji: „Hitlerowcy wymordowali kwiat naszego narodu, jesteśmy zmuszeni pracować z tymi, którzy pozostali przy życiu"[48]. Oddział przetrwał, ale w następnym okresie nie miał zewidencjonowanych członków, nie dysponował złożonymi deklaracjami, nie zbierano składek, wstrzymano mu subwencje. ZG zrezygnował z przeprowadzenia wyborów białostockiego zarządu, mianując w 1960 r. przewodniczącym Hersza Hakmajera. Temu udało się pozyskać 88 deklaracji, ale nie oznaczało to zmiany jakościowej pracy Oddziału[49]. Trzy lata później znowu informowano lokalne władze o rozpadzie zarządu i braku zainteresowania działalnością ze strony społeczeństwa żydowskiego[50]. Przed decyzją o formalnej likwidacji struktury w mieście powstrzymywała władze partyjne jedynie obawa przed jej negatywnym odbiorem. Białostocki Oddział TSKŻ istniał jeszcze do 1970 r. W 1967 r. na papierze miał 36 członków, ale na żydowski Nowy Rok nie udało się zebrać tzw. minianu, czyli 10 mężczyzn – dorosłych, pobożnych Żydów, spełniających warunki uczestnictwa w spotkaniu modlitewnym (posiadających odpowiednią wiedzę religijną i minimalną znajomość języka hebrajskiego)[51].

O zamierającej aktywności białostockiego środowiska świadczy coraz rzadsze pojawianie się informacji z miasta na łamach „Fołks-Sztyme", jedynej wówczas ukazującej się w Polsce żydowskiej gazety, organu TSKŻ. Pisząc o działaniach organizacji często przywoływano Warszawę, Kraków, Łódź, ale też na przykład Żory, Dzierżoniów, Legnicę czy Szczecin, Białegostoku prawie nigdy. Nazwa miasta pojawiała się na łamach gazety co roku w sierpniu, gdy przypominano wydarzenia powstania w tutejszym getcie. Zawsze wtedy poświęcano jego historii kilka stron, przywołując odezwy i wspomnienia, publikując nieliczne zdjęcia, plany, portrety przywódców – Mordechaja Tenenbauma (Tamarowa) i Daniela Moszkowicza, inspirowane wydarzeniami obrazy... Posiłkowano się tu często opracowaniami Szymona Datnera, w 1968 r. jego tekst *Szkice*

[48] ŻIH, TSKŻ, sygn. 325/142, [b.p.], Protokół z walnego zebrania członków TSKŻ Oddział w Białymstoku odbytego w dniu 10 grudnia 1957 r. oraz 6 lutego 1958 r.; Protokół z ogólnego zebrania członków TSKŻ w Polsce Oddz. w Białymstoku odbytego 23 marca 1958 r. w Klubie Towarzystwa przy ul. Pięknej w Białymstoku.

[49] ŻIH, TSKŻ, sygn. 325/149, [b.p.], Pismo do ZG TSKŻ w Warszawie, 10 V 1960 r.

[50] Archiwum Państwowe w Białymstoku [dalej: APB], Komitet Wojewódzki PZPR w Białymstoku [dalej: KW PZPR], sygn. 2146, k. 231, Protokół posiedzenia Prezydium Komisji Narodowościowej przy KW PZPR w Białymstoku, 10 X 1963.

[51] A. Pyżewska, op. cit., s. 93.

do studiów nad dziejami żydowskiego ruchu partyzanckiego w Okręgu Białostockim (1941–1944) drukowano w częściach w kolejnych sześciu numerach. Więcej uwagi poświęcano na tych łamach jedynie powstaniu w getcie warszawskim.

Rocznicowe obchody w latach sześćdziesiątych stały się najważniejszym przedsięwzięciem środowiska białostockich Żydów, przy czym do ich organizacji potrzebowało ono już wsparcia z zewnątrz. Szczególny charakter miały w 20. rocznicę, która przypadła w 1963 r. Teraz na czele komitetu honorowego stanął osobiście I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR, a w jego skład wchodzili inni miejscowi notable (np. przewodniczący okręgowej rady Związków Zawodowych i dyrektor fabryki pluszu), a także przedstawiciele ZG TSKŻ. Dzięki wsparciu instytucji państwowych było to wyjątkowo duże przedsięwzięcie – uczestniczyła w nim kompania honorowa wojska, orkiestra kolejarska, poczty sztandarowe oraz tłum ludzi, w tym rodziny więźniów getta przybyłe z całego kraju. Przemaszerowano z ul. Wesołowskiego, miejsca spalonej Wielkiej Synagogi, koło tablicy poświęconej Malmedowi, pod którą złożono wieńce, na cmentarz w dawnym getcie, gdzie odbył się apel poległych. Uroczystości zamknęła wieczorna akademia z referatem dyrektora ŻIH, prof. Bernarda Ber Marka, i spektaklem w wykonaniu aktorów Teatru Żydowskiego. Wydarzenia sprzed dwudziestu lat przypominała białostoczanom lokalna prasa, a w zakładach pracy organizowano okolicznościowe pogadanki na temat „znaczenia powstania w getcie białostockim jako wkładu do ogólnej walki z hitleryzmem o wolność Polski”[52].

Co ciekawe, mocno zaakcentowane, choć skromniejsze niż pięć lat wcześniej, były obchody 25. rocznicy powstania w pamiętnym 1968 r., zorganizowane pod patronatem Frontu Jedności Narodu, przy udziale „Gazety Białostockiej”, ZBoWiD i oczywiście Oddziału TSKŻ. Złożono kwiaty pod dwiema tablicami – pamięci Izaaka Malmeda i upamiętniającej spalenie Wielkiej Synagogi, a w siedzibie Związków Zawodowych odbyła się wieczornica[53]. Nieznane są teksty wygłoszonych wówczas przemówień, ale można domyślać się, że korespondowały one z artykułem opublikowanym w „Gazecie Białostockiej”. Przypomniano w nim wydarzenia z 1943 r., dodając komentarz w duchu propagandy charakterystycznej dla okresu po wojnie sześciodniowej i akcji antysemickiej w Polsce: „Zniekształcając i fałszując fakty historyczne rząd Izraela przerzuca odpowiedzialność za tragedię narodu żydowskiego na naród polski. W ślepej nienawiści do narodu polskiego przywódcy Izraela i międzynarodowego syjonizmu nie chcą pamiętać tej prawdy historycznej, że to od Polaków, a nie od Niemców

[52] (T.), *W XX rocznicę powstania w białostockim getcie*, „Nasz Głos. Dodatek do Fołks-Sztyme”, nr 16, 24.08.1963, s. 2; *Obchody rocznicy powstania w białostockim getcie*, „Gazeta Białostocka”, nr 194, 17–18.08.1963, s. 1–2.

[53] *W Białymstoku – w 25-lecie powstania w getcie*, „Nasz Głos. Dodatek do Fołks-Sztyme”, nr 33, 17.08.1968, s. 1.

Żydzi otrzymywali żywność, lekarstwa, broń i amunicję. To żołnierze polskiego podziemia ginęli w walce spiesząc z pomocą ludności żydowskiej"[54]. Trzeba tu przypomnieć, że w przypadku powstania w getcie białostockim pomoc polska była znikoma.

Przytoczone powyżej słowa wpisują się oczywiście w klimat Marca '68 i akcji antyizraelskiej i antysemickiej, która rozpoczęła się już w 1967 r., po zwycięstwie Izraela w wojnie sześciodniowej, pozytywnie odebranym przez część polskiego społeczeństwa. W Białymstoku początkowo polegała ona na wzmożeniu inwigilacji środowiska żydowskiego przez Służbę Bezpieczeństwa. Poddano jej zarówno osoby aktywne w TSKŻ, jak i tylko mające żydowskie pochodzenie. Szczególnie przyglądano się prof. Jakubowi Chlebowskiemu (Jakub Frydman, kierownik II Kliniki Chorób Wewnętrznych Akademii Medycznej w Białymstoku, w latach 1959–1962 rektor tej uczelni), który, choć wcześniej w dokumentach podawał narodowość polską, teraz miał mówić, iż czuje dumę, iż jest Żydem[55]. Na sporządzonej liście mieszkańców województwa popierających Izrael znalazło się 60 osób, zarówno Żydów, jak i Polaków, w tym 25 białostoczan[56]. 8 czerwca 1967 r. wpłynęła pierwsza umotywowana politycznie prośba o uznanie narodowości żydowskiej i zgodę na wyjazd do Izraela w celu walki z Arabami – złożył ją student Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Białymstoku, Witold Szer. Miał też zrzec się „przynależności do narodowości polskiej, pod jaką dotychczas występował". Prawdopodobnie odmówiono mu[57].

Marzec 1968 r. był okresem bardzo trudnym dla żydowskiej organizacji popierającej system, jaką było TSKŻ. SB stwierdzało, że „W środowisku tym obserwuje się konsternację i obawy, aby wystąpienia studentów nie przybrały charakteru pogromu Żydów zamieszkałych w Polsce"[58]. W oficjalnym oświadczeniu białostockiego Zarządu Oddziału TSKŻ odcinano się od syjonizmu, deklarując, iż „Żydzi w Polsce mają tylko jedną ojczyznę, jest nią Polska Rzeczypospolita Ludowa. (...) Tylko w krajach socjalistycznych, Żydzi są równouprawnionymi obywatelami. Tylko dzięki zwycięstwu Armii Radzieckiej nad hitlerowskimi Niemcami, część Żydów została uratowana od zagłady. (...) Uczynimy

[54] (CH), *25 rocznica powstania w getcie*, „„Gazeta Białostocka", nr 194, 16.08.1968, s. 6.

[55] APB, KW PZPR, sygn. 1415, k. 36, Informacja dot. sytuacji operacyjno-politycznej i nastrojów wśród społeczeństwa, 23.11.1967; k. 43–44, Informacja, 7.02.1968.

[56] AIPN, sygn. IPN Bi 045/2161, k. 71–72, Wykaz osób wrogo występujących i popierających agresję Izraela na kraje arabskie zarejestrowanych w ewidencji aktów wrogiej działalności przez jednostki operacyjne w 1967 roku, 22.03.1968.

[57] AIPN, sygn. IPN Bi 045/1680, k. 94, Meldunek dot. sytuacji w województwie w związku z konfliktem na Bliskim Wschodzie z dn. 8.06.67. W zestawieniach za 1967 r. pojawia się tylko jeden wniosek dotyczący wyjazdu do Izraela załatwiony odmownie. Prawdopodobnie dotyczy właśnie tej osoby – AIPN, sygn. IPN Bi 127/8/2, k. 50, Zestawienie z wyjazdów czasowych i emigracyjnych do „KK" woj. białostockiego za 1967 r.

[58] AIPN, sygn. Bi 045/2, k. 57, Meldunek, 17.03.1968 r.

wszystko, co będzie w naszej skromnej mocy – dla rozkwitu naszej ojczyzny – Polski Ludowej". Nie ma tu najmniejszej próby wstawienia się za ludźmi, którzy stali się celem nagonki, ale nie taki był sens tego dokumentu[59]. Postawa Oddziału białostockiego nie była wyjątkowa, w podobnym duchu wypowiadały się też inne, a także żydowska prasa[60].

Choć na białostockich dwóch uczelniach wiosną 1968 r. w porównaniu z resztą kraju prawie nic się nie działo, obowiązujący schemat działania nakazywał „demaskować" jako syjonistów ich pracowników. Jak poinformowano, „Pod wpływem krytyki dotychczasowej jego działalności w Akademii Medycznej złożył rezygnację z zajmowanego środowiska" prof. Janusz Lesiński, kierownik Kliniki Dermatologii (w 1957 r. odwołany z egzekutywy KW PZPR za „zaniedbywanie partyjnych obowiązków")[61]. Najbardziej poruszająca była sprawa prof. Jakuba Chlebowskiego, na wniosek Komitetu Uczelnianego PZPR zdjętego ze stanowiska kierownika kliniki „z powodu wrogiej postawy, jaką zajął w okresie agresji izraelskiej i braku odpowiednich kwalifikacji do sprawowania funkcji dydaktyczno-wychowawczej". Profesor Chlebowski został też odwołany z pełnionych funkcji społecznych m.in. w FJN i TPPR[62]. Na skutek wzmagającej się presji wyjechał z rodziną do Izraela, co było osobistym dramatem, a wkrótce tragicznie zginął.

W 1968 r. usunięto z PZPR dawną naczelnik wydziału Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, Sonię Rogowską. Zarzucono jej, iż popierała agresję Izraela i „wrogo wypowiadała się pod adresem naszego Rządu i Rządu ZSRR", mówiła o dyskryminacji Żydów w Polsce, broniła usuwanych z partii, a także pozwoliła, by jej córka nosiła znaczek z gwiazdą Dawida. W 1981 r. Sonia Rogowska wyjechała do Izraela[63].

W gęstniejącej atmosferze coraz więcej osób składało wnioski emigracyjne, wśród nich byli ludzie, którym żydowską identyfikację narzucono. Do końca 1968 r. wydano w Białymstoku 10 zezwoleń na wyjazd do Izraela. W następnym roku zgody otrzymało 58, w 1970 r. – 25 osób[64]. W 1969 r. sporządzono

---

[59] APB, KW PZPR, sygn. 1368, k. 256–257, Rezolucja TSKŻ w Białymstoku, 18.03.1968; k. 258–259, Protokół nr 6/68, 18.03.1968.

[60] *Słowo Partii*, „Nasz Głos. Dodatek do Fołks-Sztyme", nr 13, 30.03.1968, s. 1.

[61] AIPN, sygn. Bi 045/2, k. 289, Informacja nr 48, 27.04.1968 r.; APB, KW PZPR, sygn. 1415, k. 52–54, pismo J. Lesińskiego do KW PZPR, 25.04.1968.

[62] AIPN, sygn. IPN Bi 045/2, k. 286, Informacja nr 46, 25.04.1968 r.; APB, KW PZPR, sygn. 1415, k. 45, Do KW PZPR w Białymstoku, 14.05.1968; sygn. 1368, k. 73, Ocena sytuacji politycznej w wyższych uczelniach woj. białostockiego w okresie ostatnich wydarzeń, 8.04.1968.

[63] APB, KW PZPR, sygn. 202, k. 166–169, Treść sprawy odwoławczej Soni Rogowskiej (XI 1968); AIPN, sygn. IPN BI 98/1776, Rogowska Sonia c. Mojżesza.

[64] AIPN, sygn. IPN Bi 127/8/2, k. 32, 36, 40, 44, 46, 54–76, 80, 82, 84–93, Wykaz nadesłanych spraw z jednostek paszportowych na wyjazd do KDL i KK, Wykaz nadesłanych spraw z jednostek paszportowych na wyjazd do KDL i KK (od 1 maja 1968 r. do 30 listopada 1970 r.).

wyjątkową tabelę: „Zestawienie liczbowe osób mniejszości narodowościowych ubiegających się o wyjazdy emigracyjne rok 1969". Wykazano, iż o wyjazd skutecznie ubiegało się w tym roku 35 Żydów. W grupie tej było 3 członków PZPR i 32 bezpartyjnych, 17 przedstawicieli inteligencji i 18 robotników, 5 osób z wykształceniem wyższym, 11 ze średnim i 19 z podstawowym. Otwarte były jeszcze sprawy 11 Żydów[65]. Niezgodności przedstawionych powyżej danych prawdopodobnie wynikają z faktu, iż razem z przedstawicielami mniejszości wyjeżdżali też członkowie rodzin będący Polakami. Wiadomo także, że znaczna część emigracji pomarcowej nie trafiła do Izraela, tylko do Szwecji, Danii, Francji i innych państw Europy Zachodniej, a także Australii, USA. Wydaje się, że z ówczesnej fali emigracji najściślejsze kontakty z Polską i Białymstokiem zachowali emigrujący do najbliższej Szwecji, jak np. Marek Trokenheim, redaktor sztokholmskich „Wiadomości Polskich" i wiceprezes Kongresu Polaków w Szwecji.

Na trwającej do początków lat siedemdziesiątych fali emigracji z Białegostoku wyjechało w sumie do 100 osób pochodzenia żydowskiego i ich rodzin. To niewielki ułamek około 13-tysięcznej rzeszy ludzi, którzy wówczas opuścili Polskę, ale ogromny ubytek dla lokalnej społeczności, stanowiący blisko jej połowę. Społeczność ta de facto przestała istnieć, pozostały jednostki, które liczyła już tylko SB – według jej orientacji na początku lat osiemdziesiątych na terenie całego województwa białostockiego mieszkało już tylko około 60 osób narodowości żydowskiej, w zdecydowanej większości w starszym wieku. W 1970 r. uległ likwidacji białostocki Oddział TSKŻ, którego przewodniczący Jankiel Ostryński wyjechał do Danii. O końcu „żydowskiego świata" mówiono wówczas w odniesieniu do całej Polski, a w Białymstoku widać to było z całą ostrością[66].

Wzmożona unifikacja życia społecznego w Polsce, która miała miejsce w latach siedemdziesiątych, przyniosła ograniczanie aktywności mniejszości narodowych, a w przypadku Żydów – zacieranie śladów ich dawnej obecności. Opuszczony przez TSKŻ budynek synagogi przy ul. Pięknej zaczął niszczeć. Przeprowadzono więc remont, w trakcie którego stracił charakterystyczne cechy architektoniczne. Podobny był los budynku synagogi Cytronów przy ul. Waryńskiego – przy renowacji został zniszczony drewniany, kasetonowy strop z polichromiami, a także pozostałe zdobienia[67].

Na początku 1971 r. przestał istnieć obroniony w latach pięćdziesiątych cmentarz „gettowy" przy ul. Żabiej. Stało się tak, choć we wrześniu 1970 r.

---

[65] AIPN, sygn. IPN Bi 127/8/2, k. 78, Zestawienie liczbowe osób mniejszości narodowościowych ubiegających się o wyjazdy emigracyjne rok 1969.

[66] A. Pyżewska, op. cit., s. 85; D. Stola, op. cit., s. 222, 230; AIPN, sygn. IPN Bi 127/31/2, Rejestr wydanych paszportów; sygn. IPN Bi 011/100, k. 59, Plan wykonawczy w sprawie obiektowej nr 11714/72 krypt. „Jafo" na 1982 r.

[67] http://www.sztetl.org.pl/pl/article/bialystok/11,synagogi-domy-modlitwy-i-inne/381,boznica-cytronow-ul-warynskiego-24a-/, dostęp: 10.03.2013.

Przewodniczący Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, minister Janusz Wieczorek, obiecał przedstawicielom ZG TSKŻ, proszącym o uporządkowanie zabytkowego cmentarza i jak najgodniejsze uwiecznienie pamięci bojowników i męczenników białostockiego getta, że wszystkie poczynania będą konsultowane z Zarządem Głównym Towarzystwa[68]. Tymczasem decyzja o likwidacji cmentarza została podjęta przez centralne władze partyjne i nie wstrzymały jej protesty Szymona Datnera i ZG TSKŻ, któremu jedynie obiecano odszkodowanie w kwocie około 190 tysięcy. W celu pozyskania gruntu pod budynki mieszkalne ekshumowano szczątki około 3,5 tysiąca ludzi, usunięto wszystkie macewy, rozebrano trzy pomniki i mauzoleum. Utworzono na miejscu niewielki skwer z mogiłą zbiorową oznaczoną tablicą[69]. W mieście sprawa likwidacji cmentarza nie odbiła się szerszym echem, a część prac przeprowadzano w formie czynów społecznych. Nie mógł o problemie napisać „Fołks-Sztyme", jego echa można się dopatrzeć w kolejnych tekstach poświęconych sierpniowej rocznicy. W 1971 r. pisano wyłącznie o historii, a artykuł zilustrowany został nieaktualnym zdjęciem cmentarza z podpisem: „Obelisk na cmentarzu gettowym w Białymstoku. W tym miejscu za dwa lata wzniesiony zostanie nowy pomnik uwieczniający męczeństwo i bohaterstwo białostockiego getta"[70]. W następnych latach nie umieszczano już żadnych zdjęć, pisząc o złożeniu wieńców „na ulicy Żabiej, na terenie byłego cmentarza gettowego, gdzie znajduje się tymczasowy pomnik upamiętniający zmagania Żydów białostockich z hitlerowskimi oprawcami"[71]. Z roku na rok obchody były coraz skromniejsze, społeczność żydowską reprezentowali przedstawiciele ZG TSKŻ z Warszawy. Coraz słabsza była też znajomość wśród mieszkańców miasta jego przeszłości, w tym tradycji żydowskich. Był to m.in. efekt napływu do rozwijającego się Białegostoku ludności wiejskiej, tworzącej jego nowy krajobraz.

Przełom w zainteresowaniu historią i kulturą Żydów polskich nastąpił w latach osiemdziesiątych dzięki zmianom mentalnym, jakie zaszły w społeczeństwie w okresie „Solidarności" i ograniczeniu cenzury. Dla białostockich Żydów było jednak za późno, odchodzili już najstarsi[72]. Skromne działania inicjowali Polacy. W 1983 r. znowu uroczyście obchodzono rocznicę, już 40., powstania w getcie.

---

[68] *Delegacja Zarządu Głównego TSKŻ u Ministra J. Wieczorka*, „Fołks-Sztyme", nr 38, 19.09.1970, s. 1.

[69] D. Stankiewicz, op. cit., s. 114. Na tablicy umieszczono napis: „W tym miejscu złożone są prochy około 3500 Żydów pomordowanych przez hitlerowców w akcjach eksterminacyjnych oraz poległych podczas powstania w getcie białostockim w sierpniu 1943 r.".

[70] (BH), *W XXVIII rocznicę powstania w getcie białostockim*, „Fołks-Sztyme", nr 33, 14.08.1971, s. 1.

[71] A. Rok, *Dni walki*, „Fołks-Sztyme", nr 34, 25.08.1973, s. 1.

[72] Szymon Bartnowski – człowiek, który mówił o sobie, iż jest ostatnim Żydem w Białymstoku, zmarł w 2000 r.

Rolę organizatora odegrał wiceprezydent miasta, Wacław Ostaszewski, określany jako „propagator kontynuowania tradycji żydowskich w Białymstoku". Na uroczystości na placu Bohaterów Getta przyszli mieszkańcy miasta, przedstawiciele lokalnych władz, harcerze zaciągnęli wartę honorową pod tablicą pamiątkową w miejscu cmentarza gettowego. Przyjechali przedstawiciele TSKŻ z przewodniczącym ZG, Adamem Kwaterko, Związku Religijnego Wyznania Mojżeszowego z Mozesem Finkielsteinem, Państwowego Teatru Żydowskiego oraz redakcji „Fołks-Sztyme", a przede wszystkim uczestnicy walk: Szymon Datner, Regina Wojskowska, Maryla Różycka, Marek Buch. Były przemowy, przejście do innych miejsc upamiętniających męczeństwa Żydów i zorganizowana przez Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego wieczornica w Filharmonii Białostockiej. Wielką atrakcją był recital „Tak jak u Chagalla" w wykonaniu Sławy Przybylskiej i Witolda Krzyżanowskiego. Co ważne, obchody relacjonowała lokalna prasa, przypominając białostoczanom, dla większości wówczas nieznane, wydarzenia sprzed czterdziestu lat[73]. Zwyczaj corocznego upamiętniania powstania w getcie powrócił do Białegostoku na stałe.

W latach osiemdziesiątych rozpoczęto porządkowanie czynnego, ale zrujnowanego cmentarza przy ul. Wschodniej, który w 1987 r. wpisano do rejestru zabytków. Wkrótce znalazła się w nim także synagoga Piaskower. W 50. rocznicę powstania w getcie uporządkowano teren dawnego cmentarza gettowego, a w 2003 r. przywrócono odnaleziony oryginalny obelisk, który stał na nim do 1971 r. Wznowiono badania historyczne, lokalna popołudniówka „Kurier Podlaski" publikowała teksty dziennikarza Tomasza Wiśniewskiego i historyka Adama Czesława Dobrońskiego, dotyczące tradycji żydowskich miasta i losów jego mieszkańców. Po 1989 r. podjęto szereg prac mających na celu upamiętnienie tej części białostockiej historii, ale jej znaków trzeba w przestrzeni miasta szukać.

Powojenna historia białostockich Żydów nie jest nietypowa. We wszystkich ośrodkach powojennej Polski ludności tej ubywało na skutek emigracji i asymilacji, wszędzie kurczyła się działalność żydowskich instytucji. W omówionym tu okresie nie było żadnych szans na zatrzymanie tego procesu. Przypadek Białegostoku o tyle jest spektakularny, że proces ten przebiegał szybko i dobiegł do zupełnego końca, że chodzi o miasto będące kiedyś jednym z najważniejszych ośrodków życia żydowskiego w Polsce, a jego śladów pozostało tu wyjątkowo mało. Przyczyniły się do tego szczególnie i zniszczenia wojenne, i mocno odczuwany w czasach PRL prowincjonalny charakter stolicy Podlasia.

---

[73] R. Saks, *40 rocznica Powstania w Getcie Białostockim*, „Fołks-Sztyme", nr 34, 3.09.1983, s. 1–3; W. Monkiewicz, *Gloria victis!*, „Gazeta Współczesna", nr 188, 16.08.1983, s. 1, 3; *W 40 rocznicę powstania w getcie białostockim*, „Gazeta Współczesna", nr 189, 17.08.1983, s. 1.

Jewish community in Białystok at the decline of its existence

Summary

Białystok, which before 1939 was known as an important centre of Jewish life in Poland, in the years to follow – because of the war – stopped to be a Jewish hub. The majority of those citizens of Białystok who had survived the Holocaust, decided to abandon the ruined city which evoked bad memories. They were leaving the city gradually and, due to this process and the decisions of the communist authorities, the activities of Jewish institutions were languishing. After 1950 in the city there were fewer than 200 people who identified themselves as Jews and some of them still intended to leave the country. A department of the government-controlled Social-Cultural Association of Jews in Poland and (until 1954) a denominational congregation constituted the only still functioning Jewish institutions. The most important goal of the Jewish community was to organise celebrations commemorating subsequent anniversaries of the ghetto uprising in Białystok (1943). Limited cultural and self-helping activities were also conducted. The local Jewish community ceased to exist after 1968, when a considerable number of Polish Jews was forced to emigrate. Those who remained were mainly elderly people, who did not conduct any social activities. In the 1970s almost all of the still existing traces of Jewish presence in the city were obliterated. When, in the next decade, a wave of renewed interest in the Jewish culture came, not very numerous Poles were involved in Białystok.

Key words: Jews, Białystok, Social-Cultural Association of Jews in Poland, ghetto uprising in Białystok

Bibliografia

Opracowania

Berendt G., *Życie od nowa. Instytucje i organizacje żydowskie (1944–1950)*, [w:] *Następstwa zagłady Żydów. Polska 1944–2010*, red. F. Tych, M. Adamczyk-Grabowska, Lublin: Wydawnictwo UMCS, Warszawa: Żydowski Instytut Historyczny, 2011.

Boćkowski D., Rogalewska E., Sadowska J., *Kres świata białostockich Żydów*, Białystok: Muzeum Wojska, Galeria Sleńdzińskich, 2013.

Bronsztejn S., *Z dziejów ludności żydowskiej na Dolnym Śląsku po II wojnie światowej*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 1993.

Dobroński A., *Miasto Białystok w Izraelu*, „Białostocczyzna" 1990, nr 2 (18), s. 26–29.

Historia Białegostoku, A. Cz. Dobroński, Białystok: Fundacja Sąsiedzi, 2012.

Kobrin R., *Żydowski Białystok i jego diaspora*, przekł. A. Musiał, Sejny: Pogranicze, Białystok: Białostocki Ośrodek Kultury, 2014.

Mironowicz E., *Polityka narodowościowa PRL*, Białystok: Białoruskie Towarzystwo Historyczne, 2000.

Olejnik L., *Polityka narodowościowa Polski w latach 1944–1960*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2003.

Pyżewska A., *Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Białymstoku (1950–1970)*, „Biuletyn Historii Pogranicza" 2011, nr 11, s. 83–94.

Sadowska J., *Społeczność żydowska w Białymstoku w latach 1944–1950*, „Kwartalnik Historii Żydów" 2015, nr 3, s. 515–531.

Stola D., *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949–1989*, Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej, 2010.

Szaynok B., *Z historią i Moskwą w tle. Polska a Izrael 1944–1968*, Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej, 2007.

Urban K., *Cmentarze żydowskie, synagogi i domy modlitwy w Polsce w latach 1944–1966 (wybór materiałów)*, Kraków: Nomos, 2006.

Źródła prasowe

(BH), *W XXVIII rocznicę powstania w getcie białostockim*, „Fołks-Sztyme", nr 33, 14.08.1971, s. 1.

Bieleński W., *49 dni w kraju sześcioramiennej gwiazdy*, „Gazeta Białostocka", nr 189, 10–11.08.1957, s. 1, 2, 5; nr 195, 17–18.08.1957, s. 1, 4; nr 201, 24–25.08.1957, s. 5.

Broniewski W., *Żydom polskim. Pamięci Szmula Zygielbojma*, „Gazeta Białostocka", nr 195, 16–17.08.1958, s. 3; *15 rocznica powstania w getcie białostockim*, „Gazeta Białostocka", nr 196, 18.08.1958, s. 1, 3.

(CH), *25 rocznica powstania w getcie*, „„Gazeta Białostocka", nr 194, 16.08.1968, s. 6.

Delegacja Zarządu Głównego TSKŻ u Ministra J. Wieczorka, „Fołks-Sztyme", nr 38, 19.09.1970, s. 1.

Hakmajer H., *„Dawid i Goliat" w Białymstoku*, „Nasz Głos. Dodatek do Fołks-Sztyme", nr 6, 24.03.1962, s. 3.

Monkiewicz W., *Gloria victis!*, „Gazeta Współczesna", nr 188, 16.08.1983, s. 1, 3.

Obchody rocznicy powstania w białostockim getcie, „Gazeta Białostocka", nr 194, 17–18.08.1963, s. 1–2.

Przed 15 rocznicą powstania w getcie białostockim, „Nasz Głos. Dodatek do Fołks-Sztyme", nr 14, 19.07.1958, s. 3.

Rok A., *Dni walki*, „Fołks-Sztyme", nr 34, 25.08.1973, s. 1.

Saks R., *40 rocznica Powstania w Getcie Białostockim*, „Fołks-Sztyme", nr 34, 3.09,1983, s. 1–3.

Słowo Partii, „Nasz Głos. Dodatek do Fołks-Sztyme", nr 13, 30.03.1968, s. 1.

(T.), *W XX rocznicę powstania w białostockim getcie*, „Nasz Głos. Dodatek do Fołks-Sztyme", nr 16, 24.08.1963, s. 2.

W Białymstoku – w 25-lecie powstania w getcie, „Nasz Głos. Dodatek do Fołks-Sztyme" nr 33, 17.08.1968, s. 1.

W 40 rocznicę powstania w getcie białostockim, „Gazeta Współczesna", nr 189, 17.08.1983, s. 1.

Archiwalia

Żydowski Instytut Historyczny (dalej: ŻIH), Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce (dalej: TSKŻ), sygn. 325/142, [b.p.], Protokół z walnego zebrania członków TSKŻ Oddział w Białymstoku odbytego w dniu 10 grudnia 1957 r. oraz 6 lutego 1958 r.

ŻIH, TSKŻ, sygn. 325/142, [b.p.], Protokół z posiedzenia Zarządu Oddziału TSKŻ w Białymstoku w dniu 24 II 1958 r.

ŻIH, TSKŻ, sygn. 325/142, [b.p.], Protokół z ogólnego zebrania członków TSKŻ w Polsce Oddz. w Białymstoku odbytego 23 marca 1958 r. w Klubie Towarzystwa przy ul. Pięknej w Białymstoku.

ŻIH, TSKŻ, sygn. 325/142, [b.p.], Protokół z posiedzenia Towarzystwa Społ.–Kultural. Żydów w Polsce Oddz. w Białymstoku w dniu 29 XII 1957.

ŻIH, TSKŻ, sygn. 325/142, [b.p.], Sprawozdanie opisowe z imprezy ku czci Święta Purym przeprowadzonej w Białymstoku z inicjatywy Oddz. TSKŻ w Białymstoku, 10 marca 1958 r.

ŻIH, TSKŻ, sygn. 325/142, [b.p.], Protokół z walnego zebrania członków TSKŻ Oddział w Białymstoku odbytego w dniu 10 grudnia 1957 r. oraz 6 lutego 1958 r.

ŻIH, TSKŻ, sygn. 325/142, [b.p.], Protokół z ogólnego zebrania członków TSKŻ w Polsce Oddz. w Białymstoku odbytego 23 marca 1958 r. w Klubie Towarzystwa przy ul. Pięknej w Białymstoku.

ŻIH, TSKŻ, sygn. 325/143, [b.p.], S. Petrycer, Sprawozdanie z delegacji w Bielsku Podlaskim w dniu 8-ego i 9-ego maja 1954 r.

ŻIH, TSKŻ, sygn. 325/143, [b.p.], Opisowe sprawozdanie z przebiegu przerejestracji członków i werbunku nowych członków TSKŻ w Białymstoku, 27 marca 1954 r.

ŻIH, TSKŻ, sygn. 325/146, [b.p.], Protokół zdawczo-odbiorczy, 15 stycznia 1951 r.

ŻIH, TSKŻ, sygn. 325/146, [b.p.], Pismo TSKŻ do Prezydium WRN w Białymstoku, 6 II 1951 r.

ŻIH, TSKŻ, sygn. 325/146, [b.p.], Pismo do WRN w Białymstoku, VI 1951 r.

ŻIH, TSKŻ, sygn. 325/146, [b.p.], Pismo TSKŻ do WRN w Białymstoku, 5 VI 1951 r.

ŻIH, TSKŻ, sygn. 325/147, [b.p.], Wykaz członków TSKŻ w Polsce na rok 1952.

ŻIH, TSKŻ, sygn. 325/147, [b.p.], Pismo TSKŻ do KW PZPR w Białymstoku, 28 VII 1953 r.

ŻIH, TSKŻ, sygn. 325/148, [b.p.], Pismo do TSKŻ, 22 VI 1953 r.

ŻIH, TSKŻ, sygn. 325/148, [b.p.], Do ambasadora ZSRR tow. Sobolewa, 8 III 1953 r.

ŻIH, TSKŻ, sygn. 325/148, [b.p.], Pismo TSKŻ w Polsce do TSKŻ w Białymstoku, 23 VII 1953 r.

ŻIH, TSKŻ, sygn. 325/148, [b.p.], Wykaz kolportowanych książek i broszur abonentom „Jidisz Buch" od 15 X 1953 r.

ŻIH, TSKŻ, sygn. 325/148, [b.p.], Pismo do KW PZPR w Białymstoku, 14 grudnia 1953 r.

ŻIH, TSKŻ, sygn. 325/149, [b.p.], Pismo do ZG TSKŻ, 22 IV 1958 r.

ŻIH, TSKŻ, sygn. 325/149, [b.p.], Komenda Miasta Milicji Obywatelskiej w Białymstoku, 4 V 1954 r.

ŻIH, TSKŻ, sygn. 325/149, [b.p.], Pismo do ZG TSKŻ w Warszawie, 10 V 1960 r.

ŻIH, TSKŻ, sygn. 325/149, [b.p.], Sprawozdanie, 19 VIII 1957 r.

ŻIH, TSKŻ, sygn. 325/149, [b.p.], Prezydium TSKŻ w Warszawie, 26 XI 1954 r.

ŻIH, TSKŻ, sygn. 325/154, [b.p.], Lista abonentów Fołks Sztyme (Głos Ludu) na I kwartał 1954 r.

ŻIH, Centralny Komitet Żydów w Polsce (dalej: CKŻP), Wydział Ewidencji i Statystyki, sygn. 303/VI/128, k. 20, Żydzi zarejestrowani wg zawodu i płci, czerwiec 1946.

ŻIH, CKŻP, Wydział Ewidencji i Statystyki, sygn. 303/VI/135, k. 87, Żydzi rejestrowani w miesiącu styczniu 1948 według zawodu i płci.

ŻIH, CKŻP, Wydział Produktywizacji, 303/XII/111, k. 12–12v., Eliasz Gołomb, Sprawozdanie z pobytu w Białymstoku od dnia 10 IX do 21 IX 1945 r.

ŻIH, Wojewódzki Komitet Żydowski w Białymstoku, sygn. 362/17, [b.p.], Do Związku Bojowników o Wolność i Demokrację Zarząd Okręgu w Białymstoku, 17.08.1950.

Archiwum Akt Nowych, Ministerstwo Gospodarki Komunalnej, sygn. 9/25, [b.p.], Wykaz żydowskich nieczynnych cmentarzy proponowanych do zamknięcia na terenie województwa białostockiego, 1963.

Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej: APB), Komitet Wojewódzki PZPR w Białymstoku (dalej: KW PZPR), sygn. 1368, k. 256–257, Rezolucja TSKŻ w Białymstoku, 18.03.1968.

APB, KW PZPR, sygn. 202, k. 166–169, Treść sprawy odwoławczej Soni Rogowskiej [XI 1968].

APB, KW PZPR, sygn. 1368, k. 258–259, Protokół nr 6/68, 18.03.1968.

APB, KW PZPR, sygn. 1415, k. 36, Informacja dot. sytuacji operacyjno-politycznej i nastrojów wśród społeczeństwa, 23.11.1967.

APB, KW PZPR, sygn. 1415, k. 43–44, Informacja, 7.02.1968.

APB, KW PZPR, sygn. 1415, k. 45, Do KW PZPR w Białymstoku, 14.05.1968.

APB, KW PZPR, sygn. 1415, k. 52–54, pismo J. Lesińskiego do KW PZPR, 25.04.1968.

APB, KW PZPR, sygn. 2146, k. 231, Protokół posiedzenia Prezydium Komisji Narodowościowej przy KW PZPR w Białymstoku, 10 X 1963.

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej: AIPN), sygn. IPN Bi 045/2, k. 289, Informacja nr 48, 27.04.1968 r.

AIPN, sygn. IPN Bi 045/2, k. 286, Informacja nr 46, 25.04.1968 r.

AIPN, sygn. IPN Bi 045/1680, k. 94, Meldunek dot. sytuacji w województwie w związku z konfliktem na Bliskim Wschodzie z dn. 8.06.67.

AIPN, sygn. IPN Bi 045/2161, k. 71–72, Wykaz osób wrogo występujących i popierających agresję Izraela na kraje arabskie zarejestrowanych w ewidencji aktów wrogiej działalności przez jednostki operacyjne w 1967 roku, 22.03.1968.

AIPN, sygn. IPN Bi 93/3455/18, k. 9, Akta paszportowe: Bartnowski Szymon.

AIPN, sygn. IPN Bi 98/1776, Rogowska Sonia c. Mojżesza.

AIPN, sygn. Bi 045/2, k. 57, Meldunek, 17.03.1968 r.

AIPN, sygn. IPN Bi 127/8/2, k. 32, 36, 40, 44, 46, 54–76, 80, 82, 84–93, Wykaz nadesłanych spraw z jednostek paszportowych na wyjazd do KDL i KK [od 1 maja 1968 r. do 30 listopada 1970 r.].

AIPN, sygn. IPN Bi 127/8/2, k. 50, Zestawienie z wyjazdów czasowych i emigracyjnych do „KK" woj. białostockiego za 1967 r.

AIPN, sygn. IPN Bi 127/8/2, k. 78, Zestawienie liczbowe osób mniejszości narodowościowych ubiegających się o wyjazdy emigracyjne rok 1969.

AIPN, sygn. IPN Bi 127/31/2, Rejestr wydanych paszportów.

AIPN, sygn. IPN Bi 011/100, k. 59, Plan wykonawczy w sprawie obiektowej nr 11714/72 krypt. „Jafo" na 1982 r.

AIPN, sygn. IPN Bi 127/32/3, Rejestr spraw ubiegających się o wyjazd do państw kapitalistycznych za rok 1958/59.

AIPN, sygn. 1368, k. 73, Ocena sytuacji politycznej w wyższych uczelniach woj. białostockiego w okresie ostatnich wydarzeń, 8.04.1968.

Strony internetowe

http://baza.archiwa.gov.pl/sezam/sezam.php?l=pl&mode=show&zespoly_id=104740

http://www.sztetl.org.pl/pl/article/bialystok/11,synagogi-domy-modlitwy-i-inne/381, boznica-cytronow-ul-warynskiego-24a-/

http://www.zchor.org/bialystok/toc.htm

http://www.zchor.org/bialystok/yizkor13.htm

BIAŁOSTOCKIE TEKI HISTORYCZNE
TOM 14/2016
ISSN 1425-1930

Iuliia Korniichuk
National Pedagogical Dragomanov University
Ukraine

DOI: 10.15290/bth.2016.14.12

The Impact of the Russian-Ukrainian Military Conflict on Religious Life in Ukraine

Instead of an introduction: The religious situation in Ukraine before the conflict in Eastern Ukraine

After the collapse of the Soviet Union, Ukraine and Russia established two different approaches to developing relations between church and state. The choice of these approaches was based on the different historical and cultural traditions of both countries and the peculiarities of their religious maps.

The Ukrainian model of church-state relations presupposes the separation of church and state. The American sociologist of religion José Casanova compares the Ukrainian model of church-state relations to the system of American denominational religious pluralism[1], which is often called the great American religious invention[2]. This system implies the equality of all religions before the constitution and ensures their development on the basis of free competition. The Ukrainian religious studies scholar and president of the Ukrainian Association of Religious Freedom Victor Yelensky identifies four main reasons for this situation[3]. First of all, he writes about the balance that emerged between religious institutions in Ukraine after 1991 (after the declaration of independence of Ukraine). None of the Ukrainian churches has a dominant position in more than two-thirds of the oblasts of Ukraine. Due to the presence of multiple centers of power, none of the

[1] J. Casanova, *Between Nation and Civil Society: Ethnolinguistic and Religious Pluralism in Independent Ukraine*, [in:] *Democratic Civility: The History and Cross-Cultural Possibility of a Modern Political Ideal*, ed. by R. Hefner, New Brunswick, NJ 1998, pp. 215–219, At: http://repository.berkleycenter.georgetown.edu/980201CasanovaBetweenNationCivilSocietyEthnolinguisticReligiousPluralismIndependentUkraine.pdf (15.05.2015).

[2] S. E. Mead, *Denominationalism: The Shape of Protestantism in America*, "Church History", 1954, vol. 23, nr. 4, pp. 291–320; A. M. Greeley, *The Denominational Society: A Sociological Approach to Religion in America*, Glenview, IL 1972, 266 p.

[3] V. Yelensky, *Religion and Human Rights: The Case of Ukraine*, [in:] *Religion and Human Rights. An International Perspective*, ed. by H.-G. Ziebertz and G. Črpić, Cham 2015, pp. 199–200.

religious organizations has a dominant position and all of them are interested in maintaining high legal standards of religious freedom. Second, religion is not the key element of Ukrainian statehood. The religious affiliation of Ukrainians has no direct correlation with their national identity[4]. Third, thanks to a significant degree of separation of national and religious issues, a high level of religious freedom has never been a threat to the positions of power. Finally, the fourth reason, according to the author, is the high level of tolerance towards people of other religions that developed during the history of Ukraine.

The first years after gaining independence were very challenging for Ukraine and the Ukrainian faithful: the dissent of the Ukrainian Orthodoxy, the return of the Ukrainian Greek Catholic Church (UGCC) after being forced underground during the Soviet period, revival of the Ukrainian Autocephalous Orthodox Church (UAOC), and the emergence of a number of foreign missionaries, caused a series of religious conflicts, primarily over church buildings and believers. The situation stabilised in the early 2000s. In fact, in the first decade of the new millennium the churches faced a number of issues relating to the restitution of church property; expansion of the presence of religious organizations in the public sphere; development of an important social doctrine, an extension of believers' religiosity (in church's term – "votserkovlennia"); development of dialogue and cooperation with other churches, etc. However, the threat of direct religious conflict that was real in 1990s disappeared. Good evidence of this is the high level of religious freedom, registered by many international organizations. For example, according to the Pew Research Center, the "Religious Restriction Index Scores" in Ukraine in 2007 was 2.6[5] out of 9 (the smaller the number, the higher the level of religious freedom; the average number for Europe was 2.4).

Things began to change for the worse after Victor Yanukovych became the president of Ukraine. In 2011, the Religious Restriction Index reached 3.9, and in 2012 it was at the level of 4.4[6]. The deterioration of religious freedom was noticed even by average Ukrainians. In 2010, according to the Razumkov Center only 29.4% of Ukrainians believed that the government treated equally all religious organizations, whereas 35.6% were convinced that the government gave some preferences to certain churches or church[7].

---

[4] For more on that subject, see: V. Elenskii, *Ukrainian Orthodoxy and the Ukrainian Project. The Churches and "Unforeseen Statehood" in the Age of Religious Revival*, "Russian Politics and Law", 2014, vol. 52, issue 4, pp. 7–33.

[5] *Pew Research Center, January 2014, "Religious Hostilities Reach Six-Year High"*, p. 65, At: http://www.pewforum.org/files/2014/01/RestrictionsV-full-report.pdf (15.05.2015).

[6] Ibidem.

[7] *Tsentr Razumkova, Lystopad 2010, "Z yakoyu otsinkoyu stavlennya derzhavnoyi vlady do Tserkov v Ukrayini Vy zhodni naybil'shoyu miroyu?"* [What government attitude to Churches in Ukraine do you accept?]. At: http://www.uceps.org/ukr/poll.php?poll_id=689 (15.05.2015).

In 2009, after Patriarch Kirill (Gundiaev) came to power he started to promote the doctrine of a "Russian World". This new policy of patriarchy triggered the activation of pro-Russian forces in the Ukrainian Orthodox Church (Moscow Patriarchate). The first Patriarch's speech on that subject resulted in a standstill of dialogue between the UOC (MP) and UOC-KP, which began in September 2009. The Patriarch initiated the reform of the Statute of the Russian Orthodox Church (ROC) which led to significant restriction of UOC (MP) liberties that were guaranteed by the Tomos of the Patriarch Alexei II (Ridiger) in 1990. These innovations caused concern and raging debate in the Ukrainian religious environment. Another reason for concern was the attempt of the pro-Russian wing of the UOC (MP) to seize power during the illness of Metropolitan Volodymyr (Sabodan), who took a moderate pro-Ukrainian position.

Attempts to consolidate the "special status" of the representatives of one church were made at the legislative level. The point at issue is the attempt of the party in power to inscribe into law the "Declaration on the dignity, freedom and human rights" of the Russian Orthodox Church. The document insisted on the connection between human dignity, morality, and human rights. According to the authors of the bill, the government had to abandon equal treatment of all religious organizations and build relationships with them "depending on their size, level of their conformism with the country or region, their contribution to the history and culture, their civic position"[8] (art. 10). The language of law could not only have different interpretations, it conflicted with basic international documents on human rights.

That was the general situation on the eve of massive protests in Kiev in late November 2013, which later became known as the Revolution of Dignity or Euromaidan. The participation of churches in these events was described in many detailed researches[9]. In our case, it is important to note that despite all internal and external pressures, religious organizations did maintain peace and avoid speculation on religious issues.

"Parade of conversions" and its causes

With the beginning of military operations in Eastern Ukraine, the so-called "parade of conversions" started in different regions (oblasts) of the state. Dozens

[8] *Proekt Deklaratsiyi pro hidnist, svobodu i prava liudyny* [The Draft of Declaration on Dignity, Freedom and Human Rights], Verkhovna Rada Ukrainy, 2010, s. 4. At: http://w1.c1.rada.gov.ua/pls/zweb2/webproc34?id=&pf3511=38408&pf35401=171219 (15.05.2015).

[9] For example, see: *Maydan i Tserkva: Khronika podiy ta ekspertna otsinka* [Maidan and the Church: Chronicle of Events and Expert Evaluation], red. L. Fylypovych, O. Horkusha, Kyiv 2015, 650 s.; R. Lunkin, *The Ukrainian Revolution and the Christian Churches*, "East-West Ministry", 2014, Report 22, no. 3, pp. 1–6.

of parishes of the UOC (MP) expressed their desire to change religious affiliation and move to the UOC-KP. The geography of those conversions was very broad: from Volyn, Rivne, Ternopil, and Bukovyna (Western Ukraine), to Kiev, Vinnytsia (Central Ukraine), and the Kherson regions (Southern Ukraine). In some cases (5–7)[10], parishes changed religious affiliation together with parish priests, in other cases there flared up some serious conflicts over church buildings and other property.

According to the statements of some converted believers, the main reasons for conversion were the politicization of religious sermons and the refusal of some priests to perform funeral service for activists of Euromaidan and Ukrainian soldiers who died in the ATO (Anti-terrorist operation zone).

After the first conversions there appeared several open letters to the current head of the UOC (MP) Metropolitan Onufriy (Berezovskyi). These letters were written by regular parishioners and priests and contained deep concern about the silence of the church at the time of the aggressive war against Ukraine, about current church policy and its future. *"We, the clergy and parishioners of the UOC, are writing to you at the current difficult time not with anger and indignation, but with deep pain and concern about the holy Orthodox Church. We are not nationalists and do not aim for union with KP [UOC-KP], we are gradually losing parishes, now we have nothing to lose and that is why, frankly speaking, without choosing words, we have to tell you straight: Your silence and tacit support of the policy of Patriarchate is the main reason for the split in the UOC"*[11], said one of the letters.

The faithful point out a few aspects in church life, which provoke misunderstanding and concern. They include: (1) the lack of a clear church position on the conflict, (2) absence of response to the speeches and actions of some priests, who promote "ideologemes of the Russian political Orthodoxy"[12], support terrorists and even take part in their criminal activity[13], (3) the lack of reaction to the

---

[10] *Predsedatel departamenta po delam religiy ministerstva kultury Ukrainy Andrey Yurash o svoyei novoi dolzhnosti, yazykovoi i religioznoi politike, izmeneniyakh v UPTS MP, situatsii v Krymu i "DNR"* [Chairman of the Department of Religious Affairs of the Ministry of Culture of Ukraine Andriy Yurash on his new role, linguistic and religious policies, changes in the UOC MP, the situation in Crimea and "DPR"], Besedoval Vladimir Oyvin, "Portal-credo.ru". http://www.portal-credo.ru:12000/site/?act=news&id=111867 (15.05.2015).

[11] *Zvernennya hromady tserkvy Iverskoyi Bozhoyi Materi v seli Kruholets Ternopilskoyi yeparkhiyi UPTS (Moskovskoho Patriarkhatu) do Predstoyatelya UPTS mytropolyta Onufriya* [Appeal of the Community of the Church of the Iberian Icon of the Mother of God in the village of Kruholets in Ternopil Eparchy (Moscow Patriarchate) to the Primate of the Ukrainian Orthodox Church Metropolitan Onuphrius], http://www.religion.in.ua/news/ukrainian_news//28129-mi-svyashheniki-upc-opinilisya-mizh-gorem-svogo-narodu-i-vorozhoyu-poziciyeyu-patriarxiyi-ternopilska-gromada-upc-napisala-vidkrite-zvernennya-mitropolitu-onu (15.05.2015).

[12] "Political Orthodoxy" was officially condemned by UOC (MP) in 2007.

[13] *Vidkrytyy lyst Predstoyatelyu UPTS mytropolytu Onufriyu vid hromady Dymytriyivskoho*

spread of false information about the situation in Eastern Ukraine (attempts to represent Russian aggression as a struggle of "uniates" and "schismatics" against canonical Orthodoxy; the church rewarding journalists who disseminate false information, etc.).

According to the authors of these letters, the most difficult to accept is the position of Patriarch Kirill (Gundyaev). "*It is sad to realize, but it is impossible to listen to Patriarch without fear for the future of our nation and our Church. His Holiness went too far in His political activities, just as the "Orthodox army of Novorossiya" penetrated into the territory of Ukraine*"[14]. The Patriarch's doctrine of the "Russian World" has not only become the basis for Russian neo-imperial ideology, it is used by Russian authorities to justify intervention in the territory of Ukraine.

A flurry of criticism was also provoked by the Patriarch's letters[15] to the Primates of local Orthodox Churches, the UN and other international organizations, which were published on the Day of Independence of Ukraine. These documents described the events in Eastern Ukraine as a "fratricidal civil war" led by "Greek Catholics" and "splitters" against the "canonical Ukrainian Orthodox Church". The Patriarch stated that the purpose of armed confrontation was the "eradication of Orthodoxy in Ukraine" and provided information about the mistreatment (search and interrogations) of Orthodox priests suspected of collaboration with terrorists. The Patriarch did not mention the seizure of numerous churches and the murders of Protestant pastors, committed by the so-called "Russian Orthodox army" a few weeks before that.

According to the reports of human rights activists, the vast majority of religious organizations were prohibited, except for the UOC (MP)[16]. The most victimized communities in the occupied territories were Evangelical Christians (Pentecostals, Baptists, Adventists, Charismatics, etc.), Greek- and Roman-Catholics, and representatives of the alternative Orthodoxy (UPC-KP).

The rhetoric of the Patriarch and representatives of the Patriarchate led to a rapid loss of credibility of the church's leaders. A number of priests who are

---

khramu sela Vyshniv [Open letter of the community of the church of St. Dmytriy in the village of Vyshniv to Metropolitan Onuphrius]. http://vyshniv.blogspot.com/2014/10/blog-post_8.html (15.05.2015).

[14] *Zvernennya hromady tserkvy Iverskoyi Bozhoyi Materi*..., op. cit.

[15] *Obrashcheniye Svyateyshego Patriarkha Kirilla k Predstoyatelyam Pomestnykh Pravoslavnykh Tserkvey v svyazi s situatsiyey na Ukraine* (24 avgusta 2014). [Address of His Holiness Patriarch Kirill to the Primates of Autocephalous Orthodox Churches on the situation in Ukraine (August 24, 2014)]. At: http://www.patriarchia.ru/db/text/3704024.html (15.05.2015).

[16] *Kongress natsional'nykh obshchin Ukrainy, 2014*, "*Ksenofobiya v Ukraine v 2014 g. na fone revolyutsii i interventsii: Informatsionno-analiticheskiy doklad po rezultatam monitoringa"* [Xenophobia in Ukraine in 2014 amid revolution and intervention: Information-analytical report on the monitoring results], p. 65. At: http://eajc.org/data//file/Xenophobia_in_Ukraine_2014.pdf (15.05.2015).

still a part of the UOC declared a refusal to mention the Patriarch's name during worship services.

The changes of the parishes' administrative subordination have caused a series of disputes and accusations of the "seizure" of parishes. At the end of 2014 the Department of Religious Affairs facilitated the establishment of a temporary working group on current religious conflicts. The group was made up of not only official representatives of both churches, but also of religious experts and representatives of law enforcement agencies. In a number of cases, court proceedings are in progress.

Changes of religious self-identification

Despite severe criticism, in Ukraine there are about 30 communities which have decided to change their subordination. This number is imperceptible on a nationwide scale. It doesn't even account for one percent of the Ukrainian religious network. At the same time, the changes of believers' self-identification have been more significant. They were fixed by sociologists at the beginning of this year.

At the beginning of spring, two well-known sociological organizations presented the results of parallel studies that elicited the same trends. The first[17] study was represented by the Ilko Kucheriv Democratic Initiatives Foundation (IKDIF). It included 4,413 respondents. The second survey[18] was a joint project of four sociological companies: the Center for Social and Marketing Research SOCIS, Sociological Group "Rating", the Razumkov Center, and the Kiev International Institute of Sociology. This study can be called one of the largest Ukrainian religious surveys. 25,000 respondents were interviewed. This study is representative of all oblasts of Ukraine.

First of all, the changes concerned the question of belonging to religious organizations and distribution of the faithful in different Eastern Orthodox churches. According to the published data, most Ukrainians (38%, according to IKDIF – 44%) now refer themselves to the UOC-KP. The share of supporters of the UOC (MP) has decreased to about 1/5 of the Eastern Orthodox Christians in

[17] *Mizhnarodnyy tsentr perspektyvnykh doslidzhen', Fond Demokratychni initsiatyvy imeni Il'ka Kucheriva, Kviten' 2015, "Tserkva v Ukrayini: element roz'yednannya, ob'yednannya chy myrotvorchosti? Rezul'taty zahal'nonatsional'noho sotsiolohichnoho opytuvannya, provedenoho u ramkakh proektu "Natsional'nyy dialoh"* [The Church in Ukraine: an element of disintegration, integration, or peacemaking? Results of national poll conducted in terms of "Initiating the Participatory National Dialogue in Ukraine" project". At: http://icps.com.ua/assets/uploads/files/national_dialogue_opinion_poll_3_part_ua.pdf (15.05.2015).

[18] *Tsentr sotsial'nykh ta marketynhovykh doslidzhen' SOCIS*, and et al., *Kviten' 2015, "Relihiyni vpodobannya naselennya Ukrayiny"* [Religious preferences of the population of Ukraine]. At: http://www.ratinggroup.com.ua/upload/files/RG_religion_report_042015.2.pdf (15.05.2015).

Ukraine and accounts for 19.6% (according to IKDIF, 20.8%). This division reflects a paradox between the self-identification of believers and the institutional development of churches. According to official state statistics, on January 1, 2015, the number of registered[19] communities of the UOC (MP) was approximately 2.5 times bigger than the number of communities of the UOC-KP[20].

On the one hand, issues of religiosity and actual (not just formal) affiliation to a religious community have been stumbling blocks for sociologists of religion since the middle of the last century. On the other hand, the simple registration procedure of religious communities in Ukraine in totality together with the voluntarist principle of belonging to parishes in cities makes it virtually impossible to find a clear correlation between the number of parishes and the number of parishioners.

However, even those facts are unlikely to fully explain such a big difference. Those numbers may to some extent reflect not only the religious, but also the cultural and civilizational choices of respondents. Sociologists fixed that phenomenon a long time ago, but it was almost an unnoticeable trend.

The religious map has undergone the biggest changes in the southern and eastern regions of the country. First of all, there has been a dramatic increase in the number of people identifying themselves as "just Eastern Orthodox" and rejecting any institutional affiliation. According to the data of the Center for Social and Marketing Research SOCIS et al. in Donetsk oblast, their number accounts for 50% of those who call themselves Eastern Orthodox; in Luhansk region the number is 47%, in Odessa – 46%, in Mykolaiv – 61%, in Kharkiv – 60%, in Zaporizhia – 54%, in Kirovohrad – 64%, in Dnipropetrovsk – 54%. The total number of "just Eastern Orthodox" in Ukraine is about 40% of all people who identify themselves with Eastern Orthodoxy[21].

Second, in some oblasts there is a significant increase in the proportion of people who do not belong to any religion (6.1% in total) or consider themselves atheists (9.5%). The most atheistic regions of Ukraine are Kharkiv (18.6%) and Donetsk (17.5%)[22].

Third, the number of supporters of the UOC (MP) has reduced significantly. This church continues to dominate only in Donetsk (47%), Luhansk (35%), and Odessa (31%) oblasts. On the nationwide scale there are only four of these oblasts. Chernivtsi region (53%) is the fourth oblast[23].

---

[19] According to the Ukrainian law, state registration of religious communities is not obligatory.

[20] *Ministerstvo kul'tury Ukrayiny, 2015, "Relihiyni orhanizatsiyi v Ukrayini (stanom na 1 sichnya 2015 r.)"* [Religious Organizations in Ukraine (on January 1, 2015)]. http://risu.org.ua/ua/index/resourses/statistics/ukr2015/60129/

[21] *Tsentr sotsial'nykh ta marketynhovykh doslidzhen' SOCIS...*, op. cit., p. 7.

[22] *Mizhnarodnyy tsentr perspektyvnykh doslidzhen'...*, op. cit., p. 3.

[23] *Tsentr sotsial'nykh ta marketynhovykh doslidzhen' SOCIS...*, op. cit., p. 7.

Fourth, the positions of the UOC-KP have strengthened. This church is beginning to dominate in most oblasts as well as in the east and south of the country (in both cases, it accounts for about one-third of the total number of Eastern Orthodox believers)[24].

Another remarkable Ukrainian religious trend is the loss of wide public trust. After the collapse of the Soviet Union, the church was viewed as a "natural defender of human rights"[25] and the level of public confidence in it was traditionally high. In fact the church was the first in the list of institutions which were trusted. In 24 years of Ukrainian independence, the church has only once lost public credibility (after the Orange Revolution). Recent polls show that there is a similar situation now. At the end of 2014, the most trusted organisations in Ukraine were the volunteer organizations and the volunteer battalions[26]. In fact, every fourth Ukrainian (24.5%) completely trusts the volunteer battalions. Though the church managed to take a rather high third place (19.3% of Ukrainians trust it completely), this trust gradually decreases as we move to the East. In the West of the state this number is traditionally the highest and accounts for 35.3%, in the Centre it is 16.8%, and in the East – 9.8%. The lowest rate of confidence in the church is in Kharkiv region – 3.2%[27].

The identification of reasons for refusal of institutional affiliation and changes in confessional self-identification clearly needs further qualitative research. However, today the social consolidation of the West and East of Ukraine is becoming much stronger (first of all, because of Russian aggression), and the level of rejection of institutional religiosity is increasing with the degree of pro-Russian spirit in the church.

The search for new forms of unity and cooperation

Another interesting fact concerns the idea of creating a single Local Autocephalous Orthodox Church. The number of supporters of this idea is twice the number of its opponents (28% vs. 14%), but more than half of respondents (58%) are either indifferent to this idea (34.8%) or have no answer to this question (23.5%)[28]. In fact, refusal of the idea of creating a unified church means social legitimization of religious pluralism, which has been established in

[24] *Ibidem.*

[25] V. Yelensky, *Religion and Human Rights...*, op. cit., p. 195.

[26] *ZN.UA, Kyyivs'kyy mizhnarodnyy instytut sotsiolohiyi, "Mneniya i vzglyady naseleniya Ukrainy: Dekabr 2014 goda"* [The views and opinions of the Ukrainian population: December 2014]. At: http://opros2014.zn.ua/authority

[27] *Ibidem.*

[28] *Mizhnarodnyy tsentr perspektyvnykh doslidzhen'...*, op. cit., p. 7.

Ukraine. Despite all the drama of the church split, at the critical moment the situation appeared to be positive to regular believers. They now have a wide range of ways to satisfy their religious needs. In addition to religious tradition, people's choice of parish more often depends on not only the territorial principle, but on relations between parishioners and priest, on the possibility to participate in the social activities of the church, or even on some specific cultural and ideological preferences.

Canonical status ("canonical"/"non-canonical"), which is often appealed to by representatives of the Moscow Patriarchate, has become a strong argument for only 1/10 of Ukrainian Eastern Orthodox believers. Only 10% of respondents characterised the UOC (MP) as "the only canonical church". At the same time, just 7% of Ukrainians called the UOC-KP "non-canonical" ("schismatic")[29].

In addition to the fact that Ukrainians demonstrate indifference to the idea of creating a single Local Autocephalous Orthodox Church, the events of 2013–2015 intensified the dialogue on the institutional unification of pro-Ukrainian churches. The first step in that direction was the so-called Rivne memorandum[30] – a joint document, developed by representatives of four Churches (UOC (MP), UOC-KP, UAOC and UGCC) on state unity and unification of the Ukrainian Orthodox Churches. Though the document wasn't approved by official church leaders, and most signers have withdrawn their signatures, it was a good illustration of public sentiment.

One more dialogue was initiated by the UOAC, which is the smallest in number among the above mentioned churches. In recent years it has faced many challenges: from the separation of some of its parts to the change of church leadership (the previous head of the church died last year). At the beginning of April, the locum tenens of the patriarchal see of the UAOC Metropolitan Macarius (Maletich) announced his readiness to start a dialogue on administrative unification with the UOC-KP. There are no dogmatic differences between those two churches; their division was caused mainly by past misunderstandings and personal offences. Both churches moved a long way to this decision and underwent significant internal changes. After a new round of dialogue, a unification council was appointed in September 2015[31] (art. 7).

---

[29] *Ibidem*, p. 4–5.

[30] *Memorandum pro yedynu Ukrayinu ta yedynu Ukrayinsku Pomisnu Pravoslavnu Tserkvu* [Memorandum on the unified Ukraine and the united Ukrainian Autocephalous Orthodox Church]. http://orthodoxy.org.ua/data/na-rivnenshchini-pidpisali-memorandum-pro-iedinu-ukrayinu-ta-iedinu-ukrayinsku-pomisnu

[31] *Ukrayins'ka Pravoslavna Tserkva Kyyivs'koho Patriarkhatu, Ukrayins'ka Avtokefal'na Pravoslavna Tserkva, Cherven' 8, 2015, "Pidsumkove rishennya spil'noho zasidannya Komisiy dlya vedennya dialohu"* [Final decision of the meeting of the Committees for dialogue]. At: http://www.cerkva.info/uk/publications/articles/6958-rishennia.html (20.06.2015).

Another aspect of religious life that was affected by the war in the East of Ukraine was the intensification of churches' social activities. According to official UN data the war has already taken at least 6 362 lives (+ about 1300 people are considered to be missing); more than 15 775 people have been injured and maimed[32], 1 358 000 displaced[33]. Moreover, those figures are only the official statistics. The representatives of organizations collecting the data report that the actual figures are much higher, primarily among the civilian population (because of a great number of unreported deaths and missing). Despite the announced ceasefire, the number of injuries and deaths is still increasing.

In this situation society needs broad social mobilization in which churches should actively participate. After all, they are able to accumulate substantial financial resources. Besides, they have an extensive institutional network.

The most popular forms of churches' social activities are: provision pf humanitarian aid, help with temporary accommodation for internally displaced persons, assistance with reconstruction of liberated territories, provision of spiritual and psychological assistance to soldiers and survivors from the occupied territories, etc.

One of the most productive platforms for church cooperation and coordination of activities in the new conditions became the All-Ukrainian Council of Churches and Religious Organizations. This organization was founded in 1996 as an advisory body for effective cooperation between state and religious organizations. Today it includes 18 religious organizations that bring together more than 90% of believers. AUCCRO has become the exponent of the consolidated position of Ukrainian churches on a number of issues: the situation in the East and readiness of the religious organizations to assist in the process of peace making, the role and responsibility of mass media, duty of homeland defense, condemnation of attempts to preach religious hatred, condemnation of separatism, support of volunteer activities, and others.

Legal challenges

The events of the last year and a half have not only significantly changed the life of religious communities in Ukraine, but also put on the agenda of our country several challenges that should be solved.

---

[32] *Office of the United Nations High Commissioner for Human Rights. "Report on the human rights situation in Ukraine (16 February to 15 May 2015)*", p. 4. At: http://www.ohchr.org/Documents/Countries/UA/10thOHCHRreportUkraine.pdf (20.06.2015).

[33] *The UN Refugee Agency, June 2015, "Ukraine: Internally Displaced People"* (June 22, 2015). At: http://unhcr.org.ua/attachments/article/1244/map47.jpg (23.06.2015).

The first challenge is the return of high standards of religious freedom. The war adds the risk of new religious conflicts. The prevention of conflicts on religious grounds, the increase of state assistance in settlement or at least minimization of the current conflicts that appeared after the "parade of conversions", are on the agenda of the state. Analyzing the first court decisions in these cases, the Ukrainian religious studies scholar and former head of the State Committee on Nationalities and Religions Oleksandr Sagan points[34] to the necessity of developing practical mechanisms to ensure the right of religious communities to freely express or change their religious affiliation. The provision of this right is the responsibility of the state, which is written in the Constitution.

The problems with religious freedom in the annexed Crimea and religious persecution in the occupied parts of Donetsk and Luhansk oblasts are major challenges. The nature of restrictions in both cases is different. After the annexation of Crimea, local religious organizations were forced to re-register in accordance with Russian law, which is harsher compared to the Ukrainian. First, according to Ukrainian legislation, the registration of religious communities is voluntary. Using Ukrainian law, 674 out of 2,083 religious communities of Crimea acted without state registration. Now all of them are obliged to register.

Second, the compulsory conditions for re-registration are either entry into already existing organizations and centers of the Russian Federation, or passage of special state religion expertise. Third, according to Russian law, only Russian citizens can establish religious organizations with corporate status. The representatives of churches should either renounce their citizenship or abandon the right to establish religious organizations with corporation. The re-registration should be performed by January 1, 2015. For now only 12 religious communities and 2 religious groups have managed to pass the necessary procedure. This is less than 1% of the religious organizations in Crimea. At the beginning of the year the term of re-registration was extended until January 1, 2016.

In addition to legal pressure, there are other violations fixed by believers and human rights activists[35]. They are seizure of church buildings, detention of priests, interrogation and threats to clerics, financial pressure[36] on some communities, and so on. This is just a short list of the violations. Despite these

---

[34] O. Sahan, *Relihiyni hromady peretvoryly na "prypysnykh kripakiv"* [Religious communities have turned into "bonded serfs"], 2015. At: http://risu.org.ua/ua/index/expert_thought/comments/59594/

[35] *United States Commission on International Religious Freedom. Annual Report 2015*, pp. 180–181. At: http://www.uscirf.gov/sites/default/files/USCIRF%20Annual%20Report%202015%20(2).pdf (20.06.2015).

[36] M. Vasin, *Donbas i Krym: novi vyklyky dlya relihiynoyi svobody. Pidsumky roku* [Donbass and Crimea: new challenges for religious freedom. Results of the year]. At: http://risu.org.ua/ua/index/expert_thought//analytic//58577//

violations, Ukraine has no other way to influence the situation on the peninsula, except for drawing the attention of international institutions to the problem.

The situation in the occupied parts of Donetsk and Luhansk regions is even worse. In May 2014 the terrorists promulgated a document entitled "The Constitution of the Donetsk People's Republic"[37], which contained several articles on religion. First of all, it proclaims that the "dominant" religion in these lands is the "Orthodox faith (Christian Catholic Faith of Eastern Tradition) embraced by the Russian Orthodox Church (Moscow Patriarchate)"[38] (Article 9). Despite the formal prohibition of discrimination on religious grounds (Article 13), the organization recognizes the duty to "protect the population from religious sects" (Article 21). In fact, this article has become a formal basis for struggle against "infidels", primarily the representatives of Protestant churches and other Orthodox churches of the non-Moscow Patriarchate.

Just after the occupation, terrorists began systematic violence on representatives of the non-Moscow Patriarchate believers (kidnappings, torture and murders of priests, alienation of property (land, buildings, facilities etc.), suppression of financial records of religious organizations, prohibition of worship services, intimidation, etc.)[39]. Some of those crimes (in the liberated territories) are still under investigation, but in the occupied territories the rights and lives of many believers are under threat.

And finally, last but not least, is the issue of national security, which Ukraine faced after successful attempts to use the Orthodox Church as a factor of destabilization in the country. Until recently, this question has been given insufficient attention. The anti-state statements and dictums of some priests, their blessing of the terrorists and their weapons, participation in terrorist groups[40] and the calls of some churches and mass media for violation of the territorial integrity of Ukraine (e.g., newspapers "The Triedinaia Rus", "The Novorossiyskii Courier", etc.) should become the subjects of legal investigation.

Many of these crimes have been ignored by law enforcement authorities. The experience of the last few years shows that the development of special mechanisms of reaction to such activities is an issue of the state agenda. Anyway religion should not be the reason for discrimination, but at the same time, today it is obvious that it can not also be an excuse to avoid responsibility for criminal actions.

---

[37] *Konstitutsiya Donetskoy Narodnoy Respubliki 14.05.2014 g.* [The Constitution of the Donetsk People's Republic]. http://dnr-online.ru/konstituciya-dnr/ (20.06.2015).

[38] *Ibidem*.

[39] For more information on these crimes, see: *Center for Civil Liberties, International Partnership for Human Rights, April 2015, "When God Becomes the Weapon. Persecution based on religious beliefs in the armed conflict in Eastern Ukraine"*, 21 p. At: http://ccl.org.ua/wp-content/uploads/2013/07/When-God-Becomes-The-Weapon_6May2015_closed-for-editing.pdf (20.06.2015).

[40] *Ibidem*, p. 11–12.

Conclusions

One Russian politician once said that Ukraine had never been number one in Russian interests, but at the same time, it had never been less important. I think this formula can be used to describe the role of religion in the area of the East and South of Ukraine since spring 2014.

On the one hand, this is not a religious war. At least, Ukrainian religious organizations have repeatedly stated[41] the inadmissibility of the use of religious rhetoric in those events. On the other hand, the armed conflict between Russia and Ukraine, which most Ukrainians perceive as an "aggressive war of Russia against Ukraine"[42], is connected with religion. The religious factor was used at different stages of the conflict, although each party treats the fact of its involvement in a different way.

Despite the refusal to imply the religious factor, Ukrainian religious organizations are an important element of Ukrainian society. The fact that our country is in a state of war could not affect the religious life of Ukraine. These impacts have different forms and manifestations. The most significant trends were some changes in the religious self-identification of Ukrainians, which are clearly demonstrated by the latest sociological studies. The "parade of conversions" has become one of the external manifestations of these changes. The intensification of the search for new ways and forms of church unity and broad social cooperation is very important in the face of new military threats looming over Ukraine.

These changes have put several challenges to Ukraine. The first challenge refers to further work in the area of religious freedom and development of mechanisms of its practical implementation. At the same time, the new experience of warfare, which Ukraine faced for the first time, has put on the agenda a number of issues on national security, including the role of religion in national security and national defence, which is of great importance.

---

[41] *Vseukrayinska Rada Tserkov i relihiynykh orhanizatsiy, June 2014, "Zayava shchodo posyahan na svobodu virospovidannya ta sprob rozpalennya mizhkonfesiynoyi vorozhnechi"* [Statement on the attacks on freedom of religion and attempts of incitement to religious hatred]. http://vrciro.org.ua/ua/statements/397-uccro-statement-religious-freedom (15.05.2015).

[42] *Tsentr Razumkova, 2015, "Otsinka hromadyanamy sytuatsiyi na Donbasi"* [Assessment of the situation in Donbas], p. 3. At: http://www.uceps.org/upload/1428048471_file.pdf (15.05.2015).

The Impact of the Russian-Ukrainian Military Conflict on Religious Life in Ukraine

Summary

The article investigates changes in the religious sphere of Ukraine since the beginning of the military conflict in Donetsk and Luhansk regions. The use of religious rhetoric to justify the annexation of the Crimea and to invade part of the Ukrainian territory has caused a serious shift in the religious self-identification of a considerable number of Ukrainians. These changes are manifested at several levels. On the personal level there was the reorientation of the most faithful to the pro-Ukrainian religious organizations or to the rejection of religion in general. At the institutional level there was an ambivalent effect. On the one hand, it triggered a series of parish conversions that caused new religious conflicts. On the other hand, it intensified the search for ways to consolidate Ukrainian churches. All these changes put on the agenda of Ukraine several challenges related to the defence of religious rights and freedom and defence of national security. The article is based on various sources produced by churches and their leaders, latest sociological data, and reports of human rights organizations and religious studies institutions.

Key words: Eastern Orthodoxy, Ukraine, Russian-Ukrainian War, religious self-identification, religious conflicts, religious freedom

References

Casanova J., *Between Nation and Civil Society: Ethnolinguistic and Religious Pluralism in Independent Ukraine*, [in:] *Democratic Civility: The History and Cross-Cultural Possibility of a Modern Political Ideal*, ed. by R. Hefner, New Brunswick, NJ 1998, pp. 203–228, At: http://repository.berkleycenter.georgetown.edu/980201CasanovaBetweenNationCivilSocietyEthnolinguisticReligiousPluralismIndependentUkraine.pdf

Center for Civil Liberties, International Partnership for Human Rights, April 2015, "When God Becomes the Weapon. Persecution based on religious beliefs in the armed conflict in Eastern Ukraine", 21 p. At: http://ccl.org.ua/wp-content/uploads/2013/07/When-God-Becomes-The-Weapon_6May2015_closed-for-editing.pdf

Elenskii V., *Ukrainian Orthodoxy and the Ukrainian Project. The Churches and "Unforeseen Statehood" in the Age of Religious Revival*, "Russian Politics and Law", 2014, vol. 52, issue 4, pp. 7–33.

Greeley A. M., *The Denominational Society: A Sociological Approach to Religion in America*, Glenview, IL 1972, 266 p.

Kongress natsional'nykh obshchin Ukrainy, 2014, "Ksenofobiya v Ukraine v 2014 g. na fone revolyutsii i interventsii: Informatsionno-analiticheskiy doklad po rezultatam monitoringa" [Xenophobia in Ukraine in 2014 amid revolution and intervention: Information-analytical report on the monitoring results], p. 65. At: http://eajc.org/data//file/Xenophobia_in_Ukraine_2014.pdf

Konstitutsiya Donetskoy Narodnoy Respubliki 14.05.2014 g. [The Constitution of the Donetsk People's Republic]. http://dnr-online.ru/konstituciya-dnr/

Lunkin R., *The Ukrainian Revolution and the Christian Churches*, "East-West Ministry", 2014, Report 22, no. 3, pp. 1–6.

Maydan i Tserkva: Khronika podiy ta ekspertna otsinka [Maidan and the Church: Chronicle of Events and Expert Evaluation], red. L. Fylypovych, O. Horkusha, Kyiv 2015, 650 s.

Mead S. E., *Denominationalism: The Shape of Protestantism in America*, "Church History", 1954, vol. 23, nr. 4, pp. 291–320.

Memorandum pro yedynu Ukrayinu ta yedynu Ukrayinsku Pomisnu Pravoslavnu Tserkvu [Memorandum on the unified Ukraine and the united Ukrainian Autocephalous Orthodox Church]. http://orthodoxy.org.ua/data/na-rivnenshchini-pidpisali-memorandum-pro-iedinu-ukrayinu-ta-iedinu-ukrayinsku-pomisnu

Ministerstvo kul'tury Ukrayiny, 2015, "Relihiyni orhanizatsiyi v Ukrayini (stanom na 1 sichnya 2015 r.)" [Religious Organizations in Ukraine (on January 1, 2015)]. http://risu.org.ua/ua/index/resourses/statistics/ukr2015/60129/

Mizhnarodnyy tsentr perspektyvnykh doslidzhen', Fond Demokratychni initsiatyvy imeni Il'ka Kucheriva, Kviten' 2015, "Tserkva v Ukrayini: element roz'yednannya, ob'yednannya chy myrotvorchosti? Rezul'taty zahal'nonatsional'noho sotsiolohichnoho opytuvannya, provedenoho u ramkakh proektu "Natsional'nyy dialoh" [The Church in Ukraine: an element of disintegration, integration, or peacemaking? Results of national poll conducted in terms of "Initiating the Participatory National Dialogue in Ukraine" project"], 9 p. At: http://icps.com.ua/assets/uploads/files/national_dialogue_opinion_poll_3_part_ua.pdf

Obrashcheniye Svyateyshego Patriarkha Kirilla k Predstoyatelyam Pomestnykh Pravoslavnykh Tserkvey v svyazi s situatsiyey na Ukraine (24 avgusta 2014). [Address of His Holiness Patriarch Kirill to the Primates of Autocephalous Orthodox Churches on the situation in Ukraine (August 24, 2014)]. At: http://www.patriarchia.ru/db/text/3704024.html

Office of the United Nations High Commissioner for Human Rights. "Report on the human rights situation in Ukraine (16 February to 15 May 2015)", 38 p. At: http://www.ohchr.org/Documents/Countries/UA/10thOHCHRreportUkraine.pdf

Pew Research Center, January 2014, "Religious Hostilities Reach Six-Year High", 90 p., At: http://www.pewforum.org/files/2014/01/RestrictionsV-full-report.pdf

Predsedatel departamenta po delam religiy ministerstva kultury Ukrainy Andrey Yurash o svoyei novoi dolzhnosti, yazykovoi i religioznoi politike, izmeneniyakh v UPTS MP, situatsii v Krymu i "DNR" [Chairman of the Department of Religious Affairs of the Ministry of Culture of Ukraine Andriy Yurash on his new role,

linguistic and religious policies, changes in the UOC MP, the situation in Crimea and "DPR"], besedoval Vladimir Oyvin, "Portal-credo.ru". At: http://www.portal-credo.ru:12000/site/?act=news&id=111867

Proekt Deklaratsiyi pro hidnist, svobodu i prava liudyny [The Draft of Declaration on Dignity, Freedom and Human Rights], Verkhovna Rada Ukrainy, 2010, 8 s. At: http://w1.c1.rada.gov.ua/pls/zweb2/webproc34?id=&pf3511=38408&pf35401=171219

Sahan O., *Relihiyni hromady peretvoryly na "prypysnykh kripakiv"* [Religious communities have turned into "bonded serfs"], 2015. At: http://risu.org.ua/ua/index/expert_thought//comments//59594//

The UN Refugee Agency, June 2015, "Ukraine: Internally Displaced People" (June 22, 2015). At: http://unhcr.org.ua/attachments/article/1244/map47.jpg

Tsentr Razumkova, 2015, "Otsinka hromadyanamy sytuatsiyi na Donbasi" [Assessment of the situation in Donbas], 6 p. At: http://www.uceps.org/upload/1428048471_file.pdf

Tsentr Razumkova, Lystopad 2010, *"Z yakoyu otsinkoyu stavlennya derzhavnoyi vlady do Tserkov v Ukrayini Vy zhodni naybil'shoyu miroyu?"* [What government attitude to Churches in Ukraine do you accept?]. At: http://www.uceps.org/ukr/poll.php?poll_id=689

Tsentr sotsial'nykh ta marketynhovykh doslidzhen' SOCIS, and et al., *Kviten' 2015, "Relihiyni vpodobannya naselennya Ukrayiny"* [Religious preferences of the population of Ukraine], 8 p. At: http://www.ratinggroup.com.ua/upload/files/RG_religion_report_042015.2.pdf

Ukrayins'ka Pravoslavna Tserkva Kyyivs'koho Patriarkhatu, Ukrayins'ka Avtokefal'na Pravoslavna Tserkva, Cherven' 8, 2015, "Pidsumkove rishennya spil'noho zasidannya Komisiy dlya vedennya dialohu" [Final decision of the meeting of the Committees for dialogue], 3 s. At: http://www.cerkva.info/uk/publications/articles/6958-rishennia.html

United States Commission on International Religious Freedom. Annual Report 2015, 232 p. At: http://www.uscirf.gov/sites/default/files/USCIRF%20Annual%20Report%202015%20(2).pdf

Vasin M., *Donbas i Krym: novi vyklyky dlya relihiynoyi svobody. Pidsumky roku* [Donbass and Crimea: new challenges for religious freedom. Results of the year]. At: http://risu.org.ua/ua/index/expert_thought/analytic/58577/

Vidkrytyy lyst Predstoyatelyu UPTS mytropolytu Onufriyu vid hromady Dymytriyivskoho khramu sela Vyshniv [Open letter of the community of the church of St. Dmytriy in the village of Vyshniv to Metropolitan Onuphrius]. http://vyshniv.blogspot.com/2014/10/blog-post_8.html

Vseukrayinska Rada Tserkov i relihiynykh orhanizatsiy, June 2014, "Zayava shchodo posyahan na svobodu virospovidannya ta sprob rozpalennya mizhkonfesiynoyi vorozhnechi" [Statement on the attacks on freedom of religion and attempts of incitement to religious hatred]. http://vrciro.org.ua/ua/statements/397-uccro-statement-religious-freedom

Yelensky V., *Religion and Human Rights: The Case of Ukraine*, [in:] *Religion and Human Rights. An International Perspective*, ed. by H.-G. Ziebertz and G. Črpić, Cham 2015, pp. 195–206.

ZN.UA, Kyyivs'kyy mizhnarodnyy instytut sotsiolohiyi, "Mneniya i vzglyady naseleniya Ukrainy: Dekabr 2014 goda" [The views and opinions of the Ukrainian population: December 2014]. At: http://opros2014.zn.ua/authority

Zvernennya hromady tserkvy Iverskoyi Bozhoyi Materi v seli Kruholets Ternopilskoyi yeparkhiyi UPTS (Moskovskoho Patriarkhatu) do Predstoyatelya UPTS mytropolyta Onufriya [Appeal of the Community of the Church of the Iberian Icon of the Mother of God in the village of Kruholets in Ternopil Eparchy (Moscow Patriarchate) to the Primate of the Ukrainian Orthodox Church Metropolitan Onuphrius], http://www.religion.in.ua/news/ukrainian_news//28129-mi-svyashheniki-upc-opinilisya-mizh-gorem-svogo-narodu-i-vorozhoyu-poziciyeyu-patriarxiyi-ternopilska-gromada-upc-napisala-vidkrite-zvernennya-mitropolitu-onufriyu.html

Źródła

BIAŁOSTOCKIE TEKI HISTORYCZNE
TOM 14/2016
ISSN 1425-1930

Ewa Dubas-Urwanowicz

DOI: 10.15290/bth.2016.14.13

Listy Mikołaja Radziwiłła „Rudego", wojewody wileńskiego, do bratanka, Mikołaja Krzysztofa „Sierotki": grudzień 1568 – czerwiec 1569 r. Ze zbiorów Rosyjskiej Biblioteki Narodowej w Sankt-Petersburgu

W Rosyjskiej Bibliotece Narodowej w Sankt-Petersburgu w fondzie 971 znajduje się oryginalna, bardzo interesująca korespondencja Mikołaja Radziwiłła „Rudego", którą prowadził z Mikołajem Krzysztofem Radziwiłłem „Sierotką", najstarszym synem brata stryjecznego, Mikołaja Radziwiłła „Czarnego".

Mikołaj Radziwiłł „Rudy"[1] był bratem rodzonym królowej Barbary Radziwiłłówny, drugiej żony Zygmunta Augusta. Miał ogromne zasługi na polu militarnym, szczególnie w hamowaniu apetytów moskiewskich na terenie Inflant, ale i w obronie rodzimych terenów litewskich w walce z Moskwą. Od 1556 r. używał tytułu najwyższego hetmana litewskiego, w czym Henryk Lulewicz widzi sygnał dla trwałości wykonywania w tym okresie przez Mikołaja Radziwiłła „Rudego" funkcji hetmańskiej[2]. Brał aktywny udział w życiu publicznym Wielkiego Księstwa Litewskiego. Od 1549 r. był „nieformalnym namiestnikiem monarchy na Litwie, z bardzo szerokimi uprawnieniami"[3]. Trwało to do czerwca 1551 r., gdy Mikołaj Radziwiłł „Czarny" uzyskał od Zygmunta Augusta urząd wojewody wileńskiego, utrzymując nadal marszałkostwo i kanclerstwo. W tymże roku król przekazał pod jego opiekę archiwum państwa litewskiego[4]. Wówczas to brat stryjeczny Barbary Radziwiłłówny wysunął się na czoło elit Wielkiego Księstwa Litewskiego. Dominacja Mikołaja Radziwiłła „Czarnego" na litewskiej scenie politycznej trwała aż do jego śmierci w 1565 r. Bracia konkurowali wprawdzie ze sobą w sprawach związanych z łaską monarszą, byli zgodni jednak co do dwóch

---

[1] H. Lulewicz, *Radziwiłł Mikołaj zwany Rudym, h. Trąby (1512–1584), wojewoda trocki, hetman najwyższy litewski, potem wojewoda wileński i kanclerz litewski, syn Jerzego i Barbary Kolanki*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* (dalej: *PSB*), t. 30, s. 321–325; M. Ferenc, *Mikołaj Radziwiłł „Rudy" (ok. 1515–1584). Działalność polityczna i wojskowa*, Kraków 2008.

[2] H. Lulewicz, op. cit., s. 323–326.

[3] M. Ferenc, op. cit., s. 107.

[4] [E. Kotłubaj], *Galeria Nieświeżska portretów radziwiłłowskich*, Wilno 1857, s. 237.

zasadniczych spraw dotyczących państwa litewskiego i własnego domu: byli stałymi przeciwnikami utraty dotychczasowego statusu prawnoustrojowego Wielkiego Księstwa Litewskiego i – mimo niejednokrotnych sprzeczności interesów – widzieli konieczność wzajemnego wspierania się w kwestii umacniania pozycji domu Radziwiłłów. Współdziałali także w opozycji wobec Jana Radziwiłła, rodzonego brata Mikołaja Radziwiłła „Czarnego", który optował za realizacją unii Wielkiego Księstwa z Koroną we współpracy z królową Boną i rzecznikami ściślejszego związku obu państw[5].

Mikołaj Radziwiłł „Rudy" został wyznaczony przez brata stryjecznego do grona opiekunów małoletnich dzieci pozostałych po śmierci Mikołaja Radziwiłła „Czarnego" w 1565 r., obok Mikołaja Paca biskupa kijowskiego, Jana Krzysztofa Tarnowskiego wojewody wojnickiego, Konstantego Wasyla Ostrogskiego wojewody kijowskiego, marszałka ziemi wołyńskiej, Ostafiego Wołłowicza, podskarbiego ziemskiego Wielkiego Księstwa Litewskiego[6].

Mikołaj Krzysztof Radziwiłł „Sierotka"[7] był najstarszym synem Mikołaja Radziwiłła „Czarnego"[8] i Elżbiety z Szydłowieckich. W chwili gdy nastąpiła śmierć jego ojca (28/29 maja 1565 r.), przebywał na studiach za granicą (od lipca 1563 r.)[9]. Jego trzej małoletni bracia: Jerzy[10], Albrecht[11] i Stanisław[12], a także siostry: Elżbieta, Zofia, Anna i Krystyna pozostawali pod opieką prawną grona opiekunów. Księżniczki Radziwiłłówny po śmierci ojca przebywały na dworze Zofii z Odrowążów Tarnowskiej, żony Jana Krzysztofa Tarnowskiego, wojewody wojnickiego. Bracia Mikołaja Krzysztofa do jego powrotu ze studiów, osiągnięcia pełnoletności i formalnego przejęcia opieki nad rodzeństwem przez najstar-

---

[5] M. Ferenc, op. cit., s. 119–123; M. Michalewiczowa, *Radziwiłł Jan, h. Trąby (1516–1551), krajczy litewski*, [w:] *PSB*, t. 30, s. 195–197.

[6] *Testament Mikołaja Czarnego Radziwiłła*, [w:] J. Jasnowski, *Mikołaj Czarny Radziwiłł (1515–1565), kanclerz i marszałek ziemski Wielkiego Księstwa Litewskiego, wojewoda wileński*, „Rozprawy Historyczne Towarzystwa Naukowego Warszawskiego", t. 22, Warszawa 1939, s. 415–418; U. Augustyniak, *Testamenty ewangelików reformowanych w Wielkim Księstwie Litewskim*, Warszawa 1992, s. 16–21.

[7] H. Lulewicz, *Radziwiłł Mikołaj Krzysztof „Sierotka", h. Trąby (1549–1616) marszałek nadworny, następnie wielki litewski, kasztelan, potem wojewoda trocki, wojewoda wileński*, [w:] *PSB*, t. 30, s. 349–361; T. Kempa, *Mikołaj Krzysztof Radziwiłł Sierotka (1549–1616), wojewoda wileński*, Warszawa 2000.

[8] H. Lulewicz, *Radziwiłł Mikołaj zwany Czarnym, h. Trąby (1515–1565)*, [w:] *PSB*, t. 30, s. 335–347; J. Jasnowski, op. cit.

[9] T. Kempa, op. cit., s. 31.

[10] W. Müller, *Radziwiłł Jerzy, h. Trąby (1556–1600), biskup wileński, gubernator Inflant, kardynał, biskup krakowski*, [w:] *PSB*, t. 30, s. 229–234.

[11] H. Lulewicz, *Radziwiłł Albrycht, h. Trąby (1558–1592), marszałek nadworny litewski, potem wielki*, [w:] *PSB*, t. 30, s. 135–139.

[12] Idem, *Radziwiłł Stanisław, h. Trąby (1559–1599), marszałek wielki litewski, następnie starosta żmudzki*, [w:] *PSB*, t. 30, s. 363–367.

szego z synów Mikołaja Radziwiłła „Czarnego", pozostawali prawdopodobnie na dworze stryja, Mikołaja Radziwiłła „Rudego". Życzył sobie tego ich ojciec we wspomnianym testamencie. W 1571 r. młodsi bracia Mikołaja Krzysztofa udali się na studia zagraniczne[13]. Ich dobra po powrocie najstarszego z braci do kraju pozostawały w jego zarządzie. Do podziału spuścizny po Mikołaju Radziwille „Czarnym" doszło po powrocie młodszego rodzeństwa z zagranicy, 4 grudnia 1577 r.[14] A więc Mikołaj Krzysztof Radziwiłł „Sierotka" miał do tego momentu dobra braterskie pod swoją opieką. Jest to szczególnie istotne, jeśli się zważy, że dobra dziedziców posiadłości Mikołaja Radziwiłła „Czarnego" były położone między innymi na spornym między Księstwem Litewskim i Polską Podlasiu i Wołyniu. A odpowiedzialność najstarszego z synów Mikołaja Radziwiłła „Czarnego" za majętności nieletnich braci była tym większa, iż na pewno istniało w pamięci rodzinnej nieporozumienie na tle podziału majątkowego między ich ojcem, Mikołajem Radziwiłłem „Czarnym", a jego rodzonym bratem, Janem, krajczym litewskim, z wszystkimi konsekwencjami, negatywnymi dla jedności domu[15].

Listy wojewody wileńskiego pisane są w okresie bardzo ważnym dla obu państw, w okresie sejmu, tzw. unijnego, kończącego długotrwałe starania Zygmunta Augusta i elit koronnych o unifikację Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego[16].

Problem formy związku obu państw jagiellońskich: unii zawartej 1 lipca 1569 r., dotąd odmiennie jest postrzegany przez historyków litewskich i polskich[17]. Ostatnio otrzymaliśmy spojrzenie angielskiego historyka na problemy unii zawieranych przez Polskę i Wielkie Księstwo Litewskie[18]. Tym bardziej warto przyjrzeć się stanowisku wobec zacieśnień związku z Polską czołowej postaci życia politycznego państwa litewskiego, jakim niewątpliwie był Mikołaj Radziwiłł „Rudy".

Zarówno Mikołaj Radziwiłł „Czarny", jak i jego stryjeczny brat, Mikołaj Radziwiłł „Rudy", byli przez wiele lat przeciwnikami unifikacji ustrojowo-politycznej obu państw jagiellońskich. Było to zgodne z polityką Zygmunta

---

[13] T. Kempa, op. cit., s. 46.

[14] H. Lulewicz, *Radziwiłł Albrycht...*, s. 136.

[15] M. Ferenc, op. cit., s. 122–123; M. Michalewiczowa, op. cit., s. 195–197.

[16] *Sejm walny lubelski 1569 r.*, [w:] *Volumina Constitutionum* [dalej: *VC*], t. II: *1550–1609*, vol. 1: *1550–1585*, przygotowali do druku: S. Grodziski, I. Dwornicka, W. Uruszczak, Warszawa 2005, s. 213–268.

[17] A. Rachuba, J. Kiaupienė, Z. Kiaupa, *Historia Litwy. Dwugłos polsko-litewski*, Warszawa 2008; Z. Kiaupa, J. Kiaupienė, A. Kuncevičius, *Historia Litwy. Od czasów najdawniejszych do 1795 roku*, Warszawa 2007, s. 228–229.

[18] R. Frost, *The Oxford History of Poland-Lithuania*, vol. 1: *The Making of the Polish-Lithuanian Union, 1385–1569*, Oxford 2015.

Augusta w okresie gdy jego żoną była Barbara Radziwiłłówna i potem, gdy miał nadzieję na potomstwo z trzecią żoną, Katarzyną Habsburżanką. Obaj wspomniani Radziwiłłowie i monarcha ściśle współpracowali w zwalczaniu opozycji antyradziwiłłowskiej i antyksiążęcej, skłonnej do współpracy z tymi siłami politycznymi w Koronie, które w programie politycznym zawierały zacieśnienie związku obu państw. Mimo tego, iż król zmienił swoje stanowisko w kwestii prawnego uregulowania zespolenia obu państw od początku lat sześćdziesiątych XVI stulecia, bracia Radziwiłłowie nadal byli nieprzejednanymi przeciwnikami unii. W warstwie deklaratywnej, w pierwszej kolejności chodziło im o zachowanie odrębności państwowej. Nie było to jedynym wytłumaczeniem ich oporu przeciwko realizacji unii. Wysoka pozycja społeczna panów litewskich wynikająca z przywilejów prawnych, gospodarczych i politycznych, jakie posiadali w pierwszej połowie XVI w., była w wyraźny sposób zagrożona w przypadku gdy polityczno-ustrojowe prawa koronne przeniesione zostałyby na terytorium Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Domaganie się ściślejszego związku obu państw jagiellońskich przez elity litewskie, opozycyjne wobec dominacji radziwiłłowskiej w Wielkim Księstwie Litewskim, datują się od początku lat pięćdziesiątych XVI w. (Chodkiewiczowie, Grzegorz Ościkowicz Wierszyłł, Hlebowiczowie, Iwan Hornostaj). Były one jednak tak słabe w stosunku do potęgi radziwiłłowskiej, iż na jesiennym sejmie litewskim w 1551 r. gremium to nie było w stanie zmusić elit litewskich do dyskusji nad projektem unifikacji, przywiezionym do Wilna przez Jana Ocieskiego, podkanclerzego koronnego. W wizji króla w owym czasie unia powinna przyjąć charakter ścisłego przymierza wojskowego. Na tymże sejmie litewskim Zygmunt August czasowo uspokoił Mikołajów „Czarnego" i „Rudego" Radziwiłłów, potwierdzając wszystkie dotychczasowe prawa Wielkiego Księstwa Litewskiego[19].

Sytuacja geopolityczna, w jakiej znalazło się państwo litewskie od końca lat pięćdziesiątych XVI stulecia (zagrożenie państwa ze strony Iwana IV Groźnego i problem braku bezpieczeństwa Inflant z racji interesów Moskwy, Danii i Szwecji na tych terenach) wymagały natychmiastowego zaangażowania militarnego wojsk koronnych. Wojskowa pomoc polska dla Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVI w. nie była niczym nowym. Już podczas walk króla Aleksandra i Zygmunta I na wschodzie, w odparciu zakusów wschodniego sąsiada Wielkiego Księstwa, brały udział oddziały koronne. Wysiłek ten stanie się inspiracją dla postulatów unifikacyjnych, wychodzących nie tylko z kręgów aktywnej politycznie szlachty koronnej, dążącej do reform, ale także i możnowładztwa polskiego. Z kolei zaangażowanie bojarstwa litewsko-ruskiego w walkę o zachowanie integralności terytorialnej państwa litewskiego pobudzi rycerstwo Wielkiego Księstwa

[19] J. Jasnowski, op. cit., s. 56–57, 74–75.

Litewskiego do walki o uzyskanie statusu prawnego, takiego samego jak miała szlachta koronna: równości wobec prawa wszystkich przelewających krew dla dobra państwa. Jak trafnie zauważył Marek Ferenc, także koligacenie się rodów litewsko-ruskich z domami koronnymi i wobec tego związki rodzinne, z wszelkimi konsekwencjami kulturowo-politycznymi (także paradoksalnie związki małżeńskie rodu Radziwiłłów), przyspieszały dojrzewanie społeczności obu państw do realizacji unii[20]. Pomoc wojsk koronnych w odparciu zagrożenia moskiewskiego uzyskała między innymi akceptację posłów polskich podczas sejmu piotrkowskiego w 1555 r. W zamian szlachta koronna domagała się unii z Wielkim Księstwem Litewskim. Zająć się tą sprawą miał kolejny sejm, zwołany na listopad 1556 r.[21] Zagrożenie interesów litewskich w Inflantach nie pozwoliło jednak na zajęcie się sprawą unifikacji państw jagiellońskich. Włączenie się kwestii Inflant do polityki zagranicznej Wielkiego Księstwa Litewskiego nastąpiło po zawarciu układu wileńskiego z Gerardem Kettlerem w 1559 r. Mimo iż Inflantczycy chcieli przyłączenia Inflant do obu państw jagiellońskich, panowie litewscy dali do zrozumienia, iż są w stanie sami obronić te tereny[22]. Brak dostatecznych możliwości obronnych państwa litewskiego do utrzymania Inflant, zrozumienie panującego dla zagrożenia interesów obu tych państw w basenie Morza Bałtyckiego, gdyby wkroczyły na te tereny Moskwa, Szwecja i Dania, rozszerzyło konieczność współpracy militarnej. Miało to ścisły związek z ewolucją poglądów króla na temat prawnego utrwalenia współpracy obu państw w długiej perspektywie chronologicznej.

Kolejny układ ze stanami inflanckimi z 1561 r. zakładał poddanie się Inflant Zygmuntowi Augustowi jako królowi polskiemu i wielkiemu księciu litewskiemu. Król zobowiązał się, iż po uzyskaniu zgody stanów wcieli je jednak w skład Korony[23].

Problem obrony Inflant, niemożliwy, jak się okazało, bez udziału sił zbrojnych i wsparcia finansowego wojny przez Koronę widoczny był szczególnie w 1562 r. W marcu wygasł rozejm z Moskwą, a już w następnych miesiącach wojska Iwana IV najechały terytorium księstwa (rejon Orszy, Witebska i Szkłowa)[24]. Wprawdzie w odwecie wojska polskie pod dowództwem Floriana Zebrzydowskiego i litewskie, na czele których stanął Stanisław Dowojna, wyhamowały zapędy moskiewskie na te tereny, tym niemniej niebezpieczeństwo najazdu księcia moskiewskiego zarówno na Inflanty, jak i na tereny państwa litewskiego, wymagało porozumienia z Polakami. A w skład programu reform proponowanych przez

---

[20] M. Ferenc, op. cit., s. 144.

[21] J. Jasnowski, op. cit., s. 127.

[22] Ibidem, s. 250.

[23] Ibidem, s. 291–292.

[24] A. Sucheni-Grabowska, *Zygmunt August król polski i wielki książę litewski 1520–1562*, Warszawa 1996, s. 408.

rycerstwo wchodziła unifikacja terytorialno-ustrojowa państw pozostających pod panowaniem Zygmunta Augusta. Niebezpieczeństwo ze strony Moskwy, Szwecji i Danii w Inflantach nie było jednak jedynym impulsem dla opowiedzenia się króla za unią. Reformy, jakich dokonano z jego inicjatywy w Księstwie Litewskim (uporządkowanie administracji terytorialnej i wprowadzenie powiatów jako głównej jednostki podziału administracji państwowej, sejmiki powiatowe i rozszerzenie kompetencji sejmu na wzór polski, przekształcenie rady panów w senat, zniesienie egzempcji sądowniczej panów litewskich i wprowadzenie jednorodnego sądownictwa na wzór koronny, a w końcu: rezygnacja z dziedziczności tronu hospodarskiego, umożliwiająca w przyszłości wspólną elekcję monarchy)[25], w widoczny sposób przygotowywały państwo litewskie do ścisłego związku i wspólnego funkcjonowania z Polską.

Wsparcie dla idei unii w tym czasie wyszło także z kręgów rycerstwa litewskiego, zmęczonego dotkliwymi ciężarami wojskowymi i poborowymi. Na zjeździe w Witebsku, jesienią 1562 r., korzystając z wyjazdu Mikołaja Radziwiłła „Rudego", do dotychczasowych postulatów włączyła szlachta litewska punkt dotyczący konieczności zwołania wspólnego Koroniarzy z Litwinami sejmu, na którym opracowano by zasady unii (wspólnej obrony, wspólnego obioru panującego, wspólnego sejmu i wspólnego prawa). Oskar Halecki pisze o zawiązaniu w tym momencie konfederacji wymierzonej przeciwko przeciwnikom unii[26]. Siłą rzeczy elity możnowładcze musiały zacząć się liczyć, w kontekście zagrożeń zewnętrznych, ze zdaniem rycerstwa swego państwa. Z drugiej strony, warto pamiętać, iż szlachta litewska, podobnie jak możnowładztwo, nie chciała utracić odrębności „swojej" Rzeczypospolitej.

Sejm piotrkowski z 1562/1563 r. zajął się przede wszystkim realizacją programu egzekucji dóbr i praw. Po dotarciu informacji o utracie Połocka (wieść o tej klęsce dotarła do Piotrkowa 25 lutego 1563 r.), w solidarności z królem odpowiedzialnym za integralność Wielkiego Księstwa, w poczuciu wspólnoty wielowiekowych związków z państwem litewskim, i w świadomości przyszłego ewentualnego zagrożenia własnego państwa, Polacy uchwalili podatki na wojnę toczoną ze wschodnim sąsiadem[27]. Klęska połocka przyspieszyła niewątpliwie dojrzewanie do zawarcia ściślejszego niż dotąd związku państw jagiellońskich wszystkich gremiów, wahających się dotąd. Kształt tego związku czekała jednak droga pełna wybojów. Podstawowy problem przyszłych rozdźwięków między przyszłymi dyskutantami ze strony Korony i państwa litewskiego to kwestia, czy

[25] G. Błaszczyk, *Litwa na przełomie średniowiecza i nowożytności 1492–1569*, Poznań 2002, s. 115–136.

[26] O. Halecki, *Dzieje unii jagiellońskiej*, t. II: *W XVI wieku*, opr. K. Błachowska, Warszawa 2013, s. 152–153.

[27] *Sejm walny piotrkowski A. D. 1562*, [w:] *Źrzódłopisma do dziejów unii Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego*, cz. II, wyd. T. Działyński, Poznań 1856, s. 102–104.

po unii mają istnieć dwa organizmy polityczne, czy też nie? W tym zawierało się między innymi dążenie elit politycznych Wielkiego Księstwa do zachowania odrębności sejmu litewskiego, przy akceptacji dla parlamentu wspólnego.

Do otwartej dyskusji na temat kształtu unii doszło podczas koronnego sejmu warszawskiego odbywającego się na przełomie 1563 i 1564 r. W obradach wzięła udział delegacja Wielkiego Księstwa Litewskiego, umocowana do rozmów uchwałą majowego sejmu wileńskiego z 1563 r.[28] Na jej czele stał Mikołaj Radziwiłł „Czarny". On też wypowiadał się jako reprezentant elit litewskich. W składzie delegacji litewskiej znajdował się także Mikołaj Radziwiłł, starszy syn Mikołaja Radziwiłła „Rudego"[29], jako przedstawiciel rycerstwa litewskiego.

Przebieg dyskusji jest bardzo ciekawy, wskazujący, iż nie tylko Litwini „dojrzewali" do kompromisu w kwestii związku obu państw, ale i polskie elity polityczne z senatu, ale i z izby poselskiej, podczas obrad przechodziły ewolucję w sposobie myślenia o przyszłej unii[30]. O poglądach elit koronnych na temat związku z Wielkim Księstwem wiele mówią wygłoszone wówczas wota senatorskie. W początkowej fazie rozmów o unii, 7 stycznia 1564 r. Walenty Dembiński, podskarbi wielki koronny, powiedział między innymi: „A przeto ma li być Unia, niechaj one ziemie wszystkie zwane będą Nową Polską, a przed się jedną Koroną są". Natomiast Filip Padniewski, biskup krakowski, tego samego dnia w swoim wotum dodał: „Nie utracajmyż tedy tego potomkom naszym, co dawno przodkowie nasi zebrali, a przy tem się baczymy, że się za Litwą zakrywa Wołyń, Łucko i Podlasze, na których dzierżawach urzędnicy bywali z domów tych przedniejszych: Tarnowskiego, Tęczyńskiego, Zborowskiego, Polacy i Koronie z nich respondowali"[31]. Przy wyraźnym nakreśleniu przez wystąpienia Mikołaja Radziwiłła „Czarnego" intencji elit możnowładczych litewskich, zmierzających przede wszystkim do zabezpieczenia pomocy koronnej w walce ze wschodnim sąsiadem i konsekwentnie dążących do zachowania możliwie jak najdalej idącej odrębności Wielkiego Księstwa Litewskiego, niezbędna stawała się mediacyjna rola panującego. Od tego momentu działania Zygmunta Augusta w dążeniu do takiego kształtu unii, który zabezpieczałby w przyszłości bezpieczeństwo państwa litewskiego, a w drugiej kolejności – państwa polskiego, plasują go w poczcie mężów stanu. Myślenie kategoriami państwa stanie się odtąd stałym motywem jego działań. Nie powinny przesłaniać

---

[28] O. Halecki, op. cit. s. 164–166.

[29] H. Lulewicz, *Radziwiłł Mikołaj, h. Trąby (ok. 1546–1589), łowczy litewski, później wojewoda nowogródzki*, [w:] *PSB*, t. 30, s. 347–349.

[30] Nie może być tu miejsca na szczegółowy opis przebiegu dyskusji. Czytelnik może się zapoznać z przebiegiem obrad dzięki wydanemu drukiem przez Tytusa Działyńskiego diariuszowi sejmowemu, bądź innego autorstwa diariuszowi obrad tego sejmu, zamieszczonym w B. Czart. 1622.

[31] *Warszawski sejm Anno Domini 1563*, [w:] *Źrzódłopisma...*, s. 272, 273.

tego faktu mało chlubne obyczaje istniejące na dworze monarszym w końcówce jego życia.

Podczas obrad sejmu warszawskiego 1563/1564 nie doszło do pełnego porozumienia między Polakami i Litwinami w kwestii kształtu przyszłej unii. Dużą przeszkodą było zdominowanie grupy delegacji litewskiej przez Mikołaja Radziwiłła „Czarnego", który nie dopuścił do ujawnienia innych litewskich opcji kształtu unii. Ale także przeszkodą były drobiazgi wnoszone przez senatorów i posłów polskich. Na przykład otwarty punkt do przyszłego kompromisu wypłynął ze strony polskiej: szlachta przychyliła się wprawdzie do koncepcji odrębności centralnych urzędów państwowych[32], jednak sprawa rozbiła się o tytulaturę. Koroniarze uparli się, by przy zachowaniu odrębności urzędów tytuły ich brzmiały: „Kanclerz Koronny per Lituaniam, nie Magni Ducatus, pieczęć także Koronna, orzeł, ad instar pieczęci Koronnej (...) Marszałek także Koronny per Lituaniam"[33]. Wydawało się wszelako, iż porozumienie jest bliskie, zważywszy, iż Litwini zgodzili się w końcu, by wspólna elekcja nie była ograniczana przez prawa dynastyczne, a sejmy były odtąd zgromadzeniami wspólnymi. Postanowiono spisać dotychczasowe uzgodnienia. I w tym momencie doszła informacja o zwycięstwie wojsk litewsko-polskich pod Ułą (2 lutego 1564 r.). Litwini wycofali się wówczas częściowo z wypracowanego kompromisu. Widać to w rezolucji podjętej 9 lutego[34]. Późniejszy brak akceptacji Mikołaja Radziwiłła „Czarnego" także i tej rezolucji ukrócił Zygmunt August, zrzekając się oficjalnie praw sukcesyjnych do Wielkiego Księstwa i przelewając je na Koronę oraz usuwając różnice ustrojowe poprzez wprowadzenie systemu sejmikowego w Księstwie i sądownictwo ziemskie na wzór polski.

Niezależnie od efektów końcowych tego sejmu w zakresie wypracowania kształtu unii dyskusja podczas jego obrad była bardzo potrzebna i przygotowała jej ostateczny kształt.

Opór przeciwko zacieśnieniu więzi między obu państwami jagiellońskimi obu braci Radziwiłłów widoczny jest podczas starań króla o skłonienie ich do uczestnictwa w litewskim sejmie w Bielsku, w maju 1564 r. Dyskusja między panującym i braćmi, opisana na podstawie korespondencji radziwiłłowskiej przez Marka Ferenca, wskazuje, iż dla relacji między Mikołajem Radziwiłłem „Czarnym" a Zygmuntem był to rok przełomowy we wzajemnych relacjach. Radziwiłł wyraźnie przechodził do opozycji wobec panującego[35]. Litewski sejm w Bielsku, przygotowujący zmianę w sądownictwie ziemskim na wzór systemu sądownictwa w Polsce, zakończyło opracowanie litewskiego stanowiska w sprawie unii. Miały

[32] Ibidem, s. 328.

[33] Ibidem.

[34] Ibidem, s. 349–350.

[35] M. Ferenc, op. cit., s. 274.

zostać zachowane odrębne urzędy dla Koroniarzy i Litwinów, sejmy miały być wspólne, jednak odbywać się miały naprzemiennie w obu państwach. Wielkiego Księstwa Litewskiego miała nie dotyczyć egzekucja praw, a Zygmunt August obiecał zrzeczenie się swoich praw dziedzicznych do Wielkiego Księstwa i przelanie ich nie tylko na Polaków, ale i na Litwinów. Kompromis ten miał skutkować zawarciem unii na nadchodzącym wspólnym sejmie w Parczewie[36]. Litwini jednak przysłali nań jedynie delegację, z zastrzeżeniem, iż dokumenty powstałe na sejmie bielskim w sprawie unii nie są ostateczne.

Zrozumiała i uzasadniona była zmiana stanowiska króla wobec problemów unifikacyjnych państw, które łączył pod swoim berłem. Brak nadziei na męskiego potomka z małżeństwa z Katarzyną Habsburżanką, przy luźnym związku obu państw jagiellońskich, stawiał pod znakiem zapytania pomoc Polski dla Księstwa Litewskiego po śmierci ostatniego Jagiellona. Postawę króla wobec tej kwestii cechował pragmatyzm, u podłoża którego leżała troska o przyszłość Wielkiego Księstwa Litewskiego. Rozumiejąc przywiązanie Litwinów do tradycji państwowej i kulturowej, i własnej odrębności, wyciszał nadmierne ambicje koronnych kręgów szlacheckich dążących do wcielenia Wielkiego Księstwa do Korony i stworzenia tzw. Nowej Polski.

Sejm unijny trwał od 10 stycznia do 12 sierpnia 1569 r. W pierwszym okresie (do ucieczki Litwinów, w nocy z 28 lutego na 1 marca 1569 r.) obie strony przedstawiły swoje własne koncepcji unii. Polacy zrezygnowali z włączenia państwa litewskiego w skład Korony. Nie chcieli jednak odstąpić od koncepcji wspólnego sejmu, wspólnej elekcji, wyrażali zgodę na odrębne urzędy dla obu państw jagiellońskich. Stanowisko litewskie szło w kierunku takiego kształtu związku obu państw, który przypominał przymierze wojskowe. Po wyjeździe delegacji litewskiej Zygmunt August inkorporował do Polski Podlasie (5 marca 1569 r.), 27 maja włączony został do Korony Wołyń z Bracławszczyzną, a 6 czerwca 1569 r. nastąpił akt inkorporacji Kijowszczyzny[37]. W okresie tym powstał nowy projekt unii, będący poniekąd powtórzeniem porozumienia z obrad sejmu 1563/1564 r. Miały być wspólne sejmy, odrębne urzędy, sądy i prawo, przy zachowaniu porozumienia wojskowego (co zawierało się także we wspólnej polityce zagranicznej). Inkorporacje spornych ziem i wysunięty przez Polaków projekt nowej formy związku obu państw wywołał ogromne wzburzenie w Wielkim Księstwie. Mimo to zwyciężyła na zjeździe w Wilnie 20 marca 1569 r. grupa skłonna do kompromisu i powrotu do Lublina. Mikołaj Radziwiłł „Rudy" nadal miał jednak nadzieję na weryfikację programu unifikacyjnego wysuniętego przez Koroniarzy. W liście z 5 maja pisze o zwołanym przez Zygmunta Augusta na 10 maja sejmiku przedsejmowym w Wilnie, na którym panowie li-

[36] *Sejm walny parczewski 1564 r.*, [w:] *VC*, t. II: *1550–1609*, vol. 1: *1550–1585*, s. 154–159.

[37] G. Błaszczyk, op. cit., s. 146–156.

tewscy mieli ostatecznie zadecydować o tym, czy powrócić do Lublina, czy nie. Brak zgody Mikołaja Radziwiłła „Rudego" na proponowany przez Koroniarzy unifikacyjny program widoczne są w jego liście z 16 maja, kiedy domaga się odnalezienia przez bratanka przywileju króla Aleksandra Jagiellończyka i rzekomego przywileju królewicza Fryderyka. Zapewne oczekiwał, iż znajdują się one w archiwum radziwiłłowskim, będącym w posiadaniu Mikołaja Krzysztofa „Sierotki". Jego ojciec, jak wspomniano, przechowywał przywileje państwa litewskiego. Negocjacje z królem po wyjeździe z Lublina prowadził Mikołaj Radziwiłł „Rudy" przy pomocy oddanego sobie długoletniego klienta i sekretarza, Andrzeja Wolana. List Wolana z Lublina, z 31 maja 1569 r.[38], pozwala zrozumieć dylematy, jakie miał wojewoda ze swoim dawnym szwagrem w przeddzień podpisania aktu unijnego. Pokazuje też realne zagrożenie utraty dóbr wołyńskich i podlaskich przez Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła „Sierotkę", gdyby wojewodzic wileński nie złożył z tych dóbr przysięgi: „Bo y od Pana Wojewodzica Wileńskiego wszystkie imiona na Wołyniu i Podlassiu odsądzić miano, asz dzisieiszą nocą przibieżał, i podobno dziś przysięgać będzie"[39]. I rzeczywiście, jak wynika z dalszej części korespondencji, najstarszy bratanek Mikołaja Radziwiłła „Rudego" złożył Koronie przysięgę z radziwiłłowskich dóbr wołyńskich i podlaskich 31 maja 1569 r.

Litwini wrócili na obrady do Lublina 7 czerwca. Doszło do kompromisu. Ostateczny tekst unii został opracowany przez Franciszka Krasińskiego, podkanclerzego koronnego. Jak wiadomo, akt unii został podpisany 1 lipca 1569 r.

Prezentowana korespondencja jest jedynie fragmentem zbioru. Są to kolejno wysyłane przez Mikołaja Radziwiłła „Rudego" listy we wskazanym w tytule czasie. Brak jest wprawdzie odpowiedzi bratanka na listy stryja, jednak kolejne, następujące po sobie listy umożliwiają odtworzenie dialogu między obu bohaterami. Korespondencja zawiera wiele treści dotyczących wzajemnej relacji między wojewodą wileńskim a najstarszym synem jego brata, Mikołaja Radziwiłła „Czarnego", Mikołajem Krzysztofem „Sierotką". Prezentuje jednak przede wszystkim poglądy Mikołaja „Rudego" na temat realizacji nowego kształtu ustrojowo-politycznego obu państw, osoby odgrywającej po śmierci Mikołaja Radziwiłła „Czarnego" najważniejszą rolę w Wielkim Księstwie Litewskim. Wskazuje na poczucie rodowej dumy z dotychczasowych dokonań domu Radziwiłłów w życiu publicznym i militarnym państwa litewskiego. Jest także swoistą oceną kształtu unii z punktu widzenia części elit możnowładczych Wielkiego Księstwa Litewskiego. Oceną, która wypływała, zdaniem tej grupy, z troski o litewskie racje stanu.

Korespondencja jest też wyrazem więzi między bratankiem i stryjem, stosunków nie zawsze do końca mających znamiona szczerości. Przykładem jest

[38] *Andrzej Wolan do Mikołaja Radziwiłła wojewody wileńskiego*, z Lublina, 31 maja 1569 roku, [w:] S. Kot, *Gniewy o unię*, Kraków 1938, s. 5–9.

[39] Ibidem, s. 8.

choćby zapewnienie Mikołaja Radziwiłła „Rudego" o niszczeniu listów od bratanka z prośbą o wzajemność. Jak widać, Mikołaj Radziwiłł „Sierotka" nie okazał w tym momencie lojalności wobec stryja (na szczęście dla nas – listy przetrwały). Niewątpliwie jednak płaszczyzną ich wzajemnego wsparcia było w pierwszym rzędzie dobro domu Radziwiłłowskiego. W drugim – dobro Rzeczypospolitej Litewskiej.

Rosyjska Biblioteka Narodowa (RNB), Sankt-Petersburg, Sobranije avtografov P. P. Dubrovskogo, fond. 971, op. 2, d. 185, nr 234.

[k. 59] **Fond 971, op. 2, d. 185, nr 234, k. 59–60: Mikołaj Radziwiłł wojewoda wileński do Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła, z Woginia, 19 Decembris 1568.**

„Wielmożnemu panu Mikołajowi Krystofowi Radziwiłłowi księciu na Ołyce i Nieświeżu, grabi na Szydłowie, Panu i synowcowi memu łaskawemu. Do własnych rąk Jego Miłości.

Miłościwy panie wojewodzicze, Panie a synowcze mnie miły i łaskawy. Pewienem tego, że i WMść sam i pogotowiu mieszek WMści po ty wszystkie czasy ma co z sobą czynić. Wszakże z wielia przyczyn a co największa, z powinności mej krewnej ku WM. zdało mi się za słuszne to WM. napisać persuadując to WM., jakoż zaprawdę widzę to być rzecz bardzo WM. potrzebną, abyś WMść raczył przybyć sam do tego sejmu, a zjazdu Koruny z Księstwem Litewskim do Lublina, gdyżeś WMść ea familia et per gentile natus, którego przodkowie w tych akciech znacznie mianowani byli, abyś też i WM. acz nic, alie presentia sua okazał to w oczu sąsiadów naszych, żeć jeszcze z łaski Bożej w Litwie nie zeszło na potomstwie tych, którzy pierwej od dawnych czasów znaczni byli w Litwie starożytnością familiej Radziwiłłowskiej i naszej godnie, sławnie i uczciwie i pożytecznie służąc Rzeczypospolitej i onę na sobie dźwigając, na co i Rzeczy naszej pospolitej i pogotowiu familiej naszej Radziwiłłowskiej jako rozumieć mogę nie mało należy, i pewienem tego i WM. sam rozumieć raczysz co ja [k. 59v] puszczam meliori iudicio WM., a do tego aktu ku Lublinowi mógłbyś się WM. nie z wielką gromadą sług puścić. Ja, iż to piszę ku WM., rad to czynię, bom to powinien jakom wyżej napisał WM. Wierzę, że to WMść ode mnie jako stryja swego wdzięcznie przyjmować raczysz.

Nowin sam żadnych nie masz, jedno co i dawno posłowie nasi opirają się, aby do Lublina nie jachać, ale mym zdaniem nafrasowawszy przed się, o Lublin oprzeć będą chcieć, bośmy jako dawno między sobą swarni, chocia nam o wszystko i o ostatni szańc prawie idzie, a wżdy każdy w swą, a stawszy by się niebo i ziemia miała przewrócić co się tedy przed się tego ptaka unią do upaści dognać, tak nas Pan Bóg dotknąć raczył. Virga correctionis suae, a słusznie quia peccauimus in faciem Dei nostri. Wszakże w tymże samym nadzieja,

że on jako Wszechmogący z miłosierdzia swego porriget nobis manu obrony swej Boskiej [k. 60] to WM. raczysz wiedzieć, którzy [jedno słowo nieczytelne] finem suae w Lublinie, do którego proszę, może li też w tym dla mnie stryja i sługi swego przybyć, abyś to WMść uczynić raczył. A iż widzę, że tego WM. grzywną jedną nie odprawisz, będę to chciał naprzód z powinności, krewnej, a potym i z takiej uczynności WM ku sobie, WM. też to tak zasługować i zadziaływać do każdej potrzeby WM. jachać, być ze wszystką majętnością, acz gdzie będzie wola i potrzeba WMści. Zatym życzę WM. od Pana Boga długo fortunnego zdrowia, łaskawej i powinnej się przyjaźni WM. pilnie zalecam.

Dat z Woginia, roku 1568, Decembris 19 die.

Wści życzliwy stryj Mikołaj Radziwiłł wojewoda wileński ręką swą" .

Fond 971, op. 2, d. 185, nr 234, k. 61: Mikołaj Radziwiłł wojewoda wileński do Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła, 24 grudnia 1568 r.

„Wielmożnemu Panu Mikołajowi Krystofowi Radziwiłłowi książęciu na Ołyce i Nieświeżu wojewodzicowi wileńskiemu, Panu a synowcowi memu łaskawemu", 24 grudnia 1568 r.

Miłościwy Panie wojewodzicze, panie a synowcze mnie łaskawy.

Pisałem i posłałem był niedawno list mój ku WM., który jeśli WM. doszedł, będziesz WM. z niego wyrozumieć, żem WMści radził i teraz radzę, abyś WMść sam ku Jego Królewskiej Miłości do stanowienia tego spolnego aktu uniej przyjachać raczył, z wielia słusznych przyczyn, i z tej samej, że przodkowie WM. o tym akciej w takowych rzeczach radzili przed tym. Przeto abyś WM. przykładem ich sam przyjechać raczył pomoc być nam weselić dale nam Pan Bóg co dobrego postanowić na tem teraźniejszym spolnym sejmie. A jeśliby też, czego Boże uchowaj, co przeciwnego było, tedy abyś WMść nam pomógł tego nie trzymać.

Na ten czas nic nowego ku wiadomości WMści godnego nie mam. Jedno życząc WM od Pana Boga długo fortunnego zdrowia, łaskawej się przyjaźni WM zalecam.

Dat z Woginia, 24 Decembris 1568

WM życzliwy stryj

Mikołaj Radziwiłł wojewoda wileński, manu pro[pria].

Fond 971, op. 2, d. 185, nr 234, k. 63–64: Mikołaj Radziwiłł wojewoda wileński do Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła, z Lublina, 1 stycznia 1569 r.

Wielmożnemu panu Mikołajowi Chrystophowi Radziwiłłowi książęciu na Ołyce i Nieświeżu wojewodzicowi wileńskiemu panu synowcowi mnie wielce miłemu i łaskawemu, z Lublina, January Anno Salutis 1569.

Miłościwy panie Wojewodzicze Panie a Synowcze mój łaskawy.

Raczysz mi WMść pisać, obmawiając się, żeś WM. dawniej na siem do Lublina przyjechać nie raczył, tedy tej obmowy WMści ku mnie nie była potrzeba. Ale co się dotycze bycia WMści tego jest pilna potrzeba, abyś WMść niemieszkanie sam do Lublina przyjechać raczył i dla Gródka, i dla pana Mieleckiego[40], jako mi i sam WMść o tym pisać raczysz.

A bodaj tak jest, żeby się lepiej było stało, gdzieby o tym gadano z panem Mieleckim, pierwej niż mu siostra WMści dana. Jakoż się to było zleciło panu Ostafiejowi[41]. Ale nad testament[42] nie może nic wyciągać pan Mielecki.

Za wszystkie nowiny, któreś mi WMść bardzo potrzebnie oznajmić raczył, WM. pilnie a bardzo dziękuję, o czym coram latius da Bóg z WMością gadać będą. Alieć pana Jeronima Ossolińskiego[43] owdzie w Lublinie jeszcze nie masz, i nie wiem będzie li.

Co mi WMść pisać raczysz, iż WMść od wielia liudzi to wiesz jakobych ja i z mieszkam i czym innym WMości niechęć swą pokazować miał nad zadziałanie WMości? Może to być, że się ktoś tym WM. przysługuje, widząc WMść pana młodego, a tak o WMści mnimając, że WMość pliotkam snadnie wierzyć raczysz. Alie ja inak o WMości i dzierżę i wierzę, że WMość wiedzą powinność moję ku WM., a WMości ku mnie, nie będziesz raczył nic innego o mnie rozumieć, jedno co masz rozumieć, o dobrym a życzliwym stryju, którą nie jedno

---

[40] Mikołaj Mielecki, syn Anny i Jana, od 1566 r. mąż Elżbiety Radziwiłłówny, najstarszej córki Mikołaja Radziwiłła „Czarnego", siostry Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła. Od 1567 r. kasztelan wojnicki, a od września 1569 r., wojewoda podolski, zob. H. Kowalska, *Mielecki Mikołaj, h. Gryf (zm. 1585), wojewoda podolski, hetman wielki koronny*, [w:] *PSB*, t. 20, s. 759–765; T. Kempa, op. cit., s. 46.

[41] Prawdopodobnie chodzi o Ostafa (Eustachego) Wołłowicza, pisarza wojewody wileńskiego (Mikołaja Radziwiłła „Czarnego" w latach 1551–1565), marszałka hospodarskiego (od 1553 r.), marszałka nadwornego WKsL w latach 1561–1569, podkanclerzego WKsL w latach 1566–1579, kasztelana trockiego w latach 1569–1579, kasztelana wileńskiego i kanclerza WKsL w latach 1579–1587, zob. *Urzędnicy Wielkiego Księstwa Litewskiego. Spisy*, t. 2: *województwo trockie XIV–XVIII wiek*, red. A. Rachuba, oprac. H. Lulewicz i in., Warszawa 2009, s. 672; *Urzędnicy Wielkiego Księstwa Litewskiego. Spisy*, t. 1: *województwo wileńskie XIV–XVIII wiek*, red. A. Rachuba, oprac. H. Lulewicz i in., Warszawa 2004, s. 194.

[42] *Testament Mikołaja Czarnego Radziwiłła*, [w:] J. Jasnowski, op. cit., s. 415–418; U. Augustyniak, op. cit., s. 16–21.

[43] I. Kaniewska, *Ossoliński Hieronim (Jarosz), h. Topór (zm. między 1575 a 1576), poseł sejmowy, działacz reformacyjny, kasztelan sandomierski*, [w:] *PSB*, t. 24, s. 396–399. Hieronim Ossoliński był prawdopodobnie autorem utworu pt. *De unione Lithuaniae*, przybliżającego szlachcie dzieje unii jagiellońskich, podkreślającego przy tym, iż głównym czynnikiem nieegzekwowania zasad unii zawieranych między obu państwami był fakt naruszania wspólnej elekcji, zob. O. Halecki, op. cit., s. 138. Hieronim Ossoliński mógł być wspominany w tym momencie także z powodu kłopotu, jaki miał Mikołaj Krzysztof „Sierotka" z powierzeniem opieki nad niedorosłymi trzema siostrami. Dotychczasowa ich opiekunka bowiem, Zofia z Odrowążów Tarnowska, chorowała, a w podróży opiekować się miał nimi Hieronim Ossoliński, zob. M. Ferenc, op. cit., s. 41.

WMościom powinowatym swym, ale też i obcym wiem jako się zachować mam statecznością przyjaźni swej.

A krótce ci powiadacze, którzy to WMości powiadali, nie tuszę [k. 63v] by sobie jaki pożytek, na który podobno trwają pliotkami swemi odzierżeli, kiedy to WMość poznasz i obaczysz, alie owie nie rękami namacasz w krótkim czasie, że oni bajki to o mnie stroją.

A też nie dziw złym ludziom między powinne nieprzyjaźń siać, jedno liudzie stateczni a baczni tedy więc wiedzą jako u siebie poważać i przyjmować mają powieści płonne, i z tym teraz dobyć, sam więcej będą gadał z WMością.

Ale być do tego czuję, żem tym jest i takim stryjem i przyjacielem WM. jakim powinność moja mnie uczy i wiedzie do tego.

O sługę WMości Kunińskiego[44], tak jest, żem to mówił przed jednym sługą WM., kiedy nadprzegrawszy prawa WM. do strony przeciwnej około długu z Hlebowiczową, dopiro do mnie się uciekł o pomoc i radę. Jakożem ja przedbyę [?] rzeczy prawem upuszczonej do Lublina przyjachawszy nieco z strony WM. pomógł. Alie mię to boliało od sługi WMści, że mi to po hejnale opowiedział. I powiedziałem to, jeśliś to czynił radą pierwej Kunińskiego, i dopiero upuściwszy, każesz mi zbierać, tegom był żałościw.

K temu, żem to tak zasłychnął, czemu do końca nie wierzę, że Kuniński miał WMści ukazować panu swemu gdzieś drogę indzie do ufności WMości, o przyjaźni czyjejś mojej cudzej mimo mojej krewną, a dali Bóg stateczną. Co jeśli Kuniński czynił, źle się na to rozmyślił. Wszakże jeszcze ja i temu o nim nie do końca wierzę. A o WMości pewnie dzierżę, że się WMość będąc krewnym moim a panem bacznym, chociaby tak było, na takich się radach bez dobrego rozmysłu nie będziesz sadził. Przeto tym to zawieram, że ja wiem jako być kochan z krewności mej z WMością. Dzierżę też to o WMości, że WMość będziesz wdzięczen przyjaźni mej powinnej.

[k. 64] O Gródek, chociaż WMość jeszcze nie przyjechał, jużem ja sam nie zaniechał mówić z królem, i będę WMości w tym służył jako dobry stryj synowcowi swemu będzie li WMość tego ode mnie wdzięczen. A chocia być też WMość wdzięczen nie był tego ode mnie o WMści nie dzierżę, tedy mi to Bóg będzie płacił, że ja krewne swe miłuję, i wszystkiego dobrego im życzę. Jakoż dali Bóg WMości i braci WMości wiecznie życzyć chcę.

Po napisaniu tego WMości listu ku mnie residuum co mi WMość pisać raczył. Naprzód o tych rozmowach, któreś WMość miał w Polszcze około executiej, to jako wyżej, też i teraz WMości za to dziękuję, a coram latius o tym gadać, dali Bóg będziemy z sobą.

---

[44] Prawdopodobnie chodzi o Wojciecha Kunińskiego, jednego z zarządzających dobrami radziwiłłowskimi urzędników, którzy pełnili swoje obowiązki jeszcze podczas życia Mikołaja Radziwiłła „Czarnego", zob. T. Kempa, op. cit., s. 204.

O pana z Tęczyna[45], że mię tak przyjacielskie przed WMością spomniał, bardzo WMości dziękuję, że mię WMość przestrzegł, tym się ja życzliwiej o to u niego starać będę, aby przy mnie został przeciw Słuckiemu, który iż drzewa i zbroję z sobą wiezie, wiera nie źle czyni, bo sam o drwa trudno, więc drzewy może sobie w piecu palić. Zbroją też pewnie kogo opatrzy, kiedy ją słuczanie z siebie będą miotać, bo w niej niezwykli chodzić. A też nie wiem na kogo ją będzie po fili kładł. Bo Jego Mość ignobiles boiarones Słucenses wyjadłszy suchy chlieb z pałuby, bardzo się do domu kwapią[46].

Quod restat, iż mi się WMość obmawiasz z tego pisania swego ku mnie, któreś WMość uczynił słysząc od kogoś o jakiejś niechęci mej, której ja, Bóg zna w sobie ku WMości nie czuję i nie znam. Tak ci przystoi przyjaciołom, zwłaszcza powinowatym ku sobie sincere wszystko peragere, a też to za łaską Bożą natura familiey naszej Radziwiłłowskiej dała, że co w sercu, to w uściech, Jedno wżdy uczciwszy osobę [k. 64v] WMości łgarzom wierzyć nie zwykli. Ergo, i ja tak to pisanie od WMości przyjmuję, jako mi się z niego WMość obmawiać raczysz. Ergo proszę, nie rozumiej WMość o mnie nic innego, jedno to co masz rozumieć o dobrym, cnotliwym krewnym, a stryju swym, i bracią swą, jako panowie synowcy moi mili.

Za tym życząc WMości od pana Boga dobrego zdrowia powinnej się przyjaźni WM zalecam.

Dat z Lublina, January Anno Salutis 1569

[własnoręcznie] WMości życzliwy stryj

Mikołaj Radziwiłł m[anu] p[ropria].

[k. 65–65v] [Kontynuacją tego listu jest bardzo nieczytelny własnoręczny dopisek Mikołaja Radziwiłła z 28 lutego 1569 r., z którego wynika, że Litwini planują opuszczenie Lublina, a o przyczynach tego odjazdu wojewoda wileński nie chce pisać, lecz pragnie na ten temat porozmawiać z Mikołajem Krzysztofem osobiście].

---

[45] Prawdopodobnie chodzi o Jana Tęczyńskiego, w owym czasie starostę lubelskiego, w latach 1571–1593 kasztelana wojnickiego, od 1574 r. podkomorzego nadwornego i koronnego, zob. *Urzędnicy województwa krakowskiego XVI–XVIII wieku. Spisy*, red. A. Gąsiorowski, oprac. S. Cynarski, A. Falniowska-Gradowska, Kórnik 1990, s. 266.

[46] Chodzi o książąt Olelkowiczów Słuckich (Jerzego, Symeona i Aleksandra), synów Jerzego Semenowicza Olelkowicza Słuckiego i Katarzyny z Tęczyńskich, o których ojcu już Mikołaj Radziwiłł „Czarny" pisał w liście do brata w 1551 r., że „chocia dureń, ale książę wielkie", za: M. Ferenc, op. cit., s. 146. W 1569 r. Mikołaj Radziwiłł „Rudy" był w konflikcie z książętami Olelkowiczami Słuckimi (przede wszystkim z najstarszym, Jerzym, pełnoletnim, co do miejsca w radzie (senacie) litewskiej. Hierarchia zasiadania poszczególnych osób była omawiana w związku z projektem unii wypływającym ze strony elit litewskich. Tradycyjnie, Olelkowicze jako spokrewnieni z Jagiellonami, do 1560 r. zasiadali w radzie wielkoksiążęcej po biskupie wileńskim. 20 stycznia 1560 r., na skutek nacisków Mikołaja Radziwiłła „Czarnego", wielki książę litewski przyznał to miejsce wojewodom wileńskim, zob. M. Ferenc, op. cit., s. 348–349.

F. 971, op. 2, d. 185, nr 234, k. 67: Mikołaj Radziwiłł wojewoda wileński do Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła, z Wilna, 4 kwietnia 1569 r.

„Mikołaj Radziwiłł do Mikołaja Krysztofa Radziwiłła, z Wilna, 4 Aprilis 1569".

Miłościwy panie wojewodzicze, Panie a synowcze mój łaskawy.

Służby swe WMości wskazuję zdrowia WM. tym moim pisaniem nawiedzam.

Racz WMość wiedzieć, że chociam był miał na święta w Wilnie być[47], tedy już być nie mogę, ale we Dubinkach, imieniu swym, siedm mil od Wilna być muszę. Ale i zaś skoro po świętach najdalej we śrzodę rano w Wilnie będę. Przeto miał li być WM. ku świętom do Wilna dla mnie przyjeżdżać, może się WMość przez święta tam na miejscu pozadzierżeć. Zatym się łaskawej i powinnej przyjaźni WM zalecam. Dan z Wilna, 4 Aprilis 1569.

WMości życzliwy stryj Mikołaj Radziwiłł wojewoda wileński.

[k. 69] Proszę pilnie jeślibyś WM nie miał być w Wilnie na święta, tedy racz WM we śrzodę skoro po święcie bo się mam w niektórych pilnych potrzebach z WMością namówić.

Fond 971, op. 2, d. 185, nr 234, k. 70–70v: Mikołaj Radziwiłł do Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła, z Wilna, 26 kwietnia 1569 r.

„Wielmożnemu panu panu Mikołajowi Krysztofowi Radziwiłłowi książęciu na Ołyce, Nieświeżu, grabi na Szydłowcu, panu a synowcowi mnie łaskawemu, do własnych rąk ku czytaniu".

Miłościwy Panie Radziwille, Panie i synowcze mój wielce łaskawy.

Iż mi się trafił poseł pewny, sługa Jego Mości Pana podskarbiego[48], nie chciałem go puścić do WMości bez tego mego listu, w którym winszuję, życzę WM. od Pana Boga dobrego zdrowia, społem z pany braćmi WM.

K temu racz WM. wiedzieć, że ten koń, któregom WM. obiecał i panu bratu WM., panu Jerzemu drugi pierwej około wód wielkich, nie mogli z nimi do Wilna przyjechać, a teraz po wyjechaniu WMości pilnie przywiedli mi je do Wilna. Przeto proszę nie miej mi WM. tego za złe, że mi ze trzy dni z drogi odpocząwszy do WM. je poślę. Panu Albrechtowi i Panu Stanisławowi o inochodniczki staram, które chocia potem poślę Ichmościom.

---

[47] Wielkanoc w 1569 r. rozpoczynała się 4 kwietnia, zob. B. Włodarski, *Chronologia polska*, Warszawa 1957, s. 343.

[48] Mogło chodzić albo o sługę Mikołaja Naruszewicza, podskarbiego ziemskiego w latach 1566–1575, albo sługę Ławryna (Wawrzyńca) Wojny, podskarbiego dwornego od stycznia 1569 do 1576 r., zob. *Urzędnicy centralni i dostojnicy Wielkiego Księstwa Litewskiego XIV–XVIII wieku. Spisy*, oprac. H. Lulewicz, A. Rachuba, Kórnik 1994, s. 156, 160.

To mię też zaleciało z Lublina, że WMość masz listy mieć teraz, a jeden podobno od pana Ostafieja. Proszę pilnie WM., a bardzo proszę jednak, abyś WM. tego listu nikomu nie ukazywał, a zdrapał. Druga, iż mię tak zaleciało, że snać za WMść bodaj nie tenże wyżej pomieniony obiecuje królowi [k. 70v] żebyś WMść miał z Podlaskich imion swych Korunie przysięgę uczynić, czegom ja tak pewien jako dusznego zbawienia, że to nie będzie. Ale wżdy WMść w czas w tym przestrzegam. Co jeśli WMść tak dojdzie, jako mi dano znać, a będą li WMość do tego wieźć, tedy lepiej, iż WMść ode mnie wczas o tym wiedzieć będziesz raczył, by się na to rozmyślić, jako to będziesz miał odprawić. Ale i po wtóre, ja tak wierzę, i z tym umrę, że WMść nic innego czynić nie będziesz, w tej i w każdej innej mierze, jedno to co WMości przystoi, poczciwemu Radziwiłłowi, nie dając się w jeden regestr pisać z Kosińskim[49].

Zatem repetitis vicibus miłości się powinnej y łasce WM. zalecam. Dat z Wilna, 26 Aprilis 1569. WMści stryj Mikołaj Radziwiłł wojewoda wileński m[anu] p[ropria].

Fond 971, op. 2, d. 185, nr 234, k. 72–72v: Mikołaj Radziwiłł wojewoda wileński do Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła, z Wilna, 5 maja 1569 r.

„Jego Miłości panu Mikołajowi Krzysztofowi Radziwiłłowi książęciu na Ołyce i Nieświeżu, panu a synowcowi memu".

[k. 72] Miłościwy panie wojewodzicze, panie synowcze mój łaskawy.

Z młodum się tego jeszcze nauczył chować tajemnice przy sobie, kto mi się z czego zwierzy, takem i list WMości do mnie posłany, przeczytawszy, spalił. Co się dotycze pana Buczackiego[50], temu odpiszę tak, jako mi WM. pisać raczył, i poślę mu ten list mój pacholiczkiem swym do Lublina, którego kopią do WM. poślę. Ale zaprawdę dziwni to nastali przyjaciele dzisiejszych czasów, że wszystko sobie folgują. A na przyjacielską potrzebę, utratę, nic nie baczą. Owa dawszy pannę jeszcze szukaj z nią panicza po świecie. Wiera to bardzo in conveniens, jako mi WM. sam o tym pisać raczysz. Przeto się mnie zda, abyś WM. tego pierwszego przedsięwzięcia swego odmieniać nie raczył, ani czasu, ani miejsca. Jakoż i ja nieco innego, alie i to z nim pisać będę, aby na ten czas, i na to miejsce to do Litwy po pannę jechał.

---

[49] Adam Kosiński, jeden z posłów podlaskich, który przysięgał na wierność Koronie zaraz po wyjeździe Litwinów z Lublina i włączeniu Podlasia do Polski, zob. T. Kempa, op. cit., s. 55.

[50] Prawdopodobnie chodzi o Mikołaja Buczackiego, podkomorzego kamienieckiego, przyszłego (od 1 października 1570 r.) męża jednej z sióstr Mikołaja Krzysztofa „Sierotki", Anny (urodzonej w 1553 r.). Podczas obrad sejmowych Mikołaj Krzysztof Radziwiłł „Sierotka" miał się umówić co do spłaty posagu, wyprawy i terminu ślubu dwóch sióstr, wspomnianej Anny, i Zofii, przyszłej żony Achacego Czemy, wojewody pomorskiego, zob. ibidem, s. 25, 46, 52, 218.

Pomnę też, że WMość w Wilnie będąc ze mną mówić raczył, abych pytał od siebie do pani koniuszynej Kozińskiej[51] i do pana Łaskiego krajczego[52] w potrzebie WM. o którejeś WM. ze mną mówił, jednom i ja przez WM. o to pytan, i WM. nic mnie nie oznajmił, jeśli ty listy do WM. mam posłać, czyli do nich. Jako mi WM o tym oznajmisz, tedy ja tak uczynię.

A co mi WM. pisać raczył około Lublina, co WM. stamtąd zaliata, zwłaszcza około pisania WM. do króla, dla tego radzą WM. niektórzy tam jechać i obmowę uczynić [k. 72v] o to pisanie. Przeto WM. potrzebujesz ode mnie wiedzieć, jeślibyśmy tam, rada litewska do Lublina jachali. Chcąc jachanie nasze uprzedzić, poki byśmy też nie jachali, tedy i WM. nie chciałbyś tam kazać sobie zaprzęgać, co się mnie dobrze podoba. Jednakoż, iż na ten czas przecz to pacholę WM. własne o tym nie bez przyczyny odpisać nie mogę co WM. oznajmuję przecz. To jest w tym, że sam powiatowy sejmik król JMość raczył w Wilnie w tę przyszłą śrzodę 10 dnia maja, na którym będzie nie mało panów. A dopiero z tego sejmiku, który nie więcej trzech dni nigdy nie bywa, i teraz nie będzie, postanowimy wszyscy spolnie mamy li tam do Lublina jachać, albo nie. A to cożkolwiek postanowimy, w tej mierze, tedy o niedzieli przyszłej, albo o poniedziałku ode mnie WM. wiedzieć będziesz. Co ja WM. przez własne swe pacholę na podwodach dam znać WM. to racz zapewnie wiedzieć.

Zaczym życząc WM od pana Boga dobrego zdrowia, przyjaźni WM łaskawej, bratskiej pilnie zażyczam. Dat w Wilnie, 5 maja 1569. WM stryj życzliwy

Mikołaj Radziwiłł wojewoda wileński.

F. 971, op.2, d. 185, nr 234, k. 74: Mikołaj Radziwiłł wojewoda wileński do Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła, z Wilna, 16 maja 1569 r.

[k. 74] Miłościwy panie Radziwille, panie a synowcze mój łaskawy.

Racz WM. wiedzieć, iż się owdzie srebro WM. nalazło, a złodziej, co je był ukradł będzie wisiał.

Przy tym pilnie, pilnie i jeszcze bardzo pilnie proszę, abyś WM kazawszy się doszukać przywilejów króla Alexandrowego abo Friderykowego, o którym onegda sam z WMścią mówił, raczył mi je bez wszego omieszkania, co najrychlej posłać, gdyż to jest rzecz ziemska, abych mi przywilejów na ten czas co

[51] Postać niezidentyfikowana. Koniuszym koronnym w latach 1564–1574 był Jakub Piasecki. On także był koniuszym litewskim do 1569 r., zob. *Urzędnicy centralni i nadworni Polski XIV–XVIII wieku. Spisy*, red. A. Gąsiorowski, oprac. K. Chłapowski i in., Kórnik 1992, s. 59.

[52] Mikołaj Łaski, krajczy koronny w latach 1558–1572, starosta malborski od 1564 r., zob. ibidem, s. 64. Łaski, w gronie innych Koroniarzy, pomagał Radziwiłłowi w niedopuszczeniu zasady w zapisach unii, by kniaziowie Olelkowicze Słuccy zasiadali w pounijnym senacie, zob. M. Ferenc, op. cit., s. 349.

pilna potrzeba. Co ja WM wdzięcznie zasługiwać będę. Zatym życząc WM od pana Boga dobrego y długo fortunnego zdrowia, a łaskawej być przyjaźni WM zalecam.

Dat z Wilna, 16 May 1569. WM życzliwy stryj

Mikołaj Radziwiłł ręką swą.

F. 971, op. 2, d. 185, nr 234, k. 76–78v: Mikołaj Radziwiłł wojewoda wileński do Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła, z Wilna, 30 maja 1569 r.

[k. 76] Miłościwy panie wojewodzicze, Panie a synowcze mój łaskawy.

Pilnie WMości dziękuję za te kopie, któreś mi WM posłać raczył, aczbych był woliał oryginały, ale gdy to nie może być, na tym się przestać musi, co być może.

Co się dotycze przysięgi WMści z dóbr wołyńskich, acz ci trudny to węzeł na mię WM. kłaść raczysz, Radziwiłł na Radziwiłła, gdyż Radziwiłłowie zawżdy z łaski Bożej, a przez warunek jego święty do tej doby więcej się oglądali ad benedictus [?] que utile. Ale, gdy wszyscy, rada zwłaszcza Księstwa Litewskiego, biskupi, wojewodowie, onej ziemie wołyńskiej smakowali i wprzęgli to sobie za dobre, a nieszkodliwe, sławie i mniemaniu swemu przysięgać Koronie, tym się tylko cieszę, iż nie WMść Radziwiłł ten harc począł, ale kto iny. Źleż przybijać, bo odstąpić za tą przysięgą ojczyzny, zwłaszcza tej, w której przodkowie twoi mój miły panie synowcze żywiąc, onę na ramionach swych nosili, strzegli, bronili, o niej radzili, tak jako ją cało nam potomstwu swemu zostawili, a niedaleko zaniechawszy innych przodków twoich, ociec własny WMości, a brat mój ten wszystkiego zaniechawszy a patria peregrynować auxilium [jeden wyraz nieczytelny] tym sposobem był gotów, czegom ja dobrze świadom, brat jego, i podobnych mu był tego pomógł, bo łatwiej dwom, niż jednemu wszystko [k. 76v] złe i dobre znosić było, aby tylko nie był przyczyną, a ja brat jego zguby Rzeczy swej pospolitej z nim.

Jedno iż WMość masz duo impedimenta, czemu tego per nunc czynić nie tak snadnie możesz, jako ociec twój. Jedna, że nie na tym miejscu będziesz, na którym on siedział, i nie tymi kluczmi władasz, w Rzeczy pospolitej swej, którym władał za swe cnotliwe zasługi cny ojciec twój, jednoś tylko priuata persona aczkolwiek poczciwego i starożytnego narodu w Litwie.

Druga, ociec WMości nie miał działu o Ołykę i Nieśwież ni z kim, bo mu był brat rodzony którego jednego miał, umarł[53]. Wolno mu było ze wszystkim swym kierować jako i kędy chciał. A WMość masz trzech bratów po sobie młodszych, którzy iż są jeszcze minorennes, przysięgać nie mogą, działu z WMością

[53] Wspomniany Jan Radziwiłł, rodzony brat Mikołaja Radziwiłła „Czarnego", M. Michalewiczowa, op. cit.

imion ojczystych nie wzięli do tej doby. Nie wiedzieć komu z was cztyrzech Ołyka, komu by z Nieśwież, któremu by Kleck, Dusiata, Możniki dostaną. A jakoż przystojnie WMość teraz pod tymi jeszcze niedojrzałymi laty braci swej, nie mając z nimi pewnego a wiecznego działu imion. Przysięgać byś już te miał by na to był respekt pobożny, a sprawiedliwy zwierzchniego urzędu, to samo wedle Boga i bojaźni jego i sprawiedliwości świętej mogłoby candido iusteque WM od tego [k. 77] juramentu teraźniejszego z dóbr wołyńskich wyswobodzić, wolnym uczynić. Bo Mikołaj za Jurka pogotowiu, za Olbrachta y Stanisława swym sumnieniem twierdzić nic nie może mimo ich własne. Bo nie wiedzieć, kto z was czterech na Wołyniu dział liosem, albo prawem weźmie. A to Boże słowa nec pater filii, nec filius patris iniquitqtem fert. A toż pogotowiu frater fratris. Więc jako WM. ta przysięga z osoby WM. uczyniona żadnego scrupulum conscientiae uczynić by nie mogła diuino iure gdybyś teraz WM przysiągł, a potem by się Ołyka drugiemu bratu WM. dostała, to by tylko do działu, a do possessiey samego WM. dzierżenia Ołyki trwała. A Polacy od drugiego brata, który by ją dzierżał musieliby repetować znowu przysięgę. Więc i mu samym małoby teraz na przysiędze WM. Alie gdzie gwałt, upór, mus, a taki, który repugnat Bogu de praestito iuramento głowy naszej contra iura libertatesque nostris.

Nie wiem, co innego mam WMści radzić, jedno tym co się tu wyżej pomieniło, obmawiać się, przyjdzie ciągnąć rzemyk, poki go staje, u pana i u Polaków, tylko tego im nie odkrywając, żeby nie chcieli repetować przysięgę u brata, który by był na Ołyce [k. 77v]. A gdzieby rzemyczka nie stawało, już ja to panu Bogu w szafunek jego święty młodość lat WMości, a stateczność krwie uczciwej, a szlacheckiej i książęcej twej Radziwiłłowej synowca mego miłego poruczam. A sam jako grzeszny a niegodny starzec będę go o to prosił ut omnes conatus tuos, raczył rządzić duchem swym Bożym, duchem mądrości i stateczności. Wszakże i po wtóre, i po trzecie proszę, napominam, i wiernie radzę, poki możesz, abyś WM młodość swą popisał w oczu i uszu męskich mocną opoką, a nie trzciną tczą. Alie nie naprzód, ani w pośrzodku może li być jedno gdy wszstcy flexis genibus przysięgać będą, doradziwszy tego dobrze, że z dóbr tylko wołyńskich, przyjdzie też nie z chęci, ale z przymuszenia WMości toż uczynić, abyś nie stracił ojczyzny braci swojej i swej. Wszakże alta voce radzę proclamare i opowiedzieć się panu i wszystkim do przysięgi idąc, iż nie czynisz tego naprzód własną chucią swą, abyś miał przyświadczyć WMość Wołyń Koronie od Księstwa. K temu abyś nie miał tego w sobie czuć, żeś Radziwiłł a Litwin urodzony, a nie Podlasianin, ani Wołyniec i przeciwko Rzeczy swej Pospolitej Wielkiej Litewskiej gdzieś się WMość urodził, przysięgać nie raczysz, jedno z dóbr wołyńskich, gdyż wszyscy insi obywatele ziemie [k. 78] wołyńskiej to czynią. WMość też nie chęcią swą, ale zwierzchnością pańską czynisz.

Piszę ja do WMości jako stryj, a dali Bóg wiernie życzliwy do synowca swego, a Radziwiłł do Radziwiłła. Wszakże jeszcze by WMość przyszedłszy in medium posłów i rad Księstwa Litewskiego, którzy będą abo są w Lublinie,

racz opowiedzieć, żebyś tego nie rad uczynił, chęcią swą, jedno in minus jeśli do tego przyjdzie, i tamże ich WMość proś, o radę wszystkich i o pomoc, aby WMości z tego wyzwolili. Bo będą li WMości do tego radzić przysiąc, nie zawadzi to WMości na potym, żeś rady ich WMość używał. Poki by nie raczyli tego czynić WM., proś ich WMość, aby a stantibus Polonis przed panem i przed nimi WMości z tego dźwignęli, podpierali i ratowali. A to WMości w czym pierwej niżby WMości do przysięgi przyszło.

A przy tym proszę, aby to pisanie moje tylko przy WMości samego wiadomości ostało, k temu też aby mi WMość raczył dawać znać o wszystkim, co się tam w Lublinie będzie działo, nie żałując dla mnie pacholęcia swego, na strawę onemu, i konia odeń jako pan a synowiec mój miły i łaskawy. Proszę też pilnie, abyś tam WMość służebnikowi memu Jędrzejowi Wolianowi[54] [k. 78v] raczył we wszem łaskawie pomagać, a onemu powiadać co skąd WMość usłyszesz, także wszędy gdzie WM pojedziesz. Proszę racz go WM za sobą wciągać, dla tego abym też od niego wiedział co się tam toczyć będzie... Życząc WM od pana Boga dobrego y długo fortunnego zdrowia, powinnej się przyjaźni WM pilnie zalecam.

Dat z Wilna 30 May 1569 WM. życzliwy stryj, Mikołaj Radziwiłł wojewoda wileński. Manu propria.

F. 971, op. 2, syg. 185, rkps 234, k. 80–81v: Mikołaj Radziwiłł wojewoda wileński do Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła, z Wilna 1 czerwca 1569 r.

[k. 80] Miłościwy panie Radziwille, panie a synowcze mój łaskawy.

Wyrozumiałem z pisania WMości byś był WMość na podwodach tam do Lublina nie przybieżał, żebyś się był vpsnął dóbr wołyńskich y podlaskich. Podlasie jako taka, ale Ołyczka nie lada grzanka, o którą iż każą przysięgać WMości, jużem ja o tej przysiędze WMości dał znać videre meum przez pacholę pana podskarbiego litewskiego, jako i którym sposobem, coś WMość miał czynić, jeślibyś WMość na persuasiey mey chciał przestawać. Ale podobno po obiedzie łyżka. A nie w czas to moje pisanie WMości doszło. Wszakże przysięgi widziałem, żeś WMość zbyć nie mógł, wszakże nie pisałem był com rozumiał, które pisanie moje chocia po harapie WMości doszło, abo dojdzie, racz ję WMość sobie przeczytać, proszę dla przyszłych czasów.

---

[54] Andrzej Wolan, etnicznie Polak z pochodzenia, pisarz polityczny i religijny, sekretarz królewski, obywatel Wielkiego Księstwa Litewskiego, poseł na sejmy, klient Mikołaja Radziwiłła „Rudego", zob.: M. Baliński, *Andrzej Wolan jego życie uczone i publiczne*, [w:] M. Baliński, *Pisma historyczne*, t. III, Warszawa 1843, s. 8–24; J. Zawadzki, *Andrzej Wolan*, [w:] *Węzeł na imieniny Wielmożnego Jmci pana Stefana Bogusława na Wolanie Wolana, obersztlejtenanta wojska WXLit. z własnymże przezacnej Jego rodowitości zaszczytów uczyniona*, „Wizerunki i roztrząsania naukowe. Poczet naukowy drugi", t. XVII, Wilno 1840, s. 95–104.

A odprawiwszy ten chwalebny coronny act, a nasz litewski biedny, proszę jeśliże ma persuasia moja miejsce u WMości, dali Bóg życzliwemu i krewna, racz WMość vale dicere Lublinowi, nie używając tryumfów ani biesiad, z tymi, którzy się kochają z przepaści naszej Litewskiej, chociażby to nic nie wadziło. Alie iż dziś wilie maligna, tempa... rzeczy przeciwnych na świecie, nasiałyby po tym nie rzeczono Radziwiłł Rad że Księstwo Litewskie ginie, abo już zginęło. O toż WMości pilnie proszę panie synowcze, abyś WM. ten list spalił, żeby go nikt u WMości nie widział, i po wtóre proszę. Przy tym miłościwy Panie Radziwille, panie synowcze mój łaskawy poruczyłem coś około obmowy [k. 80v] w rzeczy swej z książęciem Słuckim z WMścią rozmawiać służebnikowi memu Andrzejowi Wolanowi duffając łasce i powinności krewnej WMości ku sobie i o to WMość prosić, co wierzę, że WMość dla mnie chętnie uczynić raczysz. Bo ja też nie jedno mówić w potrzebie WMościu, A też i głowy nastawiać jestem powinien i chcę rad przez potrzebę WMości.

Co mi Wmość piszesz, abym do Lublina jachał dla poratowania rzeczy pospolitej. Acz moj miły panie synowcze, toć bych ja rad uczynił nie jedno z targaniem zdrowia, swego, z choroby od Boga przepuszczonej, ale też poczciwą śmiercią bez choroby rad bych to zapieczętował, żebych rzecz pospolitą swą poratował. Jedno proszę, racz to WMość obaczyć, a dobrze w siebie poważyć synowcze moj miły, że trzema rzeczoma rzecz się pospolita przez obywatelie jej zawżdy zwykła ratować, jedną mądrą radą, w której, acz to czuję, żem nie przeliadował rozumem, ale widzę i [jeden wyraz nieczytelny] monere rozum miejsca też by nie miał. Ergo, też i moja rada. Druga, mocnym zastanowieniem w obronie swej rzeczy pospolitej. W czym jaka dziś między nami zgoda, to ślepy widzieć może. K temu by to widział sąsiad, tylko ogryzałoby mu się jeśli non in toto, tedy wżdy in parte nie patrząc na możność y bogactwo jego, a na małość i niedostatek swój. Ale iż coś trzeciego w to się przymieszało, przeciwko czemu więcej cyt niż no [?] dziś należy o trona do poszew floream musi, aby dosyć się stało [k. 81] Onym Bożym floream non tantum bonis sed et [jeden wyraz niecztelny]. Trzecia prawem nie wały, ani mury, ludzie wolni bywają muniti circumdati w używaniu spokojnem majętności, swobód, dziatek, żen swoich, co gdy się ultro pada zda mi się czwartej fortece nie masz. Więc ja nie mógł bych z niczym innym, jedno z tym wyżej pomienionymi rzeczoma tam do Lublina jechać. A iż widzę, że ten towar na tem lubelskim jarmarku [wyraz nieczytelny], nie wiem po czo bych tam innego jachać miał, jedno to sam czynić czem w drugich ganił. A to nie jest rzecz statecznego człowieka, aby wżdy jeszcze jachać ad moderationem quandam Alexandrowego przywileju, wiera bych się dał wieźć tam do Lublina, ale iż tam mię sam słuchy dochodzą, że snadź sąsiedzi nasi już mając Wołyń, Podliasze, nie chcą nie jedno moderatie Alexandra, ale i samego Alexandra tylko aby nasi ich unią już ichże pieczęcią zapieczętowana vigore conuentus liubelskiego wydana do Metryki i Statutu ich podobno wwiedziona i im promowaną tylko potwierdzali przysięgami. To już nie unią z nimi tworzyć,

coby dawny Litwin z Polakiem czynić między sobą mieli, ale co Polak sobie utworzył na swe dobra, a moje złe, to ty Litwinie poprzysiąż, wyznaj, potwierdź jego zwierzchność nad sobą, a swoje poddaństwo jemu. A takiego musu, abo nieszczęścia mogę ja wybornie doma doczekać, nie targając zdrowia, i nie tracąc na to niepotrzebnie [k. 81v] majętności, bo diabłu się chce jednemu złego swego szukać, a nie człowiekowi. Wszakże jeśli WMość obaczysz, żeby była moderacia przywileju Alexandrowego, a dawaj mi WMość znać, jeśli będę zdrów, jeszcze bych się mógł dać wieść do tego. K temu, żeby nie był siem wywołany, niźli ja przyjadę, bo bych już przyjachał do przekupek po orzechy, gdzie by się seim wywołał.

Zatym życząc WMości od Pana Boga dobrego i długo fortunnego zdrowia powinny się przyjaźni i łasce WM. pilnie zalecam.

Dat z Wilna Juni 1 die Anno 1569.

Życzliwy stryj Mikołaj Radziwiłł wojewoda wileński

Artykuły recenzyjne i recenzje

BIAŁOSTOCKIE TEKI HISTORYCZNE
TOM 14/2016
ISSN 1425-1930

Mariusz Puchacz
Wydział Historyczno-Socjologiczny
Uniwersytet w Białymstoku

DOI: 10.15290/bth.2016.14.14

Po obu stronach ogrodzenia z drutu kolczastego: internowanie amerykańskich Japończyków w Stanach Zjednoczonych podczas drugiej wojny światowej w nowym ujęciu[1]

Podczas drugiej wojny światowej władze wojskowe i polityczne Stanów Zjednoczonych zadecydowały o umieszczeniu w specjalnych obozach społeczności japońskiej zamieszkującej Zachodnie Wybrzeże. Wydarzenie to, po dziś dzień będące unikatowym w historii tego państwa, od wielu lat przykuwa uwagę historyków, publicystów, a także producentów filmowych. Tylko w ostatnich latach[2] prace poświęcone różnym aspektom tej tragicznej historii i jej konsekwencjom opublikowali m.in.: Emily Roxworthy[3], Greg Robinson[4], Samuel Nakamura[5], Louis Fiset[6], Lane Ryo Hirabayashi[7], Shirley Castelnuovo[8], Eric C. Muller (red.)[9], Cherstin M. Lyon[10] i James M. McCaffrey[11].

---

[1] R. Reeves, *Infamy: The Shocking Story of the Japanese American Internment in World War II*, New York 2015, s. XXI + 343.

[2] Wcześniej opublikowaną literaturę omówiła H. Parafianowicz, *Internowanie Japończyków w USA w czasie II wojny światowej. Próba nowego spojrzenia*, „Białostockie Teki Historyczne" 2008, t. 6, s. 177–184.

[3] *The Spectacle of Japanese American Trauma: Racial Performativity and World War II*, Honolulu 2008.

[4] *A Tragedy of Democracy: Japanese Confinement in North America*, New York 2009.

[5] *Nurse of Manzanar: A Japanese American's World War II Journey*, Bellingham 2009.

[6] *Camp Harmony: Seattle's Japanese Americans and the Puyallup Assembly Center*, Urbana and Chicago 2009.

[7] *Japanese Americans Resettlement Through the Lens: Hikaru Carl Iwasaki and the WRA's Photographic Section, 1943–1945*, Boulder 2009.

[8] *„Soldiers of Conscience": Japanese Military Resisters in World War II*, Lincoln 2010.

[9] *Colors of Confinement: Rare Kodachrome Photographs of Japanese American Incarceration in World War II*, Chapel Hill 2012.

[10] *Prisons and Patriots: Japanese American Wartime Citizenship, Civil Disobedience, and Historical Memory*, Philadelphia 2012.

[11] *Going for Broke: Japanese Americans Soldiers in the War Against Nazi Germany*, Norman 2013.

Do grona badaczy losów amerykańskich Japończyków (*Nikkei*) podczas drugiej wojny światowej dołączył Richard Reeves, który w 2015 r. opublikował książkę *Infamy: The Shocking Story of the Japanese American Internment in World War II*. Reeves nie jest zawodowym historykiem, lecz dziennikarzem. Przez przeszło 35 lat publikował swoje teksty w ponad 160 gazetach i stronach internetowych, w tym „New York Magazine", „The New Yorker" i „The New York Times Magazine". Dodatkowo, przez wiele lat prowadził zajęcia z dziennikarstwa dla studentów. Świat mediów nie jest bynajmniej jedynym obszarem jego działalności. Zasadniczym elementem jego pracy badawczej jest polityka, a w jego dorobku są m.in. książki poświęcone amerykańskim prezydentom[12].

Reeves, jak przyznał we wstępie do *Infamy...*, zdecydował się napisać tę książkę, gdy spostrzegł, że w Stanach Zjednoczonych znów pojawiła się tendencja do przypisywania imigrantom winy za istniejące w kraju problemy (s. xiv). Motywacja, choć zrozumiała, nie do końca precyzyjnie odnosi się do opisywanych przez niego wydarzeń – 70% *Nikkei* uwięzionych w obozach podczas drugiej wojny światowej imigrantami nie było. Reeves wymienił w tym kontekście muzułmanów oraz Latynosów. Szczególnie ci pierwsi znaleźli się w bardzo trudnym położeniu po ataku terrorystycznym na wieże World Trade Center (WTC) 11 września 2001 r. i gdy rozpoczęła się ogłoszona przez prezydenta Georga'a Busha wojna z terroryzmem. Wydarzenie to wywołało dyskusję na temat tego, jak dalece władza federalna może ograniczyć prawa obywatelskie w celu zapewnienia społeczeństwu wyższego poziomu bezpieczeństwa i czy zamieszkujący USA muzułmanie stanowią zagrożenie dla państwa. Nie mogło zabraknąć w niej odwołań do internowania społeczności japońskiej podczas drugiej wojny światowej. Tak uczyniła inna bardzo poczytna pisarka i dziennikarka, Michelle Malkin, w książce *In Defense of Internment: The Case for 'Racial Profiling' in World War II and the War on Terror* (Washington 2004). Już sama okładka książki była bardzo kontrowersyjna. Zostali na niej umieszczeni Richard Kotoshirodo i Mohammed Atta. Pierwszy z nich był Amerykaninem japońskiego pochodzenia, pracującym dla konsulatu japońskiego w Honolulu, zaangażowanym w zbieranie informacji wywiadowczych, użytych następnie przy ataku na Pearl Harbor. Został po tym aresztowany przez FBI i internowany, ale nigdy nie został skazany. Atta był natomiast jednym z porywaczy samolotu, który rozbił się o wieżę WTC. Tezy zawarte w książce Malkin spowodowały, że spadła na nią krytyka m.in. znacznej części badaczy zajmujących się internowaniem amerykańskich Japończyków, w tym Grega Robinsona i Erica Mullera.

Książkę Reevesa ze względu na jego motywację można zatem potraktować jako głos w tej dyskusji. Jak wskazuje bardzo wymownie już sam tytuł – głos

[12] *A Ford, Not a Lincoln*, New York 1975; *The Reagan Detour*, New York 1984; *President Kennedy: Profile of Power*, New York 1993; *President Nixon: Alone in the White House*, New York 2001; *President Reagan: The Triumph of Imagination*, New York 2006.

bardzo krytyczny. Pierwsze słowo tytułu, jak sądzę, stanowi nawiązanie do słynnego przemówienia prezydenta Franklina D. Roosevelta, wygłoszonego w Kongresie następnego dnia po japońskim ataku na Pearl Harbor. Roosevelt stwierdził wówczas, że dzień ataku (7 grudnia 1941 r). „będzie dniem, który będzie trwał w niesławie" (*a date which will live in infamy*)[13]. Być może Reeves już tytułem chciał dać czytelnikom do zrozumienia, że wydarzeń haniebnych podczas wojny było więcej, a jednym z nich była zgoda Roosevelta na uwięzienie społeczności japońskiej z Zachodniego Wybrzeża.

Infamy... składa się z wprowadzenia, dziesięciu rozdziałów oraz epilogu. Uzupełnienie stanowią noty biograficzne przedstawiające powojenne losy głównych bohaterów książki oraz indeks. W pracy zawarte są także dwie mapy. Pierwsza przedstawia rozmieszczenie obozów, druga, szczególnie wartościowa, plan obozu Manzanar. Książka posiada solidną bibliografię, obejmującą większość najważniejszych publikacji dotyczących internowania społeczności japońskiej podczas drugiej wojny światowej. Moim zdaniem autor nie sięgnął jednak do kilku bardzo istotnych prac autorów, takich jak Thomas James[14], dyrektor agencji nadzorującej obozy – Dillon S. Myer[15], wspomniany już Eric L. Muller[16] czy Eileen H. Tamura[17]. W bibliografii nie figuruje raport Commission on Wartime Relocation and Internment of Civilians[18], choć autor zna tę fundamentalną pracę, wspomina ją bowiem w epilogu. Reeves sięgnął także do oryginalnych dokumentów, ograniczając się jednak wyłącznie do dostępnych na stronach internetowych takich instytucji, jak Franklin D. Roosevelt Presidential Library and Museum i Densho[19]. Biorąc pod uwagę syntetyczny charakter książki i rozległość opisywanego zagadnienia, nie jest to zbyt duży mankament. Atutem książki jest natomiast wykorzystanie wspomnień oraz wywiadów przeprowadzonych z amerykańskimi Japończykami.

Już we wstępie Reeves, jak wszyscy badacze tego zagadnienia, musiał zmierzyć się z terminologią. Na określenie obozów, w których zostali umieszczeni amerykańscy Japończycy zdecydował się on na zamienne stosowanie terminów

---

[13] Treść przemówienia Roosevelta w: *The Public Papers and Addresses of Franklin D. Roosevelt*, ed. S. I. Rosenman, vol. 1941, New York 1950, s. 514–515.

[14] *Exile Within: The Schooling of Japanese Americans, 1942–1945*, Cambridge 1987.

[15] *Uprooted Americans: The Japanese Americans and the War Relocation Authority During World War II*, Tucson 1971.

[16] *Free to Die for Their Country: The Story of the Japanese American Draft Resisters in World War II*, Chicago 2001.

[17] *In Defense of Justice: Joseph Kurihara and the Japanese American Struggle for Equality*, Urbana and Chicago 2013.

[18] *Personal Justice Denied: Report of the Commission on Wartime Relocation and Internment of Civilians*, Washington D.C. 1982.

[19] http://www.fdrlibrary.marist.edu; http://www.densho.org

„centra przesiedleńcze" (*relocation centers*) i „obozy koncentracyjne" (*concentration camps*). Pierwszy termin został ukuty przez władze państwowe, co znalazło odzwierciedlenie w nazwie instytucji zarządzającej obozami – War Relocation Authority (WRA)[20]. Określenie to było również stosowane w publikacjach tej instytucji wydawanych bezpośrednio po zakończeniu wojny[21]. Drugi termin powszechnie budzi jednoznaczne skojarzenia z niemieckimi obozami utworzonymi podczas drugiej wojny światowej. Należy wszakże stanowczo podkreślić, że były one zakładane w zupełnie innych celach niż amerykańskie. Życie w nich także wyglądało całkowicie odmiennie. Obozy zarządzane przez WRA były ulokowane na obszarach o trudnych warunkach klimatycznych. Ich teren otaczało ogrodzenie z drutu kolczastego i wieżyczki strażnicze, na których umieszczone były karabiny maszynowe. Uwięzieni mieszkali w budynkach, zazwyczaj zbyt małych, by pomieścić ich wszystkich. Były one pozbawione instalacji wodno-kanalizacyjnych, w rezultacie byli oni zmuszeni korzystać z publicznych. Podobnie posiłki spożywano wspólnie w mesie. Mimo tych trudnych warunków należy zauważyć, że w obozach funkcjonowała służba zdrowia, system oświatowy, aktywne były kościoły i stowarzyszenia, wydawano gazety, działały kina i teatry. Nikogo nie zmuszano do katorżniczej pracy i nikt nie głodował. Życie w takim miejscu niewątpliwie było traumatycznym przeżyciem, jednak po doświadczeniach drugiej wojny światowej nazywanie obozów WRA koncentracyjnymi jest zupełnie niewłaściwe[22]. I to pomimo że ma oparcie w dokumentach rządowych i długą tradycję w literaturze[23]. Lepszym rozwiązaniem jest używanie uważanego za eufemizm określenia *relocation centers* lub nieprecyzyjnego, ale bardziej neutralnego „obozy internowania" (*internment camps*).

Atak Japonii na Pearl Harbor postawił amerykańskich Japończyków w bardzo trudnej sytuacji. Przez znaczną część społeczeństwa amerykańskiego byli oni

---

[20] Cywilna agencja utworzona przez prezydenta Franklina D. Roosevelta 18 marca 1942 r. Executive Order 9102.

[21] Na przykład: *WRA: A Story of Human Conservation*, War Relocation Authority, Washington D.C. 1946.

[22] Budzi także sprzeciw, zwłaszcza Amerykanów pochodzenia żydowskiego, zob. A. L. Salyers, *The Internment of Memory: Forgetting and Remembering the Japanese American Experience During World War II*, praca doktorska, Rice University 2009, s. 16–25, https://scholarship.rice.edu/handle/1911/61911, dostęp: 17.10.2015.

[23] Jedną z pierwszych osób, które zastosowały taką nazwę był czołowy badacz dziejów społeczności japońskiej w USA, Roger Daniels. W 1972 r. opublikował książkę pt. *Concentration Camps U.S.A.: Japanese Americans and World War II*. W następnych latach używał jej konsekwentnie, o czym świadczy tytuł cennego dziewięciotomowego zbioru dokumentów dotyczących uwięzienia: *American Concentration Camps*, New York 1989. Swoje stanowisko w tej sprawie przedstawił w artykule *Words Do Matter: A Note on Inappropriate Terminology and the Incarceration of the Japanese Americans*, [w:] *Nikkei in the Pacific Northwest: Japanese Americans and Japanese Canadians in the Twentieth Century*, ed. L. Fiset, G. Nomura, Seattle 2005, s. 183–207.

postrzegani jako wrogowie. Dotyczyło to zwłaszcza pierwszej generacji, *Issei*, którą tworzyli imigranci pozbawieni prawa do naturalizacji. Także część polityków oraz osób odpowiedzialnych za bezpieczeństwo państwa uważała, że byli oni lojalni wobec kraju pochodzenia, a nie Stanów Zjednoczonych. W konsekwencji, jeszcze przed wojną na Pacyfiku wysuwano propozycje umieszczenia ich w obozach (s. 9). Wśród osób zatrzymanych przez FBI bezpośrednio po ataku na Pearl Harbor zdecydowanie dominowali *Issei* (s. 3). Wojna wstrząsnęła także światem drugiej generacji społeczności japońskiej – *Nisei* – którzy, choć z racji urodzenia w Stanach Zjednoczonych byli amerykańskimi obywatelami, nigdy nie zostali uznani za pełnoprawnych członków społeczeństwa. Prezes ich największej organizacji, Japanese American Citizen League (JACL), już pierwszego dnia wojny wysłał telegram do prezydenta Roosevelta, w którym zapewniał o lojalności (s. 2). Ponieważ amerykańskich Japończyków powszechnie postrzegano po prostu jako Japończyków, wśród wielu z nich sytuacja ta budziła strach oraz chęć udowodnienia lojalności wobec USA. Wiele rodzin zdecydowało się na zniszczenie wszystkich przedmiotów mających związek z Japonią, w tym nierzadko cennych pamiątek rodzinnych (s. 7).

Jak słusznie zauważył autor (s. 16–17), w pierwszych tygodniach wojny w Kalifornii przeważały głosy wzywające do sprawiedliwego traktowania amerykańskich Japończyków. Sytuacja zaczęła ulegać zmianie wraz z upływem czasu i kolejnymi zwycięstwami sił zbrojnych cesarza Hirohito. Na Zachodnim Wybrzeżu zapanowała atmosfera strachu, która udzieliła się także amerykańskiemu dowództwu wojskowemu (s. 23–24). Pojawiły się pierwsze głosy wzywające do podjęcia zdecydowanych kroków wobec społeczności japońskiej. Zyskiwały one coraz większą popularność, chociaż władze wojskowe i polityczne otrzymywały informacje, zgodnie z którymi jej zdecydowana większość, szczególnie *Nisei*, była lojalna wobec Stanów Zjednoczonych (s. 12–16)

Nakręcająca się spirala wrogości wobec amerykańskich Japończyków w dużej mierze była konsekwencją rasizmu, mającego zwłaszcza na Zachodnim Wybrzeżu długą tradycję[24]. Naturalnymi sojusznikami Kalifornijczyków (w Kalifornii mieszkała większość *Nikkei*) byli południowcy. Kongresmen John Rankin z Mississippi wzywał do radykalnych działań, a kongresmen Jed Johnson z Oklahomy żądał nawet sterylizacji wszystkich amerykańskich Japończyków (s. 34).

Na *Nikkei* nakładano kolejne restrykcje. 29 stycznia 1942 r. prokurator generalny Francis Biddle wyraził zgodę na utworzenie na Zachodnim Wybrzeżu stref, do których nie mieliby wstępu wszyscy obywatele państw Osi[25]. Stopniowo

---

[24] Na temat ruchu antyjapońskiego zob. np. R. Daniels, *The Politics of Prejudice: The Anti-Japanese Movement in California and the Struggle for Japanese Exclusion*, Berkeley 1977.

[25] Dokument przedrukowany w: R. Daniels, *Decision to Relocate the Japanese Americans*, Philadelphia 1975, s. 67–68.

zaczęła jednak przeważać idea usunięcia całej społeczności japońskiej, zarówno *Issei* jak i *Nisei*. Orędownikami takiego rozwiązania byli: Provost Marshall General, generał Allen W. Gullion, jego współpracownik kapitan (w ciągu kilku tygodni awansowany do stopnia pułkownika) Karl Bendetsen, dowódca Western Defense Command (WDC) generał John DeWitt, zastępca sekretarza wojny John McCloy oraz politycy kalifornijscy, w tym gubernator stanu Culbert Olson i prokurator generalny stanu, Earl Warren. Także część opinii publicznej coraz bardziej opowiadała się za zdecydowanymi działaniami, do czego przyczynił się głośny artykuł znanego komentatora politycznego, Waltera Lippmanna (s. 49–51). W dalszym ciągu takiemu rozwiązaniu sprzeciwiał się Departament Sprawiedliwości oraz szef FBI, John Edgar Hoover. Zwolennicy masowego uwięzienia *Nikkei* zdołali jednak przekonać do swojego stanowiska najpierw sekretarza wojny Henry'ego Stimsona, a następnie przy jego pomocy prezydenta. Roosevelt 19 lutego podpisał *Executive Order 9066*, co oznaczało zielone światło dla entuzjastów całkowitego usunięcia *Nikkei* z Zachodniego Wybrzeża (s. 51–55).

11 marca 1942 r. DeWitt ogłosił utworzenie Wartime Civil Control Administration (WCCA) – instytucji mającej za cel utworzenie i zarządzanie tymczasowymi obozami, nazwanymi *assembly centers*. Miały one funkcjonować do czasu, gdy utworzona 18 marca WRA będzie dysponować siecią stałych obozów, czyli *relocation centers*. Tych pierwszych było 17, tych drugich (już tylko) 10. W tym czasie dowódca WDC nalegał, by z Zachodniego Wybrzeża zostali usunięci wszyscy amerykańscy Japończycy, ale także Niemcy i Włosi, choć w tym przypadku już tylko ci, którzy nie byli amerykańskimi obywatelami (s. 61). Wskutek sprzeciwu kierownictwa Departamentu Wojny przesiedleni do obozów zostali wyłącznie *Nikkei*. 24 marca DeWitt wydał rozporządzenie *Civilian Exclusion Order No. 1* (s. 69), na mocy którego internowanie miało objąć mieszkańców Bainbridge Island. Był to początek masowych i przymusowych wysiedleń[26]. Amerykańscy Japończycy trafili do organizowanych naprędce obozów WCCA. Ponieważ mogli zabrać ze sobą jedynie najpotrzebniejsze rzeczy, często zmuszeni byli sprzedać znaczną część swojego majątku (sklepy, maszyny, samochody itd.), i to w dodatku za niewielką część rzeczywistej wartości. Niektórym rolnikom udało się porozumieć z sąsiadami, którzy mieli uprawiać ich ziemię w zamian za część zysków. Przynajmniej w jednym przypadku uprawiali ją dobrze i do tego postąpili sprawiedliwie. Hubert „Dutch" Leonard po powrocie swoich sąsiadów po wojnie wręczył im 20 tys. dolarów należnych im zysków (s. 76).

Choć w ramach protestu dochodziło nawet do samobójstw (s. 62–63), to program internowania napotkał na niewielki opór. Z jednej strony był to rezultat tradycyjnego dla Japończyków posłuszeństwa wobec władzy, z drugiej zaś współ-

[26] Wcześniej, do 27 marca, możliwe było dobrowolne opuszczenie stanów zachodnich, z którego skorzystało kilka tysięcy *Nikkei* (s. 65–66).

pracy JACL, która – przynajmniej do pewnego stopnia – akceptowała działania rządu. Jedynie kilka osób nie poddało się zarządzeniom i postanowiło walczyć z nimi na drodze prawnej (s. 93–97).

Do października 1942 r. wszyscy uwięzieni w obozach WCCA zostali przeniesieni do obozów WRA. Część amerykańskich Japończyków niedługo po tym je opuściła. Dotyczyło to w pierwszej kolejności *Nisei*, podejmujących studia na uczelniach Wschodniego Wybrzeża i Środkowego Zachodu. Problemem w ich przypadku był jednak sprzeciw części uczelni, w tym Princeton i Massachusetts Institute of Technology (s. 117). Możliwość wyjazdu studentów czy krótkoterminowe zgody na opuszczenie obozu były efektem polityki dyrektora WRA, Dillona Myera, który obawiał się, że uwięzienie *Nikkei* mogło spowodować wzrost nastrojów antyamerykańskich. Tak się w rzeczywistości stało. W obozach powstawały ugrupowania sympatyków Japonii, w tym Black Dragon Society[27], których liczba – jak można przypuszczać – była większa niż przed wojną. Wymowny jest przykład Josepha Kurihary. Służył on w armii amerykańskiej podczas pierwszej wojny światowej, ukończył amerykański uniwersytet i z powodzeniem prowadził swoją firmę. Po ataku na Pearl Harbor zgłosił się do armii, jednak nie został przyjęty. Przystąpił więc do organizowania oddziału Black Dragon i stał się jednym z najbardziej antyamerykańskich *Nikkei*, przebywających w obozie (s. 63, 119). Za swój cel projapońscy *Nikkei* obrali działaczy JACL, których nazwiska, jak głosiły pogłoski, trafiły na listy śmierci (s. 119). Powodem była oczywiście daleko posunięta współpraca JACL z instytucjami rządowymi i starania o wznowienie poboru *Nisei*. Jesienią 1942 r., dzięki przepustkom umożliwiającym opuszczenie obozu, w Salt Lake City odbyła się specjalna konferencja narodowa JACL. Zakończyła się ona uchwaleniem rezolucji wzywającej do zmiany statusu *Nisei* na taki, jak innych Amerykanów. Zgodnie z argumentacją jednego z przywódców organizacji, Mike'a Masaoki (który jako mieszkaniec Utah w obozie nie przebywał), „bycie pozbawionym prawa do służenia naszemu państwu w siłach zbrojnych obecnie" oznaczało „bycie pozbawionym naszej największej szansy do udowodnienia sceptykom, że nasza lojalność jest taka sama jak innych grup"[28].

Po powrocie z konferencji w Salt Lake City szereg działaczy zostało napadniętych i pobitych. Saburo Kido w obozie Poston został przez ośmiu sprawców tak dotkliwie poturbowany, że w efekcie wymagał miesięcznej hospitalizacji. Pobici zostali także Tom Yatabe w Rohwer i James Oda w Manzanar. Pobicie kolejnego działacza JACL 5 grudnia 1942 r. w Manzanar znalazło swój finał w interwencji żandarmerii wojskowej, proklamowaniu stanu wojennego w obozie i śmierci dwóch *Nikkei*. Działacze JACL zostali natomiast szybko przeniesieni do starego

[27] Nacjonalistyczna organizacja założona w 1901 r. przez Uchidę Ryohei.

[28] E. L. Muller, *Free to Die for Their Country: The Story of the Japanese American Draft Resisters in World War II*, Chicago 2001, s. 42.

obozu Civilian Conservation Camp, a następnie zezwolono im udać się gdziekolwiek zechcą. Najbardziej antyamerykańskich *Nikkei* umieszczono w innym obozie (s. 118–123).

Rząd zdawał sobie sprawę z atmosfery panującej w obozach. Dlatego gdy pod koniec listopada 1942 r. 14 *Nisei* wstąpiło do Military Intelligence Service (MIS – jedyna agencja wojskowa, która ich przyjmowała/potrzebowała) władze ewakuowały 60 członków ich rodzin (wcześniej członkowie Black Dragon chodzili od drzwi do drzwi i zastraszali potencjalnych ochotników i ich rodziny) i w krótkim czasie zezwoliły im na powrót do domów (s. 119).

Zwrócenie przez Reevesa uwagi na skomplikowaną kwestię lojalności państwowej *Nikkei* przebywających w obozie jest dużym atutem tej pracy. Niewielu autorów porusza ten wątek w swoich publikacjach, w rezultacie epizod ten jest mało znany. Warto dodać, że działalność JACL budziła silne emocje także po zakończeniu wojny. Pod koniec lat osiemdziesiątych XX w. zleciła ona Deborze Lim, prawnikowi i wykładowcy Asian Studies na San Francisco State University, opracowanie raportu dotyczącego działalności JACL podczas drugiej wojny światowej. Jego ustalenia były jednak na tyle sprzeczne z oczekiwaniami, że został on ocenzurowany[29].

Interesujący jest rozdział poświęcony pierwszym świętom Bożego Narodzenia, spędzonym przez *Nikkei* w obozie. Autor nie zasygnalizował co prawda tematu stosunków wyznaniowych panujących w społeczności amerykańskich Japończyków, co byłoby pomocne w lepszym rozumieniu opisywanego zagadnienia. Większość *Nikkei* była buddystami, ale zdarzały się także grupy, w których dominowali chrześcijanie. Odsetek chrześcijan był wyższy wśród *Nisei*, co traktować można jako pochodną procesu amerykanizacji[30]. Z pewnością święta spędzane za ogrodzeniem z drutu kolczastego nie należały do najradośniejszych. Tym bardziej na uznanie zasługuje fakt, że znaleźli się ludzie, którzy w powszechnej atmosferze wrogości wobec amerykańskich Japończyków starali się uczynić ich życie znośniejszym np. poprzez przesłanie prezentów dla dzieci (s. 136–137).

Początek 1943 r. przyniósł zmiany w rządowej polityce względem *Nisei*. Na początku lutego 1943 r. rząd wyraził zgodę na ich służbę z bronią w ręku, choć tylko w armii – marynarka odrzuciła taką możliwość. Nie zdecydowano się jednak na wznowienie poboru, lecz postanowiono utworzyć nową jednostkę w oparciu o ochotników. Dotychczas, po tym, jak rząd w styczniu 1942 r. uznał służbę wojskową *Nisei* z kontynentalnej części USA za nieakceptowalną, służyli

[29] Ch. M. Lyon, *Prisons and Patriots: Japanese American Wartime Citizenship, Civil Disobedience and Historical Memory*, Philadelphia 2011, s. 183–184; D. K. Lim, *The Lim Report* (Research Report prepared for Presidential Select Committee on JACL Resolution No 7), http://www.resisters.com/study/LimTOC.htm.

[30] M. Puchacz, *Społeczność japońska w Stanach Zjednoczonych w latach 1930–1941. Zarys problemu*, „Białostockie Teki Historyczne" 2015, t. 13, s. 256–257.

oni wyłącznie (z nielicznymi wyjątkami, np. Ben Kuroki) w MIS[31]. U podłoża działań rządu leżała obawa o dalszy wzrost nastrojów antyamerykańskich oraz chęć podważenia lansowanej przez Japonię tezy o wojnie na Pacyfiku jako wojnie rasowej i moralnej wyższości nad amerykańskimi rasistami[32].

W celu ustalenia, którzy *Nisei* mogli służyć w armii, do obozów udały się specjalne komisje zaopatrzone w kwestionariusze z pytaniami, m.in. o przeszłość i związki rodzinne. Rząd oczekiwał 3 tys. ochotników z kontynentu i 1,5 tys. z Hawajów. Prowokacyjne pytania oraz bolesne doświadczenie internowania spowodowały, że plany pozyskania takiej liczby ochotników w obozach zakończyły się porażką – do armii zgłosiło się zaledwie 1 256 *Nikkei* (s. 155).

Dyrektor WRA wykorzystał ankietę przeprowadzoną przez armię do przyspieszenia opuszczania obozów przez *Nikkei*. Z jego inicjatywy na ankietę mieli odpowiedzieć wszyscy. Jej wyniki okazały się jednak niezadowalające. Ponad 6,7 tys. *Nisei* odrzuciło możliwość złożenia przysięgi na wierność USA i wyparcia się wierności wobec cesarza (s. 159). Dodatkowo, przez trzy miesiące 1943 r. (luty – kwiecień) 3% *Nikkei* z obozów złożyło wniosek o repatriację lub ekspatriację do Japonii[33].

Następnie zadecydowano o oddzieleniu tzw. lojalnych od nielojalnych i zgromadzeniu tych drugich w specjalnym obozie. Wybór padł na Tule Lake, gdzie aż 42% młodych mężczyzn odmówiło zarejestrowania w komisji wojskowej lub odpowiedziało negatywnie na 28. pytanie kwestionariusza lojalnościowego[34] (s. 181). Ostatecznie w Tule Lake znalazło się kilkanaście tysięcy „nielojalnych", a do strzeżenia obozu skierowano znaczne siły wojskowe, wyposażone m.in. w czołgi. Jak zwrócił uwagę Reeves, ograniczały się one głównie do pilnowania budynków administracyjnych oraz tego, by nikt nie uciekł z obozu. Konsekwencją było oddanie rządów w części mieszkalnej obozu gangom, w tym fanatycznie projapońskiemu The Young Men and Young Women's National Defense Association to Serve the Mother Country (s. 182–186).

Równocześnie Myer w dalszym ciągu realizował program uwalniania amerykańskich Japończyków z obozów. Dzięki temu do końca 1943 r. ich liczba zmniejszyła się o 20 tys. (s. 167). Pozostało w nich ponad 90 tys. osób, spośród

---

[31] *Nisei* z Terytorium Hawajów służyli wówczas w złożonej wyłącznie z nich jednostce 100 Battalion.

[32] Japońska propaganda od samego początku wykorzystywała internowanie amerykańskich Japończyków, zob. T. Mizuno, *A Disturbing and Ominous Voice from a Different Shore: Japanese Radio Propaganda and Its Impact on the US Government's Treatment of Japanese Americans During World War II*, „The Japanese Journal of American Studies" 2013, nr 24, s. 105–124.

[33] E. L. Muller, *American Inquisition: The Hunt for Japanese American Disloyalty in World War II*, Chapel Hill 2007, s. 37.

[34] Pytanie 28. kwestionariusza brzmiało: „Will you swear unqualified allegiance to the United States of America and forswear any form of allegiance or obedience to the Japanese emperor, or any other foreign government, power, or organization?"

których co 6 miesięcy średnio 10 tys. osób je opuszczało[35]. Ponieważ ich powrót do domów na Zachodnie Wybrzeże budził sprzeciw tamtejszych polityków i opinii publicznej (s. 174, 177–179), *Nikkei* trafiali do wszystkich zakątków Stanów Zjednoczonych.

20 stycznia 1944 r. sekretarz wojny Henry L. Stimson ogłosił wznowienie poboru *Nisei* do armii. Jego zdaniem miało im to ułatwić poprawę ich wizerunku w społeczeństwie. Powodów takiej decyzji było jednak znacznie więcej. Najważniejszym był brak uzupełnień dla 100 Battalion, który podczas kilkumiesięcznych walk we Włoszech stracił ok. 60% żołnierzy[36].

Decyzję o wznowieniu poboru z entuzjazmem przyjęli działacze i sympatycy JACL. Była to przecież realizacja ich postulatu sprzed ponad roku. Jednak wielu *Nisei* i *Issei* nie było zadowolonych z takiego postawienia sprawy. Wśród *Issei* podniosły się głosy, że *Nisei* nie powinni służyć w siłach zbrojnych, dopóki ich prawa obywatelskie nie zostaną przywrócone.

Część *Nisei* sprzeciwiło się poborowi. 63 osadzonych w Heart Mountain utworzyło nawet grupę pod nazwą Fair Play Committee. W następnych miesiącach wszyscy zostali skazani na kary kilkuletniego pozbawienia wolności (s. 199–202). Po zakończeniu drugiej wojny światowej ocena słuszności ich sprzeciwu podzieliła społeczność japońską w USA na długie lata. Spór został zakończony – przynajmniej formalnie – w 2002 r. Pomimo licznych głosów sprzeciwu, 11 maja tegoż roku na specjalnej uroczystości, w obecności 300 osób, prezydent JACL, Floyd Mori, oficjalnie przeprosił *Nisei*, którzy odmówili służby wojskowej w proteście przeciwko ograniczeniu ich konstytucyjnych praw[37].

W pierwszej połowie 1944 r. władze polityczne i wojskowe zgodziły się, że dalsze funkcjonowanie obozów było bezcelowe. Na przeszkodzie ich likwidacji stanęły jednak względy polityczne, w tym zbliżająca się kampania wyborcza. Prezydent Roosevelt był przeciwny podejmowaniu jakichkolwiek zdecydowanych działań w tej sprawie (s. 196–197). W rezultacie decyzję o zakończeniu funkcjonowania obozów przekazano dopiero 30 grudnia 1944 r. (s. 218).

Wieść o tym zastała amerykańskich Japończyków służących w armii we Francji. Tworzony przez nich 442. Regimental Combat Team (442. RCT), od maja 1944 r. walczył we Włoszech, po czym we wrześniu skierowano ich na południe Francji. Wsławił się tam on wyrwaniem z okrążenia pododdziału 36. dywizji piechoty, które zostało okupione poważnymi stratami (s. 228–232)[38].

---

[35] P. Smith, *Democracy on Trial: The Japanese American Evacuation and Relocation in World War II*, New York 1995, s. 287.

[36] J. M. McCaffrey, *Going for Broke: Japanese American Soldiers in the War against Nazi Germany*, Norman 2013, s. 156.

[37] Oświadczenie F. Mori dostępne na: http://resisters.com/learn-more/jacl/floyd-mori-jacl-national-president/

[38] Por. J. M. McCaffrey, op. cit., s. 259–272.

Część 442. RCT zakończyła swój szlak bojowy wyzwalając pod koniec kwietnia 1945 r. podobozy obozu koncentracyjnego w Dachau (s. 244–245). Wraz z końcem wojny 442. RCT był jednostką o największej liczbie odznaczeń przypadających na jednego żołnierza (s. 249).

Od początku 1945 r. WRA prowadziła politykę masowego uwalniania *Nikkei* z obozów. Mimo że wówczas mogli już oni wrócić na Zachodnie Wybrzeże, bardzo często decydowali się wyjechać na Środkowy Zachód i Wschodnie Wybrzeże. Powodów takich decyzji można wskazać kilka. Często nie mieli do czego wracać, bowiem swój majątek musieli wcześniej sprzedać lub został on rozkradziony. Domy często były zajęte przez przybywających do pracy na Zachodnim Wybrzeżu. Obawiano się także wrogości ze strony dawnych sąsiadów. W rezultacie, podczas gdy w 1941 r. 88% *Nikkei* mieszkało w Kalifornii, po zakończeniu wojny odsetek ten spadł do 70% (s. 258). Część, zwłaszcza starszych, *Issei* chciała zostać w obozach jak najdłużej. Wizja rozpoczynania wszystkiego od nowa napawała ich strachem. Byli też i tacy, którzy żywili przekonanie, że to Japonia zwyciężała w wojnie, a po pokonaniu Stanów Zjednoczonych każda rodzina otrzyma 10 tys. dolarów oraz dodatkowo 7 tys. dolarów na każde dziecko jako rekompensatę za lata spędzone w obozie (s. 265). Najlepiej w tej trudnej sytuacji radzili sobie młodzi i energiczni *Nisei*. Duża część z nich już wcześniej opuściła obozy i udała się do pracy lub na studia. Szczególnie upodobali sobie stan Illinois, który stał się domem (przynajmniej na pewien czas) dla 7,6 tys. z nich (s. 251). Obawy *Nikkei* dotyczące powrotu na Zachodnie Wybrzeże bardzo często okazywały się uzasadnione. Dla wielu mieszkańców tego regionu nawet weterani w dalszym ciągu byli po prostu „Japońcami".

Uwięzienie w obozach było na tyle traumatycznym doświadczeniem dla amerykańskich Japończyków, że dopiero po wielu latach rozpoczęli starania o uzyskanie zadośćuczynienia za straty moralne i materialne nim spowodowane. Ostatecznie zakończyły się one sukcesem, gdy w 1988 r. prezydent Ronald Reagan podpisał *Civil Liberties Act*. Na mocy ustawy *Nikkei*, którzy spędzili wojnę w obozach, otrzymali po 20 tys. dolarów odszkodowania. Ponadto Kongres oficjalne przeprosił *Nikkei* za uwięzienie[39].

Internowanie społeczności japońskiej podczas drugiej wojny światowej stworzyło bardzo niebezpieczny precedens. Umieszczenie w obozach dziesiątek tysięcy ludzi, w większości własnych obywateli, bez aktu oskarżenia i procesu sądowego było działaniem niezgodnym z prawem. Było także działaniem po prostu niepotrzebnym. „Konieczność militarna", którą uzasadniano te działania,

[39] Na temat ruchu zadośćuczynienia (Redress Movement) zob. M. T. Maki, H. L., Kitano, S. M. Berthold, *Achieving the Impossible Dream: How Japanese Americans Obtained Redress*, Urbana and Chicago 1999; L. T. Hatamiya, *Righting a Wrong: Japanese Americans and the Passage of the Civil Liberties Act of 1988*, Stanford 1993; A. Y. Murray, *Historical Memories of the Japanese American Internment and the Struggle for Redress*, Stanford 2007.

nigdy nie wymagała podjęcia tak radykalnych kroków. Nawet podczas pasma największych sukcesów Japonii nie było realnego zagrożenia inwazją na Zachodnie Wybrzeże. Na początku czerwca 1942 r., po bitwie pod Midway, perspektywa inwazji stała się jeszcze bardziej nieprawdopodobna. Poza tym, pierwszym celem Japonii byłyby Hawaje (dwa dni po ataku na Pearl Harbor dowódca japońskiej Połączonej Floty, admirał Yamamoto Isoroku, polecił swojemu szefowi sztabu opracowanie planu inwazji na Hawaje)[40], gdzie jednak, wskutek splotu wielu czynników do masowego internowania *Nikkei* nie doszło. Sprawa działalności potencjalnej „piątej kolumny" była bardziej skomplikowana. Jednak to właśnie aresztowania przeprowadzone przez FBI bezpośrednio po japońskim ataku powinny zlikwidować ewentualne zagrożenie. Szanse powodzenia takiej działalności do minimum zredukowały także liczne restrykcje nałożone na *Nikkei*. Warto zastanowić się wszakże, czy internowanie amerykańskich Japończyków nie było marnotrawieniem tak potrzebnych podczas wojny zasobów ludzkich i materiałowych. Również z militarnego punktu widzenia, skoro tylko jednego obozu dla „nielojalnych" w Tule Lake w szczytowym momencie strzegło 1 200 żołnierzy wyposażonych w broń ciężką, nie licząc setek pracowników cywilnych.

Biorąc jednak pod uwagę, że w obozach aktywnie działało wiele ugrupowań projapońskich, nasuwa się pytanie, czy skala aresztowań przeprowadzonych przez FBI była słuszna i czy to właściwe osoby zostały zatrzymane. W tym kontekście należy także zwrócić uwagę na sam fakt istnienia w obozach ugrupowań opowiadających się za Japonią. Naiwnością byłoby sądzić, że wszyscy *Nikkei* w Stanach Zjednoczonych sympatyzowali w tym konflikcie z krajem zamieszkania. Ugrupowania projapońskie z pewnością prowadziły działalność. Jednak zastosowanie odpowiedzialności zbiorowej doprowadziło do wzrostu ich popularności. Swoimi decyzjami kierownictwo wojskowe i polityczne stworzyło sobie dodatkowych wrogów. Nie dostrzegało także, że wiele osób decydowało się na antyamerykańskie gesty nie z powodu rzeczywistych przekonań, lecz strachu przed terrorem prowadzonym właśnie przez te projapońskie ugrupowania.

Dowództwo wojskowe błędnie postrzegało wiele innych spraw. Dla przykładu, generał DeWitt już w sierpniu 1942 r. proponował oddzielenie *Kibei* (tzn. *Nisei*, którzy byli wychowani i wykształceni w Japonii) od *Nisei*, i umieszczenie ich w oddzielnym obozie[41]. Wrzucanie wszystkich *Kibei* do „jednego worka" byłoby jednak nieporozumieniem. Rzeczywiście to *Kibei* i *Issei* stanowili większość sympatyków Japonii i członków projapońskich ugrupowań. Jednak to

[40] J. J. Stephan, *Hawaii Under the Rising Sun: Japan's Plans for Conquest After Pearl Harbor*, Honolulu 1984, s. 92.

[41] DeWitt to Marshall, 23 VIII 1942, http://ddr.densho.org/ddr/densho/67/24/, dostęp: 4.06.2016.

także *Kibei*, którzy w przeciwieństwie do większości *Nisei* znali język japoński, stanowili większość żołnierzy MIS. *Kibei* był także Sadao Munemori, który przez wiele lat był jedynym amerykańskim Japończykiem, odznaczonym Medal of Honor za zasługi podczas drugiej wojny światowej (s. 243)[42].

Polityka rządu amerykańskiego wobec *Nikkei* od samego początku naznaczona była wieloma błędnymi decyzjami. Działania zdecydowane, ale i uzasadnione były niewątpliwie potrzebne. Służby odpowiedzialne za bezpieczeństwo państwa, choć powinny mieć wolną rękę w wykonywaniu zadań przed nimi postawionych, takiej swobody nie posiadały. Z różnych względów, w tym politycznych, zdecydowano się na masowe uwięzienie amerykańskich Japończyków, posunięte czasem do granic absurdu. Bendetsen oznajmił katolickiemu księdzu, o. Hugh Lavery'em, że z kierowanego przez niego sierocińca musi oddać do obozu wszystkie dzieci, w których płynie choćby jedna kropla krwi japońskiej (s. 48).

Reeves przedstawił historię internowania w bardzo interesujący sposób. Nie unikał tych jej elementów, które budziły kontrowersje czy spory. Swoją uwagę skupił w dużej mierze na przedstawieniu losów poszczególnych osób. W jego zamyśle miała to być książka nie tyle o amerykańskich Japończykach, co o Amerykanach: zarówno tych, którzy przeżyli bolesne doświadczenie internowania, jak i tych, którzy swoją działalnością przyczynili się do internowania *Nikkei*. W mojej opinii zamysł ten powiódł się w pełni. Dużą zaletą książki jest także zobrazowanie skomplikowanej kwestii postaw amerykańskich Japończyków w obliczu wojny toczonej przez dwa bliskie im państwa.

Praca Reevesa nie jest jednakże wolna od błędów, choć w sprawach drugo- i trzeciorzędnych. Dla przykładu, na stronie 1 napisał, że JACL w 1941 r. miała 25 lat. W rzeczywistości powstała w 1929 r. z połączenia ugrupowań wcześniej istniejących[43]. Ważniejszym mankamentem wydaje się jednak być brak osadzenia opisywanych wydarzeń w szerszym kontekście, który szczególnie uwidacznia się w pierwszym rozdziale pracy. Autor przechodzi tam niemal bezpośrednio do omówienia zdarzeń, które były następstwem Pearl Harbor. Jedynie wzmiankuje o burzliwych dziejach społeczności japońskiej w USA, czy jej postrzeganiu przez społeczeństwo amerykańskie. Nie porusza kwestii rządowej polityki wobec *Nikkei* przed wojną na Pacyfiku, podobnie jak kontaktów czy powiązań amerykańskich Japończyków z państwem japońskim. Porusza kwestie związane z ekspatriacją, ale milczy w sprawie jakże złożonego zagadnienia podwójnego obywatelstwa tysięcy *Nisei*.

---

[42] W 2000 r. prezydent Bill Clinton odznaczył Medalem Honoru za zasługi podczas drugiej wojny światowej 20 kolejnych amerykańskich Japończyków.

[43] B. Hosokawa, *JACL: in Quest of Justice. The History of the Japanese American Citizens League*, New York 1982, s. 30–32.

Mankamentów książki można by wskazać więcej. Mimo to, *Infamy...* zasługuje na dobrą ocenę. Książka ta z pewnością będzie przydatna dla naukowców. Dzięki temu jednak, że napisana została, jak na dziennikarza tej klasy przystało, lekkim, prostym językiem, trafi do osób spoza kręgu badaczy internowania czy społeczności Amerykanów pochodzenia japońskiego. To właśnie możliwość dotarcia do szerszej grupy odbiorców z tym wciąż nieznanym powszechnie tematem jest największą zaletą książki Reevesa.

BIAŁOSTOCKIE TEKI HISTORYCZNE
TOM 14/2016
ISSN 1425-1930

Urszula Anna Pawluczuk
Wydział Historyczno-Socjologiczny
Uniwersytet w Białymstoku

DOI: 10.15290/bth.2016.14.15

Antoni Mironowicz, *Ks. Michał Bożerianow i jego odpowiedź „ludziom małym”*, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2015, 131 stron

Antoni Mironowicz do swojego bogatego dorobku dotyczącego dziejów prawosławia w Rzeczypospolitej i krajach ościennych dołączył w poprzednim roku bardzo interesującą pracę, która jest poniekąd biografią Białorusina, obywatela II Rzeczypospolitej, duchownego prawosławnego – ks. Michała Bożerianowa – w tle której dostrzegamy losy społeczności prawosławnej, białoruskiej na uchodźstwie, ale także w okresie międzywojennym w II Rzeczypospolitej.

Antoni Mironowicz swoją pracą pokazał kolejny obszar badawczy historykom, jakim są losy i działalność Polskiej Autokefalicznej Cerkwi Prawosławnej na uchodźstwie[1]. Temat w historiografii jest ukazany wyłącznie fragmentarycznie. Powstałe z reguły na emigracji prace mają charakter wspomnieniowy[2] i nie odnoszą się szerzej do całości losów prawosławnych uchodźców, którzy zostali rozproszeni po świecie wraz z ewakuacją z Rosji Sowieckiej w 1942 r. Bardzo ubogo, wręcz epizodycznie, są w historiografii przedstawione dzieje duchowieństwa prawosławnego, które, wywiezione z obszarów II Rzeczypospolitej, wraz z duchownymi innych wyznań, spotkał ten sam los. Może był to jeszcze cięższy los z uwagi na to, że społeczność prawosławna była w naturalny sposób kojarzona z dominacją tej wiary na terenach wywózki. Zapewne przebywając wśród wywiezionych Polaków, mniejszości narodowe, wyznawcy prawosławia z terenów II Rzeczypospolitej, nie wzbudzały wśród nich zaufania. Ksiądz Michał Bożerianow napisał: „pomagałem licznym Polakom. Ale podnieść pragnę,

[1] Por.: A. Mironowicz, *Przyczynek do dziejów Polskiego Prawosławnego Duszpasterstwa Cywilnego na emigracji w czasie II wojny światowej*, „Studia Polonijne”, t. 30, Lublin 2009–2010, s. 205–213; idem, *Polskie prawosławne duszpasterstwo cywilne w Afryce*, „Wiadomości PAKP”, nr 5 (138), Warszawa 2001, s. 12–17; przedruk – M. Szwedziuk, *Białorusini w Afryce w latach 1942–1948*, „Polski Żołnierz Prawosławny” 1998, R. V, nr 2 (15), s. 14.

[2] Ostatnio ukazały się wspomnienia Anny Mironowicz, żony leśniczego z Puszczy Białowieskiej, wywiezionej całą rodziną w pierwszej deportacji w nocy 10 lutego 1940 r.: *Od Hajnówki do Pahlavi...*, Warszawa 2015, które po raz pierwszy zostały opublikowane w paryskim emigracyjnym wydawnictwie Editions Spotkania w 1986 r.

że często w tym okresie doznawałem krzywd od pewnych byłych urzędników polskich. Ci to właśnie ludzie, chcąc zyskać sobie swoich przełożonych obozu, donosili na mnie o uprawianiu praktyk religijnych nie tylko dla siebie, ale także i innych. Zdaje się, że nie bez głębszego znaczenia jest fakt, iż w tym czasie u mnie, księdza prawosławnego, spowiadali się dwaj księża rzymsko-katoliccy"[3]. Jakby zapominano, że bezbożny system sowieckiej Rosji szczególnie silnie niszczył duchowieństwo prawosławne na swoim terenie. Uchodźcy w konsekwencji ustaleń gen. Andersa ze Stalinem byli ewakuowani w marcu i lipcu 1942 r. z terenu sowieckiej Rosji. W przeciągu paru tygodni musieli się ewakuować, gdyż w myśl decyzji Stalina z dnia 16 stycznia 1943 r. wszyscy obywatele polscy przebywający w ZSRR byliby odtąd obywatelami sowieckimi. Uchodźcy trafili do Nowej Zelandii[4], Afryki Wschodniej i Libanu, Indii[5], Palestyny, Kanady, Meksyku. Stany Zjednoczone odmówiły przyjęcia dzieci uchodźców, wynikało to z chęci zachowania sojuszu ze Stalinem, który podpisano w Jałcie. Z sowieckiej Rosji ewakuowało się 41 tysięcy wojskowych oraz 74 tysiące ludności cywilnej, głównie kobiety i dzieci.

Pierwszą miejscowością, do której trafili uchodźcy była Pahlavi w Iranie[6], a najwięcej zostało skierowanych do Teheranu i Isfahanu. 4 701 osób ewakuowano do Indii, a następnie do obozu w Tengeru w Tanzanii, ówczesnej Tanganice, wśród nich był ks. Michał Bożerianow. Z kolei inna grupa została ewakuowana do Ugandy, Kenii i RPA. Łącznie w Afryce Wschodniej było najwięcej uchodźców – 23 676, w Palestynie – 6 569, w Meksyku – 1 569, w Nowej Zelandii – 838, a pozostali do innych wyżej wymienionych krajów. Antoni Mironowicz podkreśla, że najwięcej informacji o Białorusinach uchodźcach pochodzi właśnie z grupy, która trafiła do Afryki Wschodniej. Podaje, że w październiku 1942 r. do Afryki z Iranu wyjechało około 900 obywateli polskich wyznania prawosławnego. Ponadto w kwietniu 1943 r. w Obozie Uchodźców Polskich nr 1 w Iranie przebywało jeszcze około 800 osób wyznania prawosławnego[7]. Przypuszczam, że są to zaniżone dane, bowiem istniała grupa dzieci wyznania prawosławnego po-

[3] A. Mironowicz, *Ks. Michał Bożerianow i jego odpowiedź „ludziom małym"*, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2015, s. 98–99.

[4] Por. *Dwie ojczyzny. Polskie dzieci w Nowej Zelandii. Tułacze wspomnienia*, przekł. z języka angielskiego: S. Manterys, S. Zawada, A. Szatkowska, Warszawa 2006.

[5] Por. *Polacy w Indiach 1942–1948 w świetle dokumentów i wspomnień*, red. L. Betgowski, Warszawa 2002.

[6] Por. *Polacy w Iranie 1942–1945*, t. I: *Antologia*, red. A. Kunert, A. Przewoźnik, Warszawa 2002.

[7] A. Mironowicz, *Ks. Michał Bożerianow...*, s. 55; por.: J. Grzybowski, *Białorusini wśród uchodźców polskich na Środkowym Wschodzie i w Afryce Wschodniej w czasie II wojny światowej*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2005, nr 2; idem, *Białorusini w polskich regularnych formacjach wojskowych w latach 1918–1945*, Warszawa 2006; D. Boćkowski, *Deklaracja obywateli polskich narodowości białoruskiej dla gen. Władysława Sikorskiego*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne", R. II, nr 2, Łowicz 1996.

zostawiona bez rodziców, która uległa wychowaniu w wierze rzymskokatolickiej. Działo się to w warunkach, gdy w obozie byli jedynie księża rzymskokatoliccy. Wtenczas dzieciom tym spolszczano nazwiska, które miały końcówki wschodnie.

Źródłem, które poddał analizie Antoni Mironowicz w książce, jest niewielka broszura autorstwa ks. Michała Bożerianowa pod tytułem *Moja odpowiedź „ludziom małym”*, wydana w 1945 r. w Afryce, w Tengeru koło Arushy w Tanzanii, a napisana i podpisana przez ks. Michała Bożerianowa jako ówczesnego Prawosławnej Cerkwi Inspektora Religijnego na Centralną i Wschodnią Afrykę[8]. Niezbyt obszerne źródło jest z kolei bogatym materiałem wnoszącym do badań nad społecznością prawosławną w latach 1939–1945 wiele istotnych faktów. Poznajemy fakty z życia ks. Michała Bożerianowa, ale także dostrzegamy stosunek Białorusinów do państwa polskiego, zarówno w okresie międzywojennym, jak i do Emigracyjnego Rządu Polskiego w Londynie. Czy też na odwrót – stosunek władz polskich i ludności polskiej do mniejszości narodowych i wyznaniowych (obywateli II Rzeczypospolitej) w okresie międzywojennym i w czasie wojny na uchodźstwie. Broszura ks. Michała Bożerianowa ma bardzo osobisty, emocjonalny charakter, w której wiele wątków jest pominiętych, chociażby ten, w jakich okolicznościach został wywieziony do łagrów przez władze sowieckie i jak wyglądało życie w łagrach. Ksiądz pisze niewiele: „Po okupacji terenu Polski w roku 1939 zostaję aresztowany. Tak rozpoczynam nowy okres swego życia, okres więzień, badań, przesłuchiwań i wreszcie łagrów”[9]. Może ma to jakieś osobiste podłoże, gdyż nie wspomina prawie swojej żony ani dzieci. Jest zachowany fakt z czasu ewakuacji z Rosji: „W momencie, kiedy otrzymałem listy pełne uznania i podziękowania za moje obywatelskie stanowisko, w tym samym momencie, jak gdyby na ironię, żona moja zostaje brutalnie wyrzucona z transportu obywateli polskich, mających być ewakuowanymi z Rosji do Iranu. Pozostaje więc w Rosji. Pozostaje dlatego, że jest prawosławną i że jest żoną «popa prawosławnego»”[10]. Większość wspomnień uchodźców skupia się właśnie na ich pobycie z rodzinami w łagrach. Znacznie więcej dowiadujemy się o życiu na uchodźstwie po wyjściu w 1942 r. z ZSRR, poczynając od marca 1942 i przybycia do Pahlavi w Persji. Antoni Mironowicz szczególnie ten wątek poddał analizie.

Po krótkim pobycie w Pahlavi ks. Michał Bożerianow przebywał w Teheranie, gdzie odprawiał regularnie nabożeństwa w zorganizowanej przez siebie kaplicy w Obozie Uchodźców Polskich nr 2. W marcu 1942 r. właśnie tam rozpoczął działalność Polski Prawosławny Kościół Autokefaliczny. Zwierzchnikiem duszpasterstwa prawosławnego w Wojsku Polskim w 1942 r. został Sawa Sowie-

[8] M. Bożerianow, *Moja odpowiedź „ludziom małym”*, Tengeru, Arusha, Tanganika, 1945.

[9] A. Mironowicz, *Ks. Michał Bożerianow...*, s. 98.

[10] Ibidem, s. 120.

tow[11], który był mocno podbudowany działalnością duszpasterską na uchodźstwie ks. Michała Bożerianowa. Ogólna liczba prawosławnych w Teheranie w październiku 1942 r. wynosiła 1 650 osób, ponadto była znaczna część Białorusinów, która ukrywała wyznanie i podawała się za Polaków-katolików[12]. W Teheranie ks. Michał Bożerianow, oprócz tworzenia życia parafii prawosławnej, również powołał Komitet Białoruski, na czele którego sam stanął. Na obu polach działalność księdza była znacząca, m.in. prowadził działalność wydawniczą (wydając „Ziarnko Prawosławne" czy „Modlitewnik Prawosławny"), zaangażowany był we wprowadzenie Białorusinów do Rady Narodowej[13]. W końcu marca 1943 r. ks. Michał Bożerianow wraz z wiernymi zdecydował się na wyjazd do Afryki, do Tanzanii. Ksiądz przybył do Tengeru w lipcu 1943 r., gdzie był jedynym duchownym prawosławnym na terenie polskich osiedli w Afryce. Wówczas został przez władze duchowne powołany na stanowisko Inspektora Religijnego na Centralną i Wschodnią Afrykę Prawosławnej Cerkwi Polskiej. W Afryce kontynuował znacznie już bardziej rozwiniętą działalność wydawniczą i duszpasterską (m.in. w Nairobi w 1944 r. wydał kolejny „Modlitewnik prawosławny" dzięki wsparciu finansowemu Konsula Generalnego RP w Nairobi, a słowo wstępne napisał legat patriarchy aleksandryjskiego i całej Afryki, Christoforosa II – archimandryta Filotheos Hierides). Ksiądz Michał Bożerianow do końca życia (zmarł 20 sierpnia 1946 r. w obozie w Tengeru w 1946 r.) był zaangażowany we współpracę z rządem polskim. Antoni Mironowicz podkreśla, że ks. Michał Bożerianow „widział we współpracy z rządem polskim szansę na odzyskanie niepodległości i odbudowę kraju, w którym Białorusini, Polacy i inne mniejszości mieliby takie same prawa. (...) Rząd polski na uchodźstwie nie zwracał uwagi na opinie obywateli polskich narodowości białoruskiej w udowodnieniu swych pretensji do ziem Zachodniej Białorusi. Dla rządów zachodnich, w warunkach toczącej się wojny, problem białoruski nie stanowił istotnego znaczenia. Uważano w przyszłości, że ziemie białoruskie będą stanowić problem wewnętrzny ZSRR. Wrogo do duchowieństwa prawosławnego i działalności Komitetu Białoruskiego odnosiło się środowisko polskich uchodźców"[14].

Książka Antoniego Mironowicza przybliża nam postać ks. Michała Bożerianowa, którego praca duszpasterska wśród uchodźców, szczególnie narodowości białoruskiej, była znacząca, a w historiografii mało znana. Ponadto, zaangażowanie duchownego w spawy narodowe i państwowe ukazuje silny związek społeczności białoruskiej, prawosławnej, z państwowością polską.

---

[11] Por. *Arcybiskup generał brygady Sawa (Jerzy Sowietow). Wybór dokumentów*, oprac. K. Filipow, A. Suchcitz, Białystok – Warszawa 1997.

[12] J. Grzybowski, *Białorusini w polskich regularnych formacjach wojskowych w latach 1918–1945*, s. 368; A. Mironowicz, *Ks. Michał Bożerianow...*, s. 28.

[13] A. Mironowicz, *Ks. Michał Bożerianow...*, s. 30–55.

[14] Ibidem, s. 69–70.

BIAŁOSTOCKIE TEKI HISTORYCZNE
TOM 14/2016
ISSN 1425-1930

Jerzy Urwanowicz
Wydział Historyczno-Socjologiczny
Uniwersytet w Białymstoku

DOI: 10.15290/bth.2016.14.16

Zbigniew K. Witek, *Dokumenty rewindykacji polskich dóbr kultury zrabowanych przez Niemców w latach 1939–1945 z archiwum Karola Estreichera jr., największego rewindykatora w historii Europy (1939–1975)*, Kraków 2015, 829 stron + 4 płyty DVD i 1 CD

Opasły, efektownie wydany przez Pałac Sztuki Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie tom, pod iście barokowym tytułem mieści zróżnicowaną zawartość. Zbigniew Kazimierz Witek, prezes Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, jest autorem wprowadzenia do publikacji, zapewne twórcą koncepcji tomu i – jak mniemam – jego redaktorem; nie jest natomiast autorem całości, jak zdaje się sugerować zapis bibliograficzny książki.

Pierwsza część wydawnictwa zawiera *Kalendarium rewindykacji według 'Dziennika wypadków' tom I i tom II Karola Estreichera jr.* (s. 35–146). Są tu pomieszczone wyimki z diariusza prowadzonego przez K. Estreichera od 1939 r. niemal nieprzerwanie do ostatnich tygodni życia (ostatni zapis pochodzi z 11 marca 1984 r., zmarł 29 kwietnia 1984 r.). Ten monumentalny objętościowo, niezwykle ważny ze względu na treść, cenny jako źródło historyczne, bo na bieżąco spisywany diariusz w całości został wydany drukiem. To niewątpliwie zasługa Pałacu TPSP jako wydawcy i – osobiście – Z. K. Witka[1].

Przytoczone w recenzowanym tomie fragmenty *Dziennika wypadków* dotyczą lat 1940–1951. Dobitnie ukazują troskę Estreichera o polskie dziedzictwo kulturowe i to wywiezione z kraju przed pożogą wojenną (skarbiec wawelski ze Szczerbcem i arrasami, księgi i rękopisy z *Biblią* Gutenberga), i to zrabowane przez Niemców. Miotanie się między obawą a nadzieją, czy uda się je ochronić? Dylemat: czy dobra kultury należy sprowadzać do Polski – mocą de-

[1] K. Estreicher jr, *Dziennik wypadków*, t. I: *1939–1945*, Kraków 2001; t. II: *1946–1960*, Kraków 2002; t. III: *1961–1966*, Kraków 1903; t. IV: *1967–1972*, Kraków 2004; t. V: *1973–1977*, Kraków 2006; t. VI: *1978–1980*, Kraków 2013; t. VII, cz. 1 i 2: *1981–1984*, Kraków 2013. Autorem koncepcji i wstępów do poszczególnych tomów tego wydawnictwa jest Zbigniew Kazimierz Witek, praca nad redakcją i opracowaniem tekstu to zasługa Anny Marii Joniak, przy współpracy Dariusza Matelskiego.

cyzji podjętych w Jałcie – pozostającej w strefie wpływów ZSRR? I związany z tym dylemat osobisty: czy wracać samemu do ideowo obcej Polski, czy pozostać na emigracji? Trudności z rewindykacją dóbr kultury do kraju, powodowane zarówno czynnikami obiektywnymi – rzeczywistością końca wojny i tuż po niej, jak też oporem poszczególnych osób. Należy pamiętać, że działalność Estreichera w tym zakresie miała charakter instytucjonalny: pełnił on funkcję sekretarza przy premierze Władysławie Sikorskim, zarówno we Francji, jak też w Wielkiej Brytanii, następnie zaś został kierownikiem Biura Rewindykacji Strat Kulturowych przy rządzie na uchodźstwie.

Szczególne zaś miejsce pośród owych działań Estreichera zajmuje ołtarz mariacki Wita Stwosza[2]. Można powiedzieć, że do tego arcydzieła średniowiecznej snycerki ma on stosunek osobisty. Tuż przed wybuchem wojny był jednym z pomysłodawców i inicjatorów demontażu części figur i mniejszych rzeźb ołtarzowych z obawy przed zniszczeniami spowodowanymi bombardowaniami lub pożarami, nie przed rabunkiem, gdyż – jak twierdził – nikomu nie przyszło do głowy, że ołtarz mógłby zostać zrabowany przez Niemców, tak wydawało się to absurdalne. Wymontowane części zapakowane zostały w skrzynie i wysłane na barce Wisłą do Sandomierza na przechowanie. Główna skrzynia ołtarzowa pozostała w kościele Mariackim. Do rabunku ołtarza doszło w marcu 1940 r. Niemcy zdemontowali skrzynię główną w prezbiterium kościoła; zabrali też fragmenty ołtarza przechowywane w Sandomierzu i wywieźli całość do Berlina. Estreicher z oddali nasłuchiwał, jakie są jego losy. Informacje zbierał zewsząd. Warto oddać mu głos. Podczas pobytu w Bernie, siedem miesięcy po zrabowaniu ołtarza, spotkał zbiegłego z Niemiec do Szwajcarii robotnika przymusowego. Uciekinier opowiedział mu, że „pracował w Norymberdze przy kopaniu schronu pod zamkiem dla Muzeum Germańskiego. Ciekawe? Wit Stwosz?" – zanotował pod datą 5 października 1940 r. (s. 47). Jak się okazało, jego ówczesna intuicja była trafna. Gdy intensyfikował działania nad zwrotem dóbr kultury do Polski, napotkał opór wśród polskich wojskowych i dyplomatów w Londynie: „oni bynajmniej nie chcą, by wróciły zabytki polskie zrabowane przez Niemców, kiedy agituję, organizuję, domagam się zrozumienia, napotykam na przeszkody (...). Chcą oni, aby wszelkie zabytki polskie znajdujące się w Niemczech pozostały za granicą" – notował z goryczą 31 sierpnia 1944 r.

Wracać do Polski czy pozostać na obczyźnie – to był również dylemat osobisty samego Estreichera. „Mam do wyboru: albo rzucić kraj, albo w nim żyć z myślą o ratowaniu tego, co się da" – pisał 27 maja 1945 r. (s. 77). Wybór

[2] Osobiście opowiadam się za – rzadziej spotykaną w literaturze naukowej – pisownią nazwiska artysty w wersji: Stosz. Ostatnio zaproponował stosowanie takiej pisowni Piotr Skubiszewski, *Stosz (Stoss, Stwosz) Wit (1438?–1533)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* (dalej: *PSB*), t. XLIV, Warszawa 2006, s. 136–145. W niniejszym tekście zachowuję pisownię tradycyjną, stosowaną konsekwentnie przez K. Estreichera: Stwosz.

był dla niego wyjątkowo trudny. Bowiem – prawie miesiąc po przytoczonej zapisce, 24 czerwca – zanotował powody swych wahań. Zaś pisał to w momencie dramatycznym, odnotował i skomentował świeżo zapadły w Moskwie pokazowy proces 16 przedstawicieli polskiego państwa podziemnego, następnie zaś stwierdził: „Zarówno lubelska jak i londyńska partia Polaków nieprzyjemna. Mógłbym się wynarodowić. Osiąść za granicą i przez najbliższych lat 20 zapomnieć o Polsce. Nie chcę. Nie chcę się odrywać od kraju. Trzeba tam wracać" (s. 80–81). Dlaczego zaś trzeba wracać – odnotował cztery dni później: „Uważam, że wracać trzeba do Polski, bo tam jest źle. Że w Polsce trzeba się o Polskę bić o sprawę naszej kultury" (s. 81). Zdawał sobie sprawę, że za dokonany wybór zapłaci dużą cenę: „Jeżeli pojadę do Polski to tam nie znajdę zaufania, a tu okrzykną mnie za zdrajcę" – pisał 2 lipca (s. 81). Mimo wszystko uważał, że „jedna może być tylko polityka rewindykacyjna i o ile Rosjanie nie wywożą z Polski [podkreśl. K.E.] dzieł sztuki, wracać z niemi natychmiast i jak najprędzej. Jeżeli ma miejsce rabunek, nie wracać. Ale jak dotąd wiadomości są nie najgorsze. Istnieje jakiś rząd w Polsce – może niesympatyczny – ale rząd; społeczeństwo **nawet poddane doktrynie (tym bardziej!) potrzebuje dzieł sztuki** [podkreśl. J.U.]" – pisał 11 lipca. Zaś sześć dni później przeciął wszelkie wątpliwości: „Podjąłem decyzję! [podkreśl. K.E.]. Wybieram się ze Strasburgerem[3] do Polski. Niech się dzieje, co chce. (...) Nie chce mi się jechać wcale, ale niemniej muszę to uczynić" (s. 82).

Dylemat Estreichera związany z powrotem do kraju – jak wynika z jego notatek – brał się więc z obaw przed nową, nieznaną rzeczywistością komunistyczną w Polsce. Pomogła mu go przezwyciężyć postawa obywatela, świadomego, że dobra kultury powinny wrócić do kraju, na swoje miejsce. Jak słusznie zauważył, kultura jest immanentnym składnikiem tożsamości narodowej. W wyłaniającej się z odmętów wojny Polsce owa tożsamości mogła zostać zagrożona, przeto tym większą rolę odgrywały odzyskane, odnalezione działa sztuki.

Karol Estreicher, już jako przedstawiciel władz warszawskich, dotarł do Norymbergi w celu odnalezienia – tak bliskiego mu – ołtarza mariackiego, tuż przed rozpoczęciem w tym mieście przed Międzynarodowym Trybunałem procesów głównych zbrodniarzy III Rzeszy. I poszukiwania, i sprawa procesów obecna jest w jego zapiskach z tamtego okresu. Znamienna jest zwłaszcza notatka z 19 lutego 1945 r.: „Rozpoczynający się jutro w sali sądu okręgowego proces przestępców wojennych mało wzrusza. Jestem cały pochłonięty sprawą Ołtarza Mariackiego

[3] Warto w tym miejscu podać informację, że chodzi o Henryka Leona Strasburgera, ministra w rządach gen. W. Sikorskiego i S. Mikołajczyka, ambasadora w Wielkiej Brytanii (1945–1946), z ramienia Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, zmarłego na emigracji w Londynie (Z. Pustuła, *Strasburger Henryk Leon (1887–1951)*, [w:] *PSB*, t. XLIV, Warszawa 2006). Szkoda, że w przytoczonych w tej książce wybranych fragmentach diariusza Estreichera pominięta została identyfikacja występujących osób. W pełnym wydaniu *Dziennika wypadków* identyfikacja taka została zastosowana przez wydawcę przede wszystkim w indeksach.

– szukam jego części – gdzie szafa ołtarzowa? – czy wszystko znajdę? – mało mnie obchodzą zbrodniarze wojenni siedzący rzędem przed międzynarodowym Trybunałem".

Na pierwszy rzut oka wydawać by się mogło, że pisał to pięknoduch: jak można poszukiwania zrabowanego jednego arcydzieła uznawać za ważniejsze od sądu nad zbrodniarzami, odpowiedzialnymi nie tylko za zbrodnie wojenne i ludobójstwo, lecz przecież także za grabież i niszczenie licznych dzieł sztuki? Wyjaśnienie tkwi w dalszym ciągu notatki. Estreicher mówi tak oto: „nasza delegacja [prawników] na proces nie ma tu właściwie nic do roboty. Sądzić nie będą, mogą tylko dopomagać oskarżycielowi sowieckiemu Rudence[4]. Ale Rosjanie wcale nie chcą, by sprawy polskie wysunęły się tutaj na pierwsze miejsce. Ledwo naszą delegację tolerują. Anglo-Amerykanie uważają nas za bolszewików i także nam nie ufają. Położenie osobliwie nieprzyjemne". I znów powraca do sprawy ołtarza mariackiego: „Odbija się to także na rewindykacji. Mam tysiące kłopotów z rewindykacją. Jak sobie dam rady nie wiem... Polacy londyńscy mocno mi szkodzą" – kończy z goryczą swój zapis (s. 93). W świetle tych notatek jawi się klarowny zamysł Karola Estreichera: skoro nie mamy wpływu na światową politykę, zaś mocarstwa decydują za nas, naszym obowiązkiem jest troska o dobra kultury, bo od nich może zależeć nasz narodowy byt.

Estreicher dał sobie radę, mimo piętrzących się trudności – sprowadził arcydzieło Wita Stwosza do Polski, do Krakowa, do kościoła Mariackiego. Przyczynił się do powrotu innych dzieł należących do polskiego dziedzictwa kulturowego – między innymi *Cecylii Gallerani* (*Damy z łasiczką*) Leonarda. Ale nie wszystkim w kraju to się spodobało. Pod datą 15 stycznia 1946 r. notował z goryczą, że część „nieprzejednanej" profesury krakowskiej stawiała mu zarzuty, że przywiózł „do Polski komunistycznej [podkreśl. K.E.] Ołtarz Mariacki i wiele innych dzieł sztuki w ten sposób popierając obecny nasz ustrój" (s. 114). Historia wszakże przyznała rację Karolowi Estreicherowi, a nie jego krakowskim czy londyńskim antagonistom.

Następna część książki, zatytułowana *Ze wspomnień rewindykacyjnych Karola Estreichera jr.*, zawiera faksymile dwóch dokumentów. Pierwszy pomieszczony jest na dziewięciu stronach niepodpisanego i niedatowanego maszynopisu. Estreicher scharakteryzował w nim działalność w Krakowie powołanej przez Niemców instytucji: Institut für Deutsche Ostarbait (potocznie zwanej Ostinstytut) z dr. Wilhelmem Coblitzem na czele. Wyeksponowana została przede wszystkim lista strat Uniwersytetu Jagiellońskiego, poniesionych czy to w wyniku zniszczeń, czy w rezultacie grabieży dokonanych przez pracowników Ostinstytutu. Drugi dokument to kopia maszynowa obszernego, pięciostronicowego listu,

[4] Roman Andriejewicz Rudienko, główny oskarżyciel z ramienia ZSRR w procesie norymberskim. Był także oskarżycielem w procesie szesnastu przedstawicieli polskiego państwa podziemnego w Moskwie.

który Estreicher wystosował do ks. prof. Antoniego Liedtkego do Pelplina, datowanego 28 lipca 1976 r. Przedstawił w nim losy oraz swoją rolę w ratowaniu m.in. *Biblii* Gutenberga ze zbiorów pelplińskich. List ma najwyraźniej związek z przygotowywaniem przez adresata książki na ten temat[5].

Ponad połowę zawartości recenzowanej książki stanowi blok piętnastu studiów i rozpraw, które wyszły spod piór jedenastu autorów. Jest to właściwie książka w książce. Ten blok tekstów nie został wyodrębniony poprzez opatrzenie go wspólnym tytułem. Ba, w spisie treści wykazane zostały jedynie nazwiska autorów, bez podania tytułów ich publikacji. Teksty zostały usytuowane pomiędzy – opatrzonymi tytułami – częściami książki, zawierającymi reprodukcje dokumentów: między częścią *Ze wspomnień...* a *Dokumentami rewindykacyjnymi*. W ten sposób owe studia „toną" w powodzi reprodukowanych dokumentów i mogą umknąć uwadze badaczy interesujących się zawartą w nich problematyką. Jak wynika z informacji podanych we wstępie (s. 12–13), część artykułów stanowią referaty wygłoszone podczas dwóch konferencji, zorganizowanych pod auspicjami PAU i TPSP w latach 2006 i 2007. W recenzowanym tomie znalazły się następujące teksty:

– Dariusz Matelski, *Spór wokół ewakuacji i grabieży 'Ołtarza Mariackiego' w latach II wojny światowej* (s. 149–165). Publikacja ta jest obszerną polemiką z książką Stanisława Waltosia, *Grabież ołtarza Wita Stwosza*, Warszawa 2015[6].
– Izabela Dyląg, *Uwarunkowania rewindykacji dóbr kultury, część rozprawy doktorskiej napisanej pod kierunkiem Prof. dr hab. Kszysztofa* [!][7] *Pleśnierowicza na Wydziale Zarządzania i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego pt. 'Uwarunkowania rewindykacji dóbr kultury w kontekście zarządzania prywatnymi i publicznymi dziełami sztuki w Polsce'* (s. 170–257, tekst + aneks zawierający reprodukcje dokumentów źródłowych na s. 261–358). Rozbudowany tytuł ujawnia proweniencję i zawartość tego tekstu.
– Robert Kudelski, *Polskie zbiory sztuki w Niemczech, Austrii i Czechosłowacji. Rewindykacja po 1945 roku* (s. 361–384). Autor przedstawia skalę rabunków dóbr kultury, dokonania konkretnych osób (szczególnie Karola Estreichera, ale również Stanisława Lorentza, Bohdana Urbanowicza i wielu innych) w zakresie rewindykacji zagrabionego dziedzictwa. Przedstawia też próbę oszacowania strat.

---

[5] A. Liedtke, *Saga pelplińskiej Biblii Gutenberga*, Pelplin [1981].

[6] Do 1. przypisu publikacji D. Matelskiego wkradł się błąd: z przedstawionego zapisu bibliograficznego wynika, że to T.[adeusz] Szydłowski, zmarły w 1942 r., jest autorem publikacji zatytułowanej *Stanisław Waltoś, Grabież ołtarza....*

[7] Tak w książce. Korekta nie jest mocną jej stroną, ale błąd ortograficzny w tytule publikacji – to już stanowcza przesada! Wyrazy współczucia dla Autora.

– Aleksander Pyrzyk, *Problematyka restytucji zastępczej* (s. 387–395). Artykuł dotyczy założeń teoretycznych i realizacji w praktyce restytucji zastępczej (reparacji) za dobra kultury bezpowrotnie utracone bądź zniszczone.
– Kolejny tekst Aleksandra Pyrzyka, *Losy wybranych zbiorów i dzieł sztuki, jako tło dla prawnej analizy rewindykacji dzieł sztuki* (s. 399–411). Autor porusza w nim m.in. problem tzw. Berlinki, czyli zbiorów Pruskiej Biblioteki Państwowej (obecnie w zbiorach specjalnych Biblioteki Jagiellońskiej), przedmiotu sporu pomiędzy Polską a Niemcami.
– Wojciech Fałkowski, *Straty Warszawy i jej mieszkańców – bilans po latach* (s. 415–423). Autor stał na czele dziewiętnastoosobowego zespołu, powołanego w 2004 r. przez ówczesnego prezydenta Warszawy, Lecha Kaczyńskiego. Celem zespołu było oszacowanie strat materialnych Warszawy w latach 1939–1945 w zakresie zabudowy, majątku przemysłowego, rzemiosła, obiektów zabytkowych, infrastruktury i mienia komunalnego, wyposażenia mieszkań prywatnych, wyposażenia instytucji publicznych (miejskich i państwowych), środków transportu. W artykule autor przedstawia metodologię prowadzonych szacunków i bilans strat.
– Konrad Andrzej Ajewski, *Niszczenie i grabierz* [!][8] *państwowych i prywatnych zbiorów muzealnych i artystycznych Warszawy podczas II wojny światowej* (s. 427–457). W tekście scharakteryzowane zostały zbiory zgromadzone w warszawskich publicznych instytucjach kultury, jak też kolekcjach prywatnych, także należących do obywateli polskich żydowskiego pochodzenia. Autor przedstawia również szacunki odzyskanych i utraconych dóbr kultury.
– Adam Sudoł, *Sowiecki wyrok na Polskie* [!][9] *instytucje kultury, nauki, oświaty i kolekcje wydany po 1939 roku* (s. 461–487). Autor scharakteryzował politykę władz radzieckich wobec dóbr kultury znajdujących się na wschodnich terenach państwa polskiego, zajętych przez ZSRR (wrzesień 1939 – czerwiec 1941).
– Lucyna Kulińska, *Straty kultury polskiej na Kresach w czasie II wojny światowej (zarys problematyki)* (s. 491–498). Autorka przedstawiła straty dziedzictwa kulturowego na wschodnich terenach II Rzeczypospolitej, spowodowane przez Niemców, Rosjan i Ukraińców.
– Następny tekst jest również autorstwa Lucyny Kulińskiej, *Straty inteligencji polskiej w czasie II wojny światowej na przykładzie mordu dokonanego na polskiej inteligencji Stanisławowa w 1941 roku* (s. 501–511). Zostały tu przedstawione represje wobec inteligencji polskiej Stanisławowa i okolic, zwłaszcza w sierpniu (i następnych miesiącach) 1941 r.

[8] Patrz: przypis 7.
[9] Patrz: przypis 7.

– Daniel Boćkowski, *Rabunek zbiorów Zamku* [!][10] *Radziwiłłów w Nieświerzu* [!][11] *w świetle dokumentów partyjnych KC KP(b) Białorusi* (s. 515–521). Zinstytucjonalizowany rabunek czy może „nacjonalizacja" dóbr kultury – wynika z odkrytego w archiwum w Mińsku na Białorusi przez autora dokumentu. Na jego mocy w 1939/1940 r. władze komunistyczne zagarnęły zbiory Radziwiłłów w Nieświeżu.
– Drugi artykuł autorstwa Dariusza Matelskiego, *Rok 1945 w historiografii i publicystyce niemieckiej (1945–2005)* (s. 525–551), zawiera kompetentną relację z dyskusji i sporów wokół drugiej wojny światowej i roli/winy Niemiec. Toczyły się one przede wszystkim w gronie historyków niemieckich, ale miały też silny rezonans społeczny.
– Andrzej Chodubski, *'W marcu 1945 r. dawny Gdańsk przestał istnieć'. O zniszczeniu dóbr kultury miasta w czasie II wojny światowej* (s. 555–571)[12]. Miasto wraz z zabytkami architektury, dziełami sztuki, ucierpiało mocno podczas bombardowań angielskich i amerykańskich; szczególnie dotkliwe okazały się zniszczenia dokonane przez Armię Czerwoną w marcu 1945 r. Autor zreferował bilans strat, jak też działania w zakresie odzyskania dóbr kultury oraz odbudowy Gdańska.
– Trzeci artykuł autorstwa Aleksandra Pyrzyka został zatytułowany *ZSRR – Agresor* [!][13]*, czy wyzwoliciel? Problematyka mienia trofiejnego*[14] (s. 575–583). Dotyczy on grabieży dziedzictwa kulturowego z terenu ziem wschodnich II Rzeczypospolitej przez władze ZSRR w latach 1939–1941; także rabunków dokonywanych na tzw. Ziemiach Odzyskanych: Śląsku, Pomorzu Zachodnim, Warmii i Mazurach.
– Nazwiskiem Jana Pruszyńskiego podpisane zostały dwie wersje artykułu, polska i niemiecka. Tytuły polski i niemiecki umieszczone zostały na tej samej stronie tytułowej. Tytuł polski brzmi: *Własność dzieł sztuki i zabytków na Ziemiach Zachodnich i Północnych Polski*, zaś wersja niemiecka to: *Das Recht auf Denkmäler auf den westlichen und nördlichen Gebieten Polens*. Pomieszczona na stronach 587–595 wersja polska tekstu pozbawiona jest aparatu naukowego i kończy się adnotacją: „Opracował: Dariusz Matelski"[15]. Natomiast wersja niemiecka (s. 596–611) zawiera aparat naukowy,

[10] Patrz: przypis 7.

[11] Patrz: przypis 7. W tym przypadku tytuł został „uhonorowany" aż dwoma błędami ortograficznymi.

[12] Nie wiadomo z jakiego powodu zamieszczone na końcu tego tekstu przypisy zostały opatrzone nagłówkiem jako „(Endnotes)".

[13] Patrz: przypis 7.

[14] Termin „trofiejny" powinien zostać opatrzony w tytule cudzysłowem, gdyż został zaczerpnięty z języka rosyjskiego.

[15] Szkoda, że nie zostały wyjaśnione relacje zachodzące pomiędzy obu wersjami: która była

streszczenie w języku angielskim i kończy się adnotacją: „22 Polish Yearbook of International Law 1995/1996", Warszawa 1997, s. 187–200. Jest więc zapewne przedrukiem z tego szacownego rocznika wydawanego przez Instytut Nauk Prawnych PAN.

Moim zdaniem do tego zbioru artykułów powinien zostać też dołączony tekst Przemysława Roguskiego, *Dokumenty procesu niemieckiego rabusia Ołtarza Mariackiego dr. Eberharta* [!][16] *Lutzego i ich interpretacja* (s. 781–829). Nie znam powodu, dla którego ów tekst został zamieszczony dopiero po dużym bloku reprodukowanych dokumentów, związanych z rewindykacją dóbr kultury, na samym końcu publikowanej książki. Artykuł dotyczy procesu o zniesławienie, który toczył się przed sądem w Bremie w 1972 r. Pozwanym był dr Erich Emigholz, który na łamach „Bremer Nachrichten" opublikował artykuł, w którym oskarżał dr. Eberharda Lutzego o kierowanie rabunkiem ołtarza mariackiego. Lutze poczuł się urażony i wytoczył Emigholzowi proces. Karol Estreicher otrzymał od pozwanego kopie dokumentów procesowych z prośbą o udzielenie odpowiedzi na pewne pytania i udostępnienie materiałów, także gotowość stanięcia przed sądem w charakterze świadka w procesie odwoławczym.

Przytoczone teksty, wartościowe od strony poznawczej, układają się w całość, gdyż dotyczą problematyki szeroko rozumianego dziedzictwa kulturowego. Autorzy piszą o rewindykacji dóbr kultury, restytucji zastępczej (czyli reparacji, świadczenia na rzecz poszkodowanego w formie innego dobra kultury za poniesione straty) w aspektach prawnym, historycznym i społecznym. Mówią też o stratach, także osobowych (*casus* inteligencji Stanisławowa) oraz skali zniszczeń. Dotyczą grabieży i rabunków dokonywanych przez Niemców, Rosjan, Ukraińców. Napisałem, iż artykuły „układają się w całość", gdyż mam wrażenie, że przedstawiony w książce ich układ jest raczej dziełem przypadku niż wynika z redaktorskiego zamysłu. Tymczasem niewielki zabieg redakcyjny pozwoliłby nadać temu – niezwykle istotnemu fragmentowi książki – bardziej zwarty i czytelny charakter. Także obszerne informacje o autorach, zamieszczone w części wstępnej książki (s. 26–32), byłyby bardziej przydatne i wygodne w korzystaniu, gdyby zostały zamieszczone np. na końcu bloku prezentowanych tekstów.

„Literówki", omyłki czy nawet – *horribile dictu* – błędy ortograficzne rażą wprawdzie i uwierają przy lekturze, lecz nie osłabiają walorów naukowych i poznawczych tych artykułów. Zasługują one w pełni na to, by wejść do obiegu naukowego, także inspirować do dalszych przemyśleń i badań. Ponieważ jednak nie zostały wyodrębnione pod wspólnym tytułem ani niewykazane w spisie treści, mogą umknąć uwadze zainteresowanych. Niniejsza recenzja ma więc za zadanie zwrócenie na nie uwagi, na jaką w pełni zasługują.

---

pierwsza, czy w oparciu o tekst polski powstawał niemiecki, czy też jest to polskie tłumaczenie (czyje?) artykułu napisanego po niemiecku.

[16] Patrz: przypis 7.

Kolejne działy w recenzowanej książce to: *Dokumenty rewindykacyjne polskich dóbr kultury zrabowanych przez Niemców podczas II wojny światowej z archiwum Karola Estreichera jr. Największego rewindykatora w historii Europy* (s. 615–759) oraz *Kartoteka Niemców grabiących europejskie dobra kultury sporządzona w Londynie wg pomysłu Karola Estreichera jr.* (s. 763–777) – te dokumenty przechowywane są w Oddziale IPN w Krakowie. Reprodukcje stanowią zaledwie cząstkę z ogromnego zasobu – liczącego niemal 10 tys. dokumentów – znajdującego się w archiwum Karola Estreichera. Zostały one skopiowane na czterech płytach DVD, dołączonych do książki. Piąta płyta, CD, zawiera wypowiedź Karola Estreichera, nagraną 17 września 1981 r. (bez podania informacji, gdzie to miało miejsce), zaś dotyczy burzliwych dziejów ołtarza mariackiego.

Recenzowany tom jest – jak widać – zróżnicowany nie tylko pod względem zawartości, lecz również form publikacji (druk, reprodukcje dokumentów, nośniki elektroniczne). Do najwartościowszych składowych tej książki zaliczam *Kalendarium rewindykacji...*, zaczerpnięte z Estreicherowskiego *Dziennika wypadków*. Bardzo ważną częścią jest zbiór piętnastu (a właściwie nawet szesnastu) rozpraw, w części stanowiących pokłosie dwóch konferencji związanych z osobą Karola Estreichera, w części napisanych niezależnie od tych konferencji. Wreszcie istotne – zwłaszcza w perspektywie dalszych badań – są elektroniczne skany dokumentów. Natomiast uważam za mało przydatne zamieszczenie faksymile części dokumentów na przeszło 150 stronach! Korzyść z tego jest niewielka: reprodukcje są niekiedy niewyraźne i trudne do odczytania. Jest to też zbędne ich dublowanie, jako że są one również zeskanowane i zapisane na płytach. „Odchudzona" książka byłaby też bardziej poręczna podczas korzystania z niej.

Przedstawione przeze mnie uwagi krytyczne nie mają na celu deprecjonowania książki. Jest to ważna publikacja i przydatna dla tych, którzy interesują się badaniem, ochroną, wreszcie rewindykacją dóbr kultury. Zaś przy zastosowaniu pewnych zabiegów redakcyjnych – o których napomykam w recenzji – moim zdaniem byłaby ta publikacja jeszcze lepsza.

BIAŁOSTOCKIE TEKI HISTORYCZNE
TOM 14/2016
ISSN 1425-1930

Katarzyna Chomicz
Wydział Historyczno-Socjologiczny
Uniwersytet w Białymstoku

DOI: 10.15290/bth.2016.14.17

Piotr Napierała, *Chiny i Japonia a Zachód. Historia nieporozumień*, Wydawnictwo Libron, Kraków 2015, 435 stron

W 2015 r. ukazała się na polskim rynku wydawniczym kolejna książka autorstwa Piotra Napierały pt. *Chiny i Japonia a Zachód. Historia nieporozumień*. Wskazana publikacja ukazuje relacje pomiędzy państwami świata zachodniego a Chinami i Japonią, poprzez pryzmat szeroko rozumianych stereotypów oraz wzajemnych kontaktów, oraz jak różnice kulturowe, społeczne wpływały na budowanie wzajemnych relacji.

W swojej najnowszej monografii Autor postanowił zgłębić wybrane elementy historycznie uwarunkowanych relacji pomiędzy Chinami i Japonią a Zachodem. Jak sam wskazuje we wstępie do swojej pracy, recenzowana książka powstała w związku z cyklem jego wykładów na temat kontaktów kulturowych i politycznych Zachodu z Chinami i Japonią, prowadzonych przez niego w latach 2012–2014 na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. W założeniu miała ona stanowić swego rodzaju kompendium i pomoc naukową w podobnych przedsięwzięciach.

Zaczynając od strony technicznej monografii, należy wskazać, iż recenzowana publikacja składa się ze wstępu, czterdziestu rozdziałów (!), bibliografii i spisu ilustracji. Zwraca uwagę brak wydzielonego zakończenia, które mogłoby stanowić podsumowanie omawianego tematu, a co za tym idzie – brak jest wyraźnych końcowych wniosków płynących z przeprowadzonych badań. Jak wskazałam powyżej, praca została podzielona na czterdzieści rozdziałów z hasłowymi tytułami, których sens wyjaśnia się w trakcie ich czytania. Niezwykle duża liczba rozdziałów, jak na pracę naukową, w połączeniu ze zbyt ogólnymi tytułami, jest utrudnieniem w przypadku szukania konkretnych informacji zawartych w niniejszej monografii.

Należy wskazać, iż baza bibliograficzna, którą wykorzystano w recenzowanej publikacji jest dosyć szeroka i obejmuje zarówno źródła historyczne, jak i opracowania przedmiotowe.

Odnosząc się do bazy źródłowej, należy wskazać, iż jest ona różnorodna, a w tekście często przytaczano zaczerpnięte z niej cytaty, nierzadko dosyć długie

– zajmujące więcej niż jedną stronę. Wykorzystano zarówno pamiętniki i relacje podróżników, jak i literaturę piękną.

Literatura przedmiotu wykorzystana w recenzowanej monografii składa się z publikacji w językach polskim, angielskim i niemieckim. Zwraca uwagę fakt, iż nie są to tylko opracowania naukowe, ale także literatura popularnonaukowa czy wręcz popularna. Ponadto zwraca uwagę zbyt mała ilość szczegółowych opracowań poszczególnych wątków poruszanych w publikacji. W trakcie lektury czytelnik może chwilami poczuć pewien niedosyt bardziej szczegółowych informacji, gdyż zbyt często poprzestano na ogólnych opracowaniach historycznych, dotyczących historii danego kraju lub okresu historycznego. Skutkiem tego uproszczono opisywane procesy, a czasem przytaczano informacje niedokładne lub błędne.

Poruszanie się po bibliografii ułatwiłby jasny jej podział na źródła oraz literaturę przedmiotu, podczas gdy w publikacji są one ułożone alfabetycznie bez szczegółowego podziału. Ponadto należy wskazać, iż przy czytaniu książki i późniejszym jej wykorzystaniu doskwiera brak indeksu rzeczowego oraz indeksu nazwisk. Jest to tym bardziej uzasadnione, że przy hasłowych nazwach rozdziałów odnalezienie określonej informacji jest utrudnione.

W omawianej publikacji Autor przyjął ujęcie chronologiczne, wraz z równoległym przedstawieniem stosunków Chin i Japonii z Zachodem. Zakres chronologiczny omawianej pracy jest niezwykle szeroki i obejmuje dzieje relacji wskazanych krajów od starożytności (pierwszy rozdział jest poświęcony Konfucjuszowi, który żył w latach 551–479 p.n.e.), do czasów współczesnych. Jako kraje zachodnie zostały wskazane kraje europejskie (Wielka Brytania, Holandia, Niemcy, Francja etc.), USA, Rosja i Australia. Szeroki zakres chronologiczny i tematyczny budzi obawy, iż niektóre wątki wyszczególnione w publikacji nie zostały dogłębnie zbadane i wyjaśnione.

Pierwszy rozdział omawia kwestie związane z narodzinami konfucjanizmu i jego wpływu na mentalność Chin, a następnie w pośredni sposób na Japonię. W tym też rozdziale przytoczono inne nurty filozoficzne obecne w tych krajach, takie jak taoizm, moizm, szintoizm i poddano je analizie. Ponadto Autor pokusił się o dokonanie porównania np. założeń konfucjanizmu z filozofią platońską (s. 15–20). W kolejnych rozdziałach został opisany rozwój stosunków handlowych i ekonomicznych pomiędzy krajami Europy a Dalekim Wschodem. Omówiono przebieg misji dyplomatycznych i pierwszych wypraw do Chin i Japonii, począwszy od Marco Polo i jego podróży do Chin (s. 43–49). Po tej początkowej fazie rozwoju wzajemnych stosunków przedstawiono proces zakładania placówek handlowych poszczególnych krajów w Japonii i Chinach (s. 50–60) oraz późniejszy proces kolonizacji Chin i zamknięcie Japonii na świat (s. 173–193). Poruszone zostały również wydarzenia związane z historią najnowszą tych krajów. Wszystkie te zagadnienia zostały przedstawione przez pryzmat postrzegania omawianych krajów przez kraje zachodnie. Wskazano stereotypy przypisywane

przez Zachód Chińczykom bądź Japończykom, a następnie podjęto próbę wyjaśnienia przyczyn ich powstania. Przy tych rozważaniach wzięto pod uwagę uwarunkowania kulturowe, gospodarcze, ekonomiczne, ideologiczne (chodzi tu zarówno o religię, jak i nurty filozoficzne) oraz polityczne omawianych krajów.

Uzupełnieniem tekstu są ilustracje zamieszczone w publikacji. Pochodzą one w znaczącej mierze z zasobów prywatnych Autora oraz z publicznych domen internetowych. Przedstawiają m.in. zbroje samurajów, porcelanę japońską i chińską. Nie są jednak niezbędne do zrozumienia poruszanych zagadnień, jedynie w nieznacznym zakresie zostały wykorzystane jako źródła do badań.

Główną osią, wokół której zbudowana jest narracja, są stereotypy, które na przestrzeni dziejów towarzyszyły kontaktom Chin i Japonii z krajami zachodnimi. Jednym ze stereotypów, omówionym w recenzowanej monografii, był rozpowszechniony w krajach europejskich mit Chin jako „krainy mlekiem i miodem płynącej", obecny w narracji europejskiej od XIII do XVII w. Począwszy od relacji z podróży Marco Polo do Chin, były one w krajach zachodnich idealizowane jako kraj dostatni i dobrze zarządzany, o wysokiej kulturze prawnej (s. 41–44). Pozytywny obraz Chin jako „krainy szczęśliwości" został utrwalony następnie m.in. w pismach kupca portugalskiego Galeote Pereiry w XVI w., a także Woltera (s. 49). W XVII w. chiński konfucjanizm dostarczył silnej inspiracji europejskiemu oświeceniu jako nurt kładący silny nacisk na moralność uniwersalną, bez odwoływania się do wskazań konkretnej religii, co na gruncie europejskim było w owym czasie nowością (s. 87–89). Równocześnie nie dążono do faktycznego poznania tego kraju, poprzestając jedynie na wykorzystaniu jego dorobku filozoficznego. W publikacji wskazano, iż „taka postawa oświeceniowych filozofów pokazuje generalną w tej epoce tendencję, zgodnie z którą Chiny miały przyczynić się do intelektualnego lub duchowego odnowienia Zachodu, zaś znaczenie poznawania Chin dla nich samych było dużo mniejsze" (s. 90). W XVIII w. tendencja do idealizowania Chin zaczęła zmieniać się i utraciły one swoją pozycję jako kraju wartego naśladowania oraz zaczęto wskazywać np. na tyranię i despotyzm władz chińskich.

Inny z ciekawszych stereotypów został omówiony w rozdziale pt. „Yellow peril" – „Żółte zagrożenie". Autor wskazał, iż pojęcie to jest skumulowaniem obaw krajów zachodnich przed emigracją wschodnioazjatycką. Zostało ono użyte w końcu XIX w. przez cesarza niemieckiego, Wilhelma II. Używano go w kontekście obaw świata zachodniego przed emigracją, a także przed ewentualną inwazją japońską lub chińską (s. 194).

Następnie poruszono wątek emigracji chińskiej i japońskiej do USA, zwłaszcza na teren zachodniego wybrzeża. Wskazano jej początki oraz dalszy rozwój, usiłując równocześnie pokazać narastanie nastrojów antyimigracyjnych w odniesieniu do ludności azjatyckiej. Omówiono przyczyny leżące u ich powstania, a także ich przejawy np. przytoczono informację o zdarzeniu, jakie miało miejsce w Los Angeles, gdzie, jak wskazano, tłum 500 osób zamordował 18 Chińczy-

ków (s. 196). Jednakże, przytaczając powyższe fakty nie sięgnięto po bardziej szczegółową literaturę przedmiotu, w której wskazano, iż bezpośrednią przyczyną tych wydarzeń była tragiczna śmierć niejakiego Roberta Thompsona, lokalnego hodowcy, który zginął podczas strzelaniny pomiędzy chińskimi gangami. Oczywiście 18 ofiar (niektóre źródła mówią o ok. 20 osobach) było przypadkowymi ofiarami tłumu.

Recenzowana monografia nie uniknęła uproszczeń omawianych zagadnień czy nawet błędów merytorycznych. Przykładowo, w rozdziale „Yellow peril" wskazano, iż w 1876 r. Rutherford B. Hayes wygrał wybory prezydenckie, m.in. dzięki głoszeniu haseł o „inwazji chińskiej", co skutkowało zablokowaniem w 1882 r. Chińczykom dostępu do USA, a wskazany przepis zaostrzono jeszcze w 1892 r. (s. 197). Powyższe stwierdzenie jest zbytnim uproszczeniem omawianego zagadnienia. Akt, o którym wspomniano to *Chinese Exclusion Act* z dnia 6 maja 1882 r., który całkowicie zakazywał emigracji chińskich robotników do USA. Prace nad nim rozpoczęły się w 1878 r., kiedy Kongres postanowił uchwalić takie restrykcje, ale stosowna ustawa została zawetowana przez prezydenta Rutherforda B. Hayesa – a nie, tak jak zdaje się sugerować autor, poparta przez niego. Akt ten został podpisany przez następnego prezydenta, Chestera A. Arthura. Ponadto, przepis ten nie został zaostrzony w 1892 r., tylko przedłużono jego obowiązywanie o kolejnych 10 lat.

Również w tym samym rozdziale możemy znaleźć stwierdzenie, iż nieformalna umowa USA z rządem Japonii z 1907 r. miała zmniejszyć imigrację Japończyków do Kalifornii i na Hawaje, ale celem Theodore'a Roosevelta, który lubił Japończyków było też złagodzenie segregacyjnej szkolnej i pracowniczej polityki Kalifornii. Kongres nie wyraził jednak na to zgody (s. 203). Stwierdzenie to jest dużym uproszeniem sytuacji panującej w Kalifornii w latach 1906–1907 w kontekście mniejszości japońskiej. Należy wskazać, iż zawarcie pomiędzy USA a rządem japońskim wskazanej umowy z 1907 r. było skutkiem m.in. ruchu antyjapońskiego, którego pozycja na Zachodnim Wybrzeżu była już ugruntowana, a działalność którego spowodowała, iż władze stanu Kalifornia wprowadziły restrykcje w stosunku do osób pochodzenia azjatyckiego. Dotyczyły zatem one nie tylko Japończyków, ale także Chińczyków i Koreańczyków. W tej sytuacji władze federalne nie mogły interweniować w decyzje dotyczące szkolnictwa, gdyż leżały one w wyłącznej gestii władz lokalnych. Prezydent Theodore Roosevelt wyraził publiczną dezaprobatę dla powyższych działań, gdyż zależało mu na dobrych stosunkach z rosnącym w siłę sąsiadem, a ponadto – na zastopowaniu gwałtownej emigracji z Japonii, co było możliwe wyłącznie przy współpracy japońskiego rządu. Zatem nie kierował się, tak jak sugeruje Autor, wyłącznie altruistycznymi pobudkami. Zwrócił się również do Kongresu z sugestią wprowadzenia zmian w prawie imigracyjnym, które umożliwiłyby naturalizację mieszkających już w Stanach Zjednoczonych Japończyków. Równocześnie podjęto dalsze kroki mające na celu zastopowanie emigracji z Japonii.

Administracja prezydenta Theodore'a Roosevelta podjęła rokowania z rządem japońskim w celu polubownego rozwiązania problemu imigracji. Efektem tych negocjacji było zawarcie tzw. *Gentlemen's Agreement*. Prezydent Theodore Roosevelt chciał w ten sposób odpowiedzieć na żądania lobby antyjapońskiego i równocześnie utrzymać poprawne relacje z państwem japońskim. Porozumienie to przewidywało, iż Stany Zjednoczone nie będą stosować żadnych restrykcji (wynikających z dopiero co uchwalonej ustawy) wobec chętnych do osiedlania się w tym kraju Japończyków. Rząd japoński obiecał natomiast wstrzymanie wydawania paszportów swoim obywatelom pragnącym wyjechać do pracy w USA. Porozumienie zdecydowanie ograniczyło napływ siły roboczej z Japonii, głównie młodych mężczyzn.

Podczas omawiania historii wzajemnych relacji poruszono wiele różnorodnych dziedzin, wiele zagadnień, począwszy do polityki zarówno poszczególnych krajów, jak i międzynarodowej, poprzez kulturę, prawo, uwarunkowania społeczne, filozofię, aż po procesy gospodarcze i ekonomię. Należy wskazać, iż ilość poruszanych wątków utrudnia wyciągnięcie konkluzji z prezentowanego materiału badawczego. Czytelnik może czuć niedosyt wniosków własnych Autora oraz konkluzji opartych na zebranym materiale źródłowym, które pozwoliłyby na lepsze zrozumienie wątków poruszanych w publikacji. Ponadto, w trakcie lektury odnosi się wrażenie, że wątki związane z kulturą, społeczeństwem lub filozofią zostały lepiej i dokładniej opracowane niż przykładowo zagadnienia gospodarcze czy prawne.

Podsumowując, omawiana praca wpisuje się w nurt badań historycznych, które zajmują się dziedzinami do tej pory odległymi od głównego pola zainteresowań historyków polskich. Badania wychodzące poza krąg kulturowy cywilizacji zachodniej są wciąż rzadkością w Polsce, a wiedza na temat historii krajów wschodnioazjatyckich jest w dużej mierze oparta właśnie na omawianych stereotypach. Uwagi te dotyczą jedynie rodzimego rynku wydawniczego, gdyż podobne badania nad historią krajów wschodnioazjatyckich zostały już przeprowadzone w innych europejskich ośrodkach badawczych. Recenzowana publikacja niesie ze sobą jednak dodatnią wartość poznawczą w przypadku polskiej historiografii, gdyż omawiany temat nie został w pełni wyczerpany na gruncie badań krajowych. Zaletą książki jest jej przystępność nawet dla laika. Czyta się ją z przyjemnością, gdyż jest napisana w sposób interesujący lekkim, zrozumiałym językiem. Należy uznać, iż *Chiny i Japonia a Zachód. Historia nieporozumień*, mimo pewnych mankamentów, są wartościową pozycją, zwłaszcza w zakresie zagadnień związanych z kulturą czy obyczajowością krajów wschodnioazjatyckich.

BIAŁOSTOCKIE TEKI HISTORYCZNE
TOM 14/2016
ISSN 1425-1930

Halina Parafianowicz
Wydział Historyczno-Socjologiczny
Uniwersytet w Białymstoku

DOI: 10.15290/bth.2016.14.18

John C. Rand, *Conspiracy in the Wilson White House*, Create Space Independent Publishing Platform, London 2015, ss. 238

Woodrow Wilson (1856–1924), dwudziesty ósmy prezydent USA, cieszył się dużym zainteresowaniem badaczy, w tym także biografów, i to zainteresowanie z biegiem lat bynajmniej nie wygasło. Miał przede wszystkim wielu apologetów, którzy budowali wizerunek jego idealistycznej, misjonarskiej, a także imperialnej prezydentury z lat 1913–1921. Warto przypomnieć o pierwszych jego biografiach, przygotowanych – przy niemałym udziale żony Edith Bolling Galt Wilson, która zresztą do końca swego życia budowała i wzmacniała jego legendę – najpierw przez Raya Stannarda Bakera[1], a potem Artura S. Linka[2]. Ten ostatni, wraz z zespołem, przez kilka dekad przygotowywał również pełny wybór dokumentów[3], będących do dziś niezwykle użytecznym źródłem dla kolejnych pokoleń badaczy. Wpłynęło to w niemałym stopniu na fakt, że w badaniach opinii publicznej Wilson nieustannie zajmował jedno z pierwszych pięciu miejsc pośród najwyżej ocenianych przez Amerykanów mieszkańców Białego Domu.

Polityka zagraniczna Wilsona i jego administracji, a także następstwa amerykańskiego udziału w pierwszej wojnie światowej doczekały się również wielu opracowań i budzą wciąż zainteresowanie badaczy, którzy są dosyć podzieleni w ocenach i interpretacji[4]. Spory na ten temat nie wygasły bowiem od czasu

---

[1] R. S. Baker, *Woodrow Wilson: Life and Letters*, vol. 1–8, Garden City 1927–1939.

[2] A. S. Link, *Wilson*, vol. 1–5, Princeton, N.J., 1947–1965. Był on także autorem kilku innych prac o Wilsonie i jego polityce, m.in. *The Progressive Era and the First World War, 1900–1920*, New York 1973 (kilka wydań); *Woodrow Wilson: Revolution, War, and Peace*, Arlington 1979.

[3] *The Papers of Woodrow Wilson*, vol. 1–69, Princeton, N.J., 1965–1994.

[4] L. Ambrosius, *Wilsonianism: Woodrow Wilson and His Legacy in American Foreign Relations*, New York 2002; R. J. Pestritto, *Woodrow Wilson and the Roots of Modern Liberalism*, Lanham 2005; J. Milton Cooper Jr., *Breaking the Heart of the World. Woodrow Wilson and the Fight for the League of Nations*, Cambridge 2001; *Reconsidering Woodrow Wilson: Progressivism, Internationalism, War, and Peace*, ed. by J. Milton Cooper Jr., Washington, D.C., 2008; M. D. Magee, *What the World Should be: Woodrow Wilson and the Crafting of a Faith-Based Foreign Policy*, Waco, Tex., 2008; *A Companion to Woodrow Wilson*, ed. by R. Kennedy, New York 2013.

debaty ratyfikacyjnej nad traktatem wersalskim w 1919 r. i ostatecznym odrzuceniem go przez Senat w marcu 1920 r. Ale większość badaczy jest zgodna co do tego, że bez Wilsona i jego wizji nie byłoby Ligi Narodów, a późniejsza batalia ratyfikacyjna w sprawie traktatu wersalskiego, w tym także członkostwa USA w Lidze, przybrałaby inny charakter i zakończyłaby się inaczej, gdyby nie jego choroba (o czym za chwilę).

Warto wspomnieć, że kwestie zdrowotne amerykańskich prezydentów budziły z czasem większe zainteresowanie badaczy, którzy poddawali je wnikliwej analizie i wiwisekcji. Główną uwagę skupiali na latach w Białym Domu, szukając związku z ich kondycją zdrowotną i ewentualnym jej wpływem na pełnienie obowiązków prezydenckich i kształt polityki ich administracji[5]. Takim zainteresowaniem cieszył się zwłaszcza Franklin D. Roosevelt oraz Ronald Reagan, a także Wilson, który oprócz towarzyszących mu wcześniejszych chorób i niedyspozycji, w końcówce prezydentury, od jesieni 1919 r., był przez wiele miesięcy praktycznie wyłączony z aktywności politycznej. Wilsonem żywo interesował się Zygmunt Freud, który przy współpracy z Williamem Bullittem, popularnym dziennikarzem i dyplomatą, blisko związanym z Franklinem D. Rooseveltem, przygotował o nim ciekawe, acz kontrowersyjne studium psychologiczne[6]. Kilkanaście lat potem ukazała się praca neurologa Edwina Weinsteina[7], który starał się ustalić, na ile choroby Wilsona, a w szczególności rozległy udar i paraliż w 1919 r., miały wpływ na jego ówczesne poglądy, zachowanie i decyzje polityczne.

Do dziś badacze, zwłaszcza biografowie Wilsona, powracają do psychologicznych i medycznych analiz dotyczących jego stanu zdrowia, a w szczególności do ostatnich 17 miesięcy jego prezydentury. Do tego nurtu można zaliczyć pracę Johna C. Randa[8], w której wiele uwagi poświęcono chorobom Wilsona, zwłaszcza dramatycznym jego zmaganiom po rozległym udarze, jakiego doznał jesienią 1919 r. Autor próbuje dociec, dlaczego – w związku z ostrym przebiegiem choroby, paraliżem i długotrwałą niedyspozycją prezydenta – nie skorzystano z konstytucyjnych uprawnień i możliwości, a więc nie podjęto działań, by jego obowiązki przejął wiceprezydent Thomas Marshall. Próbuje wyświetlić okoliczności i powody, kto i dlaczego ukrywał faktyczny stan jego

[5] M.in. R. Max, *The Health of the Presidents*, New York 1960; K. R. Crispell, C. Gomez, *Hidden Illness in the White House*, Durham 1988; R. H. Ferrell, *Ill-Advised: Presidential Health and Public Trust*, Columbia, Mo., 1992; J. R. Bumgarner, *The Health of the Presidents: The 41 United States Presidents through 1993 from a Physician's Point of View*, Jefferson 1994; L. Deppisch, *The White House Physician: A History From Washington to George W. Bush*, Jefferson 2007.

[6] Z. Freud, W. Bullitt, *Thomas Woodrow Wilson: A Psychological Study*, Boston 1967.

[7] E. Weinstein, *Woodrow Wilson: A Medical and Psychological Biography*, Princeton 1981.

[8] J. C. Rand, *Conspiracy in the Wilson White House*, Create Space Publishing Platform, London 2015.

zdrowia, a potem manipulował informacjami o „postępach rekonwalescencji", choć lekarze, stwierdzając w końcu rozległy udar, nie mieli dobrych rokowań dla pacjenta na przyszłość. Autor drąży konsekwentnie kwestię, kto zadecydował o tym i przesądził, że tak ciężko chory polityk, praktycznie wyłączony z aktywności publicznej, a więc i procesu decyzyjnego, pozostał mimo to na urzędzie przez prawie półtora roku? Przywołuje zapiski z dzienników lekarza, jednoznacznie świadczące o bardzo poważnym kryzysie zdrowotnym prezydenta w kolejnych miesiącach, jak też korespondencję pomiędzy Edith Wilson i wpływowymi politykami, które odsłaniają niejako kulisy tych wydarzeń. Dochodzi do wniosku o swoistej „konspiracji" małżonki prezydenta, jego osobistego lekarza, Cary Graysona i prezydenckiego sekretarza, Johna Tumulty'ego, którzy – jak podkreśla – w największym stopniu wpłynęli na pozostanie Wilsona na urzędzie, a więc i przynajmniej nominalne sprawowanie przezeń władzy od końca września 1919 do 4 marca 1921 r.

Przypomnijmy więc okoliczności tych niecodziennych wydarzeń związanych z długotrwałą chorobą prezydenta, co miało tak czy inaczej poważne konsekwencje dla funkcjonowania urzędu, decyzji politycznych rządu i w ogóle polityki Stanów Zjednoczonych. Na początku września 1919 r. prezydent udał się w podróż na Zachód z zamiarem propagowania idei Ligi Narodów i uzyskania dla niej poparcia rodaków. Podczas zaplanowanej blisko miesięcznej podróży Wilson miał do pokonania 10 tys. mil specjalnym pociągiem. Zaplanowano mu wiele przemówień na trasie. Prawdopodobnie była to zbyt uciążliwa podróż dla dosyć schorowanego i przepracowanego prezydenta, który miał już wcześniej kłopoty zdrowotne, choć to ukrywano przed opinią publiczną. 26 września 1919 r. w Wichita (Kansas) Wilson zasłabł i okazało się, że jest w tak złej kondycji, że dalsza podróż musiała być przerwana, a prezydencki pociąg skierowano do Waszyngtonu. Kilka dni potem stan zdrowia prezydenta znacznie się pogorszył, choć mediów o tym nie informowano, a wręcz odwrotnie – uciszano spekulacje prasowe, a wszelkie zapytania zbywano enigmatycznymi informacjami o „załamaniu nerwowym" przepracowanego polityka. Ale zaprzyjaźniony z Wilsonem, osobisty jego lekarz Grayson wiedział już wtedy (o czym świadczyły jego zapiski w dzienniku, które nie były wówczas znane opinii publicznej), że był to rozległy udar i paraliż lewej strony ciała pacjenta (s. 47–58).

Sprawom tym poświęca Autor sporo uwagi, powracając do bynajmniej nienowych w historiografii amerykańskiej dyskusji i spekulacji, na ile jego stan zdrowia wpłynął na ówczesną politykę USA, zwłaszcza debatę ratyfikacyjną w sprawie traktatu wersalskiego i Ligi Narodów. Na temat wpływu choroby Wilsona na politykę pisali nieraz jego biografowie (co nie znaczy, że definitywnie te kwestie zamknięto), ale faktem jest, że jesienią 1919 r. wytworzyła się niecodzienna i bardzo specyficzna sytuacja. W pierwszych dniach choroby prezydenta, już po powrocie do Waszyngtonu, doktor Grayson utrzymywał, że

jest to silne „załamanie nerwowe" i nie ma powodów do alarmu. Informacje te przekazywano zarówno członkom rządu, jak i mediom, także po konsultacjach z kilkoma specjalistami na początku października. I takie wzmianki, wraz z wyrazami sympatii i życzliwości dla prezydenta, pojawiały się m.in. w „New York Times" i „Washington Post" (s. 60–63, 79–81). Należy jednak dodać, że przez pierwsze tygodnie choroby prezydent nie był w stanie należycie wykonywać swoich obowiązków, ale faktyczny stan jego zdrowia ukrywano przed opinią publiczną i starano się zachować pozory normalności.

Zdaniem Autora, głównymi sprawcami czy też „konspiratorami" w tych okolicznościach była przede wszystkim małżonka prezydenta, Edith Wilson, lekarz Grayson (to on decydował o tym, kiedy pacjent mógł podejmować jakiekolwiek swoje obowiązki, s. 84) oraz sekretarz John Tumulty, przygotowujący z Edith kolejne pisma i memoranda, odczytywane prezydentowi i przekazywane mu do podpisu. To oni kontrolowali sytuację i przekazywali informacje do mediów na temat zdrowia prezydenta. Odcinając praktycznie sparaliżowanego Wilsona od świata zewnętrznego, z trudem odzyskującego mowę i częściową zdolność poruszania się, podtrzymywali przez pierwsze tygodnie wrażenie jego czasowej niedyspozycji, a potem systematycznego, acz powolnego, powrotu do zdrowia. Rand wprost pisze, że Edith Wilson obawiała się, że gdyby informacja o udarze przedostała się do szerszego obiegu, spowodowałoby to procedurę przejęcia władzy przez wiceprezydenta, a to z kolei – silny stres, i uniemożliwiłoby powrót męża do zdrowia. Zatem jako troskliwa i oddana żona podjęła z lekarzem działania, by zapewnić mu bezwzględny spokój i możliwie najszybszą rekonwalescencję. Ograniczyła więc wszelkie kontakty urzędowe, chroniąc go w ten sposób, jak rozumowała, przed jakimikolwiek problemami i zdenerwowaniem (s. 68–71). Kolejne dni i tygodnie doprowadziły, zdaniem lekarza, do „stabilizacji" kondycji zdrowotnej prezydenta. I taki przekaz dawano otoczeniu, a także mediom, w pewien sposób upozorowując aktywność Wilsona i czynności prezydenckie (np. wychodziły oficjalne pisma przez niego podpisywane, wysyłano listy i zapytania do współpracowników, potem sporadycznie organizowano odwiedziny starannie dobranych osób, a także udostępniano mediom fotografie „prezydenta przy pracy" etc.).

Ale z powodu choroby Wilson nie mógł kierować pracą rządu, co w praktyce oznaczało wyłączenie go na jakiś czas z procesu decyzyjnego oraz znacznie większą swobodę działań poszczególnych ministerstw, a także ludzi z jego najbliższego otoczenia. Warto wspomnieć, że 6 października 1919 r. – z inicjatywy sekretarza stanu Roberta Lansinga – zaniepokojonego sprawami ratyfikacyjnymi traktatu wersalskiego odbyło się posiedzenie gabinetu, na którym także rozważano, czy – w związku ze stanem zdrowia – prezydent nie powinien zrezygnować ze stanowiska. Tytułem odniesienia przywołano trochę podobną sytuację w 1881 r., po postrzeleniu prezydenta Jamesa Garfielda, który zmarł po blisko

3 miesiącach. Politycy z establishmentu nie bardzo wówczas wiedzieli, jak technicznie sprawnie przeprowadzić sukcesję i dopiero po jego śmierci wiceprezydent Chester Artur przejął urząd (s. 74–77). Od tego spotkania Lansing popadł w niełaskę Edith (która zarzucała mu nielojalność wobec pryncypała), a wkrótce też i prezydenta. Doprowadziło to do wzrastających nieporozumień pomiędzy nimi i oskarżeń Lansinga o samowolne działania, a w końcu przyjęcia jego dymisji kilka miesięcy później (s. 132–133, 147–149).

Biografowie zazwyczaj wskazywali, że druga żona Wilsona, Edith Wilson, atrakcyjna wdowa, znacznie od niego młodsza (kiedy ją poślubił w 1915 r. miała 42 lata, on 58) odegrała w jego życiu ogromną rolę i od początku miała też wpływ na jego decyzje polityczne. Jako troskliwa i opiekuńcza żona dbała o jego zdrowie (był ponoć neurotykiem skłonnym do nastrojów depresyjnych), regularnie kontaktując się z Graysonem. Zabiegała o dobre samopoczucie męża, organizowała życie codzienne, izolowała od „niewygodnych" kontaktów i chroniła przed stresem. Już podczas obrad konferencji paryskiej widoczny był jej wpływ na małżonka, dla którego – jak nie bez uszczypliwości zauważało wielu obserwatorów – stała się „najbliższym doradcą" (s. 41). Przypisuje się jej też niechlubną rolę i intrygi w odsuwaniu od Wilsona jego bliskich współpracowników, m.in. płk. Edwarda M. House'a, wspomnianego tu sekretarza stanu Roberta Lansinga, także sekretarza skarbu Williama McAdoo (prywatnie zięcia prezydenta) i innych (s. 31).

Zdumiewające jest to, że w trakcie pierwszego miesiąca, kiedy stan zdrowia Wilsona był fatalny, wcale nie rozważał on ani nikt z bliskiego otoczenia jego rezygnacji z urzędu. Ponoć on sam dopuszczał taki wariant 4 miesiące później, kiedy jego stan zdrowia znacznie się polepszył, ale nie na tyle, by mógł funkcjonować samodzielnie i niezależnie. Małżonka wszak skutecznie mu ten zamysł wyperswadowała (s. 143).

Intrygujące i ciekawe jest zachowanie i postawa wiceprezydenta, który był prawie niewidoczny na scenie politycznej w tym trudnym okresie i można sądzić, że istotnie nie był zainteresowany zmianą swego stanowiska służbowego. Thomas Marshall – były gubernator Indiany, nigdy nie był bliskim współpracownikiem Wilsona, który prywatnie nawet nie ukrywał braku sympatii dla niego. Przez lata wiceprezydent jedynie z rzadka gościł w Białym Domu, bowiem nie był tam mile widziany. Marshall był lojalny wobec swego pryncypała, ale ich relacje były pełne dystansu, a i on nie szukał kontaktu z prezydentem. W czasie choroby Wilsona jego zastępca nie od razu ani też na bieżąco nie był informowany przez Edith o faktycznym stanie jego zdrowia i nigdy nie spotkał się z nim. Marshall z pewnością źle to znosił, choć nie okazywał tego publicznie. Jak zapamiętali współpracownicy – mimo zaistniałej sytuacji i przedłużającego się kryzysu chorobowego prezydenta – nie wykazywał on szczególnych chęci czy aspiracji do przejęcia obowiązków prezydenckich. Kilka lat później w pamiętnikach napisał, że nie były to przyjemne dla niego miesiące, kiedy powszech-

nie Amerykanie dowcipkowali, że jego głównym zadaniem jako wiceprezydenta było... codzienne dzwonienie do drzwi Białego Domu, by pytać o stan zdrowia prezydenta[9].

Marshall nie udzielał też żadnych wypowiedzi dziennikarzom, choć wbrew powszechnym przypuszczeniom był z czasem, jako jeden z niewielu polityków, nieźle zorientowany w stanie zdrowia prezydenta. Dwóch demokratów, a potem czterech wpływowych republikanów rozmawiało z nim w sprawie ewentualnego przejęcia władzy, ale odmówił, twierdząc, że może to doprowadzić kraj do wojny domowej. Innym razem stwierdził, że mógłby to zrobić, gdyby Kongres podjął stosowną rezolucję, a Edith Wilson i lekarz Grayson potwierdzili pisemnie zgodę na takie posunięcie. Tak czy inaczej Marshall nie chciał podjąć żadnym kroków w tym kierunku (s. 92, 105–110).

Jesienią 1919 r. ludzie z otoczenia prezydenta, a także establishmentu z czasem już wiedzieli o udarze, ale stosunkowo niewielu z nich miało świadomość, jak był rozległy i groźny dla niego samego, i jak to wpływało na pełnienie przezeń urzędu. Przed opinią publiczną przez miesiące umiejętnie ten fakt ukrywano, a stan zdrowia Wilsona miał przecież ogromny wpływ – jak argumentuje i pokazuje Autor – na funkcjonowanie urzędu, rządu, państwa etc. Amerykanie wówczas nie do końca zdawali sobie sprawę z niebezpieczeństwa takiej sytuacji dla systemu politycznego, tym bardziej, że medialne pogłoski o dramatycznym stanie zdrowia prezydenta i ewentualności sukcesji w Białym Domu zazwyczaj uciszano, a grono „konspiratorów" konsekwentnie zabiegało, by nie dopuścić do jakichkolwiek zmian w tym względzie.

Autor szczególnie wiele uwagi poświęcił małżonce Wilsona, która w tym newralgicznym czasie odegrała niewątpliwie dużą rolę, co do dziś budzi liczne kontrowersje. Najwidoczniej to właśnie ona zdecydowała, że mąż nie powinien zrezygnować z obowiązków prezydenckich, gdyż choroba – jak przywoływała opinię lekarza – nie zagrażała jego życiu ani nie ograniczyła zdolności intelektualnych. Co więcej, rezygnacja źle wpłynęłaby na psychikę pacjenta, jak argumentowano. Tak czy inaczej ograniczanie kontaktów politycznych i dyrygowanie „dostępem" do prezydenta dawało jej wielką władzę, co wywoływało już wówczas wiele spekulacji i kontrowersji, które z czasem jedynie się nasiliły. Ale do dziś jej faktyczna rola nie została do końca i przekonująco wyjaśniona przez badaczy, a ona sama po latach w pamiętnikach utrwaliła własną wersję wydarzeń (tzw. *stewardship*). Umniejszała swoją rolę w aktywności prezydenckiej męża w tych dramatycznych miesiącach, twierdząc, że nigdy nie podjęła żadnej decyzji, a robiła wszystko, by pomóc mężowi i go wspierać[10].

---

[9] T. R. Marshall, *Recollections of Thomas R. Marshall: Vice-President and Hoosier Philosopher, A Hoosier Salad*, Indianapolis 1925, s. 368.

[10] E. Bolling Wilson, *My Memoir*, Indianapolis – New York 1938.

Jesienią 1919 r. i przez kolejne miesiące, w czasie burzliwych dyskusji politycznych na temat ratyfikacji traktatu wersalskiego i ostrego sporu z najzagorzalszym jego krytykiem, senatorem Henrym Cabotem Lodge'em, prezydent – ze względu na stan zdrowia – był praktycznie z nich wyłączony. Partia Demokratyczna zaś usztywniła w tym czasie swoje stanowisko, co – jak twierdzą niektórzy historycy – najprawdopodobniej spowodowane było nieustępliwością prezydenta i jego determinacją w obronie raz podjętej decyzji. Wielu z nich doszukuje się też wprost bezpośredniego związku decyzji politycznych z jego ówczesną kondycją zdrowotną. Choroba Wilsona miała ogromny wpływ na jego kondycję fizyczną, jak i psychiczną. W naturalny sposób ograniczyła jego kontakty z otoczeniem, a zatem i dostęp do bieżących informacji politycznych, co wpływało na kształtowanie jego opinii i przekonań. Nawet prośby małżonki, by skłonić go do ustępstw i zgody na poprawki proponowane do traktatu wersalskiego, by ratować proces ratyfikacyjny okazały się bezowocne. Wszystkie takie próby napotkały zdecydowany opór prezydenta. 19 listopada 1919 r. Senat nie ratyfikował traktatu wersalskiego i przez 4 kolejne miesiące odbywały się dalsze dyskusje, po których 19 marca 1920 r. ostatecznie go odrzucił. W taki sposób walka prezydenta Wilsona o traktat wersalski i Ligę Narodów zakończyła się porażką, przesądzając też o kształcie polityki zagranicznej USA w kolejnych dekadach.

Ograniczone kontakty prezydenta ze światem zewnętrznym powodowały najrozmaitsze plotki i spekulacje na temat jego choroby, a nawet... ewentualnej śmierci. W dniu 4 grudnia 1919 r. Komisja Spraw Zagranicznych powołała specjalną podkomisję z udziałem senatorów Alberta Falla i Gilberta Hitchcocka, która miała udać się do Białego Domu i naocznie sprawdzić kondycję, w jakiej znajduje się prezydent. Następnego dnia senatorowie odwiedzili Wilsona, z którym odbyli 40-minutową rozmowę na temat bieżących spraw państwowych. Po tych odwiedzinach, na zapytania dziennikarzy senator Fall odpowiedział, że jego zdaniem prezydent, choć „przykuty do łóżka", jest mentalnie zdolny do pracy i w pełni panuje nad sytuacją. Zdawkowe uwagi trafiły natychmiast do gazet, ale nie uciszyły odżywających coraz to spekulacji prasowych na temat bardzo chorego prezydenta. Zresztą kolejne miesiące miały wykazać, że swoje obowiązki jednak wykonywał „tylko częściowo" i nie najlepiej (s. 123, 126–129).

Warto podkreślić, że poważną decyzją małżonki prezydenta było ograniczenie jego kontaktów ze światem zewnętrznym oraz dawkowanie mu informacji, co miało ogromne konsekwencje polityczne, aczkolwiek trudne do precyzyjnego określenia. Pomijając intencje (zapewne szczere i szlachetne, bo chciała chronić męża i jego zdrowie) należy stwierdzić, że osłabiła jednak instytucję prezydentury i jej rangę. Złośliwcy nazywali ten okres „rządami petticoat", a nią samą „regentką" bądź „prezydentem w spódnicy". W konkluzji Autor krytycznie ocenia rolę Edith Wilson (s. 202–207), która, nie mając konstytucyjnych uprawnień, podczas długotrwałej choroby męża niejednokrotnie podejmowała decyzje, wpływając na poczynania polityczne rządu.

Warto dodać, że wprowadzona w 1967 r. XXV poprawka do Konstytucji Stanów Zjednoczonych z 1967 r. stanowi: „W razie usunięcia prezydenta z urzędu albo jego śmierci lub ustąpienia prezydentem zostaje wiceprezydent". Ale, jak nie bez racji skonstatował Autor, ta istotna i ważna regulacja będzie mogła być w praktyce zastosowana jedynie wtedy, kiedy najbliżsi prezydenccy współpracownicy uznają służbę dla państwa, a nie dla prezydenta za pierwszy i nadrzędny ich obowiązek.

Woodrow Wilson odchodził z Białego Domu 4 marca 1921 r. jako człowiek schorowany i rozgoryczony. Przeżył jeszcze kilka lat, nieustannie zmagając się z licznymi chorobami, które go nie opuszczały. 67-letni polityk zmarł w waszyngtońskim mieszkaniu 3 lutego 1924 r., żegnany i opłakiwany przez rzesze Amerykanów. Małżonka dopilnowała, by jego wielki adwersarz i konsekwentny przeciwnik traktatu wersalskiego, senator Henry Cabot Lodge, wyznaczony przez Senat jako delegat na pogrzeb, nie wziął udziału w uroczystościach.